

W PIĘCDZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI
1918—1968

Pięćdziesiąt lat, pół wieku. Historycy rozpoczęli już dyskusję nad tym półwieczem. Czesław Madajczyk, dyrektor Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, otwierając dyskusję na łamach „Miesięcznika Literackiego” (czerwiec 1968) na temat II Rzeczypospolitej pisze: „Zbliżamy się do 50 rocznicy odzyskania niepodległości. Ten moment skłania do podzielenia się w gronie specjalistów przemyśleniami nad charakterem i rolą państwowości polskiej [...] Państwo można rozpatrywać: jako aparat władzy oraz w znaczeniu ogólnym, prawno-organizacyjnym [...] Funkcję klasową państwa polskiego w okresie międzywojennym można by określić krótko [...] burżuazja i ziemiaństwo wywierały decydujący wpływ na kształtowanie się aparatu władzy i na jego funkcjonowanie. Poza tą funkcją państwo spełniało szereg innych funkcji. Państwo stwarzało warunki, które były istotne dla rozwoju życia narodowego. Istnienie państwa sprzyjało aktywności świadomości narodowej, przetwarzaniu kraju i ludzi [...] Ogromną rolę odegrało państwo polskie w likwidacji odrębności pozostałych po zaborach, w procesie integracji w jeden organizm gospodarczy, administracyjny i kulturalno-obyczajowy”.

W dyskusji opublikowanej na łamach wspomnianego „Miesięcznika Literackiego” pt. *II Rzeczpospolita (Dyskusja historyczna)* bezpośrednim tematem refleksji są lata międzywojenne. Ocena tamtych lat zaczęła się jednak znacznie wcześniej; zawierała się ona w założeniach i celach rewolucji socjalistycznej w naszym kraju. A gdy na dwudziestolecie Polski Ludowej dokonywano oceny tego dwudziestolecia, to w ocenie tego okresu zawierała się pośrednio ocena okresu poprzedniego.

Z publikacji przedstawiających obraz całości rewolucji kulturalnej Polski Ludowej, na tle poprzedniego okresu lat międzywojennych, na czoło wysuwa się zbiorowa publikacja pt. *Kultura Polski Ludowej* (Warszawa 1966 PWE), przygotowana na Kongres Kultury Polskiej, który obradował w Warszawie 7—9 października 1966 r. Omówienie

poszczególnych dziedzin kultury przez specjalistów poprzedzone zostało w tej publikacji przez następujące wypowiedzi o charakterze ogólnohistorycznym: *Spotkanie z historią* (Bogusław Leśnodorski), *Postępowe tradycje polskiej kultury* (Konstanty Grzybowski), *O rozwoju kultury w Polsce Ludowej* (Jarosław Iwaszkiewicz), *Lwowski Zjazd Pracowników Kultury* (Bronisław Dąbrowski).

W wyniku obrad Kongresu powstała druga księga pt. *Kongres Kultury Polskiej. 7—9 października 1966. Materiały i dokumenty* (Warszawa 1967 PIW). W pierwszym dniu obrad na zebraniu plenarnym wśród przedstawicieli różnych dziedzin humanistyki był również socjolog Józef Chałasiński z referatem pt. *Unarodowienie mas ludowych*. Kongres obradował w dwunastu komisjach. W niektórych komisjach socjologowie zagajali dyskusje: prof. dr Jan Szczepański w Komisji Nauki i Oświaty, dr Jerzy Kossak w Komisji Planowania w Kulturze, doc. dr Kazimierz Żygulski w Komisji Działalności Kulturalnej w Środowisku Przemysłowo-Robotniczym.

Produktem socjologów w zakresie syntetycznego obrazu przemian społecznych w Polsce Ludowej jest zbiorowa praca pod redakcją Adama Sarapaty pt. *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej* (Warszawa 1965 PWN). Praca ta, wydana w ramach działalności wydawniczej Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, obejmuje następujące rozprawy: *Zmiany w strukturze klasowej społeczeństwa polskiego* (Jan Szczepański), *Rozwój ludności polskiej 1944—1964* (Edward Strzelecki), *Procesy urbanizacyjne w powojennej Polsce* (Stefan Nowakowski), *Procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (Kazimierz Żygulski), *Rozwój zatrudnienia w Polsce Ludowej* (Antoni Rajkiewicz), *Przemiany społeczne wsi w Polsce Ludowej* (Bogusław Gałęski), *Zmiany społeczne na wsi w Polsce Ludowej* (Dyzma Gałaj), *Przeobrażenia świadomości społecznej ludności chłopskiej w południowej Małopolsce po drugiej wojnie światowej* (Kazimierz Dobrowolski), *Inteligencja w Polsce Ludowej* (Jerzy J. Wiatr), *Klasa robotnicza w Polsce Ludowej* (Adam Sarapata), *Rodzina w Polsce Ludowej* (Antonina Kłowska), *Polityka mieszkaniowa w Polsce Ludowej* (Adam Andrzejewski), *Polityka komunalna* (Adam Ginsbert).

Polski ruch robotniczy w okresie stulecia 1864—1964 jest przedmiotem nowej zbiorowej publikacji pt. *Historia polskiego ruchu robotniczego. 1864—1964*, opracowanej w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Część II pierwszego tomu tej publikacji pt. *W niepodległym burżuazyjnym państwie polskim. 1918—1939* została omówiona na łamach „Trybuny Ludu” (19 marca 1968), organu KC PZPR. „Kolejny wielki kompleks problemów — czytamy w tym omówieniu — to dzieje

ruchu w czasie pierwszej wojny światowej. Cezurą jest tu Rewolucja Październikowa. Rewolucja w Rosji i przeobrażenia rewolucyjne w pozostałych państwach zaborczych dopomogły narodowi polskiemu do zrzucenia jarzma rządów zaborczych. Część druga tomu aż po lata wielkiego kryzysu gospodarczego opracowana została przez Józefa Kowalskiego. Autor wskazując na korzyści, jakie masom pracującym przynosiło własne państwo, uznał zarazem, że w ówczesnych warunkach nie było obiektywnych ani subiektywnych przesłanek dla powstania państwa o innym obliczu klasowym. Poddając równocześnie ostrej i wnikliwej analizie działalność sił reformistycznych autor szczególnie wiele uwagi poświęcił w tej części dziejom nurtu rewolucyjnego i ewolucjom jego programu. — Zasadniczą trudność, tak tu, jak i w innych partiach Zarysu, stanowi ustalenie proporcji między niezbędnym tłem ogólnohistorycznym, a wątkami podstawowymi — historią obu nurtów politycznych klasy robotniczej. Autorowi udało się na ogół zachować właściwe proporcje między przedstawianiem tła, a właściwym przedmiotem wykładu przy położeniu nacisku na dzieje ruchu rewolucyjnego”.

Czy zmierzchnie klasy robotniczej? W artykule pod takim tytułem („Miesięcznik Literacki” marzec 1968) doc. dr Stanisław Widerszpil, autor książki *Skład polskiej klasy robotniczej. Tendencje zmian w okresie industrializacji socjalistycznej* (Warszawa 1967 PWN)¹, przeciwstawia się pogładowi, według którego postęp naukowo-techniczny, sięgając głęboko w procesy produkcji, prowadzi do zanikania klasy robotniczej. Widerszpil pisze: „W związku z tymi nowymi procesami wskazuje się na konieczność szerszego ujmowania zasięgu klasy robotniczej i w literaturze marksistowskiej zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych rzeczywiście taka tendencja obecnie przeważa. — Przekonywająco brzmi twierdzenie, że robotnicy, technicy, inżynierowie i w coraz większym stopniu naukowcy — traktowani łącznie — stano-

¹ Patrz także S. Widerszpil, *Niektóre aspekty rozwoju klasy robotniczej w Polsce*. „Nowe Drogi”, 1968, nr 2. Zwracam uwagę na cenne wydawnictwo Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk pt. *Zróżdła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 1, pod red. N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna. 1864—1900*, cz. 1 i 2, Warszawa 1962 PWN; t. 2 pod red. N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej: *Śląsk, Wielkopolska, Warmia, Mazury, Zachodnia Galicja. 1850—1900*, Warszawa 1962 PWN; t. 3 pod red. S. Kalabińskiego: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna. 1901—1914*, cz. 1 — 1901—1904, Warszawa 1968 PWN. Tenże Instytut publikuje *Zróżdła do dziejów rewolucji 1905—1907 na ziemiach polskich. Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—1907*. Zbrali i opracowali S. Kalabiński i F. Tych, t. 1—2, Warszawa 1958—1960, Warszawa PWN.

wią najbardziej dynamiczną i przodującą siłę społeczeństwa socjalistycznego — doświadczenie współczesnych społeczeństw kapitalistycznych i socjalistycznych wskazuje, że klasa robotnicza — w szerokim tego słowa rozumieniu — i jedynie ona zdolna jest przewodzić w postępowym rozwoju społeczeństwa jako klasa reprezentująca jego przyszłe losy, przyszłe społeczeństwo bezklasowe”.

Do tego tematu wraca Widerszpil na łamach „Trybuny Ludu” (17 kwietnia 1968) w artykule pt. *Problemy rozwoju klasy robotniczej*. Czytamy: „W toku budownictwa socjalistycznego stopniowo zanikają i zanikać będą cechy, charakteryzujące robotników jako klasę pracowników «najemnych». Coraz bardziej wzrasta twórcza rola robotników jako współgospodarzy, rozszerza się skala jej potrzeb materialnych i kulturalnych. Wzrasta zarazem aktywność społeczna, rozszerzają się formy współuczestnictwa w zarządzaniu gospodarką i rządzeniu krajem [...] Klasa robotnicza, przy czynnym udziale i pod kierownictwem partii, zmierza do organicznego powiązania z sobą różnych grup społeczno-zawodowych, określanych mianem inteligencji pracującej. Grupy te mogą odgrywać postępową rolę o tyle, o ile przejmują podstawowe ideały społeczne klasy robotniczej, o ile «stapiają się» z klasą robotniczą, z której zresztą w znacznym stopniu się wywodzą. «Najsilniej zespolona z socjalizmem — stwierdził tow. Gomułka w przemówieniu wygłoszonym na spotkaniu z aktywem partyjnym Warszawy — jest inteligencja techniczna. Z nowym ustrojem wiąże ją charakter jej zawodowych zadań, jej wielka rola w społecznym procesie produkcji i bezpośredni, codzienny związek z klasą robotniczą”.

„Dążenie klasy robotniczej — pisze dalej Widerszpil — do pogłębienia roli rzeczywistego współgospodarza, do osiągnięcia poziomu kulturalnego i kwalifikacji zawodowych inteligencji technicznej oraz «stapianie się» innych grup społecznych, zwłaszcza inteligencji z klasą robotniczą — to dwa nierozzerwalnie związane z sobą procesy. Nazywamy je skrótowo «rozwojem klasy robotniczej». Rozwój ten jest szczeblem przejściowym do społeczeństwa bezklasowego. Procesowi budowy tego społeczeństwa towarzyszy integracja narodowa, kształtowanie się narodu socjalistycznego, wolnego od barier społecznych i kulturalnych, od antagonizmów klasowych i narodowościowych, od wszelkiego nacjonalizmu i kosmopolityzmu. Motorem tego procesu jest klasa robotnicza i jej partia”.

Na marginesie historycznego 50-lecia niepodległości naszego kraju, słowo o innym 50-leciu — w historii polskiej socjologii, a jednocześnie w historii socjologii amerykańskiej. Mam na myśli 5-tomowe dzieło *Polish Peasant in Europe and America*, opublikowane w latach 1918—

1920 w Bostonie w Stanach Zjednoczonych AP. Rezultat naukowej współpracy Amerykanina W. I. Thomasa i Polaka Floriana Znanieckiego, dzieło to, oparte na korespondencji i materiałach autobiograficznych emigrantów polskich w USA, jest studium socjologicznym tradycyjnej wsi polskiej oraz jej zmian w związku z emigracją do Stanów Zjednoczonych AP. Dzieło to ma reputację klasycznej pozycji w światowej literaturze socjologicznej. Trzeci tom tego dzieła to wielki, przeszło 300-stronicowy pamiętnik emigranta poprzedzony 80-stronicowym wstępem wydawców. Dzieło to było źródłem inspiracji dla badań nad pamiętnikarstwem młodego pokolenia chłopów w latach międzywojennych, badań, których kontynuacją są obecne prace nad pamiętnikarstwem wsi Polski Ludowej.

Biorąc udział w pracach nad materiałami pamiętnikarskimi, które napłynęły na konkurs pamiętnikarski młodego pokolenia wsi Polski Ludowej, ogłoszony w 1961 r. przez Związek Młodzieży Wiejskiej i zainteresowane zakłady naukowe Polskiej Akademii Nauk, podnosiłem wielokrotnie wartość tych materiałów jako socjologicznych dokumentów procesu wyzwania się „chłopskiej duszy” z „pańskiej niewoli”. Dwa aspekty tego procesu szły ze sobą w parze: wchodzenie chłopca do kultury ogólnonarodowej i autonomizacja jego osobowości.

Ten zasadniczy proces unarodawiania warstwy chłopskiej oświetla ją zarówno pamiętniki młodego pokolenia wsi Polski Ludowej, jak i opracowania historyczne. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” (nr 9, 1967), wydawane przez Zakład Historii Ruchu Ludowego (istniejący od 1960 r.) przy Naczelnym Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, zawierają następujące rozprawy i artykuły: *W 50 rocznicę Wielkiego Października* (Od redakcji), *Geneza Niezależnej Partii Chłopskiej* (Benon Dymek), *„Czyn chłopski” w sierpniu 1937 r.* (Wilhelmina Matuszewska), *Organizacja akademików-ludowców w środowisku krakowskim. 1923—1939* (Józef Mężyk), *Polski ruch ludowy a spółdzielczość. 1918—1931* (Halina Trocka), *Stronnictwo Ludowe w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej. 1945—1949* (Zygmunt Hemmerling), *Działalność Stronnictwa Ludowego w pracach Związku Samopomocy Chłopskiej na Mazurach i Warmii. 1945—1948* (Józef Fajkowski), *Z dziejów zmagania o polskość Nadodrza* (Euzebiusz Basiński), *Świadomość społeczno-narodowa chłopów w świetle utworów literatury pięknej lat 1864—1939* (Jan Detko). Prócz rozpraw i artykułów „Roczniki” prowadzą następujące działy: Pamiętniki. Wspomnienia. Relacje. — Dokumenty źródłowe. — Materiały biograficzne. — Recenzje. — Bibliografia. — Kronika naukowa. — Wspomnienia pośmiertne. We wszystkich działach czytelnik znajduje bogaty materiał do historii ruchu ludowego, w szcze-

gólności do tego zasadniczego procesu unarodowiania warstwy chłopskiej przy jednoczesnym procesie autonomizacji chłopskiej osobowości. W związku z tym procesem z zainteresowaniem przeczytałem recenzję pióra Henryka Berezy („Twórczość”, 1968, maj), o chłopskiej powieści pt. *Wielka gra* pióra norweskiego pisarza Tarjei Vesaasa, która w oryginale norweskim ukazała się w 1934 r.

O bohaterze tej powieści Peer Bufaście Bereza pisze: „Peer Bufast żyje w świecie klasycznie chłopskim, ale ani razu nie przychodzi mu nawet na myśl, żeby widzieć w sobie chłopa, nie zaś takiego człowieka jak wszyscy. W *Wielkiej grze* nie ma śladu jakichkolwiek przesądów społecznych [...] Peer Bufast gra swoją wielką grę z przeznaczeniem, tak jakby był królewiczem duńskim, chociaż całe jego królestwo można objąć gołym okiem, wyszedłszy na próg domostwa w gospodarstwie Bufast. Peer nie wpadłby nigdy na myśl, że mógłby w czymkolwiek różnić się od królewicza duńskiego. Ta całkowita wolność od przesądów społecznych nie jest — rzecz jasna — jakąś szczególną zasługą pisarstwa Tarjei Vesaasa². To jest zasługa kultury, której choroby przesądu społecznego nie zdołały osiągnąć”.

Józef Chałasiński

² Tarjei Vesaas, pisarz norweski ur. w 1897 r., pochodzi ze starej rodziny chłopskiej z Vinje, gdzie dotąd mieszka. Jest laureatem norweskiej nagrody państwowej, skandynawskiej nagrody literackiej i włoskiej Premio Venezia. Jego powieść *Wielka gra* ukazała się w 1934 r. *Nocne czuwanie* w 1940 r., *Ptaki* w 1957 r.

JÓZEF OBREŃBSKI. 1905—1967

Są ludzie, których sama obecność potrzebna jest innym: zasilają bowiem wspólne życie swoją życzliwością i przyjacielskością. Takim człowiekiem był Józef Obrębski, z którym grono wydających „Przegląd Socjologiczny” związane było przyjaźnią. Do tego grona należał Józef Obrębski od czasu, gdy „Przegląd Socjologiczny”, zapoczątkowany w Poznaniu, przeniósł się do Warszawy w 1935 r.

Józef Obrębski, profesor socjologii w Long Island University, N. Y., zmarł 28 grudnia 1967 r. Socjologia polska straciła w zmarłym jednego ze swych wybitnych przedstawicieli, który, pracując na amerykańskim uniwersytecie, wydatnie przyczynił się do umocnienia znajomości polskiej socjologii zagranicą.

Urodzony w roku 1905 na Podolu, studia wyższe w zakresie etnografii odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem profesorów: Adama Fiszera i Kazimierza Moszyńskiego. Już jako student, w roku 1928, bierze udział w wyprawie naukowej na Bałkany, zorganizowanej przez Polski Instytut Geograficzny. Magisterium w zakresie etnografii słowiańskiej uzyskuje w 1930 r. na podstawie pracy pt. *Kultura chłopska na Bałkanach*, drukowanej w czasopiśmie „Lud” (1929—1930, t. I—III).

Jako stypendysta Fundacji Rockefellera Józef Obrębski studiuje na Uniwersytecie Londyńskim pod okiem wykładowego tam polskiego etnologa — Bronisława Malinowskiego. Tytuł doktora uzyskuje na tymże uniwersytecie w roku 1934, na podstawie pracy o instytucji „kuwada” badanej przez siebie w latach 1931—1932 na terenie Macedonii.

Po powrocie do kraju w roku 1934 kontynuuje Józef Obrębski swoje zainicjowane w Macedonii badania nad socjologią zróżnicowań etnicznych. Badania te prowadzi na terenie Polesia. Ludność poleska, nie posiadająca wykrystalizowanego poczucia narodowego, ciążyła ku najbliższym grupom narodowym: ukraińskiej i białoruskiej, pozostając jednocześnie pod polskimi i rosyjskimi wpływami kulturowymi; podob-

nie jak Macedończycy, którzy utrzymując własną odrębność etniczną podlegali wpływowi serbskim, bułgarskim, a nawet greckim.

Badania poleskie znajdują wyraz w takich studiach, jak *Problem etniczny Polesia* („Sprawy Narodowościowe”, t. X, 1936), *Dzisiejsi ludzie Polesia* oraz *Problem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie* (obydwa studia opublikowane w „Przeglądzie Socjologicznym”, t. IV, 1936). Na materiałach terenowych oparta jest nie publikowana większa praca pt. *Polesie*, która była podstawą habilitacji, przeprowadzonej już po wojnie na Uniwersytecie Warszawskim.

Lecz problem etnogenezy, który będzie dominował w późniejszych zainteresowaniach Józefa Obrębskiego, to tylko część jego zainteresowań naukowych. W ostatnich trzech latach przedwojennych, Józef Obrębski jako wicedyrektor Państwowego Instytutu Kultury Wsi interesuje się żywo przemianami społeczno-kulturalnymi na polskiej wsi. Zainteresowania w tej mierze znajdują wyraz między innymi w publikacji pt. *Wychowankowie uniwersytetów ludowych w życiu wsi* (1939 r.). Problemy te przede wszystkim stanowią przedmiot wykładów, które prowadził w latach 1938—1939 na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi.

W czasie wojny Obrębski bierze czynny udział w tajnym nauczaniu, po wojnie uczestniczy w organizacji sekcji socjologicznej Uniwersytetu Łódzkiego i prowadzi wykłady z etnologii. Z tego okresu pochodzi niewielkie, ale bardzo cenne studium pt. *Teoria ekonomiczna i socjologiczna metoda w badaniach społeczeństw pierwotnych* („Przegląd Socjologiczny”, t. VIII, 1946).

W latach 1946—1948 Józef Obrębski bierze udział w badaniach terenowych organizowanych przez London School of Economics na Jamajce. W badaniach tych, podobnie jak i w badaniach macedońskich, a później poleskich interesuje się między innymi społecznością wiejską i wiejską rodziną, choć nadal głównym problemem badawczym jest zagadnienie tworzenia się narodu, tym razem konfrontowane na egzotycznym i kolonialnym terenie. Rezultatem tych zainteresowań jest oryginalny i wysoko ceniony referat na Międzynarodowym Kongresie Socjologicznym w Zurychu pt. *Sociology of Rising Nations* (opublikowany w „International Social Science Bulletin”, 1961, nr 2).

Wysoka wiedza etnologiczna decyduje o powołaniu Józefa Obrębskiego do Organizacji Narodów Zjednoczonych. W latach 1948—1959 pracuje w Trusteeship Department ONZ, zajmującym się tzw. terenami powierniczymi, nad którymi opiekę sprawowała ONZ. W ramach tej pracy Obrębski przeprowadza szereg studiów nad społecznymi warun-

kami i przemianami zachodzącymi na terenach kolonialnych, między innymi o wychowaniu, industrializacji, sytuacji ekonomicznej itd.

Zgodnie z obyczajami panującymi w ONZ większość tych studiów bądź nie została wydana, bądź wydrukowana bez podania nazwiska autora. Tylko część z nich znalazła się w wydawnictwie „Special Study of Social Conditions in Non Self Governing Territories”.

Od 1959 r. poświęca się Obrębski działalności dydaktycznej na uczelniach nowojorskich, przygotowując jednocześnie do druku szereg prac rozpoczętych wcześniej. Pozostawił między innymi w maszynopisie: *Social Structure and Ritual in a Macedonian Village*, oraz *Principle of Legitimacy in the Caribbean*, także wspomnianą pracę o Polesiu. Prócz tego w rękopisie zostawił nie tylko bogate materiały zebrane w badaniach terenowych, ale i opracowania fragmentaryczne szeregu innych prac, których przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu dokończyć.

Śmierć Józefa Obrębskiego to utrata przez naukę polską nie tylko socjologa, ale i wybitnego etnologa. Był on jednym z najbardziej uzdolnionych uczniów Bronisława Malinowskiego. Opublikowane przez niego studia cechuje nie tylko najwyższy poziom naukowy, ale wyróżniają się one i w sensie pisarskim wielką przejrzystością, oszczędnością słowa, toteż mogą uchodzić za wzór pracy naukowej.

Z Jego nazwiskiem jako redaktora naczelnego wiąże się wydawnictwo „Biblioteka Socjologiczna” Polskiego Instytutu Socjologicznego, zapoczątkowane w 1938 r., którego sześć tomów ukazało się w latach 1938—1939: S. Czarnowski, *Spółeczeństwo — kultura* (1939), K. Duda-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska* (1938), T. Szczurkiewicz, *Rasa, środowisko, rodzina* (1938), B. Malinowski, *Prawo, zwyczaj, zbrodnia w społeczności dzikich* (1939), S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi* (1939), J. S. Bystron, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego* (1939).

Józef Obrębski odszedł, pozostawiając po sobie trwały twórczy wkład do polskiej myśli socjologicznej w dziedzinach, w których socjologia spotyka się z etnologią. Odszedł naukowy badacz z powołania, dobry kolega i niezawodny przyjaciel.

Krystyna Chałasińska
Józef Chałasiński
Stefan Nowakowski

JÓZEF OBRĘBSKI

SOCJOLOGIA POWSTAJĄCYCH NARODÓW *

Treść: Zmieniająca się nauka w zmieniającym się świecie. — Współczesna rewolucja kulturalna. — Proces powstawania narodów. — Etapy powstawania narodów. — Uwagi metodologiczne.

ZMIENIAJĄCA SIĘ NAUKA W ZMIENIAJĄCYM SIĘ ŚWIECIE

Przekształcenia, które zachodzą w nowo powstających narodach i ich kulturach, stopniowo pozbawiają etnologię jej racji bytu jako osobnej dyscypliny badawczej i gałęzi nauk społecznych. Objawia się to nie tylko w tendencji do zastępowania etnologicznych perspektyw i metod badawczych przez metody i techniki innych nauk społecznych, ale również w procesie odwrotnym: utrwala się i rozszerza praktyka stosowania etnologicznych metod badawczych w niektórych dziedzinach socjologii. Tak więc granica pomiędzy etnologią a socjologią coraz bardziej się zaciera.

Jednakże ściślejsza współpraca pomiędzy tymi dwiema naukami zupełnie jeszcze nie jest ustalona i nie ma jeszcze porozumienia w sprawie celów i metod takiej współpracy. Zbyt często jeszcze wkład etnologów do wiedzy o społeczeństwach innych niż pierwotne polega na bezużytecznym poszukiwaniu skrótów, którymi chcą oni zastąpić molarne i dokładne badania socjologów. Ponadto socjologowie odnoszą się negatywnie do wkraczania etnologów w dziedzinę socjologii ze względów ogólnometodologicznych. Podkreśla się, że „Metody etnologiczne jakkolwiek odpowiednie do badań społeczeństw pierwotnych nie wystarczają dla całości badań społeczeństw cywilizowanych”, gdyż istnieje zasadnicza różnica w przedmiocie ich badań, a mianowicie różnica pomiędzy społeczeństwami pierwotnymi a cywilizowanymi¹. „Jest to

* Artykuł był publikowany w języku angielskim w „International Social Science Bulletin”, Vol. III, 1951, nr 2.

¹ *Non-literate cultures* — kultury, które charakteryzują społeczeństwa pierwotne i ludowe; *literate cultures* — kultury charakterystyczne dla społeczeństw narodowych.

różnica, która wywiera głęboki wpływ na wszystkie cechy charakterystyczne tych dwóch rodzajów społeczeństw, na wszelkie ich funkcje i stosunki społeczne na całą ich organizację społeczną[...] Metody etnologiczne specjalnie się nie nadają do badań nad behawiorystycznymi aspektami kultur nie posiadających pisma, tracą jednak tę swoją właściwość w zastosowaniu do badań nad społeczeństwami, które, ponieważ posiadają pismo, nazywamy cywilizacjami”².

Jednakże zmiana zakresu zarówno etnologii, jak i socjologii wraz z ich wzajemnymi interferencjami staje się coraz bardziej uzasadniona ze względu na zmieniające się oblicze współczesnego świata. Coraz więcej społeczeństw i kultur zarówno pierwotnych, jak i cywilizowanych przestaje istnieć jako odrębne jednostki tworzące zamkniętą całość. Przejściowe formacje, które powstają na naszych oczach, ujawniają nam rozszerzający się świat zagadnień. Słusznie interesuje się nimi zarówno socjologia, jak i etnologia, z nimi obie te gałęzie nauki mają do czynienia *ex professo* i w badaniu ich bliższy związek między socjologiczną teorią a etnologiczną metodą byłby dla obu dyscyplin korzystny. Ta dziedzina wspólnych zainteresowań rozciąga się na wielką ilość zjawisk, które w braku odpowiedniejszej nazwy można nazwać zjawiskami powstających narodów.

Artykuł omawia możliwości współpracy pomiędzy etnologią a socjologią wyłącznie w zakresie, w którym wspólne badania mogłyby być najowocniejsze. Przedstawiono tu kontekst i charakter zjawisk towarzyszących powstawaniu narodów i wreszcie podano pewne sugestie odnoszące się do teoretycznych i metodologicznych implikacji badań tych procesów.

WSPÓŁCZESNA REWOLUCJA KULTURALNA

Powstawanie i rozwój nowych narodów jest niewątpliwie znamienym i ważnym czynnikiem w obecnym kryzysie światowym. Jednakże polityczna strona tego zjawiska jest tylko jednym z aspektów o wiele głębszego i szerszego procesu. Wielka rewolucja naszych czasów polega może nie tyle na powstawaniu nowych narodów-państw, ile na formowaniu się nowych kultur narodowych i grup o kulturze narodowej. Te nowe formacje nie powstają nagle z niczego, ani nie powtarzają powolnego procesu historycznego, który dał początek naszym nowym albo dawnym cywilizacjom. Nowe państwa-narody są wynikiem wzajemnego oddziaływania dwóch typów społeczeństw i cywilizacji, które współistnieją w tej samej przestrzeni geograficznej, często w ramach tej sa-

² R. Bierstedt, *The Limitations of Anthropological Methods in Sociology*, „American Journal of Sociology”, Vol. LIV, 1948—1949, s. 22—30.

mej jednostki politycznej, czasem nawet pod tą samą nazwą etniczną lub narodową. Są to społeczeństwa albo warstwy społeczne chłopskie, o tradycyjnej kulturze ludowej i różne odmiany grup o kulturze narodowej. Te dwa rodzaje grup kulturowych są powiązane albo poprzez system polityczny, albo system klasowy, a czasem poprzez wspólny podkład kulturalny. Procesy historyczne prowadzące do powstawania nowych struktur narodowych przebiegają niezmiennie według następującego wzoru: ekspansja i przenikanie narodowych cywilizacji posiadających pismo poza ich poprzednie granice; załamywanie się i rozpad wielu społeczności ludowych i ich kultur; rozwój nowych układów cywilizacyjnych opierających się na grupach społecznych, które do niedawna tkwiły w kulturze ludowej. Końcowym etapem tego procesu są przeobrażenia w istniejących społeczeństwach narodowych.

Rozmiary tego procesu są w prostym stosunku do siły wpływu, jaki współczesne cywilizacje wywierają na wszystkie społeczeństwa świata o kulturze ludowej, jak również w stosunku odwrotnym do stopnia, w jakim ludowe społeczeństwa lub ludowe warstwy społeczne są dopuszczane do aktywnego udziału w cywilizacjach narodowych. W czasach współczesnych społeczeństwa pierwotne czy ludowe nieomalże już nie istnieją jako odrębne jednostki tworzące zamkniętą całość. Z małymi wyjątkami wszystkie te społeczeństwa o kulturze ludowej zostały wciągnięte w orbitę cywilizacji narodowych, uzależnione od nich i podlegają ustawicznym zmianom. Jednocześnie cywilizacje istniejące opierają się na bardzo kruchych podstawach. Tylko niewiele współczesnych narodów rozwinęło inkluzywną organizację społeczną, w której odłamy ludności nie biorące w niej udziału są nieliczne i nieważkie. Typowym rysem charakterystycznym współczesnych narodów jest zasadnicza kulturalna dychotomia, rozłam społeczeństwa na dwa różne społeczne i kulturalne światy: na cywilizację „narodową”, obejmującą nieliczną warstwę społeczną, i kulturę ludową, obejmującą niepiśmienne do niedawna masy. Skomplikowana i zmienna współczesna rzeczywistość jest wynikiem rozbicia i wchłaniania społeczności ludowych przez cywilizacje narodowe i rozwój nowych społecznych i kulturalnych układów.

Przekształcenia, którym podlegają społeczeństwa ludowe w trakcie tego procesu, przybierają różne formy historyczne. Czasami polegają one na fizycznym lub społecznym unicestwieniu tubylczych grup ludowych i zastąpieniu ich lub wchłonięciu przez ludność napływową, która narzuca im swoją cywilizację. Czasem znowu proces ten przybiera gigantyczne rozmiary całkowitej przemiany miejscowych kultur społecznych poprzez powstawanie nowych klas społecznych i rozwój nowych form kulturalnych wywodzących się z tego procesu. Taki proces dokonał się w wielu krajach Europy Wschodniej i wydaje się, że podobne

procesy zachodzą w innych częściach świata łącznie z Azją i Ameryką Południową. Z innym wariantem tego procesu spotykamy się w rejonie karaibskim, gdzie z marginesów cywilizacji europejskiej i systemu niewolnictwa narzuconego importowanej ludności pochodzenia afrykańskiego rozwijają się nowe grupy o kulturze narodowej. Jeszcze inne wzory tych przemian wyłaniają się wśród kolonialnych ludów Afryki, gdzie następuje załamanie się tradycyjnych społeczności plemiennych i rozpad tubylczych kultur ludowych pod naciskiem gospodarki i cywilizacji Zachodu.

PROCES POWSTAWANIA NARODÓW

Czy te różne społeczno-kulturalne układy i zmiany, którym ulegają, należy uważać za niepowtarzalne wypadki historyczne, a każdy z nich może być wytłumaczalny jedynie w świetle specyficznego splotu zdarzeń? Czy też można podchodzić do tych zjawisk naukowo jako do złożonych zespołów podobnych zjawisk społecznych, które się nadają do analizy porównawczej, uogólniającego opisu i systematycznej teorii? Fakty, które znamy, mimo wielkich luk naszej wiedzy w tej dziedzinie, wskazują na tę drugą możliwość.

Przede wszystkim mimo różnic w treściach kulturowych i w szczegółach przebiegu historycznego te różne układy społeczno-kulturalne wykazują uderzające podobieństwo strukturalne wynikające z zasadniczego podobieństwa, które zachodzi pomiędzy wszystkimi społecznościami ludowym z jednej strony a grupami o kulturze narodowej z drugiej strony. Wynika ono z charakteru powiązań i stosunków, które się rozwijają pomiędzy grupą o kulturze narodowej a masami ludowymi wszędzie tam, gdzie te dwie zbiorowości istnieją jako części składowe większej całości, np. naród lub państwo. Zawsze grupa o kulturze narodowej jest grupą dominującą niezależnie od swej historii i składu, pochodzenia obcego czy miejscowego, czy liczebności. Jest dominującą, gdyż rodzaj jej organizacji czyni ją zdolną do dynamicznego rozwoju i ekspansji i wywiera przemożny wpływ na instytucje polityczne i gospodarcze oraz wytycza i przeprowadza kierunek postępowania zbiorowego, który decyduje o losach obu członów zbiorowości społecznej. Po drugie, supremacja tej grupy opiera się na ustalonym porządku hierarchii społecznej, w której podstawowy przedział klasowy przechodzi po linii podziału na dwa różne społeczno-kulturalne światy. Wskutek zasadniczych różnic kulturowych pomiędzy tymi dwoma światami hierarchia klasowa nie przebiega po linii stopniowania tych samych wartości, lecz przybiera kształt dwudziału społeczno-kulturalnego; szczególnie jest to

zaakcentowane w krajach, gdzie grupa o kulturze narodowej jest obcego pochodzenia, np. w krajach kolonialnych.

Wewnętrzna sprzeczność między zasadą społeczności a zasadą klasową, która istnieje w każdym społeczeństwie narodowym, zaznacza się szczególnie w społeczeństwach o klasowo-kulturalnej dychotomii i ogranicza proces asymilacji pomiędzy tymi grupami. Grupa o kulturze narodowej wykazuje w swym postępowaniu zmierzającym do asymilacji społeczności ludowej dwie przeciwne tendencje. Dążąc do ekspansji, ciągłości i utwierdzenia własnych wartości asymiluje i wciela do swej struktury poszczególnych członków grup ludowych jak i całą społeczność ludową. Jednakże w obronie swej wewnętrznej organizacji, swych funkcji kierowniczych, swej specyficznej kultury i systemu wartości rozwija mechanizmy podziału klasowego i segregacji, które spychają nowych członków do niższych pozycji klasowych i ograniczają ich udział społeczny i kulturalny w społeczeństwie narodowym.

Dlatego to procesowi kulturalnej asymilacji społeczności ludowej do grupy o kulturze narodowej często towarzyszy proces społecznego wyobcowania. Wchłanianie społeczności ludowej przez grupę narodową, szczególnie gdy ta ostatnia jest w stosunku do całej ludności nieliczna, nie przebiega w formie masowego przechodzenia jednostek z jednej grupy do drugiej. Na skutek klasowo-kulturalnej dwoistości i przenikania instytucji narodowych do społeczności ludowej następuje kulturalne ujednoczenie ludności, jak również jej klasowa segregacja. W wyniku tego wyłaniają się nowe, pochodne struktury społeczne i układy kulturalne. Starcia zachodzące pomiędzy procesami asymilacji i wyobcowania prowadzą do specyficznego procesu historycznego: do rozwoju społeczności ludowej nie na drodze podporządkowania się tej ostatniej systemowi wartości oraz uznania kierownictwa grupy dominującej, lecz na drodze selektywnej asymilacji jej kultury. Proces ten jest związany z odrzuceniem istniejących pojęć i wartości klasowych i formowaniem się w walce w opozycji do grupy dominującej nowej struktury narodowej, wolnej od dawniejszych przedziałów i sprzeczności.

ETAPY POWSTAWANIA NARODÓW

Nie wszystkie społeczności ludowe osiągają ów ostateczny stopień rozwoju narodowego, którego tempo i zasięg bywają różne w różnych krajach. W szerokim zarysie ogólnym ten skomplikowany i różnorodny proces może być zredukowany do następujących etapów.

Pierwszy etap zaczyna się od przenikania do grup ludowych instytucji i organizacji grupy narodowej. Rysem charakterystycznym dla tego okresu jest asymilacja przez grupy ludowe elementów cywilizacji

narodowej i dostosowanie ich do wzorów własnej tradycyjnej kultury i organizacji społecznej. Mimo że proces ten jest złożony i może przybierać różne formy, gdyż w istocie społeczeństwo ludowe składa się z szeregu zamkniętych społeczności i grup lokalnych, z których każda przechodzi przez ten proces niezależnie, przedstawia on we wszystkich wypadkach pewne podobieństwa strukturalne. Po pierwsze, wszelkie zapożyczenia z zewnątrz, czy to będą wartości kulturalne, czy wzory ról społecznych, czy nawet instytucje, zmieniają w trakcie przystosowania do innego typu społeczeństwa czy kultury swe pierwotne funkcje i znaczenie. Po wtóre, przenikaniu z zewnętrznych instytucji i systemów wartości do grup ludowych towarzyszy dezorganizacja tradycyjnej społeczności. Wreszcie, przenikanie niektórych instytucji grupy narodowej do społeczności ludowej, a nawet ich częściowe przyswojenie przez grupy lokalne nie stwarza pomostu nad przepaścią kulturalną, która dzieli to rozdwojone społeczeństwo. W wyniku tego procesu społeczeństwo ludowe uzależnia się od organizacji i działania grupy narodowej; bezpośrednio uzależnienie to jest skutkiem nowoprzyjętych instytucji, zaś pośrednio wynika z zakorzenienia się przekształconego systemu kulturalnego. W ten sposób powstaje stałe ogniwo pomiędzy grupą narodową a społeczeństwem ludowym. Nie oznacza to jednak, aby się one miały zlewać w jedną całość. Dawna dwoistość nie zanika, przeciwnie, nabiera nowych akcentów. Różnice w typie kultury pomiędzy oboma odłamami społeczeństwa trwają nadal i, włączone w strukturę hierarchiczną społeczeństwa, przyczyniają się do skryształizowania systemu dwuklasowego.

Następny ważny etap ujawnia się w procesie odwrotnym: polega bezpośrednio uzależnienie to jest skutkiem nowo przyjętych instytucji, i wzorów kulturalnych, lecz na procesach asymilacji grup ludowych i ich członków przez grupę i instytucje narodowe. Od tego momentu zaczynają się kształtować procesy wyobcowania, które wynikają ze struktury klasowej zbiorowości.

Zasadniczo w swoistej strukturze grupy narodowej nie ma miejsca na społeczność ludową, również udział tej ostatniej w historii grupy narodowej jest znikomy lub żaden. Grupa narodowa odnosi się obojętnie lub nawet czasem wrogo do form i wartości kulturalnych grupy ludowej, jakkolwiek może je cenić jako źródło natchnienia artystycznego oraz jako wspólny podkład mitologii narodowej. Pojęcie całości opartej na szerszej podstawie, które jest ostatecznym wynikiem tego procesu, zazwyczaj zakłada podział zbiorowości na dwie warstwy społeczne: pasywną ludową i aktywną narodową. Grupa narodowa ceni społeczność ludową jako wartość zbiorową nie ze względu na jej kulturę, ale raczej pomimo jej kultury; odnosi się do niej nie jako do aktywnego podmiotu

narodu, ale jako do przedmiotu asymilacji ze względu na wartość instrumentalną zasobu siły roboczej, która może być użyta dla rozwoju narodowych zasobów duchowych i materialnych. Poszczególne jednostki pochodzenia ludowego są przyjmowane przez grupę narodową tylko o ile odrzuca całkowicie rodzimą kulturę i w pełni opanują wzory osobowości obowiązujące członków warstwy społecznej o kulturze narodowej. Udział w aktywnościach grupy narodowej olbrzymiej większości jednostek częściowo tylko zasymilowanych jak również członków warstwy ludowej jest ograniczony przez role i pozycje im wyznaczone do podrzędnych szczebli drabiny społecznej.

W ramach tej klasowo-kulturowej dychotomii skutki instytucji grupy narodowej są dwojakie: odrywają członków społeczności ludowej fizycznie i duchowo od ich grupy, a jednocześnie nie dopuszczają ich do pełnego udziału w grupie narodowej. Czy chodzi tu o nastawienie klasowe czy kastowe, czy po prostu o kulturalny etnocentryzm, nastawienie to przenika rozmyślnie czy bezwiednie nauczanie, które jest związane z akulturacją i które dokonuje się poprzez instytucje elity narodowej. Jednostki pochodzenia ludowego poddane stałym wpływom tych instytucji świadomie czy nieświadomie nabierają podziwu dla tradycji, wartości i osiągnięć grupy dominującej i ustosunkowują się negatywnie do własnej społeczności i tradycji. Odrywają się od grupy rodziwej, tracą dawne łączące ich z nią więzy, dawne tradycje i wartości stają się im obojętne i błakają się fizycznie i duchowo po społecznych przestrzeniach odległych od zamkniętego świata społeczności wiejskiej lub plemiennej. Zmieniają się i przekształcają, ale nie wchodzą jednocześnie do ekskluzywnego świata grupy narodowej, która spowodowała ich oderwanie od własnej społeczności. Pozostają raczej jakby w zawieszeniu pomiędzy dwoma światami w nowych ukształtowaniach społecznych, które powstają wokół ognisk rozwijającej się instytucjonalnej struktury społeczeństwa narodowego.

Rozwój tych marginesowych formacji daje początek zmianom w strukturze zbiorowości. Zmiany te nie wpływają bezpośrednio na pierwotny układ grupy narodowej i nie naruszają szeregu lokalnych społeczności, z których się składa społeczeństwo ludowe. Zmiany te przejawiają się głównie w powstawaniu nowych ugrupowań społecznych w różnych przejściowych przestrzeniach społecznych, wynikających z przenikania instytucji dominującej grupy narodowej do społeczności ludowej. Podstawą tych grup jest identyczność lub podobieństwo nowych funkcji i ról społecznych spełnianych przez ich członków, dla których nie ma miejsca w społeczności ludowej ani w grupie o kulturze narodowej. Te amorficzne i płynne agregaty wynikające ze wzajemnego oddziaływania grupy narodowej i społeczności ludowej prze-

nikają rozdrobnioną na poszczególne lokalne jednostki strukturę społeczności ludowej. Agregaty te rozwijają nowe ponadlokalne przestrzenie społeczne, w których członkowie warstwy ludowej skupiają się nie jako członkowie swych lokalnych społeczności, lecz jako członkowie szerszej, „ponadterytorialnej” społeczności narodowej.

Te zmiany strukturalne są koniecznym warunkiem końcowego etapu procesu powstawania narodów. Są one podstawą rozwoju kształtowania się grupy, który to proces prowadzi do wyzwolenia się warstw ludowych z ich zależności od grupy dominującej, do tworzenia ich własnych ponadlokalnych związków i instytucji i wreszcie do powstania nowej bardziej inkluzywnej struktury narodowej.

W tym końcowym etapie najważniejszym strukturalnym wydarzeniem jest wyłanianie się różnych ruchów społecznych, których celem są powyższe zmiany w społeczności ludowej i ukształtowaniach pochodnych, jak również zmiany w strukturze narodowej, które by umożliwiły warstwom ludowym większy udział w cywilizacji narodowej. Ruchy te powstają w różnych dziedzinach: ekonomicznej, religijnej, politycznej, kulturalnej. Są one twórcze i konstruktywne i ich trwały wkład do rozwoju nowego społeczeństwa dokonywa się poprzez następujące procesy: tworzenie i rozszerzanie instytucji i stowarzyszeń łączących społeczność ludową lub jej pochodnych formacji ze społecznością narodową; zorganizowaną akcję mającą na celu bardziej ekstensywną asymilację cywilizacji narodowej z jednoczesnym odrzuceniem klasowych znaczeń i wartości; rozwój rodzimego przodownictwa zarówno w szerszym społeczeństwie, jak i w społecznościach lokalnych; rozwój poczucia klasowego i narodowego i właściwych im ideologii; wzmożenie twórczości kulturalnej przede wszystkim w dziedzinie sztuki i literatury, wyrażającej nowy światopogląd nowych warstw narodowych i ich dążenie do własnych ideałów społecznych i systemów wartości. W wyniku rozwoju tych ruchów społecznych społeczność ludowa stopniowo zanika jako oddzielna całość i wchodzi do przeorganizowanej struktury narodowej wchłaniając jej kulturalne dziedzictwo jak również współdziałając w jej historycznym istnieniu.

UWAGI METODOLOGICZNE

Ten próbny zarys procesu powstawania narodów niewątpliwie wskazuje na jeden fakt. Zmiany mające swój początek w symbiozie cywilizacji narodowych i społeczeństw ludowych nie polegają, jak się często zakłada, jedynie na dostosowaniu się społeczności ludowej do nowych warunków, na przejściowym zachwianiu równowagi różnych lokalnych grup ludowych, które osiągają równowagę, gdy tylko przeorganizują

swój zasób kulturalny, dostosowując się do nacisków i wymagań nowej sytuacji. Historycznym i socjologicznym ogniskiem tego procesu jest tworzenie się nowej rzeczywistości społecznej, która nie jest wyłącznie wytworem społeczności ludowej ani też grupy narodowej, jakkolwiek jest związana z obiema. Badania nad tą chaotyczną, płynną i dynamiczną rzeczywistością zasługują na uwagę socjologów i etnologów i wymagają ich współpracy.

W chwili obecnej całą uwagę socjologów pochłaniają studia nad mniejszościami etnicznymi i narodowymi. Ponieważ zagadnienia te mają wiele wspólnego z zagadnieniami asymilacji społeczeństw ludowych przez cywilizacje narodowe, studia takie przyczyniają się pośrednio do teorii i metody badań nad powstawaniem narodów.

Badania etnologiczne nie posunęły się wiele poza studia początkowej fazy tego procesu. Fakt, że rozwojowi tej nowej rzeczywistości, mimo bogactwa i złożoności form, w których się przejawia, i mimo niewątpliwego jej istnienia nie poświęcono należytych studiów, jest głównie wynikiem ograniczenia etnologicznej perspektywy i pojęć stosowanych w badaniach. Etnologiczne studia nad przeobrażaniem się kultury są pod dominującym wpływem perspektywy historycznej i konkretyzmu metodologicznego. Wydaje się, że etnologowie nie dostrzegają różnicy pomiędzy kulturami piśmiennymi i niepiśmiennymi i dlatego skłaniają się do psychologicznej teorii i psychologicznego oświetlenia przeobrażeń kulturalnych. Umyka ich uwadze fakt, że główne zagadnienie polega na przejściu społeczeństwa ludowego z jednego typu cywilizacji do innego i że przejście to dokonuje się nie w grupach lokalnych, ale w przeskoku od jednej kultury do drugiej, jak również w przestrzeniach społeczno-kulturalnych tworzących się między nimi. Wydaje się, że nie uświadamiają sobie faktu, że nawet najpełniejsze sprawozdanie o wszystkich zmianach, które zaszły w jakiejś badanej społeczności lokalnej, nie jest istotne, o ile te zmiany nie są interpretowane we właściwym kontekście: mianowicie w kontekście wzajemnego oddziaływania grupy narodowej i społeczności ludowej, które przyspiesza procesy narodotwórcze. Etnologiczny „tempero-centryzm”, na który narzeka Bierstedt i który akcentuje zjawiska dostępne bezpośrednio obserwacji etnologa pracującego w terenie, niewątpliwie przyczynił się poniekąd do tego, że historyczna natura tego procesu i jego przestrzenne i czasowe wymiary były niezauważane.

Czy ta złożona, dynamiczna i płynna rzeczywistość może być przedmiotem badań etnologicznych? Czy może należy badania nad nią pozostawić socjologom w przewidywaniu ostatecznej przemiany społeczeństw ludowych w społeczeństwa narodowe? Odpowiedź na te pytania jest zdecydowanie negatywna. Właściwsze teoretyczne podejście i zastosowanie

wanie istniejących metod badawczych może uczynić to nowe pole badań dostępne dla studiów etnologicznych, przyczynić się do dalszego rozwoju tej gałęzi nauki i doprowadzić do bardziej owocnej współpracy z socjologią. Powodzenie badań śledzących, rejestrujących i opisujących procesy zmian zależy bezpośrednio od stosowanej w tych badaniach teorii i terminologii. W tym zakresie etnolog musi polegać na odpowiednich elementach teorii socjologicznej, tak jak socjolog w zakresie sprawdzania i rozwijania tych teorii musi polegać na wkładzie etnologii. Najbardziej zaniedbane i sporne dziedziny systematycznej socjologii, jak na przykład teorie narodu, klasy społecznej, osobowości, społecznej przestrzeni, społecznych procesów i ruchów, mogą wiele skorzystać z wyniku etnologicznych badań nad powstawaniem narodów. Z drugiej strony koniecznym warunkiem rozwoju etnologii jest osiągnięcie większej precyzji metodologicznej i dokładniejszej terminologii.

Wprowadzenie nowego kierunku w tych studiach wymaga odpowiedniego dostosowania metod i technik badawczych. Etnolog winien zaniechać konkretyzmu metodologicznego i zdać sobie sprawę z rozwoju nowych ponadlokalnych struktur; badania funkcji społecznych winny mieć pierwszeństwo przed badaniami zmieniających się zwyczajów i obyczajów grup lokalnych. Wreszcie należy bardziej polegać na metodzie autobiograficznej i stosować ją w szerszym zakresie.

Rozwój nowych typów osobowości i struktur, który towarzyszy procesom formowania się grupy, wymyka się spod obserwacji badacza, którego perspektywa jest ograniczona do mikrokosmosu grup lokalnych. W przeobrażającym się społeczeństwie ludowym lokalna społeczność nie istnieje już jako zamknięty i zwarty świat społeczno-kulturalny. Członkowie grupy lokalnej podlegają wielu różnym i trudnym do uchwycenia wpływom. Nowe elementy i ukształtowanie ich osobowości społecznej nie mogą być uchwyczone, jeśli się ich nie bada śledząc drogi, którymi kroczą w szerszej przestrzeni społecznej; droga ta formuje się i rozszerza w miarę ich udziału w procesach narodotwórczych. Dzięki metodzie autobiograficznej może etnolog rozszerzyć wnikliwą znajomość społeczeństwa poza zasięg swych bezpośrednich kontaktów i obserwacji oraz odkryć i ogarnąć zjawiska, które są mu bezpośrednio niedostępne, których może nie zauważać.

Tak zorientowane badania nowo powstających narodów otwierają dla studiów etnologicznych nowe perspektywy równie bogate i obiecujące, jak społeczna i kulturalna rzeczywistość formowania się narodów. Może również ustalić wspólną solidną podstawę współpracy między etnologią a socjologią w dziedzinach, w których ta współpraca jest nieodzowna dla rozwoju naszej rzeczowej i teoretycznej wiedzy o procesach społecznych.

FLORIAN ZNANIECKI

CYWILIZACJA NARODOWA A CYWILIZACJA WSZECHLUDZKA *

1.

Żyjemy w okresie dziejowym o tak wielkich możliwościach na przyszłość, jakich nigdy jeszcze ludzkość nie miała przed sobą. Możliwa jest nowa cywilizacja, różniąca się od wszelkich, jakie były i są, nie tylko niebywałym dotąd bogactwem, ale najgłębszą swą istotą. Dokonywają się w naszym świecie kulturalnym procesy, które mogą doprowadzić do całkowitego przetworzenia wszystkich dziedzin kultury w ich budowie i funkcji życiowej. Żadna utopia nie zdoła nakreślić obrazu tej przyszłej cywilizacji. Z niejakim prawdopodobieństwem przewidzieć się dają tylko pewne zasadnicze jej właściwości, w przypuszczeniu, że zarysowujące się dziś nowe zaczątki rozwiną się w pełni.

Lecz ta wielka przyszłość jest niepewna. Jako druga możliwość zaś staje przed nami nie dalsza, stopniowa ewolucja obecnego świata, choćby z wahaniami i zboczeniami, ale rozkład lub zniszczenie znacznej części dorobku kulturalnego ostatnich paru tysiącleci, zubożenie jakościowe i ilościowe wszelkiej cywilizacji na długie wieki.

Większość myślicieli i działaczy współczesnych ignoruje nieporównaną wartość obecnego okresu, w myśl wyraźnego lub domyślnego założenia, że „w gruncie rzeczy wszystko to już było”, że okres ten nie zawiera nic radykalnie nowego, nic co by nie miało istotnych podobieństw do znanej nam już przeszłości. I od przyszłości więc nie oczekują nic, co by się skrajnie różniło od wszystkiego, co już znamy; przyszłe możliwości wydają im się ograniczone. Jedni z nich opierają się przy tym na domniemanych nieprzekraczalnych granicach, jakie życiu kulturalnemu ludzkości nakłada organiczna „natura” człowieka jako gatunku biologicznego, zróżnicowanego na rasy, oraz charakter środowiska geograficznego, które z osobna lub razem determinować mają kulturę; inni,

* Artykuł ten jest przedrukiem pierwszego rozdziału książki F. Znanieckiego, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów—Warszawa 1935.

historycy lub etnologowie, wierzą w swoisty determinizm kulturalny, powodujący nieuniknioną powtarzalność, czy to poszczególnych serii zjawisk kulturalnych (jak np. serie ekonomiczne), czy cyklów ogólnych, przez które jakoby przechodzić muszą wszelkie cywilizacje¹.

Pod pewnymi względami niewątpliwie słuszne jest, że wiele z tego, co dziś istnieje i zachodzi, niejednokrotnie już istniało i zachodziło i prawdopodobnie nieraz jeszcze powróci. Kultura ludzka bowiem składa się z niezliczonych systemów wartości, odrębnych układów dynamicznych, prostych i złożonych, małych i wielkich, krótkotrwałych i trwających przez stulecia. Pomiędzy tymi systemami zachodzą wprawdzie liczne procesy wzajemnego oddziaływania, lecz ze względu na niektóre związki swych elementów każdy z nich stanowi zamkniętą w sobie całość. Są to systemy techniczne, od techniki łupanego kamienia do nowoczesnej fabrykacji maszyn; systemy społeczne, od stosunku małżeńskiego do wielomilionowego państwa; systemy ekonomiczne, od gospodarki rodzinnej Pigmejów afrykańskich do fortuny Rockefellera lub Banku Angielskiego; systemy religijne, od totemizmu ludów Australii środkowej do buddyzmu lub chrześcijaństwa; systemy poznawcze, od prostego wniosku dziecka do systemu fizyki nowoczesnej; systemy artystyczne, hedonistyczne, językowe.

Mniej lub więcej podobne systemy kulturalne odnajdują się w różnych miejscach i czasach. Są klasy systemów, które istnieją w niezliczonych egzemplarzach, z niewielkimi odmianami, i odtwarzane bywają wciąż na nowo przez długie tysiąclecia, bądź samoistnie, bądź jako części obszerniejszych całości — jak np. ręczne warsztaty tkackie, stosunki rodziców i dzieci, gospodarstwa rolne, ofiary religijne. Są inne, rzadsze i bardziej zróżnicowane, jak wybitne dzieła literatury i sztuki, wielkie fabryki nowoczesne, wielkie państwa, wielkie fortuny. Nie ma jednak systemów absolutnie jedynych w swoim rodzaju, których by do żadnej klasy zaliczyć się nie dało. Każdy system albo budowany jest według

¹ Najobszerniejszy przegląd dawniejszych teorii kultury i cywilizacji w ogóle znajdzie czytelnik w dziele P. Bartha, *Philosophie der Geschichte als Soziologie*, t. 1, wyd. 2, Leipzig 1914; nowszych u P. Sorokina, *Contemporary Sociological Theories*, New York 1928. Zob. także bibliografię u B. Suchodolskiego, *Ideally kultury a prądy społeczne*, Warszawa 1933. Z dzieł rozważających specjalnie obecną sytuację z różnych punktów widzenia wymienimy: L. Stoddard, *The Revolt Against Civilization*, New York 1922; Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, wyd. 1, 1918; Ch. A. Beard, *Whither Mankind* (zbior.), New York 1928; F. W. Förster, *Weltkrise und Seelenkrise*, Berlin 1932; K. Jaspers *Die geistige Situation der Zeit*, Berlin 1932; W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1933; X. A. Krzesiński, *Kultura nowoczesna i jej tragizm*, Warszawa 1934. Ważna ze względu na poruszane tutaj problemy jest najnowsza książka J. K. Kochanowskiego, *Wśród zagadnień naszej doby*, Warszawa 1934.

gotowego wzoru kulturalnego, który już nieraz był realizowany, albo też zapoczątkowuje nowy wzór kulturalny, według którego następnie podobnego rodzaju systemy tworzyć się będą; samo też zapoczątkowanie nowego wzoru nie jest nigdy bezwzględną innowacją, lecz mniej lub więcej oryginalnym zróżnicowaniem wzorów, które już istniały.

Nic dziwnego więc, że historyk kultury znajduje na każdym kroku liczne istotne podobieństwa między przeszłością a teraźniejszością w składzie i budowie systemów kulturalnych. Na tych to podobieństwach, na zasadniczej powtarzalności systemów każdego danego typu, opiera się wszak możliwość uogólniających nauk o kulturze, jak socjologia, ekonomika, ergologia, językoznawstwo, religioznawstwo, teoria sztuki, teoria wiedzy. I nie dość, że podobne systemy wielokrotnie występują w dziejach; podlegają one przy tym wielokrotnie podobnym zmianom pod wpływem podobnych czynników. Takie powtarzalne procesy usiłują badacze z rosnącym powodzeniem ujmować w prawa przyuczynowe.

Lecz wszystkie te powtarzalności dotyczą jedynie poszczególnych, wyodrębnionych składników kultury. Całkowity proces rozwoju kulturalnego jest niepowtarzalny. Niepowtarzalność jego wyraża się dotychczas najoczywściej w absolutnym powstawaniu kultury w ogóle, od eolitu do czasów dzisiejszych. Liczba, różnorodność, wielkość, złożoność systemów kulturalnych wzrosły niezmiernie z drobnych zaczątków. Powstanie świata kultury jako obiektywnej całości, jako swoistej rzeczywistości stworzonej ponad rzeczywistością przyrodniczą jest jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem dziejowym. Porównać je można tylko z powstaniem świata organicznego jako nadbudowy nad rzeczywistością nieorganiczną. I podobnie jak w ewolucji istot żyjących „natura” nieorganiczna służy jako materiał i podłoże dla całej nieprzejranej różnorodności organizmów, od bakterii do owadów i kręgowców, tak w ewolucji kulturalnej biologiczna „natura ludzka” jest materiałem i podłożem dla całej nieprzejranej różnorodności systemów kulturalnych, do tych, z których się składała kultura Tasmanii, do tych, z których się składa kultura Europy lub Chin.

Chociaż zaś rozwój kulturalny (jak rozwój organiczny) jest o tyle ciągły, że nic się w nim nie pojawia, co by nie miało podstaw w przeszłości, to jednak w szeregu przemian pojawiają się stopniowo systemy i wzory całkowicie nowe, niesprowadzalne do dawnych. Nie ma ani jednej dziedziny kultury, której istotę można by wykryć, badając tylko jej wczesne stadia. Totemizm Australijczyka i animizm szamana syberyjskiego są to bez wątpienia dla dzisiejszej religionistyki systemy religijne, lecz różnią się tak głęboko i istotnie od systemów religijnych Konfucjusza, Buddy lub Chrystusa, że ich zbadanie nie pozwala wnio-

skować o istocie tych ostatnich. Kto chce wiedzieć, czym jest „religia” jako ogólna dziedzina kultury, tak jak do dziś dnia zaistniała, musi całą różnorodność istniejącą zbadać. Jeszcze oczywistsza jest niemożność wnioskowania o istocie „wiedzy w ogóle” na podstawie wiedzy Indian lub Murzynów afrykańskich, bez uwzględnienia nauki współczesnej, o istocie komunikacji w ogóle, nie znając kolei, samochodu i samolotu, o istocie porozumienia, nie znając pisma, druku, telegrafu, telefonu, radia itd.

Wszelkie uogólnienia naukowe — określenia, podziały, prawa — dotyczą jedynie tych systemów, które już istniały na danym stadium rozwojowym i nie mogą być rozciągnięte na systemy o nowych typach, które po tym stadium się rozwinęły. Wnioskowanie z teraźniejszości o przyszłości jest tylko uzasadnione o tyle, o ile wzory, które dziś istnieją, będą się nadał urzeczywistniać, lecz nie dotyczy wcale nowych wzorów, jakie powstać mogą. Mamy prawo przewidywać dalszy rozwój kultury w ramach pojęć opartych na dotychczasowym rozwoju, lecz z zastrzeżeniem, że nasze przewidywanie odnosi się tylko do okresu, w którym dotychczasowe kierunki rozwojowe trwać będą.

2.

W rozważaniach nad rozwojem i trwaniem kultury trzeba jednak wziąć pod uwagę nie tylko obiektywną rzeczywistość kulturalną w postaci systemów o swoistym składzie i strukturze, lecz także społeczną organizację życia kulturalnego ludzi. Ludzie tworzą kulturę i utrzymują ją przy istnieniu, żyjąc i działając zbiorowo. Każdy system, każdy wzór kulturalny ma pewien zakres rozpowszechniania, jest faktycznie wspólny pewnej liczbie ludzi. Ludzie ci nie zawsze wiedzą o tej wspólności, a nawet wiedząc nie zawsze się nią interesują. Gdy jednak taka wspólność systemu lub wzoru staje się łącznikiem społecznym między ludźmi, którzy świadomie współdziałają w odniesieniu do tego systemu lub wzoru, mamy zjawisko, które nazwać można związkiem kulturowym; najprostszym przykładem jest związek publiczności teatralnej we wspólnie wyrażanej ocenie nowej sztuki. Bywa, że nie jeden system lub wzór, lecz cały kompleks kulturalny, to znaczy wiele systemów i wzorów z różnych dziedzin kultury, skojarzonych razem w ludzkim doświadczeniu, rozpowszechniony jest wśród pewnej zbiorowości i daje powód do licznych związków społecznych między ludźmi, którym jest wspólny. Wytwarza się wtedy tzw. wspólnota kulturowa. Wspólnotą kulturową jest np. ludność miasta lub mniejszość narodowościowa rozszkana na terytorium narodowo obcego państwa.

Podczas gdy we wspólnocie kulturowej wspólność systemów jest racją zespolenia się ludzi, w grupie społecznej zespolenie się ludzi jest racją wspólności systemów kulturalnych. Grupa społeczna musi się posługiwać wspólnymi systemami i wzorami dla osiągnięcia współżycia społecznego swych członków; traktuje je jako swoją własność zbiorową (materialną lub duchową) i tylko członków dopuszcza do pełnego uczestnictwa w tej własności. Tak np. gmina miejska lub wiejska, grupa kościelna, stowarzyszenie kooperatystów, wojsko, związek urzędników posługuje się w swym życiu zbiorowym pewnymi systemami technicznymi i ekonomicznymi, narzuca swym członkom pewne wzory obyczajowe, ma wspólne wierzenia, obrzędy itd.

We wspólnocie kulturowej urzeczywistnia się tylko część życia społecznego jednostek, gdyż uczestnicy wspólnoty biorą udział, między innymi, w zreszeniach społecznych, nie interesujących się czynnie danym kompleksem kulturalnym. Tak np. mieszkańcy miasta należą do różnych grup, które nie zajmują się sprawami miejskimi, poszczególne jednostki z mniejszości narodowościowej są członkami różnych zreszeń narodowościowo mieszanych, w tej liczbie państwa, gminy, często kościoła. W grupie społecznej natomiast urzeczywistnia się tylko część życia kulturalnego jej członków, gdyż każdy członek gminy, kościoła, stowarzyszenia, wojska itd. uczestniczy w systemach kulturalnych nie będących własnością materialną ani duchową danej grupy.

Bywa jednak, że wspólnota kulturowa i grupa społeczna tworzą jedną całość kulturalno-społeczną, gdzie wspólnota obejmuje całokształt życia społecznego swych uczestników, grupa — całokształt życia kulturalnego swych członków. Zachodzi to wtedy, gdy jakaś swoista grupa społeczna łączy w jedno społeczeństwo wszystkie grupy, do których należą uczestnicy pewnej wspólnoty i zarazem jednoczy wszystkie systemy i wzory kulturalne, którymi żyją członkowie tych grup, jako wspólną cywilizację tego społeczeństwa. Taką grupę nazywamy grupą kulturową, gdyż podstawą jej jedności i odrębności społecznej jest właśnie ta więź, którą między jej członkami wytwarza uczestniczenie w tym samym całokształcie kulturalnym.

Znane są dobrze dwa rodzaje grup kulturowych: lud i naród, oraz odpowiadające im cywilizacje ludowe i narodowe. W społeczeństwach ludowych jedność społeczna urzeczywistnia się przy pomocy grup genetycznych — rodów, plemion; w społeczeństwach narodowych przy pomocy grup terytorialnych — gmin, państw. Plemię może zresztą istnieć niezależnie od ludu, państwo — od narodu; lecz ani plemię, ani państwo samo przez się nie może wytworzyć własnej cywilizacji, choć może dopomagać lub przeszkadzać ludowi lub narodowi w jej wytworzeniu.

Spółeczeństwa ludowe są mniejsze i prostsze od narodowych. Mają przy tym zwykle skłonność do wyłączności genetycznej, niedopuszczania obcych pochodzeniem do udziału w więzi społecznej. Nawet wtedy, gdy drogą podboju opanowują ludność kulturalnie odmienną, odgraniczają się od niej w przekonaniu, że ta odmienność jest wyrazem różnego pochodzenia. Natomiast społeczeństwa narodowe mają skłonność do wchłaniania obcych grup i jednostek drogą asymilacji, której nawet stwierdzona różność pochodzenia nie staje na przeszkodzie.

Cywilizację ludową cechują dążenia do jednorodności i niezmienności. Lud usiłuje narzucić wszystkim swym członkom te same systemy lub wzory w religii, moralności, strukturze rodzinnej i rodowej, ekonomii, technice, sztuce, wiedzy, z uwzględnieniem tylko różnic płci i niewielu różnic stanowisk społecznych. A że przy tym w przekonaniu ludu ważność każdego systemu kulturalnego opiera się na tradycji, stara się on zachować bez zmiany całą cywilizację, odziedziczoną po przodkach, nie dopuszczając „nowinek” i przekazując ją w tej samej postaci potomkom.

Tymczasem w cywilizacjach narodowych zamiast dążeń do jednorodności i niezmienności występują dążenia do jedności organicznej i ciągłości rozwojowej. W granicach cywilizacji narodowej istnieć może znaczna różnorodność systemów i wzorów, z których każdy stosuje się tylko do pewnej części narodu; chodzi o to tylko, aby wszystkie one podlegały kontroli narodu i dopełniały się nawzajem, tworząc organiczną całość cywilizacyjną. Naród przy tym nie tylko dopuszcza, lecz popiera rozwój kulturalny, czy to w formie rozbudowy istniejących systemów, czy budowy nowych, czy wnoszenia pewnych pierwiastków z innych cywilizacji; usiłuje tylko zachować ciągłość tego rozwoju, unikając pozornych konfliktów między dawnym dorobkiem kulturalnym a nowymi wytworami.

Etnografia, folklor i prehistoria odtworzyły tysiące cywilizacji ludowych². Uwydatniły one także, że cywilizacja ludowa nie jest bynajmniej pierwotną formą społeczno-kulturalnego współzycia, lecz stanowi wynik długiej, choć mało znanej ewolucji. Nie potrzebujemy tu wdawać się w sporną kwestię najpierwotniejszych wspólnot kulturowych i grup społecznych. Ze znacznym prawdopodobieństwem możemy tylko powiedzieć, że ludy powstałe na podłożu mniejszych i prostszych zrzeszeń ludzkich i cywilizacje ludowe są wynikiem syntezy i rozbudowy uboższych kompleksów kulturalnych.

² Etnolog sprowadzić się stara treść tych cywilizacji do względnie niewielkiej liczby zasadniczych „kultur”, powiedzmy, wspólnot kulturowych. Zob. np. C. Wissler, *Man and Culture*, New York 1923. Ale to inne zagadnienie.

Wiemy natomiast dobrze, jaka jest geneza narodów i cywilizacji narodowych. Naród powstaje z powolnego zespolenia pewnej liczby ludów, dokonywanego się często — choć nie zawsze — przy pomocy państwa, któremu udało się zjednoczyć terytorialnie zbliżone pod względem kultury społeczeństwa ludowe. Temu zespoleniu ludów w naród towarzyszy rozwój wspólnej cywilizacji narodowej. W tworzeniu tej cywilizacji ludy, zespalając się w naród, biorą czynny udział. Zwykle, jak w cywilizacjach narodowych Egiptu, Grecji, Arabii, Włoch, Niemiec, Polski, każdy większy lud wnosi ważne przyczynki; niekiedy natomiast przeważa całkowicie rola czynna jednego ludu, jak w cywilizacji peruwiańskiej. W każdym razie jednak cywilizacja narodowa jest czymś nowym, odmiennym w swej budowie i funkcjonowaniu od cywilizacji ludowych, które ją poprzedziły, i w miarę swego rozwoju częściowo je wchłania, częściowo przenika i przekształca.

Cywilizacje ludowe zwykle nie zanikają po powstaniu cywilizacji narodowych, lecz też nie wznoszą się ponad swój poziom pierwotny, raczej przeciwnie: te bowiem ich składniki, które są najbardziej płodne, zdadne do wyższego rozwoju, zostają włączone do cywilizacji narodowej; lud jako grupa rozpada się, zmienia się we wspólnotę kulturową, a ponieważ cywilizacja narodowa umożliwia indywidualną różnorodność i twórczość, jednostki najwybitniejsze działają twórczo dla narodu, nie dla ludu, nawet jeśli z ludu wyszły. Bywa więc, że gdy cywilizacja narodowa upadnie, ludowe kultury i wspólnoty przeżywają ją wprawdzie, lecz trwają na niższym poziomie niż ten, który niegdyś umożliwił im wyłonienie z siebie cywilizacji narodowej. Tak było np. po upadku cywilizacji narodowych Egiptu, Babilonii, Grecji, Meksyku, Peru. Cywilizacje narodowe są stosunkowo nieliczne, nie tylko dlatego, że trzeba kilku ludów do wytworzenia narodu, lecz głównie dlatego, że przeważna większość ludów nigdy nie zespoliła się w narody i cywilizacje ich zostały odrębne i zamknięte w sobie (choć nie bez licznych oddziaływań wzajemnych), nie wznosząc się do poziomu narodowego.

Porównując między sobą poszczególne cywilizacje ludowe oraz na wyższym poziomie poszczególne cywilizacje narodowe, można niewątpliwie wykryć pewne przybliżone powtarzalności ewolucyjne, na których etnologowie i filozofowie historii opierają swe uogólnienia. Całkowite jednak dzieje społecznego podłoża kultury, tak samo jak całkowite dzieje samego świata kultury jako swoistej, obiektywnej rzeczywistości są niepowtarzalne. Po mało znanym stadium pierwotnych wspólnot i grup o ubogim i niezespolonym dorobku kulturalnym następuje stadium cywilizacji ludowych, z których wyłaniają się cywilizacje narodowe, przedmiot badań historyków. Cywilizacje ludowe wchłonęły lub zniszczyły pierwotniejsze formy kulturalno-społecznego współżycia, których drobne

tylko pozostały szczątki. W czasach nowszych z kolei cywilizacje narodowe w coraz szybszym tempie wchłaniają lub niszczą cywilizacje ludowe. Jesteśmy niewątpliwie świadkami pełni rozwoju i bezwzględnej przewagi na całym świecie cywilizacji narodowych.

3.

Już od dłuższego czasu zachodzą jednak w życiu kulturalno-społecznym ludzkości zjawiska społecznej integracji kultury w jeszcze szerszym zakresie niż cywilizacja narodowa. Najwcześniejsze próby tej integracji znajdujemy w wielkich imperiach, łączących kilka narodów pod przewagą jednego, jak imperia starożytnego Wschodu, imperia hellenistyczne i imperium rzymskie. Trwalszą formą częściowej integracji jest ta, której dokonały wielkie zrzeszenia religijne — buddyzm, chrześcijaństwo, islam. Najnowszą i najszerzą, choć najmniej zwartą formą jest dzisiejsza częściowa integracja w odniesieniu do życia techniczno-ekonomicznego.

Żadna z tych trzech form integracji nie doprowadziła do powstania pełnej cywilizacji nowego typu, jako nadbudowy nad cywilizacjami narodowymi, syntetyzującej je w wyższą całość kulturalno-społeczną, tak jak każda cywilizacja narodowa wyrosła nad cywilizacjami ludowymi i powiązała je w wyższej syntezie. Jeżeli mówimy dziś o cywilizacji chrześcijańskiej lub cywilizacji przemysłowej, są to wyrażenia nieściśle. Wspólność kulturalna ogółu narodów chrześcijańskich ogranicza się do dziedziny religijnej i niektórych wzorów obyczajowych, estetycznych i poznawczych, związanych z religią; wspólność kulturalna narodów uprzemysłowionych — do pewnych wzorów wytwórczości technicznej i systemów wymiany ekonomicznej. Jedności społecznej odpowiadającej tej wspólności kulturalnej brak jeszcze w ogóle. Każdy naród tworzy zamkniętą całość społeczną, często wrogą względem innych narodów, i broni odrębności swej cywilizacji mimo wspólnych „międzynarodowych” elementów.

Są jednak w świecie nowoczesnym niewątpliwe zaczątki nowej cywilizacji — nie „międzynarodowej”, lecz wszechludzkiej, zawierającej nie pierwiastki wspólne wszystkich cywilizacji narodowych, lecz pierwiastki najcenniejsze różnych cywilizacji narodowych, połączone w niebywałej dotychczas syntezie, oparte na nieznanym w przeszłości formach współżycia społecznego i rozwijające się w nie przewidzianych dotąd kierunkach. Z drugiej strony zaś są równie niewątpliwe a bardziej oczywiste objawy załamania się cywilizacji narodowych w walkach zewnętrznych, w kryzysach wewnętrznych, w przeroście wytworów nad twór-

cami. Stoimy wobec alternatywy. Albo powstanie cywilizacja wszechludzka, która nie tylko uratuje wszystko, co warte uratowania z cywilizacji narodowych, lecz doprowadzi ludzkość do poziomu przewyższającego najśmielsze marzenia utopistów; albo cywilizacje narodowe się rozpadną, to znaczy, że choć świat kultury nie zostanie zniszczony, największe jego systemy, najbardziej wartościowe wzory utracą wszelkie znaczenie życiowe dla zrzeseń ludzkich na przeciąg licznych pokoleń.

Nie będziemy się rozwodzili nad tą drugą możliwością, o której już wiele pisano. Zastanowimy się raczej nad pierwszą, która jest nie tylko praktycznie daleko ważniejsza, lecz otwiera także przed teorią kultury w ogóle, a socjologią w szczególności, nowe a doniosłe zagadnienia. Sądząc bowiem z istniejących zaczątków, cywilizacja wszechludzka, jeżeli powstanie, różnić się będzie od cywilizacji narodowych nie tylko tym, że cała ludzkość w niej będzie uczestniczyła. Będzie ona także cywilizacją humanistyczną, z przewagą kultury duchowej, podczas gdy wszystkie dotychczasowe cywilizacje były naturalistyczne, z przewagą kultury materialnej. Będzie to cywilizacja społecznie harmonijna, wolna od konfliktów i antagonizmów, które przepelniają dzieje dzisiejszych cywilizacji. Będzie to wreszcie cywilizacja płynna, o równowadze dynamicznej, w której swobodna twórczość będzie normalną funkcją kulturalną jednostek i grup ludzkich, nie potrzebującą przełamywać oporów i nie powodującą kryzysów, jak w dotychczasowych cywilizacjach o równowadze stałej lub statystycznej. I tylko taka cywilizacja humanistyczna, harmonijna i płynna może być cywilizacją wszechludzką.

KRYSTYNA CHAŁASIŃSKA

PIERWSZA SESJA NAUKOWA UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO
N. T. «OD LIBERALNEJ DO SOCJALISTYCZNEJ IDEI
UNIwersYTETU» W DNIACH 24 i 25 CZERWCA 1950 ROKU *

Pięćciolecie Uniwersytetu Łódzkiego przypadające w 1950 r.¹ Senat Uniwersytetu Łódzkiego postanowił uczcić przez zorganizowanie pierwszej sesji naukowej. Sesja ta odbyła się w dniach 24 i 25 czerwca 1950 r. W pierwszym dniu sesji odbyło się zebranie dyskusyjne z referatem prof. dra Józefa Chałasińskiego pt. *Od liberalnej do socjalistycznej idei uniwersytetu*. W drugim dniu sesji — zebranie dyskusyjne z referatem zast. prof. dra Jana Zygmunta Jakubowskiego pt. *Z zagadnień literatury polskiej epoki imperializmu*. 25 czerwca po południu w lokalu Rektoratu odbyło się koleżeńskie spotkanie pracowników Uniwersytetu.

Przed sesją ukazał się w „Ekspresie Ilustrowanym” (23 VI 1950 r.) wywiad z rektorem J. Chałasińskim. Sprawozdania z sesji ukazały się w „Głosie Robotniczym” (28 VI 1950 r.) i w „Dzienniku Łódzkim” (27 VI 1950 r.). Przebieg pierwszego dnia sesji nagrywany był na płycie przez Polskie Radio i dnia 3 lipca 1950 r. o godz. 17 nadany został przez rozgłośnię łódzką w programie ogólnopolskim

Z ramienia Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki w sesji udział wzięli: dyr. Henryk Żeligowski i nacz. Pawłowska. Depeszę z życzeniami przysłała między innymi Polska Akademia Umiejętności.

Rektor J. Chałasiński otworzył sesję następującymi słowami: „Jest zwyczaj, że z powodu tego rodzaju jubileuszy urządza się uroczyste akademie. Senat naszego Uniwersytetu postanowił ten jubileusz uczcić

* Artykuł ten wchodzący w skład zbiorowej pracy (w maszynopisie) pt. *Materiały do dziejów Uniwersytetu Łódzkiego. 1945—1950*, pod redakcją B. Baranowskiego i K. Duda-Dziewierz, ukazuje się drukiem po raz pierwszy.

¹ Dekret o utworzeniu Uniwersytetu Łódzkiego nosi datę 24 maja 1945 r. Wszedł w życie 15 czerwca 1945 r. Przed powołaniem Uniwersytetu Łódzkiego istniała przejściowo uczelnia pod nazwą „Państwowy Uniwersytet w Łodzi — Wolna Wszechnica Polska”, na której wykłady zaczęły się już 22 marca 1945 r.

w inny sposób — przez sesję naukową. Ta nowa forma publicznych zebrań naukowych ma się przyczynić do przełamania zadawnionej tendencji uniwersytetu zamykania się w sobie. Uniwersytet nasz poza ogólnonarodowymi zadaniami, jakie ma przed sobą każdy uniwersytet, powinien się stać ośrodkiem intelektualnego życia i ruchu naszego miasta i okolicy. Dlatego sesji tej nie traktujemy jako imprezy okolicznościowej. Jesteśmy przekonani, że za tą pierwszą sesją przyjdą sesje następne, poświęcone tematom z zakresu różnych dziedzin nauki. Nieprzypadkowo tematyka naszej pierwszej sesji jest humanistyczno-społeczna. Dotyczy ona zagadnień ogólnej, humanistyczno-społecznej orientacji uniwersytetu, które w naszej rewolucyjnej epoce wysuwają się znowu na czoło uniwersyteckich zagadnień. Problematyka tej naszej pierwszej sesji wiąże się również najściślej z okresem przygotowawczym Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej”.

Po odczytaniu listy pracowników Uniwersytetu, którzy z okazji pięćciolecia Uniwersytetu Łódzkiego zostali nagrodzeni bądź przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki, bądź przez Rektora z funduszu Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu, rektor Chałasiński zaproponował na przewodniczącego sesji prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego, pierwszego rektora Uniwersytetu Łódzkiego i prezesa Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Propozycję przyjęto przez aklamację i prof. T. Kotarbiński objął przewodnictwo.

Referat rektora J. Chałasińskiego pt. *Od liberalnej do socjalistycznej idei uniwersytetu* wydrukowany został na innym miejscu². Tutaj podaję najważniejsze wyjątki.

„Niechaj prawda wyłania się z rzetelnej i wolnej dyskusji rzeczowej. Prawda i wolność — oto sztandarowe hasło Uniwersytetu”.

Nawiązując do tych słów rektora T. Kotarbińskiego wypowiedzianych w wywiadzie, udzielonym „Dziennikowi Ludowemu” w 1946 r., rektor J. Chałasiński mówił:

„Po pięciu latach historii naszego uniwersytetu, zbiegającej się z okresem rewolucyjnych przeobrażeń w całym świecie, taka koncepcja uniwersytetu już nas nie zadowala. Nie zadowala nas nie tyle przez to, co w niej jest powiedziane, lecz raczej przez to, czego w niej nie ma. Wolność od faszyzmu była w pewnym okresie dostatecznym sformułowaniem naszej orientacji społecznej. W tej chwili już nie wystarczy. Dochodzenie do prawdy i korzystanie z wolności przez jednostki

² „Życie Nauki”, 1950, nr 7/8, s. 524—550. W zmodyfikowanej nieco formie referat ten wszedł również w skład artykułu J. Chałasińskiego, *O socjalistyczną ideę uniwersytetu*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. I, 1950, s. 11—47.

nie było przecież nigdy bezkierunkowe, lecz zawsze wiązało się z pozytywnie określonym kierunkiem zainteresowań epoki”³.

„Kotarbiński nie był odosobniony w liberalnej koncepcji uniwersytetu — mówił dalej Chałasiński. — Ta sama koncepcja znalazła wyraz w moim artykule pt. *O społeczny sens reformy uniwersytetów*⁴. Przed wojną cała antyfaszystowska i antyrasistowska walka na uniwersytetach opierała się o liberalną koncepcję uniwersytetu. I tę koncepcję przenieśliśmy na po wojnie wraz z ideologią antyfaszyzmu. Byliśmy za wolnością od faszyzmu, tak jak nasi liberalni przodkowie byli za wolnością od feudalizmu. Ale tamci zdobywali wolność od feudalizmu tworząc kapitalizm. A my? Chcieliśmy wolności od faszyzmu, nie widząc tego, że wolność od faszyzmu to znaczy budowa socjalizmu. Tego nie widzieliśmy wtedy. Ale już dzisiaj nie widzieć nam tego nie wolno [...] Uniwersytet Łódzki jest historycznym nonsensem, jeżeli ma być pojęty jako przedwojenny Uniwersytet Warszawski przeniesiony do Łodzi w udskonalonej liberalnej wersji”⁵.

„Zasadniczy kierunek historycznego rozwoju nauki pod względem jej wiązań społecznych — to przejście od nauki jako prywatnej sfery jednostki, w większej lub mniejszej mierze związanej z prywatną własnością, do publicznych funkcji nauki w socjalistycznym społeczeństwie. Na tle tej ogólnej ewolucji nauki w jej stosunku do społeczeństwa staje się zrozumiała ewolucja pojęcia wolności nauki i tolerancji. Nie można stosować pojęcia tolerancji, które wytworzył dla siebie gentleman z epoki królowej Wiktorii, do publicznych funkcji nauki w społeczeństwie socjalistycznym”⁶.

„Bez filozofii społecznej, nadającej sens całości naszych prac, nie ma uniwersytetu. Jesteśmy luźnym zbiorem wykładowców, a nie publiczną instytucją naukową i wychowawczą społeczeństwa rewolucyjnej epoki historycznej, która stawia przed sobą historyczne zadania i oczekuje od uniwersytetów udziału w kierowniczych funkcjach. Sprawa ma inną jeszcze stronę. Brak filozofii społecznej nie dotyka tylko naszej użyteczności społecznej. Dotyka on istoty twórczości naukowej. Tak samo jak wynalazków technicznych nie tworzy się w próżni intelektualnej w bezkierunkowym procesie, lecz na podłożu dziedzictwa naukowego i w odpowiedzi na problemy oczekujące rozwiązania, tak samo nauki nie posuwa się naprzód inaczej, jak tylko w kierunkowym rozwojowym procesie. Filozofia społeczna odpowiadająca problemom hi-

³ „Życie Nauki”, 1950, nr 7/8, s. 529.

⁴ „Kuźnica”, 1947, nr 24.

⁵ „Życie Nauki”, 1950, nr 7/8, s. 533—534.

⁶ *Ibidem*, s. 538.

storycznej epoki jest istotnym elementem twórczego, konstruktywnego i produkcyjnego klimatu pracy naukowej”⁷.

„Stoimy wobec zagadnienia nowego systemu wiedzy i zagadnienia tego nie można oderwać od problematyki przejścia od kapitalistycznego do socjalistycznego społeczeństwa”⁸.

„Należy sobie wyraźnie uświadomić, że współczesny konflikt ideologiczny, który dotyka nauki i uniwersytety, przebiega wzdłuż linii: kapitalizm i socjalizm. W perspektywie tego istotnego konfliktu zagadnienie liberalnej nauki stało się bezprzedmiotowe. A konsekwencje tego faktu dotyczą nauki zarówno w jej aspektach ideologicznych, jak organizacyjnych. Dotykają one przede wszystkim społecznej odpowiedzialności uczonego”⁹.

„Na naszych środowiskach intelektualnych wciąż ciąży nie tylko psychologia prywatnego intelektualisty, lecz także psychologia intelektualnego amatorstwa”¹⁰.

„Porozumienie się co do teoretycznych poglądów na interesujące nas zagadnienia — mówił dalej rektor J. Chałasiński — jest sprawą niezmiernie istotną ze względu na właściwe ustosunkowanie się do dokonujących się przeobrażeń oraz ze względu na rolę filozofii i nauki w kierowaniu procesami przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do socjalistycznego”.

„Jednym z podstawowych momentów w tym procesie jest odrzucenie liberalnej filozofii samorzutnego, żywiołowego stawania się socjalistycznego społeczeństwa w drodze swobodnego ścierania się interesów i poglądów jednostkowych. Nowe społeczeństwo socjalistyczne nie powstanie «żywołowo», w wyniku nowoczesnych wynalazków technicznych. Droga do społeczeństwa socjalistycznego wiedzie przez rewolucję dokonaną przez zorganizowany ruch robotniczy, który w oparciu o teorię społeczeństwa odpowiadającą historycznej fazie rozwoju przeobraża stosunki własności prywatnej, zmienia oparty na prywatnej własności klasowy system politycznej władzy i kieruje dalszymi procesami budownictwa socjalistycznego. Teoria marksizmu-leninizmu nie da się absolutnie naukowo obalić. I należy sobie uświadomić, że walka pomiędzy liberalizmem a marksizmem to nie jest walka oderwanych od życia koncepcji teoretycznych, lecz walka pomiędzy systemami myślowymi, za którymi stoją wewnętrzne antagonizmy klasowe społeczeństwa kapitalistycznego. W tym sensie uniwersytet nie tylko stoi na polu

⁷ *Ibidem*, s. 538—539.

⁸ *Ibidem*, s. 543.

⁹ *Ibidem*, s. 544—545.

¹⁰ *Ibidem*, s. 545.

walki klasowej, ale sam w niej bierze udział. Świadomość tego faktu jest nieodzowna do tego, aby uniwersytety przestały być rezerwatami zabytków, a stały się ośrodkami kształtującej się socjalistycznej kultury intelektualnej”.

„To jest podłoże, na którym nabierają znaczenia nowe elementy społecznej struktury uniwersytetu — Partia, Związek Zawodowy, Zrzeszenie Studentów Polskich i Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej”¹¹.

„Rewolucja organizująca uniwersytet idzie od dołu. Nie od tradycyjnych intelektualnych problemów grona naukowego, lecz od nowej młodzieży chłopskiej i robotniczej, która coraz liczniej przychodzi do uniwersytetu. Czy za statystyką, mówiącą o zmieniającym się składzie społeczności uniwersytetów, widzimy nową młodzież walczącą o nowe oblicze cywilizacji ludzkiej? Czy zastanawialiśmy się nad tym, czy ta młodzież znajduje w uniwersytecie swój uniwersytet, który odpowiada na jej problemy społeczne? Nie zainteresowaliśmy się tym. Głosy młodzieży dochodzą nas dopiero wtedy, gdy zawierają bezpośrednią krytykę naszych wykładów”.

„Kursy przygotowawcze i społeczne komisje rekrutacyjne dostarczają nam coraz więcej młodzieży chłopskiej i robotniczej, do której przyjęcia nie jesteśmy przygotowani ani intelektualnie, ani pedagogicznie. Dostajemy młodzież z frontu walki społecznej i politycznej, z frontu przebiegającego często poprzez nasze seminaria i poprzez nasze własne sumienie. Na nasze seminaria przychodzi coraz liczniej młodzież, dla której zorganizowany ruch walki o socjalizm jest wszystkim. Jaką strawę intelektualną im dajemy? Oni oczekują od nas filozofii kierującej dążeniami wielkich ruchów masowych, filozofii kształtującej oblicze duchowe epoki”¹².

„Reakcyjność grona profesorskiego idzie w parze z izolacją tego grona od społecznych doświadczeń tej nowej młodzieży chłopsko-robotniczej. Trzeba oderwać się od mieszczańsko-inteligenckiego kręgu doświadczeń społecznych i przenieść się w tę nową sferę doświadczeń ideowo uaktywnionej młodzieży chłopsko-robotniczej, aby zrozumieć, że marksizm-leninizm, którego młodzież domaga się od uniwersytetów, to nie jeden z wielu możliwych konwencjonalnych poglądów teoretycznych, lecz filozofia społeczna rewolucji opartej o zorganizowaną siłę klasy robotniczej, filozofia rewolucji socjalistycznej”¹³.

¹¹ *Ibidem*, s. 546—547.

¹² *Ibidem*, s. 549.

¹³ *Ibidem*, s. 549—550.

Jako pierwszy zabrał głos w dyskusji prof. dr Tadeusz Kotarbiński. „Rektor — mówił prof. Kotarbiński — był na tyle uprzejmy, że już przed dwoma tygodniami udostępnił mi tekst dzisiejszego referatu. Lekturze tego tekstu zawdzięczam niejedno przeżycie. Byłem ujęty ujawnioną w referacie umiejętnością połączenia różnic ideologicznych z pełnią koleżeńskości w stosunku do mnie. Byłem i jestem pod wrażeniem bijącego z tej lapidarnej syntezy wigoru intelektualnego. Czuję się solidarny z główną myślą socjologiczną tej bogatej i przenikliwej poza tym w szczegółach charakterystyki przełomu”.

Prof. T. Kotarbiński zgadza się z autorem referatu, że Uniwersytet Łódzki „pracował do niedawna w zasadzie według dziewiętnastowiecznych wzorców [...] jako ciało zbiorowe [...] okazaliśmy pewną ociężałość w przetaczaniu swego wehikułu na tor nowego typu organizacji”. Zwraca jednak uwagę na to, „co pozostaje i pozostać winno jako niezmiennik przy wszystkich owych przeinaczeniach”. Ten niezmiennik widzi prof. Kotarbiński w hasle wypisanym na sztandarze Uniwersytetu Łódzkiego: „Prawda i wolność”.

„Państwo — mówił prof. Kotarbiński — zalicza [...] do swych zadań organizowanie treści poglądów obywateli. Stało się to nieodpartą koniecznością, nie tylko obrony władzy i ustroju, lecz również koniecznością techniki zgodnego a produkcyjnego działania. Na to zgoda. Sporne są natomiast formy i granice odgórnego kształtowania przekonań. Naszym zdaniem, rozwiązanie problemu leży na linii aktywności pozytywnej [...] To znaczy: drogą perswazji i zachęty zjednywać grono wykładowców, którzy by wyznawali poglądy zwierzchności przekonani o ich słuszności, a zarazem nie zakazywać dyskusji, a więc i wygłaszania poglądów przeciwnej treści”.

„Niechajże Uniwersytet — zakończył swoje przemówienie prof. T. Kotarbiński — chce być nadal przybytkiem prawdomównego i do prawdy obiektywnej dążącego nauczycielstwa. Jeśli zaś do tego będzie się poczuwał, wówczas słowa wypisane na jego sztandarze nie tracą nic z aktualności i istotnego waloru. Są to bowiem wielkie monumentalne niezmienniki w dobie wielkiej powszechnej przemiany”¹⁴.

Jako drugi mówca zabrała głos prof. dr Natalia Gąsiorowska-Grabowska. Prof. Gąsiorowska zwróciła uwagę na to, że referat Chałasińskiego „pomiął, a przynajmniej nie podkreślił jednej ważnej sprawy — braku tradycji uniwersyteckiej: w środowisku miejskim, wśród grona profesorów, wśród ogółu studentów łódzkich [...] Uniwersytet Łódzki powstał jakby na ugorze intelektualnym [...] nie mogąc oprzeć się na tradycji, musiał sam wypracować metodę pracy, swoją postawę ideolo-

¹⁴ Teczka materiałów I Sesji Naukowej UŁ.

giczną, charakter społeczny, pozycję w społeczeństwie miejscowym i podstawę dla zdobycia w nim wpływów”.

„Na początku dziejów nowego Uniwersytetu — mówiła dalej prof. N. Gąsiorowska — mocna była wrogość, agresywność zwolenników starego porządku, manifestująca się różnymi, tragicznymi nieraz wystąpieniami młodzieży. Trwało to krótko, ale zaważyło silnie na stosunku do Uniwersytetu społeczeństwa łódzkiego, które nie mogło uznać Uniwersytetu o tym charakterze za własną robotniczą uczelnię”.

W dalszym ciągu przemówienia prof. Gąsiorowska przedstawiła dokonującą się ewolucję łódzkiego ośrodka historycznego. „Na początku w dziedzinie historii — mówiła prof. Gąsiorowska — istniały na Uniwersytecie w ideologii i metodologii wyraźnie dwa nurty: pochodzący z przeszłości konserwatywno-klerykalny raczej niż liberalny oraz zmierzający ku przyszłości radykalno-postępowy ze zdecydowaną tendencją w kierunku metody materializmu historycznego, teorii marksistowskiej. Dwa nurty płynęły na razie obok siebie, rozdzielone głuchą silną wzajemną niechęcią”.

Radykalno-postępowy nurt, idący w kierunku marksizmu, rozwijał się w oparciu o uniwersytecki ośrodek historii społeczno-gospodarczej. „Nurt konserwatywnej tradycji — mówi prof. Gąsiorowska — utrzymał się jeszcze, ale już nie jest groźny. Niebezpieczniejszy jest nurt utajonej reakcji, ale nie ma szans zatriumfowania wśród młodzieży, aczkolwiek posiada wśród niej jeszcze silne wpływy”.

W zakończeniu prof. Gąsiorowska podkreśliła rolę historii jako środka ideowo-politycznego wychowania młodzieży studenckiej. Znajomość praw rozwoju społecznego daje podstawę dla wytworzenia nowego typu naukowca „odpowiedzialnego za swą działalność przed narodem korzystającym z jego pracy”, który by nie żył „na uboczu od praktycznych zagadnień budownictwa socjalistycznego”, który by łączył teorię z praktyką, z jej treścią społeczną¹⁵.

Z kolei głos zabrał prof. dr Bolesław Kielski, który mówił: „Mam wrażenie, że pogląd rektora Kotarbińskiego dałby się określić jako liberalizm socjalistyczny [...] pogląd zaś rektora Chałasińskiego — jako socjalizm liberalny (liberalny w znaczeniu dodatnim). To nie dwa przeciwieństwa, ale dwie strony, dwa oblicza tej samej orientacji, orientacji humanistyczno-socjalistycznej. To różnica tkwiąca nie w istocie, ale w stopniu (większym lub mniejszym) podkreślania pewnych elementów, składających się na całość. O jaką całość nam tutaj chodzi?”

Całość ta nazywa się uniwersytet (w ogóle szkolnictwo wyższe) oraz nauka. Ma tedy odbyć się i już się odbywa na tym polu przejście od

¹⁵ *Ibidem*.

systemu liberalnego (w znaczeniu ujemnym) do socjalistycznego (w znaczeniu dodatnim). Jeśli pokutowały jakieś elementy liberalizmu wyraźnie ujemnego w Uniwersytecie Łódzkim w okresie początkowym — to ustępowały one już pod parciem liberalizmu dodatniego, reprezentowanego przez rektora Kotarbińskiego. Rektor Kotarbiński utorował w znacznej mierze drogę rektorowi Chałasińskiemu. Nie ma obawy, by rektor Chałasiński w działalności swej popadł w socjalizm dogmatyczny. Zanadto ma szeroki horyzont patrzenia i głębokie ujęcie rzeczy”.

„Niewątpliwie za dużo było dotychczas w dziedzinie spraw uniwersyteckich dowolności i chodzenia luzem. To musi być naprawione. Ale trzeba pamiętać, że jest to dziedzina, do której zastosować można i trzeba słowa J. Stalina: «Prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie zawsze daje się zastosować również do innych zjawisk społecznych»”.

„Koniecznością dziejów — zakończył swoje przemówienie prof. B. Kielski — jest przejście od liberalizmu kapitalistycznego do socjalizmu, ale do socjalizmu rzetelnie liberalnego”¹⁶.

Następny mówca, prof. Marian Serejski, mówił: „Dotychczasowe formy organizacyjne i cały styl pracy uniwersyteckiej zwłaszcza na wydziałach humanistycznych rozumieć możemy jako pozostałości minionej epoki historycznej, jako rezultat systemu kapitalistycznego i z nim związanej ideologii liberalnej [...] Podstawowymi komórkami prac badawczo-naukowych na Uniwersytecie były katedry-zakłady, stanowiące izolowane, autonomicznie funkcjonujące warsztaty, kierowane przez poszczególnych profesorów według ich osobistego uznania. Wszystko tam zależało od prywatnej inicjatywy, osobistego talentu i erudycji, od osobistych zainteresowań danego profesora”.

„U podstaw takiej organizacji tkwiło przekonanie charakterystyczne dla liberalizmu XIX-wiecznego, o swobodnej działalności jednostki i swobodnej grze sił jako motoru postępu. Owe izolowane warsztaty pracy naukowej produkowały coraz częściej przyczynki, nikogo lub prawie nikogo nie interesujące, operowały świetną techniką, ale zatracaly właściwy sens naukowy [...] Krzewił się formalizm i sceptycyzm, rezygnowano z możliwości rozwiązywania problemów [...] a najczęściej odpowiadano »Ignoramus«, uważając to za szczyt naukowej postawy. Zwłaszcza w naukach humanistycznych dawny system organizacyjny prowadził coraz wyraźniej do prawdziwej anarchii, do rozstrzelania wysiłków, do bezkierunkowości, do zubożenia intelektualnego, do teorii pseudonaukowych i subiektywnych. Ten stan rzeczy przetrwał jako dziedzictwo materialne i ideologiczne okresu przedwojennego”.

¹⁶ *Ibidem.*

„W dobie obecnej, w dobie świadomego organizowania przyszłości — czy może ostać się dawna organizacja, dawne formy oparte na wierze w automatyczny postęp? Czy nie są całkowitym anachronizmem? Czy bez planowego, kolektywnego wysiłku, bez wzajemnej kontroli i krytyki, bez wspólnej problematyki i wytkniętego kierunku badań — można dziś osiągnąć w nauce właściwe wyniki?”.

„Koniec gospodarki indywidualnej musi pociągnąć za sobą likwidację partykularnych zaścianków w nauce uniwersyteckiej. Jest to warunkiem renesansu nauki, a humanistyki w szczególności. Wzajemna krytyka i dyskusja prowadzona stale na właściwym poziomie, uwzględniająca specyficzny charakter naszych warsztatów i naszej pracy, która wymaga fachowości i żmudnych poszukiwań, której obce jest improwizowanie i zbyt ni pośpiech — ułatwi odpowiedzi na wielkie dręczące pytania, które my sami stawiamy i które stawia naród”¹⁷.

Następny mówca, prof. dr Borys Łapicki, mówił: „Chciałbym nawiązać swoje uwagi zarówno do przemówienia pana rektora Chałasińskiego, który mówił o wpływach przeobrażeń socjalistycznych na życie uniwersytetu, jak i do przemówienia pana rektora Kotarbińskiego, który poruszył zagadnienie prawdy naukowej. Sądzę, że prawnicy, przyjmując socjalizm marksistowski, nie mogą poprzestać na stwierdzeniu, że prawo jest nadbudówką nad bytem materialnym, a później z kodeksem w rękę wyklądać jak dotąd najbardziej pospolitą domgatykę. Muszą oni sięgnąć głębiej i zbadać, czy przeobrażenia socjalistyczne nie zmieniają samego charakteru prawdy naukowej, z którą prawnik ma do czynienia”.

„Często prawnikom zarzucano kłamstwo prawa. Tak więc Międzynarodówka zawiera zdanie «kłamią prawa», a piewca proletariatu Broniewski zarzuca ustrojowi kapitalistycznemu «kłamstwo wolności i prawa». Niektórzy prawnicy przechodzili nad tym zarzutem do porządku dziennego, dla innych zaś, dla prawników o większej wrażliwości etycznej, stanowił on źródło niepokoju i dotkliwych przykrości. Dla nich pytanie, na czym to kłamstwo prawa polega i skąd powstaje, było pytaniem pierwszorzędnej wagi. I oto, jaką odpowiedź znajdują oni w *Manifeście komunistycznym*. Ustrój kapitalistyczny, przyjmując jako postulat i pojęcie formalno-abstrakcyjne wolność równą, faktycznie doprowadza do uciemnienia klasy pracującej. Drugą zasługą marksizmu jest ustalenie prawdy, że całkowite wyzwolenie pracujących jest możliwe jedynie w ustroju socjalistycznym, gdyż nie tylko znosi on bez reszty źródło wyzysku, lecz faktycznie zapewnia pracującym warunki wolności. Zgodnie z tym konstytucja radziecka, gwarantując pracują-

¹⁷ *Ibidem*.

cym różne odmiany wolności, postanawia: «te prawa obywateli zabezpiecza oddanie na użytek mas pracujących drukarni, zasobów papieru itd.». W ten sposób to, co było niemożliwe w ustroju kapitalistycznym, staje się faktem dokonany w ustroju socjalistycznym. Istotnie prawda moralna, którą jest wolność pracujących, z postulatu tylko przechodzi się tu w prawdę rzeczywistości socjalistycznej. W konsekwencji zanika kłamstwo prawa, a synteza prawdy moralnej i prawdy rzeczywistości społecznej staje się nowym problemem nauki prawa na uniwersytetach typu socjalistycznego”¹⁸.

Głos zabral zast. prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski. „Rozprawa z liberalną koncepcją uniwersytetu — mówił prof. Jakubowski — to nie jest jedynie sprawa dyskusji nad częściowymi ulepszeniami struktury uniwersytetu, nad podniesieniem jego technicznej sprawności. Tu chodzi o rzeczy zasadnicze, zarówno o nową strukturę, jak i nową treść intelektualną i ideologiczną. Liberalnej koncepcji uniwersytetu, która służyła przecież określonym interesom burżuazji, została tu przeciwstawiona koncepcja uniwersytetu socjalistycznego, który zarówno w swojej nowej strukturze organizacyjnej, w zmienionym składzie klasowym młodzieży, jak i w założeniach metodologicznych, w sięganiu do twórczych założeń marksizmu, ma służyć awangardzie narodu, klasie robotniczej, ma być aktywnym elementem naszej rewolucji społecznej”. „Musimy pamiętać, że jeśli my tu dzisiaj w tej auli prowadzimy dyskusje naukowe, to fakt ten zawdzięczamy zwycięstwu klasy robotniczej, zwycięstwu sił postępu nad siłami wsteczności”.

„Ze wzruszeniem, ze szczególnym wzruszeniem, słuchałem tej partii referatu rektora Chałasińskiego, gdzie zostały przypomniane wystąpienia rektora Kotarbińskiego przeciwko międzywojennemu wsteczności i zdziżeniu na uniwersytetach. Pragnę zaświadczyć autentycznością własnych, studenckich wówczas doświadczeń, prawdę tego faktu, że w czasach, kiedy panowały w życiu uniwersyteckim korporanckie bojówki, zyskujące aprobatę części profesorów, rektor Kotarbiński był tym, który przeciwstawił się fali bestialstwa i ciemnoty. O tym moje pokolenie nie zapomni”.

„Ale właśnie dlatego z pewnym niepokojem słuchałem obecnej wypowiedzi rektora Kotarbińskiego. Powtarzały się tam piękne, budzące najszlachetniejsze wzruszenia ludzkie, słowa: wolność i prawda. Ale co niepokoi? Pewna abstrakcyjność wywodów [...] Kiedy wymieniamy słowa wolność i prawda, nie wolno ich odrywać od wielkiej historii naszych dni [...] słyszeliśmy tu rozważania o prawdzie i wolności podane w ahisterycznej interpretacji [...] drogę do rzeczywistej prawdy i wol-

¹⁸ *Ibidem.*

ności ukazuje wielką, socjalistyczną przebudowę naszego życia w Polsce”¹⁹.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos prof. dr Jan Dembowski. „Jeśli chcemy stanąć na realnym gruncie — mówił prof. J. Dembowski — nie gubiąc się w rozważaniach akademickich, musimy odnieść naszą prawdę do naszej epoki. Współczesna nam epoka jest epoką tryumfu demokracji, nie ulega wątpliwości, że już w krótkim czasie demokracja opanuje świat. Ten stan rzeczy obowiązuje, bowiem nasza prawda jest i powinna być prawdą demokratyczną. Oznacza to, że człowiek uczciwy, postępujący w zgodzie z własnym sumieniem, obowiązany jest głosić prawdy demokratyczne. Jeśli rektor Kotarbiński w ten sposób ujmuje sprawę, to nie ma między nami żadnej sprzeczności. W przeciwnym jednak razie zachodzi bardzo poważne niebezpieczeństwo, że Uniwersytet nasz przekształci się w grono osób, z których każda poszukuje prawdy na własną rękę, w zgodzie z własnymi skłonnościami i sympatiami. W jednej sali wykładowej będziemy nauczali materializmu, w sąsiedniej faszyzmu, rasizmu lub zgoła ludożerstwa. Jest to nieunikniona konsekwencja stanowiska, żądającego dla każdego wolności nauczania bez wszelkich ograniczeń. Jestem głęboko przekonany, że nie o takiej wolności myślał rektor Kotarbiński, myślał raczej o wolności w ramach ustroju demokratycznego. A jeśli tak, to sprzeczność między nami jest tylko pozorna. Ten, kto szczerze włączył się do walki o postęp demokratyczny, nie ma powodu do obaw o nieuszanowanie jego wolności. Ten zaś, kto działa przeciwko swojej epoce, naraża się na niebezpieczeństwo, że bujnie rozwijające się życie pozostawi go daleko w tyle. A jest to związane z przeżyciami tak przykrymi i bolesnymi, że nikomu bym ich nie życzył”²⁰.

W dyskusji brali ponadto udział profesorowie: Józef Dutkiewicz, Józef Litwin, Jan Szczepański.

Głosy ich nie zostały uwzględnione, ponieważ dyskutanci nie dostarczyli swoich przemówień na piśmie, a dyskusja nie była stenografowana.

W następnym dniu sesji, to jest dnia 25 czerwca 1950 r., referat wygłosił zast. prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski. Referat nosił tytuł *Z zagadnień literatury polskiej epoki imperializmu*²¹.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Odczyt ten został wydrukowany w I tomie *Nauk historycznych i społecznych*, Łódź 1951. Ukazała się także osobna odbitka J. Z. Jakubowski, *Z zagadnień literatury polskiej epoki imperializmu*, Łódź 1951, z której przy streszczeniu korzystam.

A oto treść referatu w krótkim streszczeniu. Autor zwraca uwagę na fakt, że od czasu Wilhelma Feldmana nie posiadamy nowej syntezy literatury tzw. „Młodej Polski”. A historyk literatury, który z pietyzmem cytował „Chimerę” czy „Życie” i zachwycał się sztandarowym hasłem „Młodej Polski” „sztuka dla sztuki”, nie widział zupełnie dwóch zasadniczych sił historycznych epoki: imperializmu i rewolucyjnego proletariatu. Nie dostrzegał tego, że w takim kontekście historycznym mieszczańskiej nauce o literaturze pozostawało jedynie „uprawianie formalistycznych dociekań lub estetyzujących impresji”. Autor stwierdza, że „dotychczasowy stan badań nad literaturą epoki imperializmu nie pozwala na budowanie odpowiednio udokumentowanej możliwie pełnej syntezy [...] W tej sytuacji wydaje się rzeczą najprostszą zrezygnować z ambicji tworzenia syntezy literatury epoki imperializmu i dorzucić do dotychczasowej wiedzy cząstkę własnych źródłowych dociekań. Staram się to czynić w ostatniej części wykładu, w przekonaniu, że nowa synteza literatury omawianej epoki musi wesprzeć się na nowych faktach”²².

Dalej autor stwierdza, że obecnie historyk literatury musi w pracy swej sięgnąć „po pomoc do metodologii marksistowskiej”, ponieważ bez określonej teorii rozwoju społecznego historyk literatury musi zostać tylko „przyczynkarzem”²³. „Trzeba na nowo odczytać wielowiekowy dorobek pisarski, trzeba przeprowadzić nowe poszukiwania materiałowe, ale trzeba to uczynić w oparciu o marksistowską koncepcję dziejów, trzeba to łączyć ze sprawą syntez poszczególnych epok, syntez mających tu znaczenie, że użyjemy [...] formuły Engelsa — «drogowskózów do studiów»”²⁴.

„Podejmuję — mówił autor referatu — próbę syntezy całej epoki literackiej, próbę konstrukcji roboczej, wytyczającej zasadnicze kierunki badań szczegółowych; przedstawiam tu zarazem — w miarę możliwości, jakie stwarza czas przeznaczony na wykład — cząstkę nowych źródłowych badań nad fragmentem omawianej epoki, nad literaturą naturalistyczną”²⁵.

Autor mówi, że literatura polska ostatnich lat 50 to już wyodrębniony okres w całym rozwoju literatury polskiej. Odbija ona walkę dwóch światów: „umierającego kapitalizmu” i „rewolucyjnych dążeń proletariatu”. Mamy w tym okresie literaturę mieszczańską i literaturę antyburżuazyjną. Szczegółowo autor omawia naturalizm, który jak

²² *Ibidem*, s. 3.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 4.

²⁵ *Ibidem*, s. 4.

symbolizm i ekspresjonizm uważa za „artystyczny wyraz tendencji ideologicznych znamienych dla kultury mieszczańskiej okresu imperia-
lizmu, artystyczny wyraz różnych stopni niepokoju społecznego, jaki przeżywały zróżnicowane wewnętrznie frakcje burżuazji, zagrożone przez proletariát”²⁶.

Wszystkie te wyżej wymienione kierunki mają jedną wspólną tendencję, jest nią „odwrót od realizmu”. Krańcowym tego wyrazem jest twórczość Gombrowicza, Schultza i Witkiewicza. Zwraca jednak uwagę prelegent na to, że w epoce tej tworzy i działa Stefan Żeromski, „którego dzieła odbijają istotne konflikty epoki”²⁷, a także Orkan i Kaspro-
wicz, a w późniejszym okresie Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska. Jednak mimo to „mit o wielkości literatury epoki imperializmu jest na-
prawdę fałszywy”²⁸. W pierwszym okresie literatura ta stoi stosunko-
wo wysoko (Żeromski, Orkan), natomiast w drugim następuje zupełny upadek. Jest to okres, w którym powstają *Sklepy cynamonowe*, *Zaz-
drość i medycyna*, *Mateusz Bigda*. Nowe wartości do literatury wnoszą
dopiero autorzy tworzący w późniejszym czasie: Leon Kruczkowski, Wł.
Kowalski i szereg innych.

Autor poddaje krytyce definicję naturalizmu Zygmunta Markiewi-
cza (pt. *Grupa Medanu jako wyraz naturalizmu francuskiego — 1947*).
Według Markiewicza: „Naturalizm był to kierunek literacki drugiej po-
łowy XIX wieku, wywodzący się z realizmu. Istotę jego stanowiła prze-
sada w pesymistycznym poglądzie na świat, upodobanie w ciemnych
stronach życia, nadmierna troska o drobiazgowo odtwarzanie rzeczywi-
stości zewnętrznej przy zaniedbaniu życia duchowego i wyolbrzymiona
wiara w naukę”²⁹.

Definicja ta nie zadowala prof. Jakubowskiego, „nie wychodzi poza
potoczne, popularne, nienaukowe sądy o naturalizmie”³⁰. Typowym
przedstawicielem naturalizmu był Emil Zola, ambicją jego jako pisarza
naturalistycznego było, „by ukazać przeciętność, aby ograniczyć się do
«naukowego» opisu, do rejestrowania faktów — to wszystko było rezy-
gnacją z prawa do stworzenia artystycznego obrazu pełnego życia spo-
łecznego i jego oceny [...] Naturalizm jako artystyczna forma protestu
mieszczańsko-demokratycznego przeciwko nadużyciom kapitalizmu do-
strzegał niekiedy nowe siły społeczne [...] ale przede wszystkim zam-
knięty był w kręgu problematyki mieszczańskiej [...] Zrozumienie ten-

²⁶ *Ibidem*, s. 6.

²⁷ *Ibidem*, s. 7.

²⁸ *Ibidem*, s. 8.

²⁹ *Ibidem*, s. 10.

³⁰ *Ibidem*, s. 10.

dencji naturalistycznych w literaturze jako artystycznego wyrazu przemian w ideologii mieszczaństwa w czasach rozpoczynającego się imperializmu jest jedynie słuszną naukową drogą do określenia specyficzności naturalizmu”³¹.

Naturalizm „stanowi początek antyrealistycznych tendencji literatury epoki imperializmu, otwiera drzwi symbolizmowi, psychologizmowi i ekspresjonizmowi”³². Naturaliści polscy (Zapolska, Dygasiński, Sygietyński i szereg innych) są rozzarowani do kapitalizmu i jego kultury, a w swoich utworach starają się demaskować zakłamaną moralność mieszczańską. Stąd żywe w tej literaturze mamy tendencje realizmu krytycznego. Nie jest to jednak świadomy społecznie akt oskarżenia kapitalizmu. Atakowali oni filistra, kołtuna, ale nie atakowali świadomie burżuazji jako całości i kapitalizmu jako określonego mechanizmu społecznego. Wierzyli oni, że kapitalizm można uzdrowić, a do tego celu miały służyć ich książki. „Naturalistyczna koncepcja życia nie dostrzegała odrębności praw rozwoju społecznego; przerzucała darwinistyczną koncepcję walki o byt w życie społeczeństwa ludzkiego”³³. Naturaliści polscy nie dostrzegają walki klas, jaka się w tym czasie toczy, obraz ten bowiem został u nich zniekształcony przez pesymistyczny pogląd na świat. A pogląd ten brzmiał: „Istnieje wieczne «nieubłagane prawo» wojny wszystkich przeciw wszystkim, które uniemożliwia zorganizowanie życia społecznego w sprawiedliwy sposób”³⁴.

„Naturaliści nie dostrzegali pozytywnego bohatera historii”³⁵, którego jednak widzieli jeszcze pozytywiści (Prus, Orzeszkowa). Tym pozytywnym bohaterem był rewolucyjny proletariat. Bohatera tego nie dostrzegli, a rozdrabniali się natomiast w prowadzeniu szczegółowych obserwacji, starając się o prawdę drobnych realiów. Dawali oni wierny rejestrujący ich opis, ale realia te były oderwane od podłoża historycznego i gospodarczego. Pierwsze pokolenie naturalistów miało jeszcze w znacznym stopniu tradycje realizmu krytycznego, natomiast pokolenie następne, pokolenie międzywojennego dwudziestolecia było już w zupełności oderwane od rzeczywistości. Wtedy, kiedy coraz bardziej na widownię dziejów występuje rewolucyjny proletariat, oni zajmują się tylko ludźmi marginesu społecznego, a nie dostrzegają „pozytywnego bohatera historii”.

³¹ *Ibidem*, s. 12.

³² *Ibidem*, s. 12–13.

³³ *Ibidem*, s. 14.

³⁴ *Ibidem*, s. 14.

³⁵ *Ibidem*, s. 15.

Zabierając głos w dyskusji doc. dr Lidia Łopatyńska mówiła: „Prelegent mówił o antyrealizmie naturalizmu wbrew przyjętym formułom upatrującym w naturalizmie realizm posunięty do ostatecznych granic — mówił też o naturalizmie otwierającym drogę dla symbolizmu. W literaturze francuskiej stosunek ten będzie inny, symbolizm i naturalizm współlistnieją, są wyrazem tego samego momentu dziejowego i tej samej klasy i mają pomiędzy sobą cały szereg cech wspólnych”. Według Emila Zoli, który jest czołowym pisarzem tego kierunku, rola pisarza jest równoznaczna z rolą naukowca, a zadaniem jego jest dostarczenie czytającym informacji o człowieku „psychologicznym i społecznym”. Społeczną funkcją dzieła jest jedynie dostarczenie prawdziwego wizerunku życia. W wyznaniu tym jest w gruncie rzeczy zawarty ten sam postulat co „sztuka dla sztuki”.

„Postawa estetyzująca i dążenie do sformułowania wiecznych prawd czy raczej prawd o człowieku wiecznym są wspólne dla naturalizmu i symbolizmu. Nie ma tych cech twórczość wielkich realistów np. Balzaca i Stendhala”. Naturalistów cechuje pesymistyczny pogląd na świat, „dla naturalisty złe jest nie tylko społeczeństwo, złe jest życie”. „Pesymizm jest typową postawą drobnomieszczańskiego inteligenta nie godzącego się na ustrój kapitalistyczny, ale nie widzącego możliwości wydostania się poza niego, nie umiejącego zerwać więzi ze swoją klasą, albo też po prostu nie dostrzegającego korzeni społecznych własnego niezadowolenia i szukającego dla niego podstaw metafizycznych”³⁶.

„Te same problemy metodologiczne — mówił prof. Marian Serejski — te same trudności, te same troski stoją przed badaczami literatury pięknej co przed badaczami historiografii. W jednej i drugiej dyscyplinie chodzi o to, by ująć dzieło literackie czy też dzieło historyczne nie w izolacji od całości życia, nie od strony jego formy, techniki, ale jako wytwór historii, epoki, układu sił społeczno-gospodarczych, jako formę świadomości społecznej i narzędzie walki politycznej”.

W historiografii epoki imperializmu notujemy te same zjawiska co w literaturze, a więc „przyczynki, akcentowanie nieistotnych, przypadkowo dobranych faktów, dążenie do zbieractwa, do supremacji metody i techniki nad właściwą problematyką, bezkierunkowość zainteresowań i badań”.

Historycy epoki imperializmu „usiłowali przedstawić «prawdę» historyczną, ale przez selekcję faktów, przez wiązanie się z określonym nurtem i określoną filozofią społeczną wciąż inaczej tę prawdę widzieli. Ale ta «prawda» w okresie imperializmu na skutek bezkierunkowości, braku perspektywy społecznej pokazywała rzeczywistość wycinkową,

³⁶ Teczka materiałów I Sesji Naukowej UŁ.

jej nieistotne cechy, a przez to ukazywała ją w «krzywym zwierciadle». Mamy tu więc pewne zbieżności z tendencjami naturalizmu w literaturze”. „Postulat, który płynie z wypowiedzi prelegenta, pokrywa się z wysuniętym we wczorajszym referacie rektora Chałasińskiego, dotyczy on potrzeby kierowania się jakimiś założeniami ogólnymi, które umożliwiają widzenie rzeczywistości w jej pełni”³⁷.

„Prof. Jakubowski [...] usiłuje wykazać, że literatura polska epoki imperializmu stanowi pewną całość — mówił prof. Wallis. — Nie stara się skonstruować przejścia od naturalizmu do symbolizmu i od symbolizmu do ekspresjonizmu, lecz usiłuje wykryć wspólne podłoże społeczne i psychiczne tych prądów. Ucieczka od rzeczywistości ulegającej rozkładowi burżuazji, jej niepokój i poczucie zagrożenia, mają być tym podłożem, z którego wyrastają łącznie naturalizm, symbolizm, ekspresjonizm. W stosunku do symbolizmu narzuca się to silnie. Wiele przemawia też za tym, że takie jest również, przynajmniej częściowo, podłoże ekspresjonizmu. Paradoksalne jest natomiast twierdzenie, iż ucieczka od rzeczywistości leży także u podłoża naturalizmu. Prof. Jakubowski wypowiedział wiele wnikliwych i subtelnych uwag o naturalizmie. Wydaje mi się jednak, że nie docenił on pierwiastków badawczych i poznawczych w naturalizmie, zwłaszcza wczesnym”.

„Naturalizm dawał często wizję rzeczywistości jednostronną, powierzchniową i skrzywioną, ale wyrastał nie z ucieczki od rzeczywistości, lecz, przeciwnie, z dążenia do największego zbliżenia się do niej. Dlatego opowiadam się za poglądem tradycyjnym, który w naturalizmie widzi dalszy ciąg realizmu, i sądzę, że naturalizm należy wyłączyć z literatury epoki imperializmu i zaliczyć jeszcze do literatury okresu poprzedniego”³⁸.

„Literatura polska epoki imperializmu — przemawiał dr Jan Trzynadłowski — nacechowana jest zdecydowanym odwrotem od realistycznego widzenia świata i obciążona znamieniem społecznego wstecznictwa”. Powstaje ona w okresie, kiedy to na widownię życia zaczyna wchodzić nowa siła społeczna — zorganizowany proletariatus. Jest to czas, w którym działał Waryński, Marchlewski, Kasprzak. A pisarze tej doby tego wszystkiego nie dostrzegają i odwracają się od wielkich zachodzących przeobrażeń społecznych. „Literatura mieszczańska zdradza swe klasowe oblicze, odwraca się od wielkich zagadnień społecznych współczesności, uprawiając jałową «sztukę dla sztuki», zanurza się w pustym estetyzmie i psychologizmie, kulcie obywatelskiego irracjonalizmu”. Mówca stwierdza, że samo zestawienie tych faktów jest „dostatecznym

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

argumentem za koniecznością dokonania gruntownej rewizji dotychczasowych sądów historii literatury o literaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku”.

„Nowatorski charakter dzisiejszego referatu (którego poszczególne stwierdzenia mogą wprawdzie podlegać dyskusji) wskazuje wyraźnie na to, że w budującym się socjalistycznym Uniwersytecie Łódzkim formuje się ośrodek naukowy mogący sprostać nowym zadaniom”.

„Przed współczesną nauką o literaturze stoją wielkie zadania dokonania gruntownej rewizji poglądów na dzieje naszego piśmiennictwa, rewizji opartej na historycznym ujmowaniu zjawisk, na konfrontacji życia społeczno-gospodarczego z faktami literackimi. Wolno mi wyrazić przekonanie, iż zadaniom tym nasza nauka na pewno podoła”³⁹.

Zabierając głos w dyskusji rektor Chałasiński zwrócił uwagę na to, że zarówno w referacie prof. Jakubowskiego, jak i w dyskusji nie podniesiono zupełnie zagadnienia różnic, jakie niewątpliwie występują pomiędzy polską twórczością literacką epoki imperializmu a twórczością literacką innych krajów tej samej epoki.

Twórczość literacka Chin epoki imperializmu różni się od twórczości literackiej Polski tej samej epoki. Historyczna sytuacja narodu i jego miejsce wśród innych narodów kapitalistycznego świata — w rzędzie krajów imperialistycznych czy kolonialnych lub półkolonialnych — musi być wzięta pod uwagę. Wiele dałaby również — zdaniem rektora Chałasińskiego — porównawcza analiza twórczości literackiej i życia literackiego w poszczególnych zaborach Polski porobiorowej, uwzględniająca nierównomierność procesów rozwoju gospodarczego.

Rektor Chałasiński podzielał jednak zasadniczy pogląd referenta co do konieczności rozpatrywania problematyki literaturoznawczej z perspektywy ścierających się nurtów: schyłkowego kapitalizmu z narastającymi siłami socjalistycznej rewolucji.

³⁹ *Ibidem.*

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

CHŁOP POLSKI W STUDIUM THOMASA I ZNANIECKIEGO,
W PAMIĘTNIKACH WITOSA I POWIEŚCI «MATEUSZ BIGDA»
A KRYZYS PRZYWÓDZTWA INTELIGENCJI*

Treść: Chłop polski w studium W. I. Thomasa i F. Znanieckiego. — Wincenty Witos — premier-chłop i pisarz. — Wincenty Witos, sytuacja polityczna i dyktatura Piłsudskiego. — Inteligencja szlachecka, reminiscencje romantyczne, „Wiadomości Literackie”, kryzys ideowy. — Juliusz Kaden-Bandrowski, bard Piłsudczyków. — «Mateusz Bigda» jako destrukcyjne wyładowanie chłopskiego upokorzenia. — «Mateusz Bigda» a kryzys inteligencji. — Wincenty Witos — polityk.

CHŁOP POLSKI W STUDIUM W. I. THOMASA I F. ZNANIECKIEGO

Gdy w okresie pierwszej wojny światowej autorzy pamiętników, na których oparte było *Młode pokolenie chłopów* (1938), byli zaledwie niemowlętami lub co najwyżej zaczynali karierę pastuszą, Wincenty Witos miał już dawno za sobą nie tylko karierę pastuszą, lecz także początki działalności pisarskiej i politycznej. Pierwszą korespondencję do „Przyjaciela Ludu” napisał w 1893 r., mając lat dziewiętnaście, a w 1894 r., mając lat dwadzieścia, brał żywy udział w agitacji za kandydaturą Jakuba Bojki do Sejmu Galicyjskiego. Przypomnijmy, że od 1913 r. był Witos wiceprezesem Stronnictwa Ludowego „Piast”, a od 1918 r. do 1931 r. jego prezesem. W okresie 1920—1926 był premierem w trzech rządach (1920, 1923, 1926).

Ta polityczna kariera pierwszego w Polsce premiera-chłopa jest dla socjologa tym bardziej interesująca, że, w świetle pamiętników Witos, nie towarzyszy jej zerwanie z chłopskością, lecz przeciwnie — afirmowanie chłopskości. W dalszym ciągu tego artykułu cytuję te fragmenty

* Artykuł ten, poczynając od drugiego punktu, drukowany był w „Przełędzie Humanistycznym”, 1968, nr 3, pt. *Obraz chłopca w pamiętnikach Witos i w powieści «Mateusz Bigda» a kryzys inteligencji lat międzywojennych*. Z tematem tego artykułu wiąże się również ściśle mój artykuł pt. *Wincenty Witos, przywódca chłopski w swoich pamiętnikach*, drukowany w „Miesięczniku Literackim” (styczeń 1968).

wspomnień Witosa, w których pisał, że orki i zasiewów nie zaniedbywał będąc premierem, lecz własnoręcznie je wykonywał. Czynił to, wiedząc, że nie harmonizuje to z tradycyjnym wzorem osobowym męża stanu jako człowieka należącego do wyższych sfer, do klasy „pańskiej” wolnej od chłopskich zajęć. W zasadniczym rozgraniczeniu dwóch kultur — kultury pańskiej i kultury chłopskiej — widziałem istotny rys tego obrazu społeczeństwa, który znalazł odbicie w pamiętnikach młodego pokolenia wsi, na których oparłem wspomnianą już przedwojenną publikację *Młode pokolenie chłopów*. Pamiętniki Witosa potwierdzają ten rys struktury ówczesnego społeczeństwa polskiego i jego kultury i pokazują Witosa nie tylko jako polityka, lecz również jako przywódcę ideowego ruchu ludowego, który prowadził do unarodowienia chłopskości przez podniesienie pracy na roli do rzędu najwyższych wartości kultury narodowej. Ideologia chłopskości — to wspólny element tamtego pamiętnikarstwa młodego pokolenia chłopów oraz pamiętników Witosa; ideologia, w której chłopski realizm świadomie przeciwstawia się „nadmiernej wrażliwości” i „skłonnościom poetyckim”, jak to określa w pamiętnikach; ideologia, dla której historycznym bohaterem narodowym jest Tadeusz Kościuszko, jedyna historyczna postać zadomowiona w pamiętnikach Witosa.

Młode pokolenie chłopów (1938) jako publikacja socjologiczna, mająca za przedmiot warstwę chłopską w Polsce, było poprzedzone przez inną publikację, której było jak gdyby dalszym ciągiem. Mam na myśli pięciotomowe *Polish Peasant in Europe and America* (1918—1920) W. I. Thomasa i F. Znanieckiego. Przez tę publikację, która w światowej literaturze socjologicznej zajmuje miejsce klasycznej monografii socjologicznej, chłop polski jako temat tej monografii towarzyszy narodzinom nowoczesnej socjologii nie tylko w Polsce, lecz również w Stanach Zjednoczonych AP. Ostatni, piąty, tom tej publikacji ukazał się w 1920 r.

Trzeci tom *Polish Peasant*, który ukazał się w 1919 r., to *Life Record of an Immigrant*, autobiografia imigranta, Władka spod Konina. O tej autobiografii Władka, autobiografii, która zapoczątkowała wykorzystywanie materiałów autobiograficznych w badaniach socjologicznych piszą Thomas i Znaniecki w „Konkluzji” tego trzeciego tomu *Polish Peasant*: „Władek jest w swoich podstawowych dążeniach typowym członkiem grupy pierwotnej. On nie potrafi organizować swej osobowości własnymi środkami, ale potrzebuje stałej pomocy społecznego środowiska, ponieważ jego samorzutne dążenia pobudzają go do tego, by w określaniu sytuacji i w konstruowaniu planów polegać na przykładach i wzorach innych ludzi; każda sytuacja jest dla niego przede wszystkim sytuacją społeczną, a dopiero wtórnie ekonomiczną, intelek-

tualną, moralną, hedonistyczną, najważniejszym elementem każdej sytuacji, elementem, który określa jej znaczenie, jest rzeczywista lub wyobrażona postawa innej jakiejś jednostki lub grupy”¹.

Od zamkniętej, izolowanej od świata tradycyjnej społeczności wiejskiej, której opis jest głównym tematem *Polish Peasant*, ewolucja prowadziła w kierunku społeczeństwa o kulturze narodowej szeroko otwartej na świat ogólnoludzki. Cztery tomy *Polish Peasant* zamykają następujące słowa: „Niewiele tematów badań socjologicznych jest bardziej interesujących i bardziej pouczających niż ta ewolucja, przez którą, w ciągu jednego lub dwu pokoleń, chłop taki jakiego poznaliśmy w pierwszych dwóch tomach, członek grupy pierwotnej, myślącej i działającej pod wpływem tradycji i zwyczajów, o horyzoncie umysłowym ograniczonym do bezpośredniego społecznego otoczenia, staje się świadomym patriotą, dobrowolnie współdziałającym w nieprzerwanym urzędowaniu narodu jako społecznego organizmu, solidarnego pod względem moralnym i praktycznym i twórczego kulturalnie [...]. W ten sposób Polska, która przez wieki była narodem szlacheckim, obecnie jest na drodze do stania się narodem chłopskim. Będzie interesujące przyjrzeć się temu, jak ta tendencja rozwojowa ukształtuje się pod wpływem przyszłego rozwoju przemysłowego tego państwa”².

Rok 1920 — data ukazania się tego tomu *Polish Peasant*, który zamyka się tą konkluzją o przekształcaniu się Polski z narodu szlacheckiego w naród chłopski, to również rok, w którym Wincenty Witos obejmował stanowisko premiera.

WINCENTY WITOS — PREMIER-CHŁOP I PISARZ

„Wszystkie większe dzieła Henryka Sienkiewicza przeczytałem i to niektóre po kilka lub kilkanaście razy, siedząc nad nimi całymi nocami i zasypiając najczęściej z książką w ręku. Czym zaś czytałem więcej, tym bardziej trawiła mnie nieprzewyciężona gorączka czytania. Oprócz tego doświadczenia, dokonanego na sobie, widziałem bardzo wielu ludzi, nawet analfabetów, którym czytali drudzy, a których książki te nie tylko przykuwały do siebie, wyciskając łzy z oczu, ale w myśleniu dokonywały wielkiego, natychmiastowego przewrotu [...]. Ciężko sobie uprzytomnić, jak postać Sienkiewicza wyobrażali sobie ludzie prości. Ile było zachwyty nad nim i jego dziełami, ileż szło westchnień ci-

¹ W. I. Thomas, F. Znaniński, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. 3, Boston 1919, s. 410.

² Thomas, Znaniński, *op. cit.*, t. 4, Boston 1920, s. 337.

chych i głośnych pod jego adresem, ile modlitw i pragnień zobaczenia go kiedy, choćby nawet w najdalszej odległości”³.

Tak pisał o Sienkiewiczu Wincenty Witos w 1936 r. w liście do prezesa Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego w Chicago. W innym miejscu *Moich wspomnień* daje Witos całą listę pisarzy, których czytał. Był pożeraczem literatury pięknej. Z polskich pisarzy oprócz Sienkiewicza wymienia Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Konopnicką, Pola, Brodzińskiego, Kochanowskiego, Goszczyńskiego, *Pismo Święte* księdza Wujka, *Żywoty świętych* i *Kazania Sejmowe* ks. Piotra Skargi, *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska⁴).

Te same pamiętniki Witos, z których czerpię tę informację o roli książki w biografii tego wybitnego przywódcy chłopskiego, pierwszego chłopa-premiera, mówią nam, że Witos, po mistrzowsku władający piórem w swoich korespondencjach do prasy i w swoich pamiętnikach, był samoukiem. Do dziesiątego roku życia pasł ojcową krowę, a potem za ledwie przez cztery zimy chodził do szkoły.

Rola literatury pięknej, przez którą wiejski pastuch wchodził do kultury narodowej, nie jest pod tym względem czymś wyjątkowym. Taką rolę literatura w większym lub mniejszym zakresie odgrywa z reguły w procesie wrastania dzieci i młodzieży w kulturę narodową; w większym jeszcze stopniu taką rolę spełniała w procesie unaradawiania warstw ludowych chłopów i robotników.

Dla czasów Witos, było jednak znamienne, że wyższy poziom literackiej kultury szedł w parze z odchodzeniem od chłopskich zajęć. W owym czasie wyższa kultura literacka była przywilejem klas wolnych od pracy fizycznej; w dyskwalifikowaniu pracy fizycznej jako zajęcia „chamów” zgodna była inteligencja z ziemiaństwem i z wyższymi sferami mieszczaństwa polskiego i żydowskiego. Żydzi nie różnili się pod tym względem od reszty mieszczaństwa. Pisał na ten temat Antoni Słonimski w „Wiadomościach Literackich” (31 VII 1924), charakteryzując środowisko żydowskie: „Praca fizyczna dobra jest dla «chamów». Żydzi nie mają prawie swojej kasty pracującej fizycznie — jest to bowiem naród nie produkujący; zajmuje się przeważnie handlem i pośrednictwem”.

W biografii Witos, nie było wyjątkowe to, że pochodząc z chłopów, rozwinął w sobie kulturę literacką; wyjątkowe było to, że zdobywszy tę kulturę, łączył ją z chłopskimi zajęciami, z którymi nigdy nie zerwał. Na ten temat czytamy w *Moich wspomnieniach*: „Nie mogłem sobie tylko nigdy podarować, ażeby własnoręcznie nie zorać gruntu do ostat-

³ W. Witos, *Moja tułaczka*, Warszawa 1967, s. 296.

⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, Paryż 1964, s. 201—202.

niej skiby, nawet wtenczas, kiedy byłem prezydentem ministrów, obawiając się, ażeby nie zważający na dobrą orkę sąsiedzi, nie zepsuli tego, co ja przez lata zrobiłem”⁵. „Z robót polnych — czytamy na innym miejscu w *Moich wspomnieniach* — starałem się zawsze sam wykonać orkę, nie dopuszczając do niej nikogo, gdyż wiedziałem, że nawet najlepsi gospodarze orali niedbale. Tej ulubionej roboty nie opuściłem nawet w czasach mojego premierostwa. Sam też własnoręcznie prawie zawsze zasiewów dokonywałem”⁶.

Premier-chłop, który nigdy nie zaniedbywał swoich zajęć chłopskich, to było nie byle jakie zjawisko w kulturze polskiej. Zapytajmy więc, w jaki sposób to nowe zjawisko społeczno-kulturowe było przyjmowane przez ówczesną inteligencję w świetle piśmiennictwa tamtych lat.

Problem nie jest wyłącznie historycznej natury; dotykamy tu istotnych problemów socjologii kultury. Wyobrażenia o ludziach różnych klas i warstw społecznych, różnych zawodów i różnych środowisk społeczno-kulturowych, to jest istotny element wszelkiego środowiska społeczno-kulturowego, a zmiany tych wyobrażeń — to istotny aspekt zmian społeczno-kulturowych, doniosłych zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi przeobrażenia zasadniczej, historycznie uformowanej klasowej struktury społeczeństwa.

WINCENTY WITOS, SYTUACJA POLITYCZNA I DYKTATURA PIŁSUDSKIEGO

Sytuacja nie była prosta, gdy Wincenty Witos 24 lipca 1920 r. obejmował stanowisko Prezesa Rządu Jedności Narodowej po poprzednim prezesie Władysławie Grabskim, w różnych środowiskach rozumiano ten zabieg polityczny jako mający na celu pociągnięcie do obrony kraju ludności chłopskiej. Nie świadczyło to bynajmniej o tym, że rządzące sfery kraju, jego warstwy oświecone i środowiska twórczości kulturalnej były przeniknięte zasadami egalitaryzmu. Pod tym względem bliższy rzeczywistości był intelektualny arystokratyzm, któremu w tym właśnie czasie dał wyraz Florian Znaniecki, ówczesny profesor Uniwersytetu Poznańskiego w broszurze pt. *Upadek cywilizacji zachodniej*, wydanej w 1921 r. przez Komitet Obrony Narodowej. Przedmowa do tej broszury nosi datę 10 listopada 1920 r. „Dalszy rozwój i samo nawet istnienie naszej cywilizacji — pisał Znaniecki w tej broszurze —

⁵ Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, s. 78.

⁶ *Ibidem*, s. 219.

zależy od wyniku walki pomiędzy twórczymi siłami i pragnieniami garstki przodowników a niższymi potrzebami olbrzymiej większości”⁷. „Trzeba sobie wyraźnie zdać sprawę — czytamy dalej w tej broszurze — że żadna samorzutna gra sił, działających wśród mas, uratować nas nie zdoła. Jedyne nadzieje nasza w świadomym, twórczym, bezinteresownym, solidarnym wysiłku całej współczesnej arystokracji umysłowej”⁸. Wypowiedź ta, jak widzimy, nie harmonizuje z wizją chłopskiego narodu w *Polish Peasant*.

Jaskrawe sformułowania Znanięckiego gloryfikujące rolę arystokracji umysłowej nie były wymyślone przez autora w oderwaniu od rzeczywistości; były one wyrazem faktycznego arystokratycznego układu stosunków społeczno-kulturowych; były ich apologią. Przypomnijmy liczby, które mówiły, że w latach 1934—1935 odsetek młodzieży chłopskiego i robotniczego pochodzenia w uniwersytetach i szkołach wyższych wynosił niecałe 14%, a dzieci inteligencji prawie 60%.

Sytuacja w kraju była dramatyczna, gdy Witos obejmował prezesurę gabinetu ministrów w połowie 1923 r. Poprzedni rok zakończył się tragiczną śmiercią pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza. Narutowicz wybrany na prezydenta 9 grudnia 1922 r. w tydzień potem, 16 grudnia 1922 r., padł od kul nacjonalisty Eligiusza Niewiadomskiego.

W sejmie żadne stronnictwo polityczne nie reprezentowało dostatecznej siły dla uformowania rządu. Potrzebna większość sejmowa mogła być rezultatem porozumienia między stronnictwami. 17 maja 1923 r. Wincenty Witos jako przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, po dłuższych pertraktacjach zawarł sojusz ze stronnictwami prawicy; sojusz wszedł do historii jako tak zwany pakt lanckoroński. W konsekwencji tego sojuszu, stwarzającego większość w sejmie, Witos utworzył rząd, który rozpoczął urządowanie 28 maja 1923 r. W skład rządu wchodził również Wojciech Korfanty i Roman Dmowski.

Sytuacja gospodarcza kraju była bardzo krytyczna. W kraju bezrobocie i wrzenie, strajki pracowników państwowych i robotników. W *Moich wspomnieniach* pisze Witos o tamtym okresie swojego premierostwa: „Rząd zabrał się natychmiast do wytkniętej sobie planowej pracy. Ciężkim, ale koniecznym i pilnym jego zadaniem było: przygotowanie zrównoważonego budżetu, stworzenie podstaw dla nowej już polskiej waluty, założenie Banku Polskiego, przygotowanie całego szeregu ustaw podatkowych, które dałyby podstawę stałych dochodów

⁷ F. Znanięcki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 22.

⁸ *Ibidem*, s. 111.

skarbu, gdyż dotąd żył on bez rachunku z dnia na dzień. Postanowiono równocześnie przystąpić do przeprowadzenia w Sejmie ustawy o reformie rolnej, która by nareszcie była wykonalna i wykonywana”⁹.

Manifestacje zorganizowane przez lewicę w Krakowie w początkach listopada 1923 r. skończyły się krwawymi rozruchami. O rozruchach tych pisze Witos w *Moich wspomnieniach*: „Sprawców nigdy nie wykryto. Zdziwienie było ogólne, że bandyci rozbijający lub mordujący żołnierzy polskich krzyczeli przy tym na całe gardło: «Niech żyje marszałek Piłsudski». Ogółem w tej strasznej walce zginęło trzech oficerów, jedenastu żołnierzy, rannych 101 oficerów i żołnierzy. Robotników padło trupem 18, kilkudziesięciu zostało rannych. Wszystko to stało się pod wezwaniem marszałka Piłsudskiego”¹⁰.

O stosunku obozu Piłsudskiego do nowej konstelacji politycznej pisał Władysław Rabski (ur. 1880, zm. 1941 r.) na łamach „Kuriera Warszawskiego” (19 grudnia 1925): „Piłsudski padł, bo chłop polski zrozumiał, że pod jego włodarstwem ani dla państwa, ani dla siebie szczęścia nie znajdzie. I tego właśnie nigdy już lewica Witosowi darować nie mogła [...] I oto usłyszeliśmy w sali sejmowej, gdy już obrady o ustawie parcelacyjnej dobiegały do końca, wściekły krzyk Barlickiego: «Tego prezentu nie zawiezie Pan swym chłopom na gwiazdkę! [...] Niech wszystko się rozpręga i wali, byle naród z rąk Witosów, Dmowskich, Korfiantych nie otrzymał spokoju, potęgi, bogactwa! [...] Psychologia oszalałej nienawiści! Psychologia zemsty, której głównym celem był... Witos»”¹¹.

Po raz trzeci Wincenty Witos formował rząd w maju 1926 r. „Koncepcja większościowa — czytamy o tym w jego pamiętnikach — była niemal powtórzeniem z roku 1923”¹². Nowy rząd odbył pierwsze formalne posiedzenie 11 maja 1926 r., a następnego dnia rozpoczęła się akcja zbrojna Piłsudskiego przeciwko rządowi. W wyniku przewrotu majowego Piłsudski objął władzę.

W *Moich wspomnieniach* przytacza Witos następujący fragment artykułu Emila Haeckera, opublikowany w Krakowie w socjalistycznym „Naprzodzie” nazajutrz po zamachu: „Chyłkiem — jak przestępca przemykał się ulicami Warszawy poseł Wincenty Witos, gdy rozstąpił się łańcuch żołnierskich bagnetów i herszt zbrojeckiego rządu obdarowany został wolnością. Mknął pod murami kamienic, jak pies parszywy, czując skupioną na swojej osobie nienawiść wszystkich prawych oby-

⁹ Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 44.

¹⁰ *Ibidem*, t. 3, s. 50.

¹¹ W. Rabski, *Walka z polipem. Wybór felietonów (1918—1924)*, Warszawa 1925, s. 550—552.

¹² Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, s. 81.

watełi kraju. Ręce zwalane miał krwią bratnią. Na czole napiętnowany krwawą plamą, niestartym stygmatem Kaina, kāsany wyrzutami sumienia, szukał dachu nad głową. Przekleństwo i hańba wieczna ciężką czarną chmurą zawisła nad tym człowiekiem, który jeszcze przed dobą stał na czele kraju jako szef rządu. Ślady jego stóp znaczyła krew, odzież jego przesiąknięta była łzami nędzarzy, przeciw którym sprzymierzył się ze zgrają krwiopijców, łupieżców i złodziei. — Gdzie przebywa w tej chwili, nie wiadomo. Ale każdej chwili, gdy trwożnie wypelźnie z nory, w jakiej znalazł schronienie, po twarzy ciąc go będzie, jak uderzeniem ostrego bicz, pogarda z oczu mieszkańców Ojczyzny naszej. Jak od zarażonego dżumą odsuwać się będą wszyscy zdrowi. Zatrute będzie powietrze, którym oddycha. Przeklętym, po stokroć przeklętym będzie każdy kęs chleba, który weźmie do ust, każda łyżka strawy, każdy kubek mleka. Nikt i nic nie zdoła zmyć z jego rąk krwi dwakroć przelanej: na ulicach Krakowa, Borysławia, Tarnowa i krwi przelanej na bruku Warszawy. Niebo się od niego odwróci i piekło nie przyjmie go na swe łono”¹³.

Nie wiadomo, jak niebo i piekło zachowało się wobec wyklętego przywódcy chłopskiego; wiadomo natomiast, że w kilka lat później tenże Witos znalazł się we wspólnym politycznym bloku wraz z PPS, którego organem był „Naprzód”, gdzie go tak w swoim czasie spostponowano.

Przypomnijmy, że po przewrocie majowym, w PSL „Piast”, któremu przewodniczył Witos, uformowała się opozycyjna grupa Jakuba Bojki, która szukała porozumienia z obozem Piłsudskiego. Jakub Bojko wystąpił z PSL „Piast”; ogłosił manifest pt. *Moje słowo do braci włościan i ludzi dobrej woli — Manifest senatora Jakuba Bojki z dnia 27 października 1927 r.* i utworzył osobne stronnictwo Zjednoczenie Ludu Polskiego¹⁴. Zgodnie z dotychczasową taktyką Witos chciał, aby do wyborów w marcu 1928 r. PSL „Piast” szło razem ze stronnictwami prawicy, tj. Związkiem Ludowo-Narodowym, Chrześcijańską Demokracją i Narodową Partią Robotniczą. Ostatecznie porozumienie zawarto jedynie z Chrześcijańską Demokracją; wybory zostały przez PSL przegrane; zyskano zaledwie 21 mandatów poselskich i senatorskich, co stanowiło 1/3 stanu w poprzedniej kadencji. Utworzony w 1928 r. BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) uzyskał 122 mandaty (27,6%).

Po wyborach następuje konsolidacja partii opozycyjnych wobec dyktatury obozu Piłsudskiego. W końcu 1929 r. doszło do utworzenia

¹³ *Ibidem*, s. 119—120.

¹⁴ J. R. Szaflik, *Wincenty Witos. Zarys życia i działalności*, wstęp do: Witos, *Moja tułaczka*, s. 36—37.

Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, czyli tzw. Centrolewu, w skład którego weszły następujące stronnictwa: PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, Polska Partia Socjalistyczna, PSL „Piast”, Narodowa Partia Robotnicza, Chrześcijańska Demokracja¹⁵.

Na zwołanym przez Centrolew Kongresie Obrony Prawa i Wolności Ludu, który odbył się 29 czerwca 1930 r., uchwalono rezolucję, w której między innymi czytamy: „Oświadczamy: 1. że walkę o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego podjęliśmy wszyscy razem i razem ją prowadzimy dalej, aż do zwycięstwa; 2. że tylko rząd zaufania sejmu i społeczeństwa spotka się z naszym stanowczym poparciem i pomocą wszystkich naszych sił; 3. że na każdą próbę zamachu stanu odpowiemy najbardziej bezwzględny oporem; 4. że wobec rządu zamachu społeczeństwo będzie wolne od jakichkolwiek obowiązków, a zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu nie będą uznane przez Rzeczpospolitą, że na każdą próbę terroru odpowiemy siłą fizyczną.”¹⁶.

Witos przemawiając na kongresie w imieniu PSL „Piast” mówił: „Walka więc z dyktaturą jest nakazem życiowym mas chłopskich, jest naturalnym, widocznym interesem państwa. Walka ta może być długa i ciężka, musi się ona jednak skończyć upadkiem dyktatury i przywróceniem panowania prawa i konstytucji, i to nie tylko w interesie demokracji, ale też w interesie ratowania państwa przed katastrofą. W walce tej razem z tymi, którzy uznają zasady podobne, idzie i pójdzie «Piast» zawsze z rozwiniętym sztandarem”¹⁷.

Na uchwały kongresu rząd Piłsudskiego odpowiedział represjami; parlament został rozwiązany; Witos aresztowany 9 września 1930 r. i wraz z innymi przywódcami opozycji uwięziony w twierdzy w Brześciu. W listopadzie 1930 r., gdy Witos i inni siedzieli w Brześciu, odbyły się wybory. BBWR uzyskało 247 mandatów, PSL — 15 mandatów. Witos przeszedł z listy państwowej. Na Kongresie Stronnictw Chłopskich 15 marca 1931 r. utworzone zostało jedno Stronnictwo Ludowe, w skład którego weszły PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie.

W procesie brzeskim, który zaczął się 31 października 1931 r., Witos wyrokiem z dnia 13 stycznia 1932 r. skazany został na 1,5 roku więzienia pod zarzutem zamiaru dokonania zbrojnego zamachu stanu. Przed zatwierdzającym wyrokiem sądu apelacyjnego, co nastąpiło dnia 7 listopada 1933 r., Witos przekroczył granicę czechosłowacką dnia 28 września 1933 r. Na emigracji przebywał do 1939 r.

¹⁵ *Ibidem*, s. 40.

¹⁶ *Ibidem*, s. 41.

¹⁷ *Ibidem*, s. 41—42.

INTELIGENCJA SZLACHECKA, REMINISCENCJE ROMANTYCZNE,
„WIADOMOŚCI LITERACKIE”, KRYZYS IDEOWY

Jaka była ówczesna społeczno-kulturowa struktura kraju? Nie odbiega od rzeczywistości obraz tej struktury, jaki dał lewicowy publicysta ówczesny Julian Brun-Bronowicz w broszurce opublikowanej w 1926 r. pt. *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*. „Z konieczności zadanie uformowania nowoczesnego narodu polskiego — pisze Bronowicz — spadło na inteligencję szlachecką. Daleki jestem od chęci pomniejszania jej zasług. Radykalna inteligencja szlachecka dokonała w dziedzinie myśli rzeczy w danych okolicznościach istotnie niezwykłych, w dziedzinie czynu — wręcz wielkich i bohaterskich. Nie jej winą była nieobecność w Polsce żywiołu blisko spokrewnionego z gminem, czynnego gospodarzo, ambitnego politycznie, niosącego nowe wartości kulturalne. Tylko przez asymilację z takim żywiołem mogłaby inteligencja szlachecka wyrwać się z więzi swego szlacheckiego pochodzenia i uniknąć tragicznego zawieszenia w próżni. Przekonania i dążenia dzieliły ją od ogółu szlacheckiego, przepaść kulturalna od ludu. Stanęła ona wobec dylematu: bez szlachty nie masz kultury, bez ludu nie masz siły. Patriotyzm jej staje się od razu wszechogarniający, ponadklasowy. Nikogo nie wyklucza, wszystkich stara się przekonać, zjednać i zbliżyć. Jeśli złorzeczy magnatom, to po to tylko, żeby poruszyć ich sumienia. Nie walczy z nimi; tylko «sercem gryzie». Jeśli idealizuje lud, to po to, żeby przemóc swą względem niego obcość i nieufność. Nie idzie z ludem, tylko mu współczuje. W rezultacie — pozostaje osamotniona Ojczyzna, która miała ogarnąć wszystkich i nie pominąć nikogo, lecz rzeczywistości garść tylko wiernych. Tak garść najofiarniejszych z każdego pokolenia idzie i ginie. Pozornie z ręki wroga. W rzeczywistości zaś zapada się w tę próżnię międzyklasową, przez którą siliła się przerzucić pomost patriotyzmu: pomiędzy egoizm szlachty niezdolnej (jak zresztą każda inna klasa panująca) do dobrowolnych wyrzeczeń a barbarzyństwo chłopa niedojrzałego do żadnej roli politycznej”¹⁸.

Na tle tej misji inteligencji szlacheckiej widział Brun szczególną rolę romantyzmu, który myśl narodową przenosił ze sfery rzeczywistości w nadmysłową sferę ducha. „Ucieczka myśli narodowej w nadmysłowość — pisał Brun we wspomnianej broszurce — nie była więc w Polsce prostym skutkiem utraty niepodległości, lecz wynikała z niemożności stopienia idei narodowej, reprezentowanej przez szlachecką

¹⁸ J. Bronowicz, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1926, s. 97—98.

inteligencję, z jedyną realną mocą: materialnym interesem mas chłopskich. Wielkość myśli romantycznej jest rzuconą w sferę pozażyciową projekcją ziejącej próżni — znikomości sił życiowotwórczych w społeczeństwie polskim [...] Ukazanie we właściwym świetle pochodzenia i funkcji dziejowej romantyzmu polskiego nie pomniejsza go, lecz wyolbrzymia [...] Lecz, z tegoż społeczno-historycznego punktu widzenia, utrzymywanie się psychiki romantycznej, trwanie romantycznej postawy wobec rzeczywistości, uważane być musi za wskaźnik naszej nieżywotności społecznej i kulturalnej”¹⁹.

„Między ruchem robotniczym i chłopskim a romantyzmem — pisze dalej Julian Brun-Bronowicz — nie tylko nie ma żadnej łączności, ale przeciwnie, istnieje najgłębsze przeciwieństwo [...] Ale dla czołowej inteligencji polskiej wytworzyła się subiektywna, imaginacyjna łączność między tymi dwoma zjawiskami. Z jej punktu widzenia były to dwa sposoby przeciwstawienia się rzeczywistości lub ucieczki przed nią. Dotychczasowych tradycyjnym schroniskiem przed zaduchem szlachecko-mieszczańskim był dla niej romantyzm; teraz socjalizm lub (na gruncie galicyjskim) ludowość chłopska ukazały się, jako inna możliwa ostoja. W konsekwencji tego powstały najdziwaczniejsze «syntezy»: romantyczny socjalizm i socjalizujący romantyzm. Preparowano ten specyfik w rozmaitej proporcji części składowych, zarówno w polityce, jak w literaturze. W polityce typowym przedstawicielem tej «syntezy» jest Piłsudski, w literaturze — Żeromski”²⁰.

„Romantyzm potrzebował pewnej dekoracji i znalazł ją w legionach Piłsudskiego, które (przynajmy z ręką na sercu) były pięknym symbolicznym gestem, ale nie były trudem, którego owoce są proporcjonalne do celowego wysiłku”²¹.

„Siły moralne, jakie ujawniły się w akcji legionów, w P.O.W. i w różnych przejściach tych pierwszych lat niepodległości — pisze Bronowicz — dawała wyłącznie elita młodzieży inteligentckiej, robotniczej i chłopskiej. Źródła tych sił moralnych były różnorodne, ale o kierunku ich wyładowania decydowały reminiscencje romantyczne bądź wprost (wśród inteligencji), bądź za pośrednictwem przywódców tzw. stronnictw lewicowych, robotniczych i chłopskich [...] lecz nieszczęsne skojarzenia myśli romantycznej czynią te siły moralne zupełnie bezsilnymi w bezwzględnie decydujących o przyszłości stosunkach wewnętrznych”²².

¹⁹ *Ibidem*, s. 114.

²⁰ *Ibidem*, s. 123.

²¹ *Ibidem*, s. 127.

²² *Ibidem*, s. 128.

Tej inteligenckiej elicie zarzucał Brun-Bronowicz pomieszanie pojęć i mgławicowość myśli: „Ale pomieszanie pojęć i mgławicowość myśli są tak wielkie — pisał — że i tu możliwe są tragiczne nieporozumienia. Wielu z tych, którzy z latarnią w biały dzień szukają «wielkiej idei», rozminą się z nią przy spotkaniu. Może się zdarzyć, że oczekując «jasnej wiosenki naszej» jako jeszcze jednego cudu z łaski «tajemniczego opiekuństwa», przerażą się pierwszego łoskotu pękających lodów. — Przerażą się nie bez powodu. Wiosna na pewno nie oszczędzi zamków na lodzie, nawet najpiękniejszych”²³.

„Romantyczny socjalizm i socjalizujący romantyzm” wszedł w konfrontację z nową polityczną rzeczywistością kraju. Piłsudski naprzeciw Witosy. Wynik? Przewrót majowy, dyktatura Piłsudskiego, sprawa brzeska. Tyle w płaszczyźnie politycznej. Co w literaturze pięknej? Jakie ten proces znalazł odbicie w powieści? Nie wyczerpię tutaj tego tematu. Ograniczę się do społeczno-literackiej drogi i roli naczelnego barda Piłsudczyków Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Kariera i twórczość tego pisarza nie da się oderwać od okoliczności czasu i miejsca i rzuca światło na ówczesne środowiska literackie. Nie daje jednak pełnego obrazu tych środowisk w ich zróżnicowaniu charakterystycznym dla tamtych czasów.

Niepodległość postawiła pisarzy w nowej sytuacji i wobec nowych zadań. Wytwarzały się nowe środowiska inteligencji twórczej, zarówno w stolicy, jak i w innych miastach. Do stolicy ściągali pisarze z innych dzielnic Polski, a Galicja zaopatrywała w pióra nie tylko Warszawę, lecz również Poznań. Wśród jedenastu osób Komitetu Redakcyjnego „Skamandra”, miesięcznika poetyckiego wychodzącego w Warszawie od 1920 r., warszawiakami z urodzenia i środowiska domowego były cztery osoby: Jan Lechoń (Leszek Serafinowicz, 1899—1956), Mieczysław Jerzy Grydzewski (ur. 1894), Antoni Słonimski (ur. 1895) i Władysław Zawistowski (ur. 1897). Z pozostałych członków redakcji Wincenty Rzymowski (1883—1950) urodził się w Mławie, Julian Tuwim (1894—1953) w Łodzi. Inni pochodzili z Galicji lub Ukrainy. Juliusz Kaden-Bandrowski (1885—1944) urodził się w Rzeszowie, a w Warszawie miał reputację „krakauera”. Emil Breiter (1886—1943) urodził się w Krakowie, Wilam Horzyca (1889—1959) — we Lwowie, Kazimierz Wierzyński (ur. 1894) w Drohobyczu, Jarosław Iwaskiewicz (ur. 1894) w Kalniku na Ukrainie. Ze stu najwybitniejszych intelektualistów, których listę zestawili „Wiadomości Literackie” (24 maja 1926) warszawiaków z urodzenia było 23. Przypomnijmy również, że od przekształcenia w 1869 r.

²³ *Ibidem*, s. 129.

Szkoły Głównej na Cesarski Uniwersytet rosyjski Warszawa nie miała polskiego uniwersytetu. Uniwersytet Warszawski był na nowo kreowany w 1915 r.

Stosunki kulturalne wymagały nowego ukształtowania pod wielu względami. Odpowiedniego ukształtowania wymagały wzajemne stosunki pomiędzy twórcami kultury a władzą państwową i miejską, instytucjami wydawniczymi, prasą i innymi instytucjami kultury.

Przywódczej roli inteligentckiej elity, jej czołówki pisarskiej, nie sprzyjała jej nie ustalona baza materialna, jej zależność finansowa od wydawców i od powodzenia na rynku książki. „Stosunek wydawcy do pisarza jest u nas straszny, dziki, bezgranicznie bezwzględny i brutalny” — pisał w 1924 r. Juliusz Kaden-Bandrowski na łamach „Wiadomości Literackich”²⁴. „Wiadomości Literackie” (9 lipca 1933) podawały, że w 1929 r. było 696 pisarzy zrzeszonych w organizacjach literackich. Na ankietę rozpowszechnioną wśród tych pisarzy odpowiedziało 198 osób, czyli 28,40%. W wyniku tej ankiety okazało się, że praca literacka jest głównym źródłem dochodu dla zaledwie 31 pisarzy, czyli 15,70%, oraz że przeciętny zarobek pisarza nie przekracza 300 zł miesięcznie. Nie zatrzymuję się tutaj przy tym temacie, trzeba mieć jednak na uwadze również tę stronę inteligencji, gdy mowa o społeczno-kulturowych funkcjach inteligencji. To, co najważniejsze i najtrudniejsze, zawierało się jednak w pytaniu: jaka miała być treść intelektualna i ideowa tych środowisk inteligencji twórczej, aby odpowiadała potrzebom kultury narodowej w nowym okresie jej dziejów.

„Wiadomości Literackie” były pismem o największej poczytności w kołach postępowej inteligencji mieszczańskiej i o najszerszym zasięgu współpracowników.

Pierwszy numer tygodnika „Wiadomości Literackie”, który ukazał się 6 stycznia 1924 r., w oparciu o poetycką grupę „Skamandra”, zaczynał się od wywiadu ze Stefanem Żeromskim pt. *U sternika polskiej literatury* — z powodu nowej książki Żeromskiego pt. *Międzymorze*. Drugi numer „Wiadomości Literackich” (13 stycznia 1924) otwierał artykuł Anatola Sterna, pt. *Droga do potęgi — Joseph Conrad, Jack London, Stefan Żeromski — poeci morza i profesorowie energii narodowej*. Żeromski będzie jeszcze w następnych numerach z artykułem *O potrzebie utworzenia Akademii Literatury Polskiej* (6 lipca 1924) i Joseph Conrad (17 sierpnia 1924) w numerze poświęconym temu pisarzowi. Ten patronat Żeromskiego nie zaspokoił jednak potrzeby nowej treści intelektualnej. Nie czynił tego również hołd złożony Władysławowi Rey-

²⁴ J. Kaden - Bandrowski, *Wstydliva groteska okrzyczanej sprawy*, „Wiadomości Literackie”, 3 sierpnia 1924.

montowi (23 listopada 1924) z powodu uzyskania nagrody Nobla ani też numer „poświęcony pamięci Sienkiewicza i Anatola France'a”, czy wywiad ze Stanisławem Przybyszewskim z powodu jego nowej powieści (1 czerwiec 1924).

Wypowiedź Józefa Piłsudskiego o powstaniu styczniowym, drukowana na frontowej stronie (16 marca 1924), jak również wywiad Jana Lechonia pt. *U marszałka Piłsudskiego w Sulejówku* (19 października 1924), a parę miesięcy później (21 grudnia 1924) Adolfa Nowaczyńskiego *Mój pogrzeb — Zamiast wywiadu*, rozszerzyły skalę autorów, ale nie przybliżyły tego pisma do intelektualnego samookreślenia się. U prawicy miało ono określoną reputację „tygodnika wydawanego w Warszawie o duchu jawnie bolszewicko-żydowskim”²⁵, jak pisał Zygmunt Wasilewski. Czym było naprawdę? Było wyrazem niezaspokojonego dążenia inteligencji twórczej do samookreślenia się wobec zagadnień kraju i problemów nowoczesnej epoki. Dokąd zaszliśmy z polską kulturą i gdzie jesteśmy obecnie? — pytał Roman Jaworski w artykule pt. *Na giełdzie obrotów umysłowych w Polsce*, drukowanym w „Wiadomościach Literackich” (15 czerwca 1924). Odpowiadając na to pytanie pisał: „Sześć niespełna lat niepodległości Polski upływa na beznadziejnym flircie z tzw. nowoczesnością”.

Bruno Winawer w artykule pt. *Wieś i miasto* („Wiadomości Literackie”, 24 lutego 1924) pisał: „Przez kilka lat z rzędu nie wolno było mówić pochlebnie o wsi, drzewach, gaju, zagonach, krowach i ugorach. Zachwycały nas szyny i tramwaje, opale lamp łukowych i pieśni drutów telegraficznych. Byliśmy «urbanistami», i nawet nasze bajki dla dzieci zaczynały się nie od słów: «Za siódmą górą, za siódmą rzeką», ale od wyrazów rytmicznych: «Hen, pod rzeźnią miejską, w rurze wodociągowej»”.

Symptomatyczna dla intelektualnej i moralnej sytuacji inteligencji tamtych lat była debata nad wartościami *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Debatę wywołał Jan Nepomucen Miller. „*Pan Tadeusz* — pisał — to symbol historycznej nieporadności polskiej, lęk przed swobodnym życiem i rywalizacją talentu, to więzienna separotka ducha polskiego, który boi się wyrzec poza progi swoich osamotnień, bo zwątpił o swojej sile, o możliwości zwycięstwa. Ten cały rodzimy, sąsiedzki i narodowy świątek kurczy się w ślimaczej, zaściankowej skorupie, pełen śmiertelnej obawy przed zewnętrznym wrogiem, niby hermetyczna butelka rodzimego odrętwienia. — To nie wytwór geniuszu zbiorowego społeczności polskiej, to nie «epopea» ani «narodowa», ani «historyczna» — to sielanka liryczna zmęczonego walką życiową poety, to sješta poobiednia

²⁵ Z. Wasilewski, *Dyskusje*, Warszawa 1925, s. 206, przypis.

i sen wypoczynkowy”²⁶. Odpowiadając krytykom, Miller pisał o kilkudziesięciu artykułach z powodu jego oświetlenia twórczości Mickiewicza.

Wielki gwar z powodu *Pana Tadeusza* zagłuszył sensację, którą stała się praca Adama Skałkowskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego pt. *Kościuszko w świetle nowszych badań* (Poznań 1924). W świetle tej pracy legendą była wielkość Kościuszki, którego Skałkowski przedstawia jako człowieka miernego, który w żadnej dziedzinie, również pod względem zasad moralnych i patriotyzmu nie miał kwalifikacji na wielkiego człowieka. W obronie bohatera narodowego pisał na łamach „Przeglądu Warszawskiego” (czerwiec 1925) inny profesor tegoż uniwersytetu, filozof, Władysław M. Kozłowski.

Krytyczną sytuację intelektualną wśród inteligencji widziały nie tylko „Wiadomości Literackie”. Na prawicy notowano również symptomy kryzysu inteligencji. Stwierdzając obniżenie się poziomu intelektualnego inteligencji prof. Bohdan Wasiutyński pisał w „Myśli Narodowej” (19 grudnia 1925): „Jeżeli inteligencja jest naprawdę zmęczona «polityką» bieżącą, podjazdową walką stronnictw, jeżeli odwraca się ze zniechęceniem czy wstrętem od tych zjawisk, to przecież nie powinna zadowalać się powstającą w ten sposób pustką wewnętrzną, lecz raczej winna się zwrócić do zagadnień głębszych, choćby szukając mocnego gruntu ideowego dla wyjścia z obecnego położenia i rozwiązania dramatycznych problemów rzeczywistości [...] Inteligencja przechodzi kryzys moralny. Dała w znacznym stopniu wmówić w siebie, że jest słabą i zdegenerowaną”. Nawołując do przezwyciężenia impasu, Wasiutyński pisał dalej o inteligencji: „Jej wartość polega na tym, że jest piastunem idei i wytwórcą kultury, a kultura ma zawsze formę arystokratyczną”.

Inteligencja była zmęczona polityką; była zmęczona sferą życia, której tak często ster kierownictwa przejmował Wincenty Witos. Wójt z Wierzchosławic to nie było towarzystwo dla ludzi z dobrymi nazwiskami. „Wiadomości Literackie” (17 maja 1925) w przeglądzie prasy podawały: „«Kurier Czerwony» (nr 105, *Dobre nazwisko w złym interesie*) zajmuje się sprawą przystąpienia Wł. St. Reymonta do stronnictwa «Piast», dziwiąc się, że wielki pisarz chce się pomieścić w takiej partyjnej szufladce, jaką jest dziś grupa pana Witosy; artykuł zaopatrzone w soczysty podtytuł: «Krowy paskopiastowe tuczą się liściem laurowym literatury»”.

²⁶ J. N. Miller, *Zaraza w Grenadzie*, Warszawa 1926, s. 79—80. Do tego zbioru Millera artykuł o *Panu Tadeuszu*, drukowany pierwotnie pt. *Mickiewicz w świetle niepodległości* w „Wiadomościach Literackich” nr 3, 1925, w numerze poświęconym pamięci Mickiewicza, wszedł w formie złagodzonej. Patrz S. Pi-goń, «Pan Tadeusz». Wzrost, wielkość, sława, Warszawa 1934, s. 376 i n.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI, BARD PIŁSUDCZYKÓW

W mundurze legionisty wraz z legionami przybył do Warszawy czołowy pisarz obozu Piłsudskiego Juliusz Kaden-Bandrowski. Wspomina o tym lirycznie Hanna Mortkowicz-Olczakowa w swoim *Buncie wspomnień*: „Był okres kiedy go uwielbiałam. Nosił wtedy błękitnosiwy mundur legionowy, czapkę — maciejówkę ze srebrnym orzełkiem i miał także srebrne gwiazdki i wężyki na kołnierzu [...] Kaden zjawił się w Warszawie wraz z legionami, zimą 1916 r., jako zwiastun wojennych i patriotycznych uniesień. Napisał książkę *Piłsudczycy*, której tytuł przyjął się jako termin, i wiele jeszcze innych utworów poświęconych Piłsudskiemu, jego żołnierzom i ich bojom i czynom”²⁷.

W dwadzieścia lat później w 1936 r., już po śmierci Komendanta, w przedmowie do nowego wydania *Piłsudczyców* Kaden pisał: „My jedni, Piłsudczycy, rozumieliśmy wówczas wagę sprawy i meża. My jedni, porwani płomieniem czynu i ofiary, my legioniści nieśmiertelności polskiej porzuciliśmy wszystkie inne i nie tylko świat cały, lecz nawet owoczesną ojczyznę naszą, by służyć lepszej, przyszłej naszej ojczyźnie! Na tym to szanću oddział nasz trwa po wieki w historii wyzwolenia narodów. Na tym szanću, jak równy równych, wita najwyższe czyny bohaterstwa. Z tego szanću odrodzonej Polski jak równi równych witamy dzieje współczesnego świata”²⁸.

Kaden należał do grupy „Skamandra”, która zapoczątkowała „Wiadomości Literackie”; pisywał do nich utwory powieściowe, jak i społeczno-literacką publicystykę. Na łamach tygodnika występował również jako szermierz walczący o umocnienie społecznej pozycji pisarza w kraju.

W 1924 r., gdy razem z innymi inicjował „Wiadomości Literackie”, Kaden był już pisarzem głośnym. Duży oddźwięk wywołała jego powieść *Generał Barcz* (1923 r.), której problematyka psychologiczna dotyczyła formowania się państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości.

W wywiadzie dla „Wiadomości Literackich” (13 lipca 1924) pt. *Powieść o pracy, węglu i nafcie* czytamy: „Juliusz Kaden-Bandrowski jeździ teraz po Polsce i bada świat pracy. Pracy najcięższej, robotniczej — w kopalniach i hutach. Chce się nakarmić wrażeniami, które zbiera dla nowej powieści. Ma być ta nowa powieść urzeczywistnieniem dawno powziętego zamiaru. Bo właśnie — powiada — zagadnienie pracy ludz-

²⁷ H. Mortkowicz - Olczakowa, *Bunt wspomnień*, Warszawa 1959, s. 211.

²⁸ J. Kaden - Bandrowski, *Piłsudczycy*, Główna Księgarnia Wojskowa, 1936, s. 9.

kiej, w najszerszym znaczeniu tego słowa, zawsze najgłębiej mnie niepokoiło. Już przecież w mojej pierwszej rzeczy, w *Niezgule*, dałem postać biedaka, który w ciężkiej pracy przeciska się przez życie. Praca rąk, mózgów, serc... w tym jest wszystko: kształtowanie świata, twórczość, największe cierpienia i największa radość". Wynikiem tych prac Kadena była dwutomowa powieść o ludziach i stosunkach Zagłębia Dąbrowskiego pt. *Czarne skrzydła* (t. 1: *Lenora*, 1928, t. 2: *Tadeusz*, 1929).

W latach 1926—1939 Kaden-Bandrowski był redaktorem literackiego dodatku w gazetach obozu Piłsudczyków: „Głosie Prawdy” (1926—1929) i „Gazecie Polskiej” (1929—1939).

Na prawicy w Obozie Wielkiej Polski był znienawidzony. W „Myśli Narodowej” (16 lutego 1930) Adolf Nowaczyński opublikował artykuł pt. *Abel (Rzecz o Bandrowskim Jerzym)*, w którym niedocenianego pisarza Jerzego Bandrowskiego przeciwstawiał jego rodzonemu bratu Juliuszowi Kadenowi Bandrowskiemu „wydętemu przykrymi trującymi gazami, pękatem balonowi”, „Kokietujący opinię, arriwista, z ducha plebej, w karierze archityp, model parweniusza literackiego”. „Rozpanoszył się na podparniasiu jako ten muchomor”, pisał Nowaczyński w tym artykule o Kadencie.

W kilka miesięcy potem na łamach tejże „Myśli Narodowej” (27 kwietnia 1930) Nowaczyński pisał znowu: „Ten Kaden-Bandrowski, krakauerczyk, w Warszawie dziś rozpanoszony, rozkraczony, na kilku stołkach i fotelach rozsiedzony, czarnymi skrzydłami dyktatury okryty, wysoce uzdolniona miernota, nachalnie przez Breiterów i Pomperów reklamowana, wystąpiła na Wielkanoc r. 1930 z patetyczną, a afektowaną pochwałą zbiorku kazań i listów dr Wł. Bandurskiego, biskupa zamieszkałego na stałe w Wilnie [...] Pisał wstępy do świeckich autorów i do *Palę Paryż* bolszewika Jasińskiego-Zysmana. Trzy tygodnie temu, kiedy sowiecki poseł pan Owsiejenko urządził u siebie pokaz filmu z kawiozem i szampanem, pierwszy i jedyny z polskich pisarzy stawił się punktualnie nasz wszędobylski karierowicz. Nie przyszedł inny żaden, ale zawsze, wszędzie stawia się Jules Kaden — ten to tedy zezujący ku bolszewizmowi i zachłanny na sławę i tłumaczeńka nihilista i arywista pisze teraz panegiryk na cześć biskupa wieszczą”. Tyle Adolf Nowaczyński, jeden z czołowych pisarzy endeckiego świata literackiego.

Kaden-Bandrowski nie miał jednak sympatii również w inteligentnych środowiskach liberalno-postępowych, opozycyjnych wobec dyktatorskich rządów Piłsudskiego. Z potępieniem na prawicy i lewicy spotkał się Kaden-Bandrowski z powodu swego stosunku do sprawy brzeskiej. Gdy aresztowanie przywódców politycznych i uwięzienie ich

w twierdzy w Brześciu — będące aktem dyktatorskiej samowoli Piłsudskiego — wywołało protesty wśród stronnictw politycznych i wśród pisarzy, to Kaden-Bandrowski wstrzymał się od zajęcia stanowiska. „Wiadomości Literackie” (29 stycznia 1931), podając nazwiska pisarzy, którzy złożyli swoje podpisy pod protestem, podawały jednocześnie wypowiedź Kaden-Bandrowskiego w tej sprawie. Kaden pisał: „Powtarzam — obóz nasz jest obozem walki, cierpienia i ofiary. Gdy więc widzę, że pod władzą ludzi tego obozu miały się stać rzekomo rzeczy straszne, którym trudno dać wiarę, a ludzie, pod których władzą owe rzeczy zdarzyć się miały, mówią, iż sprawę zbadają i zbadawszy, dadzą odpowiedź — spokojny jestem w swym sumieniu. Odpowiedzi owej ufnie czekam, nie zaś na jarmark wyskakuję dla popisów rzekomego protestu”.

W latach następnych widzimy Kadena Bandrowskiego w czołówce pisarzy obozu rządowego. Jest sekretarzem Polskiej Akademii Literatury, utworzonej w 1933 r. Prezesem Akademii został Wacław Sieroszewski. Widzimy go również wśród współpracowników nowego rządowego tygodnika literacko-społecznego „Pion”, którego pierwszy numer ukazał się 7 października 1933 r. W naczelnym artykule tego pierwszego numeru „Pionu” Adam Skwarczyński pisał: „Więc czas wreszcie, by to, co w Polsce żywe i świadome, zdało sobie sprawę, że odrodzenie wolności narodowej, odbudowanie Państwa nie zostało zauważone przez literaturę polską”.

W tymże „Pionie” (17 grudnia 1934) z powodu odsłonięcia portretu Józefa Piłsudskiego na Uniwersytecie Warszawskim na frontowej stronie był artykuł byłego rektora Uniwersytetu prof. Jana Mazurkiewicza pt. *Marszałek Piłsudski na Uniwersytecie Warszawskim*, a zaraz po tym artykule artykuł Kadena Bandrowskiego *Mąż stanu a poeta* — przemówienie wygłoszone przez Kadena w Królewskiej Akademii w Rzymie. Przemówienie kończyła następująca konkluzja: „I im większy będzie mąż stanu, tem skwapliwiej słuchać będzie lotnych słów poety. Ów bowiem silny mąż stanu wie i słusznie odczuwa, że marzenie poety przydaje skrzydeł zarówno narodowi rządzonemu, jak i temu niewolnikowi najcięższych obowiązków, który narodem rządzi, to jest mężowi stanu. Wynika z powyższego, że sztuka, kultura, scena, to jedyna dziedzina wolności wielkich mężów stanu, dziedzina, w której stwarzając jak najlepsze warunki, sami są nareszcie rządzeni twórczym słowem poety”.

Kaden-Bandrowski jeździł i reprezentował Polskę za granicą. Kadena przybywającego do Paryża witał w Bibliotece Polskiej 1 lutego 1934 r. inny pisarz polski, Jan Lechoń. Przemówienie to ogłosił „Pion”

(30 czerwca 1934), z którego cytuję: „Pan, cenny nasz gościu, jest znakomitym pisarzem nowej Polski, szczyli się Pan tym, że miał Pan graniczącą z okrucieństwem odwagę zejść do samego zięjącego zła wyziewy dna naszego życia, że szedł Pan po jego wybojach i wąwozach i po zaułkach dusz, do których nieczęsto zstępowały koturny naszych poetów, Pan doprawdy przynosi nam prawdę, wielką część prawdy o tym, czym jest codzienność polskiego robotnika, co czuje, jak żyje zwykły człowiek w Polsce — my zaś chcemy tę prawdę wiedzieć, mamy odwagę ją wiedzieć i stąd Pana znaczenie, Pana siła i wdzięczność Pana czytelników [...] I oto scena w najnowszej Pana powieści, scena, kiedy chłopski wódz, w tej chwili już nie Mateusz Bigda, ale jeden za kilkadziesiąt milionów tych nowych Polaków, do których należy przyszła Polska, wali pięścią w zastawiony rodowym srebrem stół lachowicki i poza wszelką rachubą polityki ryczy w jakimś chamskim jasnowiedzeniu, aby wstać i pokłonić się przed przeszłością, ta scena równa w piękności najświetniejszym kartom naszej literatury jest też dalszym ciągiem jej związku z historią”.

Kaden to naczelny bard obozu legionistów, piewca wielkości Piłsudskiego. Jeżeli sakralizacja wielkich postaci historycznych jest istotnym rysem procesu tworzenia bohaterów, to twórczość Kadena jest pod tym względem kapitalną ilustracją. Zacytujmy fragment przemówienia Kadena o Piłsudskim: „Państwo to, do którego przyprowadził swój naród Piłsudski z domu niewoli, w którym osadził naród, wyzwoliwszy z pokusy pasożytnictwa wzajemnego na sobie samych, państwo to objawia się w całym twórczym natchnieniu Piłsudskiego jako wysoki, szczytny system moralny. W systemie tym wszystko, co stać się ma, musi być poczęte z pnia wieczności, by później w ziemskim bytowaniu zakwitło trwałym życiem [...] Głos tajemnego dzwonu, skrzydła nieśmiertelności szumiące w dniu powszednim. Tylko człowiek, który w wieczności trwa, przeżyć potrafi godnie powszedni dzień. Ów dzień powszedni najwyższą cnotą w każdej sekundzie swojej ogrzany, rozjaśniony, to jest ta dziwna dyktatura Piłsudskiego, o której tyle mówi się na świecie, a której obcy z przelotnego rzutu oka wyrozumieć nie może; dyktatura bez żadnych oznak, żadnych różeg liktorskich, żadnych mieczów i innych widomych groźnych znaków. To jest ta dyktatura osobliwa, wcielona w przedziwnego człowieka, który walczył o dobro zawsze, nie wiedząc, co to zemsta, i który dziś gdziekolwiek stanie, gdziekolwiek jest — natychmiast sprawia, że gdzie on, tam źródło prawdy i odpowiedzialności wobec losów Ojczyzny wynika. Człowiek ten bowiem, wcieliwszy w dzień powszedni państwa najwyższe stopnie wiary, honoru i cierpienia, stał się w odrodzonym narodzie samą duszą Ojczyzny”.

Przytoczony fragment to zakończenie odczytu pt. *Nowe wartości w narodowym życiu Polski*, który Kaden wygłaszał w Niemczech, w Berlinie, Lipsku, Hamburgu i Monachium, na zaproszenie Deutsch-Europäischer Kulturbund i Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas. Odczyt opublikowany został na frontowej stronie „Pionu” (23 marca 1935). Cały ten numer „Pionu” poświęcony był Piłsudskiemu i obozowi legionowemu.

Przypomniałem tę ikonograficzną twórczość Kadena na temat Piłsudskiego, gdyż uderzający jest kontrast tej świętej postaci Piłsudskiego i tej powieściopisarskiej kreacji, jaką jest Mateusz Bigda, którego sam autor nazywa Kalibanem.

«MATEUSZ BIGDA» JAKO DESTRUKCYJNE WYLADOWANIE CHŁOPSKIEGO UPOKORZENIA

Wielka trytomowa powieść Kadena Bandrowskiego *Mateusz Bigda*²⁹, ukazała się w 1933 r. Jest to powieść o chłopie, niepodobna jednak ani do *Chłopów* Reymonta, ani do chłopskich postaci Władysława Orkana. Mateusz Bigda, chłop polityk, nie ma nic z chłopskiej godności tamtych postaci Reymonta czy Orkana. Mateusz Bigda to istota odczłowieczona przez osamotnienie i zaślepienie władzą, opartą na sojuszach z łajdakami i złodziejami. Posłuchajmy jego zwierzeń: Bigda rozmawia z inteligentem chłopskiego pochodzenia dr Deptułą, swoim politycznym sojusznikiem. O tej przyjaźni z Deptułą Bigda mówi: „Żebyś był nie kradł, a tylko był uczonym, no, to byś nie był moim przyjacielem. My wytrzymamy zawsze razem, no, bo nas świństwo łączy, cóż to, Deptuła, nie wierzysz mi?” (1, s. 195—196).

„Bo ci powiadam — teraz Bigda sam gadał w objęciach przyjaciela — odrabiać się za wszystko w tym jednym krótkim życiu?! Zawsze sam wśród przepaści, bo czego nie rozumiesz, to przepaść, a ileż nie rozumiesz?! Zawsze sam — westchnął — tyle tylko, że z tobą zbóju. Bigda ze swoim łotrem. Bo ci powiadam, bezczelny ty złodzieju, żebyś to wiedział, żebyś to zapamiętał; że oprócz ciebie [...] powiadam ci, że oprócz ciebie, tom jest ten czarny święty, ten czarny chłopski Jezus, ale z zębami wilka. Rozumiesz to, łajdaku?! — Tu Bigda wstał ze zwierzęcym zapatrzeniem oczu w niewypatrzoną nicość, której spokoju nie zamącić nie zdoła [...] Aż się coś przewróciło w Deptule z ironii i obawy, że Bigda, taki Bigda — to przecie dzisiaj los kraju całego, w ko-

²⁹ J. Kaden - Bandrowski, *Mateusz Bigda*, t. 1: *Grunt*, t. 2: *Masto*, t. 3: *Spizarnia*, Warszawa 1933, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”. Cytując, podaję w nawiasie tom i stronę.

szuli na niciany guzik zapinanej, w paltocie wyszarżałym, w grubych butach, owisłych portkach, idący ciężkim krokiem, jak gdyby poprzez bagno nieprzebyte, a tak śmiało — i dokąd” (1, s. 199—200).

„Ach, otworzył się nagle w Bigdzie wielki, straszliwy poryw wszystkiego, co określał jedynym słowem: Dzieje, czyli rachunek. Porachunek ze wszystkim. Wszędzie ja i we wszystkim, coś my kiedyś przeżyli i coś my wycierpieli.

„— Okropna rzecz, Deptuła, bardzo straszna, okropna. Od ziemi aż do nieba! Chodź tu, przybliż tu mordę nad stół, tu blisko, całkiem do mnie. Nie da się nic odrobić z tego, co minęło. No więc, co? Więc — przebaczam. Rozumiesz to, kanalio. Nie ma nic podlejszego, niż takie przebaczenie. Bo takie przebaczenie rozwiązuje mi całkowicie ręce. Mogliście byli przez tyle wieków tak wy wszyscy i przebaczyłem wszystkim, mogę teraz ja owak. Teraz moja zabawa. Woleliby, bym ich wyrzynał. Woleliby z pewnością! Na krew jest krew, a krew rozgrzesza wszystko. Nie będę rznął, drugi raz rznąć już nie ma głupich. Ja tam wolę przebaczyć. Żaden z nich nie wytrzyma zabawy naszego przebaczenia. Rozumiesz to, kanalio?! Nie chcę niczyjej krwi: Stachowski ten, zamiast żeby miał krzyż zawieszać — w bajzlu stróżem zostanie, Lechowskiego zrobimy kościelnym i za katechizm kupimy od biskupa. Ty będziesz w Watykanie hyclu; Sarbus, ścierwo, na łańcuch. Dolański — na słomiankę. Nasz reformator Stodorowski będzie czyścił kurniki. Nasza reforma rolna? Nie wiem nic o tym jeszcze. Nie wiem, czy dam pieniądze, ani też wiem, czy na to będą? My wcale krwi nie chcemy, my robimy kompromis, a gdy zrobimy wreszcie, wszystkich wykwitujemy. Będzie tu przy tym wszystkim zarobku, ścierwa, brudu, łajdactwa, łajna, kłamstwa — bez miary, stara świni! Ale jedno zostanie nasze: ten chłop, to głupie ciele, ten gamoń sakramencki przy tak pięknym warsztacie. Rozumiesz to, złodzieju?!

„Bigda rozplakał się. Łzy mu spływały ciurkiem, srebrząc się po policzkach.

„To głupie bydlę, chłop, po tylu panach zdechłych, po tylu wiekach wstrętnych dochodzi tu do władzy. Z przepaści swojej ciemnej po tylu ciągach, batach — do takiego warsztatu. Do takiego cudnego ogromnego warsztatu podchodzi już nareszcie ta ostatnia nędza.

„Z brudnej solniczki wygarnął Bigda sól i wepchnął ją Deptule wielką garścią do gęby. — To jest twój nowy chrzest! — Ja, Bigda, czarny Jezus, pełen nowego chłopskiego przebaczenia, Jezus o wilczych kłach, przerabiam cię tu teraz hyclu [...]. Zdarł Deptulę za włosy, przycisnął łbem do stołu. Ze łzami w oczach powtarzał raz za razem: — To Bigda, Bigda idzie — wstrząsając przy tym ciężką głową Deptuły, któ-

ry na różnokolorową ceratkę stołu szynkowego śpiesznie wypluwał zlepione grudy soli” (1, 202—205).

A oto Mateusz Bigda z wizytą u pana hrabiego Lachowskiego na lachowickim zamku, skąd go kiedyś jako wścibskiego dzieciaka dworskiego przepędzała dworska służba.

„Mateusz umieszczony był w narożnym gabinecie, wspaniałym z weneckimi oknami. Za Bigdą wszedł Ksawery do pokoju. Jawił się tutaj w charakterze do posług. Musiał chyba pamiętać jeszcze babcię Mateusza, matkę, musiał pamiętać ojca. Ojciec Bigdy był pijak — rany boskie!

„Ten sam Ksawery, który kiedyś na tenisowych kortach kopał takich, jak Bigda w tyłek, gdy ich zwoływał, a oni iść nie chcieli. Kopał w tyłek, ciągnął za uszy, bił. I Mateusza kopał. Potem był na weselu Bigdy sprawiając wielki zaszczyt. Ważny dygnitarz, pierwszy kamerdyner hrabiego. Teraz zasuwał story i kotary [...]. Ksawery wie, że Mateusz jest posłem wielkim i że go teraz hrabie przepraszają. Ksawery nie śmie podejść do Bigdy na odległość ręki, ale drżącymi dłońmi głąska dokoła Mateusza światło elektryczne trzech pięknych lamp, skupionych pod sufitem.

„Mateusz stoi nieporuszony w tym głąskaniu stroskanym. Na koniec pyta krótko: — A na kogoście głosowali tutaj?

„— My tu nie głosujemy, nas prowadzą do głosu.

„— Was prowadzą do głosu? No — powiada Mateusz — to żeby was na przyszłość nie prowadzili więcej, zzuż buty panu prezesowi — i stul pysk.

„Ksawery nie rozumie. Rozgląda się wokoło i pragnie się uśmiechnąć.

„Na to Bigda swym płaskim głosem: — Zzuż buty panu prezesowi i stul pysk. — Co rzekłszy siada Mateusz na fotelu, a nogi obie przed siebie wyciąga. I podaje do zzużcia zabłocone buciska.

„Ksawery cicho płacze i łapie się za głowę, ale zzuwa te buty [...]

„A jakże mówisz swemu panu hrabiemu, gdy cię nie potrzebuje więcej?

„Mówi się — szepcze cicho od drzwi Ksawery — dobranoc, jaśnie panu hrabiemu.

„Mnie masz powiedzieć — dobranoc jaśnie panu prezesowi.

„Ksawery to powtórzył, Bigda zaś dodał wówczas — wynochy stąd! Gdy się drzwi za kamerdynerem starym cichutko zamknęły, przewrócił się Mateusz na łóżku i oprzytomniał i jeszcze jaśniejszą przytomnością: zdrową, mocną. Znikało w niej wszystko inne, pozostał on,

Mateusz Bigda, sam jeden w całym lachowickim zamku, teraz dopiero jakby u siebie w domu, na zawsze już” (3, s. 32—35).

„Gdy się Mateusz z powrotem ułożył na łóżku, a tak w pościeli miejsce sobie wyrabiał, jak pies na sienniku, rzekł, jeszcze raz ziewnąwszy: — No i mówże, Deptuła, opowiadałeś w samochodzie pięknie o historii, powiedzże coś raz jeszcze. Bo ja, mój drogi, tak: historia dla mnie, to te piernaty, na których się przewalam. Jak się na nich ułożę, tak się podemną ugną” (3, s. 41).

„Przyszły pan premier Bigda rozpoczyna zwiedzanie biblioteki [...] Był to straszliwy widok dla Deptuły: Bigda wśród takich książek. Bigda wśród starych wieków i wiekopomnych druków [...] Nie idzie — kroczy. Stawia nogi odmiennie, niż zawsze dotąd było. Z góry je stawia, mocno następuje [...]. Rzekłbyś po żywych ciałach czy głowach ludzkich depcze. Figura Mateusza nie raczy nawet wiedzieć, że między sobą wszystko [...]. Pięć liter, cóż pięć liter powtarzam, a to są przecież dzieje Big-Bigda, lex Bigda” (3, s. 285—286). Bigda ma wielkie marzenie: chce wydać córkę za szlachcica. „Ja tego dla niej nie chcę, dla córki, całego tego chłopstwa. Tego mam dosyć chyba już w swoim własnym życiu” (1, s. 199).

„I rozmyślał: no tak, Bigdowie uszlachcą się nareszcie! Cieszyć się, czy żałować? Wnuk Bigdy będzie już na swym palcu nosił sygnet Mienniewskich, a czy to źle? Porządna kolej rzeczy. Uśmiechnął się. Wiedział, jak sobie szlachta wylicza pokolenia, po matce i po ojcu. Wnuk Mateusza Bigdy, szlachcic, ile razy wyliczać sobie będzie, wyrznie głową o dziadka wielkiego Mateusza Bigdę. Chama. To dobre jest” (2, s. 273).

Taki w tej powieści Kadena jest obraz chłopskiego przywódcy, który stał się władzą narodu — od niego zależy, czy zechce zostać głową państwa lub kogo do tej roli wyznaczy. Wieki chłopskiego upokorzenia wyładowały się w żywiole władzy ślepym, bezmyślnym, wrogim twórczemu procesowi historii.

Gdy ukazał się *Mateusz Bigda*, recenzent „Myśli Narodowej” (2 kwietnia 1933) pisał: „Trudno o śmieszniejszą dysproporcję między kwalifikacjami umysłowymi pisarza a wyniesieniem w hierarchii reprezentacyjnej i między zamiarem a efektem literackim niż u Kadena. Najdziwniejsze jest to, że dotąd dysproporcja ta nie kłuła niby w oczy tak ostro. Teraz z ukazaniem się ostatniej, wielce ambitnej powieści Kadena, wzrok mocniej, niż kiedykolwiek, uderzyła. Przykro robi się czytelnikowi, że mamy tak kompromitujących literaturę pisarzy [...] lektura Kadena zostawia mniej więcej wrażenie: jeden ogromny skandal; ależ to właśnie Polska. Autor skwapliwie znosi i gromadzi dowody: patrzcie: świństwo, jak okiem sięgnąć [...] Więcej właściwie nic nie

ma [...] Proza Kadena jest wymownym w pretensjonalności świadectwem upadku kultury literackiej w Polsce”³⁰.

Na innym miejscu w tejże „Myśli Narodowej” (15 stycznia 1938) Adolf Nowaczyński przytaczając artykuł z lewicowego „Kuriera Porannego”, podważający wielkość Aleksandra Świętochowskiego, przeciwstawia mu entuzjazm, z jakim wśród tej samej „Izra-Elity”, jak to określał, pisało się o Mateuszu Bigdzie. Czytamy: „A teraz, jak i co o Kadena *Mateuszu Bigdzie* Leon Pomper (Pomirowski): «potężny akt wdzięcia się w rdzeń naszego życia» [...] «Nowa forma wyrazu» [...] «dynamiczna ekspresja dzieła» [...] «podchodzi w drapieżnych skokach z ramieniem pełnym ciosów» [...] «wartościowanie w wielkiej skali współczesnej rzeczywistości polskiej» [...] «w poziomie jednostajnej płaszczyzny bytu jeden tylko Kaden dojrzał zakulisową kotłownię dziejów» [...] «świdrem namiętnej analizy przewierca do jakiegoś biologicznego dna» [...] «znakomite znawstwo wszelkich odmian człowieka dochodzi do niepospolitych wynalazków psychologicznych» [...] «ukrop współczesności» [...] «rysunek i charakter postaci wspaniały» [...] «spowiedź jest przejmująca jako obraz ludzkiej doli, jako splot najtkliwszego liryzmu przeżyć z surowym naturalizmem opisu prawdziwym arcydziełem sztuki pisarskiej». Taki jest styl, charakter i żargon recenzji Pompera Pomirowskiego. Że zaś nowa powieść Kadena jest ciężko wypoconym, nędznym, służalczym, obstalunkowym paszkwilem na wrogów Piłsudskiego, na Witosa i Daszyńskiego [...] więc Żyd Pomper tak broni po Judaszowsku przywileju Kadena do spotwarzania sponiewieranych Witosów i Daszyńskich, ich rodzin i przyjaciół; nie należy jednak zbyt przywiązywać się do tematu, ani doszukiwać się autentycznych modeli politycznych w osobach powieści; byłoby to nazbyt prostoduszne spłylenie wielkiego wysiłku twórczego”³¹.

Leon Pomirowski (ur. 1891 r., zm. 1943 r.); w latach 1933—1936 kierownik literacki prorzadowego tygodnika „Pion”, wysoko cenił twórczość Kadena Bandrowskiego, w którym widział wybitnego przedstawiciela realizmu psychologicznego. We wspomnianym „Pionie” (11 listopada 1933) w artykule pt. *Piętnastolecie powieści polskiej* pisał Pomirowski o *Mateuszu Bigdzie*: „Mimo naturalistycznego obrazu i stylu, utwór jest wielkim ekspresjonistycznym studium na temat podświadomego życia bohaterów. Gorączkowa, metaforyczna pasja autora jest odbiciem tętna odtwarzanej rzeczywistości”.

³⁰ W. J. C., *Powieść polityczna Kadena*, „Myśl Narodowa”, 2 kwietnia 1933, s. 215—216.

³¹ A. Nowaczyński, *Ofensywa*, „Myśl Narodowa”, 15 stycznia 1933, s. 47.

Wśród młodych narodowców ostro krytykował Kadena Stanisław Piasecki, redaktor warszawskiego tygodnika „Prosto z mostu”. Piasecki pisał: „Gławkowierch oficjalnej literatury, zachęcony trwającym od samych dni majowych ulicznikowskim pogwizdywaniem quiproquistów, bandziarzy i innych baczościowych dowcipnisiów na Witosą i bezkrawatowe (o zgrozo, o wstydzie!) chłopstwo, wymierzył właśnie chłopu ostatniego kopniaka, wdeptał go w błoto, opluł i opaskudził na iluś tam stronach trzytomowej zakalcowatej powieści. Chłop się już nie liczy, nie ma go, nie istnieje! Jesteśmy tylko my, elita, brygada, Akademia”³².

Tenże Piasecki pisał w „Prosto z mostu” (12 maja 1935) w artykule pt. *Tryumf Bigdy*: „Nie ma we mnie ani cienia entuzjazmu dla smutnej pamięci okresu chłopskich politykierów sejmowych. Ale równie dobrze zdają sobie sprawę, że jest to okres, który należy już do historii — i nic więcej. W ciągu ostatnich lat dokonały się i dokonują na wsi olbrzymie przemiany, które nawrót tamtych stosunków i tamtych typów psychicznych uniemożliwiają. Wieś, zwłaszcza młoda wieś, uspołecznia się, stumilowymi krokami odrabia zaległości kulturalne i obywatelskie. Ten proces dziejowy — najważniejszy proces ustrojowy, jaki się w Polsce dzisiejszej dokonuje, proces narastania narodu — ciągle jest dla «elity», dla «wyższych dziesięciu tysięcy», dla mieszczuchów, dla kawiarnianych polityków czymś zupełnie nieznanym. Na chłopą i sprawę chłopską patrzy się jeszcze ciągle poprzez Mateusza Bigdę i kabaretowe piosenki o Witosie. Ten sam punkt widzenia przyjęto bodaj i w projekcie nowej ordynacji wyborczej. Z jednej strony podwyższenie granicy wieku wyborców do lat 24, a więc usunięcie z życia publicznego młodzieży, tej młodzieży, która zarówno na wsi, jak w mieście ma najbardziej polskie instynkta, bo się już wychowała w wolnej Polsce — z drugiej zaś strony oddanie wyborców chłopskich pod czułą opiekę rad gminnych (czytaj starostów)”.

Jaki był stosunek do tej powieści samego Kadena jako autora?

W wywiadzie dla „Pionu” (12 maja 1934) Kaden mówił o *Mateuszu Bigdzie*: „Jeżeli zaś chodzi o mój pesymizm, to gdzie go Pan czy raczej owi czytelnicy widzą? W *Czarnych skrzydłach*, w *Mateuszu Bigdzie*? [...] Przecież ta książka jest pełna odświeżającego powiewu. Jakaż jest jej treść? Widzimy w niej potężnego człowieka, a równocześnie człowieka pierwotnego, brutala, chama, przedstawiciela tej jedynej kategorii potężnych ludzi, jaką Polska wytworzyła poza elitą wojskową. Człowiek ten nagle staje oko w oko z wszystkim, co wytworzyła kultura dziesiątków stuleci i prawdopodobnie w tym spotkaniu zawali się [...] Jest to dla mnie najulubieńsza z książek”.

³² S. Piasecki, *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936, s. 189.

«MATEUSZ BIGDA» A KRYZYS INTELIGENCJI

Jeżeli twórczości powieściopisarskiej nie traktować jako przejawu indywidualności pisarza całkowicie niezależnej od społeczno-kulturowego środowiska, z jakim jest on związany, to powstaje pytanie, jakie czynniki złożyły się na to, że ówczesny powieściopisarz stołeczny, pisząc powieść o chłopach, ich reprezentantem czynił brutalną, ordynarną bestię — Mateusza Bigdę. Odpowiedzi na to pytanie należy szukać nie w zastoju wsi, ale w kryzysie inteligencji. Dlaczego inteligentki powieściopisarz kształtował postać Mateusza Bigdy w kategoriach brutalnej siły? Dlatego, że w ten sposób przede wszystkim od strony brutalnej siły widziała inteligencja tamten okres dziejów narodu. Tak widziała owe czasy inteligencja rozbita wewnętrznie, którą niepodległość pozbawiła wielkiej historycznej misji pielęgnowania niepodległości. Co więcej, im bardziej chłop się duchowo usamodzielniał, im bardziej pod względem narodowego uświadomienia wyzwał się spod duchowego patronatu inteligencji, tym większy stawał się wewnętrzny kryzys inteligencji. Im bardziej chłop, dawny podopieczny inteligencji uniezależniał się od niej, tym bardziej wrażliwa stawała się inteligencja na jego „chamskość”.

W tygodniku „Prosto z mostu” (17 lutego 1935) jest artykuł, który wiele światła rzuca na sytuację ówczesnej inteligencji. Jest to artykuł Jerzego Andrzejewskiego pt. *Samotne pokolenie*. Autor tego artykułu, wówczas młody (ur. w 1909 r.), początkujący pisarz, pisał w tym artykule: „Żyjemy w nieszczęśliwej chwili, kiedy brak autorytetu wielkiego pisarza pozostawił młodych bez moralnej busoli, zdając ich na własny jedynie instynkt i dojmujące samotnictwo”. To samotnictwo młodych nie czujących więzi ideowej ze starszym pokoleniem inteligencji było jednym z symptomów wewnętrznego rozkładu inteligencji. Na ten temat w tym artykule Andrzejewskiego: „W życiu publicznym triumfowało przekupstwo, karierowiczostwo i zakłamanie, w życiu prywatnym — rozluźnienie spoistości rodzinnej i niezdrowa atmosfera seksualna. Jeśli do tego dołączyć płyciznę naszego rodzinnego katolicyzmu, odstręczającą od oficjalnej wiary wrażliwsze, wartościowsze jednostki oraz przerażającą pustkę ideową inteligencji, tych kurek czubatych, których umysłowość, trawestując słowa Brzozowskiego, należałoby nazwać brydżowo-dancingową — otrzymamy w przybliżeniu przynajmniej obraz (bardzo zresztą stuszowany) naszego moralnego poziomu”. „Jedną z najdotkliwszych bolączek naszej współczesności — czytamy w tymże artykule — to właśnie warstwa inteligencji i jej smrodliwa wegencja obo-

jętna na wszystko, co się nie da pomieścić w forsie i powierzchownym życiowym wygodnictwie”.

Dalsza rewolucja ideowa doprowadziła autora tego artykułu do ruchu komunistycznego. Nie było to pod tym względem zjawisko odosobnione, lecz raczej znamienne dla młodego pokolenia inteligenckiego tamtych lat. Podobną ewolucję przeszedł Henryk Dembiński, redaktor „Po prostu”, tygodnika lewicy akademickiej w Wilnie, którego pierwszy numer ukazał się w Wilnie w sierpniu 1935 r. Henryk Dembiński, rówieśnik Andrzejewskiego, zaczął swą działalność społeczną około 1927 r. w katolickim stowarzyszeniu młodzieży akademickiej „Odrodzenie”. Stopniowa radykalizacja poglądów doprowadziła go do ruchu komunistycznego.

Lata 1935—1937 to okres pogłębiającego się kryzysu inteligencji, a jednocześnie radykalizacja środowisk młodego pokolenia inteligencji, czego wyrazem stał się Kongres Pracowników Kultury w Obronie Pokoju, który miał miejsce w maju 1936 r. we Lwowie. Radykalizowały się również nastroje wsi, co znalazło między innymi wyraz w Deklaracji Praw Młodego Pokolenia, podpisanej w marcu 1936 r. w Kraczkowej przez młodzieżowych działaczy robotniczych i chłopskich w wielkiej antysanacyjnej manifestacji chłopów w Nowosielcach w końcu czerwca 1936 r. i w strajku rolnym ogłoszonym przez Stronnictwo Ludowe w sierpniu 1937 r.

„Wiadomości Literackie” (14 lutego 1937) podawały na stronie frontowej: „Nagrodę «Wiadomości Literackich» otrzymały *Pamiętniki chłopów* uznane przez jury za najwybitniejszą książkę polską 1936 r.”. Inicjatorką tej nagrody była Maria Dąbrowska. W sprawozdaniu „Wiadomości Literackich” z posiedzenia jury czytamy: „Dąbrowska jest zdania, że *Pamiętniki chłopów* są książką najwybitniejszą z wielu względów. Przede wszystkim jest to pierwszy głos chłopca na wielką skalę. Gdyby ten tom nie posiadał żadnej wartości artystycznej, można by mówić o doniosłym dokumencie, ale tak nie jest: pamiętniki cechuje niepospolita wartość artystyczna, mimo że nie są one zamierzone jako dzieło sztuki [...] przyznanie nagrody *Pamiętnikom* stanie się manifestacją kontaktu między kulturą intelektualną a kulturą wsi”.

Inicjatywę Dąbrowskiej poparł Jarosław Iwaszkiewicz. Sprawozdanie z jury w następujących słowach prezentowało stanowisko Iwaszkiewicza: „W *Pamiętnikach chłopów* przemówił wielki niemowa, po raz pierwszy odezwał się lud polski, o którym zapomniała nasza historia, wobec którego pisarze polscy mają obowiązki. Dlatego Iwaszkiewicz będzie głosował za nagrodzeniem *Pamiętników* — dzieła ludzi naiwnych, biednych, oszukanych i cierpiących”.

W tym samym czasie w „Sygnałach” (Lwów, 1 marca 1937), miesięczniku poświęconym sprawom społecznym, literaturze i sztuce, ukazała się próba psychoanalizy Kadena pióra Stefana Napierskiego³³. Napierski przyznaje Kadenowi pod pewnym względem pionierską rolę w literaturze polskiej tamtego okresu: „Autor *Bigdy* [...] — pisał Napierski — wyzwolił, wyładował, ośmielił mnóstwo spętanych sił, ukrytych przed nim lub podwiązanych, rozbił jak gdyby tamę, za którą tłoczyły się i fermentowały nagromadzone w epoce poprzedniej, w czasie istotnego rozkwitu prozy polskiej — w erze Prusa, Sienkiewicza, Weysenhoffa, Orzeszkowej, Tetmajera, Żeromskiego wreszcie i przede wszystkim — pierwiastki kulturalne, społeczne, obyczajowe, oraz dziwne moce psychiczne, które nie znajdowały dostatecznego ujścia ani wyrazu w owoczesnych, zapewne doskonałych, lecz zwolna obumierających kanonach. Z wiedzą lub bezwiednie podziałał jak katalizator; świadomie lub nie przeciwstawił się; proces przyspieszył brutalnie, gwałtownie, impetycznie, z ambicją, z bezwzględnością i naiwną megalomanią pioniera, za którego nigdy nie przestawał się poczytywać”.

Jednocześnie Napierski widział w Kadencie „szczególny, kliniczny wypadek polskiej literatury (w silniejszym o wiele stopniu — pisał w nawiasach — niż w swoim czasie Przybyszewski, który w porównaniu z nim był naiwnym i bezpośrednim histerykiem)”.

Tę „chorobowość” Kadena jako pisarza wiązał Napierski z tym, że Kaden duchowo nigdzie nie należał, nie tkwił współodpowiedzialnie ideowo w żadnej rzeczywistości społeczno-kulturowej; w konsekwencji jego dynamizm wystarczał do obalenia tradycji literackich, ale był niezdolny do współtworzenia rzeczywistości społeczno-kulturowej. „Dynamizm Kadena — pisał Napierski — jest z góry chybiony, gdyż nie posiada osi organizacyjnej, punktu oparcia, choćby śladu szkieletu. Integralne kalectwo to sztukuje przez przybudówki ideologiczne, które wszystkie, gdy spojrzeć pod światło, dadzą się sprowadzić do drobno-mieszcząńskiego słowa «serce». Jest to wielki talent literacki, całkowicie pozbawiony kręgosłupa, temperament, który, gdy nic mu innego nie pozostaje, poprzestać musi na sobie [...] świat Kadena, to mimowolna karykatura; wielbiąc «życie» przez małe i duże ż, nigdy prawie nie stwarza on ludzi żywych, lecz marionetki, nad którymi się znęca, którymi poniewiera. To jest prawie tragiczne. Cały świat zaludnia Kadenami, czyli stworami, nawet nie osobami pozbawionymi oblicza [...] usilna chęć na-

³³ Stefan Napierski (właściwe nazwisko Marek Eiger) ur. w Warszawie 1899, zamordowany w 1940 r. przez hitlerowców, był znanym poetą i krytykiem; od 1924 r. współpracował z „Wiadomościami Literackimi”; a w latach 1938—1939 był redaktorem „Ateneum”, dwumiesięcznika poświęconego sprawom kultury, którego pierwszy numer ukazał się w styczniu 1938 r.

wiązania do tradycji, uważanie się — już za życia — za «klasyka» wynika z tego właśnie głębszego poczucia odosobienia, którego stłumić ani zrównoważyć nie zdoła jakakolwiek poczytność, sukcesy, zaszczyty ni wpływy zewnętrzne”. „To człowiek — pisze dalej Napierski o Kadencie — smagany beznadziejnym głodem wrażeń i emocyj, pisarz pozbawiony duchowej ojczyzny [...] Cokolwiek Kaden głosił czy głosi, pozostanie wyrazem nieprzemyślanego, fizjologicznego niejako, nihilizmu, przed którego konsekwencjami cofnie się zawsze. Stąd ta — jako pozorna choćby Kompensata — potrzeba wielbienia, głoszenia tzw. karności, fetyszym wobec jednostek, a ukryte, w miarę pochlebne, pomiatanie ogółem. Przez to, przez tę maskowaną połowiczność, jest Kaden symptomatycznym pisarzem w Polsce powojennej: w Polsce wczorajszej, pozbawionej głębszych fundamentów politycznych oraz kulturalnych i sztukujących je doraźnie, czem się da, wysilonej i skłóconej u podstaw, szukającej dróg wyjścia po omacku, wiedzionej nie świadomością, lecz rozszczepionym instynktem”.

Trudno byłoby o lepsze przybliżenie nas do zrozumienia klimatu, w jakim rodziła się postać Mateusza Bigdy. Jest to klimat społeczno-kulturowej dezorganizacji inteligencji i odpowiadającej jej dezorganizacji powieściopisarskiej autora *Mateusza Bigdy*. W takim klimacie integralnej dezorganizacji wizja życia i wizja człowieka nabierały cech brutalności. Jest interesujące, że tak właśnie widział genezę *Mateusza Bigdy* Wincenty Witos, przypisując ją — cynizmowi.

Co Witos sądził o tej powieści Kadena? W jego pamiętnikach czytamy na ten temat: „Z olbrzymiego rezerwuaru, jaki stanowi wieś, wydobywano, co komu było potrzebne, wydawano sądy i opinie, jakie podyktowała miłość, zrozumienie, nienawiść, fantazja czy lekceważenie. Wielki Sienkiewicz odtworzył Bartka Zwycięzcę. Mądry, uczciwy Reymont znalazł pomiędzy chłopami swojego Borynę, cynikowi Kadonowi Bandrowskiemu potrzebny był Mateusz Bigda” (1, s. 81)³⁴.

Zacząłem ten artykuł od wypowiedzi Witosy o Sienkiewiczu. Kończę go również wypowiedzią o Sienkiewiczu — wypowiedzią Kadena Bandrowskiego. Zasluguje na uwagę fakt, że ludzie tak różnych środowisk, wzajemnie sobie obcy i niechętni — Witos i Kaden — spotykają się nie tylko w hołdzie i czci dla Sienkiewicza, lecz także we wdzięcznym wspomnieniu ludzkich wzruszeń, jakich źródłem jest twórczość tego wielkiego pisarza.

Pisał Kaden-Bandrowski o Sienkiewiczu w „Wiadomościach Literackich” (26 października 1924) w numerze poświęconym pamięci Henryka Sienkiewicza i Anatola France’a „Pierwszy raz płakałem nad dru-

³⁴ Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, s. 81.

kowanym słowem, gdy na wyżółkłych, zszytych w nieskładny tom felietonowych odcinkach krakowskiego «Czasu» umierał Longinus Podbięta. Druciarza, który przychodził do nas co sobotę drutować garnki, pokochałem dlatego, że już był wtedy Janko Muzykant...».

WINCENTY WITOS — POLITYK

Na innym miejscu, w artykule w „Miesięczniku Literackim” (styczeń 1968) zajmowałem się polityczną sylwetką Witos w świetle jego pamiętników. Zmiamiennym rysem poglądów politycznych Witos było niedocenywanie politycznej roli klasy robotniczej, co szło w parze z niedocenywaniem rozwoju przemysłu. W rolnictwie widział Witos podstawową dziedzinę gospodarki narodowej, a w chłopstwie zasadniczą siłę polityczną. Pisał Witos w „Piaście” w 1928 r.: „Mieszczañstwa polskiego prawie nie mamy. Podstawą przyszłości może być tylko wieś, tylko polskie włościanstwo”³⁵.

Radykalizacja poglądów politycznych Witos w latach trzydziestych to przedmiot kontrowersji pomiędzy badaczami tamtej epoki. Temat ten znalazł wyraz na łamach tygodnika „Polityka” (12 lutego 1966) w dwugłosie specjalistów, Wilhelminy Matuszewskiej i Jana Borkowskiego pt. *Spór o Witos*.

Wracając do tego tematu w przeszło rok później, w związku ze świeżo wydaną *Moją tułaczką* Witos (Warszawa 1967 LSW), Borkowski pisał w artykule pt. *Wincentego Witos* droga cierniowa („Polityka”, 5 sierpnia 1967): „Prawdą historyczną [...] jest, że Witos częściej współpracował z lewicą niż z prawicą”.

Ewolucję niewątpliwie przeszła praktyczna działalność polityczna Witos, wyrażająca się w pierwszych latach niepodległości w poszukiwaniu sojuszków na prawicy, a w latach trzydziestych na lewicy. O końcowej fazie działalności Witos, po wyzwoleniu kraju w 1945 r., na krótko przed śmiercią Witos, pisze Czesław Wycech: „Na podstawie porozumienia w Moskwie Witos został wiceprezydentem Krajowej Rady Narodowej. Jednak z powodu choroby nie mógł objąć tego stanowiska. Zmarł 31 października 1945 [...] Wyrazem olbrzymich przemian ideowo-politycznych Witos była jego odezwa «Do Braci Chłopów» z 16 września 1945. Gdy powstało ludowe państwo polskie, chłopski mąż stanu wezwał chłopów, by wspólnie z robotnikami stanęli do budowy Polski Ludowej”³⁶.

³⁵ Witos, *Moja tułaczka*, s. 221.

³⁶ Cz. Wycech, *Wincenty Witos w świetle własnej twórczości pisarskiej*, „Wiś Współczesna”, grudzień, 1965, s. 31—45.

EUGENIA JAGIEŁŁO-ŁYSIOWA

ZIEMIA I ZAWÓD POZAROLNICZY W ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ DWÓCH POKOLEŃ WSI

W artykule tym¹ ziemia i oparte na niej gospodarstwo oraz zawód pozarolniczy interesują nas w aspekcie szczególnym, a mianowicie socjopsychicznym — jako element świadomości społecznej chłopów. Czym jest właściwie ziemia dla chłopca, jaką wartość przedstawiała i przedstawia? Czym staje się dla niego zawód pozarolniczy? Nie chodzi tu o wartość w sensie ekonomicznym, lecz w sensie socjologicznym. Wartość w tym rozumieniu najbliższa jest pojęciu „ważności”, „znaczenia”, „rangi” w obowiązującym w tym środowisku systemie wartości. Przez system wartości rozumiem tu zespół norm społeczno-moralnych z podporządkowaną mu hierarchią wartości.

Funkcja ziemi i gospodarstwa w tradycyjnej społeczności wiejskiej w naszym kraju, zarówno w materiałach do historii wsi, jak i w publikacjach naukowych², przedstawiana jest dość jednolicie jako funkcja strukturotwórcza chłopskiego systemu społeczno-ekonomicznego i społeczno-kulturowego. Był to swoisty system agrocentryczny, znany i w innych tradycyjnych kulturach chłopskich ukształtowanych w ustroju feudalnym. W mentalności chłopskiej, ukształtowanej w kręgu tradycyjnej kultury, ziemia i gospodarstwo były wyznacznikiem postaw ludzkich we wszelkich dziedzinach życia, a w dziedzinie „zawodowej” — używając nieadekwatnych do tej sytuacji terminów — spełniały dwie

¹ Fragment studium *Zawód rolnika. Niektóre elementy oceny w świadomości społecznej dwóch pokoleń wsi*, napisanego w ramach prac Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.

² J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1912; J. Bojko, *Okruszyny z Gremboszowa*, Lwów 1911; F. Margryś, *Żywot chłopca-działacza*, oprac. dr S. Inglot, Lwów 1932; W. Witos, *Jedna wieś*, Chicago 1955; F. Bujak, *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego*, Kraków 1901; F. Bujak, *Żmiąca, wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903; W. I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*, New York 1958.

podstawowe, zazębiające się wzajemne funkcje: ekonomiczno-zabezpieczającą i społeczno-prestiżową, związaną z pozycją społeczną w ramach społeczności lokalnej. Istotne znaczenie miała w tym systemie własność ziemi. Ziemia wyznaczała przy tym wzór, pożądaną „kariery”: było to posiadanie gospodarstwa o możliwie dużej liczbie morgów. Społeczno-historyczny kontekst tego centralnego miejsca ziemi, a zarazem i gospodarstwa, w społeczności chłopskiej można chyba wiązać z tymi cechami środowiska, które Stefan Czarnowski nazywa „antyhistorycznością”³ warstwy chłopskiej. Cechy te są niewątpliwie w dużym stopniu wynikiem historycznego procesu kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce w znacznej izolacji społeczno-ekonomicznej i społeczno-kulturowej od innych środowisk, spadku tradycji feudalnych, a w tym także wielowiekowej walki chłopów o ziemię z instytucją niewoli chłopskiej — dworem⁴, zjawiska *glebae adscripti* oraz późnego i słabego rozwoju kapitalizmu.

Treści ideologiczne takich systemów kulturowych, kształtowanych w izolacji, wyrażają się w idealizacji własnych urządzeń i cech; charakteryzuje je skrajny dualizm etyczny wobec grup obcych powiązany z ujemnym, stereotypowym ich obrazem⁵. Wydaje się, że dla świadomości społecznej takich systemów, kształtowanych w izolacji, charakterystyczna jest również znaczna stabilność obowiązującego systemu wartości. Poczucie tej stabilności dobrze charakteryzują słowa E. Fromma dotyczące świata średniowiecznego. „Wieśniak nie był człowiekiem, który stał się wieśniakiem — pisze on. — Pan feudalny nie był człowiekiem, który stał się panem feudalnym. Był on zawsze wieśniakiem lub panem i to poczucie niezmienności stanu stanowiło istotną część jego poczucia tożsamości”⁶. Podobnie zagadnienie to ujmuje Stefan Czarnowski⁷, pisząc, że dla chłopów wszystkie elementy tradycyjnej kultury chłopskiej — zarówno zupełnie nowe, jak i bardzo dawne — występują w jednej płaszczyźnie jako to, co „zawsze było”, jako to, „co się zawsze robiło”, jako dobro przekazane, rzekomo odwieczne. Kultura chłopska jest, w tym rozumieniu, pozaczasowa. Przynależność do tego typu kultury stanowi o całokształcie życia człowieka. Badacze kultury

³ S. Czarnowski, *Podłoże ruchu chłopskiego*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1956.

⁴ S. Śreniowski, *Dzieje chłopów w Polsce*, Warszawa 1947; M. Handelsmann, *Żywot chłopu polskiego na początku XIX stulecia*, Warszawa 1907.

⁵ K. Dobrowolski, *Studia nad ideologiami zawodów. Komunikat na III Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny*, Warszawa 1965.

⁶ E. Fromm, *Szkice z psychologii religii*, Warszawa 1966, s. 64.

⁷ Czarnowski, *Podłoże ruchu chłopskiego*.

chłopskiej uważają, że w kulturze tej ziemia determinowała całościowo zarówno życie jednostki, jak i społeczeństwa chłopskiego w jego „kształcie życia”⁸, „stylu”⁹, „trybie” czy „sposobie życia”¹⁰.

W warunkach społeczno-ekonomicznego i społeczno-politycznego rozwoju Polski praca własna na ziemi i posiadanie ziemi stanowiło jednak nie tylko o życiu biologicznym i o przynależności do pewnego kręgu kultury lokalnej, ale jednocześnie o chłopskości. Ziemia była tu istotnym czynnikiem kultury chłopskiej i opartego na niej systemu wartości wiejskich, chłopskich, przeciwstawianym wartościom „pańskim” na zasadzie społecznego antagonizmu między wyzyskiwanymi a wyzyskującymi.

Jeszcze w okresie przedwojennym, jak wskazuje *Młode pokolenie chłopów*¹¹, można mówić w Polsce o ostrym przeciwstawieniu świata wartości wiejskich, chłopskich i świata pozachłopskiego, pańskiego — nie tylko w sferze społeczno-ekonomicznych realiów życia, podkreślanych przez dyskryminującą politykę państwa w stosunku do wsi chłopskiej, ale także w sferze barier w świadomości społecznej. „Chłopi i panowie to nie są dwa odrębne, nie przenikające się stany społeczne — pisze Józef Chałasiński — lecz dwa kryteria wartościowania społecznego, kryteria głęboko przenikające całe nasze społeczeństwo. Chłopi i panowie to dwa style życia, dwa wzory obyczajowe, na których wychowuje się młode pokolenie. Chłop i pan to jest ta miara społeczna, przy której jednostki oceniają innych i same siebie”. W tych kryteriach wartościowania — w przeciwieństwie do „pana”, człowieka przyjemności i zabawy — „chłop” jest przeznaczony „do roboty”¹², do roboty w ziemi.

W warunkach ostrego przeciwstawiania tych dwóch kryteriów wartościowania ziemia — obok obiektywnej wartości ekonomiczno-zabezpieczającej i społeczno-prestizowej — stanowić musiała również niepodważalny składnik chłopskiego systemu wartości i poczucia tożsamości. Kształtowała osobowość i mentalność chłopca. Ten rodzaj poczucia własności ziemi można nazwać kulturowym poczuciem własności ziemi, charakterystycznym dla zamkniętych prezawodowych społeczności lokalnych.

⁸ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1938.

⁹ K. Dobrowolski, *Przeobrażenia świadomości społecznej ludności chłopskiej w południowej Małopolsce po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, s. 372.

¹⁰ W. Grabski, *System socjologii wsi*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. I, 1936, s. 98.

¹¹ Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, s. 70.

¹² *Ibidem*, s. 72.

Nawet wychodźstwo ze wsi czy inne kontakty ze światem pozawiejskim czy pozachłopskim, w warunkach zasadniczej izolacji i jednolitości „zawodowej” środowiska, nie mogły wpływać na większe zmiany w stosunku do ziemi i gospodarstwa. Co więcej — w wypadku powrotów do wsi, np. z emigracji, obserwowano tu fakty szybkiej kulturowej asymilacji powrotnej do środowiska, do systemu obowiązujących wartości chłopskich. Z całej grupy reemigrantów amerykańskich pochodzących ze wsi rzeszowskiej — pisze autorka monografii wsi Babica¹³ w okresie przedwojennym — wszyscy powrócili do swojej dawnej roli społecznej i podporządkowali się uznanym w środowisku wartościom. Ten mechanizm kulturowej asymilacji powrotnej można było obserwować również u inteligentów pochodzenia chłopskiego, wracających na wieś w wyniku nieudanej kariery życiowej. Jeśli nie chcieli stać się społecznym marginesem wsi, podporządkowywali się systemowi wartości chłopskich, chłopieli. Ponowną adaptację do środowiska opłacali rezygnacją z uznawanych wartości pozawiejskich.

Pewne światło na stosunek do ziemi i gospodarstwa w okresie przedwojennym w środowisku lokalnym rzucają opinie obecnego pokolenia starszego, zebrane w środowiskach wiejskich traktowanych porównawczo¹⁴.

Zagadnienie stosunku do ziemi jest trudne do badania, gdyż wymaga pewnych sformułowań abstrakcyjnych, a rozumowanie abstrakcyjne — zwłaszcza w starszym pokoleniu — jest czasem wręcz niemożliwe. Operuje się tu językiem faktów, sytuacji, konkretności, co zmusza do koniecznych uproszczeń. Opinie na temat ziemi starano się uzyskać poprzez używane i w starszym pokoleniu wsi pojęcie szacunku do ziemi, do gospodarstwa.

Na pytania, czy młodzież za czasów jego młodości (a więc przed wojną) bardziej szanowała ziemię i rodzinne gospodarstwo niż obecnie i czym to można tłumaczyć — odpowiedzi były niemal jednobrzmiące:

¹³ K. Duda - Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska*, Warszawa — Poznań 1938, s. 135.

¹⁴ W analizie dotyczącej współczesności opieram się na monograficznych badaniach własnych przeprowadzonych metodą ankiet-wywiadów wśród dwóch pokoleń wsi: starszego w wieku 48—58 lat i młodszego w wieku 18—28 lat. Badania prowadzono w trzech wsiach wybranych pod kątem nasilenia kontaktów zarobkowo-gospodarczych z ośrodkami przemysłowymi, a mianowicie Żągoty, pow. Płock, leżące w bezpośrednim kręgu oddziaływania płockiej Petrochemii, Kosarzew, pow. Skierniewice, znajdujący się w dalszym zasięgu oddziaływania przemysłu łódzkiego, Gradzanowo Włociańskie, pow. Mława, leżące w rejonie typowo rolniczym.

„Tak. Bardziej szanowała”. Motywacje prawie całkowicie jednolite. Zdaniem odpowiadających, szacunek do ziemi i do gospodarstwa wynikał z braku innych możliwości życia, a więc szacunek do ziemi wiąże się tu przede wszystkim z jej funkcjami ekonomiczno - zabezpieczającymi. Oto kierunkowe przykłady tych motywacji:

„Wszyscy się trzymali gospodarki, bo to było dla nich życie, każdy się starał jak mógł, żeby tylko lepiej pracować, bo myślał: jak się lepiej postaram i przyłożę do roboty, to może ojciec mnie gospodarstwo zapisze. Teraz tak nie ma, bo każdy może się uczyć za darmo i dostać jakąś pracę, nie jest on uzależniony od tego gospodarstwa” (Zągoty, rolnik 5 ha, ur. w 1911 r., wyksz. 2 kl.).

„Przed wojną to był inny świat, nie było przemysłu żadnego, było bezrobocie, a nie było żadnej pracy, ludzie dzielili się tymi działkami na trzy, cztery części i siedzieli na tym i innego wyjścia nie było. To przywiązanie było z musu” (Gradzanowo, rolnik 20 ha, ur. w 1912 r., wyksz. 3 kl.).

W argumentacji na temat szacunku do ziemi i gospodarstwa podkreśla się — jak wspomniano — przede wszystkim rolę ziemi w jej funkcjach ekonomiczno-zabezpieczających. Rola ziemi w jej funkcjach społeczno-prestizowych zauważana jest bardzo rzadko, niejako na marginesie funkcji zabezpieczających. Tak np. na stwierdzenie cytowanego gospodarza, że przywiązanie do ziemi przed wojną „było z musu”, obecna w domu gospodyni uzupełnia jego wypowiedź i mówi, że nie tylko brak pracy poza rolnictwem decydował o tym przywiązaniu. Podaje jako przykład, że jej własny ojciec, bogaty gospodarz, nie chciał jej wydać za dobrze sytuowanego fryzjera z miasteczka, argumentując: „Ja ci dam tyle pieniędzy, a ty za brzytwkę pójdiesz?” Małżeństwo posażnej wiejskiej panny z człowiekiem nie posiadającym ziemi było chłopskim mezaliansem. Należy przypuszczać, że na te opinie pokolenia starszego o przeszłości nakładają się postawy współczesne, a przede wszystkim świadomość deprecjacji ziemi w jej funkcjach społeczno-prestizowych, i że na skutek tego znaczenie ziemi jako czynnika prestiżu społecznego w przeszłości nie zostało w tych wypowiedziach należycie zauważone. W każdym razie świadomość wartości ziemi w jej funkcji ekonomiczno-zabezpieczającej była w tym okresie — jak się wydaje — szczególnie w biedniejszych grupach ludności zdecydowaną dominantą w stosunku chłopa do ziemi i ona właśnie umacniała pozycję ziemi i gospodarstwa w świadomości środowiska, a w grupach ludności stojącej na pograniczu proletariatu wiejskiego podniecała dążność do zdobycia kawałka ziemi za wszelką cenę.

Funkcje społeczno-prestiżowe ziemi i gospodarstwa miały, jak się wydaje, dominujące znaczenie w tych środowiskach i rodzinach chłopskich, gdzie przekroczony został próg zabezpieczenia elementarnych potrzeb-konieczności biologicznych¹⁵. Świadczy o tym m. in. dobieranie małżeństw chłopskich. Zawieranie małżeństwa ze względu na interes i prestiż gospodarstwa występowało przede wszystkim w zamożniejszej grupie gospodarstw. Biedni mieli większą swobodę wyboru partnera. Mimo to ogólnie panującym modelem rodziny — wzorem godnym naśladowania — była rodzina rolniczo-kmiecia¹⁶. O społeczno-prestiżowej funkcji ziemi w tym okresie świadczy również wzór pożądaney kariery życiowej — był nim niemal wyłącznie chłopski ideał „morgowego” gospodarza.

Wydaje się, że w odniesieniu do tego okresu, w stosunku do wsi chłopskiej jako całości, mówić można o bardzo silnym kulturowym poczuciu własności ziemi i o tradycyjnym „trwaniu” przy ziemi jako „zawodzie-losie”, przy ograniczonej ogólnej wyobraźni zawodowej lub braku tej wyobraźni. Na tę sytuację miała niewątpliwy wpływ społeczno-polityczna sytuacja kraju i wsi. Okres międzywojenny, ze względu na społeczno-ekonomiczną i społeczno-kulturową degradację wsi w warunkach polskiego zapóźnionego kapitalizmu oraz silne bariery klasowe, nie sprzyjał zasadniczo rozwarstwieniu zawodowemu wsi i aktywizowaniu się świadomości zawodowej, nie sprzyjał więc również zmianom stosunku do ziemi i gospodarstwa. Głód ziemi, narastający w miarę pauperyzacji wsi, przeludnienie, zmniejszające się możliwości otrzymania jakiegokolwiek zajęcia poza rolnictwem¹⁷, przecięcie emigracji zarobkowej — umacniały tu raczej zamknięcie w kręgu kultury lokalnej, a tym samym umacniały również centralne miejsce ziemi i gospodarstwa w społeczności chłopskiej, mimo że równolegle w świadomości społecznej wsi, zwłaszcza w Małopolsce — na terenach przeludnienia agrarnego, zaczęło się załamywać przeświadczenie, że ziemia jest zasadniczą podstawą bytu¹⁸.

Pewne zmiany stosunku chłopów do ziemi podnoszą niektóre opracowania naukowe dotyczące tego okresu, wskazując na kształtowa-

¹⁵ Rozróżnienie potrzeb-konieczności i potrzeb-aspiracji zapożyczone z socjologii francuskiej (wg informacji J. Komorowskiej, „Kultura i Społeczeństwo”, 1965, nr 3).

¹⁶ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław 1964, s. 100.

¹⁷ „Społeczna droga do miasta polskiego była w Polsce burżuazyjnej dla syna chłopskiego dalsza aniżeli do obcych miast w dalekich krajach” — pisze J. Burszta (*Szkice z dziejów wsi*, Warszawa 1955, s. 216).

¹⁸ Dobrowolski, *Przeobrażenia świadomości społecznej...*, s. 373.

nie się względności „w chłopskim przywiązaniu do ziemi”, uzależnionym od możliwości pracy poza rolnictwem — wbrew potocznemu, kształtowanemu głównie przez literaturę piękną, pogładowi o emocjonalnych związkach chłopa z ziemią, jego przywiązaniu do ziemi, nawet wbrew czynnikom racjonalnym. Widzi się również w rolnictwie pewne przesłanki przekształcania się chłopa w przedsiębiorcę rolnego, który gospodaruje na roli, bo uważa, że jest to dla niego korzystne, ale gotów jest zająć się czymś innym, skoro zobaczy tam nadzieję lepszego bytu¹⁹. Przełamywanie więc kulturowego poczucia własności ziemi następowało w tym okresie głównie w związku z kształtowaniem się postaw zawodowych, w sprzężeniu z rozwojem świadomości ogólnozawodowej. Już w tym okresie pojawia się różnorodność wzorów życia: obok wzoru rolnika tradycyjnego pojawia się wzór „rolnika światłego”, a także wzór robotnika²⁰. Mimo to w świadomości chłopów ziemia jest nadal jedynym niezawodnym źródłem dochodu²¹.

Można przypuszczać, że w okresie międzywojennym świadomość ogólnozawodowa, w tym również rolnicza, powiązana z klasową świadomością chłopską, budziła się tylko u znikomej mniejszości chłopów. Proces narastania świadomości zawodowej przebiegał bardzo nierównomiernie, w zależności od społeczno-ekonomicznego rozwoju poszczególnych dzielnic kraju, od pokolenia — był zależny od zróżnicowania „rodzinnego” nawet w ramach jednej wsi. Obserwacje wsi produkujących w okresie międzywojennym²² wskazują, że nawet we wsiach zaawansowanych w rozwoju aktywność społeczno-zawodową i społeczno-polityczną przejawiała dosyć wąska grupa elit rodzin chłopskich (elit w sensie umysłowym, nie ekonomicznym), a nie wieś jako całość. W pamiętnikach *Młodego pokolenia chłopów* i w *Pamiętnikach chłopów*, reprezentujących te właśnie grupy elit chłopskich, widać aktywizowanie się postaw zawodowych wokół wzoru „światłego rolnika” lub „rolnika-działacza”, oparte na działalności oświatowej organizacji młodzieżowych, politycznych lub zawodowo-gospodarczych. Wzory te, lansowane przez pisma organizacji, stawały się w pewnym sensie wzorami ponadlokalnymi, stanowiły załączek ideologii zawodowej, miały jednak mały zasięg.

¹⁹ W. Bronikowski, *Drogi postępu chłopca polskiego*, Warszawa 1934, s. 152 i 158.

²⁰ Markowska, *op. cit.*, s. 146.

²¹ B. Olszewska, *Przemiany w ocenach, postawach i dążeniach ludności wsi podkrakowskiej na tle rozwoju źródeł dochodu*, „Wieś Współczesna”, 1960, nr 10.

²² Na przykład Godzianów, pow. Skierniewice, Dąbrowa Zduńska, pow. Łowicz, Lisków, pow. Kalisz.

We wzorach tych ziemia i gospodarstwo jako podstawa ruchu klasowo-chłopskiego stawały się również elementem ideologicznym w szerokim tego słowa znaczeniu, zwłaszcza w grupach podlegających wpływowi ideologii agrarystycznej lub zbliżonych programów, w których podkreślano szczególne wartości kultury chłopskiej opartej na ziemi²³. Ideologie te gloryfikowały własność ziemi i jej wartość jako podstawy bytu, petryfikowały więc w grupach przodujących ludności wiejskiej starochłopskie kulturowe poczucie własności ziemi. Można tu mówić o wewnętrznej ich sprzeczności: z jednej strony lansowały one „oświecone” ponadlokalne wzory zawodowo-rolnicze i podkreślały rolę chłopów w państwie, z drugiej — zamykały wieś chłopską w wyobrażeniach lokalnego chłopskiego świata wartości. Na skutek tego, mimo powstającej świadomości zawodoworolniczej i w odniesieniu do tych grup elitarnych — w warunkach kiedy praktycznie zawodowe możliwości pozarolnicze nie istniały, a ziemia stanowiła jedyne zabezpieczenie życia — trudno mówić o większych zmianach w chłopskim systemie wartości i o zmianie spojrzenia na ziemię jako na wartość.

Zmiany w systemie wartości i w poglądach na ziemię mogły nastąpić tylko w warunkach zasadniczych zmian społeczno-ekonomicznych, przełamywania barier klasowych i społecznej izolacji wsi, w warunkach konfrontacji dawnej, niezawodowej kultury chłopskiej z zawodową kulturą miejsko-przemysłową, w warunkach urbanizacji i industrializacji kraju. Taka całościowa konfrontacja wartości zaczęła występować dopiero w epoce zmian społeczno-ekonomicznych w Polsce Ludowej.

Stefan Czarnowski pisze, że każde nowe pokolenie ludzkie pojawia się na widowni społecznej zapełnionej rzeczami idealnymi i materialnymi, wytworzonymi przez pokolenia starsze; musi ono wyzwolić się spod nagromadzenia tych wytworów, aby je przekształcić na swoją modłę, musi je opanować i przyswoić²⁴.

Jak odbywa się to opanowywanie i przekształcanie dawnych wartości? Jak współcześnie kształtuje się stosunek do ziemi i do gospodarstwa? Jak kształtuje się stosunek do zawodu pozarolniczego? Czy własność ziemi, posiadanie ziemi jest obecnie na wsi, w warunkach otwartych w zasadzie dla wszystkich możliwości zawodowych, niezbędnym elementem pewności życiowej i życiowej stabilizacji? Czy są tu ludzie, dla których tylko posiadanie ziemi, własność ziemi jako podstawa

²³ S. Miłkowski, *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*, Kraków 1934.

²⁴ S. Czarnowski, *Dawność a terażniejszość w kulturze*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1956, s. 118.

gospodarstwa daje poczucie zabezpieczenia życiowego i którzy nie mogą sobie siebie bez ziemi wyobrazić? Czy słuszne jest przypuszczenie, że stosunek do ziemi wraz z otwieraniem się środowisk wiejskich w okresie powojennym coraz bardziej się profesjonalizuje, że ziemia i gospodarstwo staje się w coraz większym stopniu przedmiotem aktywności zawodoworolniczej związanej z produkcją i z zasadą dochodowości, tracąc swoje dawne funkcje strukturotwórcze w każdej dziedzinie życia?

Inną hipotezę, wynikającą z żywiołowych powojennych migracji ze wsi i szybkiego tworzenia się grupy chłopów-robotników, można sformułować tak: czynnik urbanistyczno-industrialny, przez podsuwanie wzorów pracy pozarolniczej ukazuje środowiskom chłopskim względność zabezpieczenia, które daje ziemia. Powinno to powodować w efekcie zmiany w stosunku do ziemi nie tylko jako do czynnika ekonomiczno-zabezpieczającego, ale także społeczno-prestizowego, a więc powinny wystąpić zmiany w kulturowym poczuciu własności ziemi. Zmiany te powinny wpływać na formowanie się wzorów awansu i karier zawodowych w tym sensie, że ziemia miałaby w nich bądź wartość malejącą, w odniesieniu do grup nastawionych na wychodźstwo, bądź też — w odniesieniu do grup nastawionych na rolnictwo — przekształcałaby się z elementu kultury chłopskiej w element kultury profesjonalnej.

Tak więc zagadnienie stosunku do ziemi chcemy przedstawić głównie w związku z kształtowaniem się orientacji i świadomości ogólnozawodowej, wydaje się bowiem, że w warunkach polskich jest to zasadniczy czynnik, który rozbija dawny układ społeczno-wiejski z centralnym miejscem ziemi.

Jak kształtuje się współcześnie na wsi w badanych środowiskach świadomość ogólnozawodowa i znajomość konkretnych zawodów? Czy i jak, w związku z tym, kształtuje się świadomość zawodoworolnicza? W ankiecie-wywiadzie terenowym na zagadnienie pierwsze rzuciło światło pytanie o pięć najlepszych zawodów. Wśród pokolenia starszego ze wsi Zagoty (rejon uprzemysławiany) liczba wymienionych zawodów (niezależnie od kolejności zawodu wymienionego jako najlepszy) wyniosła 12, we wsi Gradzanowo (rejon nie uprzemysłowiony) — 11. W obydwu wsiach wymieniono zawody następujące: rolnik, ślusarz, cieśla, kowal, nauczyciel, aptekarz, murarz, ekspedientka, pielęgniarka, inżynier, krawcowa, agronom, spawacz, pilot, wojskowy. Większość z nich wymieniono w obydwu wsiach, nieliczne — w jednej bądź w drugiej wsi. Po kilka osób w jednej i drugiej wsi nie umiało wymienić żadnego zawodu pozarolniczego jako najlepszy bądź wymieniało tylko rolnictwo, motywując swoją odpowiedź tym, że nie znają innych zawodów i nie umieją ich porównać. Przypuszczać trzeba, że są to wypo-

wiedzi z pozycji osobowości tradycyjnych. „Jestem starsza, nie umiem wymienić” (Gradzanowo, gospodyni 30 ha, ur. w 1912 r., wyksz. 3 kl.). „Ja się urodziłam na wsi, to ja nie wiem, jakie zawody są najlepsze, dla mnie to najlepsze rolnictwo, bo mam zamiłowanie do tego” (Zągoty, gospodyni 7 ha, ur. w 1916 r., wyksz. 4 kl.).

W pokoleniu młodym we wsi Zągoty wymieniono 37 zawodów, we wsi Gradzanowo — 17, przy czym w Zągotach nie było w ogóle takich osób, które nie umiałyby podać najlepszych — ich zdaniem — zawodów; w Gradzanowie takich osób było kilka. Lista najlepszych zawodów wymienionych w Zągotach — oprócz wyszczególnionych również w pokoleniu starym — została tu poszerzona przede wszystkim o zawody związane z przemysłem, takie jak elektryk, technik, mechanik, tokarz, operator dźwigu, chemik. Postawy i opinie kilku osób, które nie umiały dać odpowiedzi na to pytanie, można tłumaczyć bądź tradycjonalizmem i brakiem wyobraźni zawodowej, podobnym jak w pokoleniu starszym: „Dla mnie to na gospodarstwie najlepsze, nie wiem, jakie inne zawody są dobre” (Gradzanowo, dziewczyna na gosp. 5 ha, ur. w 1943 r., wyksz. 7 kl.), bądź — częściowo — szczególnie niskim poziomem umysłowym.

Na podstawie powyższych uwag można wysunąć wnioski, że orientacja zawodowa jest w badanych środowiskach znaczna, niezależnie od istnienia lub nieistnienia inwestycji przemysłowej, mimo że w środowisku pozostającym pod wpływem oddziaływania przemysłu ogólna znajomość zawodów jest wyższa niż w środowisku nieuprzemysłowym. Różnice te w pokoleniu starszym są mniejsze niż w młodszym. Na znaczny „skok” w świadomości ogólnozawodowej młodzieży we wsi Zągoty wpływa niewątpliwie fakt częściowej dwuzawodowości młodego pokolenia tej wsi. „Dwuzawodowcy” wymieniali najłatwiej i najwięcej „dobrych zawodów”, można też przypuszczać, że są oni w dużym stopniu nosicielami orientacji zawodowych. W obydwu środowiskach zaznaczała się rola rodzinnych nosicieli „ideologii” zawodowych — osób pracujących w zawodach pozarolniczych. Zdarzało się, że zawód przez nich obrany stanowił orientację „zawodową” odpowiadającego na naszą ankietę-wywiad.

Jak w tych warunkach kształtowania się świadomości ogólnozawodowej przedstawia się poczucie świadomości związane z zawodem rolnika? Czy pojęcie rolnictwa jako zawodu jest zbliżone do wzoru zawodów pozarolniczych?

Problem ten starano się poznać za pośrednictwem pytania sformułowanego wprost: „Czy rolnictwo jest zawodem?”, oraz pytań pomocniczych. We wsiach Zągoty i Gradzanowo w obydwu pokoleniach rol-

nictwo uważane jest zdecydowaną przewagą opinii za zawód, chociaż refleksji na ten temat — wywoływanej pytaniem badającego — towarzyszy niekiedy wahanie: „chyba zawód”. Czasem podejrzewać można, że pojmowanie rolnictwa jako zawodu wystąpiło dopiero w wyniku pytań ze strony osób przeprowadzających badania. W obydwu środowiskach znalazło się po kilka osób (w większości w pokoleniu starszym), które nie potrafiły w ogóle odpowiedzieć na pytanie, nie rozumiejąc go lub nie umiejąc sformułować myśli na ten temat. Podejrzewać tu trzeba brak wyobraźni zawodowej, nieznajomość terminologii, w tym i samego pojęcia „zawodu”, wynikające z faktu, że odpowiadający tkwi w starym świecie wartości chłopskich. „Tego to już pani nie powiem, bo o niczym takim nie wiem” (Gradzanowo, gospodyni 6 ha, ur. w 1912 r., wyksz. 1 kl.).

Bliskie tych postaw są również odpowiedzi kojarzące zawód z pracą, nie odróżniające zawodu i pracy. „Zawód nie zawód, to robota, można powiedzieć, że zawód” (Gradzanowo, gospodyni 10 ha, ur. w 1909 r., wyksz. 1 kl.). „Jak ma gospodarstwo, to musi pracować. Ja sama nie wiem — pracuje się” (Gradzanowo, gospodyni 30 ha, ur. 1912 r., wyksz. 3 kl.).

Najistotniejszym elementem postawy traktującej rolnictwo jako zawód jest skojarzenie z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi, nabywanymi przez wykształcenie rolnicze albo też dzięki praktyce, a także ze specyficzną umiejętnością myślenia rolniczo-zawodowego, „głową” do gospodarstwa. „Zawód, bo człowiek się szkoli na tym. Urzędnik się bije w górę, tak samo i rolnik” (Zągoty, rolnik 5 ha, ur. w 1916 r., wyksz. 1 kl.). „Zawód, i to nawet dość ciekawy, tylko trzeba się go nauczyć” (Gradzanowo, rolnik 13 ha, ur. w 1939 r., wyksz. 7 kl.). „Rolnictwo zasadniczo to nie zawód. Ale jak się ma kwalifikacje rolnicze, to jest zawód. Ja nie mam kwalifikacji, ale mam praktykę. Mam zawód” (Zągoty, rolnik 9 ha, ur. w 1939 r., wyksz. 6 kl.).

Budzi wątpliwości, czy rolnictwo jest takim samym zawodem jak każdy inny. Dochodzą tu do głosu skojarzenia jego „inności”, związane z wielofunkcyjnością jego zajęć, z pracą „od świtu do nocy”, brakiem wolnego czasu, ciężką pracą, indywidualnym ryzykiem gospodarczym, zależnością od przyrody itp. Sporo jest tu postaw wahających się, niezdecydowanych. Interesujące, że rolnicy o wyższych kwalifikacjach bądź bardziej wyrobieni podkreślali tę zawodowość rolnictwa skwapliwie, zachowywali się jak ludzie, którym na terminie „zawód” w odniesieniu do rolnictwa szczególnie zależy. Wydaje się, że niekiedy na pojęcie zawodu rolnika nakłada się tu negatywny stereotyp „chłopa”,

w sensie człowieka „ciemnego i nie szanowanego”. Przyjęcie terminu zawodowego „rolnik” inaczej zawód ten ustawia społecznie.

Są również nieliczne głosy nie traktujące rolnictwa jako zawodu z powodu jakby jego niedokształcenia zawodowego. Na przykład przeciwko rolnictwu jako zawodowi przemawia fakt, że mogą w nim pracować — i pracują — ludzie bez żadnego wykształcenia. „To nie jest zawód, to niby się mówi, że to jest zawód i że rolnik musi się kształcić. Bo może pracować taki, który nie ma żadnej szkoły” (Zagoty, rolnik 6 ha, ur. w 1917 r., wyksz. 5 kl.). „Zawód — rolnik, to złe określenie, będzie, teraz na razie nie jest, przeważnie się mówi, bez zawodu” (Zagoty, rolnik na małym gosp., manewrowy na kolei, ur. w 1945 r., wyksz. 7 kl.).

Można jednak powiedzieć, że w zasadzie rolnictwo jest w obu pokoleniach i obu wsiach uważane za zawód. Postawy ekstremistyczne, nie traktujące rolnictwa jako zawodu, dotyczą dwóch biegunów społecznych: jeden z nich to nieliczni przedstawiciele pokolenia tradycyjnego, dla którego rolnictwo = praca = kształt życia, nie uświadamiający sobie w ogóle ani problemu „zawodowości”, ani własnego zawodu; drugi to ludzie nie uważający rolnictwa za pełny zawód, stawiający temu określeniu wymagania, którym współczesne rolnictwo nie jest w stanie sprostać.

Przy tym więc problemie trudności z myśleniem kategoriami zawodu może mieć tylko pokolenie tradycyjne (schyłkowe w badanych wsiach), wszyscy inni zaś, niezależnie od tego czy rolnictwo uważają za zawód czy nie, odznaczają się większą lub mniejszą umiejętnością myślenia kategoriami zawodowymi.

W zebranych opiniach nie stwierdzono wyraźniejszych różnic wynikających z wpływów inwestycji przemysłowej, co nasuwa przypuszczenie, że kwalifikowanie rolnictwa jako zawodu zachodzi pod przeważającym wpływem oddziaływania społeczeństwa jako całości.

Jaką wartość w tych środowiskach wiejsko-rolniczych o wyraźnie zarysowanej już orientacji ogólnozawodowej i zawodowo-rolniczej przypisuje się ziemi? Czym jest ona aktualnie, w warunkach zanikania izolacji społecznej wsi i otwartych zawodowych możliwości pozarolniczych? Dla nielicznego odłamu pokolenia starszego i zupełnych wyjątków w młodym pokoleniu ziemia we wszystkich badanych środowiskach jest nadal niezbędnym i jedynym elementem zabezpieczenia życiowego, przedmiotem prestiżu społecznego, a jednocześnie ich miejscem życiowym, jest wartością kulturową nadrzędną. Ziemia jest w tych postawach wartością cenioną bardzo wysoko. Motywacje towarzyszące tym poglądom dotyczą jednak głównie ziemi jako elementu zabezpie-

czenia życia. „Ziemia to zawsze jest ziemia”. „Jak nie ma ziemi, nie ma majątku, to nie ma nic”. „Wszystko z ziemi żyje”. „Wszystko korzysta z ziemi, wszystko z ziemi się czerpie”. „Ziemia to fundament. Ziemia zawdy ziemią jest, korzysta się z niej i korzystać będzie” (Koszarzew). „Kawałek ziemi to jest matka. On zawsze nie zginie (Zągoty). „Zawsze — mówią — ziemia wykarmi”. „Ziemia jest najważniejsza”. „Ziemia zawsze nie zginie, bo żeby nie ziemia na wsiach, to by i w mieście żyć nie mogli” (Gradzanowo).

Związki między funkcją ekonomiczno-zabezpieczającą ziemi i jej funkcją społeczno-prestizową stanowią w tych postawach właściwie jedność. Jedyne ziemia, i to własna, daje w życiu zabezpieczenie, pozycję we wsi, stabilizację i pewność. Jedyne ziemia jest wartością prawdziwą, o którą warto się ubiegać. Jedyne ziemia godna jest szacunku. Obserwuje się tu wysoki stopień identyfikacji z ziemią jako „zawodem-losem”, czynnikiem określającym miejsce człowieka w życiu.

Dla tej grupy charakterystyczne jest nadal — podobnie jak w dawnych, zamkniętych środowiskach lokalnych — „trwanie” na zagonie ojców, a nie świadomy wybór zawodu. Człowiek rodzi się tu nadal chłopem-rolnikiem, a nie zostaje nim świadomie, niepotrzebne jest mu żadne specjalne szkolenie zawodowe, wystarczy, że będzie „robił tak, jak ojce”. Należy przypuszczać, że i „wzory awansu” mieszczą się przy tych postawach najzupełniej w kanonach wsi tradycyjnej. Charakterystyczne dla tej grupy wypowiedzi jest, że nie mają prawie wcale ogólnej wyobraźni zawodowej, nierzadko nie umieją nawet porównać rolnictwa z innymi zawodami, po prostu nie potrafią myśleć kategoriami zawodowymi. To oni właśnie nie umieli odpowiedzieć na pytania dotyczące zawodu, zanalizowane uprzednio. Warunkiem ich istnienia społecznego jest posiadanie ziemi, na której „po ojcach się jest”, przy czym prestiż społeczny wiąże się tu przede wszystkim z obszarem ziemi, z wielkością gospodarstwa. Ziemia jest tu istotnym czynnikiem chłopskiego poczucia tożsamości, a jej utrata równa jest życiowej katastrofie, która burzy cały złożony system wartości. Przedstawiciele tego typu osobowości nie dopuszczają myśli o możliwości sprzedania lub oddania komukolwiek ziemi, nawet wbrew oczywistym racjom. Za wszelką cenę również, nawet za cenę gróźb i przemocy, chcą zapewnić gospodarstwu dziedzica. Zauważyć trzeba, że postawy te nie uległy zachwianiu nawet w warunkach uspołdzielczania wsi. Postawy te w pewnym sensie nieobce są również rolnikom wywodzącym się z rodzin fornalskich, którzy „urodzili się w rolnictwie” i w nim pracowali, mimo że nie na swoim. Ich poczucie kulturowego związku z ziemią nie jest jednak tak

bezwzględne, jak w przypadku rolników z dziada pradziada „na swoim”, zawiera więcej motywacji dotyczących nie tyle ziemi jako wartości kulturowej, ile jako wartości ze względu na niezależność osobistą chłopów-rolnika.

Stosunek tej grupy do zawodów pozarolniczych jest charakterystyczny. Są to, owszem, zawody, kto wie, może i lepsze niż ziemia i rolnictwo, określane przez nich z zasady w sposób mało precyzyjny — jako praca „w biurach”, „przy motorach” lub praca „w mieście”. Są to zawody „popłatne, nie męczące, [ludzie] lekko robią, czysto się uchodzą”. Są to zawody pewnie dobre, ale raczej dla innych. Dla ich własnych dzieci dobre tylko z konieczności, gdy rodzina jest zbyt liczna i nie może się utrzymać z gospodarstwa. Praca najemna ma bowiem w tej grupie pewien aspekt poniżający, społecznie degradujący. Z tej najbardziej zagrożonej w swoich postawach społecznych grupy starszych chłopów-rolników, usiłującej zachować w nieskazitelnej postaci układ społeczno-rodzinny dawnego gospodarstwa chłopskiego, padają najcięższe oskarżenia pod adresem obecnej „rozwydrzonej” młodzieży, której „robić się nie chce w ziemi” i która „chciałaby tylko gdzieś lecieć, czegoś szukać”, podczas gdy to poszukiwane jest niepoważne i nie warte zachodu. Ta grupa starszych, nie dotrzymująca kroku przemianom, które przetoczyły się i przetaczają przez wieś, czuje swoją bezsilność i widzi swoje stracone pozycje społeczne. Jest pełna rozżalenia i goryczy w obliczu klęski uznawanych wartości. Grupa ta jest w bardzo małym stopniu podatna na wpływy zewnętrzne, pozawiejskie, w tym również na politykę rolną państwa, pozostaje w antagonizmie lub sprzeczności z resztą ludności wiejsko-rolniczej, a zwłaszcza z pokoleniem młodzieży.

Między badanymi środowiskami obserwuje się tu pewne różnice, ale są to raczej różnice ilościowe, a nie jakościowe. W Kosarzewie (badania prowadzone w r. 1960) ten typ osobowości „całościowo” był nieliczny, ale liczniejszy niż we wsiach Gradzanowo (1966 r.), a zwłaszcza Żągoty (1966 r.), gdzie opinie na temat ziemi jako jedynego zabezpieczenia życia — według tradycji dawnego chłopskiego świata, tzn. bez uwzględnienia zawodów pozarolniczych — są zupełnie schyłkowe.

Wśród pokolenia młodego postawy tradycyjne są — jak wspomniano — wyjątkowe. Wiążą się nie tyle z tradycjonalizmem kulturowym, z mentalnością dawnego chłopskiego świata, ile z cechami indywidualnymi: niskim poziomem umysłowym, pasywnością życiową, brakiem refleksyjności. Spotykane są raczej wśród kobiet.

Uwarunkowania klasowo-ekonomiczne tego typu postaw i osobowości są w analizowanym materiale trudne lub wręcz niemożliwe do

stwierdzenia. Wydaje się jednak, że są to w większej mierze uwarunkowania społeczno-kulturowe, powiązane z uwarunkowaniami osobisto-indywidualnymi, występują bowiem w różnych ekonomicznie grupach gospodarstw.

Jak zagadnienie stosunku do ziemi kształtuje się wśród tych grup ludności wiejsko-rolniczej, które potrafią wyobrazić sobie bez własności ziemi, wśród których narasta ogólna świadomość zawodowa i rolnicza.

Główny nurt — zarówno w pokoleniu starszym, jak i młodym — stanowi pogląd, że pewność zabezpieczenia życia może dawać zarówno ziemia, jak i zawód pozarolniczy. Młode pokolenie w rejonie pozostającym pod bezpośrednim wpływem przemysłu preferuje nawet zawód pozarolniczy jako zabezpieczenie pewniejsze niż ziemia.

Kształtowanie postaw porównawczych: „ziemia i gospodarstwo czy zawód pozarolniczy” — nie jest możliwe bez rozwoju ogólnej świadomości zawodowej i musi zawierać przynajmniej elementy doświadczeń (własnych lub cudzych) związanych z zawodami pozarolniczymi. Świadomość ta narasta — jak wspomniano — głównie pod wpływem procesów zachodzących w społeczeństwie jako całości, mimo że w rejonie industrializowanym nakładają się nań elementy oddziaływania zakładu przemysłowego.

W tych postawach równorzędnego zabezpieczenia poczucie względności towarzyszy zarówno ziemi i gospodarstwu — i w tym sensie można mówić o nowoczesnym nań spojrzeniu — jak i zawodowi pozarolniczemu. Nie jest to poczucie pewności bezwzględnej ani w stosunku do ziemi, ani do zawodu pozarolniczego. W niektórych sytuacjach lepsze jest gospodarstwo, w innych zawód pozarolniczy. Dla jednych lepsze gospodarstwo, dla drugich zawód. I jedno zabezpiecza, i drugie. I to ma swoje dobre strony, i to. „Nie można się zdecydować i wybrać i powiedzieć, że wyłącznie to” (Zągoty, księgowa, działka ziemi, ur. w 1942 r., wyksz. techn. odzieżowe). „To liczyć jedno jest — gospodarstwo daje zabezpieczenie, bo ma się własność, a praca (pozarolnicza) daje emeryturę. Jedno drugiego się nie odróżnia” (Gradzanowo, rolnik 5 ha, ur. w 1915 r., wyksz. 2 kl.).

Względność ta zależy przede wszystkim od czynników indywidualnych, które dają większą szansę urządzenia się w zawodzie pozarolniczym; od tego, czy jest się starym, czy młodym; od zamiłowania, wykształcenia, od możliwości zdobycia „dobrego zawodu”. „Dla młodych miasto lepsze, dla mnie to już za późno, wszyscy by się i tak w mieście nie pomieścili” (Gradzanowo, gospodyni 10 ha, ur. w 1909 r., analfabeta). „Jak już kto zamiłowanie ma. Jak wykształcenie duże, to pewniejsze [w zawodzie] — a jak mniejsze, ziemia lepsza” (Zągoty, rolnik

20 ha, ur. w 1908 r., wyksz. 6 kl.). „Jak dobry zawód, to dobrze. Człony, tylko jak dobry, bo jak dziś jest, jutro nie ma, to źle” (Gradzanojak na dzisiejsze czasy, to jest źle. Ale to zawód stały i pewny” (Zągoty, gospodyni 9 ha, ur. w 1912 r., wyksz. 3 kl.). „Na tej gospodarce to zawsze jest to życie pewne, zawsze żyto urośnie. Zawód też jest pewny, tylko jak dobry, bo jak dziś jest, jutro nie ma, to źle” (Gradzanowo, dziewczyna na gosp. 5 ha, ur. w 1941 r., wyksz. podst. niepełne).

Poczucie większej stałości i pewności zabezpieczenia, związane z ziemią, towarzyszy głównie — można powiedzieć — postawom minimalistycznym i biernym, a także obronnym. Jest to pewność wynikająca z poczucia „kawałka chleba”, urodzenia się w gospodarstwie i przyzwyczajenia do niego, braku wykształcenia, starszego wieku, przy często podkreślanym czynniku zamięłowania. „Gospodarstwo po mojemu pewniejsze, bo w państwowej robocie dziś się robi, a jutro mogą zwolnić, a w gospodarstwie stała praca, jak sobie robi, tak będzie miał” (Zągoty, rolnik 6,3 ha, ur. w 1940 r., wyksz. 6 kl.). „Jak ma ziemię, to żadne polityczne zmiany mu nie szkodzą, na przykład zamkną fabryki, to pracy nie ma” (Zągoty, rolnik 6 ha, ur. w 1941 r., wyksz. 7 kl.). „Gospodarstwo pewny kawałek chleba do śmierci. Można pięć lat nie siać, a wyżyje się, a w mieście to by umarł” (Gradzanowo, rolnik 7 ha, ur. w 1944 r., wyksz. 7 kl.). „Rolnictwo [pewniejsze] — z tej ziemi zawsze można żyć. Jak ktoś chory — to łatwiej żyć. W zawodzie nie może wtedy pracować” (Gradzanowo, gospodyni 30 ha, ur. w 1912 r., wyksz. 3 kl.). „Lepsze zabezpieczenie na roli — człowiek wychowany od mała w tej roli i już zamięłowany” (Zągoty, rolnik 5 ha, ur. w 1915 r., wyksz. 3 kl.). „Nie ma jak ziemia. Nie zależy od nikogo i zawsze pewne utrzymanie. W gospodarstwie wychowany jestem” (Zągoty, rolnik 5 ha, ur. w 1908 r., wyksz. 3 kl.). „Miałam od najmłodszych lat i mam zamięłowanie na roli pracować. Dla mnie gospodarstwo jest lepszym zabezpieczeniem” (Zągoty, gospodyni 9 ha, ur. w 1939 r., wyksz. 6 kl.). „Gospodarstwo rolne [pewniejsze], bo nie posiadam szkoły” (Zągoty, rolnik 8,3 ha, ur. w 1909 r., wyksz. 2 kl.). „Po mojemu to ziemia lepsza. Zawód jest też dobry. Ja nie mam szkoły, to zaufana jestem w gospodarce” (Gradzanowo, gospodyni 5 ha, ur. w 1910 r., analfabetka).

Poczucie pewności związane z zawodem pozarolniczym towarzyszy raczej postawom maksymalistycznym i aktywnym, dotyczy głównie zabezpieczenia przez większe wykształcenie, „dobry zawód”, stałość i pewność zarobków, emeryturę. „Zawód to zawsze zawód, to już tego z głowy nikt nie wypędzi. Gospodarka nie jest pewna, w czasie wojny wiele ludzi postradało gospodarke” (Zągoty, gospodyni 5 ha, ur. w 1917 roku, wyksz. 2 kl.). „Zawód [pewniejszy] — można sobie radę dać. Gdzie dziś ziemia, niejednego wypędzili z gospodarki” (Zągoty, gospo-

dyni 5 ha, ur. w 1912 r., wyksz. 7 kl. i szk. roln.). „Pewnie, ziemia zawsze da utrzymanie, ale szkoła, wiedza, tego nikt nie zabierze. Teraz to już się spółdzielni nie boją, ale zawsze zawód pewniejszy” (Zągoty, uczennica techn. mech. roln., gosp. rodziców 5 ha, ur. w 1946 r.). „Kto ma szkołę, to zawsze jest pewny, a gospodarstwo to pewne jak urodzaj, a jak koń padnie, świnia padnie, to gospodarstwo podupada. A jak ma szkołę, to on zawsze da sobie radę” (Gradzanowo, gospodyni 5 ha, ur. w 1914 r., analfabetka). „Zawód [pewniejszy] — jak ktoś ma dobry zawód, bo nieraz w gospodarstwie człowiekowi się podetnie, to zadłuży się i państwo zabierze ziemię, a zawód to jest pewny” (Zągoty, rolnik 5 ha, ur. w 1911 r., wyksz. 2 kl.). „Zawód lepszy, człowiek jak ma zawód i popłatność lepsza i w ogóle inaczej. Znaczą poważanie inne” (Zągoty, ekspedientka, gosp. 4 ha, ur. w 1917 r., wyksz. 7 kl.). „Gospodarstwo to dziś nie jest interes, ja bym tu nie siedział ani dnia, żeby ojciec mnie nie trzymał. Ma gospodarstwo 50 tys. dochodowości, to już każde jajko liczone. Robimy troje. W mieście jak dwa tysiące zarobi, to wszystko ma, a my co. I nie narobi się tak” (Zągoty, rolnik 7 ha, ur. w 1943 r., wyksz. 7 kl. i SPR). „Zawody w obecnych czasach to dają dobre zabezpieczenie na starsze lata. W rolnictwie nie ma emerytury” (Gradzanowo, rolnik 10 ha, ur. w 1910 r., wyksz. 7 kl.).

Kształtujące się poczucie względności w spojrzeniu na własne miejsce „zawodowe” w życiu należy uważać, moim zdaniem, za istotny element zmiany w stosunku do ziemi. Poczucie to obce było dawnym zamkniętym środowiskom chłopskim jako całości; kształtuje się wraz z otwieraniem się środowiska i świadczy o zmianach zachodzących w systemie wartości opartym na ziemi. Ziemię uważa się tu jeszcze nieraz za pewniejsze zabezpieczenie w życiu, ale nie jest to zabezpieczenie jedyne i bezdyskusyjne, jak w pokoleniu tradycyjnym, a praca najemna traci swój ponizający społecznie charakter. Obserwujemy tu odejście od idealizacji ziemi na rzecz racjonalnego wyważania czynników za i przeciw — zarówno w stosunku do ziemi, jak i do zawodu pozarolniczego. Względność ta wynika niewątpliwie również z obiektywnych możliwości wyboru na pewnym już poziomie rozwoju społeczno-ekonomicznego — nie dąży się tu do zarobku i chleba za wszelką cenę jako konieczności związanej z elementarnymi potrzebami biologicznymi, ale dąży się do zawodu, który by dawał równolegle większą satysfakcję pozaekonomiczną.

W motywacjach tej grupy pokolenia rodziców uderza uznanie, a nawet entuzjazm do kształcenia dzieci, zrozumienie roli wiedzy i nauki w zdobyciu zawodu pozarolniczego i pozycji w życiu. Entuzjazm ten nieobcy jest nawet analfabetom, podkreślającym niejednokrotnie ciężkie warunki życia, które uniemożliwiły im zdobycie jakiegokolwiek

wykształcenia i zazdrozczącym współczesnej młodzieży możliwości nauki. Widzimy tu wyraźną tendencję do szukania rekompensaty za własne trudne życie w umożliwieniu dzieciom życia możliwie łatwego i szczęśliwego.

Podobną tendencję zaobserwowano i w innych rejonach uprzemysławianych. Oto np. w rejonie konińskim większość dzieci w rodzinach chłopskich przeznaczona jest do zawodów pozarolniczych²⁵, a zasadniczym obowiązkiem życiowym dzieci, wysuwany przez rodziców, jest nauka²⁶.

Wytworzenie się wspomnianej sfery względności wobec zabezpieczenia przez ziemię lub zawód pozarolniczy nie ma w starszym pokoleniu większych reperkusji w dziedzinie zawodowych tendencji pozarolniczych — jego stabilizacja zawodowa w rolnictwie jest faktem. We wszystkich obserwowanych środowiskach tę grupę pokolenia rodziców, dla której posiadanie ziemi, własność ziemi nie jest jedynym zabezpieczeniem w życiu — niezależnie od bardziej pozytywnych czy też bardziej negatywnych ocen rolnictwa i zawodów pozarolniczych — można już uznać za grubszą za grupę rolników zorientowanych zawodowo, mimo znacznego zróżnicowania ich faktycznych umiejętności zawodowych. W tej grupie mamy najlepszych rolników starszego pokolenia, wśród nich widać największe ambicje zawodowo-rolnicze i społeczne, wiejskie, kulturalne. Tu też występuje, aczkolwiek jeszcze nie powszechne, pogląd, że rolnictwa trzeba się uczyć.

„Rolnictwo jest takim samym zawodem, jak każdy inny, żeby być dobrym rolnikiem, to trzeba się znać na wszystkim”. „Jeśli gospodarstwo jest na dobrych podstawach, to dobrze być gospodarzem: dziś są większe wymagania, większe potrzeby”. „Rolnictwo byłoby dobre, gdyby gospodarstwo postawić według terażniejszego wzoru” (Kosarzew). Podobne stanowiska obserwuje się w Gradzanowie i w Zągotach. Ci właśnie ludzie, w młodości przeważnie członkowie organizacji wiejskich, są dziś we wsi jeśli nie bezpośrednim motorem przemian, to ich przykładem — wprowadzają mechanizację, stosują nawozy, w ogóle unowocześniają gospodarstwo. Są przykładem postępujących tendencji zawodowych, opartych na posiadaniu ziemi, skierowanych do środowiska, do wsi. W grupie tej jednym z istotnych mierników prestiżu jest — jak się wydaje — wartość gospodarstwa oraz fakt posiadania dobrego

²⁵ W. Galant, *Wpływ rozbudowującego się przemysłowego ośrodka konińskiego na przemiany społeczno-kulturalne i oświatowe wsi*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”, 1965, nr 12.

²⁶ Z. Tyszką, *Z badań nad przemianami rodziny w uprzemysławianym rejonie konińskim*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”, 1965, nr 12.

gospodarstwa²⁷. Przesunięcie punktu ciężkości z obszaru gospodarstwa (czynnik statyczny) na jego jakość (czynnik dynamiczny) wiąże się z kształtowaniem ambicji zawodowo-rolniczej, w przeciwieństwie do prestżu „chłopsko-kulturowego” we wsi, związanego z obszarem ziemi.

Stosunek tej grupy do przyszłości gospodarstwa wykazuje zróżnicowanie. Część skłonna jest podporządkować nawet przyszłość jedyne dziecko nadrzędnym celom ziemi i gospodarstwa w ich wartości profesjonalnej. Zmierza się tu do pozostawienia na gospodarstwie jednego dziecka jako przyszłego dziedzica, jednak nie za wszelką cenę; inne dzieci przygotowywane są do wykonywania zawodów pozarolniczych. Postawy te cechuje stan równowagi racjonalno-emocjonalnej przy uznaniu — dla dzieci — równorzędności wzoru zawodowego rolnika, jak i zawodowych wzorów pozarolniczych. Ten typ postaw wyraźniej zarysowuje się w środowisku nie uprzemysłowionym (Kosarzew, Gradzanowo).

Drugą część tej grupy pokolenia rodziców — rolników zorientowanych zawodowo — cechuje wysoki stopień skoncentrowania uwagi na dzieciach, skłaniający do szukania satysfakcji w wysokich aspiracjach w stosunku do dzieci, skoro ich własne zamierzenia nie mogły być osiągnięte²⁸. Postawy te wynikają niejednokrotnie z własnych, niespełnionych w warunkach przedwojennych, zawodowych ambicji pozarolniczych, chęci kształcenia się itp. Postawy te cechuje zaangażowanie emocjonalne wobec przyszłości dzieci, wiążące się nawet z przekreśleniem interesów rodzinnej ziemi i gospodarstwa. Podobne postawy zaobserwowano we wsi pozostającej w bliskim sąsiedztwie z miastem. W przeważającej liczbie rodzin losy gospodarstwa rolnego podporządkowane są tu pozarolniczym karierom zawodowym dzieci²⁹.

W pokoleniu młodym tendencje do profesjonalizacji opartej na ziemi są raczej rzadkie, częściej zdarzają się w rejonach nie uprzemysłowionych. Główną motywacją w wyborze zawodu jest tu zamiłowanie.

Wspomniana grupa rolników zorientowanych zawodowo jest elastyczna społecznie, podatna na wszelkie wpływy zewnętrzne, również na politykę rolną, chociaż w różnym oczywiście stopniu.

W grupie tej ziemia stanowi niewątpliwie również wartość dodatnią, nie jest to jednak kulturowe poczucie własności ziemi jak w pokoleniu tradycyjnym. Jest to poczucie własności ziemi w jej wartości ekonomiczno-zabezpieczającej, zawodowo-produkcyjnej, a także „osiedleńczej” jako miejsca zamieszkania. Ziemia w jej wartości społeczno-

²⁷ D. Gaiaj, *Autorytety przodujących rolników*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1960, nr 4.

²⁸ S. M. Lipset, R. Bendix, *Ruchliwość społeczna w społeczeństwie przemysłowym*, Warszawa 1964, s. 314.

²⁹ Markowska, *op. cit.*, s. 191.

-prestżowej w danym sensie ulega tu degradacji. Ziemia przedstawia tu wartość nie ze względu na nią samą, ale ze względu na dochód, jaki daje, oraz na poziom bytu, jaki może zapewnić. Ta grupa rolników umie wyobrazić sobie w innej roli niż właściciele ziemi — ziemia nie określa w pełni ich społecznego miejsca, nie decyduje o ich poczuciu tożsamości, mimo że stanowi ich warsztat pracy. Łatwo podejmą inną pracę, jeśli wyda im się to korzystne, nie mają bowiem oporów kulturowych. W tym sensie mówić można o ich odchodzeniu od chłopskości.

Taki stosunek do ziemi musi powodować zmianę w hierarchii uznawanych wartości. Z elementu głównego i niezbędnego ziemia zostaje tu zdegradowana do jednego z elementów systemu wartości, może podlegać ocenie, może być sprzedana, oddana, w zależności od woli właściciela. Właściciel ziemi może jej zapewnić dziedzica, jeśli tak ułożą się warunki w gospodarstwie i jeśli uzna, że mu się to w sensie społeczno-ekonomicznym opłaca, ale nie jest to dla niego bezwzględny kulturowy obowiązek. Ten stosunek do ziemi można nazwać profesjonalnym poczuciem własności, gdyż ziemia staje się tu składnikiem tożsamości zawodowej, a nie chłopskiej. Kształtowanie się takiego stosunku do ziemi prowadzi w społecznej świadomości do odchodzenia od c h ł o p s k o ś c i jako „kształtu życia” zdeterminowanego jednoznacznie przez ziemię, mimo u t r z y m y w a n i a się z a w o d o w e j, f u n k c j o n a l n e j „podległości” wobec g o s p o d a r s t w a. W krajach wysoko rozwiniętych proces ten — jak wiemy — prowadzi do powstawania „wsi bez chłopów”³⁰, gdzie ziemia staje się wyłącznie przedmiotem aktywności zawodowej.

W pokoleniu młodym, mimo — jak wspomniano — występowania poglądów o równorzędnym zabezpieczeniu przez ziemię i zawód pozarolniczy, tendencją postępującą są zawodowe aspiracje pozarolnicze, silne we wszystkich obserwowanych rejonach, chociaż silniejsze na terenach pozostających w sferze oddziaływania przemysłu. Tendencje te zaznaczają się szczególnie wyraźnie przy wyborze zawodu. Większość młodzieży w obserwowanych wsiach nie wiąże swoich zawodowych ambicji z ziemią i rolnictwem, choć niewątpliwie większość z nich będzie musiała zostać rolnikami, zwłaszcza w rejonach nie uprzemysłowionych. Ich postawy zawodowe skierowane są najczęściej na zewnątrz wsi, czasem na wieś, ale poza rolnictwo. Są to więc rolnicy z konieczności. Dwie trzecie młodszego pokolenia Kosarzewa uważało, że nie tylko ziemia może być zabezpieczeniem w życiu: „Oparciem może być jakieś stanowisko, jakiś fach”. „Nie tylko ziemia utrzymuje”; co więcej, ginie tu w dużym stopniu poczucie bezpieczeństwa związane z po-

³⁰ P. George, *Wieś*, Warszawa 1959, s. 18.

siadaniem ziemi, tendencja wstępująca wskazuje bowiem, że pewniejszym zabezpieczeniem jest fach i zawód niż ziemia, że bardziej atrakcyjny jest zawód bez posiadania ziemi (co nie wyklucza możliwości posiadania małego kawałka ziemi na własne potrzeby, ogrodu, domku itp., ale to już inna sprawa).

Weryfikację poglądu o postępującej tendencji słabnięcia zabezpieczenia związanego z ziemią i gospodarstwem przeprowadzono na podstawie pytania — skierowanego do pokolenia starszego jako całości — dotyczącego szacunku do ziemi wśród współczesnej młodzieży. Zarówno w Gradzanowie, jak i w Zągotach występuje prawie jednoznaczna opinia, że młodzież nie ma obecnie szacunku do ziemi, że szacunek ten ginie, w przeciwieństwie do okresu przedwojennego. Jako przyczynę tego stanu rzeczy — zarówno z pozycji „ataku” na młodzież — jak i z pozycji jej „obrony” — podaje się, jak już wspomniano, istniejące możliwości pracy pozarolniczej oraz całokształt warunków społecznych dotyczących zawodów pozarolniczych.

W opiniach tych ludzi powtarzają się niezmiennie sformułowania, że młodzież woli „pracować osiem godzin”, „iść na lekki chleb”, „żyć wygodnie”, „być wolna”, że „wszystko się odcina od ziemi”, „nie ma pociągu do gospodarstwa”, „nie ma zamiłowania w roli”, że na gospodarstwie „nie opłaca się”, „nie ma interesu dużego”. W opiniach pokolenia starszego jako całości obok aprobaty tego, że dziś „świat jest rozwiązany”, że „każdy tylko, aby kształcić dzieci i kształcić”, obok żalów, że nie może ono samo być młode teraz, kiedy otwarły się takie możliwości życiowe, przewijają się również postawy troski i niepokoju, a nawet potępienia w stosunku do młodzieży, wynikające z poczucia zachwiania opartego na ziemi systemu wartości moralnych, zwłaszcza obowiązku pracy na ziemi jako wartości nadrzędnej. Krytyka ta prowadzona jest zarówno ze stanowiska obrony zagrożonej przyszłości zawodowej rolnictwa, jak i ze stanowiska tradycyjnego. Część pokolenia starszego, aprobując pozarolnicze tendencje zawodowe wśród młodzieży, niepokoi się przyszłością rolnictwa, część zaś czuje się dotknięta nie tylko postawami młodzieży, ale i postawami grupy pokolenia starszego, podobnie myślącej jak młodzież. Nasilenie tych postaw rozżalenia i konfliktu moralnego jest większe w rejonie uprzemysławianym, mimo że wśród starszego pokolenia więcej jest tu ludzi aprobujących afirmujące postawy młodzieży wobec zawodu pozarolniczego. Sytuację tę tłumaczyć trzeba, jak się wydaje, nie tylko „konfliktowością zachowań”, tzn. zwiększonymi w rejonie uprzemysławianym możliwościami wyjścia młodzieży z rolnictwa, ale także zwiększoną świadomością zawodowo-rolniczą w obliczu silniejszego zagrożenia. Zdarzają się tu również głosy wskazujące, że nasilenie tendencji pozarolniczych wśród młodzieży

związane jest z niedocenianiem rangi rolnictwa przez czynniki państwowe. Niewiele osób (w obu środowiskach) uważa, że wśród młodzieży są tacy, którzy szanują ziemię. Ocenia się „szanujących” na 20—30% ogólnej liczby młodzieży, przy czym najczęściej jest to młodzież mało zdolna, którą nie stać na dalszą naukę, część z niej nie ukończyła szkoły podstawowej.

W opiniach młodzieży badanych środowisk widać wielki pęd do profesjonalizacji, lecz rzadko kiedy jest to pęd do zawodu opartego na posiadaniu ziemi.

Wśród młodych rolników rysują się wyraźnie trzy typy: bierny, rolnika z zamiłowania i rolnika z konieczności. Rzeczywistą tendencją do profesjonalizacji w oparciu o ziemię wykazują oczywiście rolnicy z zamiłowania. Są oni bardzo nieliczni. Dla reszty ziemia jest bądź oparciem w pewnym stopniu jeszcze tradycyjnym, bądź też nawet staje się wartością ujemną³¹ w tym sensie, że posiadanie jej uniemożliwia lub utrudnia osiągnięcie pożądanego zawodu pozarolniczego. Wystąpiło tu interesujące zjawisko: jeszcze nie dokonała się pełna profesjonalizacja postaw w stosunku do ziemi jako podstawy zawodu, a już rolnictwo przestało być dla znacznej części młodzieży atrakcyjne jako zawód. Nastąpił w świadomości znacznej części młodego pokolenia — można by powiedzieć — gwałtowny skok od dawnego chłopskiego „trwania” przy ziemi jako zajęciu ojców do zawodu pozarolniczego, z pominięciem tej, wydawałoby się naturalnej, fazy przejściowej w warunkach wiejskich, jaką jest zawód oparty na posiadaniu ziemi.

Nie wymarłe jeszcze całkowicie starowiejskie tendencje do traktowania ziemi i rolnictwa jako „zawodu-losu” spłotyły się tu w osobliwy sposób z nowoczesną tendencją do nietraktowania rolnictwa jako zawodu, ponieważ oparte jest ono na posiadaniu ziemi i stanowi zawód „niepełny”. W postawach tych ziemia, tracąc wartość kulturową, nie przeszła w wartość profesjonalną, wypadła z kręgu zainteresowania. Poczucie tożsamości kształtuje się tu głównie w oparciu o zawód pozarolniczy.

Wydaje się, że funkcje społeczno-prestiżowe ziemi zupełnie tu już nie działają; trudno mówić o identyfikacji z ziemią.

Mimo więc utrzymującego się częściowo w młodym pokoleniu przekonania o pewności zabezpieczenia przez ziemię i gospodarstwo, pokolenie wstępujące w życie kieruje się ku zawodom pozarolniczym, rzadko zaś ku nowocześnie pojmowanemu zawodowi rolnika. Potwierdzenie tego procesu „świadomościowego” występuje silniej w rzeczywistych

³¹ Termin zapożyczony z artykułu E. A. Wilkeninga, *Wpływ przemian w rolnictwie na cele i wartości*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. III, 1964.

zachowaniach młodzieży Zagot, która — w wyniku sąsiedztwa przemysłu — ma lepsze możliwości zatrudnienia pozarolniczego. W młodym pokoleniu do nielicznych wyjątków należą tu ludzie, którzy pracują tylko w gospodarstwie i przygotowują się do objęcia go. Nie widać tu żadnego zainteresowania szkoleniem zawodoworolniczym. Ci młodzi, którzy pozostają w gospodarstwie, trzymani są przez rodziców „na siłę” i mają poczucie społecznej degradacji. Uwagi te odnoszą się również do gospodarstw zamożniejszych, które mogą dawać większą zawodową szansę w rolnictwie. Jest to więc odwrotność poglądów tradycyjnych, w których pewien aspekt degradacji ma właśnie praca najemna. Bliskość ośrodka przemysłowego umożliwia realizację zawodowych aspiracji pozarolniczych, co wiąże się bądź z migracją, bądź z powstawaniem grupy rolników-robotników. Nie dotyczy to jednak młodego pokolenia, które nie chce mieć gospodarstwa i trudnić się rolnictwem. Chce mieć jedynie działkę z domem, która jest miejscem zamieszkania, stanowi miejsce pracy dla żony, jest dodatkowym źródłem dochodu. Niekiedy działka traktowana jest jako swoisty rodzaj przyjemności agronomiczno-hodowlanej. Ziemia nie ma tu ani dawnej wartości społeczno-kulturowej, ani też profesjonalnej. Nie określa ani poczucia tożsamości, ani poczucia profesjonalnego. Wydaje się, że ta funkcja ziemi najsilniej wiąże się z jej wartością jako miejscem zamieszkania. Jest to funkcja osadnicza ziemi. Podobne tendencje obserwuje się i w innych regionach urbanizowanych lub industrializowanych³². W Koszarzewie i w Gradzanowie ze względu na znacznie mniejsze możliwości pracy pozarolniczej można mówić raczej o potencjalnej migracji do innych zawodów. Świadomość ogólnozawodowa i zawodowe tendencje pozarolnicze w tych środowiskach są wcześniejsze niż faktyczne możliwości realizacji pozarolniczych zachowań zawodowych.

Wnioski ogólniejsze, które można wyciągnąć z analizy tego problemu, nie są bezsporne — wymagają jeszcze dodatkowych weryfikacji w innych środowiskach lokalnych. Z tym zastrzeżeniem sformułowała-bym je następująco.

Wraz z otwieraniem się środowisk lokalnych, związanym z ogólnymi przemianami społeczno-ekonomicznymi i społeczno-politycznymi w okresie powojennym, uformowała się wśród przeważającej części ludności chłopsko-rolniczej ogólnospołeczna świadomość zawodowa,

³² Z. Iwanicki, *Zawód rolnika w opinii młodzieży wsi podlódzkiej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XVII/1, 1963; D. Jałowicki, *Osadnictwo robotnicze jako czynnik urbanizacji wsi*, „Studia Socjologiczne”, 1967, nr 1.

stwarzająca podstawy do kształtowania się poczucia względności związków z ziemią i gospodarstwem, ich oceny w kontekście innych zawodów, a więc tym samym możliwości kształtowania się poczucia zawodowego opartego na rolnictwie.

Ziemia i gospodarstwo uważane jest za jedyny i niedyskusyjny czynnik chłopskiego świata wartości tylko w pokoleniu tradycyjnym, reprezentowanym przez liczną grupę w pokoleniu starszym i przez wyjątki w pokoleniu młodym. Ziemia jest tu uważana za jedyny element zabezpieczenia życia i miejsca społecznego.

W przeważającej mierze ziemia i gospodarstwo uważane są za jeden ze sposobów zabezpieczenia życia, równorzędny z zawodem pozarolniczym. Grupę tę stanowią liczni przedstawiciele pokolenia starszego i nieliczna część młodzieży. Omawiana grupa reprezentuje mniej lub bardziej wyraźne tendencje profesjonalne w rolnictwie. Ziemia jest tu również wartością dodatnią, nabiera jednak wartości profesjonalnej, staje się elementem poczucia tożsamości zawodowej, a nie chłopskiej. Funkcje społeczno-prestizżowe ziemi, związane z liczbą morgów, mają w tej grupie małe lub malejące znaczenie. Znaczenia nabiera ziemia w swej wartości funkcjonalnej jako dobre gospodarstwo.

Dla nielicznych grup w pokoleniu starszym i dla większości młodego pokolenia tendencją postępującą jest przedkładanie pewności zabezpieczenia związanego z zawodem pozarolniczym nad zabezpieczenie przez ziemię. Ginią tu kulturowe jak i profesjonalne funkcje ziemi; elementem kształtującym poczucie tożsamości staje się zawód pozarolniczy. Rodzą się postawy podporządkowania ziemi i gospodarstwa indywidualnie pojmowanemu szczęściu jednostki, nawet ze szkodą dla ziemi i gospodarstwa. Stanowi to odwrotność dawnego systemu społecznego wsi i dawnej hierarchii wartości, w której ziemia była wartością nadrzędną. Jak się wydaje, zjawisko to zachodzi niezależnie od struktury społeczno-ekonomicznej gospodarstw.

Różnice między rejonem nie uprzemysłowionym a rejonami pozostającymi pod wpływem przemysłu nie są znaczne, co pozwala sądzić, że zmiany stosunku do ziemi następują w większym stopniu pod wpływem oddziaływania społeczeństwa jako całości niż bezpośredniego oddziaływania przemysłu. Mimo to kulturowe funkcje ziemi wydają się silniejsze w rejonie nie uprzemysłowionym, w uprzemysławianym natomiast postępuje degradacja ziemi i pojawia się jej funkcja ujemna, a jednocześnie — mimo że nieliczne — silniejsze wydają się również funkcje ziemi związane z jej wartością profesjonalną. Można by określić to zjawisko jako proces racjonalizacji postaw wobec ziemi, przy równoległym procesie bądź jej wszechstronnej degradacji, bądź profesjonalizacji — a także nowo tworzącej się osadniczej funkcji ziemi.

FRANCISZEK JAKUBCZAK

PÓŁ WIEKU BADAŃ NAD RODZINĄ CHŁOPSKĄ W POLSCE

Rodzina chłopska w Polsce stała się przedmiotem systematycznych empirycznych badań naukowych dokładnie pół wieku temu. Przed 50 laty, w 1918 roku, w Bostonie w USA ukazały się dwa początkowe tomy pięciotomowego dzieła W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America*, przynoszącego klasyczny wizerunek tradycyjnej rodziny chłopskiej. Pół wieku później, w roku 1968, jako wyraz ciągłości i żywotności nurtu tradycji socjologii polskiej zespolonego z dążeniami i aspiracjami ludzi pracy oraz ich pisarstwem pamiętnikarskim ukazuje się tom V dziesięciotomowej serii pamiętników i studiów *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, noszący tytuł *Gospodarstwo i rodzina*. Artykuł niniejszy nawiązuje do fragmentu wstępu, jakim poprzedzona została część tego tomu traktująca o przemianach rodziny. Przemiany gospodarstwa ukazuje w tym tomie studium analityczne doc. dra Dyzmy Gałaja. Z nurtem pamiętnikarstwa wiejskiego z kręgu Ludwika Krzywickiego i IGS wiąże ten w jubileuszowym roku ukazujący się tom przedrukowanie na wstępie znanej rozprawy Marii Dąbrowskiej *Dokument a literatura. O «Pamiętnikach chłopów»*.

Opublikowane pół wieku temu dzieło Znanieckiego i Thomasa o chłopie polskim uznawane jest za moment zwrotny w socjologii światowej, znamionujący się przejściem od filozoficznych i etnosocjologicznych roztrząsań ogólnych na temat społeczeństwa do empirycznych analiz konkretnych procesów życia społecznego¹. Wprowadza to dzieło także po raz pierwszy w historii nauk społecznych biograficzny zapis dokumentalny ludzi pracy jako podstawowy materiał źródłowy dla warsztatu uczonego i wypracowuje teoretyczne założenia posługiwania

¹ W książce traktującej o rozwoju socjologii czytamy: „*The Polish Peasant* stanowi epokę w rozwoju socjologicznej myśli i socjologicznych badań w Stanach Zjednoczonych” (F. N. House, *The Development of Sociology*, 1936, s. 283). W. Grabski uznawał *Polish Peasant* za dzieło założycielskie dla polskiej socjologii wsi.

się tym materiałem. Przed trzydziestu laty, w 20 lat po *Polish Peasant*, ukazało się w 1938 roku nawiązujące do jego założeń i również oparte na materiałach autobiograficznych czterotomowe dzieło J. Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów*.

Zarówno w dziele Thomasa i Znanickiego, jak i w dziele Chałasińskiego występuje w tytule termin chłop, określający mieszkańców skupień wiejskich utrzymujących się z pracy na roli. Termin chłop nie występuje natomiast w tytule wielotomowej serii *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, dziele kontynuatorskim wobec swych historycznych poprzedników. Seria ta jednak nie nosi też jeszcze tytułu „Młode pokolenie rolników”, chociaż IV tom tej serii zaopatrzony został tytułem *Od chłopca do rolnika*.

Kwestia określania współczesnych mieszkańców wsi pracujących w rolnictwie terminem chłopci czy rolnicy nie jest bynajmniej tylko sprawą sprecyzowania semantycznego. Kryją się za nią złożone procesy wielowiekowej ewolucji klasy chłopskiej ukształtowanej w formacji feudalnej i długo ciemnionej przez obszarników. Wydaje się zatem, że nie można podejmować problematyki przeobrażeń rodziny w środowisku wiejskim w Polsce nie odnosząc rozpatrywanych zagadnień do kwestii chłopskości lub niechłopskości tej grupy społecznej.

Przeszło półtora wieku temu, w 1790 roku, przedstawiciel ideologii formującego się „stanu trzeciego”, ksiądz Stanisław Staszic, w swych znamienitych *Przestrogach dla Polski* dał wstrząsający wizerunek chłopskości czasów pańszczyzny i rozbiorów. Był to dla owych czasów oparty na autopsji wizerunek przytłaczającej większości, bo $\frac{5}{6}$ narodu polskiego. Czytamy w *Przestrogach dla Polski*: „Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedno półnagie chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte. Wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i myślą — to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można rozumną duszę. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza niżli do człowieka. Chłop — ostatniej wzdardy nazwisko mają [...] Oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce!”

Chłopskość w swej nazwie i kształcie reprezentowanego przez nią życia jest tutaj synonimem „ostatniej wzdardy”. Nie waha się jednak Staszic w swej przenikliwej wizji składać w jej ręce losów Rzeczypospo-

spolitej. I on już, obok wzgardliwego miana chłop, używa konkurencyjnego — jak się wydaje — terminu rolnik.

W niespełna 30 lat po *Przestrogach dla Polski*, a dokładnie 100 lat przed ukazaniem się *Polish Peasant*, rozpoczął pracę nauczycielską w rodzinnej wsi Brodnia w guberni kaliskiej syn chłopca pańszczyźnianego, Kazimierz Deczyński. Spod jego to „chłopskiego pióra” wyszedł głośny w kulturze polskiej autobiograficzny *Żywoć chłopca polskiego na początku XIX wieku*. Pamiętnik ten utwierdza i konkretyzuje wizerunek chłopkości pańszczyźnianej stworzony przez Staszica. Czytamy u Deczyńskiego: „Nie wychodziło mi nigdy z pamięci, jak będąc jeszcze małym chłopcem przy ojcu, widziałem go często ukrywającego się w stodole pomiędzy snopkami zboża lub gdzie pod strzechą w stajni, oborze, a częstokroć uciekającego do lasu, gdy ekonom, włodarz, skarbowy, strzelec, słudzy dworscy przyszli do domu ojca mego chcąc go zaprowadzić do dworu wielmożnego pana; a nie mogąc znaleźć mego ojca, gdy się skrył dobrze lub uciekł do lasu, szturgają, popychają, biją nawet batem lub kijem po plecach, lżą najszkaradniejszymi słowami moją matkę płaczącą, aby powiedziała, gdzie jest jej mąż. Nie mogłem tego nigdy zapomnieć, jak często powracającego ze dworu od pana widziałem mego ojca mającego wyrwane długie włosy z głowy, podbite oczy, nie rachując kułaków w boki, pięścią lub nogą odebranych”².

Żywotność społecznych uwarunkowań, utwierdzających kształt tradycyjnej chłopkości nawet w wiele lat po uwłaszczeniu, dokumentowana jest na kartach szeroko znanych *Pamiętników chłopów*, zebranych i wydanych w latach trzydziestych przez Ludwika Krzywickiego i Instytut Gospodarstwa Społecznego. Podobnie jak praca J. Bojki *Dwie dusze*, tak również *Pamiętniki chłopów* IGS ukazują ścieranie się wśród mieszkańców wsi postawy poddańczej i obywatelskiej.

„Pamiętali starzy dawne czasy, kiedy chłop z pańszczyzny wracół z pełnymi cholewami krwi spod nahajów, to tyż siedzieli cicho na wsi i gdzie im było myśleć o Polsce, co ją Pany szykowały na gwałt. Takie to były czasy. Jedno było staranie, żeby kawałek ziemi mieć, nojeść się co bóg do. Do kościoła iść w nieedziele, bo świnto od modlitwy, popłakać sobie, jak proboszcz bardzo wykrzykiwali, zaorać plebańskie ugory, jak za pokute naznaczyli. Ruskie byli od tego, żeby rządzieli, a ludzie orali, sieli i kormili sie” (seria I, s. 65).

„Cus nam teraz wypado robić, nic innego ino pracuwać, milycć i cekać jaz się zmieni na lepsze i moze do Bóg ze kiedyś docekomy lepszego jutra, a jak nie my, to moze nase dzieci. Zeby ten cas nadsed

² K. Deczyński, *Żywoć chłopca polskiego na początku XIX wieku*, wstęp M. Handelsmana, Warszawa 1907.

jak najhyżni. Wtencos człowiek czułby się scenśliwy i zadowolony z tego życia, bo dzisiaj to nawet żyć się nie chce, o Jezus Boże spraw lepsom dole temu co orze i obsiwo pole” (seria I, s. 269).

„Rozpacz szarpie mi serce, że muszę konać z głodu mając chleba pełno wokoło. Obłąd myśli kłębi mi umysł, że muszę być beczynny, nie mając możności tworzenia lepszej przyszłości, gdyż skute mam ręce. My, nędzarni chłopci spod słomianych strzech wyciągamy do Was ręce i błagamy, przybądźcie nam z pomocą, wyrwijcie nas z niedoli, gdyż my również chcemy żyć, pracować i korzystać z owoców pracy. My nie chcemy ziemi, my nie chcemy bogactw, my chcemy pracy i sprawiedliwego podziału owoców jej pomiędzy wszystkich pracujących, dziś wydziedziczonych, głodnych i poniewieranych” (seria I, s. 93—94).

Momentem przełomowym dla tradycyjnego kształtu chłopkości są niewątpliwie powojenne przeobrażenia ustrojowe, likwidujące obszarników jako klasę społeczną i podnoszące chłopów poprzez sojusz z robotnikami do rangi klasy współrzędzącej w państwie ludowym. Jeden z autorów 1800 nowych pamiętników chłopów, zebranych w drodze konkursu w 1955 roku, pisze: „Rozstaliśmy się z wami, panowie, bez żalu — na zawsze. Bez was się jednak o wiele lepiej czujemy. Teraz Polska to my — robotnicy i chłopci!”. W zbiorze zaś pamiętników z płockiego rejonu uprzemysławianego zawarty jest umotywowany postulat przemianowania Domu Chłopa w stolicy na Dom Rolnika.

W najnowszym zbiorze pamiętników *Moje pierwsze kroki w gospodarstwie*, nadesłanych w 1967 roku na konkurs ZG ZMW, „Zarzewia” i Komisji Badań nad Pamiętnikarstwem PAN, pojawia się już nawet jako element systemu wartości kategoria „honoru rolnika”. Autor pamiętnika nr 1184, walczący o przejęcie gospodarstwa od ojca i studiujący na II roku SGGW, pisze: „Z uporem, w trudzie codziennych obowiązków bronię honoru rolnika. Chcę, aby młodzież przez swą pracę zdobywała poczucie konieczności swej obecności na wsi. Warunkiem tego jest wyzbycie się kompleksu niższości. Wtedy pozostania na wsi nie będzie odczuwała jako krzywdy, ale jako przyjemną możliwość przekształcania przyrody i podporządkowania jej czysto społecznym celom. Wtedy wypowiedziane słowa: jestem rolnikiem, nie będą brzmiały cicho i niewyraźnie. Będzie on dumny i z należnym szacunkiem będzie odnosić się do swego zawodu”. Jednocześnie zaś tenże autor na innym miejscu tak pisze o spotkaniu w mieście ze znajomą uczennicą liceum: „Za dwa dni jechałem do tartaku po trociny końmi zaprzęgniętymi do gumowego wozu. Ona przechodziła chodnikiem koło liceum [...] Serce zabiło mi mocniej, podciąłem konie, aby stąpały raźniej — a ona odwróciła głowę i udała, że mnie nie widzi. Wstydyła się zadawać

z chłopem. Obląłem się cały rumieńcem i poczułem spływający po czole i plecach strumień potu”.

Czyżby więc nadal „dwie dusze?” I to nawet u najbardziej światłej młodzieży wiejskiej, z rozbudzonym już poczuciem godności zawodowej i środowiskowej? Gdyby zwrócić uwagę jedynie na pierwszy z przytoczonych fragmentów, wtedy nieomal zasadne już wydawałoby się zapytanie — czy są jeszcze chłopci w Polsce? Problem jest jednak niewątpliwie bardziej złożony i wielopłaszczyznowy, nie dający się wyrazić w definitywnym stwierdzeniu: wieś polska drugiej połowy XX wieku to wyłącznie ludność o obliczu chłopskim; lub poprzez tęż przeciwną: nie ma już chłopów w Polsce.

Na dwoisty charakter postaw wobec chłopskości — źródła dumy klasowej, a zarazem kompleksów cywilizacyjno-kulturalnych — zwraca uwagę historyk ruchu chłopskiego, S. Śreniowski: „Chłop, chołop — pisze on — oznaczał w ruskich narzeczach niewolnika [...] Słowo chłop, upowszechniające się w XV wieku, zawierało odcień pogardy i nienawiści. Było symptomatyczne dla czasów, w których się zjawiało. W XVII wieku okazała się potrzeba wyzwiska świeżego i wówczas zaczęto chłopów nazywać chamami [...] O ile chłopci zachowali na oznaczenie samych siebie właśnie nazwę chłopów, nazwę narzuconą im w czasie niewoli społecznej i na znak niewoli przez panów, to literatura naukowa kontynuowała do ostatnich czasów słownictwo publicystyki szlacheckiej, próbującej przesłonić złą rzeczywistość bezbarwnym w istocie, ale i sentymentalnym mianem włościanina”³.

Warto może nadmienić, że tytuł *Życiorysy włościan* nosi w okresie międzywojennym jedynie tom I pamiętników wiejskich działaczy społecznych, opublikowany przez W. Grabskiego w 1937 roku.

Wydaje się zatem, iż wstępną hipotezę naukową na temat współzależności pomiędzy chłopskością a przekształceniami rodziny zespołowej z warsztatem rolnym i obejmującej różne pokolenia można byłoby sformułować w ten sposób, że indywidualne gospodarstwo i najstarsze pokolenie pracowników rolnictwa są czynnikami petryfikującymi tradycyjny kształt chłopskości, natomiast czynnikiem dynamizującym i przeobrażycielskim są tutaj potężniejące determinanty pozawiejskiego świata oraz nowe aspiracje w sferze gospodarstwa domowego i życia rodzinnego przejawiane zwłaszcza przez młode pokolenie rolników. Innymi słowy, pół wieku przemian rodziny chłopskiej w Polsce, co dokumentują prace nowoczesnej empirycznej socjologii zapoczątkowanej przez *Polish Peasant*, jest historią odchodzenia od tradycyjnego kształtu

³ S. Śreniowski, *Dzieje chłopów w Polsce*, Warszawa 1947, s. 17—19.

chłopskości, jest historią upartego, dramatycznego często jej przewycięzania.

Rozpocniemy syntetyczny z konieczności przegląd półwiecza empirycznych badań socjologicznych nad przemianami rodziny chłopskiej w Polsce od dzieła założycielskiego dla tej dyscypliny naukowej.

Zasadniczą podstawę źródłową dzieła o chłopie polskim w Europie i Ameryce stanowi obszerny zbiór listów wymienianych pomiędzy chłopskimi emigrantami polskimi w USA a członkami ich rodzin pozostałymi w kraju oraz kilkusetstronicowa atubioografia emigranta z Polski, Władysława Wiśniewskiego spod Konina. Dzieło o chłopie polskim stanowi więc tym samym akt założycielski dla instytucji ludowego piśarstwa pamiętnikarskiego w Polsce.

Mimo ogromnego rozgłosu w socjologii światowej dzieło Thomasa i Znanieckiego nie było dotychczas tłumaczone na język polski. Obecnie dopiero prof. J. Chałasiński, z udziałem zespołu młodszych socjologów, przygotowuje skrócone wydanie w języku polskim tej fundamentalnej pracy, aby mogła ona ukazać się w jubileuszowych latach 1969—1970.

Jak już wspomniano, dwa początkowe tomy *Polish Peasant* ukazały się w roku 1918 w Bostonie. Kolejny, trzeci, tom bostońskiego wydania dzieła ukazał się w roku 1919; dwa ostatnie — w roku 1920. Nakład 1500 egzemplarzy pierwszego wydania wyczerpany został w roku 1926. W roku następnym ukazało się dwutomowe wydanie nowojorskie, w którym autorzy dokonali pewnego przegrupowania materiału. Trzecie (nowojorskie) wydanie *Polish Peasant* z roku 1958 niczym nie różni się od wydania drugiego. Dwa pierwsze wydania książki zyskały sobie około 30 recenzji w języku angielskim i ponad 10 w innych językach. Poza USA omawiana praca cieszyła się znaczną popularnością w Japonii i Chinach.

Na gruncie amerykańskim książka Thomasa i Znanieckiego zapoczątkowała imponującą serię prac nawiązujących do jej metody, typu materiałów źródłowych i aparatu pojęciowego⁴. Wiele miejsca poświęca się tej książce w podręcznikach socjologii, wydawnictwach encyklopedycznych i analizach problemowych. Nadal jest ona bogato cytowana w najnowszych opracowaniach socjologicznych.

W grudniu 1938 roku zorganizowana została w Nowym Jorku specjalna konferencja naukowa poświęcona metodologii i problematyce

⁴ Robert Angell w opracowaniu *A Critical Review of the Development of the Personal Documents Method in Sociology 1920—1940*, zawartym w zbiorowym dziele: *The Use of Personal Documents in History, Anthropology and Sociology* (Social Science Research Council, New York 1945), dokonuje przeglądu 17 wybitniejszych *case studies* opartych w głównej mierze na materiałach autobiograficznych.

Polish Peasant. Wzięło w niej udział wielu znanych socjologów amerykańskich. Podstawę do dyskusji na tej konferencji stanowił tekst krytycznej analizy dzieła Thomasa i Znanieckiego, dokonanej przez Herberta Blumera, oraz załączone uwagi obydwu autorów. Materiały konferencji zostały opublikowane⁵.

W języku polskim, poza zwięzłym omówieniem dokonany przez W. Grabskiego w jego *Systemie socjologii wsi*, nie mieliśmy do niedawna nawet krótkiej recenzji anonsującej pracę o chłopie polskim. Dopiero *Socjologia* Szczepańskiego przyniosła obszerniejsze omówienie socjologicznego systemu Znanieckiego oraz opracowanej przez niego *Methodological Note*, poprzedzającej *Polish Peasant*, i wskazała na kluczowe znaczenie tego dzieła dla rozwoju nowoczesnej socjologii⁶.

W *Methodological Note* wyłożone zostały ogólne dyrektywy metodologiczne nowoczesnych, empirycznych badań społecznych i podstawowe kategorie pojęciowe socjologii. Punktem wyjścia tej doniosłej rozprawy jest refleksja nad możliwością stworzenia ścisłej nauki o zjawiskach społecznych na wzór nauk o przyrodzie. Nauka taka miałaby za zadanie służyć racjonalnej technice społecznej.

Listy chłopów polskich, drukowane w *Polish Peasant* jako materiał dokumentujący analizy problemowe, ułożone zostały w 50 serii rodzinnych. Obok trzystustronicowej biografii imigranta obficie cytują też autorzy korespondencje (ok. 200) chłopów do gazet polskich — głównie „Gazety Świątecznej” i „Zarania” — zapiski z polonijnych dokumentów parafialnych oraz z kronik towarzystw emigracyjnych i protokołów instytucji społecznych, a także materiałów sądowych.

Na blisko 800 opublikowanych listów około jednej trzeciej stanowią listy kobiet. Są one historycznie pierwszym drukowanym dokumentem życia społecznego skreślonym ręką kobiet wiejskich.

Konstrukcyjnie dzieło Thomasa i Znanieckiego — liczące 2250 stron druku — podzielone jest na trzy wielkie części. Część pierwsza, wypełniająca cały tom pierwszy, traktuje o organizacji pierwotnej grupy rodzinno-sąsiedzkiej chłopów polskich. Kolejno charakteryzowane są: rodzina, małżeństwo, system klasowy, środowisko społeczne, życie ekonomiczne, postawy religijno-magiczne i zainteresowania teoretyczno-

⁵ Por. H. Blumer, *An Appraisal of Thomas and Znaniecki's «The Polish Peasant»*, New York 1938. W konferencji uczestniczyli: G. W. Allport, R. Bain, H. Blumer, F. W. Coker, M. Lerner, G. P. Murdock, R. F. Nichols, E. G. Mourse, A. T. Poffenberger, S. A. Stouffer, W. I. Thomas, W. S. Thompson, W. W. Waller, M. M. Milley, L. Wirth i D. Young.

⁶ J. Szczepański, *Socjologia — rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 347—366. Recenzje z *Polish Peasant* przynosi dopiero „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, 1961, s. 169—174.

-estetyczne ludności wiejskiej. Ponad dwie trzecie tego tomu wypełniają listy zestawione w działy korespondencji pomiędzy członkami rodzin, małżonkami oraz małżonkami a dalszą rodziną. Poszczególne działy i serie poprzedza komentarz autorski.

Część druga dzieła poświęcona jest przejawom dezorganizacji i przekształcania się życia społecznego w Polsce. Omówione są w tej części i ilustrowane różnorodnym materiałem źródłowym przyczyny i przejawy dezorganizacji życia rodzinnego i struktury społeczności wioskowej — między innymi postawy i ruchy rewolucyjno-klasowe, zwłaszcza okresu 1905 roku — oraz przejawy kryzysu życia religijnego. Ewolucyjnie przekształca się tradycyjna zamknięta społeczność wiejska pod wpływem przodujących jednostek, szkolnictwa, prasy ludowej i spółdzielczości, które są czynnikami unaradawiania ludności wiejskiej i wiązania jej z ponadlokalną społecznością narodowo-państwową.

Ostatnia, trzecia, część pracy koncentruje się na zagadnieniu konsolidowania się społecznej organizacji wiejskiej ludności polskiej na ziemi amerykańskiej i dość częstych przejawach dezorganizacji więzi społecznej, występujących na terenie tej grupy. Czynnikiem umacniającym zwartość polskiej grupy etnicznej w środowisku amerykańskim jest wyniesiona z kraju tradycja silnej więzi rodzinno-sąsiedzkiej, odradzającej się na obczyźnie, oraz działalność zrzeszeń i organizacji emigranckich. Wynikiem osłabienia lub zaniku tej ułatwiającej adaptację więzi grupowej są dość częste wśród imigrantów przejawy demoralizacji, włóczęgostwa lub przestępczości.

Mimo przeszło pół wieku, które upłynęło od czasu zbierania materiałów i pierwszych konstrukcji, praca Thomasa i Znanieckiego posiada dla polskiego socjologa znaczenie nie tylko historyczne. Szereg procesów społecznych aktualnie przebiegających na ziemi polskiej sięga swym rodowodem do zjawisk zobrazowanych w *Polish Peasant*, bądź nawet koresponduje wyraźnie z węzłowymi kwestiami poruszonymi w tym dziele. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o problemy wychodźstwa z pierwotnych, izolowanych społeczności wiejskich i adaptacji do warunków pracy i życia a w zindustrializowanych centrach miejskich i zurbanizowanych ośrodkach Ziemi Zachodnich, o procesy zrywania więzi z macierzystą społecznością i zadzierzgiwania się tych więzi w nowym otoczeniu, o rolę i przemiany tradycyjnej rodziny patriarchalnej w tych procesach, o zjawiska dezorganizacji społecznej oraz o zasadnicze rysy procesu unarodowiania się mas chłopskich w toku budownictwa socjalistycznego i rolę w tym procesie pierwiastka klasowego. Znaczenie *Polish Peasant* dla badań nad rodziną chłopską i społecznościami wiejskimi wiąże się ponadto jeszcze z określeniem przedmiotu i metody socjologii jako nowoczesnej, empirycznej dyscypliny specja-

listycznej, z udziałem socjologów polskich w formowaniu metodologicznych podstaw socjologii w skali światowej, z wprowadzaniem do socjologii nowego typu materiałów źródłowych i nowych kategorii pojęciowych oraz z możliwościami kontynuacji tego dzieła.

Istnienie w naszym kraju wyjątkowo bogatych, socjologicznie nie opracowanych zbiorów pamiętników — między innymi w około 20 lat po *Polish Peasant* zgromadzonych przez IGS pamiętników chłopów i emigrantów oraz w dalsze 20 lat później, już w Polsce Ludowej, zebranych nowych pamiętników chłopów i dwóch serii pamiętników emigrantów, a także innych bogatych zbiorów wiejskich pamiętników powojennych — stwarza dogodną możliwość podjęcia szeregu kontynuatorskich w stosunku do *Polish Peasant* porównawczych studiów nad rolą Polaków w życiu i kulturze Europy i Ameryki oraz we własnym szybko rozwijającym się kraju⁷.

Dzieło Thomasa i Znanieckiego powszechnie uznawane jest za klasyczny, najpełniejszy wizerunek tradycyjnej, patriarchalnej rodziny chłopskiej w Polsce na początku XX wieku. Niewiele prac późniejszych dorównało już temu wizerunkowi. Jakimi naczelnymi rysami charakteryzowała się tradycyjna rodzina chłopska pół wieku temu? Rodzinę chłopską określają autorzy mianem grupy pierwotnej (*primary group*), podlegającej swoistym zasadom więzi i organizacji społecznej. Partie tekstu omawiające bezpośrednio zagadnienia rodziny i małżeństwa otwierają właśnie część pracy traktującej o organizacji grupy pierwotnej (*primary group organization*).

Ośrodkiem każdej grupy rodzinnej, których zbiór tworzy wiejską społeczność lokalną, jest pojedyncza para małżeńska. Łączy ją sieć stosunków i współzależności oraz mechanizmów kontroli i sankcji z innymi rodzinami, zwłaszcza spokrewnionymi. Za istotną zasługę *Polish Peasant* uważa się odkrycie rodziny jako tła, na którym występują pojedyncze rodziny chłopskie. Naczelną zasadą funkcjonowania rodzin chłopskich jest solidarność rodzinno-familijna. Małżeństwo w tego typu grupie pierwotnej nie jest sprawą indywidualną, lecz grupową, angażującą zasoby materialne i prestiż społeczny dwóch formacji familijnych. Upodobania i życzenia jednostki muszą tutaj przesuwac się na

⁷ W gronie socjologów związanych z użytkowaniem dokumentów pamiętnikarskich rozważana jest możliwość podjęcia tego rodzaju studiów kontynuatorskich, włączających również materiały źródłowe i siły badawcze z kręgów polonijnych. Przygotowany jest wstępny układ opracowania: 1) zagadnienia metodologiczne, 2) chłop w Polsce (1918—1939); 3) chłop polski na emigracji w Europie (1918—1945); 4) chłop polski na emigracji w Ameryce (1918—1945); 5) chłop w Polsce podczas wojny i okupacji; 6) chłop w PRL na ziemiach dawnych; 7) chłop w PRL na Ziemiach Zachodnich; 8) chłop w miastach PRL; 9) polonia chłopska a Polska Ludowa; 10) chłop polski w kulturze Europy i Ameryki.

plan dalszy wobec dążności do utrzymania znaczenia grupy. Jednostka jest w maksymalnym stopniu pochłonięta przez grupę i poza jej obrębem nie może funkcjonować. Występuje presja grupy skłaniająca do nietrwania zbyt długo w stanie bezżennym. Podstawą związku małżeńskiego jest nie uczucie, lecz szacunek. Familia ingeruje w sprawy układów w nowo powstałej rodzinie i kontroluje realizację ustaleń przedślubnych. Sfera prywatności jest znikoma. Obowiązuje powściągliwość uczuciowa i maksymalna dyskrecja w odniesieniu do spraw pożycia intymnego. Familia dopomaga w zagospodarowaniu się młodego stadła, przedłużając jego uzależnienie. Reprezentantami grupy są rodzice. Władza rodziców nad dziećmi jest absolutna: „Zbuntowane dziecko nie znajduje nigdzie pomocy”⁸. Pozycja chłopca jest wyższa od pozycji dziewczyny, gdyż będzie on głową przyszłej grupy małżeńskiej. Na dzieciach spoczywa obowiązek opieki nad rodzicami niezdolnymi do pracy. Praca jest powszechnym i naczelnym obowiązkiem. Przygotowanie do zawodu następuje w obrębie rodziny. Rodzina jest wielodzietna i wielopokoleniowa. Powszechna jest religijna forma świadomości i znikome kontakty z szerszym światem. Szkoła nie jest wartością szerzej zaakceptowaną. Zarobkujące — nawet poza granicami — dzieci winny przekazywać zarobki rodzicom do czasu założenia własnej rodziny. Przeważa naturalny system gospodarki i praca ręczna. Gospodarstwo produkcyjne dominuje nad gospodarstwem domowym. Najwyższą wartość stanowi ziemia i przez nią oraz przez prestiż grupy rodzinnej następuje określanie się jednostki w społeczności lokalnej. Czynniki zespalające tradycyjną rodzinę ulegają dezorganizacji pod wpływem sił zewnętrznych i zaniku izolacji rodzinnej grupy pierwotnej, zwłaszcza w związku z kontaktami z krajowym i amerykańskim społecznym układem miejsko-przemysłowym.

W polskim piśmiennictwie socjologicznym bezpośrednią kontynuacją *Polish Peasant* jest studium J. Chałasińskiego *Drogi awansu społecznego robotnika* i tegoż autora czterotomowe dzieło *Młode pokolenie chłopów*, będące w literaturze światowej najbardziej dojrzałą pracą opartą na pamiętnikach⁹. Do *Polish Peasant* nawiązują także ekologiczno-so-

⁸ W. I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. I, New York 1958, s. 91.

⁹ „Ktokolwiek zechce dziś badać rodzinę wiejską w Polsce — stwierdza D. Markowska w bardzo użytecznym przeglądzie systematyzatorskim *Współczesne badania nad rodziną wiejską w Polsce* — sięgnąć musi przede wszystkim do dwu pozycji okresu międzywojennego: pracy W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America* i powszechnie znanego wielotomowego dzieła J. Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów* („Etnografia Polska”, t. IX, 1965, s. 129).

cyjologiczna monografia K. Dudy-Dziewierz *Wieś małopolska a emigracja amerykańska*, uwzględniająca — w odróżnieniu od dzieła o młodym pokoleniu chłopów osnutego na tle historycznego konfliktu klasowego: chłopci — panowie — także przejawy konfliktu klasowego pomiędzy bieżącymi odłamami ludności wiejskiej. Nawiązywał także do *Polish Peasant* twórca Instytutu Socjologii Wsi, Władysław Grabski, rozwijając koncepcję rodziny w systemie wiejskiej grupy społecznej jako całości. Stwierdza on, że autorzy *Polish Peasant* odnaleźli „rodzinę wiejską jako tło dla rodziny wiejskiej. W systemie naszym pragniemy uwidocznić, że tłem dla rodziny wiejskiej jest sama wieś jako grupa społeczna”¹⁰.

Po powrocie do Polski, budującej po latach niewoli podwaliny samodzielnego życia naukowego i kulturalnego, podejmuje Znaniecki próbę — w nawiązaniu do uwiecznionego światowym sukcesem *Polish Peasant* — zorientowania rodzącej się socjologii polskiej na problematykę i autentyczne materiały biograficzne ze środowisk świata pracy.

Z pierwszego w kraju i świecie konkursu na pamiętniki, zorganizowanego przez Znanieckiego w 1921 roku w Poznaniu, pochodzi 149 autobiografii pracowników fizycznych, które stanowiły wówczas największy zbiór życiorysów ze środowisk wiejsko-robotniczych. Z konkursu tego pochodził głośny *Życiorys własny robotnika* Jakuba Wojciechowskiego i *Życiorys własny* Władysława Berkana. Życiorys Berkana, opublikowany w 1923 roku, zaopatrzony został we wstęp naukowy F. Znanieckiego¹¹. Formuluje w tym wstępie Znaniecki — po raz pierwszy na gruncie socjologii polskiej — pogląd na różną użyteczność autobiografii dla przedstawicieli poszczególnych nauk społecznych. „Użytek autobiografii dla socjologicznych celów — stwierdza Znaniecki — dopiero się rozpoczyna [...] W odróżnieniu od psychologa socjolog bierze autora życiorysu całkowicie i wyłącznie na tle jego społecznego środowiska, w nierozdzielalnym z nim związku; w odróżnieniu od historyka rozpatruje on środowisko społeczne pamiętnikarza wyłącznie i całkowicie w odniesieniu do jego osoby. Indywiduum i jego środowisko stanowią w oczach socjologa jedną całość [...] Wpływ bowiem, jaki rzeczy i ludzie wywierają na nasze życie świadome, zależy nie od tego, czym są one same w sobie lub dla innych, lecz od tego, czym są dla nas i w naszym praktycznym ujęciu”¹².

¹⁰ W. Grabski, *System socjologii wsi*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. III, 1938, s. 87.

¹¹ W. Berkan: *Życiorys własny*, Materiały Instytutu Socjologicznego w Poznaniu, Poznań 1923, przedmowa Znanieckiego, s. III—IV.

¹² Berkan, *Życiorys własny*, s. V—VI.

Pamiętnik Jakuba Wojciechowskiego ukazał się dopiero w 1930 roku. Opracowany on został edytorsko i zaopatrzony socjologicznym omówieniem przez J. Chałasińskiego¹³. W dorobku naukowym J. Chałasińskiego jest to pierwsza pozycja związana z materiałem pamiętnikarskim. Blisko 500-stronicowy *Życiorys własny robotnika* stanowi biografię obrazującą przeobrażenia społecznych ról pracownika folwarcznego, zrywającego na przełomie XIX i XX wieku więz z systemem folwarcznym poprzez wychodźstwo na emigrację zarobkową do Niemiec. Jakub Wojciechowski urodził się w 1884 roku w powiecie śremskim, w Poznańskim, jako syn bezrolnego wyrobnika wiejskiego. Rodzice jego byli analfabetami. Uczęszczając do szkoły, Wojciechowski zarobkuje już od wczesnych lat jako pastuch i najemnik folwarczny. W 15 roku życia wyrusza za granicę do Niemiec, gdzie zarobkuje pracując w cegielni, kopalni, w fabryce chemicznej, przy robotach ziemnych, w cyrku i jako konduktor tramwajowy.

Po założeniu rodziny Wojciechowski służył w wojsku niemieckim i brał udział w pierwszej wojnie światowej. Na emigracji bierze żywy udział w życiu towarzystw polskich — zostając nawet prezesem jednego z nich. Po 25-letnim pobycie w Niemczech wraca do kraju, gdzie nadal pracuje jako robotnik.

Pod wpływem zachęty Boya Wojciechowski opracował i ogłosił w osobnym tomie zbiór utworów o charakterze nowelistycznym. W Polsce Ludowej Wojciechowski kontynuował pracę pisarską, pozostawiając 500-stronicowy dalszy ciąg życiorysu i kilka opowiadań¹⁴.

Wybranych 30 autobiografii z omawianego zbioru życiorysów pracowników fizycznych posłużyło za podstawę dla studium J. Chałasińskiego *Drogi awansu społecznego robotnika*¹⁵. Autorzy tych autobio-

¹³ J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, Materiały Polskiego Instytutu Socjologicznego, Poznań 1930, s. 443. T. Boy-Zeleński, opisując wizytę u autora *Życiorysu własnego*, tak pisał w artykule *Wizyta w Barcinie, klasyk w bluzie robotniczej* na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z dnia 12 VIII 1931 r.: „Od chwili, gdy poznałem ten *Życiorys*, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z jedną z niewielu książek, która zostanie. Sam o tym nie wiedząc, Jakub Wojciechowski już osiągnął to, o czym tyłu pisarzy marzy nadaremnie: stał się klasykiem. Już dziś książka jego ma wartość co najmniej *Pamiętników Paska*”. Pamiętnikowi Wojciechowskiego poświęcono dziesiątki artykułów w kraju i za granicą. Oprócz Boya-Zeleńskiego, który pisał o nim wielokrotnie, omawiali go: Z. Dębicki, Z. Wasilewski, P. Hulka-Laskowski, S. Wasylewski, B. Suchodolski i K. Nitsch.

¹⁴ Socjologowie zainteresowali się powojennym dorobkiem pisarskim Wojciechowskiego i dążą do wydania go drukiem. Obie części *Życiorysu* ukażą się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.

¹⁵ J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Poznań 1931, s. 187.

grafii to byli robotnicy folwarczni z Poznańskiego, zrywający więz z systemem folwarcznym poprzez emigrację zarobkową na obczyznę.

Studium o drogach awansu robotników folwarcznych zawiera część teoretyczno-metodologiczną i problemową. W części pierwszej nakreślony został problem pracy, omówione autobiografie jako materiał analizy socjologicznej, zobrazowana ewolucja społeczna ludu i scharakteryzowany materiał stanowiący podstawę pracy. W części drugiej zanalizowane zostały zagadnienia rodziny i kościoła, życia zbiorowego proletariatu rolnego, szkoły, książki i gazety, znaczenie służby wojskowej, możliwości awansu w ramach systemu dworskiego oraz przeobrażeń społecznych pod wpływem emigracji.

Poglądy na wartość źródłową materiałów pamiętnikarskich wypowiedziane przez prof. Chałasińskiego w *Drogach awansu społecznego robotnika* zbieżne są ze stanowiskiem Znanieckiego w kwestii użyteczności relacji osobistych dla naukowej charakterystyki życia rodziny, postaw społecznych oraz przedmiotów i zjawisk zewnętrznej rzeczywistości społecznej, traktowanej jako „rzecz dla siebie” przez świadomie działających członków grup społecznych.

„Tylko autobiografie — czytamy w *Drogach awansu* — dają nam możliwość poznania tych dążeń, które leżą u podstawy awansu społecznego jednostki. One nam mówią o tym, co ludzie w danym środowisku uważają za awans społeczny¹⁶, za wyróżnienie społeczne, za poprawę pozycji społecznej i czym się w tym względzie zadowolają. One wreszcie i tylko one pozwalają nam zrozumieć rolę środowiska społecznego i różnych instytucji społecznych w awansie społecznym jednostek i w kształtowaniu się ich świadomości społecznej.

„Żaden inny materiał, jakkolwiek doniosły z innego stanowiska poznawczego i jakkolwiek pomocny dla socjologa, nie potrafi w tym względzie zastąpić autobiografii. Dane ekonomiczne mówią nam o obiektywnej, rzeczowej strukturze społeczeństwa lub jego klas. Nic natomiast nie mówią o tym, czym jest ta struktura w świadomości społecznej grup, jakie posiada znaczenie dla dążeń społecznych ludzi i ich życia zbiorowego. Podobnie obiektywnie, choć od innej strony, oświetlają środowisko społeczne akta historyczne oraz dane statystyczne”¹⁷.

Za najwybitniejsze dzieło naukowe oparte na pamiętnikach uważane jest w światowym piśmiennictwie socjologicznym czterotomowe

¹⁶ Termin awans społeczny został po raz pierwszy wprowadzony do socjologii polskiej właśnie w omawianej pracy Chałasińskiego. Por. S. Czarnowski, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1956, s. 173.

¹⁷ Chałasiński, *Drogi awansu społecznego...*, s. 11.

Młode pokolenie chłopów J. Chałasińskiego¹⁸. Dzieło to oparte zostało na autobiograficznych opisach życia, prac, przemyśleń i dążeń młodzieży wiejskiej, nadesłanych na konkurs Przysposobienia Rolniczego i Państwowego Instytutu Kultury Wsi w latach 1936—1937. Na konkurs ten nadesłano 1544 życiorysy. Był to w okresie międzywojennym największy zbiór autobiografii w Polsce i w świecie. W zbiorze znalazło się 1169 pamiętników mężczyzn i 375 pamiętników kobiet. Dziewczęta stanowiły 34% autorów pamiętników, a ich pamiętniki składały się na największy zbiór kobiecych materiałów autobiograficznych w międzywojennej Polsce. Wśród autorów najwięcej, bo 135 osób, było w wieku 21 lat. W wieku 31 lat i więcej było 34 autorów, zaś w wieku 13—15 lat — 33. Wśród autorów przeszło 90% (1470 osób) stanowili członkowie różnych organizacji młodzieżowych. Najliczniej reprezentowane było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (448 osób), z którego bardzo aktywnie uczestniczyły w konkursie dziewczęta (212 dziewcząt). Związek Młodej Wsi dostarczył 368 autorów (306 chłopców i 62 dziewczęta), a „Wici” 195 autorów (170 chłopców i 25 dziewcząt). Samouków i z wykształceniem do 3 kl. szkoły podstawowej było wśród autorów 95 osób, po 4—5 klasach było 422 osoby, po 6—7 klasach 568 osób. Z nieukończoną lub ukończoną szkołą średnią było 98 autorów. O wykształceniu 341 autorów brak informacji. Wśród autorów było 147 prezesów organizacji i 99 członków zarządu, 62 pracowników i 629 uczestników przysposobienia rolniczego, 233 absolwentów szkół rolniczych oraz 70 absolwentów uniwersytetów ludowych.

Zbiór pamiętników, w oparciu o który powstało *Młode pokolenie chłopów*, charakteryzował się zatem, jak wynika z powyższych zestawień, wyjątkowo dużym odsetkiem osób zrzeszonych w organizacjach młodzieżowych i w ruchu profesjonalizacji rolniczej. Decydowało to o znacznym zaangażowaniu autorów pamiętników w dążeniu do modernizacji struktury rodzinnej, zawodowej i politycznej ówczesnej wsi,

¹⁸ „W socjologii polskiej — stwierdza J. Szczepański — dokumenty osobiste na wielką skalę stosował Józef Chałasiński, a o jego *Młodym pokoleniu chłopów* Znaniecki pisał: «Nie ma dotąd w literaturze socjologicznej dzieła opartego na równie bogatym materiale autobiograficznym», oceniając zaś wyniki badań stwierdził, że dzieło to daje tak dokładny obraz tej rzeczywistości społecznej, którą obecnie żyje młode pokolenie chłopów w Polsce, jakiego nie posiadamy o żadnej wielkiej zbiorowości ludzkiej. Porównując prace amerykańskie, wykorzystujące dokumenty osobiste, z *Młodym pokoleniem chłopów*, możemy powiedzieć, że dzieło Chałasińskiego stanowi punkt szczytowy rozwoju tej tendencji w socjologii, że jest dziełem najlepszym, jakie na tego rodzaju materiałach można było zbudować” (J. Szczepański, *Socjologia — rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 441).

a tym samym o centralnym problemie dzieła opartego na tych pamiętnikach.

W układzie konstrukcyjnym *Młodego pokolenia chłopów* wyodrębniają się dwie warstwy: analityczno-problemowa i dokumentacyjna. W partiach dokumentacyjnych zamieszczono w całości 59 życiorysów, w tym 10 życiorysów dziewcząt. Cztery tomy *Młodego pokolenia* objętościowo bliskie są nieomal *Polish Peasant* Thomasa i Znanickiego (2250 stron) — liczą bowiem łącznie 2076 stron, z czego 924 strony przypadają na obficie dokumentowany fragmentami pamiętników tekst autorski, zaś 1152 strony na zaopatrzone w tytuły i notki informacyjne oraz przyporządkowany do partii analitycznych dzieła pamiętnikarski materiał dokumentacyjny.

Młode pokolenie chłopów opatrzone jest obszerną przedmową Floriana Znanickiego.

Centralnym problemem dzieła o młodym pokoleniu chłopów jest kształtowanie się warstwy chłopskiej w Polsce. „Jest to jeden z najdonioślejszych problemów Polski współczesnej — stwierdza J. Chałasiński. — Dotyka on bowiem podstawowych wiązań struktury społeczeństwa polskiego i dokonuje się na naszych oczach, aczkolwiek nie zawsze zdajemy sobie sprawę z jego rozmiarów i doniosłości [...] W zakresie społecznej struktury chodzi nam bowiem nie o zachowanie ciągłości historycznych procesów, ale o ich przewyciężenie i o nadanie tej strukturze takiego kształtu, dla którego pierwowzorów w naszej historii społecznej nie mamy”¹⁹.

Tom pierwszy *Młodego pokolenia chłopów* traktuje o społecznym podłożu ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce. Wstęp precyzuje problem pracy, charakteryzuje materiał dokumentacyjny i metodę opracowania oraz układ dzieła.

Część wstępna tego tomu, zatytułowana „Chłopska prawda”, wskazuje na dynamizm i odmienność analizowanego kształtu życia rodzinno-wiejskiego oraz postaw młodzieży w porównaniu z tradycyjnie biernymi postawami uzewnętrzniającymi się w *Pamiętnikach chłopów* IGS. Na przykładzie maturzystki z zamożnego domu kupieckiego w osadzie i ledwie piśmiennej dziewczyny z drobnego gospodarstwa plastycznie ukazane zostały odmienności pozycji i ról społecznych młodzieży inteligentkiej i młodzieży chłopskiej oraz towarzyszące im postawy. Kolejny dział, „Od pańszczyzny do wolnej Polski”, charakteryzuje pierwsze pokolenie chłopów wolnej Polski, przewyciężające w sobie „duszę” pańszczyźnianą na rzecz obywatelskiej. Zawarty jest w tym rozdziale

¹⁹ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 1, Warszawa 1938, s. XIX.

kapitałny zarys wzorów społeczno-obyczajowych „chłopa” i „pana” oraz dwóch koncepcji kultury polskiej — chłopskiej i szlacheckiej²⁰. Dopełniają go uwagi o inteligencji pochodzenia chłopskiego, politycznych aspiracjach chłopów, szlachetczyźnie i dążeniach pokolenia chłopów w wolnej Polsce. Dział „Społeczność wiejska a społeczność narodowo-państwowa” omawia powiązania zachodzące pomiędzy społecznościami lokalnymi a społecznością ponadlokalną. Zanalizowane tutaj zostają poszczególne odłamy ludności wiejskiej, a zwłaszcza rodzina wiejska i wieś w procesie ówczesnych przeobrażeń narodu. Zamykający tom dział czwarty przynosi niezwykle plastyczne i wnikliwie omówienie konfliktu pokoleń wiejskich na tle dysponowania ziemią, obrazu dzieciństwa chłopskiego, instytucji pastwiska i roli społecznej pastucha, instytucji „kawalerki” na wsi, zjawiska dominacji dorosłych nad młodzieżą i palącej kwestii braku miejsca na wsi — wynikającej z przełudnienia i wadliwej struktury agrarnej.

Podczas gdy tom pierwszy rozpatrywał źródła i czynniki społecznego ruchu młodzieży wiejskiej w świetle klasowej, wertykalnej struktury społeczeństwa polskiego, to tom drugi *Młodego pokolenia chłopów*, noszący podtytuł *Świat życia pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, ujmował te źródła i czynniki w przekroju regionalno-horyzontalnym. Związek ruchu młodzieży wiejskiej z przeobrazeniami warstwy chłopskiej w Polsce ukazany tutaj został na tle zróżnicowania i odrębności regionalnych środowisk Polski — Polesia, Wileńszczyzny, Wołynia, Małopolski oraz województw centralnych i zachodnich.

Tom trzeci — *Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi* — zawiera systematyczną analizę czynników kształtujących podstawową komórkę ruchu młodzieży wiejskiej, którą jest lokalne koło młodzieży, oraz omawia rolę koła młodzieży w kształtowaniu społecznej osobowości młodzieży wiejskiej jako członków warstwy chłopskiej. Rysem przewodnim tej analizy jest ukazanie procesu autonomizacji i emancypacji ruchu młodzieży wiejskiej w stosunku do nacisków sił patronackich. W partii tego tomu, „Społeczne czynniki kształtowania się koła młodzieży”, koło ukazane zostało jako element społeczności lokalnej i jednocześnie ponadlokalnej. Zobrazowane też zostało ścieranie się dążeń osobistych i grupowych w pracy koła, przedstawione przejście z bandy do koła młodzieży i narodziny koła organizacji młodzieżowej na wsi, rozpatrzone potrzeby młodzieży i na-

²⁰ „Przede wszystkim więc — stwierdza Znaniecki w «Przedmowie» — znakomita analiza dwóch przeciwstawnych kategorii społecznych: chłopca i pana, rzuca nowe światło na ogólne zagadnienia struktury klasowej społeczeństw” (s. XII).

ciski patronackie, role książki w pracy koła, kwestie zawodu rolniczego oraz dążności młodzieży do osiągnięcia ideału wsi wzorowej. Dział: „Koło młodzieży a kształtowanie się osobowości społecznej”, poddaje analizie proces kształtowania się osobowości młodzieży wiejskiej i wyodrębnia wśród niej podstawowe typy osobowościowe: „Polaka-katolika” i „chłopa-obywatela”. Zarysowany tutaj zostaje mocno kierunek ewolucji wiodący od uświadomienia w kategoriach parafialno-narodowych do uświadomienia w kategoriach klasowo-narodowych. Ukazanie kierunku ewolucji typów osobowościowych oraz źródeł i czynników antyklerykalizmu młodzieży wiejskiej czyni z tych partii *Młodego pokolenia* jeden z najcelniejszych przyczynków i do socjologii politycznej i do socjologii religii.

Tom czwarty dzieła — *O chłopską szkołę* — rozpatruje rolę szkoły w świetle społeczno-kulturalnych dążeń młodego pokolenia chłopów i w procesach kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce²¹. „Główny, jeżeli nie całkowity, wysiłek wychowawczy szkoły powszechnej — stwierdza J. Chałasiński — skierowany jest na rozwinięcie u młodzieży zdolności, o których, gdy się je uda rozwinąć, żywi się przekonanie, że ich dla wsi szkoda. Jeżeli ten wysiłek szkoły udaje się, to znaczy, gdy szkoła jest dobra, to owoce swych wysiłków oddaje wyższym warstwom społecznym. Jeżeli wysiłek nie udaje się lub jeśli szkoła jest zła — to produkty jej wysiłków pozostają dla wsi. Wartość szkoły na wsi — tak samo jak innych dziedzin życia wiejskiego — mierzy się tym, co ze wsi wydobywa dla pozawiejskich grup społecznych”²².

Dział tego tomu *Młodego pokolenia*, zatytułowany: „Szkoła w społeczności wiejskiej”, przynosi adekwatny wizerunek postaw wobec kształcenia dzieci warstwy chłopskiej, mistrzowski obraz odmienności środowiska rodziny i szkoły na wsi, wzajemnego asymilowania się tych

²¹ „Zwracamy uwagę — pisze Znaniński w «Przedmowie» — na mistrzowskie studium *Szkoły w społeczności wiejskiej*, w tomie IV, idące dalej w kierunku dawniejszych prac autora z zakresu socjologii wychowania: *Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna* (Poznań 1928), *Tło socjologiczne pracy oświatowej* (Warszawa 1935), a zwłaszcza *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim* (Kraków 1936). Szkoła jest instytucją warstw wyższych, przeznaczoną do kształcenia inteligentów; daje wprawdzie technikę pisania, czytania i rachowania, której potrzebę wieś na ogół odczuwa, pod względem wychowawczym jednak reprezentuje takie kryteria wartościowania i wybitności, które stają w jaskrawej sprzeczności z kryteriami stosowanymi w życiu pozaszkolnym” (s. XVII). Już w okresie Polski Ludowej prof. Chałasiński opracował i opublikował blisko związane z *Młodym pokoleniem chłopów* studium z zakresu wychowania: *Spółczeństwo i wychowanie* (wyd. 1, Warszawa 1948, „Nasza Księgarnia”; wyd. 2, Warszawa 1958, PWN).

²² Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, s. 49.

układów oraz wzoru społeczno-kulturalnego „pastucha” i „ucznia”. Przedstawione zostały także czynniki marnowania się dorobku szkolnego, roli nauczyciela w ruchu młodzieży wiejskiej i roli szkoły w działalności koła młodzieży.

Niezmiernie charakterystyczny dla przedwojennej sytuacji „nadprodukcji inteligencji” i ostrych dystansów społecznych jest dział drugi omawianego tomu, zatytułowany „Niedoszły inteligent i jego przeobrażenia w środowisku wiejskim”. Zawiera on krytyczną charakterystykę inteligencji jako warstwy ludzi „dobrze wychowanych”, ukazuje powrót niedoszonego inteligenta na wieś, jego readaptację do środowiska, rolę w akcji kulturalnej i rolę jako przywódcy młodzieży. Na tym tle pokazane zostały dążności do kształcenia i samokształcenia w ruchu młodochłopskim oraz omówiony problem inteligencji chłopskiej. Tom *O chłopską szkołę*, omawia krytycznie programy i funkcje szkoły w środowisku wiejskim, postuluje szereg nowych postępowych treści społecznych szkoły w tym środowisku oraz wskazuje na uniwersytet ludowy jako na specyficzną instytucję wychowawczą wsi i warstwy chłopskiej.

Przewijający się przez wszystkie tomy *Młodego pokolenia* centralny problem — warstwa chłopska — podsumowany został w końcowej części ostatniego tomu „Chłopi jako warstwa społeczna”, który ukazuje społeczne dążenia ruchu młodochłopskiego jako siłę formującą nową warstwę chłopską, kształt społeczno-kulturalnego życia tej warstwy i proces wrastania warstwy chłopskiej w formujący się zrąb przeobrażanej struktury społeczności narodowo-państwowej.

Dzieło J. Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów*, stanowiące szczytowe osiągnięcie w dziedzinie użytkowania dokumentów pamiętnikarskich jako materiału źródłowego dla analizy socjologicznej, nie doczekało się jeszcze gruntowniejszej wszechstronnej analizy teoretyczno-metodologicznej. Fragmentaryczne oceny z tzw. minionego okresu generalnie nie wytrzymały próby czasu²³.

Podobnie jak *Polish Peasant* Thomasa i Znanieckiego przyniósł wszechstronny wizerunek tradycyjnej rodziny chłopów polskich znamienne dla epoki narodzin nowoczesnej socjologii i schyłku okresu rozbiorowego — tak *Młode pokolenie chłopów* stworzyło rozległą panoramę życia rodziny chłopskiej, dążeń młodego pokolenia i przekształceń społeczności wiejskich, charakterystycznych dla całego okresu niepodległej międzywojennej Polski. Różnice pomiędzy tymi dwoma wizerunkami rodziny chłopskiej nie są jeszcze zbyt duże. Nienaruszona zo-

²³ W 1967 roku z myślą o reedycji dzieła wystosowany został apel do autorów pamiętników z *Młodego pokolenia chłopów* o wspomnienia uzupełniające.

stała pozycja ziemian, warunkująca podział kultury na pańską i chłopską, ostrość społecznych dystansów stanowych oraz postępujące rozwarstwienie i zubożenie wsi. Słabe było oddziaływanie na rodzinę chłopską i wieś krajowych układów miejsko-urbanizacyjnych, a w latach trzydziestych znikła również możliwość migracji zewnętrznych. Utrzymywał się duży przyrost naturalny, rozdrobnienie gospodarstw i głód ziemi. Powolny był proces odchodzenia od gospodarki naturalnej. Przeważała praca ręczna. Rozpowszechnione było wyrobnictwo i zjawisko służby. Utrzymywał się pierwotny, patriarchalny charakter rodziny, wczesna praca dzieci, wielostronność zajęć w kobiecej dziedzinie gospodarstwa oraz surowość uczuciowego klimatu życia rodzinnego. Rozbudzony pęd młodego pokolenia do oświaty, kultury oraz autonomii osobowościowej rodził konflikty międzypokoleniowe i był siłą napędową ruchu młodochłopskiego.

Drugim, obok *Młodego pokolenia chłopów*, dokumentem życia rodziny wiejskiej w okresie międzywojennym są dwutomowe *Pamiętniki chłopów* IGS. Ukazują one obraz rodziny chłopskiej na przełomie okresu rozbiorowego i niepodległej Polski, zaostrzony przez lata kryzysu gospodarczego. Poza wstępami L. Krzywickiego i M. Dąbrowskiej oraz znaną rozprawą W. Grabskiego *Pamiętniki chłopów a środowisko społeczne wsi polskiej*, pamiętniki wiejskie zebrane przez IGS nie stały się przedmiotem gruntowniejszych analiz socjologicznych. Posłużyły one jednak za punkt wyjścia dla pierwszych w kraju badań ankietowych nad społeczną i agrarną strukturą wsi oraz przeludnieniem, doprowadzając tym samym do naukowego zweryfikowania wizerunku, jaki przyniosły pamiętniki, oraz do uzyskania niezmiernie cennych ustaleń metodologicznych. Badaniami tymi objęto w 1934 r. wszystkie gospodarstwa w 53 wsiach typowych dla poszczególnych rejonów społeczno-ekonomicznych kraju. W oparciu o wyniki tego badania Instytut zamierzał opublikować szereg tomów w serii „Sprawy Agrarne”. Do wybuchu wojny zdążyły się ukazać jedynie trzy tomy z tej serii, poświęcone społeczno-ekonomicznej strukturze wsi, sprawie wyposażenia badanych gospodarstw w maszyny i narzędzia rolnicze oraz sprawie bezrobocia na wsi.

Na wzajemne zweryfikowanie się wyników badań opartych na pamiętnikach ludzi pracy i materiałach pochodzących z terenowych reprezentacyjnych dochodzeń ankietowych zwraca uwagę Ludwik Krzywicki w przedmowie do *Bezrobocia wśród chłopów*, „A cała seria «Spraw Agrarnych» — czytamy w przedmowie Krzywickiego — będzie swego rodzaju uzupełnieniem do zadania podjętego ongi przez nas ogłoszeniem *Pamiętników chłopów*. W nich wieśniacy z różnych okolic kraju snuli ciężką opowieść o swoim życiu i kłopotach. Przyczynki oparte

na materiałach pochodzących z ankiety ujmują w liczby wszystkie te niedomagania, które w opowieściach pamiętnikarzy zostały odtworzone ze stanowiska przeżyć indywidualnych”²⁴.

Zagadnienia rodziny chłopskiej występują także w zbiorze pamiętników działaczy wiejskich, zebranych w Instytucie Socjologii Wsi SGGW przez prof. Władysława Grabskiego. Konkurs na życiorysy wiejskich działaczy społecznych rozpisany został w lipcu 1935 roku. Wpłynęły na niego 404 prace. W dwutomowej publikacji ukazały się 32 pamiętniki — 19 w tomie życiorysów włościan i 13 w tomie życiorysów inteligentów²⁵. Około 200 pamiętników z całego zbioru wyodrębniono jako materiał źródłowy do problemowych analiz szczegółowych na temat „Zagadnienie społecznego działacza wiejskiego”. Analizy te stanowiły tom III serii poświęconej wiejskim działaczom społecznym. Śmierć założyciela i kierownika Instytutu Socjologii Wsi, Władysława Grabskiego, przekreśliła możliwość realizacji tego zamierzenia.

Zbliżoną do IGS metodą oświetlania spraw rodzin i gospodarstw chłopskich posłużył się Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W grudniu 1934 roku, w rok po konkursie IGS na pamiętniki chłopów, ogłoszone zostały tutaj dwa równoległe konkursy dla gospodarzy i gospodyń wiejskich na opis gospodarowania w gospodarstwach karłowatych. W konkursie dla kobiet chodziło o zebranie dokładnych informacji o znaczeniu pracy kobiecej dla dobrobytu całego gospodarstwa, przede wszystkim zaś wpływu kobiety jako gospodyni na dochodowość i wydajność gospodarki, a także wpływu jej jako matki na wychowanie dzieci, odżywianie rodziny i utrzymanie domu²⁶. Wyróżniono 15 opisów gospodarzy i 15 opisów gospodyń, które łącznie złożyły się na tom opublikowanych materiałów źródłowych. Całość materiału miała stać się przedmiotem opracowań problemowych, przeznaczonych do druku. Opublikowane miały zostać również założenia metodologiczne posługiwania się w badaniach ekonomicznych autobiograficznymi zapisami kierunkowymi gospodarzy i gospodyń wiejskich. Podobieństwo pomiędzy konkursem IGS na pamiętniki chłopów a konkursem Instytutu Puławskiego polega zarówno na wyraźnym zorientowaniu odezwo konkursowych na problematykę ekonomiczną, jak też na uzupełnianiu badań pamiętnikarskich badaniami

²⁴ *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939, IGS, przedmowa L. Krzywickiego, s. XIV—XV.

²⁵ Por. *Wiejscy działacze społeczni — życiorysy włościan*, wydane z zasiłku Państwowego Instytutu Kultury Wsi, Warszawa 1937; *Wiejscy działacze społeczni — życiorysy inteligentów*, Warszawa 1938.

²⁶ Por. *Opisy gospodarowania w gospodarstwach karłowatych (I — męskie, II — kobiece)*, „Biblioteka Puławska”, nr 83, Warszawa 1938, s. VIII.

ankietowymi w środowisku wiejskim²⁷. Dzięki tej analogii z badaniami IGS w środowisku wiejskim i dzięki stosunkowo dużej liczbie publikowanych opisów gospodarowania sporządzonych przez kobiety — opisy stanowią cenny materiał źródłowy dla obrazu rodziny chłopskiej i problematyki społecznych ról kobiet w gospodarstwie i rodzinie.

W okresie międzywojennym rodziny chłopskiej dotyczył także zbiorowy tom relacji nauczycieli wiejskich *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze* i częściowo studium W. Bronikowskiego *Drogi postępu chłopca polskiego*. Stan zdrowotny wsi znalazł odbicie w *Pamiętnikach lekarzy*²⁸.

Wymienione prace i materiały — jak również szereg monografii społeczności wiejskich z okresu międzywojennego — utwierdzały jedynie i wzbogacały wizerunek rodziny wiejskiej, jaki zarysowany został w dziełach podstawowych dla tych lat — *Młodym pokoleniu chłopów* i *Pamiętnikach chłopów* IGS.

Po okresie okupacji — ze zrozumiałą przerwą w badaniach terenowych — i po latach osłabienia nurtu dochodzeń empirycznych podejmowane są już w nowych warunkach wysiłki zmierzające do pozyskania dokumentacji pamiętnikarskiej życia rodzinnego i wznowienia analiz naukowych.

W pierwszych latach powojennych największym przedsięwzięciem w zakresie gromadzenia pamiętników było pozyskanie przez wydawnictwo „Czytelnik” w 1948 roku 1718 „Opisów mojej wsi”. Materiały tego konkursu mogły się ukazać jednak dopiero w roku 1967 — w trzutomowym wyborze przygotowanym w Instytucie Historii PAN. Wart jest odnotowania „Wielki konkurs rolniczy” „Nowej Wsi” z 1953 roku i oparta na jego plonie publikacja *Zmieniamy życie wsi*. Przed październikowym przełomem zapoczątkowane zostały także konkursy na „Pamiętniki dziesięciolecia”, „Nowe pamiętniki chłopów” i „Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych”.

Na bardziej całościowe ujęcia zagadnień rodziny chłopskiej przez publicystów i socjologów trzeba było jednak czekać znacznie dłużej. Dopiero na łamach nowo utworzonego miesięcznika ruchu ludowego

²⁷ W przypadku Instytutu Puławskiego takim uzupełnieniem i weryfikacją opisów gospodarowania była ankieta o stanie gospodarczym i kulturalnym karłowatego gospodarstwa rolnego, przeprowadzona w 100 gospodarstwach woj. południowych. W oparciu o wyniki tej ankiety powstało studium W. Krysztofika, *Gospodarstwa karłowate w świetle ankiety losowej*, „Biblioteka Puławska”, nr 84, Warszawa 1939, s. 307.

²⁸ *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa — Lwów 1931. W. Bronikowski, *Drogi postępu chłopca polskiego*, Warszawa 1934, *Pamiętniki lekarzy*, Warszawa 1939, ZUS. Wstęp M. Wańkowiec.

„Wies Współczesna” pojawiło się w 1960 roku opracowanie J. A. Króla *Rodzina chłopska*, a w następnym roku artykuł M. Trawińskiej-Kwaśniewskiej *Z badań nad rodziną wiejską*. Wspomniany miesięcznik odgrywał i odgrywa rolę poważnego ośrodka studiów i publikacji dotyczących zagadnień rodziny chłopskiej i przemian środowiska wiejskiego.

Najwybitniejszą z dotychczas opublikowanych prac na temat rodziny chłopskiej jest studium wsi podkrakowskiej *Rodzina w środowisku wiejskim* (1964), opracowane przez D. Markowską, prowadzącą również badania nad rodziną kurpiowską i w rejonie Płocka. Cenny, modelowy wizerunek rodziny chłopskiej zawarty jest w jednym z rozdziałów studium B. Gałęskiego *Chłopi i zawód rolnika* (1963). Materiały z konferencji naukowej dotyczącej rodziny wiejskiej zawiera tom II „Roczników Socjologii Wsi” (1965). Przemiany rodziny związane z wpływem przemysłu znalazły wyraz w studium J. Turowskiego *Przemiany wsi pod wpływem zakładu przemysłowego* (1965). Badania socjologiczne nad przemianami rodziny wiejskiej pod wpływem wielkiej inwestycji przemysłowej prowadzą w rejonach Konina, Puław i Płocka Z. Tyszka, E. Jagiełło-Łysiowa, B. Tryfan, F. Jakubczak i inni. Obraz gospodarstw i rodzin chłopów-robotników przynosi studium D. Gałaja *Chłopi-robotnicy wsi płockiej* (1964), a rodzin związanych z wysokoproduktywnymi gospodarstwami łowickimi praca *Aktywność społeczno-gospodarcza chłopów* (1961). Studia problemowe nad rodziną uzupełniane są przez monografie społeczności wiejskich, takich jak Potakówka, Żmiąca, Łysa Góra, Babica czy Osiny.

Zarówno wśród popaździernikowych konkursów na pamiętniki ludności wiejskiej, jak i wśród ogółu pamiętników tego typu w kraju i świecie największym osiągnięciem jest 5500 prac młodego pokolenia wsi Polski Ludowej. Plon tego konkursu rokuje też największe nadzieje na wszechstronne wykorzystanie w analizach socjologicznych, przynoszących kontynuatorski wizerunek rodziny chłopskiej, wsi i jej młodego pokolenia w stosunku do reprezentatywnych dzieł poprzednich epok — *The Polish Peasant* i *Młodego pokolenia chłopów*. Jeszcze przed ukazaniem się pierwszego tomu serii *Awans pokolenia* na 20-lecie PRL kilkanaście szkiców socjologicznych i publicystycznych, opartych na materiałach konkursu, zamieszczonych zostało na łamach „Wsi Współczesnej”, a następnie przedrukowanych w książkowym zbiorze *Nad pamiętnikami młodzieży wiejskiej*. Poważnym wydarzeniem naukowym było zebranie dyskusyjne Wydziału I Nauk Społecznych PAN z referatem jej członka rzeczywistego, prof. dra J. Chałasińskiego, *Młode pokolenie wsi w procesach migracji i ruchliwości społecznej*, zamieszczonym następnie w kwartalniku PAN „Kultura i Społeczeństwo”

(1964, nr 4). Tom drugi serii *Tu jest mój dom* (1965), z pamiętnikami z Ziemi Zachodnich i Północnych, udokumentował procesy integracji tych ziem z Macierzą na 20-lecie ich odzyskania. Tom trzeci *W poszukiwaniu drogi*, z pamiętnikami młodych działaczy, uzyskał w jubileuszowym roku milenijnym nagrodę Wydziału I PAN jako najlepsza publikacja socjologiczna. Tom czwarty *Od chłopca do rolnika* i tom piąty *Gospodarstwo i rodzina* ukazują procesy przemian w zawodzie rolnika i życiu rodziny chłopskiej. Cały zbiór i opublikowane już tomy stały się niekwestionowanym świadectwem osiągnięć ustrojowych, dokumentem procesów awansu i integracji społeczeństwa polskiego — co wielokrotnie podkreślali przywódcy polityczni narodu.

Czynny udział Związku Młodzieży Wiejskiej w inspirowaniu i organizowaniu tego wielkiego konkursu, a następnie w formowaniu serii pamiętnikarskiej i popularyzowaniu naszego fenomenu pamiętnikarskiego²⁹ w kraju i za granicą stał się punktem wyjścia dla podjęcia przez tę organizację szeregu sondaży socjograficznych, ukazujących się w serii „Z Badań nad Młodzieżą Wiejską”. W serii tej wybija się zeszyt V, zawierający oparte na pamiętnikach studium socjologiczne B. Gołębiowskiego *Spoleczno-kulturalne aspiracje młodzieży*. Zeszyt VI tej serii przynosi wyniki sondażu ankietowego wśród grupy pamiętnikarzy biorących udział w ich warszawskim spotkaniu poprzedzającym Kongres Kultury Polskiej³⁰. Dalszym osiągnięciem ZMW na polu pamiętnikarstwa i współpracy z nauką jest zorganizowanie wspólnie z Komisją Badań nad Pamiętnikarstwem PAN konkursu „Moje pierwsze kroki w gospodarstwie”. Blisko 1500 prac z tego konkursu, pisanych w pięć lat po wielkim konkursie na 20-lecie PRL i milenium, przynosi u progu 25-lecia Polski Ludowej niezwykle plastyczny wizerunek stosunków międzypokoleniowych w rodzinie chłopskiej oraz rozbudzonych aspiracji zawodowych młodego pokolenia rolników.

Jubileuszowy charakter, udział placówek naukowych i zapowiedź socjologicznego opracowania planu wielkiego konkursu na pamiętniki młodzieży sprawiły, że po jego przeprowadzeniu w 1962 roku zagna-

²⁹ Blżliższą charakterystykę planu około 300 konkursów na pamiętniki przynosi opracowanie F. Jakubczaka, *Konkursy na pamiętniki w Polsce, 1921—1966*, Warszawa 1966. Półwiecze pamiętnikarstwa podsumowuje ankieta „Tygodnika Kulturalnego”: *Pół wieku polskiego fenomenu pamiętnikarskiego*.

³⁰ Niezależnie od referatu J. Chałasińskiego na posiedzeniu plenarnym Kongresu Kultury Polskiej pamiętniki popularyzowane były również w referacie sekcyjnym Sekretarza ZG ZMW, W. Barszczewskiego. ZG ZMW współdziałał także przy wydaniu wyboru pamiętników w ZSRR. Tom *Biografia pokolenia (Dniwniki młodych Polaków)* ukaze się w masowym nakładzie pod koniec 1968 roku.

czył się wyraźny zwrot w pozyskiwaniu tych tradycyjnie polskich materiałów źródłowych dla socjologii i innych nauk społecznych. Spośród przeszło 200 konkursów zorganizowanych od 1962 roku warto na tym miejscu zwrócić uwagę na serię konkursów rodzinnych „Tygodnika Powszechnego” i pochodne od nich publikacje *Moi rodzice*, *Nas dwoje i 7 dni życia*. Z konkursu „Zorzy” powstała publikacja *Moja wieś i ja* — w opracowaniu socjologicznym J. Turowskiego. Materiały dotyczące rodziny wiejskiej znaleźć można także w publikacjach pochodnych wobec rodzinnych konkursów „Życia Warszawy” i „Argumentów”, takich jak *Jaka jesteś rodziną?*, *Siedem dni tygodnia*, *Rodzice — dzieci — rodzice* czy *Rodzina o rodzinie*. Konkurs pamiątkarski poświęcony wyłącznie problematyce rodziny wiejskiej zorganizował w 1967 roku „Zielony Sztandar” wspólnie z Komisją Badań nad Pamiątkarstwem PAN.

Bogate źródła pamiątkarstwa konkursowego, dotyczące w mniejszym lub większym stopniu problematyki rodziny, uzupełniane są pamiątkami indywidualnymi. Obok Słomki, Magrysia, Kurasia, Breowicza, Kapuścińskiego, Rataja czy Witosa pojawiają się tutaj nazwiska Marcjanny Fornalskiej, Turka, Stryczka i Skorupki.

Bogactwo zgromadzonych w Polsce dokumentalnych materiałów pamiątkarskich, dotyczących przeobrażeń rodziny chłopskiej i przekształceń środowiska wiejskiego, pozostaje w jaskrawej dysproporcji do zakresu ich wykorzystywania w socjologicznych i pokrewnych analizach naukowych.

Jubileusz półwiecza socjologii polskiej, u której początków znajduje się znakomite dzieło o chłopie polskim oparte na materiałach autobiograficznych ludności wiejskiej, może stać się dobrą okazją do ściślejszego zespolenia tej dyscypliny z bogatym materiałem źródłowym 400 konkursów na pamiątki robotników, chłopów i inteligencji polskiej. Pełniejsze sięgnięcie przez naszą socjologię po tę szansę, jaką pod względem autentyczności, wiarygodności i atrakcyjności źródłowej oraz metodologicznej stanowią bogate zbiory rodzimych dokumentów pamiątkarskich, zwiększyłoby niepomniernie użyteczność jej wyników naukowych dla praktyki budownictwa socjalistycznego oraz wyraziłoby walory narodowej osobowości polskiej szkoły socjologicznej w skali międzynarodowej.

BRONISŁAW GOŁĘBIEWSKI

PRÓBA TYPOLOGII POSTAW 600 PAMIĘTNIKARZY

Treść: O posługiwaniu się pojęciem postawa przez autorów niektórych prac socjologicznych. — Zaniedbane tradycje socjologicznych badań postaw. — Próba definicji pojęcia postawa społeczno-kulturalna. — Próba typologii postaw społeczno-kulturalnych. — Poziom postaw i ich konkretyzacja w określonych kompleksach zjawisk.

Problematyka postaw społecznych stosunkowo niedawno znalazła się w kręgu zainteresowań badawczych socjologii. Tradycyjnie była ona raczej domeną rozważań psychologii społecznej.

Psycholog definiuje pojęcie postawa jako „pogotowie” uczuciowo-intelektualne i mniej lub więcej przekonaniowe, zarazem mniej lub więcej trwałe do określonych uczuć i «zachowań się» wobec pojedynczych osób lub wobec grup ludzkich bądź wobec problemów, przekonań, doktryn społecznych i odpowiednich wartości”¹. W *Małym słowniku psychologicznym* pod hasłem postawa czytamy: „jedno z podstawowych pojęć psychologii społecznej; względnie trwała, nabyta skłonność do zachowywania się w określony sposób (najczęściej idzie tu o stopień pozytywnego lub negatywnego ustosunkowania się) wobec określonych przedmiotów, osób, sytuacji itp.”².

Na gruncie socjologii humanistycznej do analizy postaw przywiązywał dużą wagę F. Znaniecki formułując ogólną teorię działań społecznych³. Nawiązując do teorii czynów społecznych, sformułowanej przez Znanieckiego, J. Szczepański następująco definiuje i interpretuje pojęcie postawa: „Wykonanie rzeczywiste czynu wymaga [...] pewnej postawy, czyli trwałej skłonności do wykonywania pewnych działań. Nie wystarczy istnienie pewnych potrzeb czy interesów, aby jednostka czy grupa wykonywała działania zmierzające do ich zaspokojenia. Potrzebna jest pewna siła motoryczna, pewna gotowość trwała do ich wy-

¹ J. Pieter, *Słownik psychologiczny*, Wrocław 1963, s. 208.

² *Mały słownik psychologiczny*, Warszawa 1965, s. 105.

³ F. Znaniecki, *Social Actions*, Poznań 1936.

konania. Jednostka może czasami działać pod wpływem nagłych impulsów, nastrojów przelotnych itd., lecz działania tego rodzaju rzadko stają się działaniem systematycznym, powtarzanym i trwałym, zmierzającym konsekwentnie do osiągnięcia ważnego celu. Takie działania powstają na gruncie postaw. Stąd też psychologia społeczna i socjologia przypisują badaniu postaw wiele uwagi i wiele poświęcono wysiłków dla znalezienia właściwych metod badania i mierzenia postaw”⁴.

O POSŁUGIWANIU SIĘ POJĘCIEM POSTAWA PRZEZ AUTORÓW NIEKTÓRYCH PRAC SOCJOLOGICZNYCH

W pracach socjologicznych pojawia się nierzadko termin postawa rozumiany jako „stosunek do czegoś”, „zajęcie takiego lub innego stanowiska wobec czegoś”. Władysław Markiewicz w studium *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji* zatytułował ostatni rozdział następująco: „Postawa reemigrantów wobec przeobrażeń społeczno-ustrojowych w Polsce Ludowej”⁵. Nie definiując bliżej pojęcia postawa, autor wyróżnia właściwie dwa jej rodzaje — postawę afirmacji i postawę rozczarowania.

Są one zajmowane wobec konkretnych dziedzin życia ekonomicznego i społecznego, jak np. 1) „porządki” w zakładach pracy (zasady wynagradzania, organizacji pracy, stosunki między przełożonymi a podwładnymi, bezpieczeństwo i higiena pracy), 2) mechanizm działania władzy (problem biurokracji, sprawa przestępczości i łamania zasad współżycia społecznego), 3) postawy internacjonalistyczne. Pojęcie postawa jest tu bliskie znaczeniowo pojęciu trwałej opinii o zjawiskach społecznych, wpływającej na takie lub inne zachowania określonych jednostek i grup reemigrantów.

W innej pracy na temat adaptacji młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej pojawia się podrozdział zatytułowany „Postawy wobec zmiany zakładu pracy”, w którym autorka ustala następującą zależność: „Niski poziom kwalifikacji sprzyja powstawaniu frustracji, które racjonalizują się jako niechęć do zakładu pracy. Im wyższy jest poziom kwalifikacji, tym większe zadowolenie ze swego miejsca w fabryce jako organizmie społecznym i produkcyjnym, tym mniej powodów do

⁴ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1965, s. 99—100.

⁵ W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, s. 205.

frustracji, a więcej do pozytywnych postaw wobec zakładu pracy”⁶. W tym wypadku postawa wobec zakładu pracy określona jest w kategoriach zadowolenia lub braku tego zadowolenia z miejsca jednostki w fabryce.

Podobnie w pracy E. Ciupaka z zakresu socjologii religii w podrozdziale „Postawy religijne różnych środowisk” termin ten jest używany w celu podkreślenia różnic w deklaracji ludzi na temat wierzeń, ich głębokości, form manifestowania się itp. w rozmaitych środowiskach społecznych, deklaracji złożonych nota bene jako odpowiedzi na pytania zawarte w anonimowych ankietach⁷. Jednorazowa deklaracja osoby badanej, będąca zwykle wyborem jednej z kilku sformułowanych wcześniej przez badacza odpowiedzi na przezeń również sformułowane pytanie, jest w tym wypadku identyfikowana z postawą badanej osoby.

Inny nieco użytek z terminu postawa czyni A. Pawełczyńska w III rozdziale pracy *Dynamika przemian kulturowych na wsi*, zatytułowanym „Kultura na co dzień”. Analizuje ona „wskaźniki postaw wobec zdrowia i higieny”, „postawy wobec opieki lekarskiej na tle obiektywnych możliwości korzystania ze służby zdrowia”, wreszcie „korelaty postaw wobec zdrowia i higieny”⁸. Opierając się na ankietowych badaniach opinii publicznej, przeprowadzonych na wsi pod hasłem „Mój dom i zdrowie rodziny”, autorka analizuje przestrzenne zróżnicowanie obyczajów w zakresie zdrowia i higieny, dedukowanych zresztą z odpowiedzi na odpowiednio skategoryzowane pytania ankiety. Przyjmuje ona apriorycznie owe domniemane obyczaje jako wyróżnik określonych postaw wobec zdrowia i higieny.

W wyżej cytowanych pracach autorzy nie definiowali używanego przez siebie pojęcia postawa. O tym, jak je rozumieli, wnioskować można jedynie z kontekstu, w jakim go używają. Istnieją wszakże prace zawierające takowe definicje. Anna Przeclawska, analizując z punktu widzenia pedagogiki wpływ czytelnictwa książek na życie współczesnej młodzieży, poświęca jeden z rozdziałów studium roli książki w kształtowaniu postawy moralnej młodzieży. Definiuje ona to pojęcie następująco: „Postawa moralna jest to dyspozycja do działania w różnorodnych sytuacjach życiowych, wynikającego z oceny moralnej tych sytuacji i powiązanego z pewnym emocjonalnym zaangażowaniem w tę

⁶ M. Jarosińska, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*, Wrocław 1964, s. 79.

⁷ E. Ciupak, *Kult religijny i jego społeczne podłoże*, Warszawa 1965, s. 441—450.

⁸ A. Pawełczyńska, *Dynamika przemian kulturowych wsi*, Warszawa 1966, s. 94—122.

ocenę, przy czym należy pamiętać, że nie mamy tu na myśli dokonanych postępów moralnych, ale właśnie dyspozycję do określonych rozwiązań napotykanymi sytuacjami”⁹.

W pracy zbiorowej zatytułowanej *Kształtowanie postaw zawodowych* S. Kowalewska pisze: „Postawy zawodowe rozumiemy jako skłonność człowieka do reagowania w określony sposób na zadania, warunki i skutki jego pracy. Skłonności reagowania, które nazywamy tu postawami zawodowymi, są uwarunkowane osobowością człowieka, jego cechami biologicznymi, psychicznymi i biografią społeczną. Uwarunkowane są jednak także sytuacjami społecznymi, które powodują utrwalenie i ujawnienie pewnych sposobów reagowania albo ich opanowanie. Zadania badawcze [cytowanej pracy — przyp. B. G.] nie obejmują poszukiwań nad uwarunkowaniem postaw przez osobowość i ograniczają się tylko do analizy uwarunkowań spowodowanych sytuacją społeczną¹⁰. Jest to zatem badanie stosunku osób i grup do zadań, warunków i skutków ich pracy, prowadzone w kontekście sytuacji związanych z procesem pracy.

Nawet autorzy prac, które zawierają w tytule termin postawa, nie definiują niekiedy znaczenia tego pojęcia, lecz każą domyślać się czytelnikom, co pod nim rozumieją. R. Sobolewski następująco rozpoczyna artykuł oparty na badaniach jednej wsi, zatytułowany *Spoleczno-zawodowe postawy chłopów*: „Badania nasze miały dać próbę odpowiedzi na kilka aktualnych pytań dotyczących społeczno-zawodowych postaw właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych, a mianowicie:

- „1. Jaki jest aktualny stosunek chłopów do zawodu rolnika?
- „2. Jakie warunki w przekonaniu chłopów powinny być spełnione, by rolnik na swym gospodarstwie mógł uzyskiwać większe efekty produkcyjne?
- „3. Co według opinii członków PZPR powinna robić organizacja partyjna we wsi, by lepiej sprawować kierowniczą rolę w swym środowisku?
- „4. Jacy ludzie we wsi cieszą się największym uznaniem pod względem gospodarowania, szacunku oraz wpływu na sprawy wiejskie?
- „5. Jakie są poglądy na podstawowe sprawy rolne ludzi cieszących się we wsi największym autorytetem?”¹¹.

⁹ A. Przecławska, *Książka w życiu młodzieży współczesnej*, Warszawa 1962, s. 112.

¹⁰ S. Kowalewska (red.), *Kształtowanie postaw zawodowych*, Warszawa 1964, s. 25.

¹¹ R. Sobolewski, *Spoleczno-zawodowe postawy chłopów*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, t. XXVIII, 1966, z. 4, s. 199—216.

Mamy tu do czynienia z badaniem opinii, poglądów i stosunku chłopów do kwestii zawodu rolnika i gospodarki rolnej, utożsamionych z ich postawą społeczno-zawodową.

Z próbą typologii i mierzenia na podobnej podstawie postaw ludności rolniczej jednej wsi spotykamy się w artykule W. Adamskiego pt. *Racjonalizm w postawach ludności rolniczej*, w której autor przyjął następujące mierniki stopnia racjonalności postaw: „W naszym opracowaniu za taki podstawowy miernik stopnia racjonalności postaw rodziny-gospodarstwa przyjęto średni roczny dochód z 1 ha powierzchni gospodarstwa przypadający na osobę w rodzinie, znajdującą się w wieku produkcyjnym”. Do podziału badanych rodzin na podgrupy o bardziej i mniej racjonalnych orientacjach posłużyły ponadto trzy wskaźniki uzupełniające, a mianowicie udział produkcji kontraktowanej gospodarstwa w produkcji globalnej, zużycie nawozów mineralnych na jednostkę powierzchni gospodarstwa oraz roczna wartość usług traktorowych wykonanych społecznym ciągnikiem, przypadająca na 1 ha gospodarstwa.

„Drugi zespół mierników postaw zawiera się w stosunku badanych rodzin do innowacji technicznych i organizacyjnych wnoszonych do wsi za pośrednictwem instytucji państwowych i rolniczych oraz w przejawach aktywności społeczno-politycznej. Jako płaszczyznę ujawniania postaw badanych rodzin przyjęto wypowiedzi głów rodzin oraz ich rzeczywisty stosunek do własności ziemi, do prywatnej i uspołecznionej gospodarki w rolnictwie oraz postawy wobec przedstawicieli władz i grup rodzin we wsi o odmiennym usytuowaniu społecznym, a także wobec oświaty rolniczej, rozrywek i wolnego czasu w życiu rodziny wiejskiej”¹².

Autor osadza typologię postaw rolników w kontekście ekonomiczno-społecznej struktury wsi i ich gospodarstw, analizując i mierząc świadomie postawy osób badanych, wyróżnione ze względu na przyjęte kryterium racjonalności gospodarowania. W związku z powyższym wyróżnia on następujące grupy rolników ze względu na ich postawy:

- 1) rolnicy donajmujący o bardziej racjonalnych postawach,
- 2) rolnicy donajmujący o mniej racjonalnych postawach,
- 3) rolnicy kredytobiorcy o bardziej racjonalnych postawach,
- 4) rolnicy kredytobiorcy o mniej racjonalnych postawach,
- 5) robotnicy-działkowicze o bardziej racjonalnych postawach,
- 6) robotnicy-działkowicze o mniej racjonalnych postawach.

¹² W. Adamski, *Racjonalizm w postawach ludności rolniczej*, „Wies Współczesna”, 1965, nr 10, s. 75—91.

Typologia ta jest wynikiem ścisłego pomiaru postaw w kategoriach ilościowych, dokonanego według przyjętego kryterium racjonalności gospodarowania.

Powyższy — pobieżny i jedynie przykładowy — przegląd użytkowania pojęcia postawa przez socjologów w ich opracowaniach dokonanych na podstawie konkretnych badań nasuwa wniosek, że istnieje w tej dziedzinie wiele dowolności interpretacyjnych lub że mamy do czynienia z bezdefinicyjnym, potocznym posługiwaniem się tym terminem. Wiąże się to, jak sądzę, z przewagą stosowania ankietowych technik badawczych, które nie pozwalają na określanie postaw ludzkich w kontekście ich aspiracji i osobowości.

ZANIEDBANE TRADYCJE SOCJOLOGICZNYCH BADAŃ POSTAW

W związku z powyższą cechą socjologii w Polsce w ubiegłym 10-leciu badacze społeczni nie sięgali szerzej do definicji pojęcia postawa, wypracowanych przez socjologów i psychologów polskich oraz obcych, ani do teoretycznych prac na ten temat. Mam tu na myśli np. definicję znanego teoretyka zagadnień osobowości G. W. Allporta, wedle którego postawa to stan psychicznej gotowości, będący produktem życiowego doświadczenia, warunkujący reakcję jednostki w stosunku do wszelkich przedmiotów i sytuacji, z którymi się ona styka¹³. Ale przede wszystkim mam na uwadze rozprawę teoretyczną M. Gołaszewskiej pt. *Z badań nad funkcjami postaw*, pomieszczoną w książce zbiorowej poświęconej R. Ingardenowi, zatytułowanej *Prace filozoficzne*¹⁴.

Autorka analizuje tam funkcje postaw, definiując pojęcie postawa następująco: „Postawę określimy jako specjalne wyczulenie, uwrażliwienie podmiotu na uwzględnienie, dostrzeganie i odbiór niektórych tylko przedmiotów czy ich własności, przejawiające się w zewnętrznym zachowaniu się przedmiotu i będące źródłem specyficznych jego przeżyć. Dodajmy, że owo «uwrażliwienie» podmiotu należy rozumieć szerzej niż tylko dostrzeganie, odbieranie, zwracanie uwagi na coś — wchodzi tu w grę oczekiwanie, przygotowanie się do określonego zachowania się czy działania, wchodzi tu w grę przeżycia natury emocjonalnej, pożądaniowej itp.”¹⁵.

Następnie autorka wyróżnia cztery rodzaje postaw „związanych głównie z podmiotem”. Klasyfikację tę warto tu — sądzę — przytoczyć w całości:

¹³ G. W. Allport, *The Nature of Personality: Selected Papers*, Cambridge 1950.

¹⁴ *Prace filozoficzne*, Warszawa 1964, s. 291—321.

„1. Postawy wpływające wprost i bezpośrednio z osobowości człowieka, utożsamiające się jakby z nią samą. Chodzi tu o taką postawę, w której ktoś żyje, sam o tym często nie wiedząc. Od początku swego życia uwrażliwiony na dostrzeganie i odbiór niektórych tylko przedmiotów i zjawisk, widzi całą rzeczywistość tak, jak by to jedno tylko istniało. I tylko niekiedy, np. pod wpływem konfliktów z otoczeniem, domyśla się, że jego widzenie świata jest odmienne od widzenia innych ludzi, że rzeczywistość kryje w sobie znacznie więcej spraw, zdarzeń i zupełnie inne ich strony i aspekty niż to wszystko, co sam jest zdolny z niej uchwycić, że kontakt, jaki nawiązuje ze światem, zależny jest także od tego, jakim on sam jest, a nie tylko od tego, jaką jest otaczająca go rzeczywistość. Postawy te nazwiemy postawami osobowościowymi.

„2. Postawy dominujące w osobowości człowieka w określonym okresie jego życia — stąd nazwiemy je postawami okresowymi. Najbardziej narzucające się tu postawy charakterystyczne dla takich okresów życia jednostki, jak dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały — ale wchodzą też w grę okresy trudniejsze do odgraniczenia, jak np. wytyczone określonymi zainteresowaniami czy też określonym typem działań człowieka, np. postawy charakterystyczne dla naukowca, organizatora, postawy pesymistyczne albo optymistyczne, wywołane określonymi warunkami życia itp. Zależnie od osobowości człowieka inaczej odgraniczają się rozmaite okresy jego życia. Zmiany zachodzące w osobowości przejawiają się właśnie zmianą tych postaw wobec świata.

„3. Postawy zajmowane przez podmiot w specyficznych okolicznościach zewnętrznych, dostosowane do ujmowania tych przedmiotów czy wykonywania tych działań, jakie w tych sytuacjach się narzucają, jakie są dla nich charakterystyczne. Np. widok cudzego nieszczęścia wywołuje postawę współczującą, piękny obraz w muzeum — postawę estetyczną itp. Postawy te są często «powierzchowne», nietrwale — angażują drobną jakby część życia osobowego jednostki; zanikają wraz ze zmianą sytuacji, która je wywołała. Nazwiemy je postawami sytuacyjnymi.

„4. Postawy zajmowane przez podmiot świadomie, z uwagi na określone cele. Zajmuje się te postawy bądź po to, aby wyrobić w sobie trwałą zdolność widzenia rzeczy na określony sposób, albo gdy się pragnie doraźnie osiągnąć jakiś cel, wymagający koncentracji wysiłków i uwagi w jednym określonym kierunku. Np. ktoś może starać się o to, aby stać się optymistą, a więc świadomie stara się zajmować wobec świata taką właśnie postawę i dostrzegać, wyszukiwać wszędzie dobre strony, nie wdawać się w zbyt szczegółowe roztrząsanie własnych

niewpodzeń itp. Albo np. gdy chcemy rozważyć możliwie dokładnie jakiś naukowy problem, zajmujemy świadomie postawę poznawczą czy też krytyczną, aby cel ten skuteczniej osiągnąć. Postawy te nazwiemy postawami programowymi”¹⁶.

M. Gołaszewska stwierdza, że „postawa jest zawsze zajmowana wobec czegoś, dotyczy otaczającej rzeczywistości i w jej obrębie realizuje się w odpowiednich do jej natury zachowaniach się podmiotu”¹⁷. Podkreśla ona również, że „każda postawa wiąże się z osobowością człowieka”¹⁸. Autokra analizując klasyfikację postaw ze względu na ich obiekty dokonuje dalszych istotnych rozróżnień.

„Podkreślamy — pisze M. Gołaszewska — że każda z tych postaw zawiera w sobie określone przeżycia podmiotu, do każdej przynależy określony sposób zachowania się (działania) podmiotu, każda realizowana jest wobec jakichś przedmiotów w obrębie rzeczywistego świata. Jeśli więc wprowadzamy rozróżnienie postaw z uwagi na różnicę ich obiektu, trzeba pamiętać, że chodzi tu za każdym razem o szczególne zaakcentowanie jednego z tych czynników, a nie o ich wyłączność. Zasadą odróżnienia jest więc to, że względu na co ujmuje się rzeczywistość przy zajęciu określonej postawy. Podział nasz opiera się na wyróżnieniu możliwości pojawiających się z chwilą, gdy zajmujemy określoną postawę; są one następujące:

„1. Ujmujemy rzeczywistość jako teren naszej działalności, a więc przygotowujemy się na wykonanie określonej czynności; spodziewamy się przy tym odpowiedniej okazji, uwrażliwiamy się więc na dostrzeżenie i odbiór tych cech otaczającego świata, które nam to działanie wykonać pomogą, umożliwią.

„2. Ujmujemy rzeczywistość jako zbiorowisko przedmiotów — rzeczy, procesów, zdarzeń — na nich skupia się nasza uwaga, zainteresowania, oczekiwania.

„3. Ujmujemy rzeczywistość jako wywołującą w nas określone przeżycia — oczekujemy więc, spodziewamy się, uwrażliwiamy na doznanie owych przeżyć.

„Pierwsze z wyróżnionych postaw nazwiemy działaniowymi, drugie przedmiotowymi, trzecie przeżyciowymi”¹⁹.

¹⁵ *Ibidem*, s. 295.

¹⁶ *Ibidem*, s. 299—300.

¹⁷ *Ibidem*, s. 295.

¹⁸ *Ibidem*, s. 300.

¹⁹ *Ibidem*, s. 302.

PRÓBA DEFINICJI POJĘCIA POSTAWA SPOŁECZNO-KULTURALNA

Są to — oczywiście — rozważania teoretyczne. Ich zastosowanie dla celów analizy i typologii postaw społeczno-kulturalnych zbiorowości 600 pamiętnikarzy, co jest podstawą tego artykułu, nie może mieć charakteru bezpośredniego. Rozważania M. Gołaszewskiej spełniają zatem w stosunku do prezentowanej niżej typologii, jej zasad i definicji pojęcia postawa społeczno-kulturalna jedynie funkcje interpretacyjnej i typologicznej inspiracji teoretycznej.

Podstawą typologii są wyniki analizy aspiracji społeczno-kulturalnych tej samej zbiorowości pamiętnikarzy, analizy przeprowadzonej przez piszącego te słowa w studium na temat aspiracji społeczno-kulturalnych²⁰. Aspiracje społeczno-kulturalne są bowiem — idąc za sformułowaniami zawartymi w cytowanej wyżej pracy — motywem postaw i — w dalszym przedłużeniu cyklu interakcji międzyludzkich — poprzez postawy motywem działania²¹.

Jeżeli aspiracjami nazwiemy potrzeby, dążenia i zainteresowania, które jednostka planuje zrealizować, pretenduje do ich zaspokojenia w określonym czasie i warunkach, przy pomocy działania własnego, innych ludzi, bądź własnego i innych, tedy postawa społeczno-kulturalna będzie trwałą gotowością — nastawieniem do realizacji aspiracji dominujących, będzie siłą motoryczną popychającą do takich, a nie innych zachowań wobec całokształtu zjawisk i przedmiotów rzeczywistości otaczającej daną osobę.

Przyjmując tu takową wiązaną definicję autor niniejszego artykułu pragnie między innymi przez to podkreślić ścisłą łączność obu studiów — o aspiracjach i o postawach. I to nie tylko w zakresie problematyki, lecz także materiału badawczego i podejścia metodologicznego do analizowanych zagadnień. W tej sytuacji zbędna wydaje się tu charakterystyka zbioru autobiografii młodzieży z 1962 roku, powstałego w wyniku konkursu na pamiętniki młodzieży, ogłoszonego przez ZMW, PAN i LSW, oraz charakterystyka technik doboru i cech analizowanej zbiorowości. Są one zawarte w cytowanej pracy o aspiracjach społeczno-kulturalnych²².

W toku szczegółowej analizy postaw autorów 626 pamiętników,

²⁰ B. Gołębiowski, *Społeczno-kulturalne aspiracje młodzieży*, Warszawa 1966.

²¹ *Ibidem*, s. 97.

²² *Ibidem*, s. 63—70.

która odbywała się analogicznie do analizy motywów i aspiracji, opisanej szczegółowo w studium o aspiracjach²³, okazało się, że w wypadku 26 pamiętników trudno ustalić typ postawy społeczno-kulturalnej ich autorów. Są to zwykle autobiografie ludzi opisujących swą przeszłość, czasy przedwojenne, okres wojny i okupacji, dzieje życia w pierwszych latach po wojnie. W tych biografiach aktualny obraz życia i postaw ich autorów jest niepełny, jednostronny i musiałby być bezpośrednio rekonstruowany w oparciu o tendencję ujawniającą się w sposobie opowieści o przeszłości. Zakładając, że przedmiotem analizy w tym artykule mają być postawy społeczno-kulturalne możliwie wszechstronnie oświetlone, a więc manifestujące się co najmniej wobec kilku istotnych zjawisk współczesnego życia, zdecydowano się wyeliminować owe 26 pamiętników. Poddano tedy analizie typologicznej pozostałe 600 autobiografii, w których określenie postawy i jej dominujących aspektów składowych (postaw wobec określonych zjawisk współczesnego życia) nie nastroczało w ramach przyjętego postępowania analitycznego trudności nie do przewyciężenia.

W rezultacie analizowano zbiorowość 600 osób, złożoną z następujących kategorii, przyjętych już w poprzedniej pracy:

- 363 pamiętniki młodzieży wiejskiej w wieku 15—30 lat, a więc w tej kategorii całość zbioru analizowanego w pracy o aspiracjach;
- 99 pamiętników mieszkańców wsi w wieku lat 30 i więcej, a więc o 10 autobiografii mniej niż w pracy o aspiracjach;
- 138 pamiętników wychodźców ze wsi do miast w różnym wieku, a więc o 16 autobiografii mniej niż w pracy o aspiracjach.

Z powyższego wynika, że trudności w określeniu postaw społeczno-kulturalnych wystąpiły w kategorii starszych pamiętnikarzy ze wsi oraz w kategorii wychodźców, które to kategorie w całości kształcie analizy pełnią rolę pomocniczo-porównawczą. Kategoria młodzieży wiejskiej, będąca głównym przedmiotem analizy, wskutek tego zabiegu nie zmniejszyła się ilościowo. W związku z powyższym niecelowe wydaje się powtarzanie opisu podstawowych cech społeczno-osobowych analizowanej zbiorowości pod względem płci, wieku, wykształcenia, pochodzenia społecznego, zawodu, przynależności organizacyjnej itd. Jest on zawarty w pracy o aspiracjach²⁴. Można przeto przystąpić bezpośrednio do próby typologii postaw społeczno-kulturalnych autorów 600 pamiętników oraz do określenia zasad jej przeprowadzenia.

²³ *Ibidem*, s. 71—72.

²⁴ *Ibidem*, s. 73—80.

PRÓBA TYPOLOGII POSTAW SPOŁECZNO-KULTURALNYCH

Opiera się ona na tych samych przesłankach metodologicznych, na których opierała się typologia aspiracji społeczno-kulturalnych²⁵. Tezę F. Znanieckiego, iż w pamiętnikach umyślnie lub mimowoli wysuwają się na pierwszy plan te kompleksy zainteresowań i dążeń indywiduum społecznego, które są dlań kompleksami dominującymi, można odnieść również do zmanifestowanych w biografiiach postaw. Postawy bowiem to stała skłonność lub gotowość do wykonywania określonych działań mających na celu zaspokojenie dominujących zainteresowań, dążeń i potrzeb, zrealizowanie dominujących aspiracji. Można więc mówić o tym, że w danym pamiętniku dominuje trwała gotowość do wykonywania określonych działań w stosunku do określonych zjawisk życia, w obrębie których znajdują się dominujące aspiracje jednostki lub grupy. Niezbędne jest więc wyróżnienie w pamiętnikach tych najważniejszych i najczęściej powtarzających się kompleksów zjawisk społecznych.

W początkowej fazie analizy wyróżniono kilkanaście takich kompleksów zjawisk (16), następnie zredukowano ich liczbę przez łączenie w obszerniejsze kompleksy do kilku (9). W ostatniej fazie analizy zdecydowano poprzestać na pięciu obszernych kompleksach zjawisk, wobec których pamiętnikarze zajmują określone postawy.

Ograniczenie to było konieczne tak ze względu na przejrzystość typologii, jak też ze względu na możliwość dokonania obliczeń ilościowych. Jest ono również uzasadnione merytorycznie. Wielkie kompleksy zjawisk stały się w stosunku do siebie bardziej równoważne z punktu widzenia przebiegu życia i losów jednostki w społeczeństwie.

Są to następujące kompleksy zjawisk, w stosunku do których pamiętnikarze najczęściej mobilizują swą trwałą gotowość do określonych działań:

a) środowisko lokalne rozumiane jako system lokalnych instytucji, organizacji, stosunków międzyludzkich, autorytetów, obyczajowości itp.;

b) zawód oraz proces pracy zawodowej, rozumiane jako wewnętrznie spójny system czynności, wymagający określonego zakresu wiedzy i umiejętności, trwale i systematycznie wykonywanych, będących podstawą ekonomicznego bytu jednostki i podstawą jej miejsca w społeczeństwie;

c) kultura i model uczestnictwa w niej, rozumiana w węższym znaczeniu pojęcia kultura jako system znaków, form

²⁵ *Ibidem*, s. 98—99.

działalności intelektualnej, wrażeń estetycznych, jako lokalny i pozalokalny system norm prawnych i moralnych, oddziałujący na człowieka itp.;

d) ustrój społeczno - polityczny i system państwowy, czyli tzw. życie publiczne, rozumiane jako kompleks praw i obowiązków człowieka i obywatela w społeczności narodowej, miejsce tej społeczności pośród narodów świata, funkcjonowanie organizmu państwowego i partyjnego, polityka tych organizmów, struktura społeczna oraz jej cechy itp.;

e) struktura i funkcjonowanie grup nieformalnych, a szczególnie rodziny. Wpływ tych grup na jednostkę, jej rozwój oraz cechy poprzez ich funkcje opiekuńcze, wychowawcze, represyjne i inne — właściwe tym grupom.

W tych kompleksach zjawisk mieści się szereg podkategorii aspiracji: do wartości kultury (głównie w kompleksie kultura i model uczestnictwa w niej, częściowo także środowisko lokalne), do ról społecznych (głównie zawód i proces pracy, a także środowisko lokalne, częściowo ustrój społeczno-polityczny i system państwowy) oraz do więzi i stosunków społecznych (głównie struktura i funkcjonowanie grup pierwotnych oraz ustrój społeczno-polityczny i system państwowy).

W trakcie lektury i konспектиowania 600 pamiętników określono typ aspiracji i kompleksy zjawisk, wobec których dany pamiętnikarz wykazuje dominującą gotowość do określonego działania. Spośród 5 kompleksów wyłaniano jeden, dwa (najczęściej) lub nawet trzy kompleksy dominujące. Było to określenie kompleksowego obiektu postawy.

Właściwa typologia wiąże się z odpowiedzią na pytanie, jaki jest typ trwałego nastawienia, gotowości do działania w określony sposób, zmierzającego do tego, aby zdobyć, zmienić, odpowiednio ukształtować, afirmować itp. dany kompleksowy obiekt postawy. Pytając, jaki jest typ nastawienia, pytamy głównie o jego uwarunkowania osobowościowe wyrażające się poprzez biografię społeczną pamiętnikarza, zgodnie z charakterem materiału naukowego, który jest podstawą analizy. Wyróżnienie odrębnych typów-dominant i ich nazwanie, które odpowiadałyby różnicująco na to pytanie, nastęrcza jednak wiele różnorakich trudności. Dlatego poniższa typologia jest jedynie propozycją opartą o zbyt jeszcze niepełne kryteria różnicowania postaw i ich wzajemnych powiązań w procesie zmian, którym podlega jednostka. Przede wszystkim trzeba przyjąć określone kryterium tego rozróżnienia.

Kryterium tym może być typ trwałego nastawienia na osiągnięcie określonych wartości (realizowanie aspiracji do wartości kultury i wartości społecznych), skłaniające do określonych trwałych i systematycznych działań. Podstawy teoretycznej do typologii postaw, dokonywanej

z tego punktu widzenia, należałoby poszukiwać w teorii czynności społecznych M. Webera i F. Znanieckiego.

Z. Bokszański omawiając to zagadnienie stwierdza m. in.: „Jak każde inne działanie, także działanie społeczne może być określone na cztery sposoby: a) celowo-racjonalnie, b) wartościująco-racjonalnie, c) afektualnie (emocjonalnie), d) tradycjonalnie.

„Ścisłe tradycjonalne działania znajdują się bardzo blisko granicy oddzielającej zachowania «reaktywne» od działań (tj. zachowań z komponentą świadomości). Gdy pojawia się trwała tendencja do uświadamiania sobie istotnych pobudek zachowania (motywów i wartości), doprowadzić może do przemiany ich w działania wartościująco-racjonalne. Czysto afektualne zachowanie znajduje się również blisko wspomnianej granicy. Niekiedy jednak afektualnie uwarunkowane działanie przyjmuje postać świadomego rozładowania określonego stanu uczuciowego; znajduje się wtedy najczęściej (choć nie zawsze) na drodze przemiany w działanie wartościująco-racjonalne bądź celowo-racjonalne.

„Działania wartościująco-racjonalne różnią się od afektualnych «świadomym wypracowaniem profilu takiego działania, które konsekwentnie, planowo zorientowane jest na pewne wartości naczelne». Działania celowo-racjonalne charakteryzują się występowaniem ściślego związku pomiędzy działaniem, jego celem, środkami wiodącymi doń oraz oceną skutków działań alternatywnych. Wyróżnione powyżej elementy i powiązanie ich w całość jest bardzo bliskie koncepcji czynności społecznej pojmowanej jako system w teorii F. Znanieckiego”²⁶.

Biorąc pod uwagę powyższe elementy koncepcji czynności społecznych, orzekające o typie motywacji tych czynności, o typie postaw, których w poważnej mierze są one następstwem, wyróżniamy dla celów niniejszego studium cztery podstawowe typy postaw:

1. **Postawy reformatorskie** (wartościująco-racjonalne), wyróżnione poprzez stwierdzenie w pamiętniku trwałych nastawień (gotowości) autora do racjonalnego działania zmierzającego w kierunku ciągłego osiągania doraźnych, określonych wartości kultury i wartości społecznych w ramach generalnej akceptacji istniejącej rzeczywistości społeczności lokalnej, zawodu, kultury, ustroju społeczno-politycznego, modelu rodziny itd.

2. **Postawy programowe** (celowo-racjonalne), wyróżnione poprzez stwierdzenie w danym pamiętniku trwałych nastawień (gotowości) autora do racjonalnego działania perspektywiczno-programowego,

²⁶ Z. Bokszański, *Koncepcja czynności społecznych Floriana Znanieckiego na tle niektórych pojęć nurtu teorii działania*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XX, 1966, s. 106.

odróżniającego cele strategiczne działania od taktycznych, wyznaczającego swemu działaniu w końcowym efekcie osiągnięcie istotnej zmiany społeczności lokalnej, zawodu, kultury, ustroju społeczno-politycznego, modelu rodziny itd. w określonym, planowanym kierunku.

3. Postawy buntownicze (afektualno-protestacyjne), wyróżnione przez stwierdzenie w danym pamiętniku stosunkowo trwałych nastawień (gotowości) autora do emocjonalnego manifestowania i działania w kierunku wyrażenia niezadowolenia, negacji, protestu przeciwko określonym wartościom kultury i wartościom społecznym oraz domagania się innych wartości (niezadowolenie, bunt z powodu ich braku) w formie afektywnej opozycji do istniejącej rzeczywistości społeczności lokalnej, zawodu, kultury, ustroju społeczno-politycznego, modelu rodziny.

4. Postawy tradycjonalistyczne (afektualno-naśladowcze), wyróżnione poprzez stwierdzenie w danym pamiętniku stosunkowo trwałych, uwarunkowanych biografią społeczną i strukturą osobowości skłonności (gotowości) do zachowań i działań reaktywnych, przystosowawczych, przejmujących bez zmian określone wartości kultury i wartości społeczne w ramach akceptacji zastanego kształtu rzeczywistości w społeczności lokalnej, w zawodzie, kulturze, w ustroju społeczno-politycznym, w modelu rodziny itp.

Łatwo zauważyć, że dwie pierwsze postawy łączą się z określonym stopniem samoświadomości społecznej jednostki. Postawa druga jest w pewnej mierze świadomie kontrolowana przez osobę, która ją reprezentuje. Dwie ostatnie zaś manifestują się w zachowaniach i działaniach nieuświadomianych co do ich istoty, charakteru oraz skutków, w zachowaniach żywiołowych bądź naśladowczych.

Powyższe postawy można więc ze względu na ten ich aspekt podzielić na:

- świadome postawy racjonalne, wartościująco-celowe;
- nieświadome postawy afektualne, buntowniczo-naśladowcze.

Typologia powyższa jest oczywiście koniecznym uproszczeniem żywych procesów. O tyle uproszczeniem uprawnionym, że pamiętnik jest z natury rzeczy zapisem postawy osoby piszącej w danej, określonej fazie ewolucji tej postawy. Praktyczna waga wyników badań nad postawami wiąże się głównie z odkryciem czynników warunkujących skutecznie ich zmiany w określonym kierunku²⁷.

Zmienność taka, polegająca na tendencji do przekształcania się trwałej gotowości np. reformatorskiej w trwałą gotowość do działań

²⁷ Por. P. F. Lazarsfeld i in., *Panelowe badania procesów...*, [w:] *Metody badań socjologicznych*, Warszawa 1965, s. 428.

programowych, widoczna w określonym pamiętniku, jest w badanej zbiorowości 600 autorów autobiografii znacznie zaawansowana w 144 biografiami (24%). Znaczy to, że w tych przypadkach moment pisania pamiętników nastąpił w okresie zaistnienia faktu przewartościowywania się postaw ich autorów. W trakcie lektury i typologii został ten proces uchwycony i wyodrębniony — z zaznaczeniem kierunku przekształcania się postawy.

W rezultacie tych analiz możemy przedstawić na przykładzie tabeli 1 następujące zestawienie ilościowe występowania czterech typów postaw w zbiorowości 600 pamiętnikarzy w rozbiciu na postawy jednorodne i złożone (pogranicze postaw). Postawy jednorodne wyróżniamy wtedy, gdy w zasadzie w stosunku do wszystkich kompleksów zjawisk, wyżej wyróżnionych, jednostka wykazuje ten sam typ gotowości do działania. Z postawami złożonymi (pograniczem postaw) mamy do czynienia wtedy, gdy typy gotowości do działania w stosunku do różnych kompleksów zjawisk są różne.

Pragnę tu z naciskiem podkreślić, że zestawienia ilościowe są przeze mnie traktowane tylko pomocniczo, jako czynnik weryfikacji analiz jakościowo-typologicznych²⁸.

Tabela 1. Typy postaw społeczno-kulturalnych badanej zbiorowości

Typy postawy	Typy postawy									
	reformatorskie		programowe		buntownicze		tradycyjne		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Jednorodne	275	45,9	86	14,3	52	8,7	43	7,1	456	76,0
Złożone	65*	10,8	12	2,0	30	5,0	37	6,2	144	24,0
Łącznie	340	56,7	98	16,3	82	13,7	80	13,3	600	100,0

* Postawy złożone umieszczono pod hasłem oznaczającym postawę wyjściową, od której następuje ewolucja do innej postawy.

W oparciu o powyższe zestawienie w badanej zbiorowości 600 pamiętnikarzy stwierdzamy bezwzględną przewagę ilościową postaw reformatorskich nad wszelkimi innymi typami postaw (blisko 57% ogółu postaw). Sumując odpowiednie dane stwierdzamy, że postawy racjonalno-świadome stanowią 73% ogółu wyróżnionych postaw, zaś postawy afektualno-nieświadome stanowią 27% ogółu postaw. Stosunkowo naj-

²⁸ Por. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 120.

mniejszą tendencję do ewolucji w kierunku innych postaw wykazują postawy programowe, stosunkowo zaś największą — postawy buntownicze i tradycyjne.

Sledząc ewolucję w kierunku innych postaw następującą w zbiorowości 144 osób o postawach złożonych, stwierdzamy szczególnie intensywne rolę postaw buntowniczych w procesie zmienności postaw. Blisko 51% postaw złożonych w swej ewolucji zmierza ku postawom buntowniczym. Dość często również ewolucja postaw złożonych zmierza ku typowi postawy reformatorskiej (blisko 26% spośród 144 wypadków), stosunkowo rzadko ku postawom programowym (ok. 12%) i tradycyjnym (ok. 11%).

Podstawowa typologia wyodrębniająca postawy reformatorskie, programowe, buntownicze i tradycjonalistyczne nie orzeka oczywiście o treści działań, na które są one trwałym nastawieniem jednostki. Nie orzeka także o tym, czy owe postawy znajdują się w fazie głównie przygotowania do określonych działań i zachowań, czy już z określonym działaniem — wyraźnie się manifestującym — współwystępują. W trakcie lektury i typologii zasadniczej dokonywano również pomocniczego oznaczenia postaw pod tym względem, wyróżniając — analogicznie do podobnej pomocniczej typologii aspiracji, a) poziom nastawczy danego typu postawy oraz b) czynnościowy poziom danego typu postawy. Odpowiednie obliczenia ilościowe dają obraz ogólny, który można odczytać z tabeli 2.

Tabela 2. Poziom postaw społeczno-kulturalnych badanej zbiorowości

Poziomy postawy	Typy postawy									
	reformatorskie		programowe		buntownicze		tradycyjne		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Nastawcze	191	63,9	13	4,3	71	23,8	24	8,0	299	100,0
Czynnościowe	149	49,5	85	28,2	11	3,7	56	18,6	301	100,0
Łącznie	340	56,7	98	16,3	82	13,7	80	13,3	600	100,0

W powyższym zestawieniu zwraca uwagę, z jednej strony, dominacja poziomu czynnościowego w wypadku postaw programowych, w mniejszym stopniu także tradycyjnych, z drugiej strony — dominacja poziomu nastawczego w wypadku postaw buntowniczych, przy stosunkowo wyrównanej ilości poziomów nastawczego i czynnościowego w wypadku postaw reformatorskich. Zdaje się to potwierdzać specjalną rolę postaw buntowniczych w procesach zmienności postaw.

POZIOM POSTAW I ICH KONKRETYZACJA W OKREŚLONYCH
KOMPLEKSACH ZJAWISK

Zbiorowość 600 pamiętnikarzy dzielimy — zgodnie z wyżej opisanymi zasadami — na trzy kategorie: 1) młodych ze wsi w wieku do lat 30 — 363 pamiętnikarzy, 2) starszych ze wsi w wieku lat 30 i więcej — 99 pamiętnikarzy, 3) wychodźców ze wsi do miast w różnym wieku — 138 pamiętnikarzy.

Warto prześledzić ilościowe proporcje występowania różnych typów postaw w tych trzech kategoriach pamiętnikarzy (tabela 3).

Tabela 3. Typy postaw a kategorie pamiętnikarzy

Kategorie pamiętnikarzy	Typy postaw									
	reforma- torskie		progra- mowe		buntow- nicze		tradycyjne		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Młodzież ze wsi	210	57,9	61	16,8	65	17,9	27	7,4	363	100,0
Starsi ze wsi	48	48,5	16	16,2	8	8,1	27	27,2	99	100,0
Wychodźcy	82	59,4	21	15,2	9	6,5	26	18,9	138	100,0
Łącznie	340	56,6	98	16,3	82	13,7	80	13,4	600	100,0

Postawy reformatorskie stosunkowo najczęściej występują w grupie wychodźców i młodych ze wsi. Proporcje występowania postaw programowych są na ogół wyrównane we wszystkich trzech kategoriach pamiętnikarzy. Postawy buntownicze najczęściej spotykamy wśród młodych ze wsi, zaś postawy tradycyjne wśród starszych ze wsi, a także znacznie częściej wśród wychodźców niż wśród młodych ze wsi. Aby określić w skrócie typ generalny postawy charakterystyczny dla danej kategorii pamiętnikarzy, możemy w uproszczeniu powiedzieć, że młodzi ze wsi odznaczają się postawami reformatorsko-buntowniczymi, starsi ze wsi — reformatorsko-tradycyjnymi, zaś wychodźcy — reformatorsko-programowymi.

Nawiązując do uprzednio sygnalizowanej kwestii, prześledźmy poziom postaw wobec kompleksów zjawisk w całej zbiorowości (tabela 4) oraz w poszczególnych kategoriach pamiętnikarzy.

W całej zbiorowości 600 autorów poziom czynnościowy proporcjonalnie dominuje w wypadku kompleksu zjawisk życia publicznego i zawodu, przy wyrównanych proporcjach w wypadku kompleksu zjawisk środowiska lokalnego oraz znacznej dominacji poziomu nastawczego w zakresie kompleksu zjawisk w odniesieniu do rodziny i innych grup nieformalnych.

W podstawowej kategorii młodych pamiętnikarzy ze wsi poziom nastawczy dominuje w wypadku kompleksów zjawisk z dziedziny kul-

tury i środowiska lokalnego, zaś znacznie zwiększa poziom czynnościowy w stosunku do odpowiednich odsetków poziomu nastawczego wobec kategorii życia publicznego i zawodu. Ogólnie młodzi ze wsi najczęściej wykazują konkretne postawy wobec kompleksów zjawisk w dziedzinie obejmującej środowisko lokalne oraz kulturę.

Tabela 4. Poziom postaw wobec kompleksów zjawisk życia w całej zbiorowości

Poziomy postaw	Kompleksy zjawisk życia											
	środowisko		zawód		kultura		życie publiczne		rodzina		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Nastawczy	284	25,5	170	15,3	300	27,0	148	13,3	210	18,9	1112	100,0
Czynnościowy	285	25,3	214	19,0	266	23,6	205	18,3	155	13,8	1125	100,0
Łącznie	569	25,4	384	17,2	566	25,3	353	15,8	365	16,3	2237	100,0

Stwierdzamy, że o ile wśród młodych ze wsi dominuje poziom nastawczy, to wśród starszych — poziom czynnościowy. Stwierdzamy również szczególnie silną dominację wśród starszych poziomu czynnościowego postaw wobec kompleksów zjawisk środowiska lokalnego i kultury. Poza tym nie ma w tej kategorii wyraźniejszych różnic między dwoma poziomami.

Podobnie jak w kategorii młodych ze wsi wśród wychodźców od czytujemy dominację poziomu nastawczego postaw głównie wobec kompleksów zjawisk kultury i środowiska lokalnego. Natomiast w wypadku poziomu czynnościowego stwierdzamy w tej kategorii dominację częstotliwości występowania takich postaw wobec kompleksu zjawisk środowiska lokalnego.

Pozostaje do analizy kwestia najczęstszego współwystępowania poszczególnych generalnych typów postaw konkretyzujących się wobec określonych kompleksów zjawisk życia. Proporcje ilościowe w całej zbiorowości 600 pamiętnikarzy ukazują dane tabeli 5.

W zbiorowości 600 pamiętnikarzy dominanty konkretyzacji ich odpowiednich postaw przedstawiają się zatem w świetle powyższych danych następująco:

- 1) postawy reformatorskie — kompleksy zjawisk kultury i środowiska lokalnego;
- 2) postawy programowe — kompleksy zjawisk życia publicznego i środowiska;

3) postawy buntownicze — kompleksy zjawisk środowiska, rodziny i kultury;

4) postawy tradycyjne — kompleksy zjawisk środowiska i prawie równorzędnie kompleksy zjawisk zawodu, rodziny i kultury.

Można więc mówić o tym, że postawy reformatorskie mają najczęściej aspekt środowiskowo-kulturalny, postawy programowe — aspekt polityczno-środowiskowy, postawy buntownicze — aspekt środowiskowo-rodzinno-kulturalny, zaś postawy tradycyjne wiążą się po trochu z wszystkimi kompleksami zjawisk życia w zbliżonych proporcjach występowania, oprócz kompleksu zjawisk życia publicznego.

Tabela 5. Typy postaw całej zbiorowości wobec kompleksów zjawisk życia

Typy postawy	Kompleksy zjawisk życia											
	środowisko		zawód		kultura		życie publiczne		rodzina		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Reformatorskie	327	25,3	222	17,1	358	27,6	184	14,2	204	15,8	1295	100,9
Programowe	92	25,3	53	14,6	77	21,1	115	31,6	27	7,4	364	100,0
Buntownicze	79	26,2	48	15,9	71	23,6	30	10,0	73	24,3	301	100,0
Tradycyjne	71	25,6	61	22,0	60	21,7	24	8,7	61	22,0	277	100,0
Łącznie	569	25,4	384	17,2	566	25,3	353	15,8	365	16,3	2237	100,0

Ma to wprawdzie dla toku rozważań tylko znaczenie pomocnicze, informuje bowiem jedynie, jaki typ postawy w jakim kompleksie zjawisk życia konkretyzuje się najczęściej, czyli inaczej, jaki typ postawy zajmują najczęściej badani pamiętnikarze wobec określonego kompleksu spraw. Niemniej ta analiza może rzucić wstępne światło na samą zawartość treściową wyróżnionych typów postaw w zestawieniu łącznym.

Postawy reformatorskie wśród młodych ze wsi najczęściej konkretyzują się w ich nastawieniu do kompleksów zjawisk kultury i środowiska lokalnego; postawy programowe — wobec kompleksów zjawisk życia publicznego, środowiska lokalnego i kultury; postawy buntownicze — wobec kompleksów zjawisk środowiska i rodziny, zaś postawy tradycjonalistyczne — wobec rodziny.

Układ ten jest charakterystyczny i z grubsza powtarza się w następnych dwóch kategoriach pamiętnikarzy. Z pewnymi modyfikacjami mamy do czynienia w grupie starszych ze wsi.

Postawy reformatorskie starszych ze wsi najczęściej konkretyzują się w ich nastawieniu do kompleksów zjawisk kultury i środowiska; postawy programowe — wobec zjawisk życia publicznego, kultury i śro-

dowiska; postawy buntownicze — wobec zjawisk środowiska, kultury i życia publicznego; postawy tradycyjne — wobec zjawisk środowiska, rodziny i zawodu.

Postawy reformatorskie wychodźców konkretyzują się najczęściej w odpowiednim ich nastawieniu wobec kompleksów zjawisk kultury i środowiska; postawy programowe — wobec zjawisk życia publicznego i środowiska lokalnego; postawy buntownicze — wobec zjawisk kultury i rodziny; postawy tradycyjne — wobec środowiska, kultury i zawodu.

Podstawowa typologia postaw została przeprowadzona w oparciu o kryteria formalne stopnia racjonalnej motywacji (reformatorskie, programowe), bądź afektualnego protestu, naśladownictwa lub akceptacji *status quo* (buntownicze, tradycyjne). Zawiera ona jednakże elementy typologii normatywnej postaw, wyróżnianych ze względu na kryterium rodzaju i stopnia zaangażowania wobec problemów konkretnej rzeczywistości społeczno-ustrojowej i politycznej Polski Ludowej. Zbiorowość badana składa się bowiem prawie wyłącznie z osób akceptujących tę rzeczywistość. Różnice występują tylko w stopniu, zakresie i formie tej akceptacji.

Kryterium różnicowania jest tutaj stopień konserwatyzmu osób lub stopień ich nastawienia na zmiany w ramach ustroju socjalistycznego. Przy czym konserwatyzm rozumiany jako chęć zachowania *status quo* może dotyczyć już nie tylko określonych elementów wartości kultury i wartości społecznych odziedziczonych po przeszłości (np. religii, obyczajowości itp.), lecz także struktur wytworzonych dotychczas przez socjalistyczny ustrój (np. polityki rolnej, polityki oświatowej itp.) w niezmiennym ich kształcie. Podobnie działanie w imię progresywizmu, zmienności może dotyczyć zarówno starych systemów działań i wartości (religii, obyczajowości, tradycyjnej gospodarki i rodziny itp.), jak również systemów działań i instytucji ukształtowanych w nowym ustroju.

Jeśli przyjmiemy powyższe szerokie kryteria, będziemy mieli do czynienia z następującą amplitudą postaw społeczno-politycznych wobec rzeczywistości Polski Ludowej:

- 1) postawy rewolucyjne programowo - progresywne, odpowiadające w zasadzie typowi postaw programowych wyróżnionych ze względu na kryteria formalne;
- 2) postawy protestacyjne żywiłowo - progresywne, odpowiadające w zasadzie typowi postaw buntowniczych wyróżnionych ze względu na kryteria formalne;
- 3) postawy pozytywistyczne umiarkowanie konserwatywne, odpowiadające w zasadzie typowi postaw reformatorskich wyróżnionych ze względu na kryteria formalne;

4) postawy konserwatywne, odpowiadające w zasadzie typowi postaw tradycyjnych wyróżnionych ze względu na kryteria formalne.

Tę dodatkową typologię można by tutaj zilustrować poprzez analizę odpowiednich danych ilościowych w kontekście poziomu postaw i postaw wobec konkretnych kompleksów zjawisk życia. Typologia ta należy jednak już do zagadnienia funkcji postaw w życiu społecznym naszego narodu, które nie jest przedmiotem analizy w tym artykule.

DYZMA GAŁAJ — WARSZAWA

PRZEDMIOT I METODY BADAŃ W REJONACH UPRZEMYSŁAWIANYCH

Treść: Rejon uprzemysławiany jako przedmiot badań. — Główne kierunki badań. — Sposoby badań.

Przedmiot badań, cel, hipotezy, zakres oraz metody i techniki badawcze decydują o poprawności wszelkich badań naukowych. Dzieje się tak zarówno w wypadku, gdy postępowanie badawcze stanowi dzieło jednego człowieka i dotyczy jednego tematu, jak i wtedy, gdy badanie jest prowadzone przez zespół i dotyczy problemu złożonego. Potrzeba sprecyzowania owych składników w działalności badawczej jest tym większa, im bogatszy i bardziej wszechstronny jest zakres badań, im większy zespół ludzi bierze w nich udział. Problem ten wystąpił bardzo wyraźnie w badaniach prowadzonych przez Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN¹. W niniejszym artykule podejmiemy próbę przedstawienia przedmiotu badań, szczególnie od strony przeobrażeń zachodzących w kulturze społeczeństwa wiejskiego. Mówiąc o metodach i technikach badań podkreślimy znaczenie metody dokumentów osobistych², przede wszystkim materiałów pamiętnikarskich, które napłynęły na konkurs zorganizowany w plockim i puławskim rejonie uprzemysławianym.

¹ Prezydium PAN powołało Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych w 1962 roku. Idea badań rejonów uprzemysławianych powstała w kręgu pracowników katedry polityki agrarnej SGGW w Warszawie, Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną PAN i współpracowników miesięcznika „Wieś Współczesna”. Na zebraniu założycielskim przewodniczył prof. dr S. Ignar, który został przewodniczącym Komitetu, referat o koncepcji pracy i badań Komitetu wygłosił doc. dr D. Gałaj, który aktualnie jest wiceprzewodniczącym Komitetu i kierownikiem Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych.

² Podkreślenie w artykule znaczenia metody dokumentów osobistych nie oznacza preferowania jej w badaniach rejonów uprzemysławianych. Faktycznie odgrywa ona tylko uzupełniającą rolę, ale materiały pamiętnikarskie w badaniach rejonów uprzemysławianych wszechstronnie poznawanych przy pomocy wielu metod i technik badawczych uzyskują szczególną wartość, co, jak się wydaje, jest godnie zauważenia i podkreślenia.

REJON UPRZEMYSŁAWIANY JAKO PRZEDMIOT BADAŃ

Rejon uprzemysławiany w Polsce to ciągle jeszcze rejon rolniczy. Jego dotychczasowy rozwój był uzależniony od ogólnego rozwoju gospodarki narodowej. Rejon ten mieścił się w ogólnym układzie stosunków między przemysłem i pozarolniczymi działami gospodarki narodowej a całym rolnictwem, rozwijał się w zgodzie z ogólnym układem stosunków między całym rolnictwem a całokształtem gospodarki narodowej.

Oczywiście, gdy mówi się, że rejon uprzemysławiany jest ciągle jeszcze rejonem rolniczym, to należy docenić różny poziom rejonów obecnie uprzemysławianych. W poszczególnych częściach Polski rolnictwo jest rozwinięte nierównomiernie, jego poziom, podobnie jak i poziom całej gospodarki danej dzielnicy kraju jest różny. Inaczej wygląda rozdrobniona gospodarka chłopska na południu Polski, inaczej zaś w Poznańskim czy Bydgoskiem. A więc rejon uprzemysławiany to rejon dotychczas rolniczy, rozwijający się w sposób typowy dla poszczególnych dzielnic Polski, w których występuje. Jest to taki rejon, w którym została zlokalizowana stosunkowo duża inwestycja typu przemysłowego³. Jeżeli mówimy „duża inwestycja przemysłowa”, to wielkość jej oceniamy przede wszystkim rozmiarem i charakterem zatrudnienia w okresie budowy i po oddaniu obiektu do produkcji. Mniej jest ważny, jak sądzę, koszt obiektu; bardziej nas interesuje liczba i charakter zatrudnionych ludzi w okresie budowy zakładu produkcyjnego i po jej zakończeniu. Z tego punktu widzenia, mówiąc o przedmiocie badań, można zająć się bądź rejonem o dużym, bądź też o małym zapotrzebowaniu na siłę roboczą⁴ — jest to kwestia wyboru. Można jednak wysunąć hipotezę badawczą, że im większe jest zapotrzebowanie na siłę roboczą w takim rejonie, tym głębsze, a zatem wyraźniejsze i łatwiejsze do zaobserwowania będą zachodzić w nim zmiany.

Poza rozmiarem i charakterem zatrudnienia ważną sprawą może być charakter produkcyjny budującego się zakładu przemysłowego. Dla rejonu dotychczas rolniczego nie jest obojętne, czy zakład będzie pra-

³ Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych prowadzi badania w rejonach: plockim, puławskim, tarnobrzeskim, konińskim i lubińsko-głogowskim. Wstępne badania zostały także przeprowadzone w rejonie bełchatowskim, ale zaniechano je ze względu na wstrzymanie decyzji władz państwowych co do rozpoczęcia zamierzonej inwestycji w tym powiecie. Są także prowadzone badania kontrolne poza rejonami uprzemysławianymi.

⁴ Każdy z rejonów badanych przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych uzyskał zatrudnienie 8 do 12 tys. osób. Wszystkie rejon, prócz legnicko-głogowskiego, zlokalizowane zostały w miejscowościach posiadających nadwyżki siły roboczej.

cował na surowcach spoza rejonu, czy też miejscowych, a zwłaszcza czy będą to surowce pochodzenia rolniczego, czy obojętne dla rolnictwa. Oczywiście wykorzystywanie surowców rolniczych będzie powodowało dodatkowe zmiany zarówno w rolnictwie, jak i w społeczeństwie rejonu uprzemysławianego.

Zakład przemysłowy w rejonie uprzemysławianym jest głównym czynnikiem wywołującym zmiany na tym terenie. Jeśli zatem w określonym rejonie rolniczym został zlokalizowany zakład przemysłowy, to musimy go traktować jako siłę powodującą zmiany w tym rejonie. Próbowaliśmy wysuwać hipotezy tych zmian zarówno w pierwszym, jak w następnych etapach prac, prowadzonych przez Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych. Dziś konstruujemy hipotezy, których nie mogliśmy wysunąć w początkowym okresie badań. Zastanówmy się nad ich treścią.

Po pierwsze, założenie, iż zakład przemysłowy w rejonie uprzemysławianym jest akceleratorem zmian, nie może być traktowane inaczej, jak tylko w ten sposób, że rozwój stosunków w takim rejonie dokonuje się na zasadach, które regulują rozwój w całym kraju w zakresie zatrudnienia, płac, prestiżu zawodu itd. Jeśli stwierdzamy pewne odchylenia, to są one wyrazem specyfiki rejonu, a nie odmienności zasad rządzących rozwojem stosunków w rejonie uprzemysławianym. I w całym kraju, i w rejonach uprzemysławianych występują te same zasady przygotowania młodzieży do zawodu, te same relacje cen, ta sama tendencja zmian w strukturze zawodowej i agrarnej, te same — założmy hipotetycznie — tendencje zmian całokształtu stosunków społeczno-gospodarczych i kulturalnych. W rejonie uprzemysławianym funkcjonuje ten sam system instytucji ekonomicznych i społeczno-kulturalnych, pojawiają się takie same jak w całym kraju problemy, który również pospiesznie się uprzemysławia. A zatem możemy powiedzieć, że w rejonie uprzemysławianym stosunki w dziedzinie kultury rozwijają się zgodnie z rozwojem całej gospodarki narodowej i z rozwojem społeczeństwa całego kraju. Hipoteza ta była nam potrzebna do wysunięcia bardziej szczegółowych tematów badań w rejonach uprzemysławianych i przyjęcia odpowiednich metod i technik badawczych. Wysuwamy ją, znając i rozumiejąc ogólne prawa rozwoju stosunków ekonomicznych i społeczno-kulturalnych w krajach szybkiego rozwoju.

Druga hipoteza brzmi: zmiany struktury społeczeństwa rolniczego i społeczeństwa miejskiego w mieście słabo uprzemysłowionym, zmiany stosunków między takim właśnie miastem a wsią w rejonie uprzemysławianym, fakt, że wkracza w tę strukturę i stosunki zakład przemysłowy, to wszystko wywołuje wszechstronne zainteresowanie ludzi i kształtuje ich subiektywny stosunek wobec miasta i rosnącego zakła-

du przemysłowego⁵. A zatem zlokalizowanie i budowa zakładu przemysłowego wywołuje w rejonie rolniczym wielostronne zainteresowania miejscowej ludności. Budowa zakładu koncentruje bodźce wywołujące zmiany. Budząc zainteresowania miejscowej ludności, stwarza nowe sytuacje. Nie respektuje interesów innych zakładów pracy, ponieważ jest budową ważną, priorytetową, będącą na ustach całej Polski, a zwłaszcza czynników odpowiedzialnych za jej realizację. Wiadomo, że zabierze część wykwalifikowanej siły roboczej, ustabilizowanej w dotychczas istniejących zakładach pracy tego rejonu. Powstający zakład przemysłowy narzuca nowe zasady pracy, sposób postępowania, przemysłowe zasady organizacji życia. Zasady te są nowe w stosunku do dawnych obowiązujących w stosunkach pracy i międzyludzkich w okresie przed zlokalizowaniem zakładu przemysłowego w rejonie rolniczym. Jest on zatem czymś w rodzaju rozrusznika, który następnie przyspiesza wszechstronne procesy życiowe w rejonie uprzemysławianym.

Należy więc stwierdzić, że na początku badań założyliśmy, po pierwsze, że rozwój stosunków w takim rejonie dokonuje się na zasadach regulujących rozwój w całym kraju. Poza tym rozwój ten dokonuje się wraz z rozwojem gospodarki narodowej i całego społeczeństwa, nie wbrew lub mimo tej gospodarki i kultury społeczeństwa, lecz równocześnie i w zgodzie z nimi. Po drugie, zakład przemysłowy, koncentrując różnorakie bodźce, budzi zainteresowanie ludności, powoduje, że skupiają się wokół niego wszystkie siły społeczne, przyjmując jego interes, jego walor i znaczenie jako punkt wyjścia do sytuowania się w nowe układy stosunków ekonomicznych i społecznych, pojawiające się w danym rejonie. Zakład jest więc czynnikiem wywołującym i przyspieszającym rozwój industrialnych form pracy i życia, rozwój elementów urbanizacji.

Następna sprawa wymagająca omówienia to charakter zmian zachodzących w rejonie uprzemysławianym. Wydaje się, że jest on taki sam, jak w całej Polsce⁶. Cechy jakościowe wszystkich zmian w dziedzinie stosunków społeczno-kulturalnych i ekonomicznych w rejonie uprzemysławianym wykazują charakter tożsamy z cechami określającymi przemiany i rozwój w całym kraju. Różnią się tylko natężeniem zmian; w konsekwencji w rejonach uprzemysławianych występuje więcej objawów deformacji społecznych itp. Z tego powodu instytucje,

⁵ Potwierdzają to liczne badania szczegółowe, a zwłaszcza pierwsza poważniejsza praca z tej dziedziny: W. Markiewicz, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia*, Poznań 1962.

⁶ Potwierdzają to badania późniejsze, a najwyraźniej sformułowała taki stan rzeczy dr E. Jagiełło-Łysiowa w swych badaniach nad kształtowaniem się stosunku młodzieży wiejskiej do zawodu.

które organizują nowe życie, nie są w stanie objąć w uporządkowany system wszystkich procesów pojawiających się w danym rejonie, a nie panując nad nimi, nie mogą skutecznie przeciwdziałać objawom dezorganizacji. I tak na przykład, pojawiają się deformacje stosunków rynkowych, gdyż występuje dysproporcja między środkami płatniczymi, które w wielkich ilościach pojawiły się wśród ludności rejonu uprzemysławianego poprzez fundusz płac, a pokryciem na te środki w towarach, jakimi dysponują instytucje handlu⁷. Brak artykułów ogólnie pożądanых musi być rekompensowany takim towarem, którego jest pod dostatkiem, jak np. alkohol. Powoduje to w konsekwencji dalsze deformacje. Ten typ zmian i deformacji występuje w całej Polsce, choć w skali kraju ma przebieg znacznie łagodniejszy niż w rejonach uprzemysławianych. A więc charakter, jakość zmian jest taka sama w skali kraju, jak i w skali rejonu. Różnice występują jedynie w natężeniu procesu. Instytucje gospodarcze i społeczne w rejonach uprzemysławianych nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb tworzącego się społeczeństwa w rejonie uprzemysławianym, gdyż ich siła była obliczona na zaspokajanie potrzeb społeczeństwa rolniczego, mniej skomercjalizowanego, o stosunkowo mało rozwiniętym społecznym podziale pracy itd., oraz społeczeństwa miejskiego, o stosunkowo słabym rozwoju przemysłu. Nakłady inwestycyjne na rozwój instytucji, które towarzyszą rozwojowi głównego zakładu przemysłowego w rejonie uprzemysławianym, są zbyt niskie. Chodzi tu o sieć handlową, instytucje kultury, aparat wymiaru sprawiedliwości itp., a więc o te wszystkie elementy, które stanowią podstawy organizacyjne życia społecznego. Nie nadążają one za rozwojem konkretnego zakładu przemysłowego, za rozwojem jego wymagań wobec społeczeństwa. Nie nadążają szczególnie w zakresie zaspokajania potrzeb ludzi, którzy weszli w bezpośrednie związki z tym wielkim zakładem pracy, a także tych, którzy z zakładem mają związek tylko pośredni, bezpośrednio natomiast kontaktują się z jego pracownikami. Obserwują oni sposób pracy i życia ludzi pracujących w przemyśle, pragną go naśladować, a nie są w stanie aspiracji tych realizować, gdyż usługi, pomoc, rozrywki itd. są rozwinięte na miarę celów sprzed okresu intensywnej industrializacji. Jeśli takich instytucji nie ma lub są słabe, to aspiracje ludzi w zakresie osiągania określonych wartości nie mogą być zaspokajane. W związku z tym znowu pojawiają się stany dezorganizacji, niezadowolenia, konflikty. W jednych rejonach występują one silniej, w innych słabiej, ale istota procesów w tym zakresie jest taka sama zarówno w rejonach uprzemysławianych, jak i w całej Polsce.

⁷ Patrz liczne publikacje na ten temat doc. dra J. Dietla.

Z tego wniosek, że badanie prawidłowości w zakresie przyjmowanych form pracy w rozwoju przemysłowej organizacji życia społecznego w rejonach uprzemysławianych może być traktowane jako metoda badania tych samych problemów w odniesieniu do ogólnych stosunków między przemysłem a rolnictwem oraz do stosunków między wsią a miastem. Chcę podkreślić jak najmocniej, że badanie prawidłowości występujących w rejonach uprzemysławianych powinno być traktowane jako badanie nie tylko konkretnego rejonu i konkretnego zjawiska, lecz także jako punkt wyjścia do wnioskowania o tych samych procesach w ogólnym układzie stosunków między przemysłem a rolnictwem, między miastem a wsią — jako wnioskowanie o pojawiających się prawidłowościach rozwoju całego społeczeństwa.

A więc poszukiwanie prawidłowości zmian w rejonach uprzemysławianych powinno być konkretną podstawą do wnioskowania o prawach zmian w całej gospodarce i w całym społeczeństwie. Specyficzna odmiennność między tym, co dzieje się w rejonie uprzemysławianym, a tym, co występuje w całym kraju, jest tylko wyrazem pewnych wynaturzeń i odchyłeń na tej samej drodze przemian.

Rejon uprzemysławiany stanowi terytorium o dających się zaobserwować zjawiskach. Jeśli obraz tych zjawisk, konkretne fakty i problemy są łatwo dostrzegalne, to taki rejon stanowi znakomite pole obserwacji o charakterze empirycznym, bez których, moim zdaniem, nie można rozwinąć teorii rozwoju społeczeństwa w danym etapie czy okresie. Wydaje się, że podobnie jak nie można tworzyć z powodzeniem teorii opartej wyłącznie na materiale empirycznym, tak nie może powstać prawidłowa teoria bez badań typu empirycznego. Nie należy zwłaszcza wnioskować o pojawianiu się określonych tendencji w ogólnym układzie stosunków w danym etapie rozwoju gospodarki i kultury bez gruntownych, szczegółowych obserwacji empirycznych w konkretnych rejonach.

W rejonie uprzemysławianym dostrzegalny jest konkretny przebieg procesów zmian. W związku z tym badanie rejonów uprzemysławianych powinno być punktem wyjścia albo też warunkiem wnioskowania o całokształcie stosunków ekonomicznych i społeczno-kulturalnych w uprzemysławiającym się społeczeństwie. Rozważania o procesach w rejonie uprzemysławianym mają sens tylko wtedy, jeżeli ukazują się je na tle procesów ogólnokrajowych. Gdybyśmy badania nasze oderwali od całokształtu zjawisk, to nie miałyby one sensu. Będzie to istotne zwłaszcza wtedy, gdy przystąpimy do opracowań o charakterze syntetycznym.

W rejonach uprzemysławianych badamy procesy jakościowe. W związku z tym sprawa granic rejonu ma znaczenie drugorzędne. Wykreślenie granic rejonu nie warunkuje powodzenia naszego przedsię-

wzięcia badawczego, jakkolwiek po pewnym czasie warto będzie zdać sobie sprawę z tego, jak daleki jest zasięg przeobrażeń w różnych dziedzinach życia, spowodowanych powstaniem zakładu przemysłowego. Problem ten jest ważny tylko dla danego rejonu, gdyż rozstrzygnięcie go ułatwi stosowanie sensownej polityki ekonomicznej, uwzględniającej zakres oddziaływania tego zakładu. Nie to jest jednak głównym celem badań.

Celem najważniejszym jest zrozumienie zmian jakościowych, zachodzących w rejonach uprzemysławianych w układzie stosunków ekonomicznych i społecznych pod wpływem bodźców, które tworzy konkretny zakład przemysłowy. Bodźce te istnieją w całej Polsce i wywierają wpływ na społeczeństwo całego kraju. Zasięg przestrzenny zakładu przemysłowego jest więc ważny dla konkretnego rejonu, lecz nie ma większego wpływu na treść stosunków pojawiających się i rozwijających między rolnictwem a przemysłem, między wsią a miastem, co dla nas ma znaczenie podstawowe. Nie dążymy więc do tego, by celem ostatecznym naszych badań było wykreślenie granicy rejonu, lecz do ustalenia zmian zachodzących w zasobach siły roboczej, w stosunkach pracy, w układzie demograficznym, w warunkach bytowych, w strukturze społeczno-zawodowej, w produkcji rolniczej, w strukturze agrarnej i w wielu dziedzinach życia społeczeństwa. Właściwa ocena jakości tych zmian pozwoli nam zrozumieć, co dzieje się w rejonie uprzemysławianym, jak również wnioskować, jaka jest konkretna podstawa i przebieg tych procesów w całym, wolniej nieco industrializującym się kraju.

Wybraliśmy więc do badań rejon uprzemysławiany nie dlatego, że reprezentuje jakieś szczególne zjawiska rozwoju, lecz dla innych przyczyn. Po pierwsze, chcieliśmy stwierdzić, co dzieje się w układzie stosunków przemysł — rolnictwo w warunkach industrializacji. Po drugie, pragnęliśmy badać nie elementy zjawisk, lecz zjawiska w ich konkretnej i szczegółowej zależności, co nie jest możliwe do zaobserwowania w skali całej gospodarki narodowej. Po trzecie, chcieliśmy obserwować i badać określone procesy nie tyle dla potrzeb rejonu, choć i to jest ważne, lecz dla potrzeb całej gospodarki narodowej. Po czwarte, zamierzaliśmy znaleźć pole do wypróbowania różnych propozycji, dotyczących rozwiązań w dziedzinie polityki ekonomicznej i kulturalnej.

GLÓWNE KIERUNKI BADAŃ

Badania prowadzone przez Komitet i Zakład Badań Rejonów Uporzemysławianych PAN są badaniami konkretnej, szybko się zmieniającej rzeczywistości. Owa społeczno-ekonomiczna i kulturalna rzeczywistość rejonu uporzemysławianego składa się z wzajemnie się przenikających

treści: tradycyjnych oraz wytworzonych przez przemysłową organizację pracy i formy życia w społeczeństwach zindustrializowanych.

Na podstawie kilkuletnich doświadczeń badawczych Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych prowadzą działalność w ośmiu głównych kierunkach lub raczej zakresach tematycznych. Pierwszy zakres tematów obejmuje problem zmian zachodzących w strukturze społeczno - zawodowej ludności, w zasobach siły roboczej, zatrudnieniu oraz w stosunkach pracy, a także w stosunkach demograficznych⁸, jakie wytwarzają się w związku z dynamicznym wzrostem zatrudnienia i zasadniczą zmianą w strukturze zakładów pracy w rejonie uprzemysławianym.

Drugi zakres tematów jest poświęcony funkcjonowaniu instytucji społeczno - kulturalnych rejonu⁹. Każde społeczeństwo egzystuje w ramach określonych struktur społeczno-zawodowych oraz w ramach struktur funkcjonujących i obsługujących je instytucji. Oczywiście, instytucje społeczeństw zindustrializowanych są odmienne od instytucji społeczeństw rolniczych. Odmienność ta wyraża się w liczbie instytucji, ich zróżnicowaniu, jak też w jakości działania. Społeczeństwa zindustrializowane w znacznie większym stopniu korzystają z pomocy usługowej instytucji zróżnicowanych i dlatego jest rzeczą interesującą, jakie instytucje rodzą się w toku przeobrażania się tych społeczeństw i jak instytucje działające dotychczas zmieniają swe funkcje.

Trzeci kierunek badań obejmuje zmiany w strukturze agrarnej oraz w poziomie i kierunkach produkcji rolniczej w rejonach uprzemysławianych¹⁰. Opierając się na empirycznych badaniach nad produkcją i organizacją rolnictwa w rejonach uprzemysławianych, będziemy w stanie powiedzieć, czym w różnych fazach rozwoju zakładu jest rolnictwo, a także jakie są jego perspektywy.

Czwartym kierunkiem jest badanie warunków bytowych ludności w rejonach uprzemysławianych¹¹. Chodzi tu zarówno o zmianę warunków bytowych rodzin różnych grup pracowniczych w rejonie uprzemysławianym, wynikającą z osobistych zarobków człon-

⁸ Pracami Zespołu, który został powołany do badań w tym zakresie, kierują: doc. dr A. Rajkiewicz i doc. dr W. Michna.

⁹ Kierują badaniami: prof. dr J. Chałasiński i dr M. Kozakiewicz.

¹⁰ Pracami tego Zespołu kierują: prof. dr S. Ignar, doc. dr K. Miękus, dr T. Hunek i dr K. Michna.

¹¹ Kierownikiem Zespołu jest prof. dr K. Romaniuk.

ków rodzin, jak też o zmianę warunków bytowych w dziedzinie socjalnej, w zakresie wzrostu pomocy ze strony państwa za pośrednictwem różnych instytucji, jak przedszkola, żłobki, ośrodki zdrowia, instytucje organizujące wypoczynek, rozrywki itp.

Piąty kierunek badań wiąże się z problemem zmian, które zachodzą w typie gospodarstwa chłopskiego oraz w rodzinie, a także zmian, jakim ulegają lokalne społeczności rejonu uprzemysławianego¹². Ten zakres tematów dotyczy społeczeństwa o cechach tradycyjnych i dlatego ostro przeciwstawiających się treściom wytwarzanym przez przemysł. Dlatego też konflikty między treściami tradycyjnymi a treściami płynącymi z ośrodków zindustrializowanych są najostrejsze i brzemiennie w skutki — zwłaszcza w dziedzinie kultury.

Szósty zakres tematów obejmuje zmiany zachodzące w społeczeństwie miejskim¹³. Chodzi tu zarówno o rozwój miasta w dziedzinie urzędzeń komunalnych i budownictwa mieszkaniowego, o społeczną ekologię miasta, jak też o zbadanie układu stosunków między ludnością napływową, tworzącą trzon kadry rozwijającego się zakładu, a społecznością miasta, ustabilizowaną i ukształtowaną zgodnie z jego wieloletnimi tradycjami. Celem badań jest określenie nowego oblicza miasta, oblicza utrwalonego przez lata tradycji i funkcjonowanie wielkiego zakładu pracy.

Siódmy zakres obejmuje tematy dotyczące zmian w układach przestrzennych rejonu uprzemysławianego¹⁴. Chodzi tu o zmiany w układzie osiedli ludzkich, sieci dróg i wszelkich układów komunikacyjnych, przemieszczanie się siły roboczej, tworzenie się kręgów intensyfikacji rolnictwa, zasięgu działania instytucji rolniczych, zaopatrzenia i zbytu, zasięgu instytucji kultury i wreszcie granic badanego rejonu, czyli zasięgu wpływu podstawowej instytucji rejonu uprzemysławianego, jaką jest główny zakład przemysłowy.

Ponadto nasze zainteresowania badawcze zmiernają ku problemowi zmian w warunkach biologicznych produkcji rolniczej oraz życia ludności rejonu uprzemysławianego¹⁵. Zaliczyć tu należy pogarszanie się stosunków wodnych w glebie, zatrucie wód powierzchniowych, zapylenie i zadymianie powietrza oraz inne skutki funkcjonowania zakładów przemysłowych.

¹² Badaniami kierują: doc. dr D. Gałaj i dr F. Jakubczak.

¹³ Zespołem badania środowisk miejskich kieruje prof. dr S. Nowakowski, doc. dr W. Piotrowski i mgr I. Nowakowa.

¹⁴ Pracami Zespołu kieruje doc. dr Z. Lachert.

¹⁵ Prace są prowadzone głównie przez zespół pracowników Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

Wymienione osiem kierunków badawczych, na które składają się dziesiątki tematów bardziej szczegółowych¹⁶, powinno doprowadzić związanych z Komitetem i Zakładem Badań Rejonów Uprzemysławianych badaczy do bardzo dokładnego poznania empirycznej rzeczywistości rejonów uprzemysławianych. Opierając się na konkretnej wiedzy o tych rejonach oraz na ogólnej wiedzy o prawach rozwoju społecznego rejonów uprzemysławianych, pragniemy doprowadzić do pogłębienia teorii socjalistycznej industrializacji i dopomóc praktykom w organizowaniu stosunków gospodarczych i społeczno-kulturalnych w szybko rozwijających się rejonach naszego kraju.

SPOSOBY BADAŃ

Studia nad zmianami stosunków w rejonach uprzemysławianych prowadzone są przez Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych przy zastosowaniu licznych metod i technik badawczych. U podstaw badań legły dwa założenia ogólne. Pierwsze, że badania dotyczą nie poszczególnych zjawisk w ich obrazie statycznym, lecz procesów społeczno-ekonomicznych i kulturalnych. Badane jest społeczeństwo w ruchu, czynniki jego zmian, sprzeczności i konflikty oraz sposoby ich rozwiązywania. Obserwacje naukowe prowadzone są więc *in statu nascendi*. Ten sposób badań ma walor zarówno teoretyczny, gdyż próby odkrywania tendencji zmian są równocześnie próbami odkrywania prawidłowości tych zmian, jak również praktyczny, ponieważ proces badań i odkrywania prawidłowości rozwoju angażuje badaczy także do działania praktycznego, a ponadto zaciekawia, czy hipotezy dotyczące dalszego kierunku rozwoju będą się sprawdzały w praktyce.

Drugim założeniem jest kompleksowość badań. Wynika ona z uznania, że proces zmian jest wynikiem wzajemnie się przenikających różnych czynników — ekonomicznych i społeczno-kulturowych. Badania powinny więc być i są prowadzone przez specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. Natura badanych zjawisk jest ekonomiczna, ale nierzadko są one warunkowane postawami ludności, poziomem kultury, wykształcenia, nawykami i zwyczajami. I dlatego wspólne badania socjologów, ekonomistów, geografów, prawników, lekarzy itp.¹⁷ mogą dać i dają znacznie większe efekty niż w warunkach samotnego dochodzenia prawdy w badaniach terenowych. Ten sposób badania, określony

¹⁶ Do końca 1967 roku opublikowano w różnych czasopismach ok. 700 artykułów. Wydano także 11 książek.

¹⁷ W 1967 roku współpracowało z Komitetem i Zakładem ponad 150 pracowników naukowych z różnych katedr i środowisk akademickich: warszawskiego, poznańskiego, łódzkiego, krakowskiego i lubelskiego.

specyficznymi cechami przedmiotu badań, jest rzadko spotykany w praktyce postępowania ludzi nauki w Polsce, a również w innych krajach.

Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych korzysta z pięciu źródeł materiałów. Są to, po pierwsze, materiały ze statystyki ogólnej, głównie ze spisu powszechnego przeprowadzonego w 1960 roku i ze spisów rocznych oraz wszelkiego rodzaju materiałów sprawozdawczych instytucji państwowych, gospodarczych i społeczno-kulturalnych. Materiał ten daje podstawę do porównania dynamiki rozwoju rejonu jako całości z dynamiką rozwoju województwa, w ramach którego rejon funkcjonuje, oraz całego kraju. Po drugie, są to materiały statystyczne własne. Mowa tu głównie o tzw. wielkiej ankiecie wiejskiej, której celem było zebranie materiału dotyczącego zmian w strukturze społeczno-zawodowej, wieku i płci ludności, w strukturze agrarnej rejonu uprzemysławianego, zmian w kierunkach i poziomie produkcji rolniczej, w strukturze produkcji, wyposażenia mieszkań, wykształcenia ludności, ruchu ludności itp.

Ankieta została przeprowadzona w rejonach plockim i puławskim we wszystkich rodzinach i wsiach wybranych gromad. W każdym rejonie wzięto do badań po pięć gromad. Najważniejszym kryterium wyboru była odległość gromady od budującego się głównego zakładu pracy (blisko lub daleko). Założeniem podstawowym było uznanie tezy, że gromady położone blisko zakładu pracy będą znajdowały się pod znacznie silniejszym działaniem bodźców, płynących z owego zakładu, niż gromady, a w nich wsie oraz poszczególne gospodarstwa i rodziny, oddalone od tego zakładu. A więc materiały uzyskane z ankiety dotyczą wsi bardziej i mniej oddalonych od zakładu produkcyjnego; dotyczą one różnych grup ludności.

Materiały zebrane w latach 1961¹⁸ i 1966 przy pomocy wielkiej ankiety wiejskiej, obejmujące około 4 tys. gospodarstw i rodzin w pow. plockim i ok. 3500 w pow. puławskim, pozwalają uchwycić dynamikę zmian w różnych wsiach i grupach w ich konkretnym wyrazie.

Celem badań przy pomocy tej ankiety było poznanie dynamiki w jej zróżnicowaniu przestrzennym, obszarowym oraz w zróżnicowaniu ludności według kategorii zawodów, wieku itd. Do materiałów tego typu należy zaliczyć również zdjęcia lotnicze. Umożliwiają one ustalenie tendencji zmian w przestrzennym układzie osiedli ludzkich, sieci dróg itp.

Trzeci rodzaj materiałów pochodzi z badań monograficznych, zajmujących najwięcej miejsca w pracach Komitetu i Zakładu Badań Re-

¹⁸ Materiały zostały zebrane i opracowane przez Zakład Socjologii Wsi Instytutu Ekonomiki Rolnej pod kierunkiem doc. dra B. Gałęskiego.

jonów Uprzemysławianych. Badania dotyczą bądź problemu zbiorowości stosunkowo dużej — na przykład gospodarstw podupadłych, ruchu ziemią, stosunku młodzieży do zawodu, procesu adaptacji ludności wiejskiej w mieście, kształtowania się załogi, dojazdów do pracy, ludności dwuzawodowej, ekologii społecznej miasta itp. — bądź też mikrorejonu w całej jego złożoności, a więc konkretnej wsi, jej charakterystycznych cech, związków różnych grup ludności z daną wsią, funkcjonowania instytucji w tej wsi, rodzin chłopskich, kadry inżynieryjno-technicznej itp.

Celem tych badań jest pogłębienie wiedzy o dynamice zmian w społeczeństwie rejonu uprzemysławianego, zbadanie procesów jakościowych, ukazanie czynników zmian, ich przyczyn oraz nieuniknionych skutków. A więc można powiedzieć, że badania monograficzne, dotyczące jakościowych treści społeczeństwa, uzupełniają w wielce pożyteczny sposób materiały uzyskane z masowych danych statystycznych oraz zebrane przy pomocy tzw. wielkiej ankiety wiejskiej.

Czwarty rodzaj to materiały szczegółowe, uzyskane przy pomocy książek rachunkowiczów rolnych¹⁹ i dzienników czynności rodzin różnych grup zawodowych. Są to bardzo szczegółowe dane, pozwalające na drobiazgową analizę zmian, zwłaszcza w sytuacji gospodarczej i społeczno-kulturalnej rodziny chłopskiej. Szczegółowe zapiski, dotyczące obrazu gospodarstwa, jego efektów produkcyjnych oraz działalności wszystkich członków rodziny chłopskiej, pozwalają na weryfikację wskaźników produkcji i dochodu rolniczego. Pozwalają także na określenie jakościowych zmian zachodzących w organizacji pracy rodziny chłopskiej. Celem tych materiałów jest uzasadnienie i ugruntowanie tez o jakościowych zmianach w gospodarstwie i rodzinie chłopskiej. Przedmiotem zainteresowań badaczy przy zastosowaniu tej metody i techniki badań jest ponad 50 rodzin chłopskich w pow. plockim.

Ostatnim, piątym sposobem uzyskiwania materiałów badawczych są pamiętniki i różne zapiski typu autobiograficznego. O metodzie tej powiemy nieco więcej.

Pamiętniki traktujemy jako jedną — wcale zresztą nie najważniejszą — z licznych form gromadzenia materiałów poznawczych, jako konfrontację obrazu uzyskanego w drodze badań, za pośrednictwem różnych metod i technik badawczych, z subiektywnym obrazem przemian rejonu uprzemysławianego, przedstawionym przez pamiętnikarzy. Wartość materiałów pamiętnikarskich polega na tym, że na przykładzie losu pamiętnikarza możemy obserwować funkcjonowanie instytucji w miejscu jego zamieszkania, układ stosunków międzyludzkich widziany jego

¹⁹ Gromadzeniem i opracowywaniem materiałów kieruje prof. dr M. Czerniewska z Instytutu Ekonomiki Rolnej.

oczami. Na podstawie pamiętnika obserwujemy jego miejsce i znaczenie życia w układzie stosunków miejscowych. Poznajemy wartościowany subiektywnie obraz przemian, występowanie lub brak zjawisk, których można było hipotetycznie oczekiwać w rejonach uprzemysławianych. Na przykładzie losu pamiętnikarza poznajemy stopień asymilacji nowych treści przez różne osoby, zarówno piszące pamiętniki, jak i te, które są przedstawiane przez pamiętnikarzy. Możemy więc ustalić stopień asymilowania nowych treści przez osoby starsze, młodsze, uzależnione i mniej zależne od zjawisk wywoływanych przez konkretny zakład przemysłowy itd. Widzimy te zjawiska w ich wzajemnej zależności. Poznajemy tylko te spośród nich, które są subiektywnie ważne dla pamiętnikarza, zdobyły u nich uznanie jako zjawiska istotne. Dla badacza analizującego materiał pamiętnikarski ważny jest przede wszystkim fakt, jakie zjawisko występuje w świadomości, a dopiero następnie interesuje go, jak ono występuje, jak jest oceniane. W materiałach pamiętnikarskich dotyczących rejonów uprzemysławianych szczególnie ważne jest to, co dotarło już do świadomości i wywołało potrzebę ustosunkowania się pamiętnikarza do danego zjawiska. Występowanie określonego zjawiska jest wyrazem obiektywnej jego presji na zbiorowość ludzką. Wartościowanie go, stosunek do niego, określanie jego cech, sił itp., jest zabarwione zwykle subiektywizmem i dlatego w materiałach pamiętnikarskich przedstawia wartość mniej obiektywną aniżeli sam fakt występowania danego zjawiska.

Poznanie rzeczywistości społecznej rejonów uprzemysławianych za pośrednictwem materiałów pamiętnikarskich jest, pod pewnym względem, bardzo wartościowe. Poznajemy bowiem tę rzeczywistość tylko w aspektach i objawach istotnych dla osobnika piszącego, czyli uzyskujemy klasyfikację faktów i przebiegów zjawisk, które wywierają na niego nacisk i w hierarchii wielu spraw uzyskują stosunkowo wysoką rangę. W pamiętnikach pojawiają się więc te sprawy, które mają istotne znaczenie, a nie te, których występowanie zakłada się w hipotezie badawczej, zgodnie z teorią rozwoju tego typu rejonów. W obrazie rysowanym przez pamiętnikarza występują zjawiska mające znaczenie w życiu publicznym, odczuwane jako istotne. Jest to ogromnie ważne przy korygowaniu programu badań przez ich organizatorów, przy opracowywaniu skali wartości społecznych oraz tworzeniu ogólnego tła przeobrażeń zachodzących w rejonie uprzemysławianym.

Dzięki materiałom pamiętnikarskim uzyskujemy obraz stosunków, które kształtują się między pamiętnikarzem a konkretnymi formami rzeczywistości rejonu uprzemysławianego w procesie zachodzących przeobrażeń. Uzyskujemy materiały dotyczące pojedynczego człowieka, w tym wypadku pamiętnikarza, jego poglądów na stosunki ludzi z in-

stytucjami nowymi bądź starymi w rejonie uprzemysławianym, na układ stosunków między człowiekiem a formami organizacyjnymi społeczeństwa tego rejonu. Uzyskujemy także materiały dotyczące poglądów pamiętnikarza na jego własne miejsce w układzie stosunków społecznych w rejonie. Zbiorowość pamiętnikarzy, którzy brali udział w konkursie na pamiętniki uprzemysławianych rejonów plockiego i puławskiego, reprezentuje bogactwo różnych zawodów, różnych grup wieku, wykształcenia, różny stopień uspołecznienia, poziomu bytowania, temperamentu społecznego itd.

Suma tych spraw — złożonych ze względu na różne uwarunkowania bytu społecznego, w warunkach gdy zainteresowania są koordynowane wspólnym miejscem pobytu, w tym wypadku rejonem uprzemysławianym — może dać stosunkowo szeroki obraz rzeczywistych przemian. Zarzut subiektywizmu i braku danych do konfrontacji warunków, które ukształtowały pamiętnikarza i jego obraz rzeczywistości przedstawiony w pamiętniku, zarzut stawiany zwykle tego typu materiałom, jest łagodzony znajomością środowiska rejonu uprzemysławianego, jaką badacze osiągnęli jeszcze przed studiami nad materiałem pamiętnikarskim. Pamiętnik jest w takich warunkach nie tyle wolną refleksją, ile wypowiedzią o sprawie, którą czytelnik — badacz rejonu uprzemysławianego zna przed wypowiedzią. A więc jest to względnie swobodna wypowiedź nie o życiu w ogóle, lecz o życiu w konkretnym, znanym środowisku; nie o przemianach w ogóle, lecz o przemianach w konkretnym, znanym rejonie i środowisku społecznym. Jest to materiał, który należy traktować jak swobodną odpowiedź na pytanie zadane przez badacza. Nie jest to zatem twór, który — jak podkreślają niektórzy — stanowi wyraz erupcji pisarskiej, wewnętrznej presji wypowiedzenia się o czymkolwiek, przedstawienia swego talentu. Jest to wywołana przez organizatorów odpowiedź na pytania, ważne zarówno dla rejonu uprzemysławianego, jak i dla badaczy, a także dla pamiętnikarza, który w tym rejonie pracuje, żyje, uczestniczy w zmianach, cieszy lub smuci się nimi, a — być może — jest wobec nich obojętny, co w badaniach również ma znaczenie.

Fakt, że problematyka zakładów pracy w Płocku i w Puławach pojawia się w pamiętnikach z bardzo różnorodnym nasileniem i w rozmaitych związkach, ma również istotne znaczenie, bo ukazuje stopień aktywności różnych grup społecznych w upowszechnianiu, rozwijaniu i utrwalaniu tego, co stanowi nową treść w gospodarczym i społeczno-kulturalnym życiu społeczeństwa rejonu uprzemysławianego.

Traktując w ten sposób materiał pamiętnikarski, uzyskany w konkursie na pamiętniki w rejonach uprzemysławianych, możemy powiedzieć, że jest to materiał wartościowy, stanowiący uzupełnienie wyni-

ków badań, prowadzonych przy zastosowaniu innych metod. Wartość tych materiałów jest większa dla badaczy aktywnie działających w rejonach uprzemysławianych, którzy traktują pamiętnik jako obraz czy materiał uzupełniający. Dla czytelnika natomiast, który nie uczestniczy w badaniach rejonów uprzemysławianych, wartość materiału pamiętnikarskiego dotyczącego tych rejonów polega najwyżej na pobudzaniu do refleksji.

Wartość tego materiału polega jeszcze i na tym, że w owym zbiorowym widzeniu spraw społecznych rejonu uprzemysławianego przez kilkudziesięciu pamiętnikarzy badacz-czytelnik może znaleźć znakomitą inspirację do dalszych badań. Może wyrobić sobie pogląd na hierarchię ważności pojawiających się w pamiętnikach zjawisk i w ten sposób uzyskać bodźce do stawiania hipotez w swoich badaniach.

Istotną także sprawą, zamierzoną przez organizatorów konkursu w rejonach uprzemysławianych, jest problem aktywizowania intelektualnego miejscowej ludności. W toku prac Komitetu została wysunięta w swoim czasie teza o takiej działalności, która by w konsekwencji wiązała w procesie badawczym miejscowych badaczy, miejscową ludność²⁰. Chodziłoby więc o to, ażeby badania w rejonie plockim i puławskim prowadzone były nie tylko przez profesjonalnych badaczy warszawskich instytucji naukowych, lecz by uczestniczyły w nich również osoby odpowiadające praktycznie za rozwój tych rejonów. Włączenie ich do badań pozwoliłoby, z jednej strony, na podejmowanie tematów istotnie ważnych dla danego rejonu, a z drugiej — na poznawanie przez tych ludzi metod analizy naukowej, nieodzownego w dzisiejszej dobie warunku kierowania życiem publicznym przez ludność miejscową. Tego typu współpraca byłaby najbardziej nowoczesną i efektywną formą współdziałania nauki z praktyką. Wciągnięcie pamiętnikarzy do tego typu współpracy było jednym z zamysłów badawczych i organizacyjnych Komitetu i Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych. Już po zakończeniu konkursu wielu jego uczestników wyraziło zgodę na dokonywanie zapisków o pojawiających się w ich środowisku wydarzeniach, zgodnie z sugestiami organizatorów.

Jeśli więc chodzi o sposoby prowadzenia badań przez Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych, można wyrazić przekonanie, że suma materiałów, zbieranych — jak to wynika z dotychczasowych informacji — w różny sposób, powinna dać możliwie pełny obraz bardzo złożonych i znajdujących się w ciągłym ruchu zjawisk ekonomicznych i społeczno-kulturalnych w rejonach uprzemysławianych.

²⁰ Tezę tę wysunął na jednym z posiedzeń seminaryjnych Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych prof. dr J. Chałasiński.

Wartość materiału pamiętnikarskiego, zebranego w rejonach płockim i puławskim, zachęca do zorganizowania podobnych konkursów w pozostałych rejonach, badanych przez Komitet i Zakład Badań Rejonów Uprzemysławianych²¹. Konkurs, o którym mowa, był poprzedzony wcześniejszymi próbami gromadzenia tego typu materiałów. Towarzystwo Naukowe Płockie podjęło w 1961 roku próbę prowadzenia „Kroniki Płockiej”, której celem było rejestrowanie wydarzeń i zjawisk związanych z powstaniem i rozwojem Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Możliwością zdobycia materiałów pamiętnikarskich w rejonach uprzemysławianych zainteresowała się również Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem Współczesnym, utworzona w ramach Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną. Jej zainteresowania związane były z realizacją wielkiego konkursu na pamiętniki młodego pokolenia wsi, zorganizowanego przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej i Polską Akademię Nauk oraz Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Konkurs ten został szczególnie rozreklamowany w płockim i puławskim rejonie uprzemysławianym. Efektem tej działalności było około stu pamiętników, czyli prawie dwukrotnie więcej niż przeciętnie w innych powiatach kraju.

W tym czasie dojrzywał pomysł zorganizowania specjalnego konkursu na pamiętniki w rejonach płockim i puławskim. Kroki organizacyjne, związane z konkursem, podjęte zostały z początkiem 1964 roku z inicjatywy dra Franciszka Jakubczaka. W przygotowaniu tego konkursu wzięła również udział dr Eugenia Jagiełło-Łysiowa, która na seminarium Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych zreferowała projekt odezwy konkursowej oraz koncepcję uzupełnienia pamiętnika dziennikiem miesiąca życia uczestników konkursu. Organizacją konkursu zainteresowały się instytucje Puław i Płocka, głównie Towarzystwo Naukowe Płockie i Towarzystwo Przyjaciół Puław oraz niektóre zakłady pracy i organizacje społeczne, które stały się współorganizatorami tego przedsięwzięcia. Rozpowszechnienie idei konkursu dokonało się za pośrednictwem 13 tys. ulotek i 5 tys. plakatów z tekstem odezwy konkursowej. Ponadto materiały te były popularyzowane przez prasę i radio. Tekst odezwy konkursowej ukazał się najpierw w „Trybunie Mazowieckiej”, następnie popularyzowano odezwę w „Kurierze Lubelskim”, „Sztandarze Ludu”, w gazecie fabrycznej „Petro-Echo”, w „Echu Puławskim”, ponadto w „Trybunie Ludu”, „Życiu Warszawy”, „Kurierze Polskim”, „Dzienniku Ludowym”, „Zielonym Sztandarze”, w gazecie „Gromada — Rolnik Polski”, „Głosie Pracy”, „Nowej Wsi” i „Zarze-

²¹ Konkurs został rozpisany ostatnio również w rejonach konińskim i lubińsko-głogowskim.

wiu". Organizatorzy konkursu, zwłaszcza dr Franciszek Jakubczak, występowali kilkakrotnie w audycjach „Głosu Mazowsza” oraz w audycjach przygotowanych przez rozgłośnię lubelską. Sprawy związane z konkursem referowano na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie, który udzielił organizatorom daleko idącej pomocy.

Na konkurs wpłynęło 48 pamiętników i dzienników miesiąca życia z rejonu płockiego oraz 69 z rejonu puławskiego. Ogólna objętość pamiętników z rejonu płockiego sięgała 1000, a z rejonu puławskiego prawie 2000 stron maszynopisu. W konkursie uczestniczyli mieszkańcy wsi i miast, pracownicy fizyczni i umysłowi, ludzie o różnych zawodach i z różnych grup wieku. W konkursie płockim wzięło udział 30 mężczyzn i 18 kobiet, w tym 18 mieszkańców Płocka i 30 mieszkańców wsi płockiej. W wieku do lat 20 jest wśród pamiętnikarzy 8 osób, powyżej 50 lat — 4. Wykształcenie podstawowe posiada 19 osób, średnie lub zawodowe — 8, wyższe — 6. Około 25% pamiętnikarzy pisze o swej przynależności do organizacji społeczno-politycznych. W konkursie puławskim uczestniczyło 39 mężczyzn i 30 kobiet. W Puławach mieszka 26 pamiętnikarzy, ale aż 19 urodziło się poza Puławami. Na wsi tego rejonu mieszka 40 uczestników konkursu. W wieku do 20 lat jest 6 osób, powyżej 50 — 12. Wykształcenie podstawowe posiada 27 osób, średnie — 21, wyższe — 7. 20 osób pisze o swej przynależności do organizacji społeczno-politycznych.

Organizatorzy konkursu powołali zespół sądu konkursowego, w skład którego weszli: prof. dr Józef Chałasiński — przewodniczący sądu i jednocześnie przedstawiciel Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną PAN, prof. dr Michał Strzemski — przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Puław, doc. dr Dyzma Gałaj — przedstawiciel Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium PAN, mgr Irena Nowakowa — przedstawicielka Towarzystwa Naukowego Płockiego, dr Franciszek Jakubczak i dr Eugenia Jagiełło-Łysiowa — pracownicy Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.

Sąd konkursowy na posiedzeniu w dniach 29 XI i 7 XII 1965 r. dokonał podziału nagród. Ufundowały je: Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pionkach, Gminna Spółdzielnia w Wąwolnicy i Okręgowy Zarząd Wodny w Puławach²².

²² W 1967 r. wydano specjalny numer Zeszytów Badań Rejonów Uprzemysławianych poświęcony materiałom pamiętnikarskim uzyskanym w ramach konkursu na pamiętnik w płockim i puławskim rejonie uprzemysławianym (nr 21, 1967).

* * *

Rozwój badań w rejonach uprzemysławianych i trwające zainteresowanie tymi badaniami, związek dyrektyw teoretycznych z dochodzeniami empirycznymi, obserwacja i analiza procesów zmian zachodzących w rejonach uprzemysławianych, dokonywana przez współpracujących przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, rozwój aktywności intelektualnej osób mieszkających i pracujących w badanych rejonach powodują, że badania nasze pociągają badaczy wszechstronnością i efektywnością. Wyrażamy nadzieję, że będą one wszechstronnie użyteczne zarówno dla naukowców i nauki, jak i dla działaczy-praktyków w rejonie i w całym kraju.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI

CHARAKTER I ROLA WARSTW SPOŁECZNYCH W LITERATURZE POLSKIEJ PIERWSZEGO 30-LECIA XIX W.

Trzy podstawowe warstwy społeczne stanowiły trzon złożonego organizmu, który mimo swego politycznego rozbitcia tworzył mniej lub bardziej spoiłą wspólnotę narodową ziem polskich. Jedynym pełnoprawnym członem tej wspólnoty była szlachta, liczniejsza niż gdziekolwiek indziej, ale też mocno rozwarstwiona i na najniższym szczeblu niewiele odbiegająca od stanu, w jakim znajdowała się „najliczniejsza, najpracowitsza i najędzniejsza klasa narodu”. Były to dwie warstwy zasadnicze, mniejszą rolę odgrywało mieszczaństwo oraz rodząca się dopiero inteligencja o mieszanym charakterze mieszczańsko-szlacheckim. Osobny „naród w narodzie” stanowiła społeczność żydowska¹.

W obliczu zmieniających się poglądów na naród, w obliczu kształtującej się nowoczesnej więzi narodowej zmieniały się równocześnie utarte dotychczas opinie o roli i znaczeniu poszczególnych warstw narodu. Echa rewolucji francuskiej i dzieł postępowych pisarzy Oświecenia dźwięczały hasłem równości², uznania i włączenia w obręb narodu oprócz tradycyjnej domagały się także inne warstwy — romantycy właśnie w tych odsądzonych dotychczas od znaczenia warstwach niższych odkrywali istotne rysy narodowe, zaprzepaszczone przez kosmopolityczną szlachtę, jednocześnie ubolewając nad brakiem uświadomienia narodowego wśród ludu. Narastające wraz z postępującym kryzysem ustroju pańszczyźnianego konflikty klasowe postawiły w całej

¹ Nie wdajemy się tu w szczegółową klasyfikację rozwarstwienia społeczeństwa ówczesnego. Przytoczmy jedynie — przykładowo — zastosowany przez publicystę z doby powstania podział na następujące klasy: 1. szlachta majątniejsza, 2. szlachta o jednej wiosce, 3. szlachta zagonowa, 4. kupcy i rękodzielnicy, 5. urzędnicy cywilni i wojskowi, 6. wojskowi, 7. rzemieślnicy i mali mieszczaństwo i 8. włościanie (D.F.P., „Dziennik Powszechny Krajowy”, 1831, nr 81).

² I. Skarbek-Kiełczewski ogłosił w r. 1819 „prawdy liberalnością techną największego przyjaciela rodu ludzkiego” — J. J. Rousseau, *Wielką rozprawę o nierówności stanów pomiędzy ludźmi* (wraz ze wstępem tłumacza).

ostrości zagadnienie stosunku narodu do klas, roli i miejsca historycznego różnych klas — w szczególności roli mas ludowych i szlachty w życiu narodu. Wyłonił się drastycznie problem dialektyki stosunku sprawy narodowej do kwestii społecznych. Względy toczącej się w podziemiu walki narodowowyzwoleńczej wymagały zjednoczenia całego narodu, bo tylko to gwarantować mogło zwycięstwo. Nie brakło też zwolenników zgody klasowej — z obawy przed naruszeniem *status quo*.

Takie — jak też i wiele innych — przesłanki powodowały pisarzami, gdy w dziełach swych wyrażali własne stanowisko wobec różnych klas. Omawiane dalej teksty nie zawsze pochodzą od pisarzy wysokiej rangi i doświadczonego pióra, ale i amatorzy, pisarze *unius libri*, często skłonieni do wypowiedzenia swych poglądów przez interes klasowy lub uświadomienie sobie palącej społecznie kwestii, wyrażali zdanie szerszej opinii społecznej.

Zacznijmy od najwyższego szczebla drabiny społecznej, od arystokracji rodowej, traktowanej już wówczas poniekąd jako przeżytek, mocno krytykowanej z wielu różnych powodów, z których jednym był zarzut zatracenia cech i uczuć narodowych.

Oto jak na ten wierzchołek własnego stanu patrzył przedstawiciel podrzędniejszej, ale i mocniejszej liczebnie kondygnacji zarysowującego się już gmachu — trzeciorzędny rymopis galicyjski Feliks Boznański. Dopuszczany on bywał z racji swych umiejętności muzycznych na pokoje „wyższej szlachty”, zdawał sobie jednak sprawę ze swej wyjątkowej sytuacji. Opisał w jednym z wierszy skrzywione miny lokajów widzących, gdy wchodził do pałacu tymi samymi głównymi schodami, co książe Jabłonowski, i nie został z nich strącony³. W wierszach jego przebija mocna świadomość dawnej szlacheckiej równości — ponadstanowego i ponadklasowego narodu szlacheckiego; przekonują one, że wśród szlachty folwarcznej nie wygasły antymagnackie, niwelujące postawy. Bratu szlachcicowi Boznańskiemu nie może przejść przez gardło tytuł hrabiowski:

„Wiem dobrze, że nam ślachcie do was hrabiów zasie,
Wiem i to, że choć taką, jak i ty mam duszę,
Nim powiem mości hrabio, wprzódy się zakrzuszę”.

Uważa on bowiem, że zasługi osobiste — a raczej zasługi rodziny, którą się reprezentuje — bardziej chlubnie świadczą o człowieku niż czczy tytuł, stąd morał-zakończenie wiersza: „Kto jest Fredrem — nie żąda wyższego zaszczytu”⁴.

³ F. Boznański, *Pisma wierszem i prozą*, t. 1, Lwów 1830, s. 82—83, wiersz: *Dzień zielonych świątek w Kryssowicach*.

⁴ *Do Aleksandra F[redry] gdy został hrabią*, *ibidem*, s. 28. Podobny zresztą wniosek zawiera wiersz wyżej wspomniany: często „człowiek najpocziwszy” mo-

Satyryczne ostrze ma niewątpliwie *Bal na wsi*⁵, na którym zachowuje się ściśle porządek par wedle herbarza Paprockiego, a pani Wojska, „zacności przodków pełna obywatelka”, znajduje powód do obrazy w fakcie,

„Że Rotmistrz z Podstoliną, co w całej zdobyczy
Prócz młodości nic w rodzie z senatu nie liczy,
Ośmielił się być przed nią puścić w pierwszą parę”.

Według Boznańskiego magnata cechuje wrodzona duma, nieczułość na los bliźnich i — co gorsza — pogarda dla biedniejszej szlachty („zwykle trąci [...] brat szlacheć dymem. Dymem! dla panów nieznośnym!”)⁶.

Poglądy wyrażone w wierszach Boznańskiego odbijały niewątpliwie stan umysłów wielu przedstawicieli średniej szlachty w Galicji, gdzie nowe rządy, formalizując dotychczasowe rozwarstwienie (m. in. przez wprowadzenie tytułów hrabiów i baronów), spowodowały rozbitcie jedności stanu. Nowa arystokracja, mająca rozległe stosunki w Wiedniu, olśniona blaskiem dworu cesarskiego, odcięła się zdecydowanie od całej szarej masy szlacheckiej, a nawet ziemiańskiej⁷.

Mniej złośliwie, ale za to bardziej zasadniczo wystąpił przeciw arystokracji publicysta Ignacy Skarbek-Kielczewski. Nie sięgał on już po nieco zdezaktualizowany postulat równości szlacheckiej, ale przemawiał w imieniu praw rozumu i natury, a na czele swej książki położył znamienne motto z Woltera, pod którym zresztą podpisałby się także Boznański⁸:

„Nie blask rodu i bogactw czyni nas wyższymi,
Lecz jedna cnota ludzi wywyższa na ziemi”.

Wyróżniając arystokrację urodzenia, rozumu i bogactw, słusznie uważa je wszystkie za pochodne tej ostatniej. Arystokracja — podkreś-

że być wypchnięty za drzwi, gdyż wartość jego określa się — niesłusznie — stanem społecznym i rodzajem zaprzęgu (bryczka czy kareta). Dodajmy tutaj, że równie tradycyjne poglądy, typowe dla kręgów średniej szlachty, reprezentował adresat wiersza — sam Fredro. Jego *porte-parole* Lubomir będzie również w *Panu Geldhabie* przypominał, że i dla przodków byli oni stale niedościgłym wzorem — „z tytułów, w które stroi zagranica, najchlubniejszym był zawsze polskiego szlachcica” (akt II sc. 2). Por. ponadto K. Wyka, O „Panu Geldhabie”, „Pamiętnik Literacki”, 1951, z. 3/4, s. 636—637.

⁵ Boznański, *op. cit.*, s. 101 i 104.

⁶ *Sen na noclegu*, *ibidem*, s. 70.

⁷ Por. A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, Wrocław 1961, s. 105.

⁸ I. Skarbek - Kielczewski, *Rozprawa o arystokracji w różnych względach uważanej*, Warszawa 1818, s. 1. Por. też M. Szykowski, *Génie du christianisme a prądy umysłowe w Polsce porobiorowej*, Lwów 1908, s. 160—161.

la — nie chce uznawać żadnych powinności, odznacza się egoizmem i wieloma innymi wadami, powoduje zepsucie obyczajów, jest w ogóle przeciwna naturze i szkodliwa dla państw i społeczeństw. Ona to naród polski przywiodła do upadku („zaburzony wewnątrz we wszystkich państwa oddziałach przez wyuzdaną arystokracją popadł nagle [!] w bezzładność”⁹), ona staje na przeszkodzie rozwojowi przemysłu. Powołując się na zasady ekonomii politycznej publicysta widzi istotne bogactwo każdego narodu w pracy, ziemi i kapitale. Obszarnicy i kapitaliści są w społeczeństwie tylko konsumentami, nie wnoszą doń żadnej nowej wartości, a więc nie odgrywają twórczej roli, są po prostu zawadą, niepotrzebnym balastem. Autor przytacza Szwajcarię, jako jedyne w Europie społeczeństwo żyjące w prostocie, utrzymujące pierwotne obyczaje, nie znające arystokracji, a mimo to cieszące się szczęśliwym bytem. Zapytuje on, dlaczego biedny chłop — analogicznie zresztą jak i rzemieślnik — „który wzorową pilnością swoją, przykładnością w pracy i kulturą gospodarstwa celuje w wiosce, nie mógłby się stawać tychże samych praw uczestnikiem, co ludzie wyższego urodzenia”¹⁰. Pytanie to stawia Skarbek-Kiełczewski na początku dziełka, jeszcze mocniej narzuca się ono po przedstawieniu wszystkich argumentów, zwłaszcza ostatnio wymienionych.

Przeciw arystokracji kilkakrotnie występowała „Pszczółka Krakowska”, atakując przede wszystkim jej kosmopolityzm, związki z despotyzmem oraz ciemnotę i zacofanie — stosując więc kryterium narodowe, polityczne i społeczne¹¹. W roku 1820 ogłoszono tam artykuł *O arystokracji*, satyryczne docinki przeciw światowi salonów znajdziemy też w *Podróży do Szarogrodu* oraz w poemacie żartobliwym *Parafianie*.

Te radykalne wystąpienia przypadły na dość wczesny okres dziejów pokongresowych, równie mocne i bezapelacyjne uderzenie ugodzi arystokrację dopiero w czasie powstania. Miano arystokracji na szpaltach ówczesnej prasy zyska walor wybitnie pejoratywny, w ferworze politycznej polemiki stosować się je będzie często w tym znaczeniu, wyrażeniu z wyrażeniami tego typu, co falcja czy koteria kanapowa. Nawet pismo tak dalekie od ideologii klubu, jak „Polak Sumienny”, stwierdzało — na wszelki wypadek — że „arystokracją brzydzi się na-

⁹ *Ibidem*, s. 62.

¹¹ Zupełnie wyraźnie o zaprzaństwie tej tzw. wyższej szlachty, zestawiając to z niedolą gnębionego przez zaborcę ludu, mówiła rewolucyjna śpiewka sprzed 1826 r. pt. *Ruchawka*: „Chłop w rekruty w dyby kuty, Jak bydłę go gnają, A panowie, hrabiątkowie Z Moskwą w karty grają. Kto z wrogami żyje, Sprzątnąć go co duchu: Nóż pod żebra, stryk na szyję Lub pałąk po uchu” (tekst wiersza zachowanego w Bibliotece Polskiej w Paryżu, rps 127, t. 3, f. 15, s. 73, udzielił mi łaskawie prof. Z. Skwarczyński).

ród polski”, natomiast „Nowa Polska” odzywała się o polskiej arystokracji z pogardą, uważając ją za namiastkę, coś znacznie gorszego od tego stanu za granicą, za nie legitymującą się żadną zasługą grupę intrygantów, „drobniuchną, koteryjną, falcjami, szeptami, pokątnymi schadzkami żywioną”; jest to „arystokracja pamiątek i wspomnień, często rażącymi zabrudzona cieniami”¹². Wielokrotnie atakująca arystokrację „Gazeta Polska”, w której czołowymi publicystami byli ludzie chłopskiego pochodzenia — J. N. Janowski i L. Królikowski, stawiała tej klasie poważny zarzut kosmopolityzmu: „Salony wasze były stekiem tego wszystkiego, co nie jest polskie”¹³.

Były to jednak — mimo swego zasięgu — docinki doraźne, niezbyt głębokie. Bardziej przemyślany wyraz stosunku do arystokracji dał utalentowany ekonomista i publicysta Dominik Krysiński, deputowany warszawski. Ujął to zagadnienie w sposób nowocześniejszy i zgoła odmienny. Uważa on mianowicie arystokrację za pierwiastek w organizmie społeczeństwa niezbędny, który rozwijając się we właściwych granicach nie pozwala, by element demokratyczny przybrał formę demagogiczną, rewolucyjną, „tak jak nawzajem rozwijanie się swobodne elementu demokratycznego nie dozwala arystokracji przejść w oligarchię”¹⁴. Są to więc równoważące się siły, które tworzą i utrzymują prawdziwie harmonijne społeczeństwo. Dodaje jednak Krysiński, że tak rozumianej arystokracji w Polsce jeszcze nie ma, istnieje tu tylko pseudoarystokracja, mimo że w ciągu ostatnich 50 lat polska warstwa wyższa znacznie się zmieniła, przeszła własną socjalną rewolucję.

Krysiński, inteligent wywodzący się ze znanej rodziny frankistowskiej, odrzuca przebrzmiałą już na Zachodzie zasadę urodzenia, ustalając nowe, burżuazyjne wyznaczniki dla klasy wyższej — „siłę, rozum, energię, cnotę, honor, wewnętrzną godność, talenty, naukę i niepodle-

¹² „Polak Sumienny”, 1831, nr 142. „Nowa Polska”, 1831, nr 231.

¹³ *Narodowości i „Zjednoczenie”*, „Gazeta Polska”, 1831, nr 175, s. 6. Ta wcale częsta opozycja kosmopolitycznego stanu wyższego i patriotycznego stanu niższego (średniej szlachty i ludu) miała zapewne swe źródło w poglądach wywodzących się z ideologii rewolucji francuskiej, a przede wszystkim w saintsimonizmie. To właśnie Saint-Simon przeciwstawiał stronnictwu przemysłowemu lub narodowemu (rolnicy, rzemieślnicy, fabrykanci, uczeni, niektórzy księża) stronnictwo międzynarodowe (szlachta, większość księży, właściciele próżniacy, wojskowi). Por. F. Ponteil, *L'éveil des nationalités et le mouvement libéral (1815—1848)*, Paris 1960, s. 583. Nb. wspomniany L. Królikowski został uznany przez historyków za pierwszego saintsimonistę polskiego.

¹⁴ *Głos pierwszy przeciw reformie rządu*, [w:] D. Krysiński, *Wybór pism*, opr. S. Szeffler, Warszawa 1956, s. 213—214, także jego *Niektóre uwagi nad tymi posiedzeniami Izby Poselskiej, które się dyskusją projektu o rządzie zajmowały*, dodatek do „Kuriera Polskiego”, *ibidem*, s. 173.

głość majątkową”, niezrozumiałe i trudne do przyjęcia dla „feudalności patriotów”¹⁵. Milszy jest im „nikczemnik lub zdrajca z imieniem historycznym” niż człowiek honoru, pełen energii i zdolności nie liczący przodków, mają w pogardzie niezależność zdobytą przez pracę, przez działalność produkcyjną. Każdy *homo novus* okrzyczany bywa przez nich „nienarodową, pasożytną rośliną, którą wszystkimi sposobami wytępić jest ich wyłącznym zamiarem”¹⁶. Krysiński podnosi więc ponadto fakt, że owi „feudaliści” roszczą sobie prawa do monopolu narodowości, w jednostkach bez rodowodu szlacheckiego podejrzewają obce — nie tylko pod względem klasowym, ale i narodowym — pochodzenie.

Godzi się dodać, że termin arystokracja w swym ujemnym sensie nie jest w wielu wypadkach ściśle określony, czasem zdaje się obejmować tylko niewielką, mieszczącą się na jednej kanapie, grupkę zamożnej szlachty aktywnej politycznie, czasem znów wydaje się jakby chodziło o prawie całą szlachtę. Oczywiście arystokracja w pojęciu Krysińskiego, to abstrahując od pochodzenia jej członków, arystokracja zupełnie nowego typu, to wybijający się dzięki swym talentom, rzutkości, zdolnościom i zasobom handlowym i przemysłowym czołowy oddział powstającego narodu burżuazyjnego. Przeobrażenia gospodarze — widział je dobrze Krysiński, ekonomista teoretyk i praktyk — przekształcanie się przedkapitalistycznej Polski szlachecko-ziemiańskiej, rolniczo-wiejskiej Polski pańszczyźnianego folwarku-dworu w Polskę kapitalistyczną, miejską i przemysłową, wymagało nowej warstwy, dysponującej odmiennymi niż dotychczas znane walorami osobistymi swych członków, która mogłaby się stać pionierskim zaczynem kapitalistycznego rozwoju — jednym słowem inteligencji. Nowo powstające fabryki domagały się ludzi bardziej obeznanych z cyrklem niż z mieczem, tradycje militarne należało zmienić na naukowe. Krysiński nakładał też na mającą powstać warstwę inteligencji dodatkowy obowiązek — miała ona pełnić rolę katalizatora społecznego, niwelować skrajności, zapobiegać tarciom, stać się więc także elementem konsolidacji nowoczesnego narodu. Rola arystokracji rodowej — mimo ewentualnych istniejących jeszcze możliwości politycznych — była w nowym społeczeństwie skończona.

Tradycyjnie uznawana przodująca rola szlachty w społeczeństwie zaczynała również budzić wątpliwości. Z pism Sieyèsa cytowano zdanie:

¹⁵ Podobnie pisał w r. 1867 Szujski, że trzonem narodu jest warstwa „ludzi znakomitych pracą, inteligencją, majątkiem” (cyt. za M. H. Serejski, *Idea narodu w burżuazyjnej historiografii polskiej od schyłku XVIII w. do końca XIX w.*, Łódź 1952, s. 12).

¹⁶ *Niektóre uwagi...*, s. 173—174. Odnośnie do arystokracji por. A. Zieliński, *Publicystyka prasowa powstania listopadowego — poglądy i dążenia*, „Prace Polonistyczne”, 1960, s. 88—89.

„Szlachta jest tylko fałszywym narodem, co w braku własnych sił cudzymi się utrzymuje”¹⁷, a satyryczny słownik zamieszczał taką definicję szlachectwa: „Powaga wsparta na pergaminach zbutwiałych”¹⁸.

Przypomnijmy także jedną z bajek Niemcewiczowskich¹⁹, w której wieprz — uosobienie próżniactwa — tłumaczy swoją beczynność szlacheckim pochodzeniem:

„Ja zaś miałbym się biedzić
I jak ci podli wieśniacy
Krew mą szlachecką zniżyć aż do pracy!”

Wieprz powołuje się na swój „przywilej ważny i święty”:

„[...] w lenistwie pędzić całe życie,
Jeść do woli, pić dobrze i spać wyśmienicie”.

Satyre na szlachectwo „z Boileau przestosowaną” ogłosił Aleksander Moniuszko²⁰. Wyśmiewał w niej tych, którzy wymyślaniami dwuczynnych herbów i powoływaniem się na zasługi przodków starali się pokryć własną nicość, a nawet „bezpieczne przywary”. Nie dodadzą człowiekowi wartości znakomici przodkowie — stwierdzał wierszopis —

„Kiedy w nim głupia duma jest wielkości godłem
I gdy gnuśnie zasypia w próżnowaniu podłem”.

Debiutujący Kraszewski w *Panu Walerym* (1831) spróbował odpowiedzieć na pytanie, jaki był wówczas młody polski ziemianin z terenów litewsko-ruskich (starszego pokolenia nie tykał, ale pewnie miał o nim nie lepsze mniemanie). Okazało się, że przedstawiciel szlachty ziemiańskiej, bohater tytułowy utworu, jest zerem — nie jest ani dobry, ani zły, nie jest mądry. Jest naiwny, ma bardzo ograniczone horyzonty życiowe, niczego nie pragnie prócz ustalenia własnej egzystencji. Myśli o „służbie dla ojczyzny” mogły mu się zjawić tylko we śnie²¹. Pan

¹⁷ „Dekada Polska”, 1821, nr 9. Prawdziwym narodem dla Sieyèsa był stan trzeci: „Rien ne peut aller sans lui, tout irait infiniment mieux sans les autres (les privilègiés)”. O jego koncepcji narodu por. W. Zajewski, *Podłoże ideologiczne i rozwój walk wewnętrznych w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Gdańsk 1965, s. 46, 50.

¹⁸ *Nowy słownik*, „Pszczółka Krakowska”, 1819, nr 18, s. 260.

¹⁹ *Człowiek i zwierzęta, naśladowana z angielskiego p. Gay*, [w:] J. U. Niemcewicz, *Bajki i powieści*, t. 1, Warszawa 1817, s. 100—102. Autor zaznacza ostrożnie, że bajka odnosi się raczej do dawnej szlachty, co „zjadali, pili, co sejmy zrywali. A zresztą o nic nie dbali”, przestrzegając przed naśladowaniem ich. Inna bajka Niemcewicza, tym razem naśladowana z francuskiego, przynosi ten sam morał: naganę próżniactwa i pochwałę pracy, występujący tam wieprz nie powołuje się już jednak bezpośrednio na swą krew szlachecką (por. *ibidem*, t. 2, bajka: *Wieprz i koń*).

²⁰ A. Moniuszko, *Szlachectwo*, „Dziennik Wileński”, 1817, s. 210.

²¹ Por. E. Wawrzenica, *Debiut literacki J. I. Kraszewskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, 1963, nr 4, s. 38.

Walery był niewątpliwie bliskim krewnym Skarbkowego pana Antoniego, któremu jednak autor zostawił jeszcze furtkę: przekwalifikowanie się na pocztmistrza i tym sposobem znalezienie sobie miejsca w społeczeństwie.

Satyra „Wiadomości Brukowych” zastosowała podział na pracujących i próżniaków, do tej ostatniej kategorii bezproduktywnej części społeczeństwa przydzielając przede wszystkim szlachtę ziemiańską. Nader ciemny obraz klasy wyższej znajdziemy w kontynuacji satyry szubrawskiej — w „Bałamucie Petersburskim”. Typowym przedstawicielem ziemianstwa jest ukazany tam Symplicjusz Dyndała; od razu rzuca się w oczy jego ciemnota — tę satyryk wysunął na pierwszy plan. Przedśmiertna spowiedź tego wychowanka jezuickiej akademii połockiej odsłania przed czytelnikiem powszedni dzień szlachcica wiejskiego, który „wałęsa się od browaru do apteczki i od apteczki do spichrza, gdzie stoją kufy ze starą gorzałką, je, pije, śpi, poluje, gra w karty i włóczy się za ładnymi włościankami”²², oczywiście nie zajmuje się żadną pożyteczną pracą. Równie krytyczne są inne utwory w tym piśmie. *Żywot butelki* daje świadectwo zacofaniu kraju, który w czasie, gdy inne narody bogaciły się i rozwijały, nic nie posunął się naprzód: „Jakie zostawiłam — stwierdza owa pisząca butelka — też same znajduję i nędzę i spodlenie w niższej, próżność, pasję do niepohamowanego zbytku [...] i obojętność na los kraju w wyższej klasie społeczeństwa; nieochędość i lenistwo w jednej i drugiej. Szlachta po dawnemu ani dba o nabycie potrzebnych wiadomości, o wzięcie się do przemysłu, o ugruntowanie dobrego bytu swych rodzin i swych okolic przez rękodziela, handel, rozsumowane rolnictwo, czynność i oszczędność”²³.

W tym tkwiło sedno zagadnienia, szlachta, by stać się produktywną, użyteczną częścią nowoczesnego narodu i nie stracić swego znaczenia, powinna była odrzucić balast dotychczasowej inercji oraz przestarzałych poglądów i włączyć się w nurt kapitalistycznej emulacji. Już w r. 1815 na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” popularyzował Niemcewicz *Dwanaście prawdziwie złotych reguł* skierowanych przeciw próżniactwu i rozrzutności. Było to — mimo swej amerykańskiej proweniencji — świadectwo dokonujących się zmian w kryteriach społecznej hierarchii zasługi, znaczenia i uznania. Uczciwa, zapobiegliwa praca oraz oszczędność, wiodąca do niezależności i majątku, miały wyprzeć zwodnicze szlacheckie „honory”. Przeciwno tym honorom skierowany był artykuł (z Czarnota) Stanisława Potockiego drukowany w tymże piśmie

²² *Zgon tragiczny sławnego Symplicjusza Dyndały, czyli wyrzuty sumienia*, „Bałamut Petersburski”, 1831, nr 17; cyt. za M. Ingłot, „Bałamut Petersburski”. 1830—1836. *Zarys monografii czasopisma*, Wrocław 1962, s. 75—76.

²³ *Żywot butelki*, *ibidem*, 1831, nr 45—46; cyt. za Ingłot, *op. cit.*, s. 30.

i w tym samym roku pod charakterystycznym tytułem *O honorach i honorze*²⁴.

Na zaleconą drogę wkroczyły niektóre jednostki ze szlachty — heraldem zmian stała się rodzina Łubieńskich. „Zacni obywatele — pisano o nich w «Dekameronie» — otrząsnąwszy się z przesądów pogardzających handlem, zajmują się czynnie podniesieniem tej znakomitej gałęzi bogactwa narodowego”²⁵. Zadowolenie z tego faktu wyrażano też w mowie wiązanej głosząc z desek scenicznych w trakcie komediooper *I któż lepszy* (1830)²⁶:

„Ci, których imię sława głosi wszędzie,
Mężowie w ziomeków niezgaśli pamięci,
Dobrem krajowym jedynie zajęci,
Pierwsi stanęli w polskich kupców rządzie”.

Pozytywnym bohaterem sztuki *Pielgrzym z Tenczyna, czyli obraz dobroczyńcy* uczynił Majeranowski szlachcica, który dla zarobku jął się stolarstwa. Oto jak motywował on swoje postępowanie²⁷:

„Przez mój postępek innym przykład zrobić chciałem:
Że lepiej jest pracować dłońią na warsztacie,
Niż cierpieć niedostatek w szlacheckiej komnacie”.

„Niech każdy idzie drogą swego powołania — dodaje szlachetny Ludwik — bez względu na swoje pochodzenie”.

„Tygodnik Wileński” ogłosił znamienne opowiadanie, w którym przeciwstawiono sobie dwu młodzieńców: Waclawek dzięki posiadanym przez siebie wiadomościom został właścicielem fabryki naczyń żelaznych i miedzianych, gdy Stasiak, hrabia, którego niczego nie uczono, stracił wszelkie podstawy egzystencji, ale od zupełnego upadku uratował go Waclawek przyjmując go do spółki. W tym wypadku przedstawiciela arystokracji, pozbawionego w nowych warunkach możliwości życia, ocalił litościwy przyjaciel. Główny morał opowieści wskazywał na konieczność uzyskania wiedzy i kwalifikacji przez szlachtę, by mogła zdobyć pozycję w społeczeństwie właściwą drogą, by nie groził jej los hra-

²⁴ J. Chałasiński, *Czasopisma naukowe warszawskie w latach Królestwa Kongresowego (1815—1830)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 1954, s. 23.

²⁵ „Dekameron Polski”, 1830, nr 5, s. 192; por. też podobne zdanie *ibidem*, nr 1, s. 30. Taki sam pogląd wyraził Szyrma w „Pamiętniku Umiejętności Moralnych i Literaturnych”, 1830, t. 1, przypis do art. Bonstettenu.

²⁶ Cyt. za Chałasiński, *op. cit.*, s. 44. Por. też krótką polemiczną recenzję wystawienia tej sztuki w „Kurierze Polskim”, 1830, nr 302 (J. L. Żukowskiego).

²⁷ [K. Majeranowski], *Pielgrzym z Tenczyna, czyli obraz dobroczyńcy*, dodatek do „Muzy Nadwiślańskiej”, 1823, s. 48—49. Kult pracy był jednym z istotnych składników światopoglądu Majeranowskiego; np. jego ballada *Praca* „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne”, 1926.

biego nie mającego przyjaciół wśród ludzi przemysłu²⁸. Wolter, z którego podobno wzięto pomysł do tej opowieści, okazał się patronem przeobrażeń kapitalistycznych, przechodzenia dawnej warstwy uprzywilejowanej na nowe pozycje, gdzie nie było miejsca na próżniactwo i nieuctwo cechujące dotychczas środowisko szlacheckie.

Głoszone przez rewolucjonistów szlacheckich żądanie zniesienia pańszczyzny, a co za tym idzie zmian w dotychczasowej strukturze społeczno-ekonomicznej, było w istocie walką o nowoczesny naród, w którym poszczególne stany i warstwy tworzyłyby harmonię funkcjonalną opartą nie jak dotąd na wyzysku, ale na podziale pracy — zgodnie z realnymi możliwościami i predyspozycjami.

Żukowski — po dokonaniu się tej nieodzownej reformy, jaką jest zniesienie pańszczyzny — właściwe miejsce szlachty widzi w miastach, „nie będąc ona czynną materialnie, pracą umysłową wpłynie na obudzenie sił produkcyjnych w drugich klasach; tym sposobem stanie się stokroć użyteczniejszą, pomnoży zamożność klas niższych, a z nią upowszechni kulturę”. Będzie to więc elita intelektualna przeznaczona do wielorakiej działalności w sferze nauki, techniki, oświaty i kultury, gdyż wraz ze wzrostem pomysłowości implikowanym przez przeobrażenia społeczno-gospodarcze „stosunki społeczeństwa rozszerzają się nieskończenie, stąd mnóstwo rodzi się potrzeb”. Do tej roli predysponują szlachtę, a raczej jej najbardziej ukształconą część, walory umysłowe — talenty, wykształcenie. Dotychczas bowiem ludzie z tej warstwy rokując świetne nadzieje w wieku młodzięcym, resztę życia zaprzepaszczają „powołani do pilnowania zagonów”²⁹.

Czy tak pojęta szlachecka genealogia przyszłej inteligencji, wysunięta przez późniejszego „klubistę”, nie ma jednak punktów stykowych z poglądami arystokracji, domagającej się osobnych prerogatyw dla szlachty, zwłaszcza utytułowanej³⁰. Różnica jest jednakże istotna: Zu-

²⁸ *Stasiek i Wacławek. Powieść (Naśladowane z Woltera)*, „Tygodnik Wileński”, 1817. Uzyskiwanie miejsca w społeczeństwie przez zdobywanie wiedzy, przez pracę twórczą było myślą przewodnią, kształtującą ideologię inteligencji ośrodka uniwersyteckiego, jakim było Wilno, określającą linię ideową czasopism tego środowiska.

²⁹ J. L. Żukowski, *O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego*, Warszawa 1830, s. 80—82. Zaznaczmy tu pewną zbieżność z poglądami Adama Müllera na rolę szlachty jako nosiciela tradycji narodowej, kształtującej więc życie kulturalne jak u Żukowskiego (opr. Z. Kuderowicz, *Problematyka wolności w doktrynie społecznej A. Müllera*, „Archiwum Historii, Filozofii i Myśli Społecznej”, 1961, s. 15). Żukowski „zaglądał z upodobaniem — jak to określa Tretiak — w studnię filozofii niemieckiej”.

³⁰ Poglądy takie głosiło w czasie powstania listopadowego kierowane przez A. Wielopolskiego pismo pravicowe „Zjednoczenie”.

kowski podział społecznych obowiązków kształtuje na podłożu układu kapitalistycznego. Wielopolski *et consortes* pragnie utrzymania dotychczasowego ustroju, a nawet restauracji praw dawniejszych. Pomysły autora *O pańszczyźnie* czynią ze szlachty w pełni produktywną klasę społeczeństwa³¹.

Nowa warstwa społeczna, inteligencja, przeważnie zresztą wywodząca się z biedniejszej szlachty, na razie nieśmiało sygnalizowała swoje istnienie na kartach literatury pięknej — przede wszystkim powieści współczesnej. Wymieńmy tu choćby nie dokończoną powieść Tomasza Zana *Świat i miłość, czyli życie i dzieło moje* (1822), zakrojoną na autobiografię inteligenta pochodzenia szlacheckiego, należącego do środowiska uniwersyteckiego. Wyraźnie inteligenckie, a może nawet naukowe, erudycyjne zainteresowania wykazuje narrator z powieści Niemcewicza *Dwaj panowie Sieciechowie*. Nader ciekawa jest pod tym względem także powieść A. J. Jurkowskiego *Takie są kobiety* (1827): zbiedniały szlachcic drogą osiągnięć naukowych zdobywa uznanie w kręgach intelektualistów, co pozwala mu mimo znacznej różnicy majątkowej pozyskać serce i rękę ukochanej³².

Guizota teoria podboju nie miała w Polsce wielkiego posłuchu jako pociągająca za sobą uznanie walki klasowej. Przeciwstawił się jej zarówno reprezentant rodu magnackiego Stanisław Rzewuski, w dobie powstania aktywny uczestnik akcji „polskich torysów”, jak i J. L. Żukowski skrajnie odmiennych poglądów. Obu tych pisarzy łączyła ponadto wspólna metoda argumentacji.

Rzewuski, doktor Sorbony, znający dobrze zachodnioeuropejskie prace na ten temat, zaleca szczególnie „porównywanie krytyczne rozmaitych plemion ludzkich pod względem fizjologicznym” metodą badań mniej dotychczas uprawianą. Podkreśla stałość znamion charakterystycznych, biorących górę — wedle Edwardsa — nad przypadkowymi, zależnymi od klimatu, sposobu odżywiania się itp. Świadczy o tym choćby fakt, że Żydzi i Cyganie choć rozsiani po świecie, zachowali „fizjologiczną narodowość”³³. Metodę tę zresztą należy łączyć z badaniami historycznymi, etnograficznymi i filologicznymi. Daje też ważną

³¹ Sprawa przeniesienia się szlachty do miast była już rozpatrywana w dobie stanisławowskiej; u genezy tego zagadnienia stał ciągły wzrost szlachty brukowej. Zamysły podobne znajdujemy też jeszcze wcześniej, bo u Marcina Bielskiego. Por. też J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, Warszawa 1962, s. 232.

³² Por. M. Jasińska, *Narrator w powieści przedromantycznej (1776—1831)*, Warszawa 1965, s. 68—70.

³³ S. Rzewuski, *Myśli o zastosowaniu fizjologii do historii, mianowicie polskiej*, Warszawa 1830, s. 2—49, odb. z „Pamiętnika Fizycznych, Matematycznych i Statystycznych Umiejętności”. Wylicza tam uczonych posługujących się tą me-

wskazówkę metodologiczną: „Lepiej jest uważać naród po wsiach aniżeli po miastach, gdzie daleko prędzej giną cechy narodowe”. Zresztą — nawet i na wsi — na skutek działania różnych historycznych czynników trudno znaleźć gdzieś czystą krew polską, ale dadzą się jednak zauważyć pewne stanowcze rysy plemienne³⁴.

Za tymi teoretycznymi postulatami idzie jakby w swych obserwacjach Żukowski w książce *O pańszczyźnie*³⁵. Porównał on wygląd zewnętrzny i przymioty wewnętrzne głównych klas społecznych, tj. szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa, i doszedł do wniosku, że istniejące między nimi różnice nie odnoszą się do tych zasadniczych cech, są to tylko różnice w stopniu zamożności i kultury. Dla lepszego porównania wziął pod uwagę szlachtę sprzed 50 lat, gdyż zmiany cywilizacyjne dokonujące się w tym czasie ją jedynie dotknęły, chłopstwo pozostało takie, jakie było poprzednio. Klasy owe różnią się swymi rysami głównymi wyraźnie od cudzoziemców, nie różnią się natomiast pod względem zasadniczym między sobą, nie są to więc żadne oddzielne narody, jak utrzymywali niektórzy krajowi i wielu zagranicznych pisarzy, przeciw którym tezom skierowane było właśnie to ostre wystąpienie Żukowskiego — obrońcy jedności plemiennej³⁶.

W poglądach na jednolitość narodu, na ponadstanową i ponadklasową więź narodową, łączącą wszystkie warstwy, przedstawiciel rewolucyjnego romantyzmu zbliżał się zarówno do nowoczesnego arystokraty, jak i do wyrazicieli ideałów oświeceniowego radykalizmu, jakimi byli np. Szubrawcy. Wymyślone przez nich Towarzystwo Antyszubrawskie skupiało więc najbardziej zacofaną i wsteczną część ideologów szlacheckich. W programie tego towarzystwa zalecano m. in. czuwanie nad utrzymaniem i powiększeniem prerogatyw szlacheckich oraz opracowanie „co najrychlej dzieła, które by różnicę między szlachcicem a mieszczaninem i chłopem, tak co do fizycznego, jak moralnego

tołą: Humboldta, Malte-Bruna, Klaprotha i powoływanego W. T. Edwardsa, autora dzieła *Des caractères physiologiques des races humaines considérés dans leurs rapports avec l'histoire*, Paris 1829.

³⁴ *Ibidem*, s. 11, 16.

³⁵ Ogłoszenie wywodów obu publicystów dzieli okres zaledwie kilku miesięcy, były one jednak od siebie niezależne, a później wydana praca Żukowskiego gotowa była już znacznie wcześniej.

³⁶ Żukowski, *O pańszczyźnie...*, s. 91 i n. Wielu uczonych przeciwstawiło się teorii najazdu; koncepcje np. I. B. Rakowieckiego godziły w zapatrywania normanistów, tj. zwolenników hipotezy o normańskim podboju Rusi (por. A. F. Grabski, *Metoda porównawcza w badaniach historyczno-prawnych Ignacego Benedykta Rakowieckiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Human.-Społ., z. 8, 1958, s. 74). Przeciw teorii normańskiej występował również Chodakowski (por. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, Wrocław 1965, s. 76—77).

składu do oczywistości wykazało”; dzieło to miały zdobić stosowne ryciny³⁷. Postępowi romantycy stali się w dziedzinie życia społecznego uczniami i kontynuatorami oświeceniowców.

Wielokrotnie wypowiadający się za ludem Leleweł w swej *Historyce* docenił znaczenie układu poszczególnych warstw w strukturze narodu, ich praw i pozycji wzajemnej, ale w poglądzie swym okazał się daleki od solidaryzmu. Dowodził on mianowicie, że właśnie rywalizacja i ścieranie się interesów wpływają na konieczny „ruch w społeczeństwach narodowych”, dają im „życie najczynniejsze” i prognozę „pomyślności” — jednym słowem stanowią siłę napędową istnienia i rozwoju społeczeństwa³⁸.

Rozwijające się życie miejskie nie znalazło w ówczesnej literaturze — w przeciwieństwie do publicystyki — zbyt przychylnego przyjęcia. Dla wielu piszących miasta są tylko, jak to określała Konstancja Biernacka, „składnią złego”³⁹. Taki obraz miasta wyłania się z wierszowanej „powieści alegorycznej” Władysława Miniewskiego, *Siedmiodziewięćdziesiąt dni życia Sieciecha*, której bohater przechodząc przez miasto ulegał kolejno upersonifikowanym występkom (Moda, Rozpusta, Pienia, tj. pieniactwo, Zawiać, Duma), każdemu z nich oddając kilka lat swego życia⁴⁰. Podobnie Franciszek Zatorski, poświęciwszy cały poemat pochwale i opisowi polowania, nie żałował słów na ukazanie wyższości życia wiejskiego i cnót wieśniaka, przeciwstawionych brzydocie moralnej miasta, o którym tak pisał⁴¹:

„Próżno, miasto, pysznymi wynosisz się mury,
Milsza strzecha wdzięczona skarbami natury.
Cóż są gmachy wspaniałe, błyszczące podwoje?
Oto krwią sfarbowane ubogiego znoje”.

³⁷ *Obwieszczenie (Towarzystwa Antyszubrawskiego)*, „Wiadomości Brukowe”, 1819, nr 118, s. 45.

³⁸ Por. F. Bronowski, *Idea narodu w twórczości J. Lelewela w latach 1806—1830*, „Roczniki Historyczne”, 1960, s. 185—186.

³⁹ Było to podejście w literaturze naszej tradycyjne. „W dziedzinie moralnej konwenans wytworzony długotrwałą specyficzną formą życia gospodarczego, wzmocniony russyzmem jeszcze obowiązuje” — pisał Z. Skwarczyński omawiając *Rzepichę* Jezierskiego, w której to powieści pod wpływem Rousseau wieś i chłopów obdarzono wszelkimi cnotami, jak ongiś ziemian, a miasta uznano za siedlisko występków (*Chłop i sprawa chłopska w romansie stanisławowskim*, Łódź 1950, s. 83). O postawie pisarzy Oświecenia wobec antynomii wieś — miasto zob. też M. Piszczkowski *Wieś w twórczości Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1964, z. 1, s. 146.

⁴⁰ W. M[iniewski], *Siedmiodziewięćdziesiąt dni życia Sieciecha*. Warszawa 1822. Dość podobny jest motyw przewodni *Jaszczura* Balzaka.

⁴¹ Nawiązanie do słów Trembeckiego z poematu *Powiązki*. Słowa te przywoływał naówczas także Koźmian w *Ziemiaństwie*.

Gdy na wsi usypiają kmiotka „pokojów dosyty”, w mieście —
 „zasnąć nie da Fortel w podejścia obfity:
 Swawola mur oblata, w domach Jędza leży,
 Lichwa łzą ludzką złana po ulicach bieży [...]
 Tam Zazdrość zezem strzela, tam Chytrość wymowna,
 Tam Niewierność małżeństwa, tam Przyjaźń kosztowna,
 Tam wszelka złych Rozpusta gnieździć się nie wstydzi”⁴².

Również zdeklarowanym wrogiem miasta okazał się Fredro, dla którego głównym reprezentantem miasta był Geldhab — człowiek owładnięty żądzą posiadania; poza nim widział w mieście ślamazarnych niedołęgów i tchórzów (mieszczanie z Osieka w *Gwałtu, co się dzieje!*). Pobyt w mieście prowadzi do zmanierowania czy wręcz do szaleństwa. Takim maniakiem z winy miasta jest zarówno Edward z *Intrygi na prędce*, jak i Karol z *Nowego Don Kiszota*. „Tylko daleki od was, mogłem zbłądzić z drogi” — mówi on po wytrzeźwieniu z szaleństwa do swych bliskich, cieszących się spokojnym i cichym bytowaniem na wsi⁴³.

Także w *Panu Staroście* Skarbka zauważamy charakterystyczny rozkład światła i cieni oceny etycznej: snoby, hulaki i głupcy wzdychają do stolicy i gardzą wsią, ludzie rozumni i dobrzy (August i Waleria) lubią „wiejskie ustronie”⁴⁴.

We wstępie do „Pątnika Narodowego”, pisma zarówno w tytule jak i w treści podkreślającego swój narodowy charakter, znajdujemy znamienne *Pozegnanie pątnika z domem*: pątnik ów chce znaleźć się jak najdalej „od skażonych miasta obyczajów, tego gniazda podstępów i oszukaństw, siedziby potwarzy i plotek, lekkości i trzpiotostwa”, gdzie rej wodzą Harpagon, frymarczący sumieniem i rozpustnik⁴⁵. Po takiej apostrofie następuje artykuł o pieśniach ludu polskiego i ruskiego. Pątnik opuścił więc miasto i udał się na wędrowkę po wsiach galicyjskich, w mieście bowiem nie miał czego szukać. Już przecież Mickiewicz wskazywał, że „choć prawo siedzi w mieście, prawość na wsi mieszka” (w wierszu *Warcaby*).

Co do Fredry nie mamy żadnych wątpliwości, że reprezentował on światopogląd szlachecki, a w nim relikty dawnej odrazy do ludzi parających się łokciem i nowszą obawę przed zajmującymi miejsce szlachty

⁴² F. Zatorski, *Polowanie*, Wilno 1829; przedruk fragmentu w *Zbiorze poetów polskich XIX w.*, t. 1, s. 978—979.

⁴³ Por. Z. Szwejkowski, *Fredro — wróg miasta*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleinera*, Łódź 1949, s. 235—237.

⁴⁴ Por. M. Piszczkowski, *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego Oświecenia*, cz. 2, Wrocław 1963, s. 106.

⁴⁵ „Pątnik Narodowy” (Lwów), 1827, wyd. L. Piątkiewicz.

ludźmi pieniądza — stąd jego wyraźna postawa wrogości do miasta. Odmienne natomiast motywy kierowały — jak się zdaje — romantycznymi pątnikami, których bardziej pociągała pierwotna prostota wiejska, jakiej brak było w mieście na salonach „wielkiego świata”, oraz elementy narodowości — również mało widoczne w kosmopolitycznym środowisku miejskim ⁴⁶.

Zdania na temat miasta, na temat tradycyjnej antynomii wieś — miasto nie były jednak bynajmniej jednolite, motywy ich bardzo różnorodne i trudno tu właściwie o jakieś ściślejsze wyznaczenie biegunowych stanowisk, co groziłoby schematyzmem. I wśród romantyków poglądy na ten temat — zależnie od punktów wyjścia — były różne.

Rolę miasta jako ośrodka cywilizacji widział Żukowski, ale czołowe miejsce przeznaczał tam inteligencji szlacheckiej. Osiedły od dawna w Warszawie Gerard Maurycy Witowski dostrzega już kształtowanie się wierzchołków elity miejskiej pochodzenia mieszczańskiego. W felietonie pt. *Nowy ród* przedstawia on dzieje braci Habernanszów, którzy z nizin społecznych doszli do pozycji ludzi, którzy się liczą: jeden z nich został fabrykantem (zamożnym rzemieślnikiem), drugi — bankierem, trzeci — nawet hrabią ⁴⁷. W innym felietonie, zatytułowanym *Wesele na Czystem*, znajdujemy pochwałę życia mieszczańskiego. W porównaniu z światem salonów, skonwencjonalizowanym i kosmopolitycznym, pozbawionym rysów indywidualnych, znacznie ciekawiej przedstawia się Witowskiemu środowisko mieszczańskie: „Nigdzie bowiem nie ma pociesniejszych twarzy ani bardziej oryginalnych figur jak w tych schadzkach [...] mieszczańskich. Na wielkim świecie jakaś niewidzialna

⁴⁶ Swoisty protest antyurbanistyczny i antydworski tkwił też u genezy tak popularnej naówczas idylli. Nawet tłumaczenia przynosiły pochwałę skromnego życia wiejskiego przyganiając jednocześnie miejskim zbytkom (por. np. *Mieszkanie wiejskie* Campenona, przekład Kicińskiego, 1827). Wiele można by przytoczyć wierszy tego typu, por. np. *Wioskę* O. Pietraszkiewicza (1817), *Rolnik z dworaka* J. Onoszki (1828) czy *Życie wieśniaka* F. Chotomskiego ze zwrotką: „Widziałem ja wielkie grody, Byłem ze zbożem we Lwowie, Kędy się nudzą dla mody Nasi szlachta i panowie. Miast nad wioskę nie przełożę, Któż mi w szczęściu zrównać może?” (cyt. za *Zbiorem poetów polskich XIX w.*, t. 1, s. 877; pierwodruk w „Pamiętniku Galicyjskim”, 1821). Inni zaś podkreślali, że Polska to kraj rolniczy, może się bogacić tylko z roli, wszelka siła robocza oderwana od roli jest „istotną dla kraju stratą, a klasa kosztem pracy rolnika żyjąca najpotężniejszą zguby rolnika sprzężyną”, a po miastach pomnaża się jedynie „próżniacka ludność” (I. Lachnicki, *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośnej mieszkającego*, Warszawa 1815, s. 217).

⁴⁷ Por. A. Kowalska, *O felietonie „Gazety Warszawskiej” z lat 1816—1820*, „Prace Polonistyczne”, 1951, s. 135.

ręka ułała wszystkich na jedną formę [...] Tu przeciwnie, każdy jest takim, jakim go Bóg stworzył; charakter kompanii, w której się znajduje, nie wpływa nic na jego indywidualność”⁴⁸.

Była to rehabilitacja stanu trzeciego — dość rzadka, jeśli chodzi o ludność miejską, natomiast znacznie częściej spotykana w odniesieniu do ludu żyjącego na wsi. Witowski — klasyk okazał się w tym wypadku sprzymierźcem apoteozujących lud romantyków. Umiał on dojrzeć indywidualność i odrębność stanu miejskiego — jego koloryt lokalny, zaznaczony wprawdzie dość ogólnie, w sensie raczej psychicznym, bez wzmianki np. o folklorze miejskim, o którym głucho jeszcze wtedy w literaturze.

Mieszczanie w ówczesnej beletrystyce, przede wszystkim w powieści — o popularnym dramacie wspomniemy jeszcze osobno — występowali nader rzadko i epizodycznie. Zapomniawszy wskazać wybitnego uczonego Wawrzyńca Surowieckiego, który mieszczaństwu przypisywał ogromnie ważną rolę w życiu kraju, pisarze zdawali się nie dostrzegać stanu mieszczańskiego, a w ogóle — jak widzieliśmy — sam widok miast budził ich głęboką indygnację. Wyjątkowa jest tu pozycja Skarbka, który wprawdzie o polskim mieszczaństwie też nie wspominał, ale odtworzył realistycznie niemieckie społeczeństwo mieszczańskie, które dla jego obyczajowo-moralistycznych intencji stało się dogodnym terenem obserwacji i świetnym materiałem dowodowym. Oto np. jak charakterystyczne refleksje budzi weń ruchliwość wrocławskiej ulicy: „Jakże to pocieszający obraz dla myślącego człowieka ten ruch ustawiczny pracowitego ludu, to przemysłowe krążenie, ta skrzętność w stosownym użyciu każdej chwili czynnego życia [...] O, jakże bym w duszy życzył krajowi memu tej czynności, tego życia przemysłu, które się tutaj w każdej niemal twarzy maluje”⁴⁹.

Także Żukowski wyrażał sympatię dla stanu trzeciego, podkreślał jego zainteresowania kulturalne — również zresztą na przykładzie Niemiec i tamtejszych uniwersytetów, które stawszy się domeną klas średnich osiągnęły wysoki poziom naukowy i oddziałują pozytywnie na cały naród⁵⁰. Tu i ówdzie dawały się słyszeć głosy postulujące powstanie na

⁴⁸ G. M. Witowski, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charakterystyki ludzi i obyczajów*, wyd. 2, t. 4, Warszawa 1828, s. 228. Por. też tekst przytoczony przez Kowalską, *ibidem*, s. 136.

⁴⁹ [F. Skarbek], *Podróż bez celu*, t. 1, Warszawa 1824, s. 161. Por. K. Bartoszyński, *O powieściach Fryderyka Skarbka*, Warszawa 1963, s. 103.

⁵⁰ Por. artykuł J. L. Żukowskiego pt. *Dyletantyzm*, „Gazeta Polska”, 1928, nr 234. W warunkach polskich ów stan średni to jednak przede wszystkim średnia szlachta wraz z niezbyt licznym mieszczaństwem. Do tej sfery odnoszą się zapewne ogłoszone w „Pamiętniku Warszawskim” z 1819 *Uwagi nad*

podłożu miejscowym własnego „pośredniczego rękodzielniczego stanu”⁵¹.

Problem „stanu średniego” — abstrahując od jego pochodzenia — stał się nakazem chwili: dla reedukacji i reorganizacji, dla postawienia społeczeństwa na poziomie nowoczesnym konieczna była grupa społeczna oświecona, aktywna, dysponująca swobodą działania, górująca tak nad ciemnotą chłopstwa, jak nad przesadami stanowymi szlachty, dająca przykład moralny innym warstwom narodu⁵².

Echa rewolucji francuskiej przyniosły do Polski szczytne hasła równości i braterstwa wszystkich ludzi bez względu na pochodzenie i miejsce w społeczeństwie. Hasłom tym hołdował cytowany już Skarbek-Kiełczewski i wielu innych zwolenników nowych tendencji społecznych, choć napotykali oni w szerzeniu swych postępowych poglądów zaciekły opór konserwatystów. Ks. Karol Surowiecki w sążnistym dziele zwalczał wpływy *Rozwalin* Volneya, a między innymi dowodzenia tego pisarza, że ludzie są równi. Ale volneyowski Bóg, deklarujący równość naturalną ludzi jest — grzmi Surowiecki — kłamcą. Czyż bowiem dziecko równe jest dorosłemu? A dziedzica domu czy wioski czyż można zrównać z „biedakiem, żebrakiem, tułaczem, hołyszem, włóczęgą”?⁵³

Mimo tych wszystkich sprzeciwów rewolucyjne pierwiastki ideologii Oświecenia legły u podwalin zainteresowania się dolą ludu i poszanowania jego pracy, tworzącej dobra materialne. Młodzi romantycy, wychowawcy tej ideologii, postąpili ponadto krok naprzód — uznali osiągnięcia ludu w tworzeniu dóbr duchowych, włączając je do skarbnicy kultury narodowej.

Zacznijmy jednak od klasycystów odległych jeszcze od zupełnej rehabilitacji ludu, ograniczających się do płaszczyzny ekonomiczno-spo-

zasadami i użytkiem ekonomii politycznej podług Henr. Storcha. Czytamy tam: „W średniej to klasie ludzi, równie odległej od zbytłownego przepychu jak od nędzy, gdzie się znajdują majątki przyzwoite, gdzie rozrywki połączone są z nalożeniem pracy [...], gdzie jest gust czytania i podróży tak widoczny; w tej to klasie ludzi, mówię, rodzi się prawdziwe światło, z której rozszerza się do wielkich panów i ludu” (cyt. za Chałasińskim, *op. cit.*, s. 54).

⁵¹ Por. „Kurier Polski”, 1830, nr 225, s. 1144. W „Dzienniku Warszawskim” tak relacjonowano poglądy autora dzieła krajoznawczego: „w klasie średniej znajduje właściwą cechę narodowości, postrzega w niej od niejakiego czasu większą skłonność do pracy, smak do nauk, kunsztów i literatury”, klasie magnatów natomiast zarzuca „wzgardę narodowości” (1826, nr 8, s. 51).

⁵² Por. Szacki, *op. cit.*, s. 94—95, 222, 232.

⁵³ *Komentarz, czyli wykład nowej księgi objawień...*, Warszawa 1820. Por. W. Zajewski, „Sandomierzanie” — *nieznane czasopismo z okresu powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny”, 1964, z. 2, s. 243.

leczej. Nieco nudne łamy „Miesięcznika Połockiego”, organu jezuickiej akademii, okrasili J. Reyzner swą *Pieśnią do rolników*⁵⁴. Zamiast opiewać pałace postanowił poświęcić swój wiersz tym, co żywią i bronią.

„Państw się ogromnych podpora stajecie,
Czyż [wam] praw zaprzeczą w przesądach zażarci? [...]
A równe prawa dane z przyrodzenia
Nie będąż nigdy na ziemi panować?”

Utwór kończy się jeszcze jednym istotnym pytaniem:

„Czemuż na ziemi, którą uprawiacie,
Na ziemi, która wolnością wstawiona,
Gdzie wy bogactwa i siłę składacie,
Pomyślność wasza tak mało ceniona?”

Bohaterem zbiorowym utworu poetyckiego stała się cała grupa społeczna, a jego treścią domaganie się zrównania w prawach chłopów z innymi stanami i zajęcia się ich warunkami życiowymi. Jan Kruszyński, klasycysta znany głównie z tłumaczeń, przejął się również dolą ludu i napisał jego *Pochwałę*. Mimo że ogłoszony dość późno — czytany w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w r. 1827 — utwór ów wiązał się z dawniejszą działalnością translatorską poety, który niegdyś tłumaczył radykalny *List do gminu* A. L. Thomasa⁵⁵. Lud w oczach poety to

„Liczne grono narodu godne poważenia,
Które świat lekceważy, a mędrzec ocenia”.

Kruszyński wyznaje: „Inny klęka przed złotem, ja piszę do ciebie”.

Zwracając się retorycznie do „ludu pracowitego” zwracał się przede wszystkim do tych, od których los jego zależał. Podkreślał znaczenie społeczno-ekonomiczne ludu i jego „czynnych ramion”, które utrzymują ród ludzki przy życiu. Czymże wobec jego zasług jest blichtr warstw utytułowanych:

„Kosa, lemiesz, motyka, drogie sprzęty twoje
Świetniejsze w moich oczach niż te dumne stroje:
Te wstęgi, mitry, herby, te brzmiące nazwiska,

⁵⁴ J. Reyzner, *Pieśń do rolników*, „Miesięcznik Połocki”, 1818, nr 10, s. 139—140. Podobnie pisał S. Jaszowski w utworze pt. *Rolnictwo* („Mrówka Poznańska”, 1822, t. VI, s. 145—146): „Pierwszy ze wszystkich stanów u mnie stan rolniczy [...] Jemu winna ojczyzna bogactwo i sławę”. Znamienny, świadczący o demokratyzacji poglądów, jest również następujący fragment wiersza: „Próżniak, który się staje ciężarem dla kraju, A ciebie [wieśniaka] mieni tworem innego rodzaju”.

⁵⁵ Ogłoszony w „Dzienniku Wileńskim”, 1805, nr 6. Utwór ten przekładano już kilkakrotnie w XVIII w.

Którymi pyszny orszak u stóp tronu błyska.
Twoja sprawa jest pierwsza, bo żywi narody”.

O wartości prawdziwej grup społecznych decyduje ich pożytek. Rehabilitacja stanu niższego dokonała się więc kosztem szlachty. Kruszyński przeciwnie niż Reyzner nie ogranicza się do ludu wiejskiego — zapewne pod wpływem pierwowzoru mówi o tych, którzy wydobywają kruszce oraz z wełny, lnu i jedwabiu wyrabiają odzież. Zgodnie z uniwersalistyczną praktyką oświeceniową autorowi nie chodziło specjalnie o lud polski, ale o lud w ogóle (Reyzner przynajmniej czynił aluzje do Kazimierza Wielkiego — króla chłopów).

W przeciwieństwie do warstw wyższych gmin cechują nienaganne obyczaje, „rodzi się czułym, nieszczęście go boli”, odczuwa pociechę, „gdy wspólnie zapłacz”, nie jest obłudny, jeśli popełni zbrodnię to jedynie z czyjegóż poduszczenia, w ogóle

„Szlachetna dusza mieszka w grubym jego ciele,
Jak złoto zagrzebane w nikczemnym popiele”⁵⁶.

Tak szeroka apologia ludu nie była zapewne w owym okresie — wobec stanowiska romantyków — czymś całkiem niezwykłym, warto ją jednak przypomnieć, m. in. choćby ze względu na jej oświeceniową genezę, na fakt restytuowania dawnych rewolucyjnych hasel Oświecenia.

Jeszcze wcześniej wspomniany wyżej utwór Thomasa stał się podniętą (wskazuje na to motto) do napisania *Wiersza do ludu polskiego* przez Ignacego Humnickiego. Opisał wędz i ucisk włościan, przedstawiając ich zasługi jako obrońców i żywicieli kraju, proponował nadać im wolność: „cnotliwi, choć nieszczęśliwi, godni być wolnymi”⁵⁷.

Kajetanowi Koźmianowi też nieobce było zagadnienie ludu, wyłącznie zresztą wiejskiego i wyłącznie polskiego. Pisane przez niego *Ziemiaństwo polskie* stać się miało pochwałą życia wiejskiego i pracy rolnika, rolnictwo bowiem stanowiło „naturalne” zajęcie Polaków i kształtowało najdobitniej charakter polski. Koźmian w swym poemacie przez wskazywanie wartości moralnych i estetycznych związanych z zajęciami rolniczymi, wydobywanie „wieśniaczych” tradycji Polski szlacheckiej dąży do podniesienia pogardzanej pracy na roli, a ubolewając nad niedolą włościan, nakłania ziemian do opieki i pomocy chłopu⁵⁸. Mimo ograniczeń klasowych autora chłop „spojony z naturą” znalazł pewne miejsce w tym arcywłoskim z założenia poemacie o wsi.

⁵⁶ J. Kruszyński, *Pochwała ludu pracowitego*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, 1828, s. 88—92.

⁵⁷ I. Humnicki, *Wiersz do ludu polskiego*, [w:] *Zbiór poetów polskich XIX w.*, t. 1, s. 904—905.

⁵⁸ T. Worono, *Uwagi o stylu fałszywym „Ziemiaństwa” K. Koźmiana*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu”, Nauki Human.-Społ., z. 1, 1957, s. 63.

W poglądach na kwestię włościańską kontynuowano i powtarzano zalecenia wypowiedziane już dawniej; wzór stanowiła postawa *Pana Podstolego*, którego — w przeświadczeniu, że chłopą trzeba przysposobić do wolności stworzeniem odpowiednich instytucji oświatowych — cytowano jeszcze w piśmie młodzieży — „Pamiętniku Naukowym”⁵⁹. Swoboda, równość praw wszystkich stanów uznana została za warunek rozkwitu narodu, a umożliwienie kontaktu ekonomicznego wsi z miastem za warunek kapitalistycznego rozwoju przemysłu i handlu. Kantorbery Tymowski, poeta-propagandysta, tak ten postulat lapidarnie sformułował⁶⁰:

„Strzechy tylko swoboda dźwignąć może grody;
Swobodne zawsze kwitną dostatkami narody”.

W imię jedności narodowej głosił potrzebę reform społeczno-gospodarczych Franciszek Grzymała. Wzywał on szlachtę do pojednania się i podania ręki swym nieszczęśliwym bliźnim tego samego rodu i języka, którzy kraj żywią i bronią⁶¹. To samo wezwanie w mowie wiązanej znajdziemy w *Pieśni do zgody* cytowanego już Tymowskiego. Głęboka miłość ojczyzny, integracja na bazie wspólnoty plemiennej, na bazie wspólnej pożytecznej pracy prowadziła do przewyciężenia kasty, do prób przełamania ostrych barier społecznych — na razie w dość ogólnych wezwaniach i poetyckich apostrofach. Tymowski pisał⁶²:

„Różnicą stanów sama jest zasługa,
Warsztat szlachectwa, broń podporą pluga,
Nicyzej sławy rodzaj prac nie zaćmi,
Czynni są braćmi”.

Również „Dekada Polska” walczyła o nową treść pojęcia narodu, kiedy oskarżała Polskę szlachecką, że „rodak nasz kmiołek i mieszczan nie miał podówczas ojczyzny, nie był Polakiem”. Jasne jest bowiem, że „bez wolności nie masz ojczyzny”, w wolnym tylko narodzie kwitnąć mogą cnoty obywatelskie, a miłość ojczyzny nie może być miłością uciemzonego niewolnika, tylko wolnego człowieka w wolnym kraju⁶³. Od nadania swobód politycznych wszystkim stanom zależała istotna treść nowoczesnego społeczeństwa narodowego, zespolonego trwałymi węzłami i dzięki temu zdolnego do utrzymania swej odrębności.

⁵⁹ Por. artykuł *Uwagi o wolności poddanych w naszym kraju*, „Pamiętnik Naukowy”, 1819, t. 2.

⁶⁰ K. Tymowski, *Dumanie wieśniaka*, „Astrea”, 1821, nr 1, s. 67.

⁶¹ F. Grzymała, „Sybilla Nadwiślańska”, 1821, nr 5, s. 315.

⁶² K. Tymowski, *Pieśń do zgody*, „Pamiętnik Warszawski”, 1817, przedruk w *Zbiorze poetów polskich XIX w.*, t. 1, s. 448—449.

⁶³ Wstęp, „Dekada Polska”, t. I, 1821, nr 1, s. 6—7. Por. też A. Kowalska, „*Momus*” *Alojzego Żółkowskiego*, Warszawa 1956, s. 186.

Lud do literatury ówczesnej wkraczał i to masowo za pośrednictwem pogardzanej przez znawców „dramy”, przeznaczonej dla widza z wszystkich warstw. Stanowił tam nie tylko malowniczy element dekoracyjno-widowiskowy (sceny dożynek) — tłumy wieśniaków wystąpiły w roli aktywnych przedstawicieli narodu, wyrazicieli jego pragnień i poglądów. Oni właśnie pragną powrotu Jagiełły, ukarania Rokiczany czy ocalenia Łokietka. W operze Dmuszewskiego *Król Łokietek, czyli Wiśliczanki* lud jest właściwie głównym bohaterem: on uwalnia Łokietka z niewoli.

W licznych sztukach obyczajowych, dziejących się z reguły w Warszawie, różnice środowiskowe nie występują wyraziście. Reprezentanci wszystkich warstw — był w tym zapewne wpływ obcych pierwowzorów — są już dla siebie równorzędnymi partnerami. Zacierają się granice dwu światów — wyższego i niższego — trudno często ustalić, w jakim środowisku toczy się akcja. Po r. 1815 coraz częściej dochodzą do głosu w operze kupcy i rzemieślnicy, artyści i przedstawiciele wolnych zawodów: w wystawianych sztukach nie brak fryzjera, kominiarza i młynarza (występują w rolach tytułowych), krawca i lekarza, spotykamy też drwala i służącego (*Obiadek z Magdusią* Dmuszewskiego z 1818) i innych⁶⁴. Bardzo wiele z tych sztuk wyszło spod pióra Dmuszewskiego; jego też największą zasługą było wprowadzenie nowych środowisk (chłopów, inteligencji, mieszczan, rzemieślników) do literatury⁶⁵. Sekundował mu w Krakowie Konstanty Majeranowski w swych sztukach prawie wyłącznie przedstawiający włościan.

Demokratycznym poglądom na istotę i skład narodu odpowiadała demokratyzacja bohatera literackiego. Także w poezji, przede wszystkim romantycznej, gmin występuje programowo — zarówno tłum, jak i jednostki z ludu, bogactwem, a zwłaszcza szczerością uczuć i wartością moralną przewyższają niejednokrotnie postacie z warstw wyższych. W dramacie o wyższych ambicjach literackich, w podniosłych tragediach pseudoklasycznych, uznawanych za szczyt twórczości literackiej, lud nie mógł wystąpić — przełom w tej dziedzinie uczynił dopiero Mickiewicz dokonując w *Dziadach* najwyższej nobilitacji ludu jako nowego bohatera literatury.

Rozszerzenie zasięgu literatury przez objęcie nią nowych użytkowników i nowych jej bohaterów ze sfer niższych zdawało się wynikać z wysuwanych tu i ówdzie postulatów realizmu, z nakazu narodowości

⁶⁴ A. Papierzowa, *Libretta oper polskich z lat 1800—1830*, Kraków 1959, s. 119, 139—142.

⁶⁵ Por. konkluzję S. Durskiego, *Ludwik Adam Dmuszewski*, Warszawa 1964, s. 81.

w literaturze. Znamienna była pod tym względem przedmowa Kazimierza Grabowskiego do przetłumaczonego przezeń romansu Mackenziego *Czuły człowiek* (1817), w której pisał: „Nie masz [tu] rycerzów, książąt, hrabiów, margrabiów, bez których romans francuski rzadko obejść się może. Angielscy pisarze są zdania, że wszystkie klasy ludu mogą grać rolę w romansie”, stąd też w ich powieściach „to podobieństwo do codziennego naszego życia wypadków”⁶⁶. W Polsce romans wyprzedziła w tym wypadku „drama”, opera, w ogóle dramat popularny. Lud w większej masie wystąpi dopiero w powieści Jaraczewskiej, tam nawet niektóre jednostki zostały wyodrębnione z gromady wiejskiej, uległy indywidualizacji⁶⁷.

Dopiero pod sam koniec okresu ukazał się t. 1 „romansu administracyjnego” Edwarda Tomasza Massalskiego *Pan Podstolic albo czym jesteśmy, czym być możemy*. Ten właśnie tom 1 owej powieści gospodarczo-społecznej lub raczej rozprawy publicystycznej ujętej w formę dialogu poświęcony został niedoli chłopstwa na ziemiach północno-wschodnich. Ukazawszy różnorodne formy ucisku stosowanego wobec włościan doszedł Massalski do uogólniającego wniosku, że w całej prowincji, tj. na Litwie i Białorusi, mimo pewnych różnic dominuje rys wspólny — „ucisk oburzający i nędza ostatnia”⁶⁸.

Ludem wiejskim i palącą kwestią reform zajmowała się oczywiście publicystyka. Przejmujący obraz nędzy i niewolniczej pracy włościan ukazała anonimowo wydana *Rozprawa o przyczynach ciemnoty niektórych osób duchownych stanu niższego i o ciemnocie ludu wiejskiego* (1816). Niejaki P. W. P. Markowski pisał o ludzie, „co szczególniejsze losu koleją, czyli raczej ciągłym pasmem Prawa nad nim mocniejszego [...] do Narodu należąc, w Narodzie się nie liczy”⁶⁹, ale nie był w tym uzalaniu się nad losem ludu chyba zbyt szczery, bo upierał się przy pozostawieniu pańszczyzny. Prof. Adrian Krzyżanowski za najpewniejszy środek do podniesienia kraju z nieszczęścia i poniżenia uznał wy-

⁶⁶ Cytuję za M. Szyjkowskim, *Genie du christianisme*, s. 174.

⁶⁷ W. Wołk - Gumpłowiczowa stwierdziła, że do r. 1830 włościaństwu i kwestii włościańskiej nie poświęcono ani jednego większego utworu. Po raz pierwszy (pominawszy utwory przeznaczone specjalnie dla ludu) chłop jako postać pierwszoplanowa wystąpi w *Poddanym* (1830) I. Chodźki (*Chłopi, mieszczaństwo i szlachta w powieści polskiej w pierwszej połowie XIX w.*, „Przegląd Socjologiczny”, 1939, z. 1/2, s. 223, 239). Por. też K. Wojciechowski, *Zagadnienia społeczne w powieści polskiej w w. XVIII i w początkach w. XIX*, Lwów 1906, s. 3.

⁶⁸ E. T. Massalski, *Pan Podstolic albo czym jesteśmy, czym być możemy*, cz. 1, Wilno 1831, s. 106.

⁶⁹ P. W. P. Markowski, *Rozprawa o ludu [!] polskim*, Warszawa 1820, s. 5.

dźwignięcie chłopów z niewoli i zrobienie z Ilotów lacedemońskich — jak ich określił — obywatele polskich⁷⁰. Hasło Krzyżanowskiego „wolność i obywatelstwo chłopom” podejmie romantyk Żukowski, którego radykalną broszurę z r. 1830 przeciw pańszczyźnie cytujemy w niniejszej pracy. W broszurze tej ukazał wszechstronny obraz życia i niedoli ludu wiejskiego w Polsce. Dodajmy, że Żukowski jako jeden z groźnych symptomów dotychczasowego stanu rzeczy wskazywał zanik uczuć narodowych wśród chłopstwa terenów etnicznie polskich.

W czasie powstania dojdą dopiero w pełni do głosu żywioty radykalne, domagające się rewolucji socjalnej i „zatarcia różnicy stanów”. Ogłoszony w „Nowej Polsce” *Katechizm polityczny dla Polaków* zalecał na samym wstępie, „żeby nie było stanów i przywilejów”, a wydrukowana w tymże piśmie wielkimi literami mowa szewca R. Chodorowskiego wieściła: „Niech w przyszłości od tej rewolucji nie będzie na ziemi naszej pysznych panów, mieszczan i chłopów, ale tylko poczciwi Polacy, chociaż różniący się mieniem, ale jednakowi cnotami i obywatelską równością”⁷¹. Rewolucjoniści szlacheccy w dobie powstania wyciągnęli ostateczne konsekwencje ze swych założeń ideologicznych, z swych zainteresowań dolą ludu — najliczniejszej klasy narodu.

Przejdźmy do kolejnego zagadnienia. Jasną jest rzeczą, że różnica w przyroście różnych klas zmienia ich ilościowe proporcje w organizmie narodowym, przez co może wpłynąć na jego skład i charakter. Groźbę taką dostrzegał Mierosław Henryk Nakwaski, który rozważając procesy zachodzące w Królestwie Polskim doszedł do wniosku, że ludność Królestwa, którą dzielił on na polską, żydowską i cudzoziemską, rozwijała się dotychczas nierównomiernie. Szlachta, mieszczaństwo, jak i chłop polscy pod względem materialnym podupadają, natomiast ludność cudzoziemska — dzięki popieraniu obcych fachowców — a także i żydowska wzrasta szybko. Prowadzić to może do niepożądanych skutków, zwłaszcza że nie przedsięwzięto żadnych stanowczych środków „do przepolszczenia równie Żydów, jako i przybyszów”. Jedyne wyjście z sytuacji widzi Nakwaski w uwłaszczeniu włościan — z tej najuboższej, ale i najliczniejszej części narodu (liczy też on zapewne na jej możliwości populacyjne) winna w ten sposób powstać ludność zamożna, złożona z właścicieli, co zapobiegnie niewątpliwie zalewowi obcemu⁷².

⁷⁰ A. Krzyżanowski, *Rozprawa nad zadaniem: z czyjej bardziej winy, czy królów, czy narodu Polska upadła?* Kielce 1821, s. 13 (publikowane również w „Pszczółce Krakowskiej”).

⁷¹ Por. Zieliński, *Publicystyka prasowa...*, s. 85—86.

⁷² M. H. Nakwaski, *O nadaniu własności ziemi wieśniakom*, „Kurier Polski”, 1831, nr 463.

Był to jeszcze jeden głos za reformą stosunków panujących w rolnictwie biorący pod uwagę czynnik narodowy.

Obawa przed preponderancją żywiolów obcych manifestująca się wcale często, widoczna jest szczególnie w rozważaniach odnoszących się do Żydów. Widmo „ziemi judzkiej”, w którą dzięki szybkiemu przyrostowi naturalnemu Żydów zamieni się Polska, panuje nad dużym artykułem w tygodniku „Feniks”⁷³. Problem żydowski był w ogóle niezwykle palący — jednym z głównych sposobów jego rozwiązania miała być asymilacja z resztą ludności, co położyłoby kres nienormalnej sytuacji „narodu w narodzie”, gdy „liczny lud wpośród narodu osobny, a co gorsza nieprzyjazny składa naród”⁷⁴, a zasadą działania normalnego społeczeństwa jest przecież wzajemne zrozumienie i współpraca poszczególnych jego części składowych. Zapewne asymilacja pod względem języka i obyczajów prowadzić miała do zrównania społeczności żydowskiej w prawach z resztą mieszkańców i uczynić z niej pełnoprawny człon narodu⁷⁵. Był to jednak na razie cel bardzo daleki i niezbyt jeszcze wyraźny. Literatura piękna — wyjątkiem była powieść Niemcewicza — problem ten na ogół pomijała.

Niektórzy publicyści ostro przy różnych okazjach występowali przeciw Żydom, przeciw ich działalności ekonomicznej zarówno w mieście, jak i na wsi, ganiąc ich za to, że „podgarnąwszy pod siebie wszelkie korzyści handlu, odebrali dowcip mieszczanom i wieśniakom”⁷⁶. Prof. A. Krzyżanowski domagał się wyrugowania Żydów z rynków i głównych ulic miast, gdyż „wymagają tego interes i honor narodowy”⁷⁷. Ogłaszane żądania nie różniły się więc wiele od tych, które wysuwano wobec cudzoziemców: obok asymilacji odsunięcie od zajęć w przemyśle i handlu — gdzie zastąpić by ich mieli rdzenni Polacy — mieszczenie, chłopci czy pozbawieni przesądów przedstawiciele szlachty.

Zmieniające się warunki społeczno-gospodarcze domagały się zmian w dotychczasowej strukturze i rozkładzie ról wśród społeczeństwa. Pi-

⁷³ Uwagi nad różnicą, jaka zachodzi pomiędzy powiększaniem się ludności chrześcijan a między pomnażaniem się Żydów w Polsce, „Feniks”, 1831, nr 6.

⁷⁴ A. Kosiński, Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. I, s. 461 (pierwodruk w r. 1814); w tymże piśmie w r. 1816 na temat Żydów zabierał głos Staszic.

⁷⁵ Przyczyną „udzielnosci narodowej” Żydów są nie tylko ich zwyczaje i przepisy religijne, ale także prawa krajowe — nic więc dziwnego, że odsunięci od praw obywatelskich, wzgardzeni, są zupełnie obcy ziemi, na której mieszkają, nie uważają jej za swą ojczyznę, są jej i jej mieszkańcom uczuciowo obcy — dowodził słusznie Ignacy Lachnicki (*op. cit.*, s. 171).

⁷⁶ [J. Sołtykiewicz], Rozprawa o przyczynach ciemnoty niektórych osób duchownych stanu niższego i o ciemnocie ludu wiejskiego, Kraków 1816, s. 42.

⁷⁷ Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 12.

sarze widzieli liczne anachronizmy i zwalczali je torując drogę nowemu. Charakter stanu szlacheckiego budził najwięcej zastrzeżeń, krytykowano próżniacko-konsumpcyjny tryb życia szlachty ziemiańskiej i rodowej i wskazywano drogi wyjścia z sytuacji, głosząc zaczerpnięty z mieszczańskiej ideologii Zachodu kult pracy i wiedzy, bez których niemożliwe było zbudowanie nowego społeczeństwa, opartego na rozwiniętym przemyśle i handlu. Wiązała się z tym także sprawa zacofanego rolnictwa i braku wolnych rąk do pracy, przykutych pańszczyzną do roli. Oczywiście w świetle literatury sprawa nie przedstawiała się tak prosto, u wielu pisarzy tkwiły jeszcze relikty tradycyjnych poglądów na wieś, na wieśniaczo-rolniczy charakter Polaków, i z rozmaitych powodów płynąca niechęć do miasta. Różnorakie opinie na temat arystokracji, szlachty, mieszczan i ludu spletały się w misterną siatkę utkaną z wątków społecznych, ekonomicznych i politycznych. W każdym razie choć miasto i mieszczaństwo — mimo głoszenia mieszczańskich ideałów — nie były należycie uwzględniane w ówczesnej twórczości literackiej, kwestia chłopska — centralny problem epoki — znalazła swych rzeczników, a chłopci swych obrońców choćby nawet w imię dobrze rozumianych interesów ziemiaństwa. Ostry snop światła rzucony z wielu stron na lud wskazywał zarówno na to, że kwestia była istotnie paląca, jak i na to, że w nowocześnie pojętym społeczeństwie lud nie może być pozbawiony praw politycznych, nie może być niewolnikiem, ale znaleźć się powinien w obrębie zintegrowanej wspólnoty narodowej, realizującej własne zadania, zmierzającej ku pełnemu rozwojowi narodowej gospodarki i kultury, zabezpieczającemu trwałość i jednolitość tej wspólnoty.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

ROZWÓJ KONCEPCJI KULTURY W SOCJOLOGII POLSKIEJ

Niepodobna rozpatrywać rozwoju socjologii kultury bez uprzedniego wyjaśnienia, jak rozumie się określony w ten sposób przedmiot rozważań. Wydaje się przy tym, że wyodrębnienie żadnej innej dziedziny socjologii nie nasuwa tak wielu trudności. Pojęcie kultury jest bowiem wieloznaczne nie tylko w potocznym użyciu oraz zastosowaniu na rozległym terenie posiłkujących się nim humanistycznych nauk, lecz także na gruncie samej socjologii. Zarazem zaś przy próbie retrospektywnego syntetycznego ujęcia odnoszącego się do wielu różnych teorii minionej epoki nie można posługiwać się pojęciem kultury ustalonym na zasadzie dowolnie przyjętej definicji projektującej. Trzeba liczyć się w pewnym przynajmniej stopniu z zastanym rozumieniem kultury, przyjmowanym *explicite* lub *implicite* w działach stanowiących przedmiot analizy.

Założenie, zgodnie z którym kultura symboliczna lub semiotyczna, zwłaszcza zaś kultura symboliczna o realizacyjnym, autotelicznym charakterze, stanowi właściwy przedmiot socjologii kultury jako wyodrębnionej dziedziny badań¹, może być zatem przyjęte w niniejszym studium jako ważny punkt odniesienia analizy, chroniący przed jej rozszerzeniem na ogół socjologicznych badań i teorii społeczno-kulturalnych zjawisk, ułatwiający koncentracje zainteresowań na określonym typie socjologicznej problematyki. Z drugiej jednak strony założenie to nie może doprowadzić do usunięcia z pola uwagi odmiennych orientacji, które odegrały bardzo ważną rolę w ogólnym rozwoju socjologii polskiej, wiązały się zaś z problematyką kultury określoną w jednym z kilku rozpowszechnionych znaczeń, odbiegających często od semiotycznego ujęcia.

¹ Koncepcję kultury symbolicznej, której wyodrębnienie oparte jest na semiotycznym kryterium, przedstawiono w pracy: A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, cz. 1, Warszawa 1964, oraz A. Kłoskowska, *Semiotyczne kryterium kultury*, „Studia Socjologiczne”, 1968, nr 2; A. Kłoskowska, *Symbolization Process a Social Interaction*, „The Polish Sociological Bulletin”, 1966 nr 2.

Rozpatrując stan polskiej socjologii kultury w okresie międzywojennym w koniecznym uproszczeniu, umożliwiającym próbę syntezy, można wyodrębnić najpierw w sumaryczny sposób koncepcje teoretyczne oraz empiryczne badania monograficzne oparte na etnograficzno-historycznym materiale. Autorzy reprezentowani w pierwszej kategorii podziału na ogół stosowali swe teoretyczne pomysły w analizie określonego empirycznego materiału, z drugiej zaś strony badania implikowały teoretyczne założenia. Podział wydaje się jednak właściwy ze względu na dominującą cechę wyodrębnionych grup stanowisk.

Józef Chałasiński, charakteryzując główne typy empirycznych prac socjologicznych międzywojennego okresu, wyróżniał ujęcie określane jako socjograficzne oraz ujęcie właściwe dla monografii socjologicznej². Pierwszy rodzaj prac reprezentowany w sposób najbardziej typowy przez studia ze szkoły Bujaka zawiera możliwie wszechstronny opis życia wybranej społeczności uwzględniający wiele traktowanych na równi aspektów jej techniki, gospodarki, organizacji społecznej, życia intelektualnego, obyczajów itp. Monografia socjologiczna natomiast charakteryzuje się wyraźnym wyodrębnieniem badanego problemu, który — zgodnie z zasadą humanistycznego współczynnika — uważa się za zagadnienie odczuwane przez badaną zbiorowość jako szczególnie ważne, organizujące w pewien sposób jej aktualne współzycie społeczne.

Wybrany problem ujmowany jest przy tym w sposób porównawczy, na tle kilku analogicznych zbiorowości lub różnych grup składających się na jedną społeczność lokalną. Dzięki temu mimo monograficznego charakteru pracy możliwe są pewne uogólniające wnioski. Monografiami socjologicznymi zgodnie z opinią samego autora były prace Józefa Chałasińskiego o parafii i szkole parafialnej wśród imigrantów polskich w Ameryce, o antagonizmie polsko-niemieckim na Górnym Śląsku, zwłaszcza zaś *Młode pokolenie chłopów*.

Używając współczesnej klasyfikacji dziedzin nauk społecznych można byłoby większość z tych prac zaliczyć do antropologii kulturalnej. Zarówno prace o charakterze socjograficznym, jak monografie socjologiczne miały za przedmiot zjawiska społeczno-kulturalne, przy szerokim antropologicznym rozumieniu kultury. Zjawiska kultury symbolicznej, polegające na przekazywaniu i odbieraniu znaczeń, były przy tym uwzględnione, ale rzadko tylko wydzielone jako osobny przedmiot badań. W związku z charakterystyką monografii socjologicznej Józef Chałasiński pisał: „Człowiek jako istota społeczna wypowiada się nie

² J. Chałasiński, uzupełnienia do pracy A. Cu villier, *Wprowadzenie do socjologii*, Łódź 1945 (skrypt powielony). Por. także J. Chałasiński, *Trzydzieści lat socjologii polskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. IX, 1949.

tylko w słowie, ale i w innych formach zachowania się, stąd też grupę społeczną można i trzeba badać także poprzez inne postacie wyrazu, do których należy zarówno poezja i sztuka, jak i np. emigracja zarobkowa”³.

W licznych swoich pracach autor sam bardzo wiele uwagi poświęcał zachowaniu operującemu symbolicznymi formami ekspresji. W *Antagonizmie polsko-niemieckim* badał więc treści masowych środków komunikowania — prasy, afiszów i ulotek propagandowych, analizując stereotypy grup etnicznych; w *Parafii i szkole parafialnej* — wiedzę absolwentów tej szkoły o kraju ojców i Ameryce, prasę polonijną, symbolikę weselnych i pogrzebowych ceremonii. Podobnie w *Młodym pokoleniu chłopów* przedmiot analizy stanowiły m. in. programy i nauczanie w szkole wiejskiej, zainteresowania czytelnicze młodzieży chłopskiej, ale także życie społeczno-kulturalne wsi w całej rozciągłości, podstawowe instytucje życia wiejskiego, wzory osobowe i role społeczne realizowane w społeczności badanego typu. Tematyka pracy nosi zatem charakter ogólnosocjologiczny i nie może być włączona w zakres jednej wyspecjalizowanej dziedziny, którą stanowi socjologia kultury, jakkolwiek niewątpliwym wkład i do tej dziedziny wnosi.

W podobny sposób należy chyba interpretować książkę *Kultura amerykańska*, która jest w istocie poświęcona w równej mierze społeczeństwu i kulturze Stanów Zjednoczonych. Zawiera ona analizę szerokiego zakresu zagadnień charakterystycznych dla struktury społecznej, organizacji instytucji i obyczajowości amerykańskiej. Wśród tych problemów zagadnienia życia intelektualnego, literatury i innych dziedzin sztuki oraz masowych form komunikowania zajmują miejsce ważne, lecz nie naczelne. Globalna kultura amerykańskiego społeczeństwa została ukazana w tej pracy jako całość w istocie swej instrumentalna, podporządkowana różnym sferom organizacji życia społecznego w skali wielkiej i małej struktury społecznej.

We wszystkich wymienionych pracach Józefa Chałasińskiego istotny przedmiot analizy stanowi naród. Konflikt dwóch grup narodowych jest głównym tematem *Antagonizmu polsko-niemieckiego*. Procesy akulturacji imigrantów i ich stosunek wobec tradycji grupy rodzinnej rozważa *Parafia i szkoła parafialna*. *Młode pokolenie chłopów* rozpatruje pozycje warstwy chłopskiej wobec wspólnoty narodowej z punktu widzenia czynników utrudniających identyfikację z tą wspólnotą lub jej sprzyjających. A wreszcie *Kultura amerykańska* zajmuje się problemem formowania się „wielojedni” amerykańskiego narodu, udziału i roli różnych pierwiastków etnicznych w jego całości, swoistego cha-

³ J. Chałasiński, *op. cit.*, s. 130.

rakteru i form jego wyrazu w kulturze symbolicznej⁴. *Mutatis mutandis*, stwierdzić można, iż podobne zagadnienia stanowią przedmiot afrykanistycznych prac Józefa Chałasińskiego i zespołu jego pracowni⁵. W studiach tych pokrewieństwo z dziedziną antropologii kulturalnej zaznacza się tym wyraźniej, że dotyczą one problemu kultur pierwotnych i ich aktualnych przemian realizowanych pod wpływem rewolucji politycznej trzeciego świata i jego techniczno-ekonomicznych przeobrażeń. Metoda prac częściowo jednak przynajmniej odbiega od typowych metod antropologicznych, głównie ze względu na trudności bezpośredniego kontaktu z terenem badań, lecz także z uwagi na możliwość i potrzebę analizy przekazów kultury symbolicznej, które nie tylko skupiają uwagę badacza jako przedmiot analizy, ale również stanowią źródło pośredniej informacji o procesach zachodzących w dziedzinie stosunków międzyludzkich i przeobrażeń struktury społecznej, zwłaszcza zaś o kształtowaniu się ponadplemiennej, narodowej wspólnoty, dla której ustalenie się jednolitych systemów symbolicznych posiada szczególną wagę.

Tego rodzaju stanowisko badawcze niewątpliwie odchodzi dość daleko od tradycyjnych wzorów antropologii kulturalnej lub społecznej zarówno w odniesieniu do zjawisk obranych za przedmiot badania, jak do stosowanych metod. Niektórzy amerykańscy antropologowie kulturalni przestrzegają tradycyjnych wzorów w sposób bardzo rygorystyczny. Charakterystyczny przykład stanowi tu zwłaszcza ostatnia praca L. L. Warnera z cyklu *Yankee City* poświęcona symbolicznej kulturze badanej społeczności⁶. Warner interesował się prawie wyłącznie zjawami życia symbolicznego wyrażającymi się w komunikacji realizowanej na drodze bezpośrednich kontaktów społecznych. Środki masowego komunikowania potraktowane zostały całkowicie marginesowo w rozdziale stanowiącym niespełna 1/8 monografii. Kulturę zbiorowości stanowiącej część masowego wielomilionowego społeczeństwa analizowano w taki sam sposób, jak bada się tradycyjną kulturę australijskiego plemienia szukając jej wyrazu w publicznych obrzędach i lokalnych personalnych symbolach znanych społeczności z osobistych kontaktów.

⁴ J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie Kopalnia na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935; J. Chałasiński, *Parafia i szkoła parafialna*, Warszawa 1935; J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938; J. Chałasiński, *Kultura amerykańska*, Warszawa 1962.

⁵ J. Chałasiński, K. Chałasińska, *Bliżej Afryki*, Warszawa 1965; „Przegląd Socjologiczny”, t. XXI, 1967 (*Pisarze, myśl humanistyczna i ruchy polityczne w formowaniu się struktur ponadplemiennych Afryki współczesnej*).

⁶ L. L. Warner, *The Living and the Dead*, New Haven 1959.

W przypadku pracy Warnera i innych antropologów, którzy zdobywali doświadczenie w terenowych badaniach kultur pierwotnych, wyraźne jest zatem przeniesienie etnograficznych metod na odmienny pod wieloma względami przedmiot badań, jaki stanowi kultura choćby tylko wycinkowej części globalnego cywilizowanego społeczeństwa. Monografie socjologiczne Józefa Chałasińskiego miały oczywiście inne źródła i wzory. Głównym elementem ich najwcześniejszej inspiracji był *Polish Peasant* Thomasa i Znanięckiego, gdzie dokumenty osobiste zajmowały miejsce typowych dla antropologii kulturalnej obserwacji i wywiadów z wybranymi informatorami.

Dokumenty osobiste odgrywały też główną rolę jako materiałowe źródło w *Drogach awansu społecznego* i w *Młodym pokoleniu chłopów* oraz w powojennych opracowaniach Józefa Chałasińskiego odnoszących się do młodzieży współczesnej wsi polskiej. Prace te, podobnie jak *Polish Peasant*, nie wyodrębniały zagadnień kulturalnych jako specjalnego problemu badań. Teoretyczne stanowisko Znanięckiego w sprawie zagadnienia kultury dopiero w dalszej części rozważań będzie przedmiotem analizy. Jest jednak oczywiste, że w *Polish Peasant* podstawowa ogólnosocjologiczna problematyka ujmowana była podobnie jak we wszystkich wymienionych pracach Józefa Chałasińskiego, które miały za przedmiot różne elementy więzi społecznej, instytucje i grupy społeczne oraz role społeczne. Zwracano poprzednio uwagę na znaczenie dla socjologii kultury w węższym rozumieniu wielu elementów tych prac, odnoszących się m. in. do narodu, do systemu kształcenia, środków masowego komunikowania itd. Nie ulega jednak wątpliwości, że kultura ujmowana była w tych studiach w globalnym, antropologicznym sensie tego pojęcia. Stwierdzając wkład wniesiony przez nie do socjologii kultury, nie można włączyć ich całkowicie i jedynie w obręb tego zakresu bez istotnego zubożenia całości ich dorobku. Z podobnych zresztą względów nie należy utożsamiać antropologii kulturalnej w ogóle z socjologią kultury. Można i należy natomiast szukać elementów socjologii kultury w pracach antropologicznych i ogólnosocjologicznych.

W socjologii polskiej ubiegłego pięćdziesięciolecia dużą rolę odegrały nurty ściśle związane z etnografią bądź etnologią. Wzór takiego powiązania stanowi przede wszystkim dzieło życia L. Krzywickiego. Ściśle etnograficzne prace Krzywickiego — *Kurpie*, *Ludy* — powstały jednak poza granicami rozpatrywanego tu okresu, jeszcze u schyłku XIX w. *Spółeczeństwo pierwotne, jego rozmiary i wzrost*, wydane w latach trzydziestych, zbliża się problematyką, jeśli nie charakterem, do antropologii społecznej raczej niż kulturalnej.

Nie tu miejsce na szczegółową analizę podobieństw i różnic między tymi dwoma gałęziami antropologii, którą w odróżnieniu od fizycznej można by nazwać humanistyczną. Należy tu tylko stwierdzić, że w ujęciu tak reprezentatywnych przedstawicieli antropologii społecznej, jak Radcliffe-Brown zacierają się prawie całkowicie różnica między tą dyscypliną a socjologią. Swoistość antropologii społecznej polegać ma jedynie na tym, że w systematycznych porównawczych „badaniach istoty społeczeństwa ludzkiego”, stanowiących jej cel, opiera się ona przede wszystkim na obserwacji ludów pierwotnych⁷.

Studium Krzywickiego poświęcone głównie analizie demograficznych aspektów życia społeczeństw pierwotnych stanowi podstawę do takich właśnie, postulowanych przez antropologów społecznych, ogólnych twierdzeń na temat związku badanych procesów z cechami właściwymi dla typu pierwotnego społeczeństwa. *Pierwociny więzi społecznej (Horda pierwotna)* stanowią ostatecznie dzieło, nad którym Krzywicki pracował aż do śmierci. Obciążona silnymi wpływami naturalistycznego ewolucjonistycznego stanowiska praca ta jest jednak mniej interesująca z punktu widzenia teoretycznego i metodologicznego ujęcia zagadnień kultury niż studia nad genezą, funkcjami i wędrówką idei, wcześniejsze o kilkadziesiąt lat.

W tamtych szkicach Krzywicki posługiwał się założeniami materializmu historycznego, w których świetle analizował idee, systemy prawne i niektóre obyczaje z punktu widzenia ich związku z kształtującym je podłożem oraz warunkami recepcji. Prawie pięćdziesiąt lat przed Czarnowskim stworzył interpretację zależności procesów kultury od czynników struktury społecznej. Do tej problematyki nie wracał jednak Krzywicki w okresie późniejszym. Nie zajmował się również analizą pojęcia kultury. Można jednak stwierdzić, że prace jego implikują szerokie pojęcie kultury globalnej, powszechne w etnologii i etnografii XIX wieku.

Etnograficzno-socjologiczna orientacja badań kultury była na ogół również ściśle powiązana z historycznym ujęciem, które stanowi zwłaszcza charakterystyczną cechę prac J. St. Bystronia w okresie międzywojennym, a współcześnie Kazimierza Dobrowolskiego. Studia K. Dobrowolskiego odznaczają się przy tym podbudową monograficzną, która zbliża je do charakteryzowanego poprzednio nurtu socjografii. Obok prac poświęconych wybranej zbiorowości lokalnej, jak studium o wsi

⁷ A. R. Radcliffe-Brown, *Method in Social Anthropology*, Chicago 1958, s. 33.

Niedźwiedzia⁸, Kazimierz Dobrowolski więcej uwagi poświęcał jednak opisowi całych rejonów etnograficznych, dla której monografie poszczególnych społeczności lokalnych dostarczały jedynie podbudowy.

Ta procedura badawcza różniła się zatem w dość zasadniczy sposób od metody Józefa Chałasińskiego. W miejsce studium przypadku było to uogólnienie szeregu prac opisowych, nastawionych na możliwie ekstensywne poznanie zbiorowości dobranych z obszaru jednolitego pod względem pewnych społeczno-kulturowych właściwości, ale dość rozległego. Terenem praktyki badawczej autora była w zasadzie południowa Małopolska. W swoich teoretyczno-metodologicznych rozważaniach brał on jednak pod uwagę bardzo szerokie ramy porównawcze: „Dla budowania teorii najważniejsze jest, z natury rzeczy, wydobywanie z badanych procesów nowych wniosków uogólniających w oparciu o postępowanie indukcyjne. Rzecz jasna, że wnioski te [...] odnoszą się w zasadzie tylko do określonej rzeczywistości zamkniętej w konkretnych ramach czasowo-przestrzennych”⁹. Autor określa tutaj charakter generalizacji budowanych na podstawie monograficznych badań w sposób podobny jak Stanisław Ossowski i podobnie także, choć w zupełnie innych terminach, precyzuje warunki rozszerzenia zakresu owych historycznych generalizacji.

Terminem właściwym dla jego rozważań jest właśnie kultura raczej aniżeli czynność, proces lub grupa społeczna. Główna koncepcja typologiczna stosowana w analizie odnosi się przy tym do pojęcia kultury ludowej. Zakres kultury ludowej w tej orientacji rozumiany był bardzo szeroko, a szczególnie nacisk spoczywał na badaniu procesów pracy, narzędzi i dróg ich historycznych przemian. Przyjmując zatem koncepcje kultury globalnej, Kazimierz Dobrowolski posługiwał się podziałem na kulturę materialną, niematerialną i społeczną. Klasyfikacja taka jest szeroko rozpowszechniona w badaniach etnograficznych¹⁰.

Z punktu widzenia socjologii kultury, pojętej jako dziedzina odrębna od antropologii kulturalnej, wyodrębnienie kultury społecznej lub socjalnej może się okazać pożyteczne. Do tego problemu powinna nawiązać socjologia kultury określając charakter swoich zadań. Rozgraniczenie kultury materialnej i niematerialnej lub duchowej nasuwa jednak zastrzeżenia wynikające nie tyle z faktu posługiwania się pojęciami wy-

⁸ K. Dobrowolski, *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim u schyłku dawnej Rzeczypospolitej. Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr F. Bujakowi*, Lwów 1931.

⁹ K. Dobrowolski, *Budowanie teorii życia społecznego i kultury. Wybrane zagadnienia*, 1962, cyt. wg *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 66.

¹⁰ Por. np. prace K. Zawistowicz-Adamskiej.

wołującymi skojarzenia fałszywej dychotomii, ile z braku wyjaśnienia zasad uprawnionego i potrzebnego rozróżnienia tych dwóch różnych typów kulturalnych zjawisk.

Stanowisko współczesnych socjologów lub etnografów polskich posługujących się pojęciem kultury, materialnej i duchowej nie ma oczywiście nic wspólnego z ontologicznym dualizmem filozoficznym. Podobny uzus terminologiczny występuje również we współczesnej etnografii, a także filozofii radzieckiej¹¹. I tu, i tam pozostawia się jednak bez teoretycznego wyjaśnienia, na jakich podstawach dokonane zostaje rozróżnienie dwóch kategorii kultury. Problem ten nie jest specyficzny dla socjologii kultury, lecz dotyczy wszystkich nauk o kulturze. W specyficznym zakresie socjologicznych zastosowań musi być rozpatrzone na tle stanowisk autorów, którzy wyraźnie i w sposób wyodrębniony starali się sformułować własne koncepcje teoretyczne w tej mierze.

Tytułem przykładu wydaje się właściwe rozpatrzyć tutaj elementy socjologicznej teorii kultury Jana St. Bystronia, Stefana Czarnowskiego i Floriana Znanieckiego. Zestawienie to nie wynika z przekonania o równorzędności pozycji tych trzech autorów w socjologii polskiej i światowej. Każdy z nich na tyle różny jest od innych, że ustalenie miary porównawczej nie jest całkowicie możliwe. Czarnowski i Znaniecki reprezentowali niewątpliwie dwie poważne i wpływowe orientacje teoretyczne socjologii polskiej międzywojennego okresu. Bystron nie odegrał podobnej roli, nie można go jednak pominąć w analizie stanowisk charakterystycznych dla socjologii kultury. Włożył on wkład najbardziej bezpośredni do wyspecjalizowanych socjologicznych badań nad kulturą w węższym rozumieniu. Próbował także sformułować pewne ogólne tezy socjologicznej teorii, z której można wyinterpretować jego stanowisko w dziedzinie socjologii kultury.

Bystron, jak wiadomo, wyróżniał pięć podstawowych dziedzin badań i teorii socjologicznej obejmujących zagadnienia zbiorów ludzkich, przestrzeni społecznej, ideologii, psychologii społecznej i organizacji¹². We własnym jego dorobku naukowym przeplatają się jednak i łączą stanowiska socjologa, historyka i etnografa, przyjmowana zaś przez niego koncepcja kultury, tam gdzie jest *explicite* określona, nosi cechy globalnego, antropologicznego pojęcia. Zgodnie z ostatnią, sformułowaną przez

¹¹ Por. np. Arnoldow, *Socjalizm i kultura*, Moskwa 1962; C. G. Arzakanian, *Kultura i cywilizacja. Woprosy istorii i teorii*, „Więstnik Istorii Mirowoj Kultury”, 1961; M. N. Tałantowa, *Simpozium po problemam kultury*, „Woprosy Filozofii”, 1966, s. 1.

¹² Por. zwłaszcza J. St. Bystron, *Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny*, wyd. 2, Warszawa 1936, gdzie podział ten służy za podstawę prezentacji i analizy światowej literatury socjologicznej.

niego definicją kultura „jest to zespół treści kulturalnych (pojęć, czynności, przedmiotów), ukształtowany w danej grupie społecznej w określonym czasie”¹³. Bystron kładzie przy tym nacisk na różnorodność owych treści, które reprezentują zarówno wytwory, jak systemy pojęć i stosunków społecznych. Znajdujemy się więc tutaj na gruncie znanego pojęcia kultury globalnej, powszechnego w etnologicznych teoriach. Tak pojęty świat kultury może być według Bystronia badany w rozmaity sposób, zaś socjologiczne ujęcie polegać ma na odnoszeniu jego elementów do kompleksów zjawisk określanych jako przejawy aktywności społecznej.

Jeśli jednak wśród treści składających się na kulturę wymienia się m. in. stosunki społeczne, a kulturę w ogóle i w całości *ex definitione* odnosi się do kształtującej ją grupy społecznej, w stwierdzeniu takim trzeba widzieć nie regułę metodologiczną, zdolną konstytuować swoistą dyscyplinę; lecz prostą tautologię. Podobny zarzut można odnieść do wielu teorii formułujących zasady socjologicznej analizy kultury bez dostatecznie sprecyzowanego rozróżnienia kategorii zmiennych zależnych i niezależnych. Mimo wskazanego braku precyzji pojęciowej i jasności teoretycznej niektóre prace Bystronia poświęcone analizie wyraźnie wyodrębnionych zjawisk kultury symbolicznej zasługują na uwagę jako próby zastosowania jednolitego schematu interpretacyjnego do badania społecznych uwarunkowań symbolicznych przekazów.

Taki charakter nosi *Publiczność literacka* Bystronia, stanowiąca jeden z wczesnych przykładów ściśle socjologicznej analizy literatury. Wbrew tytułowi, sugerującemu zwężenie i ograniczenie przedmiotu badań do kategorii odbiorców, praca zajmuje się najszerszym pojętym kompleksem zjawisk społecznych związanych z literaturą określoną jako wszelka twórczość ujęta w słowa, a nie mająca wyłącznie utylitarnego celu¹⁴. Twórczość ta miała być analizowana z punktu widzenia pięciu wyodrębnionych przez autora działów socjologicznej problematyki. Zamierzenie to nie zostało jednak w pełni zrealizowane. Analiza daleka jest od systematyczności; brak jej zwłaszcza jasnego rozróżnienia zjawisk warunkujących i warunkowanych. Wiele rozdziałów książki można traktować w istocie jedynie jako zbiór materiałów ilustrujących pewne problemy socjologii zjawisk literackich, ale nie pozwalających na wyciągnięcie żadnych wyraźnych wniosków.

Zestawienie studium Bystronia z nowszymi próbami z zakresu socjologii literatury, np. z pracą R. Escarpit i H. Duncana, wskazuje, że główną słabością wielu podobnych prób jest marginesowe traktowanie

¹³ J. St. Bystron, W. Dynowski, *Kultura ludowa*, Warszawa 1948, s. 5.

¹⁴ J. St. Bystron, *Publiczność literacka*, Warszawa 1938, s. 24.

przekazu, przy skupieniu uwagi na zbiorowościach twórców i odbiorców¹⁵. Analiza przekazu stanowi niewątpliwie najtrudniejszą część socjologicznych badań kultury. Wymaga zwłaszcza starannego przemyślenia teoretycznych i metodologicznych problemów związanych z koncepcją kultury. Tych zagadnień socjologia Bystronia nie próbowała nawet rozwinąć. Większa część jego prac nosi charakter opisowych studiów etnograficzno-historycznych pozbawionych ambicji teoretycznych, bogatych natomiast pod względem materiałowym.

Ze względu na konstrukcję teorii kultury jako elementu ogólnej teorii socjologicznej naczelną rolę w socjologii polskiej ostatniego międzywojennego okresu przypada Czarnowskiemu i Znanieckiemu. Wpływ każdego z nich rozciąga się także na dalszy rozwój powojennej socjologii polskiej. Systematyczna prezentacja zasadniczych punktów teorii kultury obu tych autorów nie jest łatwym zadaniem. Jego realizacja w niniejszym studium będzie zatem miała charakter próby. Łatwiej byłoby, przy tym w sposób systematyczny, przedstawić poglądy każdego z autorów oddzielnie. Nie pozwoliłoby to jednak dostatecznie skupić uwagi na samym problemie rozwoju koncepcji kultury, o co tutaj w istocie chodzi.

Wyjaśnienia wymaga najpierw sprawa, w jakiej mierze można obu autorów uznawać za współczesnych. Znaniecki był zaledwie o trzy lata młodszy od Czarnowskiego, ale przeżył go o lat dwadzieścia, stąd wyraźniejsza ewolucja niektórych koncepcji, które mogły, a nawet musiały podlegać konfrontacji z problemami wynikłymi z rozwoju socjologii w dwóch następnych dekadach. Obu autorów różnił nie tylko kres rozwoju, ale i punkt wyjścia. Czarnowski formował się we wczesnym okresie pod jednolitym wpływem szkoły socjologicznej Durkheima. Znaniecki czerpał z filozofii francuskiej, ale wczesną orientację jego socjologii określają raczej wpływy formalistów niemieckich. Później wchodzi w kontakt z amerykańską socjologią i ta staje się właśnie dla jego teorii przedmiotem konfrontacji, o biernym bowiem poddaniu się jej oddziaływaniu na pewno mówić w tym wypadku nie można. Najbliższym z socjologów amerykańskich pozostał przecież Znanieckiemu nie inicjator i pierwszy współpracownik — Thomas, lecz Robert Mac Iver, który sam raczej mało był amerykański.

W charakterystyce poglądów Czarnowskiego i Znanieckiego na kulturę trzeba uwypuklić istotny w związku z tym problemem punkt różniący ich stanowiska, jakim był stosunek wobec historii. Historia jako

¹⁵ R. Escarpit, *Sociologie de la litterature*, Paris 1958; H. Duncan, *Sociology of Art, Literature and Music*, w tomie *Modern Sociological Theories*, New York 1957.

dysciplina i dzieje minione jako przedmiot badań odegrały ogromną rolę w określeniu charakteru dorobku naukowego Czarnowskiego. Wpłynęły na to własne jego wczesne zainteresowania i związek ze szkołą Durkheima, a późniejsze oddziaływanie materializmu historycznego utwierdzić mogło to stanowisko. W ujęciu historii był przy tym Czarnowski daleki od idiografizmu. W istocie usocjologizował ją zgodnie z intencjami durkheimistów i francuskiej szkoły syntezy. Pisał przecież, że warunkiem spełnienia zadania dla historyka jest, aby był on socjologiem. Historię kultury zwłaszcza pojmował w istocie jako socjologię, wyznaczając jej zadanie poszukiwania systemów wartości dostarczających normatywnej podstawy prawidłowościom manifestującym się w jednorazowych faktach — aktach ludzkiego współżycia¹⁶.

Nasylenie socjologicznych rozważań historycznymi konkretami nie niepokoiło Czarnowskiego. Przeciwnie, było jego metodą. Inaczej przedstawiało się stanowisko Znanickiego. Daleki zwłaszcza we wczesnym okresie twórczości od wpływów „socjologicznego imperializmu” Durkheima, wzorem niemieckich formalistów troszczył się żywo o wskazanie zakresu socjologii wyraźnie odrębnego od innych dziedzin nauki o kulturze nie tylko przez metodę, lecz i przedmiot. Pod wrażeniem zarzutów P. Bartha obawiał się, aby teoria społeczeństwa nie pozostała tylko nową formą filozofii historii opatrzoną inną nazwą.

Mimo tej różnicy stanowiska obu autorów łączył pewien istotny punkt odnoszący się do ogólnej teorii rozwoju społecznego. Porównanie poglądów Znanickiego, wyłożonych w artykule *O szczeblach rozwoju społecznego*, z krytyką ewolucjonizmu w *Założeniach metodologicznych w badaniu rozwoju społeczeństw ludzkich* Czarnowskiego wykazuje znaczną bliskość, jeśli nie tożsamość poglądów. Zbieżność ta uwarunkowana jest wspólnością humanistycznego stanowiska i pewnych ogólnosocjologicznych koncepcji.

Humanistyczny charakter socjologicznej teorii obu autorów ma istotne znaczenie dla formułowanych w ich ramach koncepcji kultury, wymaga zatem nieco bliższego omówienia. Dla Czarnowskiego humanizm stanowi oczywistą cechę socjologii; jego stwierdzenie nie wymaga uzasadnienia. Określenie stosunku kultury jako przedmiotu socjologii wobec natury nie wydaje się w ogóle potrzebne, sama bowiem koncepcja natury zostaje odrzucona. Przy okazji omawiania niektórych szczegółowych zagadnień socjologii kultury, np. w związku z analizą ewolucji znaczenia symboli literackich, Czarnowski rzucał wprawdzie luźne uwagi

¹⁶ S. Czarnowski, *Założenia metodologiczne w badaniu rozwoju społeczeństw* (1931), *Historia a historia kultury* (1928) [w:] *Dziela*, t. 2 i 5, Warszawa 1956.

na temat potrzeby uwzględnienia czynnika biologicznego¹⁷. Dominuje jednak w jego rozważaniach stanowisko, zgodnie z którym niezmienna natura ludzka stanowi tylko fikcję postulowaną przez racjonalistyczną filozofię XVIII w. Z tym stanowiskiem wiąże się skrajny relatywizm w ujęciu wartości, do którego jeszcze wypadnie powrócić.

Zgodnie ze stwierdzeniem Czarnowskiego ... „historyka czy socjologa interesuje człowiek li tylko jako istota współżyjąca z innymi ludźmi”¹⁸, ten zaś jest historycznie zmienny. Czarnowski całkowicie akceptował koncepcje Lévy-Bruhla co do zależności psychiki, ze zdolnościami rozumowania włącznie, od warunków społecznych. Wykluczał zatem *a limine* wszelką potrzebę sięgania do somatycznych danych, które nie mogły, jego zdaniem, tłumaczyć społeczno-kulturalnych czynności i wyobrażeń człowieka, różnorodnych i modyfikowanych w procesie historycznym.

Znanięcki niemniej kategorycznie odrzucał, zwłaszcza we wczesnych pracach, naturalne źródła uwarunkowania kulturalnych zjawisk. Głębsza kultura filozoficzna, zarówno jak silniejsza ekspozycja na wpływ psychospołecznych teorii o silnych naturalistycznych powiązaniach zmuszały go jednak do gruntowniejszej analizy tego zagadnienia. Trzy pierwsze rozdziały *Wstępu do socjologii* poświęcone zostały przedstawieniu ontologicznych podstaw jego humanistycznej teorii kultury. Znanięcki negocował tam wszelkie związki przyczynowe pomiędzy naturą i czynnościami społecznymi oraz kulturalnym tworami. Sam świat fizyczny zgodnie z jego filozoficznym stanowiskiem wczesnego okresu stanowił konstrukcję pojęciową o humanistycznym charakterze, a wszelkie działanie ludzkie miało być transpozycją procesu myślenia.

Czynności kulturalne mogły być według Znanięckiego analizowane tylko w kategoriach innych czynności kulturalnych, a wszelkie poszukiwanie wpływów biopsychicznych czynników uznane zostało za nieuzasadnione. Szczególnie dobitna była krytyka koncepcji natury ludzkiej, mniej uwikłana w filozoficzne założenia niż podstawowa ekspozycja jego poglądów. Krytyka ta jest bliska zasadniczemu stanowisku Czarnowskiego. Znanięcki odwołuje się jednak do innego nieco repertuaru naturalistycznych tez i polemizuje z nimi przy pomocy bardziej socjologicznych niż historycznych argumentów. W odniesieniu do niektórych punktów, a zwłaszcza w krytyce teorii rasowo-antropologicznych, można jednak stwierdzić całkowitą jednomysłność obu autorów.

Znanięcki również nie uznaje niezmienności natury ludzkiej, którą ujmuje w sensie społecznej manifestacji osobowości i uważa za wytwór społeczeństwa operującego określonym systemem wartości. Te wartości

¹⁷ Czarnowski, *Dzieła*, t. 1, s. 197.

¹⁸ Czarnowski, *Dzieła*, t. 2, s. 200.

i akceptowane społecznie normy, nie zaś popędy naturalne decydują o manifestacji uczuć, o charakterze reakcji na tak nawet podstawowe popędy biologiczne, jak głód, popęd seksualny, potrzeba pożywienia. Z tego stanowiska formułuje Znaniecki krytykę teorii instynktów w klasycznej postaci, zarówno jak ogólnej koncepcji psychoanalizy i stanowiska behawioryzmu. Krytyka ta w wielu punktach, np. w odniesieniu do klasyfikacji zjawisk społeczno-kulturalnych wyprowadzanej z biologicznych motywacji, zachowuje po dziś dzień walor.

Znaniecki idzie jednak w tym kierunku bardzo daleko. Po okresie pewnych prób zastosowania teorii czterech dążeń (*four wishes*) Thomasa jako podstawy interpretacji motywacyjnej czynów ludzkich, których ślady widoczne są jeszcze w *Social Actions* (1936), dochodzi on w *Cultural Sciences* (1952) do całkowitego wykluczenia problemów motywacji poza zakres socjologicznych badań i dociekań. Ma to istotne konsekwencje dla interpretacji podstaw kultury. Jeszcze we *Wstępie do socjologii* Znaniecki napisał: „Natura człowieka jako przedstawiciela gatunku *homo sapiens* nie może wyjaśnić jego działalności jako twórcy kultury”¹⁹. Twierdzeniu temu można nadać różne interpretacje. Gdyby widzieć w nim tylko zaprzeczenie możliwości wyprowadzania różnorodnych historycznych postaci kulturowych zjawisk z biologicznych uwarunkowań, w tej postaci uznałaby jego słuszność większość współczesnych socjologów. Znanieckiemu jednak chodziło o coś więcej. Negował on wszelki genetyczny związek kultury w ogóle, kultury jako generalnego zjawiska właściwego ludzkiemu światu, z biologicznymi właściwościami gatunku. Skądinąd zaś wyrzekał się pokrewieństwa z metafizyką idealistycznej filozofii kultury. Pytanie o pierwotne źródło kultury pozostawił zatem bez odpowiedzi.

Czarnowski również nie rozwiązał problemu genezy kultury. Elementy krytyki naturalizmu zawarte w jego pracach zdradzają przy tym niemniej może radykalne humanistyczne stanowisko. W przeciwieństwie do tych fragmentarycznych uwag Znaniecki podjął jednak problem źródeł kultury w sposób szerszy i bardziej gruntowny. Mimo to nie pozostawił zadowalającego rozwiązania. Istotne różnice dzieliły ponadto stanowiska obu autorów w odniesieniu do problemu obiektywizacji kultury w zewnętrznych w stosunku do świadomości zjawiskach. Rozbieżności te wiązały się z odmiennymi ontologicznymi podstawami teorii kultury.

Zgodnie z najprostszym i najbardziej oczywistym określeniem socjologii kultury jej zadanie polega na poszukiwaniu zależności pomiędzy zjawiskami społecznymi a zjawiskami kulturalnymi, a zwłaszcza na usta-

¹⁹ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 81.

laniu uwarunkowania drugich przez pierwsze. Przy takim założeniu podstawowe znaczenie ma określenie i rozróżnienie dwóch wzajem uzależniających się dziedzin, tj. sfery społecznej i sfery kulturalnej. W tym punkcie obie rozpatrywane teorie bardzo się różnią, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Źródło różnic leży w odmienności podstawowej koncepcji socjologicznej — pojęcia społeczeństwa. Czarnowski, który jest w tym względzie ortodoksyjnym durkheimistą, zasadniczo ujmuje społeczeństwo w sposób substancjonalny²⁰. Analogicznie do durkheimowskich koncepcji masy społecznej kładzie więc nacisk na demograficzny substrat, ujmując grupę i zbiorowość jako zespół osób. Polemizując ze stanowiskiem von Wiesego Czarnowski formułował wyraźnie zasadę realizmu socjologicznego: „źródłem faktów społecznych jest sam zespół ludzi i fakty te są jakościowo różne od faktów jednostkowych, ile że fakt zespolenia jakiegokolwiek ilości elementów [...] jest czymś jakościowo różnym od każdego z tych elementów i od wszystkich razem rozpatrywanych jako suma”²¹.

Nie miejsce tutaj na szczegółowe rozważania, czym różni się ujęcie społeczeństwa jako masy i jako syntezy jednostek. Oba te określenia można uznać za substancjonalne, wiążące pojęcie społeczeństwa z jego ludzkim substratem. W wielu ustępach swoich dzieł Czarnowski tak właśnie rozumie społeczeństwo czy grupę społeczną i na tej zasadzie łatwo może określać stosunek między społeczeństwem a kulturą jako dwiema odrębnymi kategoriami zjawisk. Zgodnie ze znaną definicją kultury zawartą w zbiorze *Kultura* analizowane zjawisko określone jest jako zobiektywizowany dorobek wspólny szeregowi grup społecznych. Gdzie indziej znów mówi Czarnowski o społeczeństwach ludzkich i wytwarzanych przez nie kulturach. Kultura jest więc pojęta jako to, co wytwarzają społeczeństwa ludzkie, a może także jako sposób ich działania; społeczeństwo — jako zespół działający. Konsekwencją tego stanowiska jest fakt, że w szkicu poświęconym metodologicznym założeniom badania rozwoju społecznego Czarnowski zajmuje się w istocie rozwojem kultury i stale posługuje się przy tym pojęciem kultury. Pojęciowe rozróżnienie między kulturą a społeczeństwem jest jednak w tym ujęciu

²⁰ Tę cechę poglądu Durkheima na społeczeństwo uwypukla zwłaszcza N. Assorodobraj w posłowie do pism Czarnowskiego. Por. *Dzieła*, t. 5, s. 133, 137. W teorii Durkheima zawiera się jednak także inne ujęcie społeczeństwa, operujące koncepcją świadomości zbiorowej, której treść stanowią wyobrażenia zbiorowe. Przy tym ujęciu rozgraniczenie społeczeństwa od kultury nie jest możliwe lub przynajmniej staje się nader skomplikowane (por. P. Bochanan, *Conscience Collective and Culture*, w tomie *Essays on Sociology nad Philosophy*, by E. Durkheim, New York 1960).

²¹ S. Czarnowski, *Dzieła*, t. 2, s. 218.

wyraźne. Oparte na podobnych zasadach rozróżnienie jakkolwiek nie odnosi się do wszystkich prac Czarnowskiego, podobnie jak nie ma podstaw w całości rozważań Durkheima o społeczeństwie, jest jednak możliwe na gruncie tej teorii. Nie jest natomiast możliwe w teorii Znanickiego.

Koncepcja zjawisk społecznych sformułowana przez Znanickiego jest bliska stanowisku Simmla i Webera oraz interakcyjnym teoriom socjologii amerykańskiej. Już we *Wstępie do socjologii* Znanicki określa czynność jako podstawowy element wszelkich zjawisk społecznych, pojmując ją jednak w sposób metafizyczny. W *Social Actions* koncepcja czynności staje się bardzo realistyczna, nie bez wpływu kontaktów z behawiorystyczną psychologią i socjologią, jakkolwiek i wówczas Znanicki daleki jest od identyfikacji z tym stanowiskiem. Czynność stanowi według niego podstawowy układ społeczny i jest elementem wszystkich bardziej złożonych układów. Chociaż Znanicki nie podziela redukcjonistycznego stanowiska Webera, widzi zarówno w stosunkach, jak osobowościach i grupach społecznych układy oparte o podstawowy schemat czynności z ich dwoma kategoriami wartości. Jak w teorii Simmla społeczeństwo realizuje się zatem dla niego w działaniu ludzi na ludzi. Nie można przy tym stanowisku oczekiwać rozróżnienia społeczeństwa od kultury jako substratu od funkcji. Sprawa jest bardziej skomplikowana, podobnie jak w teorii Parsonsa, wykazującej uderzającą analogię pod tym względem z teorią Znanickiego. Substancjalną koncepcję społeczeństwa krytykuje Znanicki zwłaszcza we *Wstępie* równie stanowczo, a bardziej obszernie niż Czarnowski formalistyczne ujęcie społeczeństwa jako zespolonych działań indywidualnych. Stanowiska obu autorów wyraźnie się więc tutaj rozchodzą.

Stosunek kultury i społeczeństwa rozpatruje Znanicki pierwotnie przede wszystkim w odniesieniu do nauk zajmujących się tymi przedmiotami. Socjologia jest w jego rozumieniu jedną ze szczegółowych nauk o kulturze, zajmującą się jedną wydzieloną dziedziną kulturalnej rzeczywistości. W przeciągu trzydziestu lat dzielących *Wstęp* od *Cultural Sciences* w poglądach Znanickiego dokonuje się jednak znaczna ewolucja. W *Cultural Sciences* kultura określona jest przy znacznej redukcji właściwej *Wstępowi* metafizycznej filozoficznej oprawy jako „porządek stosunków pomiędzy wszystkimi rodzajami czynności ludzkich”²². Obok tego formułuje zresztą Znanicki prostą definicję wyliczającą w stylu klasycznej etnologicznej definicji Tylora. Odnosi się ona oczywiście do globalnego pojęcia kultury. Socjologię interesuje zwłaszcza część po-

²² F. Znanicki, *Cultural Sciences. Their Origin a. Development*, Urbana 1952, s. 10.

rzędu kulturalnego, „stanowiąca porządek stosunków pomiędzy tymi czynnościami ludzkimi, które nazywa się «społecznymi»”²³. Sama zaś socjologia z kolei zostaje uznana za podstawową naukę o kulturze.

Określenie kultury jako porządku stosunków pomiędzy czynnościami wymaga niewątpliwie dalszej interpretacji. Na porządek ten składają się idealne modele postaw, z którymi są zgodne lub ku zgodności z którymi zmierzają działania ludzkie. Działania te układają się w aksjonormatywne zorganizowane systemy. Każdy czyn lub działanie „jest ograniczonym, dynamicznym systemem wzajem od siebie zależnych, zmieniających się wartości”²⁴. Czyny zaś noszą charakter społeczny, jeśli zarówno podmiotem jak przedmiotem, tj. pierwotnymi wartościami systemu, są ludzie.

W świetle teorii Znanieckiego problem wyodrębnienia zjawisk społecznych od kulturalnych nie może być w ogóle postawiony, pierwsze bowiem stanowią pewną klasę drugiej, wszechobjmującej kategorii zjawisk. Problem separacji pewnej klasy zjawisk kulturalnych od społecznych nie rysuje się natomiast jasno w ostatniej redakcji teorii w związku ze stwierdzeniem roli socjologii jako podstawowej nauki o kulturze. Analogiczna trudność nawet analitycznego rozdziału obu sfer występuje także w teorii Parsonsa, mimo że orzeka on — inaczej niż Znaniecki — o odrębności systemu społecznego i kulturalnego.

Błędem byłoby jednak przyjąć, że w całości teorii Czarnowskiego wyodrębnienie sfery społecznej i kulturalnej jest równie zdecydowane, jak w rozpatrywanych dotąd jej fragmentach. Czarnowski, ani tym bardziej Durkheim nie poprzestawali na koncepcji zjawisk społecznych wyrażającej się w substancjonalnym ujęciu. W interpretacji faktu społecznego dokonanej przez Czarnowskiego w związku z polskim przekładem pracy R. Mauniera (1932) pojawiają się komplikacje związane z behawioralnym ujęciem zjawisk społecznych.

Behawioralne ujęcie, którego nie należy mieszać z behawiorystycznym, właściwe jest najpopularniejszej durkheimowskiej definicji faktu społecznego jako sposobu działania (*manière de faire*), zawartej w *Les Règles de la méthode*. Podobnie Maunier określając fakt społeczny jako zwyczaj usankcjonowany wiązał zjawiska społeczne z regularnościami działania. Komentując i krytykując to stanowisko również Czarnowski używa w odniesieniu do faktów społecznych określenia „zachowanie się” ludzkie i próbuje klasyfikować różne jego formy ustalając warunkujące je czynniki²⁵. Posługując się dalej durkheimowską koncepcją morfo-

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 192.

²⁵ Czarnowski, *Dzieła*, t. 2, s. 226 i nast.

logii i fizjologii społecznej zarówno substrat ludzki, jak jego funkcje wyrażające się w działaniu włącza do kategorii faktów społecznych.

Co pozostaje w takim razie dla kultury? Na to pytanie odpowiada zdanie, w którym kultury zostają określone jako fakty społeczne wspólne wielu grupom²⁶. Do faktów społecznych zostają przy tym *explicitie* zaliczone nie tylko czynności kulturalne o charakterze bezpośredniej interakcji, jak język, lecz także zjawisko noszące postać *wytworów*: książka, odezwa. Pojęcia kultury i społeczeństwa są tu zatem równie ściśle powiązane jak u Znanieckiego, ale na innej zasadzie. Sfera społeczna w rozwoju dziejowym pojawia się wcześniej, stanowi zatem dla Czarnowskiego kategorię szerszą niż kulturalna, która całkowicie się w niej mieści. Obie teorie przyjmują więc istnienie rozległej kategorii zjawisk społeczno-kulturalnych, która dla Czarnowskiego obejmuje całą klasę zjawisk kultury, dla Znanieckiego zaś całą klasę zjawisk społecznych.

Pojęcie kultury określane w sposób podobny na gruncie socjologii, a ponadto funkcjonujące w innych jeszcze rozumieniach w szeregu pokrewnych nauk humanistycznych, budziło opory i sprzeciwy. Stanisław Ossowski u schyłku lat trzydziestych w związku z analizą dziedzictwa kulturowego grupy ubolewał nad mętnością pojęcia kultury. Główne źródło powikłań widział w łączeniu w jednej kategorii pojęciowej wzorów reakcji właściwych członkom danej zbiorowości społecznej (tzw. kultury osobistej) oraz wytworów lub innych przedmiotów, do których owe społecznie ujednoczone indywidualne reakcje się odnoszą. Dla uniknięcia tego połączenia zalecał przedmioty nazywać korelatami, nie zaś elementami kultury. Kulturę zaś określał jako zespół dyspozycji powstających w pewnym specyficznym stosunku do korelatów, jako funkcję owych przedmiotów wyznaczoną przez społecznie ukształtowane dyspozycje jednostek²⁷.

W późniejszych dyskusjach prowadzonych w latach sześćdziesiątych Stanisław Ossowski zgadzał się na zastąpienie określenia dyspozycji przez zachowanie lub działanie, rozumiane właśnie jako aktualizacja dyspozycji. Nie akceptował natomiast w dalszym ciągu traktowania przedmiotu, także w rozumieniu obiektu lub wytworu owych działań lub „wartości” jako elementu kultury. Niezależnie od tego ostatniego zastrzeżenia koncepcja kultury jako funkcji postaw lub działań ludzkich zdaje się najlepiej rozwiązywać problem stosunku sfery społecznej i kulturalnej. Ujęcie to wskazuje zasadę związku obu sfer i pozwala wyjaśnić zmienność „treści” mimo trwania niezmiennych zobiektywizowanych

²⁶ *Ibidem*, s. 192.

²⁷ S. Ossowski, *Więź społeczna a dziedzictwo krwi*, Warszawa 1948.

„form” kulturowego korelatu czy przedmiotu. Z tego zjawiska nie zdawała dostatecznie sprawy popularna definicja Czarnowskiego zawarta w *Kulturze*, chociaż i ona implikuje to właśnie ujęcie kultury określone tutaj jako behawioralne.

Ujęcie to odnosi się oczywiście do globalnego rozumienia kultury, od którego trzeba koniecznie zacząć poszukiwanie podstaw socjologii kultury, na którym jednak nie można poprzestać. Socjologia kultury jako wyodrębniona dziedzina badawcza realizowana jest od dawna w praktyce, jakkolwiek jej podstawy określone są najczęściej intuicyjnie, zgodnie raczej z potocznym, nie akademickim antropologicznym pojęciem kultury globalnej. Dążąc do krystalizacji kryteriów jej wyodrębnienia należy zatem rozpatrywać nie tylko i nie tyle teorie, ile zastosowania w pracach włączanych do zakresu socjologii kultury, a noszących empiryczny charakter w najszerszym rozumieniu, tj. operujących zarówno materiałami historycznymi, etnograficznymi, jak zebranymi przez samych socjologów w terenowych badaniach lub zaczerpniętymi z różnych pokrewnych sfer humanistyki.

Z rozpatrywanych tutaj autorów znacznie obfitszego materiału do tego typu rozważań dostarcza Czarnowski niż Znaniecki, który rzadko wychodził poza sferę ogólnoteoretycznych analiz. Czarnowski pozostał natomiast szereg monograficznych opracowań. Niektóre z nich, np. liczne studia nad literaturą celtycką, wchodzą raczej w zakres historii lub teorii szczegółowych dziedzin kultury. Inne natomiast, jak *Święty Patryk*, a zwłaszcza studia zawarte w zbiorze *Kultura*, noszą charakter ściśle socjologiczny. Wbrew sugestiom nasuwanym przez tytuł pracy nie byłoby jednak słuszne włączanie całości rozważanej w tym zbiorze problematyki do socjologii kultury. Zwłaszcza zagadnienia wędrówki narzędzi i oporów kultury wykraczają poza ten intuicyjnie określony zakres socjologii szczegółowej. Tyczą one przecież podstawowych, ogólnych problemów zależności między techniką a strukturą społeczną, między środkami produkcji a stosunkami wytwórczymi i elementami organizacji społecznej. Gdybyśmy przyjęli, że badania mające za przedmiot wpływ zmiany systemu uprawy ryżu na rodzinę chińską oraz przekształcenia struktury autorytetów w rodzinie i wsi bretońskiej w rezultacie wprowadzenia pługa należą do socjologii kultury, należałoby uznać tożsamość socjologii kultury z socjologią w ogóle.

W zbiorze studiów Czarnowskiego zawierają się tymczasem szkice dotyczące rozwoju twórczości literackiej robotników niemieckich, charakteru religijności chłopów polskich, przenoszenia się w czasie i przestrzeni pewnych wątków literackich. Przemianom literackich symboli poświęcił Czarnowski także osobny szkic. Wszystkie wymienione zjawiska badał z punktu widzenia ich społecznych uwarunkowań, ujmował je za-

tem ze stanowiska socjologicznego. I te właśnie, i podobne jego prace ze względu na przedmiot wchodzą w zakres socjologii kultury w ścisłym rozumieniu specjalnej dziedziny socjologicznych dociekań. Dziedzina ta była Czarnowskiemu szczególnie bliska i w związku z jego studiami z historii sztuki i porównawczymi badaniami literatur celtyckich oraz religii stanowiła sferę jego szczególnej kompetencji.

Aparat pojęciowy stosowany przez Czarnowskiego nie ułatwiał mu jednak świadomego wyodrębnienia tej dziedziny, obejmował bowiem tylko jedno niezróżnicowane pojęcie kultury. Czarnowski nie był skłonny do akceptacji przyjmowanego np. przez Bystronia rozróżniania kultury materialnej i duchowej, wdział bowiem niebezpieczeństwo jego metafizycznych implikacji. Pisał więc, że „oddzielenie materii od ducha jest abstrakcją metodycznie dogodną, lecz której wynik potrzebuje poprawki. Fakt konkretny, zupełny jest całością. Jest materialno-duchowy”²⁸.

Nie poszukując innych kryteriów różnicujących bardzo szeroki zakres pojęcia kultury, zaniechał wyodrębnienia takich zjawisk kulturalnych jak pług, motyka, kocioł parowy od innej przecież, choć również w szerokim sensie kulturalnej kategorii szczególnie interesujących go faktów, na którą składały się rytuały i wierzenia, dzieła literackie i systemy wiedzy.

Idealistyczne implikacje i formalistyczne tendencje socjologii Znanińskiego stawiały go wobec innych problemów.

W okresie, gdy Znaniński traktował współczynnik humanistyczny jako zasadę nie tylko metodologiczną, lecz przede wszystkim teoriopoznawczą, całą rzeczywistość kulturalną ujmował jako wewnętrzną, wyobrażeniową sferę świadomości. Podział kultury na materialną i duchową w żadnym znaczeniu nie był więc dla niego możliwy. Obiektywizacje kultury uważał za sprawę nieistotną (*Wstęp*, s. 105—106). Pewne ślady tego stanowiska zachowały się jeszcze w *Cultural Sciences* (np. s. 203). We wczesnym okresie koncepcja czynności społecznych jako zamkniętego układu nie pozwalała mu także dopuścić socjologicznej analizy kulturowych treści. Stąd wynikły liczne ograniczenia, jakimi obwarował socjologiczną analizę kultury symbolicznej. Szczególnie wyraźnie stanowisko to manifestuje się w studium o rolach społecznych uczonych, gdzie Znaniński protestuje przeciw próbom socjologicznej analizy systemów wiedzy, zalecając ograniczyć się w badaniach do jedynie, jego zdaniem, uprawnionej analizy społecznych układów związanych z działalnością poznawczą, a więc np. do badania ról ludzi wiedzy.

²⁸ Czarnowski, *Dzieła*, t. 2, s. 230.

To stanowisko w *Cultural Sciences* uległo jednak pewnej rewizji. Znaniecki mocniej akcentował tutaj przekonanie, że partnerzy społeczni są dla siebie ważni nie tylko ze względu na czysto społeczne interakcje, lecz także ze względu na inne działania kulturalne, np. religijne, techniczne, intelektualne czynności wchodzące w zakres ich ocen wzajemnych. W konkluzji zaś stwierdził, że porządek interakcji warunkuje aksjonormatywny porządek wszelkich dziedzin kultury²⁹. Przytoczona egemplifikacja czynności kulturalnych nie wskazuje oczywiście na tendencje wyodrębnienia z zakresu kultury globalnej węższej określonej dziedziny kultury jako przedmiotu odrębnych socjologicznych badań. W *Cultural Sciences* Znaniecki używał już pojęcia kultury symbolicznej, coraz to bardziej rozpowszechniającego się w socjologii współczesnej. Rozumienia tego pojęcia nie wyjaśnił jednak wyraźnie. Bywa zaś ono interpretowane dość rozmaicie.

Warto zwrócić w związku z tym zagadnieniem uwagę na stanowisko Sorokina. Swoją trójdzieloną typologię kultur, odnoszącą się w istocie do stylu kulturowych systemów Sorokin uzupełnia następnie koncepcją trzech form manifestacji kultury³⁰. Kultura może według niego mieć postać wyłącznie ideologiczną, polegającą na uformowanym w świadomości zespole znaczeń, wartości i norm, którym przyznaje się egzystencję całkowicie niezależną od obiektywizacji zewnętrznej, podobnie jak to było we *Wstępie do socjologii* Znanieckiego. Według Sorokina tak pojęta kultura ideologiczna może przybrać formę behawioralną, gdy uznawane znaczenia i wartości stają się podstawą określonego sposobu działania, i może wcielać się w przedmioty stanowiące realizację jej materialnej formy.

Przy tym ujęciu podstawową formą kultury jest kultura znaczeń, którą można by określić nie używanymi przez Sorokina terminami kultury semiotycznej lub symbolicznej. Zachowania i przedmioty materialne o tyle tylko wchodzą do systemu kultury, o ile stanowią obiektywizację znaczeń, wartości i norm, które skądinąd mogą istnieć niezależnie od wszelkiej obiektywizacji i materialnych podstaw. Przyjęta w tym artykule, a rozwijana na innym miejscu koncepcja rozróżnienia kultury symbolicznej i zewnętrznej nie jest zgodna z takim stanowiskiem³¹.

²⁹ Znaniecki, *Cultural Sciences*, s. 396.

³⁰ P. Sorokin, *Social and Cultural Dynamics*, New York 1941. W zbiorze *Modern Historical a. Social Philosophies* (1950). Sorokin operował głównie podziałem na kulturę ideologiczną, kulturę behawioralną i kulturę materialną. Zgodnie z tą koncepcją wszystkie działania wchodzące w skład kultury są uznane za znaczące (semiotyczne).

³¹ Por. Kłoskowska, *Kultura masowa*, cz. 1; Kłoskowska, *Semiotyczne kryterium kultury*.

Z jednej strony wyklucza ona rozważanie zjawisk kultury oderwanej od rzeczowych materialnych podstaw, z drugiej zaś strony nie traktuje całej kultury jako wyrazu znaczeń i wartości, rozróżniając kulturę znaków od kultury zewnętrznej, której elementy, np. narzędzia, pokarmy i wszelkie w ogóle środki zaspokojenia biologicznych potrzeb, nie są pierwotnie znakami-symbolami o konwencjonalnie określonym charakterze i zmiennej funkcji. Jeśli posiadają one niekiedy także znaczenie, to jest ono wtórnie im przydane i nie ma zasadniczego związku z ich pierwotną i podstawową funkcją zaspokajania biologicznych potrzeb.

Kultura symboliczna, na którą składają się znaki w postaci czynności i wytworów, obejmuje dziedzinę wiedzy, sztuki, religii, systemów etycznych, ideologii. Jest to swoista sfera ludzkiej aktywności, która zasługuje na wyodrębnienie jako osobna dziedzina socjologicznych badań, oczywiście nie bardziej odgraniczona od innych dziedzin socjologii niż takie specjalne działy, jak socjologia pracy, socjologia organizacji, wsi, miasta, rodziny, wojska itd. Do takiego wyodrębnienia, jak sądzę, dają podstawę socjologiczne koncepcje Marksa³².

Czarnowski ani Znaniński nie wprowadzili w swych rozważaniach żadnego rozróżnienia, które wskazałoby teoretyczną podstawę wyodrębnienia kultury tak pojętej jako specjalnego przedmiotu socjologicznych badań, mimo że dla Czarnowskiego kultura symboliczna stanowiła właśnie główny przedmiot zainteresowań, a Znaniński również do tego zakresu głównie sięgał, gdy podejmował próby empirycznych zastosowań swojej teorii (*Social Role of the Man of Knowledge, Modern Nationalities*).

W omawianych systemach teoretycznych zagadnienia kultury globalnej zajmowały niewątpliwie wiele miejsca. Z tego jednak względu wydaje się właściwe określić ich charakter jako socjologię kulturalistyczną, nie zaś jako socjologię kultury. Socjologia kulturalistyczna charakteryzuje się stanowiskiem wyrażonym dobitnie przez Znanińskiego, według którego czyny społeczne są powiązane w systemy przez podporządkowanie określonym wzorom i normom kultury.

Krańcowo przeciwne, akulturalistyczne stanowisko zajmuje np. Homans uznający, że elementarne formy ludzkiego zachowania są całkowicie w swych prawidłowościach niezależne od kultury i mogą być analizowane poza jego obrębem³³.

Kulturalistyczna teoria socjologiczna stanowi oczywiście lepszą podstawę dla specjalnych badań socjologicznych nad kulturą. Nie powinna

³² A. Kłoskowska, *Koncepcja kultury w pracach K. Marksa*, „Studia Filozoficzne”, 1968, nr 1.

³³ G. Homans, *Social Behavior, Its Elementary Forms*, New York 1961. W innych, bardziej opisowych pracach Homansa (*The Human Group*) stanowisko to nie jest równie mocno akcentowane.

być jednak utożsamiana z socjologią kultury jako działem socjologii szczegółowej.

Rozwój empirycznych badań socjologicznych, który dokonał się w Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat, przyczynił się do znacznego wzbogacenia zarówno liczby prac monograficznych, zbliżonych do dziedziny antropologii kulturalnej, jak prac wchodzących w zakres socjologii kultury w węższym, właściwym rozumieniu. Do pierwszej kategorii należą zwłaszcza prace Stefana Nowakowskiego poświęcone ziemiom zachodnim, studia Władysława Markiewicza, monografia Zbigniewa Wierzbickiego nawiązująca bezpośrednio do bujakowskich tradycji.

Drugą kategorię reprezentują przede wszystkim liczne opracowania Ośrodka Badań Opinii Publicznej (później OBOP i Studiów Programowych), opracowania Instytutu Książki i Czytelnictwa, Ośrodka Badań Prasoznawczych i inne indywidualne opracowania podobnego typu materiałów, zbieranych często poprzez aparaturę badawczą wymienionych instytucji. Prace te mają za przedmiot recepcję treści przekazywanych przez określone środki komunikowania. Cechuje je na ogół znikomość lub brak teoretycznej refleksji. Dostarczają one natomiast materiałów do dalszych analiz. Odmienny typ reprezentują studia dotyczące wybranych środowisk twórców i pośredników kultury, artystów, literatów, dziennikarzy, pracowników naukowych.

Próby formułowania socjologicznej teorii kultury dopiero się zaczynają w tej fazie historii socjologii polskiej. Celem niniejszego artykułu było wskazanie punktu wyjścia, który stanowi dla nich dorobek dotychczasowy. Jak starano się wskazać, większość formułowanych przez socjologię międzywojennego okresu koncepcji odnosiła się do szerokiego, globalnego pojęcia kultury i tego zakresu, przenikającego się z zakresem antropologii kulturalnej, tyczyła też większość badań. Socjologiem, który poświęcał wiele uwagi zagadnieniom kultury w węższym rozumieniu, był spośród uprawiających teorię, Stanisław Ossowski. Jego studia nad zjawiskami sztuki zawarte w „Przeglądzie Socjologicznym”, w *U podstaw estetyki* oraz uzupełnieniach do tego dzieła stanowią przykład interpretacji zjawisk artystycznych w terminach socjologicznych i psychospołecznych uwarunkowań. Nie dostarczają jednak rozwiniętej koncepcji socjologii kultury jako osobnej dziedziny socjologicznych badań opartych na ogólnej kulturalistycznej teorii socjologicznej.

Koncepcja ta wymaga również określenia w stosunku do teorii kultury i teoryj poszczególnych dziedzin kultury; przy czym określenie to powinno się dokonać zarówno przez wskazanie związków jak i rozgraniczenie. Stanowisko teoretyczne zakładające wyodrębnienie kultury w węższym rozumieniu na zasadzie semiotycznego kryterium oczekiwać może wiele na naszym gruncie szczególnie od współpracy z podobnie

zorientowaną teorią literatury i innych dziedzin sztuki oraz z językoznawstwem. Zasadniczy problem rozwoju socjologii kultury stanowi niewątpliwie połączenie nurtu teoretycznych aspiracji z empirycznymi badaniami, których dalsza proliferacja bez określenia teoretycznej orientacji musi się okazać jałowa, podobnie jak jałowe byłyby teoretyczno-pojęciowe spekulacje prowadzone w izolacji od badań. Niewątpliwą jednak potrzebę i wagę refleksji, która doprowadzić ma do możliwie jasnego określenia pojęcia kultury i socjologii kultury oraz jej przedmiotu, niechaj uwypukli cytat z pracy Stanisława Ossowskiego: „Jest rzeczą znaną, że analiza pojęć nie jest tylko środkiem doskonalenia języka naukowego i usuwania nieporozumień: przy odpowiednim pogłębieniu takiej analizy często odsłaniają się problemy, których przedtem się nie dostrzegano”³⁴.

³⁴ Ossowski, *Więź społeczna...*, s. 7.

JADWIGA RADOMIŃSKA

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — JAN SZCZEPAŃSKI
DWA WYWIADY W TYGODNIKU «KULISY» (12 XI 1967 i 23 VI 1968)

JÓZEF CHAŁASIŃSKI. PISARZ I SOCJOLOG

— Panie profesorze, może zechciałby pan powiedzieć coś o początkach swoich związków z socjologią?

— Studia uniwersyteckie rozpocząłem od matematyki, potem przerwiałem się na językoznawstwo, z językoznawstwa na psychologię, a później z psychologii na socjologię.

— Miał więc pan solidne przygotowanie...

— Ach, skądże, wszystkie „przerzuty”, proszę pani, nastąpiły w czasie pierwszego roku studiów. Z socjologią jednak już się nie rozstałem i jestem jej wierny — jak pani widzi — do dziś.

Tak więc studia socjologiczne rozpocząłem u profesora Floriana Znanickiego w 1923 roku, w 1927 miałem już doktorat, a w cztery lata po nim habilitowałem się na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie zostałem docentem socjologii. Po habilitacji, dwa lata studiów i badań w Stanach Zjednoczonych w dwu kierunkach: nad systemem szkolnictwa amerykańskiego i nad polskimi środowiskami emigracyjnymi. W wyniku ich powstała książka *Szkola w społeczeństwie amerykańskim*, wydana w 1936 roku, i *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce* (studium dzielnicy polskiej w południowym Chicago, wydane w 1935 roku).

— Jak to się stało, że w ciągu kilku zaledwie lat osiągnął pan tak ogromne wyniki naukowe?

— Sądzę, że w dużym stopniu wpłynęła na to wczesna samodzielność. Już w szkole średniej, ze względu na ciężkie warunki materialne, musiałem zarabiać na swoje utrzymanie, a od IV klasy gimnazjalnej pomagałem rodzeństwu. Jeżeli chodzi o studia, była to po prostu bardzo ciężka praca. Uczyłem się i pracowałem zarobkowo. Pamiętam, że w ciągu czterech tych lat nie byłem ani razu, na przykład, na balu. Ale, jednocześnie, wykorzystywałem każdą okazję, aby iść na koncert czy do teatru. Nie, niech pani nie sądzi, że tylko się obkuwałem; namiętnie pożerałem powieści. Do dzisiaj uważam, iż powieściopisarz i socjolog to bliźniaki i jeden bez drugiego mizernieje. Ale, przede wszystkim trafiłem na profesora z pasją intelektualną — gdyż takim był profesor Znanicki — który i mnie nią zaraził. Bardzo wiele mu zawdzięczam.

— Panie profesorze, w jakim stadium rozwoju w Polsce i na świecie była socjologia w czasie, kiedy rozpoczynał pan studia?

— Socjologia zaczynała się dopiero w naszym kraju. Była ona związana z trzema wielkimi indywidualnościami, które reprezentowały tę dziedzinę: a więc z Ludwikiem Krzywickim, Florianem Znanieckim i Stefanem Czarnowskim. Można ich nazwać ojcami socjologii polskiej jako nauki uniwersyteckiej, przedtem bowiem socjologia była związana tylko z publicystyką. Trzeba jednak dodać, że dyscyplina ta w innych krajach nie była dużo bardziej zaawansowana. Muszę tu zwrócić uwagę na fakt, że dotąd uważa się za początki socjologii amerykańskiej jako dziedziny empirycznej pięcioletowe dzieło pod tytułem *Polski chłop w Europie i Ameryce*, którego autorami są Thomas i Znaniecki. Ukazało się ono w latach 1918—1920 w języku angielskim w USA i oparte jest głównie na korespondencji emigrantów polskich ze swoimi rodzinami. Jeden zaś tom, trzeci, tej publikacji — to autobiografia emigranta polskiego, poprzedzona wstępem analitycznym Thomasa i Znanieckiego. Tak więc myśl polska miała swój wybitny udział w narodzinach socjologii światowej. Oczywiście mówię wciąż o początkach empirycznego okresu w socjologii, wielkie bowiem systemy filozoficzno-społeczne Comte'a i Spencera były przecież znacznie wcześniejsze.

— Jakby pan profesor określił wartość socjologii w kulturze współczesnego człowieka?

— Wartość socjologii pod tym względem wydaje mi się dwojaka, po pierwsze: socjologia jako nauka o mechanizmach życia zbiorowego ludzi staje się nieodzownym narzędziem racjonalnego kierowania ludzkimi działaniami, po wtóre zaś socjologia jako wiedza o społeczeństwach w ich rozwoju historycznym jest nieodzownym elementem ogólnego wykształcenia człowieka współczesnego.

— Wobec tego, może pan dysponuje jakimś „elementarzem” socjologii, który by umożliwił przyswojenie przynajmniej minimum tej nieodzownej wiedzy?

— Nie wierzyłaby pani, gdybym powiedział, że książki innych socjologów uważam za lepsze od swoich. Polecam więc rzecz, w której niewiele jest terminów naukowych, którą pisałem nie dla kolegów po fachu, ale dla wszystkich, którzy odczuwają potrzebę wspólnego rozumienia problemów naszej epoki, polecam więc *Kulturę amerykańską*. Nie jest to wprawdzie elementarz socjologii, ale myślę, że bardzo dobrze go zastąpi, gdyż w problematykę socjologii wprowadza na przykładzie konkretnego społeczeństwa o wysoko rozwiniętej technice, a na jej tle o złożonych problemach kultury człowieka współczesnego.

— Jak wynika z naszej rozmowy nie jest to pańska jedyna książka o Ameryce. Mam nadzieję, że nie poleci mi pan do czytania tej pracy o *Parafii i szkole parafialnej wśród emigracji polskiej w Ameryce*?

— Tego pani zaoszczędzę, chociaż problem emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, jak w ogóle innych skupisk emigranckich w USA, jest wciąż problemem aktualnym i fascynującym. Kiedy przeszło 30 lat temu przeprowadzałem badania wśród emigrantów polskich w Chicago, wydawało mi się, że po 30 latach wszyscy zostaną zamerykanizowani i stracą łączność z krajem przodków. Wbrew temu — łączność ta utrzymuje się nadal jeszcze w pokoleniu wnuków — przeważnie nie mówiących już po polsku — a jednak odczuwających potrzebę duchowej łączności z krajem swoich ojców. To zjawisko występuje zresztą wśród wszystkich skupień emigranckich. Mam nadzieję zająć się jeszcze tym problemem i produkt tego zainteresowania bardzo chętnie pani polecę.

— Ale Ameryka nie jest przecież jedynym przedmiotem pańskiego zainteresowania i zapewne wcześniej ukaże się coś w wyniku innych pańskich pasji. Widzę na pana biurku *Moją tułaczkę* — Wincentego Witosa i jego *Wybór pism i mów*. Czy to także sfera pańskich zainteresowań?

— A właśnie, siedzę obecnie nad pamiętnikarskimi publikacjami Witosa, aby w ich świetle zanalizować kształtowanie się osobowości tego przywódcy chłopskiego, który zaledwie cztery zimy chodził do szkoły, a jak widać z jego produkcji literackiej — był znakomitym pisarzem. Interesuje mnie to zjawisko nie tyle od strony politycznych poglądów Witosa, ile właśnie od strony środowisk społeczno-kulturowych, które kształtowały jego osobowość w procesie przejścia od tradycyjnej wsi do rozległych obszarów kultury narodowej. To zainteresowanie dla osobowości Witosa nie jest czymś oderwanym w moich pracach; wiąże się ono bowiem z badaniami i publikacjami w zakresie przeobrażeń wsi i ludności chłopskiej. W tej dziedzinie opublikowałem przecież przed wojną *Młode pokolenie chłopów*, oparte na pamiętnikach, a po wojnie znowu wraz ze współpracownikami z kręgu czasopisma „Wieś Współczesna” zapoczątkowałem serię wydawniczą pod tytułem *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*.

— Jakby pan profesor scharakteryzował krótko zasadnicze przeobrażenia wsi w świetle pamiętników przedwojennego młodego pokolenia chłopów w porównaniu z materiałem pamiętnikarskim młodego pokolenia wsi Polski Ludowej, nad którym pan obecnie pracuje?

— Najbardziej charakterystycznym rysem przeobrażeń, jakie się dokonały, jest szerokie udostępnienie młodzieży wiejskiej wykształcenia na różnych poziomach, od szkoły podstawowej przez szkołę średnią do uniwersytetu włącznie. Wystarczy przytoczyć liczby: z 16 600 absolwentów uniwersytetów w Polsce w latach 1957/58 — 37% było pochodzenia inteligenckiego, 40% robotniczego i prawie 25% chłopskiego, podczas gdy w 1934/35 z ogólnej liczby studentów w Polsce niecałe 14% było pochodzenia chłopskiego i robotniczego razem. Ta liczba chyba coś mówi. Na przedwojennych pamiętnikach młodego pokolenia chłopów cięży podział kultury polskiej na chłopską i pańską. Takiego podziału nie ma już w pamiętnikach młodego pokolenia wsi obecnej. Biografie tego pokolenia kształtują się już w sferze jednej wspólnej kultury narodowej.

— Jak pan widzi, panie profesorze, sytuację człowieka na tle cywilizacji współczesnej, która z jednej strony dostarcza mu wiele korzyści, a równocześnie czyni go swoim niewolnikiem?

— W tej sprawie są krańcowo przeciwstawne poglądy. Pesymiści uważają, że rozwój techniki nowoczesnej stwarza środowisko wyjałowione z wartości humanistycznych. Nie należę do pesymistów w tym wypadku. Jestem bowiem przekonany o tym, że człowiek jest w stanie opanować niekorzystne konsekwencje rozwoju techniki, które niewątpliwie istnieją. Perspektywy pomyślnego wykorzystania techniki dla dobra człowieka wiąże z krajami socjalistycznymi. Tylko oowiem ideowe ruchy społeczne mogą zapewnić rozwój wszechstronnej kultury humanistycznej. W ideowym zaangażowaniu widzę też istotny element rozwoju jednostki, jej poczucia własnej wartości i godności ludzkiej.

— I na zakończenie przejdźmy na chwilę do pańskiej biografii. Osiągnął pan niezwykle wcześniej poważne wyniki naukowe. Czy w realizacji swoich zamierzeń naukowych przeżywał pan jakieś fazy krytyczne?

— Może mi pani nie uwierzy, ale w najpoważniejszej fazie krytycznej znalazłem się właśnie w okresie tak zwanych sukcesów. Miałem już za sobą opublikowaną pracę doktorską, habilitowałem się mając lat 27. Natychmiast potem studia zagraniczne i nowe publikacje. I po tym wszystkim — mając lat 30 — głębokie poczucie bezwartości tego wszystkiego, co osiągnąłem na drodze kariery naukowej. Skąd się to brało? Prace moje nie dawały mi poczucia, że ogromnie wzbogaciłem naukę polską. Równocześnie byłem oderwany od jakichś ideowych

środowisk życia narodowego, ponieważ nauka pochłonięła mnie całkowicie. I stąd kryzys osamotnienia i świadomości bezsensu wysiłków intelektualnych. Wyjściem z tego kryzysu stała się dopiero praca nad *Młodym pokoleniem chłopów*. W tej bowiem pracy zharmonizowała się ambicja indywidualnego sukcesu z poczuciem łączności i udziału w ideowych ruchach ówczesnej wsi polskiej, poczucie użyteczności narodowej własnej pracy.

— Jest pan profesorem, wychowawcą młodzieży. Co by pan wobec tego radził młodym wstępującym w życie?

— Przede wszystkim nie zaniedbywać obserwacji samego siebie i kontroli tego, co się robi. Nie poddawać się klęskom i niepowodzeniom. Ale równocześnie także nie dawać się zaślepiąć sukcesem. Trzeba wyjść poza własne ambicje i własne życie jednostkowe, ażeby nabrać poczucia sensu własnej egzystencji, konsekwencji w działaniu i niezbędnego dla człowieka poczucia wspólności losu z innymi ludźmi.

EPIZODY A CIĄGŁOŚĆ ŻYCIA SPOŁECZNEGO

O problemach i perspektywach socjologii, jej szansach rozwojowych dyskutuje się szeroko ostatnio na łamach prasy. Dlatego chciałam dzisiaj pomówić z panem o innych sprawach. Ciekawa jestem mianowicie, jak pan ocenia jako socjolog procesy zachodzące we współczesnym świecie. Myślę o ostatnich wydarzeniach we Francji i udziale w nich... studentów. Tkwi w tym jakiś paradoks — buntuje się młodzież, pochodząca w 90 proc. z domów burżuazyjnych. Podobnie dzieje się w USA czy we Włoszech. Dlaczego? — zwracam się do Przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego i Dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk prof. dra JANA SZCZEPAŃSKIEGO.

— Rewolta studencka ma swoją kilkuletnią historię, której wagi początkowo nie doceniały rządy i partie polityczne na całym świecie. Nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na rolę studentów w obaleniu Sukarno, przeoczyliśmy doniosłość udziału studentów w ruchach politycznych Japonii. Rewoltę w Berkeley traktowaliśmy jak wybryki określone rosyjskim przysłowiem „wściekają się z dobrobytu”. Pierwsze demonstracje studenckie w Niemczech zachodnich, Francji i Włoszech zostały zlekceważone i przez rządy, i przez partie polityczne. W tej chwili jednak pogląd na te sprawy zmienia się radykalnie. Wydaje mi się, że rewolta studencka — mówiąc najogólniej — została wywołana następującymi czynnikami.

Po pierwsze: nastąpił gwałtowny wzrost liczby studentów i koncentracja setek tysięcy studentów w wielkich miastach.

Po drugie: nie wszędzie nadążano z inwestycjami w szkolnictwie wyższym, co powodowało z kolei trudne warunki studiów i nie zawsze dawało możliwość ukończenia ich w terminie.

Po trzecie: organizacja wyższych uczelni nie odpowiadająca potrzebom mas studenckich i programy nie dostosowane do ich życiowych aspiracji.

Po czwarte: studenci protestują przeciwko zakłamanej cywilizacji dorosłych. Na przykład w Stanach Zjednoczonych jest to protest przeciwko wojnie w Wietnamie i ujemnym zjawiskom życia cywilizacji technicznej. Dalej uważam, że dużą część studentów pociąga urok radykalnej doktryny marksizmu, kastryzmu, buntu przeciwko społeczeństwu „organizacyjnemu” i urok anarchicznej koncepcji wolności jednostki. Stąd m. in. niezmierna popularność Che Guevary, który

zrezygnował ze stanowiska ministra i ustalonej pozycji w rządzie, wrócił do partyzantki i zginął w beznadziejnej walce. Tak więc walka studentów ma aspekty walki o ich prawa do nauki i dobre warunki studiów oraz aspekty polityczne i aspekty filozoficzno-ideologiczne. W wielu proklamacjach i pismach studenckich występują hasła odrodzenia moralnego współczesnych społeczeństw oraz odkłamania życia publicznego. Ideologowie ruchów studenckich nie widzą drogi do osiągnięcia tego celu przez stworzenie sprawniejszych organizacji i rewolucję naukowo-techniczną. Szukają raczej dróg wyzwolenia się spod rygorów narzucanych człowiekowi przez zorganizowaną technikę. Stąd na przykład miliony młodych Amerykanów szukają ucieczki w narkotykach, a ruch hippies do złudzenia przypomina niektóre ruchy religijno-ascetyczne późnego średniowiecza.

— Panie profesorze, trwają dyskusje nad tym, czy ruch studencki można porównywać do ruchów klasowych. Jakie jest pana zdanie na ten temat?

— Sądzę, że chyba nie można. Ale nie umniejsza to doniosłości tego ruchu. Studenci bowiem występują w zwartej masie, są społecznie wrażliwi, zapaleni, mają daleko mniejsze poczucie odpowiedzialności niż wszystkie inne znane w historii ruchy rewolucyjne. Dlatego też mniej ryzykują. Sami sobie tworzą ideologię, a ponadto w wielu krajach otrzymują przeszkolenie wojskowe. To wszystko powoduje, że są oni czynnikiem zdolnym do wywołania poważnych kryzysów i wstrząsów społecznych.

— Jak pan sądzi, jaka będzie historyczna ocena tych zjawisk?

— W klasyfikacji socjologicznej powiedziałbym, że rewoltę studencką trzeba raczej zaklasyfikować jako ruch ekspresyjny niż rewolucyjny czy reformatorski, to znaczy studentom chodzi tu bardziej o przejawianie swoich postaw i swoich dążeń niż o zrealizowanie wyraźnie sformułowanego programu. Nie jest jednak wykluczone, że żywiołowy wybuch rewolty studenckiej może przekształcić się w ruch reformatorski. Bardziej jednak prawdopodobne jest, że rządy i partie polityczne będą zmierzały do opanowania tych ruchów przez dość daleko idące reformy społeczne, przede wszystkim reformy systemów szkolnych. Na tym będzie polegała odnowicielska rola rewolty studenckiej.

— Panie profesorze, i pan kiedyś był studentem...

— I owszem byłem, ale w zupełnie innej epoce. Przyszedłem na uniwersytet w okresie wielkiego kryzysu początku lat trzydziestych. Głównym problemem społecznym było bezrobocie. Odsetek studentów otrzymujących stypendia minimalny, studenci walczyli wtedy przeciw ustawie jędrzejewiczowskiej i o warunki utrzymania się na studiach. Należałem do tego niewielkiego wówczas odsetka studentów chłopskich, którzy ideologicznie i politycznie wiązali się z radykalnym ruchem chłopskim i walczyli o określony program polityczny.

— A teraz poproszę pana o jakieś istotne elementy pańskiej biografii.

— O, to zupełnie inna historia. Urodziłem się za miłościwie nam panującego cesarza Franciszka Józefa, w Ustroniu koło Cieszyna, w chłopskiej rodzinie. Umiejętności i wprawę w manipulowaniu ludźmi zdobywałem pasąc krowy mniej więcej do 17 roku życia. W tym czasie dojeżdżałem już do gimnazjum. Wstawałem ok. godz. 5 rano i ten nawyk okazał się przydatny w całym moim późniejszym życiu. Lekcje odrabiałem w poczekalniach i w pociągu i wtedy też wyrobiłem sobie umiejętność skupienia się do pracy umysłowej w każdej sytuacji i w każdych warunkach. Umiejętność tę pogłębiłem w czasie wojny, pracując jako robotnik w fabrykach niemieckich, kiedy mimo 11-godzinnego dnia roboczego, potrafiłem pracę przy tokarce połączyć z napisaniem książki o niemieckiej propagandzie wojennej. Profesorem zostałem właściwie przez pomyłkę,

chciałem bowiem zostać leśnikiem albo cyrkowcem. Zresztą profesor Znaniecki też nie wróżył mi żadnej kariery naukowej, argumentując w ten sposób: „w karty pan nie gra, wódki pan nie pije i tańczyć pan nie umie”! Wobec tego nauczyłem się pić wódkę, ale do kart i do tańca opatrność zdecydowanie odmówiła mi zdolności. Inne dobre rady mojego niezapomnianego mistrza też były nie zachęcające. Według niego karierę życiową robiło się przez związanie z jedną z czterech międzynarodówek. I tu moje szanse też oceniał negatywnie, mówiąc: z kościołem katolickim związać się pan nie może, bo jest pan protestantem, z tego też powodu nie może się pan związać z międzynarodowym ruchem żydowskim. Międzynarodówkę komunistyczną również mi gorąco odradzał. Pozostawała więc masoneria. Ale i z nią z powodu wojny też nic nie wyszło. Więc w późnym już wieku starałem się odrabiać zaległości, łącząc się z międzynarodówką socjologiczną.

— Jak widać z wielkim powodzeniem. Okazuje się, że „ojcowie” szkół naukowych w tzw. poradach życiowych mogą się mylić. Panie profesorze, skoro rozpoczął pan swoją egzystencję za życia Franciszka Józefa, dysponuje pan wielkim doświadczeniem życiowym. Co pan sądzi o życiu i o karierze życiowej? Jaka jest pana filozofia życiowa?

— Moja recepta na sukces w życiu jest bardzo prosta. Trzeba wcześniej wiedzieć, czego się chce, a potem przez 30 lat rygorystycznie trzymać się w ryzach. Trzeba dobrze manipulować tymi środkami, które się ma do dyspozycji, to znaczy zdrowiem, zdolnościami i dobrymi stosunkami z ludźmi. Nie trzeba niczego budować w pomniejszaniu innych, ani na szkodzeniu komukolwiek. Trzeba pamiętać, że najpowszechniejszą wspólną cechą ludzką jest cierpienie. Bliźni jest istotą zasługującą przede wszystkim na współczucie. Uważam, że podstawową cechą umysłu uczonego jest ciekawość i bezwzględne dążenie do poznawania, jak się sprawy rzeczywiście mają. Do tego też zawsze staram się dążyć.

— Może więc powie pan, jak się te sprawy ludzkie naprawdę mają?

— Dość prosto. Wszyscy ludzie mają te same potrzeby podstawowe. Wszyscy szukają uznania, sympatii, miłości. Zakres sposobów, przy pomocy których do nich dążą, jest ograniczony i nie zmienia się od tysięcy lat. Jest na przykład rzeczka uderzającą, jak precyzyjnie opisali współczesne walki polityczne Tacyt i inni historycy rzymscy...

— I tu jesteśmy przy pańskiej teorii, mianowicie — teorii ciągłości życia społecznego. Dlatego — na zakończenie — chciałabym, żeby mi pan wytłumaczył króciutko, jak to się dzieje, że mimo tak olbrzymiego postępu cywilizacji zachowania ludzkie mało się zmieniają?

— Po prostu dlatego, że w ewolucji gatunku ludzkiego ostatnie kilkaset lat postępu technicznego są bardzo mało znaczącym epizodem. Jako autor podręcznika traktującego o historii myśli społecznej wiem, że od Herodota począwszy, a na współczesnych filozofach skończywszy, każdy filozof każdej epoki był przekonany, że żyje w wyjątkowym okresie historii, kiedy ludzkość znajduje się na zasadniczym zakręcie swoich dziejów. Otóż to spostrzeżenie daje mi podstawy do bardziej spokojnej i racjonalnej oceny skutków naszej cywilizacji technicznej. Zmienia ona bowiem się niewiele w czterech podstawowych stosunkach, w których przebiega życie człowieka: w stosunku do przyrody, do społeczeństwa, swojej własnej osobowości i sił transcendentnych, jeżeli człowiek w nie wierzy. Ale ten temat trzeba by napisać jako duży traktat.

JOZEF CHAŁASIŃSKI

PROFESOR, UNIWERSYTET, SPOŁECZEŃSTWO *

Jest takie drukowane zaświadczenie, pochodzące z kabaretu „Owca” w Warszawie, podpisane przez kierownika artystycznego tej instytucji o następującej treści:

„Zaświadczenie — Kierownictwo kabaretu «Owca» zaświadcza niniejszym, że Ob. (miejsce na nazwisko) jest człowiekiem inteligentnym i kulturalnym, śmiał się mniej więcej we właściwych miejscach, przez co przyczynił się wybitnie do rozwinięcia życia kulturalnego Kraju. — Zaświadczenie niniejsze uprawnia do uważania się za intelektualistę i częściowo zwalnia od pracy zawodowej”.

Przypomniało mi się to zaświadczenie, gdy czytałem wywiad z prof. dr Janem Szczepańskim w „Kulisach” (23 czerwca 1968 r.). W wywiadzie tym profesor Szczepański mówi:

„Profesorem zostałem właściwie przez pomyłkę, chciałem bowiem zostać leśnikiem albo cyrkowcem. Zresztą profesor Znaniecki też nie wróżył mi żadnej kariery naukowej, argumentując w ten sposób: w karty pan nie gra, wódki pan nie pije i tańczyć pan nie umie! Wobec tego nauczyłem się pić wódkę, ale do tańca opatrność zdecydowanie odmówiła mi zdolności. Inne dobre rady mojego niezapomnianego mistrza też były niezachęcające. Według niego karierę życiową robiło się przez związanie z jedną z czterech międzynarodówek. I tu moje szanse też oceniał negatywnie, mówiąc: z kościołem katolickim związać się pan nie może, bo jest pan protestantem, z tego też powodu nie może się pan związać z międzynarodowym ruchem żydowskim. Międzynarodówkę komunistyczną również mi gorąco odradzał. Pozostawała więc masoneria. Ale i z nią z powodu wojny też nic nie wyszło. Więc w późnym już wieku starałem się odrabiać zaległości, łącząc się z międzynarodówką socjologiczną”.

Można pisać o profesorach na wesoło, na żarty. Można pisać w ten sposób zwłaszcza o własnej karierze profesorskiej. Czuję się jednak w obowiązku przeciwstawić takiemu wspomnieniu o Florianie Znanieckim, z którego to wspomnienia można by fałszywie wywnioskować, że w historii polskiej socjologii jest jakaś — zostawiona przez Znanieckiego — tradycja cynizmu, cynizmu w stosunku do uniwersytetu i uniwersyteckiej kariery profesorskiej. W stosunku do Floriana Znanieckiego taki pogląd byłby jak najbardziej fałszywy, podobnie jak fałszywy byłby on w stosunku do innych twórców socjologii polskiej — Ludwika Krzywickiego czy Stefana Czarnowskiego.

Jakże odmienna od tej wizji profesorskiej kariery w relacji prof. Szczepańskiego jest sylwetka Stefana Czarnowskiego, jaka wyszła spod pióra Znanieckiego, opublikowana w „Przeglądzie Socjologicznym” (T. V, 1937). W biografii Czarnowskiego podkreślał Znaniecki to, że najściślejszy związek z własnym społeczeństwem narodowym szedł u niego w parze z tendencją do stałej łączności z kulturami wielkich narodów Zachodu.

„Rzadko gdzie poza Polską — pisał Znaniecki — spotykamy w XIX wieku takie zharmonizowanie tych dwóch tendencji, nie mniej dalekie od kosmopolityzmu, jak od ekskluzywizmu narodowego [...]. Całe życie czynem dowodził patriotyzmu polskiego [...]. Tych, co znali osobiście Czarnowskiego i czytali uważnie je-

* Artykuł drukowany w „Życiu Warszawy” 18 lipca 1968.

go prace, uderzał nadzwyczajny zapał, jaki wkładał on w odtworzenie i interpretacje każdego faktu kulturalnego [...]. W socjologii zdawał się znajdować nie tylko pole pracy czysto poznawczej, lecz także wyraz i środek realizacji dążeń do współżycia duchowego z ludzkością [...]. Istniała więc jeszcze głębsza, jednocząca jego zainteresowania teoretyczne z jego postawami praktycznymi, przenikająca całą jego osobowość. Była to miłość do ludzi [...] Bojownik o wolność własnego narodu sympatyzował z dążnościami wolnościowymi wszystkich narodów”.

Tak pisał Znanięcki o Czarnowskim bezpośrednio po jego śmierci. W sylwetce Czarnowskiego podkreślał to, co sam w nim cenił i co pokazywał swoim uczniom jako nie przemijające wartości tej postaci. Taki był Znanięcki w traktowaniu twórców kultury. Będąc blisko Znanięckiego przez okres znacznie dłuższy niż prof. Szczepański, najpierw jako student, a następnie młodszy kolega uniwersytecki, nie pomijam, aby w jego wypowiedziach czy zachowaniu się jako profesora były kiedykolwiek ślady cynizmu.

Znanięckiemu zawdzięczam nie tylko to, że pod jego wpływem wykształciłem się na socjologa i socjologia stała się moją specjalnością naukową i zawodową bez pomocy którejkolwiek ze wspomnianych przez prof. Szczepańskiego międzynarodówek. Znanięckiemu zawdzięczam jeszcze coś dużo więcej; zawdzięczam mu to, że do czasów uniwersyteckich wracam zawsze myślą jako do tego okresu i środowiska, w którym wiara w wartość myśli naukowej zespałała się nierozłącznie z jej podporządkowaniem się kulturze narodowej i ideałom ogólnoludzkim, oraz z promieniującą od niego atmosferą życzliwości.

• Znanięcki, ur. w 1882, umarł w 1958 r.; był już wtedy na emeryturze. Po jego śmierci wiele listów otrzymała Pani Znanięcka od byłych kolegów zmarłego męża. Oto list amerykańskiego profesora, który był również, tak jak Znanięcki, profesorem na Uniwersytecie Illinois, na którym wykładał Znanięcki.

„Uważam sobie za zaszczyt, że w ciągu roku byłem kolegą Pani męża na tym samym wydziale. Jego wielkie ideały, ogromna przenikliwość umysłu i olbrzymie osiągnięcia naukowe szły w parze z głęboko przyjazną postawą wobec człowieka i wyrozumiałością. Jego śmierć to nie tylko wielka strata dla wielkiego koła jego przyjaciół, lecz także dla socjologów całego świata. Nieprędko, jeśli kiedykolwiek, socjologia będzie miała uczonego tej miary...”

I jeszcze jeden list amerykański do Pani Znanięckiej:

„Florian był nie tylko wielkim uczonym, był najbardziej serdecznym człowiekiem, jakiego znałem. Nie zapomnę nigdy i pozostanie dla mnie zaszczytem, że miałem prawo nazywać go swoim przyjacielem. Był on socjologiem w skali światowej. Kilka dni temu słyszałem, jak profesor socjologii z Uniwersytetu Brown mówił o Znanięckim. Mówił tak wspaniale rzeczy, że serce wezbrało mi dumą, iż miałem zaszczyt studiować u takiego Mistrza”.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad wypowiedzią profesora Szczepańskiego na temat kariery profesorskiej, gdyż dotyka ona istotnej funkcji uniwersytetu. Nie da się przecenić roli, jaką uniwersytet spełnia wobec kultury przez to, że w mniejszym lub większym zakresie i stopniu jest środowiskiem, w którym wspólne uprawianie nauki i wychowywanie młodzieży podporządkowane są wspólnym ideałom kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

Sprawa nie jest prosta. To właśnie Florian Znanięcki w artykule pt. *Uczni polscy a życie polskie* („Droga”, kwiecień, 1936) podawał w wątpliwość wartość „uczonego” jako wychowawcy młodzieży. Jeżeli uniwersytet ma dawać młodzieży jakieś „ogólne wykształcenie” na poziomie wyższym niż jest to w stanie uczynić szkoła średnia, to wybitny uczony-specjalista do tego się nie nadaje, jeżeli nie

ma innych kwalifikacji niezbędnych dla uniwersyteckiego nauczyciela i wychowawcy.

„Jeżeli chcemy zachować [...] jakieś szkoły wyższe ogólnokształcące — pisał Znaniecki we wspomnianym artykule — tedy postawmy na ich czele nie uczonych erudytów, lecz wielkich mistrzów w dążeniu do wszechstronnego duchowego rozwoju, aby pod ich przewodnictwem, wszechstronnie, a samorzutnie kształcili się ci, których zadaniem będzie z kolei przodować młodemu pokoleniu polskiemu w samourabianiu całej osobowości, bez którego ani nauka, ani sprawność praktyczno-życiowa jednostce i narodowi nie wystarczy”.

W refleksjach Znanieckiego na temat miejsca nauki i roli uczonych na uniwersytecie, w stosunku do innych pozanaukowych funkcji uniwersytetu, zawiera się pogląd, według którego uniwersytet lepiej lub gorzej wdraża młodzież w świat nauki, ale jego funkcje nie ograniczają się do tego. Co więcej, ta funkcja wdrażania w świat nauki jest podporządkowana przygotowywaniu młodzieży do rozwiązywania praktycznych problemów życia. W tym miejscu nie da się pominąć terminu — kultura narodowa. Uniwersytet to instytucja kultury narodowej. Uniwersytet, jak w ogóle cały system szkolny, ma za zadanie wdrażanie młodzieży w system wartości, które jako wartości życia ludzkiego ogniskują się na człowieku i narodzie jako społeczno-kulturowej wspólnocie dziejów ludzkich.

Od przytaczanych tu rozważań Znanieckiego na temat roli uczonych w strukturze uniwersytetu minęło przeszło 30 lat. W tym okresie dokonał się olbrzymi postęp w różnych dziedzinach nauki; postęp ten powiększał specjalizację i pogłębiał przedział pomiędzy naukami ścisłymi i przyrodniczymi a naukami humanistycznymi, w których tempo rozwoju jest znacznie wolniejsze. W tych warunkach komplikowała się w uniwersytetach nie sprawa kształcenia specjalistów w różnych dziedzinach nauki, ale sprawa utrzymywania się uniwersytetu jako wspólnoty ogółu profesorów i zbiorowości studenckiej w ramach wspólnej kultury narodowej i jej problemów.

Istotnym rysem tych przeobrażeń jest schodzenie na plan dalszy roli profesora jako wykładowcy. Idzie to w parze z zupełnie drugorzędną rolą, jaką w nauczaniu uniwersyteckim spełnia wykład, który w wielkich masowych salach daje tylko pozory bezpośredniego osobistego kontaktu. Inaczej rzecz się ma z odpowiednio zorganizowanymi zajęciami seminaryjnymi, o ile profesor nie wyręcza się w nich adiunktami. Podkreślić tutaj należy, że zwłaszcza dla studentów pierwszego roku kontakty osobiste z wybitnymi profesorami są szczególnej doniosłości. Nie tracą one wcale na znaczeniu w nowoczesnych warunkach, w których uniwersytet staje się przede wszystkim organizacją samouctwa zbiorowego.

J. Gwyn Morgan, przewodniczący angielskiego zrzeszenia studentów (The National Union of Students), w artykule („New Statesman”, 3 marca 1968 r.) na temat postulatów studentów pisze:

„Powszechnie odrzuca się wykłady, a niektóre zrzeszenia popierają ideę drukowanych notatek. Oxford nie jest jedynym uniwersytetem, na którym dojrzało niezadowolone z wykładów. W każdym prawie memoriale w tej sprawie żąda się zwiększenia opieki nad studentami”.

Olbrzymi wzrost liczby studentów komplikuje sprawę tej opieki nad studentem. Nie zmienia to jednak faktu, że wykład jako podstawowy element uniwersyteckiego nauczania to system przestarzały. Istotna natomiast pozostaje rola profesora jako inspiratora pracy intelektualnej studenta i jako jego opiekuna pedagogicznego.

Jak wspomniałem, w roli nauczyciela uniwersyteckiego coraz wyraźniej wysuwa się na czoło organizacja studenckiego samouctwa. Interesująca jest pod tym względem autobiograficzna wypowiedź prof. Leopolda Infelda. W książce pt. *Kordian, fizyka i ja* (Warszawa 1968) pisze on na ten temat:

„Profesor Loria zaproponował mi stanowisko starszego asystenta we Lwowie na uniwersytecie, w którym katedra fizyki teoretycznej nie była obsadzona. Zostałem więc w trzydziestym drugim roku mego życia asystentem nie istniejącego profesora. Moi obecni uczniowie w tym wieku są już profesorami nadzwyczajnymi lub przynajmniej docentami [...]. Dochodzę do wniosku, że jeżeli cokolwiek umiałem i umiem, to zawdzięczam to raczej książkom niż profesorom. To piętno samouka ciążyło mi przez długie lata. Ale nareszcie we Lwowie miałem dostęp do biblioteki, więcej czasu wolnego i pierwszych studentów powierzonych mojej opiece, ja, który sam nie byłem niczym studentem” (s. 215).

W rozważaniach na temat uniwersytetu nie można również pominąć zmian, jakie się dokonały w społecznej sytuacji młodzieży w społeczeństwie nowoczesnym. Generalne zjawisko, jakie występuje aktualnie jako rys znamieny dla struktury nowoczesnych społeczeństw i ich kultury, polega na tym, że w wyniku wielostronnych zmian społeczno-kulturowych młodzież w całości przejawów swojej aktywności stała się samodzielnym, autonomicznym czynnikiem struktury i dynamiki nowoczesnego społeczeństwa i nowoczesnej kultury. Młodzież weszła do nowoczesnego społeczeństwa i jego kultury nie jako podopieczny dorosłych, ale jako równorzędny współpartner w oddziaływaniu na życie społeczne, jego mechanizmy i kierunki rozwoju. Samodzielność, autonomiczność tej nowej siły znajduje wyraz w ruchach młodzieży, w wytwarzanych przez nią własnych instytucjach społeczno-kulturowych, nierzadko również politycznych.

Patrząc na uniwersytet jako na instytucję kształcącą młodzież dla życia praktycznego, a nie tylko jako system kształcenia przyszłych uczonych, trzeba na nowo przemyśleć problem personelu nauczającego. We wspomnianym artykule „New Statesman” postuluje się angażowanie do zajęć uniwersyteckich ludzi z praktycznego życia, którzy, nie zrywając ze swoim warsztatem pracy zawodowej, byłiby jednocześnie zatrudniani na uniwersytecie w niewielkim wymiarze godzin. Jest interesujące, że artykuł ten, pisany w dwadzieścia pięć lat po artykule Floriana Znanieckiego *Uczeni polscy a życie polskie*, spotyka się z tamtym artykułem w zasadniczej swej myśli.

Podkreślając tu zasadnicze znaczenie, jakie dla dydaktycznej pracy uniwersytetu miałby udział wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin życia społecznego i pracy pozanaukowej, nie chcę umniejszać słusznie podkreślanego znaczenia związku dydaktycznej pracy uniwersyteckiej z uniwersytetem jako instytucją badań naukowych.

Problemy, o których tu mowa, nie dają się załatwić w trybie administracyjnym; wymagają one dłuższego okresu czasu. Akty ustawodawcze i administracyjne mogą tu jednak sprzyjać przyspieszeniu ich rozwiązania. Wydaje się, że byłoby jak najbardziej uzasadnione powołanie przy uniwersytetach społecznego komitetu czy społecznej rady jako obywatelskiej instytucji, która współdziałałaby z uniwersytetem w realizacji jego zadań, a jednocześnie śledziła systematycznie problemy uniwersytetu w jego stosunku do społeczeństwa i kultury. Takie ciało powinno łączyć w sobie przedstawicieli różnych organizacji społecznych i zawodowych obok dostatecznie licznych przedstawicielstwa profesury i młodzieży studenckiej.

Przyciągnięcie do pracy na uniwersytetach — oprócz uczonych — wybitnych ludzi pracy pozanaukowej, to zasadniczy krok na drodze do rzeczywistego zbliżenia uniwersytetu do życia praktycznego. Staje się niezbędne przemyślane przeciwdziałanie tej izolacji uniwersytetu od życia, jaka cechuje obecną sytuację.

Józef Chałasiński

(Red.) Walorów powyższego artykułu prof. Józefa Chałasińskiego nie trzeba specjalnie podkreślać — sami Czytelnicy bez wątpienia ocenili je wysoko. Jedną tylko uwagę pragnie zrobić Redakcja: wywiad prof. Jana Szczepańskiego w „Kulisach” miał oczywiście charakter żartobliwy, podobnie jak niektóre inne rozmowy, przeprowadzane od lat w tym tygodniku [jest to dopisek Redakcji „Życia Warszawy”].

K o m e n t a r z

„Tygodnik Powszechny”, katolickie pismo społeczno-kulturalne, Kraków, 28 lipca 1968 r. w rubryce „Obraz Tygodnia” w związku z tym artykułem pisze: „Szczególnym brakiem poczucia humoru odznaczył się w zeszłym tygodniu prof. Józef Chałasiński polemizujący na łamach «Życia Warszawy» z żartobliwym wywiadem udzielonym «Kulisom» przez Prof. Jana Szczepańskiego”.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA O NAUKACH SPOŁECZNYCH

„Nauki społeczne w Polsce muszą być ściśle związane z ideą socjalizmu”. — Pod takim tytułem „Trybuna Ludu” (22 X 1968), organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, publikuje przemówienie tow. Władysława Gomułki na spotkaniu w Komitecie Centralnym w dniu 15 X br. z pracownikami nauki. Redakcja podzieliła przemówienie na części, nadając im następujące tytuły: Nie-rozerwalny związek nauk społecznych z ideologią i polityką. — Kierowniczą rolę partii sprawują podstawowe organizacje partyjne. — Skąd się biorą słabości frontu ideologicznego. — Podstawy nauk politycznych na wyższych uczelniach. — Konieczność unowocześniania systemu organizacji nauki. — Prace badawcze służące rozwojowi gospodarki narodowej. W dalszym ciągu przedrukowujemy tutaj część pierwszą pt. Nie-rozerwalny związek nauk społecznych z ideologią i polityką*

Towarzysze mówili szeroko o sytuacji i rozwoju nauk społecznych, nawiązując w związku z tym do wydarzeń marcowych, do postaw zajmowanych wówczas przez poszczególnych ludzi czy też przez całe organizacje. Już w swym referacie tow. Werblan podkreślił, że właśnie dziedzina pracy ideologicznej jest najsłabszym odcinkiem w działalności całej naszej partii; tak jest również i w nauce.

Nauki społeczne są naukami szczególnymi, powiedziałbym zasadniczo różniącymi się od nauk ścisłych. Jeśli bowiem w dziedzinie nauk ścisłych postawa polityczna twórcy nie wywiera decydującego wpływu na rezultaty jego badań, a nawet człowiek o poglądach wstecznych, reakcyjnych, lecz o głębokim zasobie wiedzy ze swej specjalności może osiągać twórcze, pożyteczne i postępowe efekty swojej pracy, to w dziedzinie nauk społecznych trudno by było znaleźć uczonego, który ma wsteczne, reakcyjne, antysocjalistyczne poglądy i który stworzyłby postępowe, wartościowe dzieło. Z zasady jego dzieło musi być wsteczne dlatego, że nauki społeczne są ściśle związane z ideologią i polityką. Stąd też jeśli wielokrotnie w przeszłości była podnoszona sprawa tzw. wolności nauki i formułowano zarzuty pod adresem partii czy jej kierownictwa, że jakoby zawężamy możliwości wolności badań naukowych itd., to krytyka ta polegała po prostu na nieporozumieniu albo na celowym zniekształceniu prawdy.

Przed wszystkim w dziedzinie nauk ścisłych jesteśmy zawsze jak najdalej od ingerowania w problemy naukowe, nie są to bowiem sprawy, które kierownictwo polityczne, partia mogą w jakikolwiek sposób przesądzać. Problemy te rozwiązują i przesądzają sami naukowcy w procesie badań naukowych. Słuszność ich koncepcji weryfikuje życie, weryfikuje praktyka. Natomiast jeśli idzie o nauki społeczne, to opierają się one o określone założenia ideologiczne i poli-

* Wygłoszony na tym spotkaniu referat Andrzeja Werblana, kierownika Wydziału Nauki KC PZPR, pt. *Szkolnictwo wyższe i nauka przed V Zjazdem* opublikowany został w tygodniku „Kultura” (27 X 1968).

tyczne, nie dadzą się oddzielić od polityki, a postawa badacza-naukowca w dziedzinie tych dyscyplin nie da się oddzielić od jego postawy ideologicznej i od jego postawy politycznej. Rezultaty zaś jego badań, a w szczególności ich interpretacja, spełniają określone funkcje ideowo-wychowawcze i propagandowo-polityczne. Dlatego partia musi i będzie ingerować w tę dziedzinę nauki, gdyż to wynika z jej roli kierowniczej. Jednakże nie oznacza to negocjowania czy też ograniczania potrzeby dyskusji i w tych dziedzinach nauki. Takie stanowisko byłoby sprzeczne z podstawowymi założeniami naszej partii. W tej dziedzinie nauki są również możliwe, a nawet niezbędne szerokie dyskusje, pod warunkiem, że wychodzą one z założeń teorii i metody marksistowskiej, że przyświeca im dążenie do głębszego poznania rzeczywistości, a nie nadużywania nauki dla celów antysocjalistycznej propagandy.

Nie ulega wątpliwości, że nauka polska w okresie władzy ludowej zrobiła wielkie postępy, osiągnęła duże sukcesy, niezmiernie wzrosła liczebnie kadra naukowa i to zarówno w naukach ścisłych, jak i w naukach społecznych. Trzeba jednakże powiedzieć, że generalnie biorąc poziom naszej nauki kształtuje się w granicach średniego poziomu światowego, jeśli brać pod uwagę to, co nauka wnosi konkretnie do naszej gospodarki i życia kulturalnego.

Jeśli chodzi o nauki społeczne, to określonym sprawdzianem realizacji przez te nauki ich funkcji ideologicznej, ich wpływu na kształtowanie świadomości młodzieży, a także kierunku ich rozwoju były wydarzenia marcowe. Przebieg tych wydarzeń jest znany. Partia dała już ocenę tego zjawiska. Wyciągnęliśmy z tej oceny wnioski natury politycznej i dalej je będziemy wyciągali. Niestety, jak dotychczas żaden instytut naukowy, żadna grupa pracowników w dziedzinie nauk społecznych nie wystąpiła z inicjatywą przeprowadzenia naukowej analizy samych wydarzeń marcowych i procesów, które do wydarzeń tych doprowadziły. Brak takiej inicjatywy nie jest — jak sądzę — przypadkowy. Tak samo jak nieprzypadkowy był niedostateczny poziom wyrobienia ideologicznego i politycznego części młodzieży studenckiej. Wynikał on w niemałej mierze z niedostatecznego poziomu nauczania nauk społecznych. Kwestię tę warto bliżej zbadać, przeanalizować. Widzę w tym odbicie słabości naszych nauk społecznych. Mieliśmy kiedyś w szkolnictwie wyższym na wszystkich kierunkach studiów przedmiot nauczania pod nazwą podstawy marksizmu-leninizmu. Był on krytykowany ze względu na niski poziom realizacji i po 1956 roku wykładanie tego przedmiotu zostało zaniechane. Zaistniała więc próżnia a — jak wiadomo — próżni nigdy nie ma ani w życiu politycznym, ani w ideologicznym, życie bowiem nie znosi próżni. Zawsze jeśli ktoś ustępuje, to ktoś inny wstępuje w takiej czy innej formie na to miejsce.

Zdając sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, Komitet Centralny podjął szereg uchwał dotyczących działalności ideologicznej partii w szkołach wyższych. Do wprowadzenia w życie tych uchwał powołani byli przede wszystkim członkowie partii pracujący w szkolnictwie wyższym, a zwłaszcza w naukach społecznych. Jak się okazało, nie realizowali oni słusznych uchwał KC w sposób należyty, a część spośród nich nie zgadzała się z tymi uchwałami, zajmowała wobec nich negatywną postawę.

Była jeszcze i inna przyczyna słabości pracy ideologicznej na wyższych uczelniach i słabości oddziaływania marksistowskiej nauki społecznej. Po prostu zakres wiedzy politycznej wielu pracowników naukowych był i pozostaje do dziś niewystarczający, za szczupły. Z faktów tych trzeba wyciągnąć określone wnioski.

Nasze szkolnictwo, cały system kształcenia w dziedzinie nauk społecznych, włączając szkoły średnie i szkoły kształcące nauczycieli, a także szkoły wyższe, po prostu nie dostosowało swoich programów nauczania do zadań, które na obecnym etapie przed nami stoją. Stąd też i kadra nauczycielska nie zdobywa przygotowania na wystarczającym poziomie, występuje niedobór wykładów w przedmiotach wychowania obywatelskiego i podstaw nauk politycznych, co w konsekwencji pociąga za sobą zaniedbania na odcinku ideowo-wychowawczych zadań szkoły, a później występują zjawiska świadczące o niedostatecznym wyrobieniu politycznym młodzieży. Te problemy powinny stać się przedmiotem wszechstronnej analizy również ze strony pracowników nauk społecznych. Analiza taka będzie zadaniem trudnym i złożonym. Aby dopracować się kompleksowej oceny, wymagać to będzie udziału pracowników nauki różnych dyscyplin społecznych.

Prof. Gałaj słusznie podkreślił, iż postulat kompleksowości badań odnosi się nie tylko do nauk technicznych i ścisłych, lecz i do społecznych. Pracownicy nauk społecznych, jak zresztą wszyscy naukowcy są głęboko zainteresowani tym, by wyniki ich prac naukowych mogły mieć później zastosowanie w życiu, żeby to nie była działalność sama dla siebie, ażeby jej rezultatem był nie tylko wąsko specjalistyczny artykuł, który ktoś przeczyta czy nie przeczyta, a poza tym żadnej większej roli społecznej nie spełni. Jest to ambicja i postulat słuszny, lecz jego realizacja zależy od prawidłowości przyjętych metod badawczych, rzetelności i głębokości dokonywanej analizy właściwych treści, które one wyrażają, zaangażowania ideowego i politycznego.

Analiza wypadków marcowych wykazuje, że złożyło się nań wiele czynników. Ujmując ogólnie, w sposób umowny stwierdziliśmy, że były to skutki działalności rewizjonistów. Mówi się jeszcze o szkodliwej działalności syjonistów i to także jest słuszne. Ale te stwierdzenia nie wyczerpują problemu. Potrzebne jest dogłębne, wnikliwe sprecyzowanie, jaką treść ideową i społeczną wkładać należy obecnie w pojęcie rewizjonizmu. Nierzadko jeszcze pojęcie to jest traktowane tradycyjnie i zawężone do ram swoistego, pravicowego, oportunistycznego skrzydła czy też ugrupowania w partii, które próbuje rewidować pewne tezy marksizmu. Tak nie jest! Obecnie rewizjonizm stał się zjawiskiem znacznie szerszym, wykraczającym poza partię, ogarniającym całą prawicę społeczną, wyrażającym całość jej antysocjalistycznych dążeń. Korzenie wpływów rewizjonizmu tkwią głęboko. Na jego zaplecze składają się różne siły społeczne, różne czynniki, pozostałości starych klas wyzyskujących i różne ośrodki reakcyjne, m. in. taki niemało znaczący ośrodek, jak reakcyjna część hierarchii kościelnej i wiele innych antysocjalistycznych sił i środowisk. Wszystkie one w jakiś sposób usiłują kształtować opinię, tworzyć przychylny klimat dla rewizjonizmu, współdziałać z nim.

W części pt. Skąd się biorą słabości frontu ideologicznego czytamy m. in.:

Oczekujemy od partyjnych naukowców pracujących w dziedzinie nauk społecznych, aby pomogli nam odpowiedzieć na pytanie, skąd biorą się te wieloletnie słabości naszego frontu ideologicznego. Na ostatnim Plenum Komitetu Centralnego zwracałem uwagę na jedno ze źródeł tych słabości, a mianowicie na źródła historyczne, na charakter naszych tradycji narodowych, a zwłaszcza tradycji, których nosicielem była inteligencja. Właśnie w tej dziedzinie, w dziedzinie prawidłowego oświetlenia tradycji historycznych, wielkie zadania stoją przed naukami historycznymi. Nauki te rozwijają się w naszym kraju. Czytałem ostatnio szereg publikacji młodych historyków, dobrych zresztą towarzyszy. Do-

ceniamy ich wysiłki i postawę, ale nie będę tał, że niektóre z tych publikacji, niektóre poglądy w nich wyrażone budzą mój niepokój. Nie jestem pewien, czy środowisko historyczne, doceniając w pełni wagę dobrych, postępowych tradycji historycznych i patriotyzmu, równocześnie zdaje sobie sprawę z konieczności zabezpieczenia się przed wąskonacjonalistycznym podejściem do omawianych problemów. W niektórych publikacjach odnajduję takie niebezpieczeństwo i obawiam się, że jeśliby te tendencje rozwijały się, to po pewnym czasie, nie wiem po ilu latach, w jakimś skomplikowanym okresie historycznym, mogłyby przynieść bardzo niekorzystne wyniki, mogłyby doprowadzić do takich zjawisk, do jakich w marcu doprowadził rewizjonizm.

Dlatego do nauk społecznych, zarówno do badań naukowych w tej dziedzinie, jak i do nauczania, przywiązujemy ogromną wagę i uważamy za główne powołanie partii troskę o prawidłowy, marksistowski kierunek rozwoju tych nauk. Dlatego walczymy o przezwyciężenie obecnej słabości ideologicznej nauk społecznych. Z tego nie wynika, iż nie doceniamy osiągnięć tych nauk, że nie widzimy sukcesów, że wszystko uważamy za obce. Nie! Ale nie możemy zamykać oczu na rzeczywistość. Rzeczywistość jest taka, iż nauki społeczne stanowią najślabszy odcinek naszej nauki.

«STANOWISKO, NA KTÓRE CZEKAŁ NARÓD»

Przemówienie tow. Władysława Gomułki, wygłoszone w Sali Kongresowej podczas spotkania tow. Gomułki z warszawskim aktywem partyjnym, opublikowane przez prasę, tygodnik „Polityka” (23 marca 1968) poprzedził słowem od Redakcji pt. „Stanowisko, na które czekał naród”.

Na ten głos, poprzedzony wystąpieniami wybitnych działaczy partyjnych — pisze redakcja „Polityki” — czekał od kilku dni, w których pisano nowy rozdział w historii Polski Ludowej, dosłownie cały kraj. Przemówienia przywódcy naszej partii i narodu, Władysława Gomułki, zwykliśmy oceniać jako ważne, zasadnicze, wytyczające drogę. To przemówienie należy do rzędu najważniejszych wydarzeń politycznych naszych dni. Przed kamerami telewizyjnymi wystąpił doświadczony mąż stanu, świadom wielkiej odpowiedzialności za każde słowo oraz spoczywających na nim zadań. W dalszym ciągu podajemy fragmenty tego przemówienia.

„Drodzy i szanowni towarzysze! W ciągu ostatnich 10 dni zaszły w kraju ważne wydarzenia. Niemała część młodzieży studenckiej w Warszawie, a także w innych ośrodkach akademickich w kraju została oszukana i sprowadzona przez wrogie socjalizmowi siły na fałszywą drogę. Siły te zasiały wśród studentów ziarna awanturniczej anarchii, łamania prawa. Posługując się metodą prowokacji wzburzyły umysły części młodzieży, parły do wywołania starć ulicznych, do przelewu krwi. — Nielegalne zgromadzenia i demonstracje uliczne studentów wywołały powszechne pytanie: o co chodzi, dlaczego studenci występują przeciwko władzom państwowym? Korzystając z zamieszania, jakie wytworzyły demonstracje i inne nielegalne formy działania studentów, niemal jednocześnie z nimi wyszły na ulicę elementy chuligańskie. O ich wyczynach, np. w Warszawie, informowała prasa. Wszystko to wzburzyło do głębi społeczeństwo. Szczególnie ostro przeciwko mącieliom porządku społecznego, przeciwko inspiratorom i organizatorom nielegalnych poczynań studentów wystąpiła klasa robotnicza [...]

„Szczególną uwagę zwrócić musimy — mówił tow. Gomułka — przede wszystkim na postawę i działalność kadry naukowo-dydaktycznej w szkołach

wyższych. Na barkach nauczycieli akademickich spoczywa bowiem główna odpowiedzialność nie tylko za kształcenie, lecz również za wychowanie młodzieży, za kształtowanie jej obywatelskiej postawy i wdrażanie do dyscypliny społecznej. Partia nasza i najwyższe władze państwowe w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie zwracały pracownikom nauki uwagę na poważne zaniedbania w pracy wychowawczej w szkołach wyższych i niedostateczne zaangażowanie kadry naukowo-dydaktycznej w tę pracę. Ostatnie wydarzenia w uczelniach ujawniły niepokojące objawy niedyscyplinowania młodzieży wobec zarządzeń władz akademickich. Te wydarzenia postawiły władze uczelniane oraz ogół pracowników naukowo-dydaktycznych jako organizatorów życia i pracy uczelni i wychowawców młodzieży w obliczu wielkiej próby. Przed niespełna 10 laty, przy aktywnym poparciu klubu poselskiego naszej partii Sejm obdarzył szkoły wyższe szerokim samorządem, powierzając profesorom i docentom wybór władz uczelni, uzależniając od ich opinii politykę mianowań i awansów, przyznając środowisku naukowemu szerokie uprawnienia w zakresie kształtowania programu i metod pracy uczelni. Lecz komu wiele dano, od tego i wiele trzeba wymagać. Szeroki zakres praw oznacza równocześnie wielki ciężar odpowiedzialności za porządek na uczelniach. Za niezakłócony rytm pracy dydaktycznej, za los młodzieży. Władze państwowe, klasa robotnicza, całe społeczeństwo mają prawo zapytać dziś kadrę naukową szkół wyższych, jak z tej odpowiedzialności się wywiązała?

„Wiemy, że pewna, w istocie rzeczy nieliczna, lecz skoncentrowana na kilku wydziałach humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego grupa pracowników naukowych ponosi szczególną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia. Ci pracownicy nauki, tacy jak profesorowie Brus, Baczek, Morawski, Kołakowski, Bauman, zwalczając od wielu lat politykę naszej partii z pozycji rewizjonistycznych — świadomie i z premedytacją sączyli wrogie poglądy polityczne w umyśle powierzonych im pieczy młodzieży, byli duchowymi inicjatorami wichrzycielskich poczynań. Pod naciskiem tej grupy pracowników Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego w uchwale z 12.3.68 r. nie zawahała się stwierdzić, że: «Ruch młodzieży uniwersyteckiej rozwijający się poza ramami oficjalnych organizacji jest od 4 dni autentycznym ruchem masowym jednoczącym przytłaczającą większość studentów UW».

„Jest dla nas oczywiste, że ta grupa polityków z tytułami naukowymi podjęła próbę wywalczenia sobie prawa do zalegalizowanej antysocjalistycznej działalności w naszym kraju i stawia swoje grupowe interesy ponad dobro nauki polskiej i młodzieży studenckiej. Stanowią oni w istocie rzeczy niewielką grupkę wśród pracowników naukowo-dydaktycznych w szkołach wyższych i jesteśmy najdalej od myśli, aby ich miarą oceniać ogół nauczycieli akademickich w Polsce [...]

„Towarzysze! W wydarzeniach, jakie miały miejsce, aktywny udział wzięła część młodzieży akademickiej pochodzenia lub narodowości żydowskiej. Rodzice wielu z tych studentów zajmują mniej lub bardziej odpowiedzialne, a także wysokie stanowiska w naszym państwie. Ta przede wszystkim okoliczność spowodowała, iż na fali tych wydarzeń wypłynęło, opacznie nieraz pojmowane, hasło walki z syjonizmem. — Czy w Polsce są żydowscy nacjonalści, wyznawcy ideologii syjonistycznej? Na pewno tak. Byłoby jednak nieporozumieniem, gdyby ktoś chciał dopatrywać się w syjonizmie niebezpieczeństwa dla socjalizmu w Polsce, dla jej ustroju społeczno-politycznego. Niebezpieczeństwo takie, jeśli kiedykolwiek by zaistniało — a jest to mało prawdopodobne — może wypłynąć z różnych

reakcyjnych źródeł w kraju, wspomaganych z zewnątrz przez ośrodki międzynarodowej, antykomunistycznej reakcji.

„Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie ma w ogóle problemu, który nazwałbym samookreśleniem się części Żydów — obywateli naszego państwa. O co mi chodzi, przedstawię na przykładach. W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwu arabskim określona liczba Żydów w różnych formach objawiała chęć wyjazdu do Izraela celem wzięcia udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów obywateli polskich uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonaści żydowski. Czy można mieć do nich za to pretensje? Tylko takie, jakie żywią komuniści do wszystkich nacjonalistów, bez względu na ich narodowość. Przypuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj.

„W swoim czasie otworzyliśmy szeroko nasze granice dla wszystkich, którzy nie chcieli być obywatelami naszego państwa i postanowili udać się do Izraela. Również i dziś tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty”.

PRZYCZYNEK DO GENEZY KONFLIKTU

„Przyczynę do genezy konfliktu”. Pod takim tytułem ukazał się w „Miesięczniku Literackim” (czerwiec 1968) artykuł Andrzeja Werblana* o źródłach i czynnikach politycznego fermentu wśród studentów UW w marcu 1968 r. Z artykułu tego podajemy fragmenty.

Konflikt polityczny, którego wyrazem były wydarzenia marcowe, narastał od dłuższego czasu. Aby zrozumieć jego genezę, trzeba odwołać się do przeszłości, w szczególności tej z lat 1956—1957, a nawet bardziej odległej. Atak na politykę partii i na jej kierownictwo, podjęty w marcu bieżącego roku w środowisku literackim i studenckim, został zainspirowany i zorganizowany przez swoiste przymierze polityczne kilku reakcyjnych tendencji, z których każda ma za sobą długą historię. Tendencje te ilustrują wyraziście rodowody polityczne najbardziej agresywnych mówców nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Oddziału Warszawskiego ZLP 29 lutego br. Oto reprezentatywne postacie tego sojuszu politycznego: piłsudczyk — January Grzędziński, reprezentant wstecznych kół katolickich — Stefan Kisielewski, aktywny uczestnik reakcyjnego podziemia sprzed 20 lat — Paweł Jasienica, kosmopolita powiązany ze syjonistycznymi koteriami — Antoni Słonimski, usunięty półtora roku temu z szeregów PZPR za skrajnie rewizjonistyczne poglądy i działalność — Leszek Kołakowski. W środowisku uniwersyteckim szczególną rolę w inspirowaniu i organizowaniu zamieszek, w podburzaniu młodzieży odegrały dwie tendencje: rewizjonizm i syjonizm. Między obu tymi tendencjami istniała w dużej mierze unia personalna [...].

Rewizjoniści usiłowali uchodzić w oczach opinii publicznej za jedyne konsekwentnych krytyków sekciarstwa i dogmatyzmu. Jednakże krytyka ta w rewizjonistycznym wydaniu była nihilistyczna i demagogiczna, biła nie w błąd dogmatyczne, lecz w istotę socjalizmu. Rewizjonizm bowiem zmierzał do tego,

* Straszczenie tego artykułu podaje „Życie Warszawy” (14 VI 1968) pt. *Na łamach prasy. Źródła bliższe i dalsze*; także „Trybuna Ludu” (16 VI 1968) pt. *Przyczynę do genezy konfliktu w dziale „Wśród czasopism”*.

aby pod hasłem krytyki sekciarskich i dogmatycznych wypaczeń dokonać takiej zmiany systemu politycznego w Polsce, w wyniku której PZPR została by w praktyce odsunięta od władzy, ustroj polityczny naszego kraju upodobniłby się do systemu liberalno-burżuazyjnego, a do głosu doszłyby socjal-demokratyczne i burżuazyjne ugrupowania polityczne [...]

Kto był reprezentantem tendencji rewizjonistycznych w latach 1956—1957? Rewizjonizm dysponował wówczas dość dużymi wpływami w prasie. Wywierał on poważny wpływ na linię np. tygodnika „Po prostu”, który w 1955 r. i w pierwszej połowie 1956 r. odegrał nawet pozytywną rolę, ale później poddał się tendencjom rewizjonistycznym. Do pism, które w owym czasie wyrażały tendencje rewizjonistyczne, należały przede wszystkim „Przegląd Kulturalny” i „Nowa Kultura”. Wśród ówczesnych liderów ideologicznych kierunku rewizjonistycznego w środowiskach uczelnianych znajdowało się wielu ludzi, którzy i obecnie ten kierunek reprezentują, m. in. Leszek Kołakowski, Włodzimierz Brus, Bronisław Baczo, Zygmunt Bauman, Krzysztof Pomian. Wśród mniej głośnych obecnie, wówczas wyróżniali się aktywnością w rewizjonistycznej publicystyce: Jan Kott, Roman Zimand, Paweł Hertz, Wiktor Woroszyński, Witold Wirpsza i wielu innych. Partia prowadziła walkę przeciw rewizjonizmowi. Niemało ludzi przed 10 laty odurzonych czadem rewizjonizmu uwolniło się od niego. Z wielu odcinków życia społecznego i frontu ideologicznego wpływy rewizjonizmu zostały wyeliminowane. Szczególnie duże i pozytywne zmiany nastąpiły w ciągu ostatnich lat w środowisku dziennikarskim. W dwóch jednakże ważnych środowiskach społecznych wpływy rewizjonizmu przetrwały, a nawet uwił on sobie tam dość wygodne gniazdko i potrafił przygotować nowy atak na politykę partii. Idzie tu przede wszystkim o środowisko literackie, czy też szerzej — kulturalne oraz o szkolnictwo wyższe, a zwłaszcza nauki społeczne [...]

W ostatnich latach nastąpiły pozytywne zmiany nawet w organizacji partyjnej UW. Komitet Uczelniany — przed 8 laty znajdujący się pod wpływem rewizjonistów — na ostatniej konferencji w 1966 r. ostatecznie już wyzwolił się od tych wpływów. Również w środowisku literackim zaczęły narastać partyjne siły oporu wobec tendencji liberalno-rewizjonistycznych. Zmiany te okazały się jednak połowiczne. Zwolennicy rewizjonizmu bowiem nie próżnowali. Zdobywali sobie zwolenników, wykorzystywali swobody akademickie dla sączenia w umysły młodzieży swoich poglądów, dobierali sobie asystentów i uczniów na podobieństwo swoje, tępił tych, kto ich poglądów nie podzielał. W ten sposób rewizjoniści utrzymali mocne i dominujące pozycje na wydziałach filozofii i ekonomii UW, częściowo na prawie, pedagogice i historii oraz w niektórych instytucjach PAN. Niemałą rolę w tym odegrała polityka takich wpływowych w całym ubiegłym dwudziestolecu działaczy naukowych, jak profesorowie Schaff i Żółkiewski, którzy zarówno sami szerzyli fałszywe poglądy, jak i przede wszystkim wykorzystywali swoją pozycję członków KC i kierowników poważnych instytucji naukowych dla popierania ludzi o rewizjonistycznych poglądach [...]

Grupa pracowników nauki, doktorantów i studentów UW z wydziałów historycznego, ekonomii politycznej, filozoficzno-socjologicznego i matematyczno-fizycznego w sposób konspiracyjny opracowała antypartyjny program polityczny, wzywający do obalenia istniejącego w naszym kraju porządku społeczno-politycznego. Główną rolę w działalności tej grupy odegrali: Karol Modzelewski, stypendysta-doktorant na wydziale historii, i Jacek Kuroń związany z wydziałem pedagogicznym UW [...]

Wydarzenia marcowe wyrosły przede wszystkim z politycznej gleby rewizjonizmu. Ta tendencja polityczna i ideologiczna była główną siłą sprawczą

tych wydarzeń. Jednakże wśród rewizjonistów, pracowników nauki na UW, a także wśród studentów zaangażowanych we wrogą działalność z pozycji rewizjonistycznych poważną rolę odgrywała liczna grupa ludzi pochodzenia żydowskiego. Ten czynnik swoistej więzi i solidarności nacjonalistyczno-narodowościowej wywarł istotny wpływ na przebieg wydarzeń w warszawskim środowisku akademickim. W związku z tym musiały wyniknąć pytania: dlaczego wśród pewnych grup inteligencji w naszym kraju, m. in. wśród pracowników niektórych dziedzin nauki, przede wszystkim nauk społecznych, a także na odpowiedzialnych stanowiskach w niektórych instytucjach centralnych znajduje się stosunkowo wiele osób pochodzenia żydowskiego? Nie tak wiele, jak się potocznie sądzi, ale znacznie więcej, niż wynikałoby to z liczbowego udziału ludności żydowskiej w naszym społeczeństwie [...] Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że skład narodowościowy KPP na ziemiach rdzennie polskich nie był prawidłowy. Proporcjonalnie rzecz biorąc, KPP miała szersze wpływy polityczne wśród żydowskiej mniejszości narodowej niż wśród ludności polskiej. Według KPP-owskich źródeł 22—26% członków partii w okresie międzywojennym stanowili Żydzi (na terenach rdzennie polskich, tj. wyłączając teren działania KPZU i KPZB) [...]

Wskutek obiektywnych przyczyn w warunkach okupacji hitlerowskiej w działalności politycznej w okupowanym kraju, poza nielicznymi wyjątkami, nie mogli uczestniczyć przedwojenni działacze partyjni pochodzenia żydowskiego. Ta część dawnego aktywu KPP w większości znalazła się na emigracji w ZSRR i wraz z licznymi Polakami, kapepocami, lewicowymi socjalistami i ludowcami wzięła czynny udział w tworzeniu Związku Patriotów Polskich oraz I Armii WP. Stąd też proporcjonalnie duży udział działaczy pochodzenia żydowskiego we władzach i w aparacie ZPP oraz w kierowniczych ogniwach aparatu politycznego I Armii WP [...]

Z wewnętrznego kosmopolitycznego podłoża wyrosło fałszywe oskarżenie o antysemityzm tych towarzyszy, którzy rozumieli, że żadne społeczeństwo nie zechce tolerować nadmiernego udziału mniejszości narodowej w elicie władzy, zwłaszcza w organach obrony narodowej, bezpieczeństwa, propagandy i reprezentacji zagranicznej [...]

Udział tych ludzi jako obywateli polskich w szeregach I Armii WP w walce z hitleryzmem był ich obywatelskim obowiązkiem. Nic natomiast nie uzasadniało błyskawicznych karier politycznych. A wówczas przecież rozpoczęły się kariery Brusa, Baczki, Bauma i wielu innych. Wówczas również, albo trochę później — po 1949 r. — w trybie ułatwionym usadowiła się na kilku uniwersytetach grupa polityków, którzy swej obecności w nauce do dziś udowodnić nie potrafili poważnymi pracami naukowymi [...]. Tylko absolutną bezmyślnością lub klikową solidarnością na tle narodowościowym można wytłumaczyć szybkie forowanie ludzi wywodzących się ze środowiska drobnomieszczactwa żydowskiego, nie związanych tradycyjnie z komunizmem, a często pozostających pod wpływem syjonizmu. Doświadczenie dowiodło, że większość tak kreowanych kadr była obca ideologicznie, że z łatwością zeszała później na drogę rewizjonizmu. Wielu przeszło na pozycje syjonistyczne, nierzadko zwyczajnie zrywając z polskością i emigrując [...]

Wydarzenia marcowe były wielką próbą osobistą każdego działacza partyjnego. W czasie tych wydarzeń nie można było zająć pozycji pośredniej. Trzeba było określić się po jednej lub po drugiej stronie barykady. Z tych wydarzeń trzeba wyciągnąć należyte wnioski polityczne i personalne. — Jeśli chodzi o stosunek do tych wniosków, to jedynie słuszny kierunek postępowania wytyczył

w swym przemówieniu z 19 marca tow. Gomułka. Z jednej strony trzeba eliminować z partii przede wszystkim rewizjonistów, a także syjonistów i kosmopolitów, a z drugiej trzeba bronić przed niesłusznymi zarzutami wszystkich tych, którzy swym postępowaniem w ogóle, a w czasie wydarzeń marcowych szczególnie, dowiedli lojalności wobec polskiej racji stanu i związku uczuciowego z polskością [...]. Trzeba oczywiście zawsze pamiętać, że głównym ideologicznym niebezpieczeństwem dla partii pozostaje rewizjonizm. Nacjonalizm żydowski w ogóle i syjonizm jako jego szczególna i skrajna postać wyrządziły niemałe szkody — ale jako zjawisko polityczne mogą one wystąpić tylko w skali ograniczonej i żywot ich nie może być długi. Potencjalna gleba dla tych tendencji ideologicznych w Polsce jest bowiem wąska. Liczba ludności żydowskiej jest nikła. Poprawienie nieprawidłowego składu narodowościowego w tych instytucjach centralnych, gdzie to jest niezbędne, w niemałej mierze zdejmie problem z porządku dnia [...]

W dyskusji nad tymi problemami trzeba zawsze troszczyć się o prawidłową ocenę zjawisk. Krytykując postawę i politykę części kierownictwa partii z lat 1948—1955 nie wolno dopuścić, aby ta krytyka przysłoniła i podważyła w oczach opinii publicznej wartość tego, co naród i partia w latach 1948—1956 zrobiły do zbudowania socjalizmu w Polsce [...]. Również krytykując niekonsekwencje w walce z rewizjonizmem w latach 1956—1957 i w późniejszym okresie — trzeba pamiętać, że niekonsekwencje te stanowią fragment polityki partii, fragment, który rozgrywał się na tle zdrowego procesu odnowy polityki partii i później jej twórczego rozwoju.

«TRYBUNA LUDU» O POGLĄDACH SOCJOLOGICZNYCH A. SCHAFFA I Z. BAUMANA

W „Trybunie Ludu” (18 maja 1968), organie KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, opublikowany został artykuł Andrzeja Kurza pt. „Partia a rozwój demokracji socjalistycznej”. Przedrukujemy tutaj kilka fragmentów z tego artykułu.

Żadna poważna refleksja dotycząca rozwoju demokracji socjalistycznej w Polsce, praktycznego działania jej systemu i struktury, nie może abstrahować od problemów działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jako głównego ogniwa w systemie tej demokracji [...]. Problemy te nie doczekały się [...] odpowiedniej liczby poważnych i wszechstronnych opracowań ze strony ośrodków naukowych, zajmujących się związkami i zależnościami między jednostką, klasą, społeczeństwem i państwem. — Jedną z głównych przyczyn tego stanu była, panująca w niektórych ośrodkach socjologii i teorii państwa i prawa, rewizjonistyczna atmosfera, w której rozwijanie badań i koncepcji dotyczących roli partii w systemie społecznym Polski, a zwłaszcza w umacnianiu i pogłębianiu demokracji socjalistycznej, nie było rzeczą zalecaną. Modne natomiast we wspomnianych środowiskach naukowych było zajmowanie się problematyką alienacji — zwłaszcza zjawisk biurokratyzacji i wyobcowania — aparatu władzy państwowej i kierowniczego aktywu partii spod kontroli mas ludowych, nieuchronnej i nie dającej się wedle opinii tych naukowców przezwyciężyć — przeciwstawności między uprzywilejowanym w swej pozycji aparatem zarządzania a ludem. Chętnie też zajmowano się szukaniem analogii między procesami zachodzącymi w nowoczesnych społeczeństwach kapitalistycznych i socjalistycznych. — Tezy te, roz-

winięte między innymi w szeroko popularyzowanej książce prof. Adama Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka**, stanowiły obowiązujący kanon dla wielu innych publikacji i punkt wyjściowy do budowy modelu społeczeństw współczesnych, nieuchronnie opanowanych — wedle autorów tych swoistych wizji — przez biurokrację i trawionych wielorakimi alienacjami zbiorowisk jednostek ludzkich, pozbawionych perspektyw wolności [...]

Wyraźną próbę zatarcia klasowego charakteru partii politycznych — podstawowego instrumentu walki o władzę i jej sprawowanie w interesie określonej grupy społecznej — znaleźć można w wydanej w roku 1962 przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe pracy doc. Zygmunta Baumana pod tytułem: *Zarys socjologii* [...]

Refleksję nad rolą partii w socjalizmie Z. Bauman ograniczył do powierzchniowego i fragmentarycznego opisu niektórych założeń Lenina z lat dwudziestych, a jedynym wypadem w stronę bliższej współczesności jest fałszywe, niezgodne z rzeczywistością i szkodliwe politycznie twierdzenie, że umasowienie szeregów partyjnych stało się przesłanką załamania demokracji wewnątrzpartyjnej. — Rewizjonizm, przejawiający się w tworzeniu bądź przeszczepianiu na grunt polski wspomnianych teorii i koncepcji, częstokroć sprzęgał się w postawie ich twórców z brakiem poczucia więzi z narodem polskim oraz odpowiedzialności za ten naród i jego socjalistyczne państwo. Wielu z nich przecież to konsekwentni i wytrwali — niemal do października 1956 roku — tępiciele teorii i praktyki polskiej drogi do socjalizmu jako rzekomo nacjonalistycznej i prawicowej, ludzie, którym obcy jest socjalistyczny patriotyzm i internacjonalizm, którzy po październikowym przełomie 1956 roku stawili swe kosmopolityczne żagle na zachodnie wiatry ideowe. Zresztą według niedwuznacznego określenia — głównie chyba samookreślenia — doc. Zygmunta Baumana, intelektualista ma wręcz pełnić we współczesnym świecie „rolę wyspecjalizowanego kosmopolitycznego łącznika kulturowego”.

«CYWILIZACJA SOCJALISTYCZNA»

Redaktor tygodnika „Argumenty” Wojciech Pomykała przeprowadził wywiad z prof. drem Bogdanem Suchodolskim na temat współczesnej cywilizacji socjalistycznej. Pełny tekst wywiadu ukazał się „Argumentach” (nr 20). Fragmenty tego wywiadu (wybrane przez J. R.) ukazały się w „Trybunie Ludu” (24 maja 1968 r.) pt. „Cywilizacja socjalistyczna”*. Z tego artykułu „Trybuna Ludu” notujemy następujące wypowiedzi prof. dra Bogdana Suchodolskiego.

Od wielu lat bronię poglądu, iż postęp techniczny i społeczny prowadzi do przewyżczenia, a nie do utrwalenia alienacji pracy. Znaczy to, iż przyszła cywilizacja powinna być określana jako cywilizacja upowszechniającej się pracy twórczej ludzi, a nie jako „cywilizacja wczasów” wynagradzających za nieludzki charakter pracy zawodowej. Podobnie jestem przekonany, iż przyszłość należy

* Omówienie tej książki pióra Józefa Chałasińskiego pt. *Bezdomność „człowieka uniwersalnego”* (O książce Adama Schaffa „Marksizm a jednostka ludzka”, 1965) ukazało się w „Tygodniku Kulturalnym”, 19 grudnia 1965. Patrz także artykuł Haliny Leśnickiej pt. *Dwie miary moralności. Recepty wychowawcze Zygmunta Baumana*, „Sztandar Młodych”, 21 maja 1968.

* Patrz także B. Suchodolski, *Problemy teorii kultury socjalistycznej*, „Nauka Polska”, 1967, nr 1.

sobie wyobrażać jako wzrost demokracji społecznej, jako wzrost znaczenia ludowładztwa, a nie jako rządy elity i speców, sprawowane nad „niewolniczymi i ciemnymi” masami. Jak „praca przy taśmie”, podobnie „klasa menażerów” nie będą kategoriami przyszłości. Jestem też przekonany, iż wbrew głosom pesymistów — rozdzwięk między kulturą we wszystkich jej dziedzinach a szerokimi masami będzie się stawał coraz mniejszy [...]

Mówiąc najogólniej, chodzi o to, czy będziemy stwarzać warunki lepszego życia dla uprzywilejowanych, obiecując powiększać ich krąg, czy też będziemy polepszać warunki życia dla wszystkich? [...] Nie ulega wątpliwości, iż jedynie ta druga dyrektywa jest zgodna z tą wizją socjalistycznej cywilizacji, o której mówiłem na wstępie rozmowy [...] Oczywiście, zmniejszenie rozpiętości zarobków, a zwłaszcza podniesienie zarobków najniższych, jest koniecznym warunkiem egalitaryzacji, ale egalitaryzacja ma jeszcze inne wymiary [...] Oznacza równocześnie, iż ludzie w równy sposób uczestniczą w kulturze ogólnoludzkiej i narodowej, że ich praca zawodowa, aczkolwiek różna, jest społecznie równoważna, że ich obywatelskie uprawnienia i przywileje w zakresie współuczestniczenia w decyzjach i kontroli są jednakie. Oznacza, iż struktura społeczna i polityka nie są nastawione na stabilizowanie szczebli władzy, dobrobytu i kultury oraz na związane z taką stabilizacją procesy „awansu” i „wysferzania się”, lecz na tworzenie warunków wspólnego języka społecznych i zawodowych odpowiedzialności wspólnego frontu życia [...]

Podkreślałem wielokrotnie w moich pracach, iż aktualność tzw. filozofii człowieka, określanej także mianem antropologii filozoficznej, nie jest powierzchowną modą znudzonych życiem filozofów, lecz głęboką potrzebą tego historycznego etapu rozwoju, na którym rola ludzi staje się coraz bardziej świadoma i coraz bardziej odpowiedzialna. Myślę, że antropologia filozoficzna, która ujmuje człowieka jako *homo oeconomicus*, jako jednostkowość przeciwstawiającą się wspólnocie, jako stworzenie kalkulujące i egoistyczne — kontynuuje wygasający trend rozwojowy filozofii człowieka. Jestem za tym trendem rozwojowym, który akcentuje w istocie *homo* potrzeby działania i osobistej ekspresji w tym działaniu, potrzeby wspólnoty rzeczywistej „ludzkiej”, potrzeby przewycięzania zastanego stanu rzeczy i konformizmów kompromisowych, wyzwania się z nacisku konieczności nieuporządkowanego świata rzeczy i nieprzewycięzonej historii [...]

Od wielu lat starałem się w moich pracach [...] bronić idei wychowania moralnego jako angażowania młodzieży w „wielkie sprawy” świata i Polski, sprawy społecznego postępu i walki o narodowe wyzwolenie, sprawy miejsca i roli naszego narodu, jego historycznych perspektyw. W tym kierunku konieczne są dalsze prace. Szczególnie potrzebne byłyby studia o wychowaniu patriotycznym, o wychowaniu przez pracę, o wychowaniu przez społeczną działalność.

O STANIE I PROBLEMACH ROZWOJU SOCJOLOGII POLSKIEJ

Władysław Markiewicz w artykule *Przed IV Zjazdem Socjologów* („Miesięcznik Literacki”, marzec 1968), podkreślając poważny rozwój socjologii polskiej w ostatnim dziesięcioleciu ostrzega przed nadmiernym optymizmem. W artykule czytamy: „Odmalowany tu w najogólniejszych, rzecz jasna, zarysach obraz twórczości socjologicznej w Polsce, chociaż usposabia optymistycznie — nie uprawnia do zawrotu głowy od sukcesów. Przedstawiona charakterystyka odnosi się bowiem tylko do prac czołowych przedstawicieli polskiej socjologii, któ-

rych liczba bezwzględna jest wprawdzie pokaźna, ale — z grubsza i z konieczności intuicyjnie oceniając — nie przekracza chyba 20% czynnych na tym terenie specjalistów. Rejestr prac, o których można by z czystym sumieniem powiedzieć, że stanowią rzeczywiście twórczy, nowatorski wkład do teorii socjologicznej, prac prezentowanych na zewnątrz jako wizytówka poziomu całej polskiej socjologii — nie jest bynajmniej tak obfity, jak to się na pozór wydaje [...] jakkolwiek byśmy tłumaczyli i usprawiedliwiali zjawisko zalewu prac socjograficznych, nic i nikt nie zdejmie z socjologów odpowiedzialności za to, iż w ostatnim czasie w licznych dyscyplinach socjologicznych drepcze się po prostu w miejscu. Powtarza się w kółko wcześniej odkryte prawdy, podbudowując je jedynie pęczniącą stale masą empirycznych danych [...] Urealnienie wizji stworzenia teoretycznych syntez, ukazujących społeczny wzorzec kultury ery socjalizmu, model organizacji życia społecznego w socjalizmie, socjalistyczny model demokracji i zarządzania itd. — wymaga stałej systematycznej współpracy z socjologami pozostałych krajów socjalistycznych. Wprawdzie w tej dziedzinie nastąpił w ostatnim czasie znaczny postęp, jest on jednak nadal niewystarczający”.

O rozmieszczeniu socjologicznych ośrodków czytamy: „Ogółem mamy 10 profesorów i 31 docentów socjologii. Gdyby odliczyć 3 profesorów emerytowanych, to okaże się, iż 60% profesorów związanych jest z ośrodkiem warszawskim. Wśród docentów odsetek „warszawiaków” wynosi 70%. Nie wiem, czy istnieje jeszcze inna dyscyplina naukowa w Polsce, w której dysproporcje w zakresie rozmieszczenia kadry naukowej byłyby równie drastyczne. Poza Warszawą, ale w bardzo dużym za nią odstępie tylko Łódź, Poznań i Kraków posiadają warunki samodzielnego rozwoju; w Katowicach, Toruniu i Lublinie mamy tylko po jednym docencie; Uniwersytet Warszawski — co jest wyjątkowo przykrym anachronizmem — od 10 lat nie może doczekać się kierownika formalnie istniejącej tam Katedry Socjologii”.

W związku z oceną stanu socjologii polskiej patrz także Jan Szczepański: *Ocena aktualnego stanu socjologii*, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, 1965, z. 1; Jan Szczepański: *Stan aktualny i perspektywy rozwoju socjologii w Polsce*, tamże, 1966, z. 1. Patrz również tychże „Sprawozdań”, zeszyt 1 1967 roku, poświęcony ogólnej sytuacji nauk o człowieku i głównym tendencjom badawczym w poszczególnych kierunkach humanistyki, w tym również w socjologii.

«CZY SOCJOLOGIA MUSI BYĆ NIEZROZUMIAŁA?»

W „Głosie Pracy” (4 kwietnia 1968), piśmie codziennym związków zawodowych, ukazał się artykuł Józefa Chałasińskiego pt. „Czy socjologia musi być niezrozumiała”, który tutaj w całości przedrukujemy. Oto treść tego artykułu.

Czy socjologia musi być niezrozumiała?

Pisząc recenzję z książki Zygmunta Baumana *Kultura i społeczeństwo* nie przypuszczałem, że wywoła ona takie zainteresowanie. Recenzja była opublikowana w naukowym czasopiśmie „Przegląd Humanistyczny” (nr 1/1968) przed kilku miesiącami; jej fragmenty przedrukowała „Kultura” (3 marca 1968), a w skrócie recenzję tę przedrukowała „Trybuna Ludu” (24 marca 1968).

Kultura i społeczeństwo — tytuł książki zachęca do jej przeczytania nie tylko specjalistów socjologów. Kogo z poważnych czytelników prasy nie interesują zagadnienia kultury i społeczeństwa? Bierze więc tę książkę i czyta. Dowiaduje się z niej, że autor wyróżnił cztery typy zbiorowości ludzkich, dla których przyjął następujące symbole: Hmhm, czyli społeczeństwo homogenne o homogennej kulturze, Hmht — społeczeństwo homogenne o heterogennej kulturze, Hthm — społeczeństwo heterogenne o homogennej kulturze i Htht — społeczeństwo heterogenne o heterogennej kulturze. „Typ Hmhm stanowi model, do którego mniej lub bardziej zbliżają się opisy większości znanych społeczeństw prymitywnych”. A oto charakterystyka typu społeczeństwa Hthm:

„Model ma dotyczyć tego typu organizacji społeczno-kulturalnej, który wyłania się w wyniku postępującej heterogenizacji społeczeństwa rodowoplemiennego, który jest wyrazem jego stabilnego przystosowania do sytuacji, w której istnieje już pokaźna nadwyżka produkcyjna wymagająca zagospodarowania, które jednak nie zna stosunków rynkowych na tyle rozwiniętych, by zapewnić mogły żywiołowe rozwiązanie problemu dystrybucji nadwyżek. Jest to więc typ organizacji, w której syfonowe mechanizmy dystrybucji równoważą jeszcze po części działania mechanizmów lejkowatych, w których łańcuchy zachowań schizmogennych istnieją, ale ich działanie jest łagodzone przez także łańcuchy o działaniu odwrotnym. Jest to społeczeństwo już heterogenne, ale o jednym tylko, za to wszechogarniającym i wszechstronnym wymiarze strukturalizacji. Jest to typ organizacji, przy którym heterogenne już społeczeństwo obsługuje homogenny system kulturowy, a więc system obejmujący li tylko wzory kulturowe komplementarne i powszechnie uznane. Jest to jednym słowem społeczeństwo, w którym mieszają się znamiona czasów plemiennych z załączkami wszystkich elementów konstrukcyjnych struktury i kultury społeczeństwa zdecydowanie heterogennego, rynkowo przemysłowego [...] Należałoby byłoby oznaczyć ten typ organizacji społeczno-kulturowej symbolem Hthm” (str. 353—354).

Autor, idąc za amerykańską pisarką Ruth Benedict, wyróżnił dwa zasadnicze mechanizmy rozdziału dóbr: „syfonowy” i „lejkowaty”. „W przypadku mechanizmu syfonowego — czytamy — dobra pompuje się i gromadzi po to, by je potem równomiernie rozproszyć w społeczeństwie [...] Inaczej w przypadku mechanizmu lejkowatego: tu kanał, jakim płyną dobra, nie rozszerza się, lecz konsekwentnie zwięża” (str. 201).

Z przytoczonego fragmentu książki widać, jak bardzo trudno jest śledzić tok myśli autora. Utrapieniem w tej lekturze jest wprowadzona przez autora sztuczna terminologia. Jak dalece niepotrzebna jest ta werbalistyczna twórczość, tego ilustracją może być wywód na temat więzi pokrewieństwa, zakończony wprowadzeniem terminu „syngenizm”. Czytamy:

„Związki krwi od niepamiętnych czasów i chyba do dziś, wydzielają i wydzielają z masy istot gatunkowo tożsamy pewną zbiorowość, nieporównanie szczuplejszą, wobec której obowiązują człowieka zgoła inne zasady postępowania niż wobec pozostałej masy. Naczelną zasadą jest tu wzajemna współpraca, sympatia, życzliwość, wzajemne powstrzymywanie się od czynów agresywnych, wzajemna troska o bezpieczeństwo i zaspokojenie potrzeb partnera [...] Y czuje się osobiście wzbogacony przez fakt wzbogacenia X; wedle pięknej metafory Masłowa, truskawka w ustach X smakuje Y bardziej niż we własnych. Cały ten kompleks stosunków wzajemnych i postaw określić możemy mianem syngenizmu [...] Przeciwnieństwem syngenizmu jest stosunek między «obcymi»” (str. 190—191).

Zasadniczym przeciwieństwem sfery syngenizmu jest sfera towarowego rynku. „Zasady syngenizmu przestają obowiązywać u progu rynku”.

Jak widzimy, do znanego przeciwieństwa stosunków pokrewieństwa i rynku towarowego autor nie wnosi nic nowego z wyjątkiem nowego terminu „syngenizmu”. Obok syngenizmu wprowadza autor pojęcie synergii, zapożyczając je od wspomnianej już amerykańskiej autorki Ruth Benedict. „Można przyjąć — pisze — że synergia w strukturze społecznej jest odpowiednikiem syngenizmu w kulturze”.

Jeszcze się czytelnik nie zdążył oswoić z terminami syngenizm i synergia, a autor już mu podaje inną egzotyczną potrawę: „schizmogenezę” i „instytucje antyschizmatyczne”. Przejmując termin schizmogenezy od G. Batesona autor pisze, że schizmogeneza to „takie sekwencje społecznych interakcji, przy których działania A są bodźcem dla działań B, które z kolei stają się bodźcami dla działań A itd.”. „Im mniej synergii w strukturze społecznej i syngenizmu w kulturze — czytamy dalej — tym mniejszą rolę gra w życiu społecznym umiar i podział optymalny, tym intensywniejsze natomiast stają się zachowania schizmogenne. Zawieść, niechęć wzajemna i agresywność zajmują miejsce solidarności, współpracy i wzajemnej pomocy. Cierń w cudzej nodze raduje, a nie boli” (str. 208—209).

Wprowadziwszy cały szereg rozróżnień, autor prezentuje czytelnikowi następującą klasyfikację znanych zbiorowości ludzkich, które uszeregował według różnych „kombinacji cech dychotomicznych”:

„Państwo: niekontraktowa korporacja organiczna o integracji pośredniej.

„Organizacja instrumentalna: kontraktowa korporacja organiczna o integracji pośredniej.

„Kasta lub stan: niekontraktowa korporacja nieorganiczna o integracji pośredniej.

„Organizacja wyrażająca (ekspresyjna): kontraktowa korporacja nieorganiczna o integracji pośredniej.

„Rodzina: niekontraktowa korporacja organiczna o integracji bezpośredniej.

„Banda lub klika: kontraktowa korporacja organiczna o integracji bezpośredniej.

„Społeczność sąsiedzka: niekontraktowa korporacja nieorganiczna o integracji bezpośredniej.

„Sekta: kontraktowa korporacja nieorganiczna o integracji bezpośredniej.

„Klasa i naród: niekorporacyjne całości nieorganiczne o integracji pośredniej — kontraktowe w aspekcie kulturowym, niekontraktowe w aspekcie społecznym.

„Grupa koleżeńska: niekontraktowa i niekorporacyjna całość nieorganiczna o integracji bezpośredniej” (str. 70—71).

Przytoczyłem tę klasyfikację, ponieważ trudno znaleźć w literaturze socjologicznej coś bardziej dziwnego. Według tej klasyfikacji pomiędzy bandą a rodziną jest tylko ta różnica, że rodzina jest niekontraktowa, a banda kontraktowa, i podobnie między społecznością sąsiedzką a sektą; społeczność sąsiedzka jest niekontraktowa, a sekta kontraktowa; naród i klasa, to w tej klasyfikacji kategorie identyczne. Do klasyfikacji tej autor zresztą nie powraca więcej w swojej książce. Również jemu samemu na nic się ona nie przydała.

Czytelnik, który nie jest w stanie śledzić biegu myśli autora, zapytuje samego siebie: czy to jest takie mądre, że przerasta możliwości jego umysłu? Uparty będzie szukał pomocy w przedzieraniu się przez gąszcz zarośli tej książki.

Poszuka recenzji, jakie o niej pisano. Po cóż jest bowiem recenzent, jeżeli nie po to, aby ułatwić czytelnikowi zrozumienie naukowej wartości książki recenzowanej?

Z książki Baumana została opublikowana — między innymi — recenzja w „Studiach Socjologicznych” (nr 3/1967).

„Studia Socjologiczne” — to czasopismo naukowe wydawane przez Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Redaktorem tego czasopisma jest sam Bauman, autor książki. Czy może więc być lepsze, bardziej kompetentne źródło informacji o tej książce? W „Studiach Socjologicznych” znajdzie czytelnik recenzję tej książki pióra dwóch autorów: J. Goćkowskiego i B. Jałowickiego.

Czytamy w tej recenzji o książce Baumana:

„Autor nie tworzy nowego mitu naukowego, a jedynie konstruuje nową wariację jednego z odwiecznych wątków mitycznych w socjologii. Pole wątków mitycznych jest ograniczone. Rzadko pojawiają się kompozytorzy artykułujący jako pierwsi nowe mity. Historia myśli poświęconej społeczeństwu i kulturze ujawnia przerażająco jasno i wyraźnie, że wciąż istnieje czas teraźniejszy. Tak jak w mieście. Szereg podstawowych mitów nie jest liczny. Skoro tak, to wypada sensownie punktować wszelkie interesujące i odznaczające się ekspresją czynną wariacje owych mitów. Pisząc swą książkę, nie dokonał Zygmunt Bauman niczego nowego w antropologicznym wymiarze. Natomiast napisał interesujący, pomysłowy, pobudzający do wielokierunkowych refleksji wariant mitu o dualistycznej fenomenologii świata. W tym sensie jest ta książka cennym głosem w dyskusji, która wciąż trwa. To, co książka *Kultura i społeczeństwo* dodaje do wciąż teraźniejszej [...] debaty, to jedynie nowy sposób porządkowania i nazywania rzeczy, ale już to jest sukcesem. Możliwy jest nieskończony szereg strukturalizacji mitu podstawowego [...] Omawianą książkę z pewnością wypada zaliczyć do czynników, które samym swym istnieniem przeciwdziałają obcej i wrogiej humanistyce jednoznaczności i jednowymiarowości” (str. 264).

„Wariant mitu o dualistycznej fenomenologii świata” czyli „strukturalizacja mitu podstawowego”. Czy nie rozumiałe?

Jeżeli się odrzuci podejrzenie, że ta „naukowa” recenzja z książki Baumana — przez Baumana zaakceptowana do druku w piśmie przez niego redagowanym — to są kpiny z czytelnika, to trzeba będzie przyznać, że zarówno „naukowe” książki o kulturze i społeczeństwie, jak i „naukowe” recenzje z tego zakresu są naprawdę bardzo trudne, jeżeli w ogóle rozumiałe.

«SZKOŁA POLSKA W SOCJOLOGII»

„Szkoła polska w socjologii”. Pod takim tytułem tygodnik „Kultura” (9 czerwca 1968) wydrukował fragmenty artykułu Franciszka Jakubczaka pt. „W trzydziestolecie «Młodego pokolenia chłopów»”, opublikowanego w „Życiu Literackim”. W wymienionym numerze „Kultury” czytamy:

O socjologii polskiej mówiło się ostatnio — jak wiadomo — i dużo, i burzliwie. Zachodzą w tej dyscyplinie zmiany nie tylko kadrowe. Zachodzą również zmiany orientacji, problematyki, metody. Ale błędem byłoby mniemanie, że wszystko trzeba tu rozpoczynać od nowa. Socjologia w Polsce ma piękny dorobek, a nawet więcej — już ukształtowane indywidualne oblicze. Te osiągnięcia i tradycje dziś zwłaszcza warto szerzej ukazywać. Są one czynnikiem naukowej stabilizacji oraz zachętą do kontynuowania pracy potrzebnej, cennej, oryginalnej.

Dlatego dobrze się stało, że na łamach „Życia Literackiego” Franciszek Jakubczak przypomniał jedno z fundamentalnych dzieł naszej socjologii. Mianowicie *Młode pokolenie chłopów* opracowane i wydane ongiś przez profesora Józefa Chałasińskiego. O dziele tym tak m. in. pisze autor: „Trzydziesta rocznica wydania *Młodego pokolenia chłopów* przez ówczesny Państwowy Instytut Kultury Wsi zbiegła się z 50-leciem socjologii polskiej i półwieczem instytucji pamiętnikarstwa konkursowego robotników, chłopów i inteligencji. Zainspirowana przez socjologów instytucja pamiętnikarstwa ludzi pracy w Polsce i nawiązujące do pamiętników opracowania naukowe — głównie z kręgu szkół naukowych Znanieckiego i Krzywickiego — należą do najbardziej demokratycznych tradycji półwiecza naszej socjologii. Przeszło 400 zbiorów takich pamiętników stwarza też dla naszej socjologii niepowtarzalną szansę podjęcia najbardziej żywotnych problemów związanych z praktyką społeczną budownictwa socjalistycznego, jak też wyrazistego wyodrębnienia polskiej szkoły socjologicznej [...] *Młode pokolenie chłopów* znalazło bezpośrednią kontynuację w warunkach Polski Ludowej dzięki konkursowi na pamiętniki młodego pokolenia wsi z 1961/62 roku. Konkurs ten przyniósł rekordowy plon 5500 prac. Ich łączna objętość sięga 100 000 stron maszynopisu [...] Dla naukowego opracowania całego plonu konkursu i przygotowania 10-tomowego wydania powołana została w obrębie Polskiej Akademii Nauk odrębna Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem. Serię pamiętników i studiów naukowych *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej* zapoczątkował tom *Awans pokolenia*. Ukazał się on 22 lipca 1964 roku — na 20-lecie Polski Ludowej”. Trudno mi obszerniej relacjonować zawartość artykułu Jakubczaka. Zachęcam jednak do uważnej lektury całości. Znajdzie tu czytelnik nie tylko dokładniejszą charakterystykę *Młodego pokolenia chłopów* oraz jego aktualnej kontynuacji — *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*. Znajdzie tu również wiarygodną informację dotyczącą ogólniejszego stanu polskiej socjologii.

KRYTYKA SOCJOLOGICZNEJ PRACY HABILITACYJNEJ

Dr Bogdan Moliński opublikował w tygodniku „Kierunki” (23 czerwca 1968) artykuł pt. „Między apteką a brzegiem pucharu”, będący krytyką pracy habilitacyjnej, na podstawie której jej autorka uzyskała na Uniwersytecie Łódzkim stopień naukowy docenta socjologii. Artykuł przedrukowujemy tutaj w całości.

Uniwersytet Łódzki ozdobił ostatnio polską socjologię nowym samodzielnym pracownikiem naukowym w stopniu docenta, przyjmując jako podstawę habilitacji pracę firmowaną przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN, a wydaną kilkanaście miesięcy wcześniej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich*. Samą edycję tej pracy można byłoby pominąć litościowym milczeniem, gdyby właśnie nie fakt, że uznana ona została za dzieło spełniające wymagania przewodu habilitacyjnego. Przyjrzyjmy się więc temu dziełu.

Oto w książce pod tym tytułem, w swym pełnym brzmieniu fascynującym — *Farmaceuci w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium socjologiczne*

* S. Dziecińska - Machnikowska, *Farmaceuci w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium socjologiczne o feminizacji i pozycji społecznej zawodu*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Zakład Badań Socjologicznych. Seria: Z Badań Klasy Robotniczej i Inteligencji, t. XXIII, Zakład Nar. im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966, str. 223, cena zł 38.

o feminizacji i pozycji społecznej zawodu — Stefania Dziecielska-Machnikowska twierdzi, że stawia i analizuje problem różnorodnych przekształceń dokonujących się w sferach farmaceutycznych nie tylko w dobie obecnej, lecz także na przestrzeni dziejów.

Do tego problemu przystępuje Dziecielska-Machnikowska z rozmachem i z obowiązującą erudycją. Swoją pracę o farmaceutach jako o grupie inteligencji zawodowej, liczącej w całej Polsce w 1960 r. 7924 osoby, rozpoczyna ona cytatem z Fryderyka Engelsa, który w dziele *Anty-Dühring* scharakteryzował „proces zróżnicowania społeczeństw prowadzący do powstania niewolnictwa” i który w pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* „kontynuował swoją myśl” (s. 5). Wprost od F. Engelsa i od skomplikowanych problemów genezy wielkich struktur społeczno-ekonomicznych, rodziny, własności prywatnej i państwa, wzmiankując w przelocie Kautskiego, Krzywickiego i Platona, przechodzi Dziecielska-Machnikowska do równie skomplikowanych problemów pracy domowej kobiet. Powołując się na swoją wielką poprzedniczkę w tym przedmiocie, M. Sokołowską, uświadamia ona czytelnikom pracy o farmaceutach co następuje:

„[...] praca domowa związana jest z wieloma niezwykle obciążającymi fizycznie i psychicznie czynnościami, wymaga wielu umiejętności szczególnych, jak gotowanie, pranie, sprzątanie, szycie itp., oraz zasadniczych umiejętności kierowania gospodarstwem domowym. Wydaje się, że nie popełnimy błędu zakładając, iż kierowanie gospodarstwem domowym wymaga podobnych umiejętności, jak kierowanie innymi organizmami gospodarki narodowej. Jednocześnie wiemy, że kierowanie organizmami gospodarczymi, politycznymi i kulturalnymi rozkłada się na wielu specjalistów, ważniejsze decyzje podejmowane są zbiorowo i konsultowane nawet w gronach najwybitniejszych fachowców i naukowców. Kierowanie gospodarstwem domowym w zasadzie odbywa się jednoosobowo, występuje jednoosobowa odpowiedzialność, a czynniki konsultujące są bardzo ograniczone. Zakres prac domowych jest zatem nie tylko szeroki, ale i podwójnie obciążający ich wykonawcę — fizycznie i intelektualnie” (s. 9).

Za kilka ostatnich spośród tych stwierdzeń nie ponosi już odpowiedzialności cytowana wyżej M. Sokołowska — są one samodzielnym osiągnięciem samej Dziecielskiej-Machnikowskiej. Na następnej stronie referowanej pracy znajdujemy kolejny element oryginalnego wkładu naukowego Dziecielskiej-Machnikowskiej. Oto kilka sformułowań, spośród których niezwykle walor heurystyczny zdaje się posiadać dla autorki zwłaszcza zdanie obdarzone przez nią wykrzyknikiem. Czytamy:

„Jednym z zawodów, który w okresie swej bardzo długiej historii uległ i w dalszym ciągu ulega zmianom, jest zawód farmaceutyczny [...] Na przestrzeni wieku XIV zanotowano w Polsce tylko 9 farmaceutów, uprawiających swój zawód w oparciu o nadawane im przywileje królewskie. Można przypuszczać, iż było ich zapewne znacznie więcej, przyuczonych sposobem domowym czy rzemieślniczym do pracy w aptekach, których byli właścicielami bądź pracownikami, leki zaś wytwarzali sami. Jakże inaczej wyglądają stosunki w zawodzie farmaceutycznym naszych czasów! Apteki są państwowymi placówkami służby zdrowia, farmaceuci funkcjonariuszami mającymi wykonywać powierzone im zadania na podstawie systematycznych studiów, przeważnie wyższych, w zamian za ustalone wynagrodzenie miesięczne. Większość zaś leków to wytwór przemysłu farmaceutycznego.

„Obserwujemy zatem ogromne zmiany w zawodzie farmaceutycznym na przestrzeni wieków” (s. 10).

Praca Dzięcielskiej-Machnikowskiej składa się z 4 części. Mając zapewne świadomość, że posiadane przez nią materiały, wiedza, a także sam problem przemian zawodu farmaceuty na przestrzeni wieków nie może przywieść do docenty, Dzięcielska-Machnikowska obchodzi się zarówno z tymi materiałami, z wiedzą, jak i z samym problemem bardzo oszczędnie. Aby praca wyglądała imponująco również pod względem objętości, dwie jej pierwsze części, a więc blisko połowę tekstu, przeznaczają autorka na omówienie ogólnych zagadnień socjologii zawodów, feminizacji zawodów, definicji apteki, aptekarza i farmaceuty oraz na omówienie historycznego zarysu zawodu i jego kodeksu etycznego. Część trzecia i czwarta zawiera omówienie warunków pracy i stosunku do zawodu współczesnych farmaceutów oraz statystyczną analizę procesu feminizacji tego zawodu w Polsce. Pracę kończą wielokrotnie nadużywane w całym tekście „ogólne rozważania o przemianach zachodzących w zawodzie farmaceutycznym” (s. 12).

Pomińmy w tym miejscu pierwszą część, która w omawianej pracy niczemu nie służy i która jest jedynie szkolarskim (bo nawet nie akademickim) wykładem wiadomości z zakresu socjologii zawodów, egzekwowanych zwykle od studentów średnich lat tego kierunku studiów jako konieczne minimum wiedzy podczas sesji egzaminacyjnych.

W drugiej części pracy znajdujemy szereg definicji apteki, aptekarza i farmaceuty. Tym stronom pracy trudno jest cokolwiek zarzucić, gdyż autorka pisze tu wprost i niczego nie ukrywając, że „Definicje te analizować będziemy w porządku chronologicznym, rezygnując z ujęcia problemowego, aby podkreślić występujące różnice” (s. 37). Jak widać, ujęcie problemowe z jednoczesnym podkreślaniem występujących różnic przekracza zamiary autorki mierzone według jej sił. Siły te wystarczają jednakże do zobiektywizowania procesu myślowego autorki m. in. w następujących słowach:

„Mianem aptekarza określamy człowieka pracującego w aptece, najczęściej właściciela apteki, zajmującego się dostarczaniem choremu leków sporządzanych zgodnie z przepisami lekarza, wykonującego te czynności w oparciu o wymagane w danym okresie czasu przygotowanie szkolne, uprawniające go do spełniania tych czynności. Takie znaczenie słowa aptekarza zastępowano już w okresie międzywojennym określeniem «farmaceuta» — wobec rosnącej liczby ludzi, którzy zajmowali się sporządzaniem i sprzedawaniem leków, a nie byli właścicielami aptek. Wydaje się, że zaczęto celowo odróżniać aptekarza od farmaceuty” (s. 42—43).

Wydaje się Dzięcielskiej-Machnikowskiej, że celowo zaczęto odróżniać aptekarza od farmaceuty. Pełna odkrywczość, Oto zaczęto odróżniać aptekarza od farmaceuty bynajmniej nie bezcelowo, jak może mógłby przypuszczać ktoś nie posiadający wykształcenia socjologicznego, lecz właśnie — co bardzo mocno podkreśla autorka posiadająca takie wykształcenie — celowo. W ogóle sprawa celowości i nieprzypadkowości jest jednym z centralnych punktów pracy Dzięcielskiej-Machnikowskiej. Pragnąc maksymalnie zabezpieczyć swój tekst przed ewentualnymi podejrzeniami, Dzięcielska-Machnikowska wielokrotnie surowo przypomina czytelnikowi, że poszczególne stwierdzenia pojawiają się na kartach jej pracy nieprzypadkowo, że mają one swój wiadomy autorce cel. Na przykład:

„Nieprzypadkowo podajemy rozróżnienie pojęcia aptekarz od pojęcia farmaceuta” (s. 41); „Nie bez celu przytaczamy tak obszerne fragmenty projektu kodeksu farmaceutycznego” (s. 81); „Nie przypadkiem przedstawiiliśmy obszerny materiał ilustrujący opinie o zmianie stosunku do farmaceutów pacjentów, klien-

tów aptek" (s. 143); „Rozumiemy dobrze, że nie można do analizy brać wszystkich zawodów, ale przecież zasady selekcji są uzasadnione, a dobór nie jest przypadkowy" (s. 197).

Nieprzypadkowo nie bezcelowo — czy jednak wszyscy czytelnicy dadzą się całkowicie zasugerować tym tylko słownym zapewnieniem?

Praca Dzięcielskiej-Machnikowskiej nie jest jednak jednostajnie ponura. Płynąc wytrwale w nurcie zwykłej prozy socjologicznej, co pewien czas chwyta Dzięcielska-Machnikowska drugi oddech. I tak np. o ile we wstępie do swojej pracy, pisząc o problemach pracy domowej, powoływała się ona na M. Sokółowską, to w rozdziale o początkach aptekarstwa powołuje się już na Kleopatę, królową egipską, „która pozostawiła także szczegółowy opis aparatu destylacyjnego", oraz na św. Hildegardę z Biergen (zm. 1150), (s. 45).

W pracy Dzięcielskiej-Machnikowskiej można znaleźć także wiele sformułowań dowcipnych i dwuznacznych, których lekkość i aluzyjność przynosi zaszczyt ich autorce i to zarówno jeśli chodzi o jej sprawność w pokonywaniu odpornej materii językowej, jak i o ładunek demonstrowanej przy tej okazji myśli naukowej. Oto dwa przykłady:

„Jeżeli przyjąć uproszczoną współzależność, że byt określa świadomość, byt farmaceutek jest dość wysoki, choć świadomość zawodowa nie jest określana przez byt zapewniany zawodem" (s. 93); „Odpowiedź na pytanie, komu służy zawód, może brzmieć jedynie, że każdemu człowiekowi niezależnie od wieku, statusu społecznego i jego osobistych chęci" (s. 98).

Obowiązkiem recenzenta pracy naukowej jest m. in. podjęcie dyskusji merytorycznej nad tezami recenzowanej pracy. Bywają jednak prace, wobec których recenzent nie jest w stanie wywiązać się z tego obowiązku. Do tego typu prac należy książka Dzięcielskiej-Machnikowskiej. Jak bowiem można nad nią dyskutować merytorycznie, skoro jej punkt wyjścia stanowi teza, powtórzona w zakończeniu jako jeden z wniosków generalnych i mówiąca, że zawód farmaceuty zmienił się na przestrzeni wieków i że ostatnio w Polsce coraz bardziej się on feminizuje?

Trudno dyskutować nad poprawnością danych z roczników statystycznych, które są jedynym naukowym elementem pracy Dzięcielskiej-Machnikowskiej — wypada więc wychylić ten puchar gorzkości do końca i raz jeszcze przytoczyć z omawianej tu pracy pewien fragment, budzący refleksje już nie nad zawodem farmaceuty, lecz nad zawodem socjologa. Na jednej z ostatnich stron swojej książki Dzięcielska-Machnikowska tak pisze na temat pozycji zawodu farmaceuty w średniowieczu:

„Farmaceuci nie tylko sporządzali leki, ale także trucizny. Dostosowywali się do zabobonów i przesądów swych klientów sprzedając «komarowe sadło» i inne temu podobne, najczęściej bezużyteczne «specyfiki». Za swoją pracę byli sownie wynagradzani, dzięki czemu bogacili się i awansowali w hierarchii społecznej" (s. 198).

Kończąc lekturę książki Dzięcielskiej-Machnikowskiej nie sposób oprzeć się wrażeniu, że gdybyśmy w cytowanym wyżej fragmencie wstawili zamiast słowa farmaceuta słowo socjolog, ów fragment właściwie oddawałby klimat intelektualny, w jakim niektórzy socjologowie przystępują do wykonywania swojego zawodu i w jakim oferują wytwory swojej myśli szerokim kręgom odbiorców. Referowana książka unaocznia najlepiej rosnący problem «komarowego sadła» współczesnej socjologii.

Książka o farmaceutach w PRL jest — w ramach socjologicznej serii Ossolineum — trzecią z kolei książką instruktażową. Po pracach na temat chemików

w PRL i na temat fryzjerów w PRL instruuje ona młode pokolenie socjologów, jak w socjologii zachować dobrą minę do złej gry oraz jak w drodze na szczyt osiągać wprawdzie nie głębie, ale za to na pewno dno.

Bogdan Moliński

«HISTORIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO, 1864—1964»

Przed stu laty w dziejach narodu polskiego pojawiła się nowa siła społeczna, mająca w przyszłości zdecydować o wyborze celu dla całego narodu, jak również i środkach jego realizacji. Tą nową siłą społeczną był polski ruch robotniczy i rozwijana przez niego socjalistyczna koncepcja nowego politycznego i społecznego porządku.

Dziś, gdy zwycięstwo socjalizmu w naszym społeczeństwie jest faktem, warto zapoznać się z jego genezą i ludźmi, którzy z polskim ruchem robotniczym i jego ideologią związali swoje życie i walkę.

Syntetyczne ukazanie ewolucji tego ruchu od jego początków w postaci tajnych organizacji robotników do pełnego zwycięstwa i ukształtowania współczesnej partii sprawującej władzę w państwie stanowi dwutomowa *Historia polskiego ruchu robotniczego. 1864—1964**. „Stanowi ona — jak czytamy we wstępie — próbę popularnonaukowego zarysu 100-letniego procesu dziejów politycznych ruchu robotniczego na ziemiach polskich”.

Praca powstała w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Pierwszy tom pod redakcją Żanny Kormanowej obejmuje okres do roku 1939 i dzieli się na dwie części: „W latach niewoli narodowej. 1864—1918” oraz „W niepodległym państwie burżuazyjnym. 1918—1939”. Autorami pierwszej części są: Tadeusz Daniszewski (rozdział I—VI oraz podrozdział I rozdziału VII) i Feliks Tych (rozdział VII—X).

Przedstawiając początki ruchu robotniczego na ziemiach polskich, autor umieszcza je na szerokim tle europejskim. Charakteryzuje procesy organizowania klasy robotniczej w państwach zachodniej Europy i odnotowuje istotną rolę twórców naukowego socjalizmu w określeniu historycznej misji proletariatu. Z prądów tych polski ruch czerpał wiele inspiracji teoretycznych i praktycznych wskazań.

Pierwszy okres polskiego ruchu robotniczego charakteryzował się rozproszeniem organizacyjnym, brakiem ideologicznej samodzielności oraz stosowaniem terroru indywidualnego jako metody walki, przyjętej w znacznej mierze od rosyjskich Narodników. Spiskowy charakter działalności i terror indywidualny cechował również założoną w 1882 r. przez Ludwika Waryńskiego Międzynarodową Socjalno-Rewolucyjną Partię Proletariat i Polską Partię Socjalno-Rewolucyjną znaną jako II Proletariat. Liczne represje i prześladowania nie załamują polskich rewolucjonistów. W 1889 roku powstaje Związek Robotników Polskich, który odrzuca już metodę terroru i wskazuje na konieczność rozwijania masowego ruchu robotniczego. W 1892 roku powstaje Związek Zagraniczny Polskich Socjalistów, a następnie Polska Partia Socjalistyczna. Część aktywu tej partii nie aprobuje jej ideologii i zakłada Socjaldemokrację Polską, późniejszą SDKPiL.

Polski ruch robotniczy tego okresu nie doceniał potrzeby odwoływania się do solidarności chłopów i nie uwzględniał tej siły społecznej w swych zamierze-

* *Historia polskiego ruchu robotniczego, 1864—1964*, tom 1: 1864—1939; t. 2: 1939—1964. Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Warszawa 1967, Książka i Wiedza.

niach politycznych. Mimo że w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku uświadomiono sobie konieczność stworzenia jednolitej partii, rozbitcie polskiego ruchu robotniczego dokonało się i trwało przeszło 50 lat. Wyłoniły się dwa odłamy: reformistyczny i rewolucyjny. Główne rozbieżności dotyczyły problemu powiązania polskiego ruchu robotniczego z proletariatem rosyjskim. PPS w przeciwieństwie do internacjonalistycznie zorientowanej SDKPiL główny cel upatrywała w oderwaniu Królestwa Polskiego od caratu i utworzeniu niepodległego, demokratycznego państwa polskiego.

Wybuch I wojny światowej spowodował krach II Międzynarodówki. Większość partii członkowskich opowiedziała się po stronie swych rządów. Natomiast polskie partie lewicy socjalistycznej PPS i SDKPiL zajęły konsekwentnie internacjonalistyczne stanowisko. Umożliwiło to zbliżenie tych partii. Poza tym Rewolucja Październikowa unaoczniała również i wykazała błędność politycznych koncepcji odłamu reformatorskiego w polskim ruchu robotniczym.

W okresie Rewolucji Październikowej Feliks Tych wyróżnia trzy główne obozy społeczno-polityczne: 1) rewolucyjne partie robotnicze: SDKPiL i PPS-Lewicę, działające tylko w Królestwie, 2) blok PPS-Frakcji i ugrupowań demokratycznych, dążący do odbudowy niepodległego burżuazyjno-demokratycznego państwa, 3) obóz nacjonalistyczno-klerykalny pod przywództwem Narodowej Demokracji.

Część drugą tomu pierwszego napisali: Józef Kowalski (rozdział I—IV), Henryk Malinowski i Lucjan Kleszczyński (rozdział V—VII) i Seweryn Ajzner (rozdział VIII).

Znajdujemy tu obszerny opis nowych warunków, w jakich działała Komunistyczna Partia Polski jako jednolita partia polskiej klasy robotniczej. Błędne tradycje SDKPiL nadal nie pozwalają na konsekwentne postawienie sprawy sojuszu z chłopami. Liczne stronnictwa i orientacje polityczne uniemożliwiały pełną konsolidację sił wokół partii komunistycznej.

W latach kryzysu 1929—1933 KPP formułowała przeświadczenie, że Polska stanowi jedno z najsłabszych ogniw w świecie kapitalistycznym i że narastają w niej obiektywne przesłanki wybuchu rewolucji socjalistycznej. Zajmując konsekwentnie internacjonalistyczne stanowisko KPP popierała dążenie do samostanowienia narodów ukraińskiego i białoruskiego, a na VI Zjeździe błędnie również dla Górnego Śląska i Pomorza. Była to jednak dojrzała politycznie partia. Konsekwentnie prowadziła walkę w obronie klasy robotniczej aż do momentu rozwiązania jej przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej w okresie tzw. kultu jednostki.

Tom drugi redagowany przez Franciszka Ryszkę składa się również z dwóch części: części trzeciej — „W latach wojny i okupacji hitlerowskiej. 1939—1944” i części czwartej — „W Polsce Ludowej. 1944—1964”.

Autorami części trzeciej są Marian Malinowski (rozdział I—II), Jerzy Pawłowicz i Antoni Przygoński (rozdział III—IV). Część czwartą napisał Władysław Góra.

Od początku wojny komuniści aktywnie włączyli się do walki, głównie w obronie Warszawy. Sytuacja ich była jednak niezwykle trudna, gdyż obowiązywały ich decyzje Międzynarodówki Komunistycznej interpretujące wojnę jako „obustronnie imperialistyczną i niesprawiedliwą”. Decyzje te zabraniały polskim komunistom zorganizowanej działalności. Dopiero stan wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim spowodował pełną aktywność społeczeństwa polskiego.

Międzynarodówka Komunistyczna poleciła Grupie Inicjatywnej powołanie do życia partii, która zjednoczyłaby wszystkie organizacje na terenach polskich. W styczniu 1942 r. Grupa ta powołuje Polską Partię Robotniczą. Jest to moment przełomowy w historii walki narodu polskiego z hitlerowską okupacją.

PPR formułuje nowy program walki zbrojnej z Niemcami łącząc walkę narodowyzwoleniczą z koncepcją gruntownych przeobrażeń społecznych w wyzwolonym kraju. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim stanowiła fundamentalną zasadę tego programu i konieczny warunek jego realizacji. Istotne miejsce w tej części poświęcają autorzy również Związkowi Patriotów Polskich działającemu na terenie Związku Radzieckiego.

Część czwarta obejmuje okres od powstania PKWN do IV Zjazdu PPR w 1964 r. Znajdujemy tu charakterystykę okresu pierwszych lat po wojnie i prowadzonych dyskusji nad przyszłościowym kształtem polskiego ruchu robotniczego. Coraz częstsze są głosy stwierdzające wspólność celów Polskiej Partii Robotniczej i odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej. Koncepcja zjednoczenia obydwu partii została uwieńczona sukcesem na kongresie w grudniu 1948 r. Był to historyczny moment zakończenia rozłamu w polskim ruchu robotniczym.

Ponieważ po raz pierwszy w historii kraju partia robotnicza stała się partią kierującą życiem politycznym i gospodarczym całego narodu, W. Góra dość dużo miejsca poświęca problemom planów gospodarczych odbudowy i rozbudowy kraju.

Wkrótce po kongresie zjednoczeniowym część kierownictwa PPR oskarżono o tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne i usunięto ze stanowisk kierowniczych. Decyzje te spowodowały istotne skutki zarówno w samej partii, jak również w całym społeczeństwie polskim. Rewizji tych decyzji i ponownego powierzenia funkcji I Sekretarza tow. Gomułce i kierowniczych stanowisk innym wspólnie z nim oskarżonym działaczom dokonało VIII Plenum KC w październiku 1956 r. Nakreślono nową linię polityczną partii, która prowadzi naród do nowej, lepszej przyszłości. Uchwalony na IV Zjeździe PZPR program rozwoju gospodarki narodowej i dalszego umacniania socjalistycznych osiągnięć w naszym kraju był potwierdzeniem linii politycznej VIII Plenum.

*

Pisząc o historycznych badaniach polskiego ruchu robotniczego i klasy robotniczej, których wynikiem jest m. in. prezentowana powyżej *Historia polskiego ruchu robotniczego. 1864—1964*, należy odnotować również współczesne badania nad tą problematyką.

Na szczególną uwagę zasługuje Zakład Badań Społecznych Przemysłu i Klasy Robotniczej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Zakład ma charakter międzykatedralny. Wyniki swych badań Zakład publikuje w „Socjologicznych Problemach Przemysłu i Klasy Robotniczej”. Prace zawarte w pierwszym tomie z 1966 roku dotyczą następujących kierunków badań Zakładu: problematyka dziejów klasy robotniczej PRL, przemiany w strukturze społecznej klasy robotniczej w toku industrializacji socjalistycznej, funkcjonowanie organizacji partyjnej i samorządu robotniczego w zakładzie przemysłowym oraz inne zagadnienia.

Na uwagę zasługuje również praca S. Widerszpila: *Skład polskiej klasy robotniczej. Tendencje zmian w okresie industrializacji socjalistycznej*, Warszawa 1967, PWN, jak również tegoż autora *Niektóre aspekty rozwoju klasy robotniczej w Polsce* („Nowe Drogi”, 1968, nr 2) oraz *Czy zmierzchn klasy robotniczej?* („Miesięcznik Literacki”, marzec 1968).

Leszek Orłowski

«NOWA KLASA ROBOTNICZA»

Główną, centralną partię książki S. Malleta* stanowią trzy opracowania monograficzne, dotyczące położenia oraz charakteru załóg robotniczych zatrudnionych w przedsiębiorstwach trzech prywatno-kapitalistycznych firm francuskich, należących do technologicznej czołówki najnowocześniejszych gałęzi przemysłu. Dwa pierwsze studia ukazują głębokie transformacje jakościowe, które postęp techniczny z samej swojej istoty wprowadza do pracy robotników, a co za tym idzie do struktury, składu i mentalności załóg fabrycznych. Trzecie studium koncentruje się głównie na zmianach, które znajdują wyraz w nowych formach, a co jeszcze ważniejsze, w nowych celach walki klasowej, prowadzonej przez fabryczne organizacje związków zawodowych, potwierdza to obecność, jak i wagę tych przemian.

W badaniach autor posługuje się analizą dynamiki procesów inwestycyjnych dla wykazania awangardowej roli wybranych przez siebie firm, a więc i gałęzi przemysłu. Co więcej, stanowiąca osnowę jego badań analiza ekonomiczna ukazuje generalną linię rozwojową każdej firmy, kierunki ewoluowania sił wytwórczych. Inwestycje decydują o rozwoju tych sił, rozwój zaś pociąga za sobą nieuchronnie ewoluowanie stosunków produkcji, wysuwanie się na czoło poszczególnych kategorii zawodowych kosztem innych, kształtowanie się płac robotniczych, układanie stosunków technicznych i społecznych wewnątrz przedsiębiorstw, przekształcanie się psychiki załóg, ostatecznie zaś stosunku robotnika do wykonywanej przez niego pracy, która w coraz bardziej rosnącej mierze przestaje być odczuwana jako przymus.

Badania socjologiczne S. Malleta, prowadzone z głębokim i wszechstronnym zapałem przedmiotem, rozwijane świadomie w marksowskim stylu, w sposób rozumiejący walczący świat pracy, wiążą się tu ściśle z analizami o charakterze ekonomicznym, historycznym, a nawet politycznym. S. Mallet, z pochodzenia francuski robotnik, z wykształcenia socjolog przemysłu, z zawodu zaś dziennikarz (otwarcie redaktor znanego i cytowanego u nas często tygodnika „Le Nouvel Observateur”), człowiek znany i odgrywający wybitną rolę w kręgach włoskich, francuskich i amerykańskich przedstawicieli tzw. „twórczego marksizmu”, nie waha się (a co więcej — jest w stanie) powoływać się przy uzasadnianiu poszczególnych tez swojej książki na swe rozległe osobiste doświadczenia byłego aktywisty związkowego i komunistycznego. Jego postawa wyjściowa w badaniach — jak zaznacza — nie jest postawą stojącego na zewnątrz, obojętnego czy udającego obojętność badacza, ale jest postawą uczestniczącego obserwatora aktywisty i ideologa ruchu robotniczego — działacza, usiłującego zgłębić przy pomocy doskonale opanowanych przez siebie metod naukowych obiektywne warunki i perspektywy tego ruchu.

W swych badaniach empirycznych autor nie rozbija w sposób fałszujący rzeczywistość naturalnej hierarchiczności i jedności analizowanych przez siebie struktur społecznych, nie zaciemnia celowego charakteru działań ludzkich organizacji technikami tzw. „próbki reprezentacyjnej”, ale ową całościowość i celowość swego przedmiotu badań jak najbardziej pieczołowicie uwypukla stosując swoje metody. Stąd też wypływa jego zainteresowanie bądź danymi obiektywnymi (materiałami ekonomicznymi i administracyjnymi, zasadami organizacji pracy i walki, wynikami badań lekarskich, przebiegami strajków czy głosowań na zebraniach organizacji związkowych itp.), bądź też poglądami osób autoryta-

* Serge Mallet, *La nouvelle classe ouvriere*, Paris 1963, Editions de Seuil.

tywnych i miarodajnych, bo świadomie współtworzących studiowaną zespołową rzeczywistość: przywódców odpowiednich sekcji central związkowych, terenowych aktywistów ruchu robotniczego czy typowych dla obiektywnego stwierdzenia procesów przedstawicieli załóg fabrycznych.

W efekcie, w przeciwieństwie do ziejących pustką myślową i posiadających znikomą tylko wartość poznawczą publikacji przedstawicieli lub naśladowców socjologii „empirycznej” uprawianej w stylu amerykańskim, praca S. Malleta stanowi bogatą, inspirującą i pasjonującą lekturę, tętni życiem, pracą i walką francuskiego proletariatu i sama jest świadomym i krytycznym czynnikiem tej walki.

Część centralną, zatytułowaną „Badania”, poprzedza krótkie „Wprowadzenie” autora oraz jego oryginalny i interesujący, a zarazem bardzo ważny dla ujęcia całości dzieła szkic historyczno-teoretyczny, pt. „Ruch związkowy a społeczeństwo przemysłowe”. Jego obecność w książce osadza wyniki samych badań w szerszym kontekście i nadaje im dziejową perspektywę. Tu zostaje też wypracowane podstawowe założenie metodologiczne części badawczej. W myśl tego założenia w każdej fazie rozwoju przemysłu pojawiają się w nim takie jego nowe sektory, które „wyrażają rzeczywistość gospodarczą epoki”, a tym samym odgrywają rolę pionierską, wiodącą i wzorcową w odniesieniu do całości sił wytwórczych. Związane z tymi sektorami przemysłu oddziały klasy robotniczej stanowią ośrodki, z których promieniają oraz wokół których się formują główne koncepcje, podstawowe formy organizowania się i działania całego ruchu, dźwigniętego już w swoją nową fazę dzięki ewolucji technologii produkcji. I odwrotnie — te odłamy fabrycznego proletariatu, które z tymi kluczowymi i przodującymi sektorami nie są związane, tracą wpływ na kształtowanie się teorii i praktyki ruchu całości.

Następujące zaraz po tym szkicu perspektywicznym badania S. Malleta odślaniają fakt i mechanizm konstituowania się w obrębie współczesnej klasy robotniczej krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu (obok tych odłamów fabrycznego proletariatu, którego jedynym udziałem w dalszym ciągu pozostaje tylko „praca w okruchach”, zdeterminowana bezpośrednio rytmem pracy maszyny) górnej warstwy wysoko wykwalifikowanych zarazem też wysoko opłacanych techników, planistów, laborantów, badaczy, inżynierów, należących do kategorii producentów i odgrywających kluczową rolę w produkcji, a zarazem pozbawionych własności jej środków oraz prawa dysponowania nimi.

S. Mallet dowodzi, że ta warstwa, coraz ściślej związana z procesem pracy (stanowiącym teraz zaprzeczenie „pracy w okruchach”), integruje się i identyfikuje coraz ściślej z przedsiębiorstwem kapitalistycznym, zaś wysoki poziom jej zarobków jest nie tyle efektem osobistych wysiłków opłacanych od każdego pracownika, ile wysokiej rentowności przedsiębiorstw. Stąd też walka o poprawę warunków bytowych, kontynuowana przez tę warstwę, z konieczności staje się walką o zwiększenie rentowności przedsiębiorstw.

Wbrew pozorom i utartym schematom myślowym ta górna i nieliczna ciągle jeszcze warstwa proletariatu fabrycznego, której istnienie jest związane z najwyższymi rozwiniętymi sektorami neokapitalistycznego przemysłu (a którą to warstwę autor z całym naciskiem i szczegółowym uzasadnieniem odróżnia od klasycznej, reakcyjnej „arystokracji robotniczej”), stanowi w łonie francuskiej klasy robotniczej czynnik przodujący i rewolucjonizujący. S. Mallet wykazuje bowiem, że proces ściśłego integrowania się tej warstwy wytwórców z przedsiębiorstwem kapitalistycznym jest, po pierwsze, integrowaniem się z samym procesem pracy, a po drugie, nie jest wcale zjawiskiem przypadkowym (np. efektem dobrowolnego

„kupowania” sobie części załóg przez właścicieli kapitału); ale ma charakter obiektywnie uwarunkowany, nieuchronny, trwały, zdeterminowany charakterem nowych form pracy oraz samą dynamiką rozwojową najnowocześniejszych i najbardziej zaawansowanych sił wytwórczych. To zrastanie się znacznych części załóg robotniczych z fabrykami nowego typu nie usuwa ani obiektywnych przesłanek, ani woli prowadzenia walki klasowej o charakterze rewindykacyjnym przez wchodzące w grę oddziały proletariatu, lecz narzuca jej nowe, wyższe formy i, co więcej, nowe cele: bezpośredni udział załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwem kapitalistycznym, ostatecznie zaś przejmowanie przez nie władzy nad obsługiwanyymi teraz tylko środkami produkcji.

Zdaniem autora, jesteśmy więc obecnie świadkami (wszyscy, którzy mamy oczy do patrzenia) otwierania się trzeciego (obok tradycyjnych dwóch frontów walki: politycznej, prowadzonej przez partie robotnicze, i społecznej, rozwijanej dotychczas z dobrym skutkiem przez klasyczne związki zawodowe) zasadniczo nowego frontu walki między pracą a kapitałem. Jest to front walki ekonomicznej, rozwijany tam, gdzie rewindykacyjny ruch robotniczy jest zmuszony do zakwestionowania kapitalizmu już nie tylko ze względów ideologicznych czy społecznych, lecz przez bezpośrednie skonstatowanie w trakcie pracy niezdolności tego systemu do zapewnienia siłom wytwórczym nieprzerwanego i harmonijnego rozwoju. „Jak to przewidzieli Marks i Engels — stwierdza S. Mallet — rozwój nowoczesnych społeczeństw niesie z sobą totalną integrację procesów politycznych i gospodarczych”.

Ukazując istotne zmiany, zachodzące w obrębie współczesnej klasy robotniczej, oraz odsłaniając mechanizm tych zmian, S. Mallet dostarcza niewątpliwie (wiedząc o tym) oryginalnego i nowego naukowego uzasadnienia tezie o możliwości pokojowego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu w krajach tzw. neokapitalizmu czy kapitalizmu zorganizowanego. Autor nasz nie idzie jednak nigdy na łatwe rozstrzygnięcia i uproszczenia, ale ukazuje sytuację, tendencje i problemy w całej ich wieloaspektowości, złożoności i trudności. Dlatego jego książka (omówiona tutaj z konieczności szkicowo i jedynie w swym najbardziej schematycznym zarysie) jest tak bardzo i tak bardzo bezspornie pouczająca, dzięki masie wnikliwych rozeznań i spostrzeżeń odnośnie do zasadniczych rozwarstwień, przegrupowań, przemieszczeń, dokonujących się aktualnie w łonie samej klasy robotniczej, na styku klasy robotniczej i chłopstwa, kapitalistycznego przemysłu i burżuazyjnego państwa, bądź też wreszcie w strukturze gałęzi i przedsiębiorstw najbardziej nowoczesnego przemysłu.

Ze względu na mistrzowskie opanowanie tematu przez autora, spod którego pióra — warto dodać — wyszły wcześniej dwie inne prace: *Chłopstwo przeciw przeszłości* (*Les Paysans contre le passé*) i *Gaullizm a lewica* (*Le Gaullisme et la gauche*), omawiane tu jego ostatnie dzieło wprowadza czytelnika w samo centrum toczących się w zachodnim ruchu robotniczym dyskusji, dotyczących perspektyw i globalnej (ostatecznie więc i politycznej) strategii tego ruchu. Dlatego poznawcza wartość książki S. Malleta jest duża nie tylko dla działaczy robotniczych, polityków czy badaczy społecznych krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu, ale również dla myślących ludzi wszystkich krajów rozwijającego się przemysłu czy też dla świadomych współuczestników tego przebiegu dziejowego, który dokonuje się w drugiej połowie naszego stulecia.

Książka ta stanowi również oryginalny i twórczy wkład do rozwoju marksistowskich metod analizy socjologicznej i powinna stać się wzorem roboty dla wielu współczesnych polskich socjologów.

Jan Szewczyk

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA I CHŁOPSKA W SZKOŁACH WYŻSZYCH

W „Trybunie Ludu” (5 kwietnia 1968) w artykule Władysława Katy pt. *Kto i dlaczego przychodzi na studia* czytamy: „Zjawisko nieproporcjonalnie małego udziału młodzieży robotniczo-chłopskiej na studiach dziennych występuje w sposób szczególnie jaskrawy w Warszawie. W roku akademickim 1965/1966 studenci pochodzenia robotniczego przyjęci na pierwszy rok studiów w Politechnice Warszawskiej stanowili 22,1%, chłopskiego — 11,7%, dzieci pracowników umysłowych, rzemieślników i wolnych zawodów stanowiły — 66,2%. Na Uniwersytecie Warszawskim młodzieży pochodzenia robotniczego było 19,7%, chłopskiego 8,5%, pracowników umysłowych i innych — 71,8%. Podobnie kształtuje się sytuacja na innych warszawskich uczelniach. Procent młodzieży robotniczo-chłopskiej w pozawarszawskich ośrodkach akademickich jest nieco wyższy [...]

„Zastosowana w ciągu ostatnich trzech lat punktacja dodatkowa przy kwalifikowaniu na studia przyczyniła się jedynie do pewnego, acz niecałkowitego zahamowania tendencji szybkiego spadku udziału młodzieży robotniczo-chłopskiej na studiach wyższych; nie poprawiła natomiast samego składu socjalnego studiującej młodzieży. Oto dane, które uzasadniają powyższą tezę.

„W roku akademickim 1966/1967 w Politechnice Warszawskiej studiowało na I roku 32% młodzieży robotniczo-chłopskiej, a w 1967—1968 roku — 29,7%. Na Uniwersytecie Warszawskim odpowiednie liczby wyniosły: 28,7% i 27%; w Akademii Medycznej — 25% i 18,7%; w SGPiS — 40,4% i 38,2%; w SGGW — 48,9% i 51%.

„Poza SGGW we wszystkich wymienionych tu uczelniach stołecznych nastąpił w roku 1967/1968 dalszy procentowy spadek młodzieży robotniczej i chłopskiej w przyjęciach na I rok studiów. Jakie są więc przyczyny tego zjawiska?

„Pierwszą jest mały udział absolwentów szkół średnich pochodzenia robotniczego i chłopskiego wśród zgłaszających się na studia.

„Na początku roku akademickiego 1967/1968 zgłosiło się I rok studiów Politechniki 34% dzieci robotników i chłopów, w SGPiS — 41,7%, w SGGW — 49,7% i w Akademii Medycznej — 21%. Absolwenci szkół średnich wywodzący się ze środowisk robotniczych i chłopskich najczęściej podejmują po maturze pracę zarobkową. Po pewnym okresie pracy ubiegają się o przyjęcie na studia wyższe w systemie szkolnictwa wieczorowego i zaocznego. Łącząc pracę zawodową ze studiami, ludzie ci mają znacznie trudniejsze warunki zdobywania kwalifikacji niż dzieci pracowników umysłowych. W Warszawie np. słuchacze pochodzenia robotniczego i chłopskiego na studiach wieczorowych i zaocznych stanowią — w zależności od kierunku nauki — od 60 do 75% ogółu studiujących”.

Drugą najbardziej istotną przyczyną tej sytuacji jest po prostu skład socjalny uczniów szkół średnich oraz różnice w programach nauczania poszczególnych typów szkół.

„Młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego stanowiła w liceach ogólnokształcących w roku szkolnym 1965/1966 w całej Polsce — 46,4%, a w Warszawie — 14,4%. Odmienna sytuacja istnieje w średnich szkołach zawodowych. Młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego stanowiła w tym samym roku w Polsce 62%, a w Warszawie 44%. Tymczasem przyjęto na studia 62,7% uczniów liceów ogólnokształcących, a zaledwie 14,4% uczniów szkół zawodowych. W 1966/1967 r. liczby te kształtowały się następująco: z liceów pochodzi 59,3% studentów, ze szkół zawodowych — 15,5%. Taki niski udział absolwentów średnich szkół zawodowych wśród przyjętych na pierwszy rok studiów wyższych nie

wynika z braku zdolności tej młodzieży w porównaniu do uczniów liceów, z mniejszej pracowitości czy niechęci do studiów. Przyczyny te tkwią gdzie indziej [...]

„Według starych, obowiązujących jeszcze do 1970 roku starsze klasy, programów nauczania w klasach VIII—IX liceum ogólnokształcącego wyznaczono 17 godzin tygodniowo na matematykę, natomiast w trzyletnich technicach ekonomicznych — 9 godzin, w technikum pięcioletnim — 12 godzin. Matematyka jest, oczywiście, podstawą egzaminów wstępnych na studia ekonomiczne, techniczne i rolno-leśne. Żaden absolwent technikum ekonomicznego nie jest w stanie zdać egzaminu z matematyki np. w SGPiS bez dodatkowego przygotowania się, bo wymaga się tam — i słusznie — znajomości programu matematyki z zakresu liceum ogólnokształcącego. Podobne kłopoty mają też absolwenci techników mechanicznych, którzy powinni być najlepiej przygotowani do podjęcia studiów wyższych na wydziałach mechanicznych politechnik i zawodowych szkół inżynierskich [...] Nie są też przygotowani z fizyki i języka obcego na równi z absolwentami liceów ogólnokształcących”.

W innym artykule pt. *Czy zginęli na fali wyżu* („Trybuna Ludu”, 28 stycznia 1965) B. Moliński pisze: „Najmniej kandydatów z rodzin robotniczych znalazło się na filologii orientalnej (8%), muzykologii, filologii angielskiej, socjologii (12%), łączności, architekturze (16%), technologii rolno-spożywczej (15%), weterynarii. Różnice te są jeszcze bardziej widoczne w grupie młodzieży chłopskiej. Na filologii angielskiej, na której na każde 10 miejsc kandydowało 45 osób, znalazło się 0,8% studentów pochodzenia chłopskiego. Bardzo mało — od 1% do 7% — przyjęto również m. in. na filologię orientalną, historię sztuki, pedagogikę, socjologię”.

Problemy, o których mowa, znalazły wyraz w zbiorowej pracy pt. *Uczniowie i absolwenci szkół województwa koszalińskiego*, która ukazała się pod redakcją Bożeny Chmielewskiej (Koszalin — Poznań 1968, ss. 308). Opisane w tej pracy fakty, zasygnalizowane procesy i zjawiska rzucają wiele światła na wielorakość i złożoność źródeł tego niepokojącego zjawiska, jakim jest malejący w ostatnich latach udział na wyższych studiach młodzieży pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Zebrane przez autorów omawianej pracy fakty mają szczególną wymowę, gdyż badania odnoszą się do województwa „typowo” oddalonego od centralnych ośrodków wyższych uczelni, jak Warszawa, Kraków czy Wrocław. Z całą pewnością zjawiska, o których będzie mowa, odnoszą się w dużej mierze i do województw: zielonogórskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego, białostockiego czy warszawskiego.

Zacznijmy od przypomnienia olbrzymiego wysiłku nauczyciela polskiego, który, można śmiało powiedzieć, przybył na te ziemie „głodny i obdarty”, aby od podstaw budować szkołę polską. Już w roku szkolnym 1945/1946 zorganizowano 332 szkoły podstawowe, a w roku 1965 było ich 1087 (o 4175 izbach).

Dodajmy, że w pierwszych latach odbudowy kraju, przy niebywałym w historii wyniszczeniu kadr wykwalifikowanych, nauczyciel często musiał przechodzić ze szkoły na odpowiedzialne stanowiska państwowe. W związku z tym zachodziła konieczność wprowadzania do szkolnictwa niewykwalifikowanych nauczycieli oraz ich doksztalcania. „Przez okres pierwszego powojennego dziesięciolecia — czytamy w tej pracy — liczba nie kwalifikowanych nauczycieli szkół podstawowych kształtowała się w granicach 40—50%” (s. 25). W roku zaś 1965 bez pełnych kwalifikacji jest już tylko 1,6%. Należy jednak zaznaczyć, że nie-

kwalifikowani nauczyciele w zasadzie skupiali się w szkołach na wsi. Jeśli dodamy, że szkoły na wsi nie zawsze egzekwują wykonywanie obowiązku szkolnego (T. Szrubka, s. 29, podkreśla m. in. zbyt dużą odległość do szkoły, słaby stan zdrowia, niski poziom świadomości rodziców itp.), to możemy mieć pojęcie o poziomie niektórych szkół na wsi w porównaniu z miejskimi.

Badania szczegółowe przeprowadzone w koszalińskich liceach wykazały, że około 39,7% młodzieży licealnej mieszka poza siedzibą szkoły i musi do liceum dojeżdżać. Są to przeważnie dzieci chłopskie i robotnicze. Wiadomo, ile czasu i zdrowia musi tracić ta młodzież na dojazdy do szkoły i jak mało pozostaje czasu na naukę własną.

Województwo koszalińskie ma w zasadzie charakter rolniczy, „wiejski”: 45% ludności żyje z rolnictwa, (38% w skali kraju). Wkład do dochodu narodowego rolnictwa w skali województwa wynosi 44,5%, w kraju 26,1%. W związku z tym szczególna rola powinna przypadać szkołom rolniczym. Nie można powiedzieć, na podstawie danych liczbowych, że obserwujemy tu swoisty „rozmach”. Okazuje się, że absolwentów średnich szkół rolniczych w roku 1960/1961 było 160, a w 1965/1966 — 273. Stwierdzając nawet pewien wzrost, nie można sądzić, że zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju kadry jest zaspokajane w sposób dostateczny. Toteż próbuje się uzupełniać społeczne potrzeby na kadry rolnicze drogą kształcenia zaocznego lub w szkołach przysposobienia rolniczego, tzw. SPR-ach. Nie daje to niestety natychmiastowego zaspokojenia potrzeb rolnictwa, ponieważ prawie 100% młodzieży z SPR-ów czyni wszystko, co jest możliwe, aby znaleźć się w innych szkołach. Ponadto „z analizy odpowiedzi uczniów i wypowiedzi ich rodziców wynika, że niemal wszyscy uczniowie przyszli do SPR nie posiadając ani zamiłowania, ani zainteresowania do rolnictwa” (s. 152). Jak wynika z badań, szkoła czyni bardzo wiele dla rozbudzenia tych zainteresowań. I poważna część tej młodzieży (często zresztą nie mając innych możliwości) dostaje się do trzyletniego technikum i po jego ukończeniu deklaruje w większości podjęcie pracy w rolnictwie.

„Zupełnie inaczej kształtuje się to zagadnienie wśród uczęszczających do techników rolniczych” (s. 123). Na 377 osób badanych 220 pragnie po maturze pójść do pracy, 126 — podjąć dalsze studia, reszta nie ma jeszcze skryzystalizowanego poglądu. Ci, którzy „zdecydowanie chcą iść do pracy” są przeważnie dziećmi chłopskimi i robotniczymi (głównie PGR). Są to dzieci z rodzin bardzo licznych i małoamożnych. „Awans” ich — jak widzimy — do studiów wyższych ograniczają nie „pewne limity przyjęć”, lecz ściśle określone warunki ich życia i pracy.

Omawiana praca pozwala spojrzeć na jeszcze jedną stronę województwa koszalińskiego. Jak wiemy północną granicą województwa koszalińskiego jest Bałtyk. Szkolnictwo winno więc odgrywać poważną rolę w kształceniu zawodowych rybaków. Jednak w środowiskach wsi przymorskich „nie wykształciła się jeszcze tradycja rybaka” (s. 155). Funkcjonująca od 1953 roku Zasadnicza Szkoła Rybołówstwa Morskiego w Darłowie odsłania w całej pełni tę swoistą sytuację. Zwraca się uwagę w omawianej pracy na to, „że do szkoły przybywa młodzież w zasadzie nie związana z morzem, a przynajmniej ta, której rodzice nie są związani z zawodem lub pracą z morzem”. Przychodzą uczniowie z różnych terenów Polski, a na przykład ostatnio z województwa koszalińskiego było tylko 46% wszystkich uczniów. Znamienna rzecz, że przybywająca młodzież z całego kraju pochodzi w około 29% z rodzin inteligenckich, w tym jest ponad 13% dzieci rodziców zarabiających ponad 3 tys. miesięcznie.

Okazuje się, że młodzież przed obraniem kierunku nauki nie jest dostatecznie informowana co do funkcji tej szkoły i zawodu rybaka na Bałtyku. Marzyła ona raczej o „pływaniu na dalekich morzach”, „pracy w ratownictwie okrętowym” itp. Toteż na przyjmowanych przeciętnie 80 uczniów 30 opuszcza szkołę przed jej ukończeniem.

Na tym tle pokazano w pracy szerszy problem. Mianowicie młodzież robotnicza i chłopska jest bardzo słabo informowana o możliwości wyboru kierunków studiów. W analizie tego zagadnienia podkreśla się: „Generalnie rzecz biorąc, około 50% badanych to ludzie nie przekonani w pełni, że postąpili słusznie kończąc wybrany kierunek studiów” (s. 193).

W omawianej pracy stwierdza się, że „Studia Nauczycielskie (2-letnie) stanowią ważne ogniwo w systemie kształcenia nauczycieli w naszym województwie” (s. 92). Te zakłady kształcenia nauczycieli stanowią obecnie zasadnicze źródło dopływu młodych kadr do szkół województwa, głównie do podstawowej szkoły 8-letniej. W skrócie ukazuje się na tym tle pewne jaskrawsze zjawiska, dotyczące sytuacji szkoły i nauczyciela. Oto przykłady. Kandydatów do SN przyjmuje się w dwóch terminach — początek lipca (podobnie jak w wyższych uczelniach) i przy końcu sierpnia. Wynika to z trudności rekrutacji kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Badając z tego punktu widzenia SN w Słupsku podaje się następujące dane. W r. 1966 na planowanych 200 miejsc zgłosiło się w pierwszym terminie 65 kandydatów, spośród których przyjęto 64. W drugim terminie zgłosiło się 185 kandydatów, przyjęto 148.

Kto głównie zgłasza się w drugim terminie? Przede wszystkim ci, którzy nie mogli dostać się w lipcu do innych wyższych szkół. W tej grupie jest przeważnie młodzież ze środowisk miejskich, z rodzin inteligentnych. Ta młodzież w swojej masie opuszcza SN przed jego ukończeniem. „Co trzeci student rezygnuje ze studiów w SN” (s. 98). Wskazuje się na interesujący fakt, że zgłaszający się w pierwszym, a także i drugim terminie kandydaci pochodzenia robotniczego i chłopskiego „stanowią grupę stabilną i ambitną w pracy”.

Głównie ta grupa podejmuje pracę w szkołach. W toku studiów kandydat na nauczyciela zdobywa dość szerokie horyzonty co do rozumienia funkcji człowieka w systemie socjalistycznego budownictwa. Ten problem dość wnikliwie naświetlony jest w omawianej publikacji. Wskazuje się tu jednocześnie na to, że młody nauczyciel wychowany w nowych warunkach społecznego bytu i postępu technicznego widzi także zależność wydajnej pracy od właściwie zorganizowanego warsztatu pracy. Wyciąga takie wnioski, widząc, jak rosną i rozwijają się wokół szkół nowoczesne zakłady pracy i jak w ocenie rezultatów produkcji wiąże się funkcję człowieka z rozwojem warsztatu pracy. Tymczasem w odniesieniu do szkoły, szczególnie wiejskiej, stosuje się inne kryteria. „W odniesieniu do pracy nauczyciela typowe jest zjawisko przeceniania możliwości samego człowieka. Postęp pedagogiczny nie idzie w parze z unowocześnieniem warsztatu pracy” (s. 230). Badani młodzi nauczyciele podkreślają w swoich wypowiedziach myśl, że konfrontacja zadań stawianych szkole i nauczycielowi wiejskiemu z realnymi warunkami ich warsztatu pracy odsłania wielkie dysproporcje (s. 232). Nauczyciele wskazują na tego rodzaju mankamenty w pracy szkoły, jak „brak wody”, „złe ogrzewanie i oświetlanie izb lekcyjnych”, „słabą pomoc środowiska” itp. Ponadto należy pamiętać, że „młody nauczyciel przychodzący na wieś najczęściej nie może liczyć na pomoc rodziny” (s. 233). Często niezamożna rodzina oczekuje od niego pomocy.

Warunki pracy na wsi nie stwarzają dla nauczyciela możliwości stałych kontaktów z różnorodnymi ogniskami kultury i nauki. W związku z tym dla jego rozwoju potrzebne są od chwili rozpoczynania zajęć choćby radio, telewizor, aparat fotograficzny itp. techniczne środki kontaktowania się ze światem. Brak elementarnych warunków kulturalnego rozwoju nauczyciela na wsi prowadzi go do poczucia swego rodzaju „niższości” w hierarchii społecznej, często nawet w porównaniu ze swoimi uczniami. „A od tego zależą już — czytamy w omawianej publikacji — wyniki pracy, chęć jej doskonalenia, doksztalcania się oraz wola pozostania w zawodzie” (s. 233). Ideał Siłaczki dziś już nie wystarcza. Nauczyciel na wsi musi mieć warunki systematycznego rozwoju, aby wykonać powierzone mu zadanie kształcenia dziecka wiejskiego na takim poziomie, który pozwoli mu realizować aspiracje wchodzenia do szkół średnich i wyższych bez specjalnych „punktów za pochodzenie chłopskie”.

Podniesione przez autorów omawianej publikacji niektóre fakty i zjawiska odnoszą się w zasadzie do województwa koszalińskiego. Ponadto trzeba zaznaczyć, że w wielu wypadkach rozważania autorów są oparte na dość szczupłym materiale. Jednakże w wielu wypadkach, które szczególnie eksponowałem, autorzy wysunęli szereg problemów, które mają być podstawą dalszych badań i dyskusji.

Po pierwsze, myśląc o stworzeniu odpowiednich warunków awansu społecznego dzieci robotniczych i chłopskich na drodze szerszego otwarcia drzwi szkół średnich i wyższych należy zdecydowanie polepszyć warunki kulturalnego i naukowego rozwoju nauczyciela szkoły podstawowej, szczególnie na wsi i w małych miasteczkach.

Po drugie, należy wnikliwiej zbadać źródła (i zlikwidować je) „wieloroczności” dzieci chłopskich i robotniczych, głównie w starszych klasach szkoły podstawowej.

Po trzecie, nie można wyobrazić sobie większego napływu do szkół wyższych dzieci robotniczych i chłopskich o odpowiednim poziomie wykształcenia bez dalszego doskonalenia warunków kształcenia się tej grupy młodzieży. Autorzy omawianej publikacji szczególnie zwracają uwagę na sprawę internatów, stółówek, świetlic itp. Jak wiadomo bowiem, młodzież dojeżdżająca do szkół ma bardzo mało czasu na naukę własną, na wykorzystanie funkcjonujących ośrodków kultury itp.

Po czwarte, jak się okazuje, nadal źle funkcjonuje system informacji młodzieży odnośnie do roli i miejsca różnorodnych zawodów w naszej gospodarce i kulturze. Informacje w zasadzie ograniczają się do systemu szkolnictwa.

Wiele wniosków uzupełniających nasunie czytelnikowi lektura pracy: *Uczniowie i absolwenci szkół województwa koszalińskiego*. Poruszyłem tylko niektóre z nich.

Wiktor Szczerba

FLORIAN ZNANIECKI
W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI, 1882—1958

„Więś Współczesna” (czerwiec 1968) opublikowała artykuł Franciszka Jakubczaka pt. *Florian Znaniecki a rozwój nowoczesnej socjologii polskiej (W dziesiątą rocznicę śmierci, 1882—1858)*. Artykuł daje biograficzną sylwetkę Znanieckiego, szkic jego teoretycznych koncepcji oraz zarys jego działalności naukowej, z podkreśleniem jego roli jako jednego z dwóch — obok Ludwika Krzywickiego — twórców nowoczesnej socjologii polskiej. Szczególną zasługę Znanieckiego dla rozwoju socjologii w Polsce widzi autor w zapoczątkowaniu pamiętnikarstwa ludowego. „Dziesiąta rocznica jego śmierci — czytamy w artykule — zbiegła się z półwieczem nurtu pamiętnikarstwa konkursowego, zapoczątkowanego zamówieniem przez Znanieckiego u emigranta ze wsi kujawskiej, W. Wiśniewskiego 300-stronicowego pamiętnika dla dzieła *Chłop polski w Europie i w Ameryce* [...] Zarówno z półwieczem instytucji pamiętnikarstwa ludowego, jak też z 50-leciem socjologii polskiej i takąż rocznicą ukazania się fundamentalnego dla socjologii polskiej i światowej dzieła o chłopie polskim — integralnie zespolone jest nazwisko Floriana Znanieckiego. — Po udostępnieniu kulturze narodowej *Dzieł zebranych* Stefana Czarnowskiego i poważnym zaawansowaniu prac nad wydaniem dorobku Ludwika Krzywickiego i Stanisława Ossowskiego warto byłoby przystąpić niezwłocznie do przygotowania pełnej edycji dzieł czołowego twórcy socjologii polskiej XX wieku i jej światowej rangi, jakim był Florian Znaniecki”.

Z okazji 10-lecia śmierci notki biograficzne o Znanieckim pióra F. Jakubczaka ukazały się także w „Trybunie Ludu”, „Dzienniku Ludowym”, „Głosie Pracy”, „Życiu Warszawy” oraz innych dziennikach. Tegoż autora artykuł pt. *Floriana Znanieckiego dialektyka „wartości” i „postaw”* ukazał się w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Nurt” (Poznań, styczeń 1967).

SESJA NAUKOWA NA TYSIĄCLECIE PAŃSTWA POLSKIEGO

W dniach 23—24 listopada 1966 r. odbyła się w Krakowie na Wawelu sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcona tysiącleciu Państwa Polskiego. Następujące przemówienia i referaty zostały opublikowane w „Nauce Polskiej” 1967. W numerze 1: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, *O społecznej roli historii*; Henryk Jabłoński, *Wkład nauki polskiej w obchody tysiąclecia Państwa Polskiego*. W numerze 3: Konstanty Grzybowski, *Proces kształtowania się kultury ogólnonarodowej i wkład Polski do kultury europejskiej*. W numerze 6: Bogusław Leśnodorski, *Trud i wartość państwa polskiego*; Feliks Tych, *Czynniki społeczne w polskim procesie dziejowym*; Witold Kula, *Czynniki gospodarcze w polskim procesie dziejowym*.

RENEANSOWA PASJA

Kronikę, którą w tym tomie obejmujemy w zasadzie dwuletni okres 1967—1968, rozpoczynamy od sesji naukowej na tysiąclecie Państwa Polskiego i artykułu Stefana Jędrychowskiego pt. *Renesansowa pasja*, opublikowanego w „Polityce” (24 grudnia 1966). Jest to wspomnienie wygłoszone przez Stefana Jędrychowskiego z powodu 25-lecia śmierci Henryka Dembińskiego na uroczystej wieczornicy w żoliborskim Domu Kultury WSM. Nawiązujemy do tego wspomnienia, gdyż Henryk Dembiński wraz z Józefem Obrębskim, należeli do tego ścisłego grona, które w latach 1936—1939 w oparciu o Państwowy Instytut Kultury Wsi (którego dyrektorem był Józef Chałasiński) wydawało „Przegląd Socjologiczny” i „Bibliotekę Socjologiczną”.

Stefan Jędrychowski pisze: „Sylwetka Henryka Dembińskiego głęboko wryła się w pamięć każdego, kto go znał, kto z nim współpracował, a nawet choćby zetknął się z nim tylko dorywczo. Ten syn maszynisty kolejowego, prymus oszmiańskiego gimnazjum, wysiłkiem własnej myśli i poszukiwań przebył drogę przeobrażeń ideowych od tradycyjnego nacjonalizmu i katolicyzmu do rewolucyjnego, marksistowskiego światopoglądu, stał się żarliwym działaczem społecznym, płomiennym rewolucjonistą, bojownikiem antyfaszystowskim, komunistą. W osobowości Henryka było coś, co mu zjednywało ludzi, jakaś ogromna sugestywna siła przekonywania. Były to jakieś głęboko ludzkie, głęboko humanistyczne cechy jego osobowości. Cechowało go zainteresowanie ludźmi, jakieś jakby renesansowe zainteresowanie dla wszystkiego co ludzkie [...]. Dojrzała działalność polityczna Henryka przypada na okres powstawania w Polsce i w skali międzynarodowej jednolitego frontu robotniczego, a następnie szerokiego ludowego frontu antyfaszystowskiego. Dzięki właściwościom swojej umysłowości i psychiki Henryk Dembiński wyjątkowo nadawał się na działacza i organizatora szerokiego frontu narodowego, szerokiego frontu jedności narodu. Śmierć z rąk siepaczy faszystowskich nie pozwoliła mu doczekać chwili, kiedy taki jednolity front narodowy powstał w walce o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej, a następnie w walce o budowę i umocnienie Polski Ludowej”.

Biografia Dembińskiego, którą w swoim *Wspomnieniu o Henryku Dembińskim* (poprzedzającym jego *Wybór pism**) dała Anna Jędrychowska, to cenny dokument tamtych czasów. Przy okazji warto uzupełnić w tej biografii szczegóły mówiący o przygotowywaniu przez Dembińskiego do druku *Młodego pokolenia chłopów* Józefa Chałasińskiego oraz o jego pracach dla Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Dembiński nie tylko wykonywał prace zlecone dla Państwowego Instytutu Kultury Wsi, ale, zwolniony za kaucją z więzienia, zaangażowany został do Państwowego Instytutu Kultury Wsi jako stały pracownik — za zgodą Juliusza Poniatowskiego, ówczesnego ministra rolnictwa (któremu podlegał PIKW).

Krystyna Chałasińska

«WSPÓLPRACA POLSKO-RADZIECKA W ZAKRESIE SOCJOLOGII»

W artykule Jerzego J. Wiatra pt. „Współpraca polsko-radziecka w zakresie socjologii” („Nauka Polska” 1967, nr 1) czytamy m. in.:

* H. Dembiński, *Wybór pism*, Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Warszawa 1962, Książka i Wiedza, ss. 306. Patrz także A. Jędrychowska, *Zygzakiem i po prostu*, Warszawa 1965, Czytelnik, ss. 374.

„W ostatnim okresie współpraca między socjologami polskimi i radzieckimi nabiera coraz intensywniejszych form. Stało się to możliwe dzięki rozwojowi socjologii radzieckiej w ostatnich latach (od 1960 r.). W Instytucie Filozofii AN ZSRR powstał zakład badań socjologicznych pod kierownictwem prof. G. W. Osipowa. W innych ośrodkach również prowadzone są na coraz szerszą skalę badania socjologiczne. Przykładowo wymienić można zespoły leningradzkie (oddziału Akademii Nauk i Uniwersytetu Leningradzkiego) pod kierownictwem A. G. Charczewa i W. A. Jadowa, zespół nowosybirski (G. A. Prudenski), zespół na Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie (G. M. Andrejewa) i wiele innych. Socjologia radziecka stała się masowym ruchem społecznym i naukowym, przyciągającym coraz liczniejsze kadry naukowe. Jej autorytet, tak w Związku Radzieckim, jak i za granicą, systematycznie rośnie [...] Inicjatywę wspólnych badań polsko-radzieckich podjęto w kwietniu 1965 r. w czasie pobytu w Polsce radzieckiej delegacji socjologicznej pod kierownictwem prof. Osipowa. W rozmowach prowadzonych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN uzgodniono, iż socjologowie radzieccy i polscy przeprowadzą równoległe badania w ramach dwunastu wspólnych tematów składających się łącznie na kompleksowe badania problematyki pracy i przemysłu. Szczególne znaczenie w tym badaniu ma w Związku Radzieckim problematyka konsekwencji postępu technicznego w przemyśle, w Polsce zaś socjologiczna problematyka socjalistycznej industrializacji [...]

W wyniku przeprowadzonych w obu krajach prac badawczych odbyła się w czerwcu 1966 r. w Warszawie konferencja obu zespołów badawczych, w której ze strony radzieckiej wzięło udział 16 socjologów, ze strony polskiej zaś ok. 40”.

W dniach 22—28 czerwca 1967 r. odbyło się w Moskwie zebranie robocze kolegium redakcyjnego przygotowującego do druku wyniki badań prowadzonych równoległe w Polsce i ZSRR. Polskiemu zespołowi biorącemu udział w tym zebraniu przewodniczył prof. dr Jan Szczepański.

«INSTYTUT ZACHODNI W POZNANIU»

Instytut Zachodni w Poznaniu — dorobek i perspektywy. Pod tym tytułem „Miesięcznik Literacki” (sierpień 1967) opublikował rozmowę z Dyrektorem Instytutu prof. drem Władysławem Markiewiczem.

„Głównym przedmiotem badań podejmowanych w pracach Instytutu Zachodniego — mówił dyrektor Markiewicz — jest rola obu państw niemieckich we współczesnym świecie”. Poważne miejsce w dorobku Instytutu zajmują prace o Ziemiach Zachodnich. „Właściwie wszystkie ważniejsze prace socjologiczne, dotyczące przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich — mówił dyrektor Markiewicz — powstały w Instytucie Zachodnim lub z inspiracji Instytutu”.

W serii wydawanej przez Instytut pt. „Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały” ukazała się praca zbiorowa pod redakcją W. Markiewicza i P. Rybickiego *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich* (Poznań 1967 Instytut Zachodni, nr 9, stron 456). Publikacja ta zawiera następujące rozprawy: W. Markiewicz, *Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski a procesy przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich*; B. Gruchman, *Zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i ich integracja ekonomiczna z resztą kraju*; L. Kosiński, *Przeobrażenia demograficzne na Ziemiach Zachodnich*; J. Burszta, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*; S. Nowakowski, *Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim i miejskim Ziemi Zachodnich*; R. Turski, *Procesy urbanizacyjne Ziemi Zachodnich*; K. Żyguł-

ski, *Ziemie Zachodnie w życiu kulturalnym Polski*; J. Chałasiński, *Młode pokolenie Ziem Zachodnich w świetle pamiętnikarstwa*; Z. Dulczewski, *Tworzenie się nowych społeczności regionalnych na Ziemiach Zachodnich*; P. Rybicki, *Ziemie Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*; A. Kwilecki, *Ziemie Zachodnie w opracowaniach socjologicznych 1945—1965*. Bibliografia.

Dwudziestolecie Instytutu Zachodniego (1945—1964) omawia prof. Michał Szczaniecki w zbiorowej publikacji pt. *Dwudziestolecie powrotu*, „Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych”, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, 1965. W tejże publikacji omówione są inne instytucje badawcze Ziem Zachodnich i Północnych: Instytut Śląski w Opolu, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, Instytut Zachodniopomorski w Szczecinie, Instytut Bałtycki w Gdańsku i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

«STUDIA NAD ŻYCIEM SPOŁECZNYM I KULTURĄ»

Studia nad życiem społecznym i kulturą Kazimierza Dobrowolskiego (Wrocław 1966 Ossolineum) zawierają następujące rozdziały: I — Uwagi o roli nauki i uczonego we współczesnej epoce; II — Zagadnienia metodologiczne; III — Kultura ludowa; IV — Zagadnienia pracy; V — Zagadnienia przemian społecznych i kulturowych w rejonach uprzemysławianych.

Jerzy J. Wiatr pisze o tej książce we „Współczesności” (1—14 marca 1967): „W przededniu pięćdziesięciolecia swej pracy naukowej nestor socjologii polskiej Profesor Kazimierz Dobrowolski dał nam nową i niezwykle cenną pracę [...] Tematyka książki obraca się wokół trzech głównych problemów: procesy społeczne budującej socjalizm Polski, szczególnie procesy industrializacji, urbanizacji i modernizacji wsi, przeobrażenia kultury, zwłaszcza kultury ludowej, wreszcie społeczna rola uczonego [...] Ma też autor swoje własne preferencje metodyczne, szczególnie w zakresie systematycznej obserwacji i bezpośredniego kontaktu z badanymi społecznościami; dając wyraz tym preferencjom Kazimierz Dobrowolski może w pełni dokumentować je bogatymi osiągnięciami badawczymi swej szkoły i własnymi, ale bynajmniej nie przedstawia ich jako jedynie możliwych”.

„Wiele innych problemów w książce Profesora Dobrowolskiego zasługuje na uwagę, ale z konieczności musi tu być pominięte. Wymieńmy więc tylko nader ciekawe rozważania o prawidłowościach rozwoju kultury, szczególnie kultury ludowej, w skład których wchodzi omówienie zjawisk tzw. dysharmonii kulturowej. Wymieńmy dalej głęboką, a z umiarem prowadzoną, krytykę pewnych zjawisk w zakresie metodologii socjologii, w szczególności krytykę mechanicznych zapożyczeń z obcych warunków i przemysłów (np. s. 33—35). Wspomnijmy o trafnych uwagach na temat rodziny chłopskiej i jej przekształceń czy też na temat zjawisk społecznych zachodzących w Nowej Hucie. Listę problemów można byłoby kontynuować. Książka Kazimierza Dobrowolskiego, oszczędna w słowach, podająca materiał badawczy w postaci syntetycznych przemysłów, stanowi dla humanisty lekturę pasjonującą”.

SESJA NAUKOWA NA 50-LECIE REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

W dniach 23—24 września 1967 r. odbyła się w Warszawie sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona pięćdziesięcioleciu Rewolucji Październikowej. Na sesji wygłoszono następujące referaty: prof. Henryk Łowmiański, czł.

rzecz. PAN, *Zagadnienie genezy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej*; prof. Józef Kowalski, *Rewolucja Październikowa a polski ruch robotniczy*; prof. Tadeusz Cieślak, *Znaczenie Rewolucji Październikowej dla utworzenia Państwa Polskiego*; prof. Sylwester Zawadzki, *Wpływ Rewolucji Październikowej na rozwój konstytucjonalizmu*. Szczegółowe sprawozdanie z sesji daje „Nauka Polska”, 1968, nr 2.

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

Władysław Markiewicz, *Nauka o stosunkach międzynarodowych* („Kultura”, 3 grudnia 1967). Artykuł, jednocześnie przypominający dwudziestolecie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, zawiera treść referatu wygłoszonego na naukowej konferencji (29 i 30 listopada 1967 r.), poświęconej problemom metodologii badań stosunków międzynarodowych.

Na teże konferencji Adam Kruczkowski mówił o przedmiocie badań współczesnych stosunków międzynarodowych, a Marian Żychowski o niektórych problemach badań stosunków międzynarodowych. Ponadto był również referat zespołu pracowników PISM pt. *Organizacja, tematyka badań i publikacje w dziedzinie współczesnych stosunków międzynarodowych w Polsce*.

«NARODZINY MIASTA»

Spod pióra prof. dra Stefana Nowakowskiego, w którego zainteresowaniach badawczych zagadnienia Śląska Opolskiego występują od wielu lat, wyszła nowa książka pt. *Narodziny miasta* (Warszawa 1967 PWN). Studium to nawiązuje do poprzedniej publikacji tegoż autora pt. *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim* (1957) i dotyczy tej samej miejscowości.

„Praca niniejsza opiera się na materiałach zbieranych przez autora w ciągu kilkunastoletniego okresu czasu. Po raz pierwszy rozpocząłem badania tego miasta w 1949 roku, choć dorywcze kontakty miałem już z nim bezpośrednio po wojnie. W latach 1949—1951 w miesiącach letnich przeprowadzałem intensywne studia terenowe, których materiały stały się podstawą wspomnianej pracy publikowanej w 1957 roku.

„Po roku 1951 (z wyjątkiem dwóch lat nieobecności w kraju) w każdym roku przebywałem w okresie letnim około 2 tygodni w mieście. W latach 1961—1963 spędziłem w nim ponad 4 miesiące, zbierając materiały dotyczące aktualnie zachodzących tam zjawisk i procesów” (s. 8).

„Adaptacja świeżo napływających grup ludności, przeważnie pochodzenia wiejskiego, do życia miejskiego, wchodzenie ich w system miejski, przekształcanie się różnych instytucji i powstanie instytucji nowych w miarę rozwoju miasta, różnicowanie się jego struktury na nowych podstawach, oto niektóre problemy pracy” (s. 9).

Książka ta, licząca 430 stron, zawiera następujące rozdziały: Przedmiot i metoda pracy, Historia, opis i społeczna struktura miasta, Podział przestrzenny i procesy ekologiczne, Tworzenie się społeczności miejskiej, Fabryka w systemie miejskim, Życie i kultura mieszkańców, Przemiany rodziny i dezorganizacja społeczna, Szkoła i aspiracje młodzieży, Organizacja miasta i jego instytucje,

Przemiany postaw w stosunkach wieś — miasto, Tendencje egalitarne i nowa hierarchia społeczna, Wnioski.

Nie zamierzając w tej notatce dawać pełnej bibliografii prac prof. Nowakowskiego z zakresu socjologii miasta — a w tej dziedzinie prof. Nowakowski jest czołowym socjologiem w Polsce — chciałbym tu wymienić zbiorową pracę pod redakcją prof. Nowakowskiego: *Socjologiczne problemy miasta polskiego*. Praca ta ukazała się w 1964 r., a w 1965 r. wydana została w Związku Radzieckim jako pierwsza polska książka socjologiczna.

Józef Chałasiński

«ARGONAUCI ZACHODNIEGO PACYFIKU»

Argonauci zachodniego Pacyfiku — Relacje o poczynaniach i przygodach krajozców z Nowej Gwinei (Warszawa 1967, PWN, ss. 644). Książka ta jest przekładem dzieła, które w oryginale angielskim pt. *Argonauts of the Western Pacific* ukazało się w 1922 r. Jej przekład polski ukazuje się obecnie pod redakcją i z posłowiem docenta dra Andrzeja Waligórskiego. Docent Waligórski pisze w posłowiu: „Przekład *Argonautów*, który oddajemy do rąk polskiego czytelnika, jest drugim (po wydanym niedawno tłumaczeniu francuskim) przekładem na język obcy książki, która bez mała przez lat pięćdziesiąt dostępna była jedynie w oryginalnej wersji angielskiej. Nawrót do naukowej książki po upływie tak długiego czasu jest sam w sobie symptomatyczny, jest to fakt na pewno nie częsty w dziejach humanistyki. Być może jest on wyrazem dzisiejszych tendencji w antropologii społecznej, która szukając wzorów, jakie mogłyby stać się dla niej pomocne w zrozumieniu dzisiejszego człowieka i społeczeństwa w coraz trudniejszym i bardziej skomplikowanym świecie, powraca do pierwszych pionierów i szeroko przez nich zarysowanych fundamentów empirycznej etnografii. Taki bowiem charakter ma ta książka, która pomimo ogromnych postępów, jakie poczyniły w tym okresie nauki społeczne, zachowuje nadal swą aktualność. Świadczyłoby to o tym, że tkwią w niej wartości trwałe, o charakterze nieprzemijającym, które nie podlegają niszczącemu działaniu czasu” (s. 644).

DALSZY CIĄG ŻYCIORYSU WŁASNEGO ROBOTNIKA JAKUBA WOJCIECHOWSKIEGO

Ciąg dalszy mego życiorysu już w kraju — pod takim tytułem tygodnik „Polityka” (3 lutego 1968) publikuje dalszy ciąg *Życiorysu własnego robotnika* Jakuba Wojciechowskiego, zmarłego w 1958 r. Przypomnijmy, że ten *Życiorys* Wojciechowskiego, który ukazał się w 1930 r. jako publikacja Instytutu Socjologicznego w Poznaniu, oraz wcześniejszy *Życiorys własny* Władysława Berkana (Poznań 1923, z przedmową Floriana Znanieckiego) to były pierwsze robotnicze pamiętniki, od których zaczęło się zainteresowanie dla zbierania i publikowania pamiętników robotników i chłopów. W rozgłosie, jaki zdobył sobie *Życiorys* Jakuba Wojciechowskiego, bardzo dużą rolę odegrał Tadeusz Boy-Żeleński. Przyjaźń Boya z Wojciechowskim jest tematem książki Wiesława Rogowskiego pt. *Zapomniana przyjaźń Boya*, Wydawnictwo Morskie 1967, ss. 199.

ZAJŚCIA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

W artykule redakcyjnym pt. „O rozsądek i rozwagę”, opublikowanym w „Sztandarze Młodych” (11 marca 1968), czytamy:

8 marca godzina 12. Już kilka dni wcześniej data ta znana była wielu studentom. Na terenie Uniwersytetu, Politechniki, SGPiS i SGGW ukazywały się nielegalne ulotki, wzywające w tym terminie studentów na wiec. Charakterystyczne — wybrano Dzień Kobiet i porę otwarcia stołówki uniwersyteckiej. W trosce o frekwencję organizatorzy nielegalnego wiecu na UW starali się zwerbować nawet uczniów szkół warszawskich (ulotki ukazały się m. in. w liceum nr 7, nr 15 i nr 34), chociaż hasłami wiecu były: obrona przez studentów rzekomo zagrożonych swobód demokratycznych oraz obrona dwóch relegowanych z UW studentów — A. Michnika i H. Szlajfera [...]

Nielegalny wiec rozpoczął się. O godz. 12 przedstawiciel rektora raz jeszcze przypomniał grupie liczącej wówczas 400—500 studentów o rektorskim zakazie i wezwał do rozejścia się. Zgromadzeni przyjęli to śmiechem i gwizdami. Nie pomogły również interwencje aktywu ZMS. Z pomocą władzom uczelni na dziedzińcu UW przybył aktyw z zakładów pracy. — Rzucając obelgi pod adresem przybyłych, wiecujący zgromadzili się przed gmachem rektoratu. Apele o rozejście się ponawiane przez prorektora oraz dziekanów Wydziałów Historii i Ekonomii Politycznej utonęły we wrzawie; „nie jesteśmy studentami uniwersytetu — jesteśmy studentami Warszawy”. — Próbę oddziaływania na ambicję studencką poprzez wskazywanie na stojący obok aktyw robotniczy jako na tych, „którzy na nas pracują i teraz patrzą”, przyjęto wrzaskiem: „Precz z UW! bandyci, gestapo, faszyci, chamy, najemnicy!” itp. Za słowami poszły później czyny. Doszło do szarpaniny. Co bardziej agresywni demonstranci rzucali w stronę robotników śnieg, kamienie i ciężkie przedmioty. — W tej sytuacji do akcji wkroczyły ORMO i milicja. Zgromadzonych rozpędzono, odebrano wiele, wiele legitymacji studenckich i szkolnych. Jak to zwykle bywa przy takich okazjach, dostało się niekiedy i osobom przypadkowym, które znalazły się w tym czasie na dziedzińcu [...]

W zajściach na UW brała udział tylko niewielka część studentów, zwłaszcza gdy przypomnimy, że tylko na UW studiuje ok. 12 tys. osób. Duża ilość studentów przebywająca 8 marca na UW przechodziła obojętnie obok wiecu [...]

Słów kilka o najbardziej aktywnych wicherzycielach na UW. Oto nazwiska niektórych z nich: Wiktor Górecki, Wiktor Nagórski, Józef Dajczgewand, Ewa Zarzycka, Kazimierz Topolski, Eugeniusz Smolar. Niemała część przewodników zajść, to dzieci rodziców zajmujących niekiedy odpowiedzialne stanowiska państwowe. Studenci ci najczęściej dalecy są od trosk przeciętnego studenta. Występowali oni z pewnością nie w interesie demokracji ani ogółu studentów, ale w imię własnych, politykierskich celów.

ZWOLNIENI ZE STANOWISK NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

„Zwolnieni ze stanowisk na Uniwersytecie Warszawskim”. — Pod takim tytułem „Trybuna Ludu” (26 marca 1968) opublikowała komunikat PAP, w którym czytamy:

25 bm. zostali zwolnieni ze swych stanowisk na Uniwersytecie Warszawskim profesorowie Wydziału Filozoficznego: prof. dr Bronisław Baczko, prof. dr

Leszek Kołakowski, prof. dr Stefan Morawski, docenci tego Wydziału: Zygmunt Bauman, Maria Hirszczyk oraz profesor Wydziału Ekonomii Politycznej Włodzimierz Brus [...] Wszyscy wymienieni pracownicy naukowo-dydaktyczni ponoszą dużą moralną i polityczną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia na UW. Udzielali oni przez długi czas ideowego wsparcia oraz osłony grupie Kuronia i Modzelewskiego, a następnie Michnika, Szlajfera, Blumsztajna, Dajczgiewanda i innych.

DYMISJA SEKRETARZA WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH PAN

W tejże „Trybunie Ludu” (26 marca 1968), obok przytoczonego już komunikatu o zwolnieniach na UW, czytamy następujący komunikat PAP:

Prof. dr St. Żółkiewski odwołany ze stanowiska sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN. — Prezes Rady Ministrów odwołał prof. dra Stefana Żółkiewskiego ze stanowiska sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk.

O AKTYWNOŚĆ SOCJOLOGÓW W INTERPRETOWANIU AKTUALNYCH WYDARZEŃ

Bogdan Moliński w artykule pt. *Cztery cytaty i kilka refleksji aktualnych* („Kierunki”, nr 20, 19 V 1968) pisze: „Tło wydarzeń marcowych — jak powiedziano — oczekuje jeszcze swojego badacza lub kompetentnego komentatora socjologa. Na razie wstępne analizy tych wydarzeń zawarte są jedynie w socjologicznych referatach i wypowiedziach działaczy państwowych i przywódców organizacji młodzieżowych oraz w publicystyce prasowej. Jest to fakt pozytywny, ale nie może pozostać osamotniony [...]”

„Wszechstronna, krytyczna interpretacja wszystkich aspektów zajęć marcowych jest dziś nagłym obowiązkiem socjologów, zwłaszcza tych, którzy zajmowali się dydaktyką, i zwłaszcza wobec ich byłych słuchaczy licznie w tych zajęciach uczestniczących oraz wobec całej młodzieży akademickiej dotąd ponoszącej konsekwencje wydarzeń inspirowanych przez jej niektóre odłamy”.

Wychodząc od wydarzeń marcowych autor rozwinął ogólny postulat aktywności socjologów w interpretowaniu zjawisk życia bieżącego. Taką rolę socjologów uważa autor za niezbędną w krystalizacji pogłębionej myślowo opinii publicznej.

NAUKI POLITYCZNE

Konstanty Grzybowski w artykule pt. *Nie należy mnożyć bytów* („Polityka”, 23 marca 1968) pisze o naukach politycznych będących tematem artykułu Longina Pastusiaka pt. *Czy stosunki międzynarodowe są nauką?*, opublikowanego w tym samym numerze „Polityki”. Artykuł docenta Pastusiaka zawiera treść jego wypowiedzi na I Ogólnopolskim Zjeździe Nauk Politycznych, który odbył się w Warszawie 18—20 grudnia 1967 r. Artykuł Pastusiaka zaczyna się od słów:

„Do niedawna jeszcze toczyły się w polskim środowisku naukowym spory na temat, czy istnieją nauki polityczne, jaki jest zakres przedmiotu, jego meto-

dologia. Ważnym momentem przechylającym szalę na rzecz zwolenników tzw. «politologii» było utworzenie Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych, wprowadzenie na wyższych uczelniach dydaktycznego przedmiotu podstaw nauk politycznych oraz utworzenie Instytutu Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Warszawskim».

Nawiązując do artykułu Pastusiaka, Grzybowski pisze o aktualnym stanie nauk politycznych: „Odwrócono tu jedyną rozsądną i dającą efektywne, a nie efekciarskie rezultaty kolejność. Zamiast najpierw wykształcić kadre naukową nowej dyscypliny, a potem dopiero skierować już istniejącą kadre do jej nauczania — wprowadzono nauczanie dyscypliny, której, na poziomie naukowym, nle ma kto uczyć, a dopiero potem zaczęto myśleć o kształceniu kadry (co jest przecież procesem długim). Dotychczasowa krytyka wyników faktycznych nauczania nauk politycznych potwierdziła chyba w pełni, że sprawę postawiono na głowie: studenci biorący udział w dyskusji okazali się tu bardziej realistyczni od twórców wielosłownych programów. Czyli: podziеляjąc pogląd docenta Pastusiaka, iż istnieje potrzeba praktyczna rozwoju nauki o stosunkach międzynarodowych, że wyodrębnienie tej gałęzi nauk społecznych jest również teoretycznie uzasadnione, mówię: ostrożnie, rozważnie. Rozważmy czy narastanie coraz nowych gałęzi nauki społecznych nie powinno wreszcie skłonić do zasadniczej zmiany struktury wydziałów humanistycznych, innego zestawu dyscyplin na tych wydziałach. I najpierw wykształćmy kadre naukową, a potem dopiero przeneśmy rezultaty tego do dydaktyki. Nie należy więc mnożyć bytów — przed czasem”.

«MARKSIŚCI I NIEMARKSIŚCI»

Problem zróżnicowania filozofów i socjologów w Polsce Ludowej na marksistów i „niemarksistów” jest tematem artykułu Jarosława Ładosza pt. *Marksści i «niemarksści»*, opublikowanego na łamach dwutygodnika literackiego „Współczesność” (29 III — 11 IV 1967). W artykule czytamy: „Józef Chałasiński w wywiadzie ogłoszonym niegdyś w «Kulturze» (nr 19 z 1963 r.) z wielkim przekonaniem zarysował ogrom pozytywnych przemian kulturalnych, jakie dokonały się na wsi w Polsce Ludowej. I nie tylko ograniczył się do spisu, lecz z całą mocą podkreślał, iż są one zasługą i skutkiem socjalistycznej rewolucji. Konstatuje on wystąpienie zjawiska «zespalańia się kultury z człowiekiem pracy», a nawet, co stanowi niewątpliwą asymilację elementu marksistowskiego socjalizmu naukowego, że zapoczątkowane zostało «zanikanie klasowej bariery pomiędzy pracą umysłową a pracą fizyczną». Czy oznacza to, że Chałasiński zerwał radykalnie w badaniach przemian kulturowych z burżuazyjną metodologią socjologiczną, której był jednym z wybitnych teoretyków? Trudno byłoby w sposób odpowiedzialny coś takiego twierdzić. Raczej przeciwnie, zachował ją w gruncie rzeczy [...] Jeszcze wyraźniej występują podobne zjawiska u Jana Szczepańskiego [...] Krótko mówiąc, Szczepański jest za socjalizmem, ale sam siebie *identyfikuje* z burżuazyjnymi szkołami socjologicznymi Zachodu, nie dostrzegając służebnej roli ich metodologii wobec kapitalistycznego ustroju [...] Wszelako Szczepański zajmuje się nie tylko socjologią. Przed kamerą telewizyjną propagował w pogadankach «rozumny egoizm» jako najlepszą «filozofię życiową» dla szerokich rzesz ludzi w Polsce Ludowej [...] Czy to burżuazyjna czy socjalistyczna ideologia? Stanowi ona wierną kopię rozumnego egoizmu głoszonego przez teoretyków burżuazji w XVIII i XIX wieku [...] Tadeusz Kotarbiński jest jeszcze

wyraźniej, nikt tu nie będzie miał cienia wątpliwości, za socjalizmem, za sprawą ludzi pracy. Co więcej, deklaruje się jako materialista, wzywa młodzież do uczenia się marksizmu [...] Lecz Kotarbiński uczciwie nigdy nie identyfikuje siebie z marksizmem (choć mu się to wielokrotnie sugeruje) i nigdy nie zerwał z tradycją polskiej szkoły neopozytywistycznej, której jest współtwórcą. Pod względem metodologicznym jest więc niewątpliwie przedstawicielem burżuazyjnej tradycji. Typ materializmu, który reprezentuje, nie czyni zeń bynajmniej socjalistycznego ideologa. Jest to w najlepszym razie materializm tego typu, co tradycyjny materializm burżuazyjny [...] W naukach społecznych, tj. u Kotarbińskiego głównie w etyce (choć także w jego prakseologii, gdy wychodzi poza abstrakcyjne rozważania do analizy społecznych działań), ujawnia się drobnomieszczański sens klasowy jego poglądów teoretycznych [...] Choć Kotarbiński nie używa terminologii «rozumny egoizm», mamy do czynienia z koncepcją równoważną wysuwanej przez Szczepańskiego i o tym samym społecznym wydźwięku [...]

„Tak więc przemilczenie, że ideologiczni sojusznicy nie są marksistami, że wyznają mnogość poglądów drobnomieszczańskich i burżuazyjnych z marksizmem jako socjalistyczną ideologią sprzecznych, tolerowanie bądź szerzenie złudzeń, iż jest inaczej, stanowi ideologiczną koncesję na rzecz koegzystencji równoprawnych naukowo i społecznie ideologii. Ograniczenie sfery walki ideologicznej tylko czy głównie do demaskowania politycznych wypadów przeciwko socjalizmowi, demokracji i pokojowi ze strony zagranicznych i, z rzadka, krajowych ideologów prowadzi ostatecznie do asymilowania samego marksizmu do rozmaitego typu drobnomieszczańskiej aprobaty socjalizmu, redukowania go do afirmacji ustrojowych podstaw Polski dzisiejszej i do proklamowania dowolności metodologicznych stanowisk wewnątrz samego marksizmu (co sprowadza się w praktyce do zapożyczenia rozmaitych metodologii od burżuazyjnej filozofii) oraz proklamowania dowolności w ramach marksizmu sądów o dalszych perspektywach i prawidłowościach rozwoju socjalistycznej rewolucji”.

W ramach dyskusji zapoczątkowanej przez ten artykuł Ładosza ukazały się na łamach „Współczesności” w okresie od kwietnia do końca grudnia 1967 r. następujące artykuły: Marian M. Drozdowski: *O przyjazny dialog* (nr 8); Jan Kurowicki: *Oby nie gołostownie!* (nr 10); Jerzy J. Wiatr: *Marksizm bez schematów* (nr 11); Leon Wudzki: *Praktyka i teoria* (nr 13); Mieczysław Michalik: *Postawy i teorie* (nr 14); Kazimierz Ochocki: *O potrzebie refleksji teoretycznej* (nr 16); Jan Kurowicki: *Marksizm i schematy* (nr 17); Stanisław Kuszewski: *Rzeka bez brzegów* (nr 21); Jerzy Kossak: *Nauka, polityka, moralność* (nr 24 i 25).

«CZŁOWIEK I ŚWIATOPOGLĄD»

Numer 2 (marzec — kwiecień 1968) dwumiesięcznika „Człowiek i światopogląd” przynosi następujące artykuły: T. M. Jaroszewski, *Marksowska kategoria „praktyki” a antropologia filozoficzna*; H. Hinz, *Ateizm i światopogląd*; E. Ciupak, *Religijność warszawiaków*; J. Grudzień, *Pozycja tomizmu we współczesnym katolicyzmie*; F. Istner, *Karl Jaspers*; W. Wudel, *Niektóre aspekty filozoficznego programu Hobbesa*.

W dziale informacji i kroniki: J. Guranowski, *„Confessio Africana” — nadzieje, złudzenia, mistyfikacje*; M. Horoszewicz, *Afryka od encykliki do orędzia*;

M. T. Staszewski, *Państwo a kościół w NRD — Nad projektem konstytucji*;
 J. Guranowski, *Etudes o kryzysie wiary, „trzecim człowieku” i „sekularyzacji”*;
 K. Trawińska, *Demokracja chrześcijańska — od Europy po Amerykę Łacińską*.

Redaktorem naczelnym czasopisma jest Tadeusz M. Jaroszewski, sekretarzem redakcji J. Guranowski. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW Prasa

SĘDZIWI FILOZOF PROTESTUJE

Lord Bertrand Russel protestuje. Przeciwno czemu? Przeciw dymisji kilku profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, o których pisze, że „sądząc z krytyk w gazetach warszawskich ich jedyną zbrodnią jest niezależność intelektualna”. Pisze na ten temat Redakcja „Prawa i Życia” (21 IV 1968). Za „Prawem i Życiem” przedrukowujemy tutaj list Russela, który ukazał się w londyńskim dzienniku „Times” (16 IV 1968).

„Polish Professors — From Lord Russel, O. M., F. R. S. — Sir, — I write to support Professor Robert McKenzie's letter (March 28) concerning the dismissal of the seven Warsaw professors. All these men are distinguished academics and their only crime, to judge from Polish newspaper criticism of them, is their independence of mind. The Polish Government's intolerance and crude pressure will not curtail discussion. The pretence that the views of the seven professors are somehow detrimental to socialism is a grave disservice to socialist humanism. I hope that they will be reinstated at once. — Yours faithfully, Bertrand Russel, April 4”.

Redakcja „Prawa i Życia” pisze z powodu tego protestu: „Z ubolewaniem musimy stwierdzić, że postawił Pan, Lordzie Russel, zarzuty, z którymi nie tylko nie można się zgodzić, ale których wysunięcie wynika najprawdopodobniej z faktu, że nie był Pan należycie poinformowany o całym wydarzeniu. Zarzuty te zostały ponadto wysunięte w okresie, który ze smutkiem — ale i ze zrozumieniem konstrukcji uruchamianych mechanizmów — określić trzeba niestety jako czas orgii złej woli i licytowania się w świadomej dyfamacji naszego narodu i naszego kraju.

„Zwolnieni ze stanowisk profesorowie — czytamy — zostali tak potraktowani nie ze względu na swoje poglądy naukowe i stanowisko teoretyczne w odniesieniu do najbardziej nawet drażliwych i trudnych problemów naszej rzeczywistości, ale ze względu na to, że w aureoli autorytetu profesorskiego w tożdej profesorskiej z katedry uniwersyteckiej popychali młodzież do działania sprzecznego z jej żywotnymi interesami, z regulaminami studiów [...] Destrukcyjnym oddziaływaniom wychowawczym na młodzież trzeba było położyć kres także środkami administracyjnymi. Było to obowiązkiem władz i wynika z obowiązującego prawa.

„Adresujemy te słowa do Pana, Lordzie Russel, w tym głębokim przekonaniu, że zawarty w Pana liście osąd rzeczywistości społeczno-politycznej naszej Ojczyzny przypisać należy nieporozumieniu, wynikającemu z faktu, że informacje, jakie do Pana dotarły, były fragmentaryczne i niepełne. Jesteśmy przekonani, że pełniejszy dopływ informacji na temat wydarzeń minionych i praktyka władz państwowych PRL w zakresie rozwiązywania konkretnych spraw dnia dzisiejszego pozwoli Panu zmienić — w jakiejś przynajmniej mierze — pogląd w tej sprawie. Z prawdziwym szacunkiem i życzeniami zdrowia i tudzież osobistej pomyślności «Zespół Prawa i Życia»”.

O NOWĄ STRUKTURĘ UNIWERSYTETU

Aktualny problem nowej struktury szkół wyższych jest tematem artykułu wiceministra oświaty, prof. dra Włodzimierza Michajłowa w artykule pt. *O nowoczesny model wyższej uczelni*, opublikowanym w „Nowych Drogach” (czerwiec 1968), organie teoretycznym KC PZPR. Zasadnicza treść reformy, której konieczności autor dowodzi, zawiera się w koncepcji instytutu jako podstawowego elementu struktury uniwersytetu i wyższej uczelni.

W artykule tym czytamy: „Istotnie, struktura «instytutowa» uczelni wydaje się obecnie najbardziej racjonalna. Trzeba jednak zdefiniować i używać pojęcia instytutu w sposób jednoznaczny [...] Instytuty wyposażone przez uczelnie we własną kadrę naukowo-dydaktyczną, techniczną i administracyjną, w aparaturę, laboratoria i bibliotekę mają bezwzględnie realizować łącznie zadania dydaktyczno-wychowawcze, naukowo-badawcze i usługowe oraz prowadzić studia doktoranckie (samodzielnie bądź przy współpracy z innymi instytutami uczelnianymi). — Instytut uczelniany powinien posiadać własny budżet oraz uprawnienia do przyjmowania zleceń na badania naukowe od jednostek pozauczelnianych na warunkach określonych odpowiednimi przepisami. Warto tu zwrócić uwagę, że dopiero taki instytut staje się równorzędnym partnerem instytutów PAN, instytutów resortowych, zjednoczeń, biur projektowych itp. — Postulować należy przejęcie przez instytuty uczelniane wszystkich aktualnie prowadzonych przez włączone do nich katedry zadań dydaktyczno-wychowawczych i naukowo-badawczych, z tym że w strukturze organizacyjnej instytutu w zasadzie nie przewiduje się w przyszłości podziału na katedry, lecz możliwe elastyczne rozwiązania organizacyjne, zgodne ze swoistym zadaniem instytutu”.

Zapoczątkowanie reformy opartej na przedstawionej koncepcji instytutu Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przewiduje z dniem 1 października 1968 r.

40-LECIE «WICI»

Konferencja w 40-lecie powstania „Wici”. Z dorobku i doświadczeń „Wici” płyną wskazania na dziś i jutro. Pod takim tytułem „Dziennik Ludowy” (29 VI 1968), pismo Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, publikuje na frontowej stronie sprawozdanie z tej konferencji. Czytamy: „Z okazji przypadającej 29 czerwca br. 40 rocznicy Związku Młodzieży Wiejskiej w NK ZSL odbyła się w piątek konferencja zorganizowana staraniem Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK. Uczestniczyli w niej seniorzy ruchu ludowego, organizatorzy pierwszych kół młodzieży wiejskiej (jeszcze przed pierwszą wojną światową), działacze dawnego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, organizatorzy i działacze ZMW RP «Wici», wiciarze-żołnierze Batalionów Chłopskich i wiciarki uczestniczące w walce z najeźdźcą, działacze dzisiejszego ZMW, naukowcy i publicyści zajmujący się zagadnieniami historii ruchu ludowego i młodzieżowego oraz współczesnymi problemami wsi. W prezydium zasiadli: Prezes NK ZSL Czesław Wycech, wiceprezes NK, Józef Ozga Michalski, sekretarze NK — Kazimierz Banach i Ludomir Stasiak, członkowie Prezydium NK — Antoni Korzycki i Józef Olszyński, byli prezesi ZMW RP «Wici» — Adam Bień i Jan Domański, wiceprzewodniczący ZG ZMW Jerzy Grzybczak, dyrektor ZHRL przy NK dr Józef Szaflik. Zagajając konferencję, Czesław Wycech podkreślił, że ZSL

jest spadkobiercą najbardziej postępowych i patriotycznych tradycji polskiego ruchu ludowego, do których należy również przebogaty dorobek Związku Młodzieży Wiejskiej RP «Wici» [...] Referat o roli ZMW «Wici» w aktywizacji środowiska wiejskiego wygłosił prof. dr Józef Chałasiński. Następnie komunikaty podali: doc. dr Jan Borkowski (*O roli wiciarzy w kształtowaniu postawy patriotycznej młodzieży wiejskiej*), red. Józef Kowal (*O wpływie «Wici» na przemiany w ruchu ludowym w latach 1931—39*) i Stanisława Jarecka (*Walka o nowe oblicze ideowe Związku w Polsce Ludowej*)”.

Z powodu tejże rocznicy w dniach następnych, 29 i 30 czerwca br., odbywały się uroczystości w Porębie Wielkiej, pow. Limanowa. ZMW-owski pokłon tradycjom — *Los trzech pokoleń*. Pod takim tytułem „Sztandar Młodych” (Warszawa 1 lipca 1968), codzienne pismo młodzieży, na frontowej stronie pisze: „Spotkanie odbyło się w 40 rocznicę powstania Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej «Wici», w kilka miesięcy po upływie 25 rocznicy powstania ZMW, a na kilka tygodni przed 20 rocznicą zjednoczenia ruchu młodzieży polskiej pod sztandarami ZMP. Na wsi, która wydała Władysława Orkana, Zarząd Główny ZMW, Zarząd Wojewódzki ZMW i Redakcja «Głosu Młodzieży Wiejskiej» zorganizowały centralne uroczystości 40-lecia «Wici» [...] Na estradzie pod emblematami ZMW, ZMP, ZWM i «Wici» mówiono i śpiewano odwołując się do tradycji, do pięknych kart zapisanych przez postępową organizację młodzieży działającą w środowisku wiejskim. Nawiązywał do nich w swoim wystąpieniu pierwszy sekretarz KW PZPR Czesław Domagała [...] Na zakończenie oficjalnej części uroczystości liczną grupę byłych działaczy «Wici», a wśród nich pierwszego sekretarza KW PZPR Czesława Domagałę [...] przewodniczący ZG ZMW Zdzisław Kurowski i sekretarz ZG ZMW Jan Łysek udekorowali Złotymi Honorowymi Odznakami ZMW”.

Przypominamy na tym miejscu następujące publikacje dotyczące „Wici” i ich roli w ruchu ludowym: W. Folta, *Wspomnienia z walk młodzieży chłopskiej*, Warszawa 1956; D. Gałąj, *Powstanie ZMW RP „Wici”*, Warszawa 1959; S. Ignar, *Wybór pism publicystycznych*, Warszawa 1962; Jan Borkowski, *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Warszawa 1966.

SOCJOLOGIA W KLUBIE MŁODYCH PISARZY

Seminarium młodych adeptów pióra. W artykule pod takim tytułem („Sztandar Młodych”, 1 lipca 1968) czytamy: „Ponad 300 członków i ok. 1000 korespondentów — sympatyków liczy powołany niespełna 10 lat temu przy Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy. Istnieje 15 ośrodków KKMP, które działają przy wojewódzkich instancjach ZMW [...] KKMP ułatwiło «dojście do debiutu» wielu młodym talentom, wywodzącym się ze wsi i związanym ze wsią. Zarazem jego działalność posiadała od początku cechy autentycznego ruchu społeczno-kulturalnego [...]”

Warto podkreślić, że na Ziemi Lubuskiej, na Opolszczyźnie, częściowo również we Wrocławskim właśnie z ruchu społeczno-kulturalnego wyrastały stopniowo młode środowiska literackie, znajdując oparcie i niezbędną opiekę w KKMP [...] W dniach 29 i 30 bm. w Domu Chłopa w Warszawie odbyło się dwudniowe seminarium dla członków KKMP zorganizowane przez ZG ZMW niejako w przeddzień dziesięciolecia KKMP”.

W seminarium brał udział członek Rady Redakcyjnej „Przeglądu Socjologicznego”, dr Bronisław Gołębiowski. O udziale Gołębiowskiego w tym seminarium czytamy we wspomnianym artykule w „Sztandarze Młodych”: „Znakomity i mądrze zestawiony był zwłaszcza trójgłos prelegencji, socjologa — dr Bronisława Gołębiowskiego, krytyka Stefana Melkowskiego, a wreszcie Juliana Kawałca, którego cała twórczość pisarska nierozdzielnie ze wsią jest związana [...] Ludowość i folklor w aspekcie myśli współczesnej; klasowość jako czynnik autentyzmu postaw i wartości warsztatowych; fenomen współpracy młodej socjologii z młodą literaturą w ramach działalności KKMP. Te i inne problemy poruszane były przez młodych mówców nie tylko ze swadą, ale i z zaskakującą nieraz znajomością przedmiotu. Przemawiając pod koniec dyskusji, Józef Ozga Michalski wysoko ocenił zarówno sam przebieg seminarium, jak i dotychczasową działalność KKMP [...] Gościem KKMP był w czasie seminarium kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, tow. Wincenty Kraśko”.

«TYGODNIK KULTURALNY»

Na wynikach ankiety wśród czytelników oraz innych materiałach Stanisław Siekierski oparł swój artykuł pt. „Tygodnik Kulturalny” w roku 1967, drukowany we „Wsi Współczesnej” (czerwiec 1967). Ocenę tego tygodnika, wydawanego przez Wydawnictwo Prasa ZSL kończy autor następującymi słowami:

„Szczegółowa, chociaż niepełna analiza rocznika pozwala stwierdzić, że ogromne zadanie pośredniczenia między kulturą ludową i ogólnonarodową wypełnia «Tygodnik» w sposób ambitny. W stosunku do kultury ludowej nie ulega tendencjom likwidatorskim ani też nie patrzy na nią bezkrytycznie. Próby twórczego włączenia dorobku kultury ludowej do kultury ogólnonarodowej, a zagadnień wsi i małych miast do spraw ogólnospołecznych, pośredniczenie we wzajemnym przenikaniu kultur i problemów — to zadania, które «Tygodnik» słusznie uznaje za pierwszoplanowe. Planowa pomoc w wyborze treści, w przyswajaniu kultury ogólnonarodowej i ogólnowiatowej, wspomaganie inicjatyw kulturalnych i społecznych, pomoc początkującym twórcom i działaczom zasługuje na ocenę jak najbardziej pozytywną”.

Numer „Tygodnika Kulturalnego” (19 maja 1968) przygotowany na spotkanie pisarzy członków ZSL i literatów zajmujących się w swej twórczości problematyką wiejską, zawiera następujące zasadnicze artykuły: Ernest Bryll, *O rangę plebejskiego rodowodu*; Andrzej Gerłowski, *Blżej ludzi pracy*; Józef Ozga-Michalski, *Sumienie pisarza*; Tadeusz Orlewicz, *W kraju wschodzącego słońca*; Zbigniew Skopiński, *W cieniu*; Leszek Bakuła, *Miejsce zmagañ*; Zofia Solarzowa, *Przysięga*; Alfred Czermiński, *Uczelnia, naukowcy, studenci*; Adam Baszyński, *Co i jak wieś czyta* (o książce Stanisława Siekierskiego pt. *Recepcja literatury pięknej na wsi*, Warszawa 1967).

W doskonale prowadzonym dziale „Twórcy kultury polskiej” Maria Biernacka pisze w tym numerze o dr Kazimierze Zawistowicz-Adamskiej, profesorze etnografii na Uniwersytecie Łódzkim.

Jest również rozmowa z „ulubieńcem widoków TV” prof. Wiktorem Zinem, kierownikiem Katedry Architektury Polskiej na Politechnice Krakowskiej.

We wspomnianym artykule Ozgi-Michalskiego czytamy: „Sumienie pisarza, które w tej godzinie nie jednoczy się z sumieniem robotników i chłopów, jest

sierotą bez ojca i matki. Może błąkać się po klasowych bezdrożach tak długo, aż zamrze z braku sił. Pisarz, którego nie obchodzą bomby padające na dzieci wietnamskie, nie może kochać dzieci polskich”.

Z SOCJOLOGII LITERATURY

Z *Zeromskim — nowe spotkanie*. Pod takim tytułem, na łamach tygodnika „Argumenty” (19 maja 1968) dr Bronisław Gołębiowski dzieli się refleksjami z powodu książki prof. Jana Z. Jakubowskiego pt. *Nowe spotkanie z Zeromskim* (Waszawa 1967, PIW). Bronisław Gołębiowski, autor rozprawy pt. *Proces uhistorycznienia klasy chłopskiej* („Przegląd Socjologiczny”, t. XIX, 2, 1966), jak również wcześniejszej pracy pt. *Na marginesie «Dzienników» Zeromskiego* („Przegląd Humanistyczny”, 1959, nr 3), widzi twórczość Zeromskiego w kontekście procesów przejścia od patriotyzmu szlacheckiego do patriotyzmu ogólnonarodowo-ludowego. We wspomnianym artykule w „Argumentach” Gołębiowski pisze: „Zeromski w «Dziennikach» odsłonił na własnym przykładzie dzieł po dniu proces uhistorycznienia klasy szlacheckiej, dokonujący się w końcu XIX wieku. Klasy, która przegrała trzy powstania, bojąc się dopuścić chłopów do pełnego w nich udziału. Rzykowałem już kiedyś twierdzenie (w studium *Na marginesie «Dzienników» Zeromskiego*), że cała jego twórczość jest skomplikowanym i wysoce wysublimowanym odbiciem przeżycia w młodości — tak intensywnie i głęboko, intelektualnie i emocjonalnie — tego właśnie procesu. W trakcie tego procesu osobowego typ patriotyzmu szlacheckiego, bliski sienkiewiczowskiemu, przestoczył się w wypadku Zeromskiego w patriotyzm ogólnonarodowo-ludowy, bliiski współczesnemu modelowi patriotyzmu socjalistycznego epoki szybkich przemian”.

Z PRAC KOMITETU BADAŃ NAD KULTURĄ WSPÓŁCZESNĄ PAN

W zakresie związanej dotychczas z Komitetem działalności na polu pamiętnikarstwa w roku 1968 ukazał się tom V serii studiów i pamiętników *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, zatytułowany *Gospodarstwo i rodzina*. Tom poprzedza przedmowa J. Chałasińskiego i obszerny wstęp do działu o gospodarstwie chłopskim D. Gałaja. Problemy z zakresu socjologii rodziny porusza wstęp F. Jakubczaka. W tomie przedrukowana została znana rozprawa Marii Dąbrowskiej *Dokument a literatura* oraz zamieszczony wybór ponad 100 głosów o znaczeniu zbioru i serii pamiętników. Dla celów popularyzacji za granicą przygotowano wkładkę ze streszczeniami w językach angielskim i rosyjskim. W związku ze zbliżającą się rocznicą 25-lecia PRL Komitet Redakcyjny przyspiesza prace nad całą 10-tomową serią pamiętników.

W roku 1968 przypada 50-lecie nowoczesnej socjologii polskiej, ukazania się *The Polish Peasant in Europe and America* i zapoczątkowania społecznego ruchu pisarstwa pamiętnikarskiego. W związku z tymi rocznicami w Komisji Badań nad Pamiętnikarstwem Komitetu podjęte zostały prace nad dokonaniem przekładu *Polish Peasant*, poszerzoną reedycją *Młodego pokolenia chłopów* i wydaniem omówienia ponad 400 konkursów: „Pamiętnikarstwo konkursowe w Polsce w latach 1918—1968”.

Po wydarzeniach marcowych pierwszy numer pisma Komitetu „Kultura i Społeczeństwo” za rok 1968 ukazał się bez podania dotychczasowego składu Rady Redakcyjnej i Komitetu Redakcyjnego. W tygodniku „Kultura” wysunięty został postulat dokonania zmian organizacyjnych i programowych w kwartalniku „Kultura i Społeczeństwo”.

WSPÓŁPRACA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ Z OŚRODKAMI NAUKOWYMI W BADANIACH PAMIĘTNIKARSKICH

Przez inspirację i współudział ZG ZMW w zorganizowaniu wielkiego konkursu na pamiętniki młodego pokolenia wsi Polskiej Ludowej (5500 pamiętników) wzbogacił się ten ruch młodej wsi o nowy element — o aktywny udział w badaniach nad nim samym i jego powiązaniach z problemami społeczeństwa i kultury. Nowym osiągnięciem ZMW w zakresie współpracy z naukowymi ośrodkami w badaniach pamiętnikarskich jest konkurs na pamiętniki „Moje pierwsze kroki w gospodarstwie”. Konkurs ten zorganizowany został przez ZMW i jego prasę przy współpracy z Komisją Badań nad Pamiętnikarstwem PAN. Na konkurs wpłynęło 1410 prac ze środowiska młodych samodzielnych rolników, dziewcząt i chłopców pracujących w gospodarstwach rodzinnych oraz przedstawiciele służb rolnych, obsługujących gospodarstwa indywidualne i uspołecznione. Uczestnicy konkursu w 85% objęci są szkoleniem rolniczym różnych szczebli — z zaocznym kształceniem się w uczelniach rolniczych włącznie. W porównaniu z materiałami konkursu z 1961 roku „Moje pierwsze kroki w gospodarstwie” dokumentują wzrost odsetka młodzieży wiejskiej świadomej wybierającej zawód rolnika, duży postęp w modernizacji gospodarstw rolnych i przeobrażeniach lokalnych społeczności wiejskich, znaczne przemiany życia rodzinnego, ogromny pęd do kształcenia zawodowego w rolnictwie i innych zawodach oraz zaczątki aspiracji do profesjonalizacji w rolnictwie u dziewcząt wiejskich.

Konkurs rozstrzygnięty został wiosną 1968 r. Pamiętniki ocenił i nagrody przyznał Sąd Konkursowy pod przewodnictwem doc. dra Dyzmy Gałaja. Kilku dziesięciu nagrodzonych uczestników konkursu wzięło udział w 2-tygodniowym seminarium dyskusyjno-wypoczynkowym zorganizowanym przez ZMW na Opolszczyźnie. W ramach tego seminarium miało miejsce „Spotkanie trzech pokoleń pamiętnikarzy” — autorów „Pamiętników chłopów” IGS, autorów „Młodego pokolenia chłopów” i najmłodszych pamiętnikarzy wiejskich z konkursów organizowanych w Polsce Ludowej. Było to już trzecie ogólnokrajowe spotkanie pamiętnikarzy, zorganizowane przez ZMW i Korespondencyjny Klub Pamiętnikarzy.

Materiały z konkursu „Moje pierwsze kroki w gospodarstwie” szeroko wykorzystywane są przez prasę, radio i telewizję oraz w wyborach powielanych dla aktywu ZMW. W miesięczniku ruchu ludowego „Wiś Współczesna” ukazuje się cykl artykułów opartych na tych pamiętnikach. W wydawnictwie młodzieżowym „Iskry” drukowany jest wybór fragmentów pamiętników, zaś edycja kilkutomowa przygotowana jest wraz z obszerną analizą naukową przez zespół pod kierownictwem doc. dra D. Gałaja. W oparciu o pamiętniki powstaje kilka rozpraw doktorskich.

Wyrazem uformowania się przy ZG ZMW ośrodka badawczego o poważnej randze naukowej jest zapoczątkowanie wydawnictwa periodycznego „Z badań nad Młodzieżą Wiejską”. Dotychczas ukazało się sześć zeszytów tego wydawnictwa. Wybija się tutaj zeszyt 5, zawierający obszerną rozprawę dra B. Gołę-

biowskiego o aspiracjach kulturalnych młodzieży wiejskiej, i zeszyt 6, przynoszący wyniki sondażu ankietowego wśród uczestników wielkiego konkursu na pamiętniki z 1961 r.

Ukazały się także materiały z Narady Gospodarczej ZMW i z VI Konferencji Ideologicznej w Piwnicznej. Materiały Konferencji zawierają postulat utworzenia w stolicy — być może w Domu Chłopa — Centralnego Uniwersytetu Ludowego, ewoluującego w kierunku Wolnej Wszechnicy Ruchu Ludowego.

Współdziałał także Związek Młodzieży Wiejskiej przy tworzeniu Korespondencyjnego Klubu Pamiętnikarzy, Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, które przekształca się w Towarzystwo Przyjaciół Twórczości Ludowej — blisko współpracujące z powołanym w Lublinie w maju br. Stowarzyszeniem Twórców Ludowych.

«PROBLEMY POLONII ZAGRANICZNEJ»

Ukazał się kolejny, piąty tom (1966—1967) „Problemów Polonii Zagranicznej” (Warszawa 1968 Interpress). Redaktor naczelny prof. dr Remigiusz Bierzanek. Tom zawiera następujące artykuły: Remigiusz Bierzanek, *Stan i potrzeby badań naukowych nad problematyką polonijną*; Florian Stasik, *Przyczynki do dziejów polskiej emigracji politycznej w Stanach Zjednoczonych A. P. po powstaniu listopadowym (1831—1836)*; Jan Reychman, *Dzieje Polonii Węgierskiej*; Janina Żurawicka, *„Kraj lat dziecińczych” we współczesnej polskiej prozie wspomnieniowej na emigracji*; Florian Miedziński, *15 lat walki Polonii w NRF o naprawę krzywd z okresu hitlerowskiego*; Halina Janowska, *Polska emigracja w Westfalii i Nadrenii w latach 1918—1939*.

Ponadto numer zawiera działy: Materiały, informacje, wspomnienia. — Dyskusje. — Recenzje. — Kronika.

Pierwszy tom tego wydawnictwa ukazał się w 1960 r., drugi w 1961 r., trzeci w 1964 r. (za lata 1962—1963), czwarty w 1965 r. (za lata 1964—1965). Wydawnictwo to ma oparcie w Komisji do Badań Problemów Polonii Zagranicznej, która powstała w marcu 1960 r. przy Komitecie Kultury Współczesnej. Przewodniczącym Komisji został prof. dr Tadeusz Cieślak (patrz „Problemy”, t. I, s. 282 i n.). W opublikowanych tomach „Problemów” udział socjologów jest bardzo mały, co jest uderzające, gdy się przypomni, że nowoczesna socjologia w Polsce jak i w Ameryce zaczęła się od badań nad emigracją polską W. I. Thomasa i F. Znanieckiego (*The Polish Peasant in Europe and America*, Boston 1918—1920). W wymienionych tomach „Problemów” socjologię reprezentuje prof. dr Stefan Nowakowski artykułem pt. *Tendencje rozwojowe Polonii amerykańskiej* („Problemy”, t. III).

«ROLA MARKSIZMU WE WSPÓŁCZESNYCH NAUKACH SPOŁECZNYCH»

„Rola marksizmu we współczesnych naukach społecznych”. — W artykule pod takim tytułem opublikowanym w „Trybunie Ludu” (9 czerwca 1968) prof. dr Władysław Markiewicz poddaje krytyce tzw. neomarksizm, reprezentowany przez niemiecko-amerykańskiego uczonego Herberta Marcuse, przez prof. Theodora Adorno z frankfurckiego ośrodka socjologicznego i innych. W artykule czytamy:

Nihilistyczno-anarchistyczna wykładnia filozoficzno-socjologicznych zasad marksizmu nie jest co prawda zjawiskiem nowym i zaskakującym, wszak jeszcze za życia Marksa niejednokrotnie dochodziła ona do głosu, jednakże nie sposób zaprzeczyć, iż marksistowscy uczeni reprezentujący nauki społeczne stanęli dość bezradni w obliczu tzw. lewicowo-radykalnego ruchu mas studenckich w szeregu krajów Europy i Azji. Ileż to razy wytaczaliśmy najcięższe haubice przeciwko wyolbrzymionym lub zgoła wyimaginowanym przeciwnikom ideologicznym, żeby wspomnieć tu wrywkowo dyskusje na temat socjologii humanistycznej lub ankietomanii, a pozostawialiśmy na uboczu przeciwników rzeczywiście groźnych, którzy często wystawiali się na cel w momencie, kiedy nawet w zwykłych strzelbach brakowało nam już amunicji [...]

Aby zwielokrotnić siłę oddziaływania idei marksizmu na świadomość społeczną i tym samym osłabić lub zneutralizować wpływ na postawy mas ideologii burżuazyjnych, marksiści powinni podjąć trud wydobycia na światło dzienne prawdy o tym, ile uchodzących dziś często za swoiste rewelacje odkryć naukowych zapożyczyła, nie przyznając się z reguły do tego, nauka burżuazyjna od marksizmu, tylko dlatego, że sami marksiści o tych odkryciach zapomnieli. Bardzo kontrowersyjna, ale nawet przez niektórych marksistów uznawana za podłą teoria marksistów zwana „strukturalizmem” przejmując na przykład — jak zapewnia jej krytyk Roger Garaudy — mniej lub bardziej świadomie niektóre podstawowe kategorie z dzieł Marksa, w szczególności z jego *Zarysu krytyki ekonomii politycznej i Kapitału*.

W ogóle godzi się stale pamiętać o tym, iż rozpadający się w świadomości sporej części inteligencji w krajach kapitalistycznych mieszczański obraz świata, prowadzi do różnicowania się ideologii burżuazyjnej i środowisk intelektualnych. Ten proces dyferencjacji skłania część uczonych w dziedzinie społecznej oraz ludzi interesujących się problematyką społeczną do uczciwie i głęboko pojętej konfrontacji ich poglądów ze stanowiskiem marksizmu [...]

Nie można ludzić się, jeśli nie chce się popaść w kolizję z prawami dialektyki procesu rozwoju nauki, iż marksizm współczesny jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znajdzie pewnego dnia odpowiedź na wszystkie pytania nurtujące ludzkość. Wszelako leży w mocy marksistów, korzystających dziś z wielkiej sumy doświadczeń wielu pokoleń myślicieli i działaczy rewolucyjnych i stanowiących, m. in. także w naszym kraju, wielotysięczną wyspecjalizowaną kadrę badaczy — zapewnienie ludziom orientacji w otaczającym ich, coraz trudniejszym do rozszyfrowania świecie. Trzeba tylko, abyśmy pamiętali o prostej, ale zarazem głębokiej sentencji Karola Marksa: „W nauce nie ma dróg bitych. I tylko ci zdołają wdrzeć się na jej świetlane szczyty, których nie odstraszy trud wspinania się po urwistych ścieżkach”.

SOCJOLOGIA NA ŁAMACH CZASOPISM LITERACKICH

Franciszek Jakubczak: *Floriana Znanięckiego dialektyka wartości i postaw*, „Nurt”, miesięcznik społeczno-kulturalny (Poznań, styczeń 1967). — Bogdan Moliński: *Eksplozja socjologii*, „Kierunki”, 15 stycznia 1967. — Bogdan Moliński: *Kapitan Nut a socjologia*, „Kierunki”, 29 stycznia 1967. — Ryszard Turski: *Eksplozja nie tylko socjologii*, „Argumenty”, 12 lutego 1967. — Bronisław Gołębiowski: *Klasy, warstwy, władza*, „Argumenty”, 12 lutego 1967. — *Socjologia i medycyna*, rozmowa z doc. dr Magdaleną Sokołowską, „Argumenty”, 19 lutego

1967. — Jerzy J. Wiatr: *Socjologia radziecka*, „Współczesność”, 15—28 marca 1967. — Bogdan Moliński: O «eksplozji socjologii» raz jeszcze, „Kierunki”, 9 kwietnia 1967. — Józef Chałasiński: *Młoda wieś itd.*, „Ilustrowany Magazyn Studencki”, 29—30 lipca 1967. — Jadwiga Radomińska: *Prof. dr Józef Chałasiński. Pisarz i socjolog*, „Kulisy”, 12 listopada 1967 (jest to rozmowa z Józefem Chałasińskim) Zbigniew Lesiewski: *Sprawy narodu*, „Kierunki”, 26 listopada 1967 (jest to artykuł o Józefie Chałasińskim z powodu przyznanej mu nagrody im. Pietrzaka). — *Naród — kultura — osobowość. Rozmowa z prof. drem Józefem Chałasińskim*, „Za i Przeciw”, Boże Narodzenie 1967. Bogdan Moliński: *Socjologia rozumiejąca i rozumienie socjologii*, „Kierunki”, 11 lutego 1968. — Maria Walendowska: *Socjologia nierozumiejąca, czyli o dydaktyce badań terenowych*, „Kierunki”, 18 lutego 1968. — *Wczoraj i dziś polskiej socjologii. Rozmowa z prof. drem Józefem Chałasińskim*, „Stolica”, 25 lutego 1968. — Jerzy Redlich: *Popyt na socjologię — Potrzeba koordynacji*, „Życie Warszawy”, 2 marca 1968. — Bronisław Gołębiowski: *Józef Chałasiński*, „Tygodnik Kulturalny”, 17 marca 1968 (jest to sylwetka biograficzna, zarys działalności naukowej i informacja o naukowych publikacjach Józefa Chałasińskiego). — Bogdan Moliński: *Cztery cytaty i kilka refleksji aktualnych*, „Kierunki”, 19 maja 1968 (tematem artykułu są związki socjologii polskiej z problematyką życia społecznego w różnych okresach historii socjologii). — Franciszek Jakubczak: *Ludowe pamiętnikarstwo w kulturze narodu polskiego*, „Chłopska Droga”, 2 czerwca 1968, Franciszek Jakubczak: *W trzydziestolecie «Młodego pokolenia chłopów»*, „Życie Literackie”, 2 czerwca 1968. — *Rozmowa o socjologii z prof. drem Janem Szczepańskim*, „Argumenty”, 9 czerwca 1968. — *Socjologia na zakręcie*, „Kultura”, 16 czerwca 1968 (jest to dyskusja na temat socjologii, w której wzięli udział: J. Szczepański, W. Markiewicz, W. Wesołowski, K. Żygulski i M. Czerwiński).